



S. MARYA MAGDALENA, de Pazzis. Zakonu Karmelitanſkiego, Cierpliwoſci Chrześcianskiey wzor y przykład, Patronka w ucisKach zostaiacych ludzi.

Theod. Rakowiecki. Sc.

CHRZESCIANIN
CIERPLIWOSCIĄ UZBROIONY.
w Uciskach bez zasmucenia
ALBO
TRAKTAT
O
CHRZESCIANSKIEY CIERPLIWOSCI
Na trzy części.
PODZIELONY
Ktorego
Część Pierwsza. Cierpliwość Chrzescianską w swoiey Istocie, Druga, Cierpliwość w Uciskach wewnętrznych, Trzecia, Cierpliwość w umartwieniach powierzchownych w sobie zawiera.
DLA NAUKI y ULZENIA
Wrożnych Dolegliwościach zostaiącym
Od X. MARCINA RUBCZYNSKIEGO Prowincyi Ruskiey pod Tytułem S JOZEFA, Zakonu Karmelitanskiego Dawney Obserwancyi EX-PROWINCYAŁA.
NAPISANY y WYDANY.
Roku Cierpiącego w ludzkim ciele Boga y Człowieka.
MDCCLXV.



W BERDYCZOWIE
w Drukarni Karmelu Fortecy Nayświętszey MARYI Panny.



Patientia vobis neceſſaria eſt; ut voluntatem Dei facientes reportetis promiſſionem. Ad Hebr. 10. ℣. 36.

Cierpliwość wam potrzebna ieſt, ábyście wolą BOGA czyniąc odnieśli obietnicę.

Sine ferro & flamma, Martyres eſſe poſſumus, ſi Patientiam veraciter in mente ſervemus. S. Laur. Juſtinianus, de virtute Patientiæ c. 2.

Bez żelaza y ognia, Męczennikami bydź możemy, ieżeli Cierpliwość prawdziwie na umyśle zachowamy.



LICEN-

Licentia Rmi Patris Generalis.

FR. MARIANUS VENTIMIGLIA *Sacræ Theologiæ Magister & Doctor, Humilis Prior Generalis, nec non Commissarius & Visitator Apostolicus, totius Ordinis Fratrum Beatissimæ semperque Virginis DEI Genitricis MARIÆ, de Monte Carmeli, antiquæ Observantiæ regularis. Dilecto Nobis in Christo Admodum Reverendo Patri* MARTINO RUBCZYNSKI *S. Th. Magistro & Doctori, Ex-Provinciali Provinciæ Nostræ Russiæ S.* JOSEPH, *Professo Sacerdoti, Salutem in Domino.*

Authoritate nostra, tenore præsentium, Tibi supra nominato Admodum Rdo. Patri Magistro & Doctori Martino Rubczyński, Ex-Provinciali, facultatem damus, Typis mandandi Librum, idiomate Polono à te confectum de Christiana Patientia, cui Titulus *CHRZESCIANIN CIERPLIWOSCIĄ UZBROIONY. &c.* dummodo à duobus Provinciæ Nostræ Russiæ Patribus, in Sacra Theologia Magistris, scilicet à M. R. Patre Joachimo Gozdowski Priore Trembowliensi, & M. R. Patre Eliseo Skorynowicz Regente Theologo, Conventus Nostri Majoris Leopoliensis revideatur, serventurque omnia de jure servanda. In quorum fidem &c. Dabantur in Conventu nostro S. MARIÆ Transpontinæ de Urbe, hac die 28. Mensis Januarij, Anni Domini 1764.

Fr. MARIANUS VENTIMIGLIA PRIOR GENERALIS.

Registratum folio 28.
(L. S.)

Fr. Michael Pieszycki S. T. M. & Dr. Socius & Secretarius Generalis pro Polonia, Carmel.

LICEN.

CENSURA THEOLOGORUM ORDINIS.

DE mandato Reverendiſſimi Patris Magiſtri Prioris Generalis Ordinis Noſtri, piæ mentis lucubrationem, opusq; intitulatum *CHRZESCIANIN CIERPLIWOSCIĄ UZBROIONY &c.* ſeu Tractatum de Patientia Chriſtiana, ab Admodum Rndo in Chriſto Patre S. Theologiæ Magiſtro & Doctore, Patre MARTINO RUBCZYNSKI Provinciæ Polono-Ruſſiæ S. JOSEPH Emeritiſſimo ExProvinciali, laborioſe confectum, diligenter perlegi; in quo cum nihil Catholicæ Fidei, & bonis moribus diſſonum repererim, imo in omnibus hujus Operis capitibus, cogitationes Chriſtianâ perfectione plenas, Reflexiones Spirituales ſuper tribulationes, (quatenus patienter, libenter, gaudenter, exemplo patientiſſimi Magiſtri Noſtri JESU, Ejuſq; Imitatorum tolerandæ ſint) cum invenerim; ideo eu dem, Tractatum, utpote de Virtute, quæ juxta Dionyſium Carthuſianum ſup Epiſt. ad Hebr. c. 10. *eſt præcipue neceſſaria Chriſtiano, volenti pacem cordis habere, & DEO tranquilla mente ſervire.* Chriſtianorum eruditioni, tribulatorum conſolationi, omnium Fidelium utilitati, ſalutarem ac ſumme proficuum judicavi, & dignum Typis mandari declaro. Datum in Conventu Trembowlienſi, die 7. Maij, Annô Patientis Chriſti 1764.

Fr. Joachimus Gozdowſki S. Th. Magiſter Prior Conventus Trembowlienſis Carm. ant. Regul. Obſervantiæ

Librum

Librum cui Titulus *Chrześcianin Cierpliwością uzbroiony*, Ab Admodum Reverendo in Christo Patre S. Th. Magistro & Doctore, Ex-Provinciali Dignissimo, Patre MARTINO RUBCZYNSKI, non minus erudite quã pie elaboratũ, jussu Reverendissimi Patris MARIANI VENTIMIGLIA, totius Beatissimæ Virginis MARIÆ de Monte Carmelo, Nostriq; Ordinis MAGISTRI GENERALIS, attente, cum summaq; animi suavitate perlegi, & nihil Catholicæ Fidei, bonisq; moribus contrarium adverti, quin potius, cum in omni folio, Virtus hæc Patientiæ *quæ* (ut ait Tertulianus) *Fidem munit, pacem gubernat, dilectionem juvat, carnem regit, Spiritum servat, lingvam frenat, tentationes conculcat.* ac alios Salutiferos effectus, uberrime generat, discenda, imitanda, servanda, omnibus Fidelibus á Religiosissimo Authore proponatur; proinde Opus hoc, Christiana perfectione ex toto plenum, luce publica dignum fore existimo. Datum in Conventu Leopoliensi, die 30. Maij Anno Domini 1764

Fr. Eliseus Skorynowicz S. Th. Magister ejusdem in Generali Studio Leopoliensi actualis Professor Carmelita.

Facultas A. R. P. M. Provincialis.

TRactatum de Christiana Patientia, ab Admodum R. P. MARTINO RUBCZYNSKI S. T. M. & Doctore, Provinciæ Nostræ Polono-Russiæ Sancti JOSEPH Exprovinciali, idiomate Polonico conscriptum, & á duobus ejusdem Nostræ Provinciæ Patribus Magistris, per R^m. P^m. Nostrum Generalem deputatis, videlicet M. R. P. M. Joachimum GOZDOWSKI, Priorem Trembowliensis Conventus, & Eliseum SKORYNOWICZ, Regentem Studij G. Leopoliensis, lectum, revisum & examinatum, ac judicio Eorundem luce puplica dignum, Christiq; Fidelibus, ad tolerandas patienter hujus vitæ tribulationes utilem ac necessarium, Typis subijciendi licentiam libenti animo concedimus, si ijs ad quos de jure & consvetudine spectat, ita videbitur, Horum fide &c. Jn Conventu nostro M. Leopolien. die 25. Maij Anno D. 1764.

Fr. Bertholdus ORDYNSKI S. T. D.
Proalis Prov. S. JOSEPH Ord. Carm.

APPROBATIO
DIÆCESANA.

OPus intitulatum *Chrześcianin Cierpliwością Uzbroiony* Ab Admodum Reverendo S. Theologiæ Magistro & Doctore, Patre MARTINO RUBCZYNSKI Provinciæ Polono-Russiæ Ex-Provinciali Emeritissimo, Viro inter Eruditos notissimo & in Asceticis satis experto, eruditè, ardenter, sancte, cum summo & universali emolumento, ac fructu animarum compilatum, attente & diligenter legi, nihilq; adverti quod Fidei Orthodoxæ Romano-Catholicæ, bonisq; moribus repugnet; ideo ut Typis mandetur, sicut utilissimum, ita dignissimum judico, & authoritate mihi permissa, facultatem concedo, Annô Domini MDCCLXV. die XVIII. Januarij.

Frater JOSEPHUS à B. V. MARIA de Monte Carmelo PROTONOTARIUS APOSTOLICUS Carmelit: Discal: Conventus Berdyczov: PRIOR & per Diœcesim Kijovien: Ordinarius Librorũ CENSOR.

RÊJESTR

REJESTR
ROZDZIAŁOW
CZĘSCI PIERWSZEY.

ROZDIAŁ I.

RO-

CZĘSC DRUGA
O Cierpliwości w Uciſkach wewnętrznych.

RO-

CZĘSC TRZECIA O Cierpliwości w Uciſkach powierzchownych

RO-



DO CHRZESCIANSKIEGO Czytelnika.

Z pozwoleniem Przełożonych iest Xiązka podpisana Bratu [illegible] Litewskiemu



A potrzebną wielce ſądziłem rzecz dla ciebie, Chrześciańſki Czytelniku, podać ci w tey Xiędze Cierpliwości opiſaną cnotę, chcąc przez nią, y niezwyciężonym widzieć cię od wſzelkich przeciwnych ſkutkow, y nie zaſmuconym w każdey przygodzie. Gdy bowiem w dniach życia twego, wolnym bydź nie możeſz od rozmaitych przykrości, ktorych według twoiego ſtanu miary, ze wſzyſtkiemi muſiſz uſtawicznie koſztować żyiącemi, niepodobna, ábyś kiedykolwiek folgi w twoich nieżądałucisſkach, rady nie pragnął w potrzebach, pomocy nie ſzukał w przygodach, ile gdy bydź nie możeſz tak uſzczęśliwionym w teraznieyſzym życiu, żebyś nie miał

koſzto-

kosztować nędzy, żebyś nie podlegał przypadkom, niedoznawał niedostatku, niewygody, niewczasu, choroby niecierpiał; ponieważ iesteś z liczby tego świata ludzi, ktorych życie, ile na mieyscu wygnania, na padole płaczu, iest wszelkiego utrapienia zbiorem; otoż masz w tey Xiędze podany na wszelkie wspomnione przykrości, doświadczony sposob folgi, pomocy, y doświadczoną zbroię CIERPLIWOSC CHRZESCIAŃSKĄ, *ktorey gdy zechcesz zażyć, nie uznasz dotkliwych w podobnych przypadkach boleści. Pobutką do podania ci tego sposobu, była mi Chrześciańska wzaiemna miłość, rozkazuiąca smutnych rozweselać, ciężarem umartwienia przywalonych ratować, dawać pomoc słabym, radę niewiadomym, y folgę tym, ktorzy iarzmo przykre ucisków bez wszystkie dni życia swego nosząc, opłakuią godziny y momenta, nie upatruiąc skutecznego sposobu, dla dania sobie w upałach ucisków ochłody. Z tey przyczyny na trzy umyśliłem tę malenką pracę podzielić Części,*

żebym dogodził wszelkim potrzebom twoim. W pierwszey opisuiąc Chrześciańskiego człeka cierpliwość, generalne dla zwyciężenia ucisków wszelkich położyłem reguły. W drugiey, y trzeciey, szczegulnieysze; gdy byś na duszy wewnętrzne cierpiał utrapienia, albo powierzchowne, z rożnych pochodzące przypadkow dolegliwości. Rodowitym dla twoiego większego ułatwienia postanowiłem opisać iezykiem; abym cię zachęcił, do częstszego podanych sposobow używania, y spodziewam się, że mile zechcesz przyiąć ofiarowaną wtey pracy iakąkolwiek moią przysługę, ile odtego ktoren rownie z tobą, przykrych życia teraznieyszego ucisków, bolesnym karmi się Chlebem.



CZĘSC I.



CZĘSC PIERWSZA
O
CIERPLIWOSCI
w ućiſkach.

ROZDZIAŁ I.

Wſzyſcy rodźiemy ſię na ten świat abyśmy nędze, y ućiſki cierpieli.



Dyby kto chciał należyćie ludzkiemu przypatrzyć ſię życiu, tedy by go inaczey nieopiſał, tylko iednym zbiorem nieprzeliczonych uciſkow, y przykrego utrapienia, ktore wſzyſtek czas pielgrzymowaniá ludzkiego, gorſzkim nie iednych przeciwnośći napełniaiąc piołunem, naymnieyſzego momentu dla odpoczynku y y folgi nie pozwala. Pięknie to wyraził cierpiący Job, opiſuiąc bieg życia ludzkiego, o ktorym to przyznał, że każdy

moment iego, ieſt iſtotnym uciſkiem. (a) *Człek rodzący ſię z Niewiaſty krotko żyiąc, napełniony zoſtaie wielo nędzami.* Słowa uwagi godne: Jedne tylko ieſt ludzkie życie, á nie iedna na niego przygoda, ieden człek, à nie ieden na zniſzczenie iego nieprzyiáćiel. Taka to ieſt ludzkiego żyćia kondycya, taki ſtan śmiertelnych ludźi, bydź każdemu wyſtawionym przeciwko tyśiącznym nieſzczęśliwościom; y lubo w innych rzeczach przyzwoita miara znayduie ſię, z tym wſzyſtkim nędza życia ludzkiego pomiarkowania granic nie ma; y dla tego powiedźiał Job: że człek ieden, napełnia ſię nie iedną, ale wielo nędzami. Nie iedna w prawdzie nędza ludzi tak co do rodzaiu, iako y co do liczby; bo ſą iedne uciſki powierzchowne, drugie wewnętrzne; iedne ciałá, drugie duſzy; iedne ſprowadzaią nieſmaki od domowych, Rodźicow, dźieci, przyiacioł, inne od poſtronnych y nieznaiomych; tak dalece, że gdyby człek chciał ſamego ſiebie obaczyć doſkonale, tedy by ſię widźiał niby w niezmiernym morzu wſzelkiego nieſzczęcia zatopionym.

Ciekawą w ſwoich piſaniach *Seneka* zadaie kweſtyą: za co ludzie, lubo ſą rozumną, udarowani duſzą, przez ktorą rożnią ſię od innego nierozumnego ſtworzenia, z tym wſzyſtkim, bez naymnieyſzego używania rozumu wychodzą, na ten świat, w ſwoim niemowlęcym wieku, w ktorym niczym ſię od nierozumnych nie rożnią bydląt? y odpowiada: że natura w tenczas ſztuką na ludźi zachodzi, odbieraiąc im używanie rozumu, w pierwſzych dniach ich żyćia, dla tego: bo gdyby w tenczas mieli doſkonałe rozumu używanie, woleliby nie wychodzić na świat, y w macierzyńſkich umierać wnętrznościách, niżeli zaczynać życie nędzne, y tak ie nieſzczęśliwie do ſamey śmierci prowadźić. Te poganina zdanie, na iednym przyrodzonego rozumu zaſadzaiące ſię poięciu, tak ieſt rzetelne y wyráźne, że gdybyśmy chcieli prawdę ſzczerą uznać, tedybyśmy deleko łaſkawſzą śmierć dla nas

oſądzili

(a) Job. 14. 1.

oſądzili, niżeli życie, á zatym przyiemnieyſze y milſze rozſtanie ſię z życiem, niżeli życie. Bo coż ieſt śmierć? ieżeli nie koniec naſzego utrapienia; co życie? ieżeli nie gromada wſzyſtkiego nieſzczęścia? Smierć nas prowadźi do rozkoſzy nieſkończonych, do BOGA, początku y końca naſzego; Zycie, wyprowadźiwſzy nas ná ćiernia y głogi, przyprowádza częſtokroć o utratę y wiecznego dobra. Smierć czyni wiecznemi, życie ſkáźitelnemi; śmierć gotuie zapłaty, Korony, wieczne Kroleſtwa; życie, prace, trudy, zabiegi boiáźni.

Piſze *Joſephus Bonetta*: że Panienka iedna imieniem, bogactwy, ozdobą, y żyćia świątobliwośćią znaczna, ta od BOGA w nadgrodę ſpraw świątobliwych w żyćiu, ſzpetnym nawiedzona trądem, tak wielce ſię odmieniła była, że w krotkich dniach, w iednę przykrą na weyrzenie obrociła ſię ſzpetność, przynoſząc nie małe użalenie tym wſzyſtkim, ktorzy nie dawno iey pięknośćią naſycić ſię nie mogli. Dowiedźiawſzy ſię o tym iey przypadku Biſkup, nawiedźił ią, á uważaiąc Boſką oczywiſtą w tey odmiánie ſprawę, od łez ſerdecznych nie mogł ſię wſtrzymać. Poſtrzegłſzy żal w Biſkupie Panna, ſpyta go o przyczynę płaczu? odpowiedźiał Biſkup, iż łzy z oczu iego wyćiſkała boleſna iey poſtać, na ktorą ſuchemi zrzenicami patrzać nie mogł, z tey oſobliwie przyczyny, iż te wſzyſtkie znaki na niey, śmiertelną ią bydź pokazywáły. Na te ſłowa nieco uśmiechnowſzy ſię Panna, weſoło y wielce doſkonále odpowie: Przygoda ta Nayprzewielebnieyſzy Oycze, niewypowiedzianego ieſt mi przyczyną weſela. Gdybyś Nayprzewielebnieyſzy Oycze był ſkazany na ciężkie więzienie tak długo, pokiby ſamo więźienie trwało, za ktorego upadkiem był byś wolen, czyli nie radowałbyś ſię widząc więźienie pſuiące ſię y upadaiące? pewnie żebyś ſię weſelił z tego. Jákże tedy iá od początku żyćia mego więźienie nieznośne tego ciáła cierpiąc, niemam, bydź weſołą teraz

łą teraz, gdy widzę że się te więźienie psuie, á iá zaś iuż zaczynam wychodźić na wolność Synow Boskich, y iść do Pana y Oblubieńca mego? Doświadczyła dobrze nędzy tego życia rozumna Panna, y uznała szczęśliwszą się bydź w samych wrotach śmierci, niżeli w życiu.

Nie rozumiał bym inney przyczyny, dla czego wszyscy wychodźiemy na ten świát, w śrzod boleśći nieznośnych, rodzących nas Matek, tylko tę: że dla siebie niby dźiedźictwem spadaiące, y powinne nam na całe życie odbieramy boleści, choroby, ucisłki, ktore od wyiścia z wnętrzności Maćierzyńskich powinniśmy znośić. Lecz gdybyśmy tylko przez wyznaczony iáki mieli te ćierpieć czas, álbo iakiego rodzaiu przykrośći, tedyby znośnieysza rzecz była; ale że każdego czasu, bez naymnieyszey tamy powinniśmy ie znośić, y nie iedne ale rozmaite; to nas czyni nad wszystkie stworżenia naynieszczęśliwszemi, y ledwie ubolewać na to nieprzymusza z Jobem cierpiącym, że żyiemy.

S. Jan w Rozdziele XI. swoiey Ewangelij wspomina że Zbawiciel gdy miał wskrzeszać umarłego, iuż od czterech dni y pogrzebionego Łazarza, stanąwszy nad grobem Jego, cięszko zapłakał. Uważáiąc ten płacz Zbawicielow *Rupertus* Opat tak mowi: że Chrystus nie dla tego płakał nad grobem umarłego, żeby miał Łazarzowey żałować śmierci, ále dla tego; że Łazarz miał się powtore wracać na nędze żyćia, od ktorey przez śmierć iuż był uwolniony. O życie ludzkie iákżeś nędzne y opłakane! z ktorego nie cieszyć się ale płákać że go używamy potrzeba.

Po pierwszym od Rodźicow naszych popełnionym grzechu tak wielką wszystkie nieszczęśliwości wźieli nad nami gorę, że nie my nad niemi panuiemy, ále one nad nami máią władzę, nie pozwalaiąc nam y momentu iednego, żebyśmy sobie kiedy od przykrego ich udręczenia folgę uczynili. Ktoż
tedy

tedy w tym życiu będźie zamyślał dni swoie wesoło prowadźić, kiedy same przypomnienie życia tego, nędzy y mizeryi, Zbawicielowi łzy z oczu wyciskały? y choćbyśmy tą myślą chcieli się rozweselić, że iesteśmy Synami Boskiemi w Kościele Chrystusowym, nie ze krwi, ani zwoli ćiała, ále z BOGA, przez odradzaiący Chrzest urodzeni, tedy y ta choć tak święta uwaga, nie może nas uwolnić, od iákieykolwiek przykrości; bo ręka Nayukochańszego Naszego Oyca, zawsze nas rozgą sprawiedliwości dotyka, y doświadcza, iáko mowi Apostoł: (b) *Chłosta BOG każdego Syna, ktorego przyimuie.*

Zatamuymy się nad uwagą tych słow, á uczyńmy sobie z nich Chrześćiáńską naukę; Gdy BOG każdego Syna swego chłosta, gdzie się ty przed iego Ręką ukryiesz Człowiecze? Gdy nikt nie iest wyłączonym od Jego rozgi, ktoż od niey będzie bespieczen? A co więcey. Jeżeli iego Jednorodzony Syn, ktoren winy niemogł popełnić żadney, rozgi, bicze, ciernia, boleści, śmierć haniebną naostatek ponośić muśiał, ktoż sobie rozumnie może obiecywać, żeby przykrych życia tego niemiał kosztować gorszkości? Ach Synowie ludzcy! iak się wielce mylicie w swym zdaniu, rozumieiąc że na tym mieyscu wygnania, są dla was zgotowane słodycze, na ktorym Syn Boski karmił się utrapieniem!

Cięszkość nędzy życia ludzkiego, chcąc wyraźić Mędrzec Pański, przyrownał ią do nieznośnego iárzma w te słowa: (c) *Iarzmo ciężkie na Syny Adama, od dnia wyiścia z wnętrzności Matek ich, aż do dnia pogrzebu w Matkę wszystkich.* Nieznośna wprawdźie ludzkich Synow muśi bydź nędza, gdy iey iarzma z karkow swoich nigdy zrzucić nie mogą, ále go poty na sobie nośić muszą, poki z nim do grobu niewnidą; Y ta to iest podobno przyczyna dla czego z wnętrznośći Macierzyńskich płacząc na świát wychodźiemy: że iuż w tenczas iarzmo, te na nas włożone słyszemy. Anietylko z tąd ciężkie iest te iarzmo że nigdy z karkow ludzkich zrzucone bydź nie może

(b) Hebr: 12. v. 6. (c) Eccli 40.

może, ále y ztąd, że nikt od niego nie może bydź wolnym, iak Pan, tak ſługa, iák ubogi, tak bogaty, iák świat owy, tak Duchowny; zgoła wſzyſcy ktorzykolwiek ſię rodzą, y Krolowie, y Rządcy świata tego, muſzą go na ſobie dzwigać. Ani Krol wyłączony ieſt od przykrego ſtarania, zabiegow, nieſmakow, krzyżykow, áni człek inny. Jáko tedy nikt nie ieſt wyłączany od śmierci, y muśi umierać, dla tego że ſię urodźił, tak nikt z żyiących nie ieſt uwolniony od ućiſkow, ktore muśi ponośić, dla tego że ſię do nich urodźił.

Nie bez przyczyny nędze tego żyćia Piſmo S. do iarzma przyrownało, iako bowiem w iarzmie zwyczaynym, bydle iedno z drugim złączone chodźi, tak człek od pierwſzego wyiścia na świat, łączy ſię z pracą, ſmutkami; z ktoremi tak ſię wiąże, że ſię od nich przez wſzyſtkie dni życia ſwego rozłączyć nie potrafi. Ręce, nogi y całego ſiebie daie człek pieluſzkami wiązać, czego innym ſtworzeniom nie zwykły Matki czynić dla tego: że ſię przez to niewolnikiem do prac y trudow na całe życie ſtaie.

Gdy nas umarłych do grobu wprowadzaią, Krzyż przed nami nioſą, na znak ſkończonych naſzych ućiſkow. Gdy ſię zaś rodźiemy, Krzyża znak podobnie na nas wkładaią, dla tego, że go muśiemy w życiu ponośić. Zgoła płacząc rodźiemy ſię, w pracach żyiemy, w boleśćiach umieramy.

Nie rozumieymy żeby ći ktorzy przed nami żyli, ſzczęśliwſze od nas życie prowadźili, y weſelili ſię w dniach pielgrzymowania ſwego? bynaymniey: y owſzem bądźmy tego pewni, że rownie, álbo bárdźiey niżeli my teraz karmili ſię gorzkiemi piołunami, nie iednych nieſmakow. Gdybyśmy ſię Oycow naſzych ſpytali, iak też wiele złego w życiu ucirpieli? Ach iakby ſię żalili przed nami na uſtawiczne nieſzczęśćia, że ie przez całe życie, muśieli ponośić. Ale na co ſię mamy pytác y budźić tych, ktorzy ſnem pokoiu uſpieni, ſzczęśliwie

śliwie odpoczywaią. Weyrzyimy na Pana naszego: ktorego się mienimy bydź sługami, czyli miał dźień iaki w życiu swym wesoły? Nie czytamy żeby się miał kiedy rozśmiać, dopieroż żeby miał w dniach życia swego weselić się. Oto wszystkie Ewangelie są, napełnione opowiadaniem prac Jego y trudow. Niech że tedy nie żali się sługa na smutne dni życia swego, gdy iego Pan wesołego momentu nie znał; niech sobie nie obiecuie czasow szczęśliwych, ktorych Pan Jego tu na ziemi nie doczekał się. Ale na iákim fundamencie może sobie kto obiecowáć, że będźie miał dni szczęśliwe y spokoyne, kiedy BOG Wszechmogący w Piśmie przez usta cierpiącego Joba ogłasza wszystkim prace y utrapienia, mowiąc: (d) *Rodźi się człek do pracy, á ptak do latania.* Nie tu nasz odpoczynek, nie tu nasze uszczęśliwienie, gdźie mieysce wygnania, y padoł płaczu; tu nam należy cierpieć y znośić wszelkie przeciwności, nie szukać słodyczy dobrego powodzenia.

Gdyby w naszey było mocy oddalać spadaiące na nas przygody, sądźilibyśmy się arcyszczęśliwemi, dla tego; że kiedyś przyszedłby ten czas, ktorego od nich uwolnionemi moglibyśmy zostać; ale że nie w naszey mocy iest oddalić przygody y nieszczęśćia iakie, żeby na nas nie padały, ktore zawsze nad nami wiszą, zawsze muśiemy ie znośić.

Gdy tedy wszyscy rodźiemy się na nędze y ućiski, powinność nasza iest, w całym żyćiu znośić ie cierpliwie, y starać się o to: abyśmy BOGU z cierpliwośći naszey ofiarę uczynili. Co pięknemi podobieństwy S. Jan Chryzostom oświeca mowiąc: Jż ten, kto budynek iaki wystawia, nie otym myśli, áni zabiegi czyni aby deszcz nie padáł, lub słońce promieniami nie grzało, bo to nie iest w iego mocy, áby zatamował krople deszczu, álbo słońcu ciepło przyrodzone odebrał, ale tego przestrzega; żeby budynek wystawiony to

wszystko

(d) Job. 5. v. 7.

wſzyſtko mogł znośić. Kto okręt buduie, nie to uważa, aby fala morſka na niego nie biła, albo go wyſoko na ſwoie wodniſte nie wynośiła mogiły, bo tego nie dokaże; ale aby ściany okrętu tak były mocne, żeby ich śiła fali morſkiey nie złamała. Lekarz pilnuiący chorego nie otym myśli, aby powietrzá zarazę odwrocił, bo nauka y doſkonałość iego, tego nie potrafi, ale iakby powźiętą zarazę od zepſutego powietrza wytrzymał chory, y czas zarazy przeżył. Jako tedy nie możemy zatamować ſpadaiących z obłokow na domy naſze deſzczow, álbo utrżymać natarczywych morſkich fali, żeby nie obiiały ſię o ściany okrętu, ani też możemy zakazać chorobom, żeby zdrowego nie napaſtowały ćiała, ale ſtarać o to powinniśmy ſię, aby mieſzkania naſze krople nie pſuły deſzczowe, morſkie ſtatki od fali natarczywey wody nie łamały ſię, y przeciwko wſzelkim zarazom złego powietrza, mieliśmy na pogotowiu doświadczone lekarſtwa, tak gdy nie ieſt to w naſzey mocy zatamować ſpadaiące na nas nieſzczęśliwe iakie przygody, y zabronić im natarczywego przyſtępu żeby nas nie tykały, o to powinniśmy ſię uśilnie ſtarać, ábyśmy ćierpliwością, świętą uzbroieni, nie dali ſię im złamać, á nie zaſmuconym czołem, y weſoło dla BOGA ie znośili. Z Boſkich ręku utrapienia na nas ſpadaią, pod ktorego władzą ieſteśmy, y bez ktorego woli żadna ſię rzecz nie ſtanie; do nas zaś należy weſoło to, y chętnie dla Jego miłości znośić, y one z Rąk Jego Nayświętſzych przyimować.

Przeciwko komu przykre ſłowo wypada, uſzczypliwa mowa, nie ſłuſzne opiſanie, taki tym ſię ſmucić nie powinien, bo to nie w iego mocy ieſt, zamknąć komu uſta, odebrać władzę ięzyka, álbo ręki; ale oto powinien ſię ſtarać, aby weſoło to dla BOGA znoſił, ſłodząc ſobie tę gorſzkość, miłością ſwego Pana, dla ktorego to ſkromnie ponoſi, y przypominac ſobie to, że nie ma, nie było, y nie będzie takie-
go czle-

go człeka na tym świecie; z Krolow nawet y Nayszczęśliwszych Monarchow, żeby nie mieli podobnych, albo daleko cięższych cierpieć przykrości: Przeciwko Dawidowi iego poddany *Semey* ile mogł wynaleść słow zelżywych, w oczach przytomnego Woyska, wszystkie wyzionął; przeciwko Moyżeszowi Siostra rodzona Marya gadała; Jozef od Braci własnych, łagodnego nie słyszał słowa; na Mardocheusza instygował Aman, y tyle innych nie przeliczonych wspomina Pismo w tey materyi przykładow. Niech tedy kto iák chce źle o nas mowi, niesprawiedliwie opisuie, krzywdy czyni, nasza iest powinność znośić to wszystko dla BOGA. O Juliuszu Cesarzu wspomina Cycero chwaląc Go z wielkiey o wszystkich rzeczach pamięci, czego by zaś nie pamiętał, były krzywdy iemu zadane. O *Peryklesie* Filozofie pisze S. Bazyli, iż gdy dnia iednego przykremi od Mieszczanina był zelżony słowy, w nocy gdy tegoż Mieszczanina bez światła idącego postrzegł, swoią latarnią świecąc mu *Perykles*, do iegoż domu odprowadził. *Euklides* gdy mu dano znać że iego przeciwnik poprzyśiągł go zabić, on wzaiemnie poprzyśiągł, krzywdy sobie od niego, zadaney nie pamiętać, y oto się starać aby zawsze ku niemu złego niemiał serca. To Poganie dla swoich szczegulnie pochwał czynili, że przeciwności znośili cierpliwie, á my wierni nie możemyż dla BOGA podobnie czynić; żebyśmy w życiu naszym przez cierpliwość chwały mu przyczynili, pamiętaiąc na to, że się na ćierpliwe wszelkich przeciwności znoszenie rodźiemy?

Z myślali dawni Poganie; że Jowisz miał dwie naczynia, obydwie pełne likworu, iedne słodkiego z miodu, drugie gorzkiego z żołci; z naczynia słodkiego likworu, tylko po kropli y to kiedyś nie kiedyś spuszczał ná ludzi; naczynie zaś żołci całe zupełnie nachylał, y obficie z niego wylewał na wszystkich. To bayka; to zaś prawda iest, że BOG nay-

 dobro-

dobrotliwſzy, lubo z miłośierdźia ſwego y tu na ziemi pozwala częſtokroć Duſzom wybranym koſztować ſłodyczy Niebieſkich rozkoſzy, z tym wſzyſtkim gorzkiego utrapienia kielichem nie przeſtaie napawać, od ktorego y Syna ſwego Jednorodzonego tu na ziemi nie uczynił wolnym. Ktoż bowiem ſię znalazł choć ieden z Synow ludzkich; żeby iakiey goryczy nieprzyiemnego ućiſku nie ſkoſztował kiedy? ktoren był taki człowiek, żeby ſię o co kiedy nie zaſmucił, żeby kiedy nie bolał, nie lękał ſię? Kogo imie wyſokie, zaſłużone dawno w Oyczyźnie wynośiło, coż potym kiedy niedoſtatkiem przyciśniony, częſtokroć wolał by ſię wyzuć z ſwego imienia, niżeli wywyżſzony, niepożyteczną chwałą, do oſtatka z fortuny wyniſzczać ſię. Kto ſię cieſzył w pięknym pożyciu z poprzyśiężonym w Małżeńſtwie Przyiácielem, coż potym, kiedy bez żadnego potomka ſchodząc, w cudzy dom zebraną fortunę poſłał. Inny ubogacony licznym potomſtwem, ále nie pociechą, y nie pięknemi ſprawami dźieci, ſmucić ſię nie przeſtał. Inny z zdrowia, urody, wzroſtu ſądził ſię bydź ſzczęśliwym, ále z talętu mniy poważnym. Zgoła niebyło takiego, ktoryby należycie ſobie przypatrzywſzy ſię nie znalazł przyczyny do gorzkiego nieſmaku.

Mawiał *Seneka*: że żadnego w całym okrągu ziemi nie maſz domu takiego, w ktorymby kiedy płacz nie był ſłyſzany, ile gdy Miaſta, Zamki, wśie, nic innego nie ſą, tylko ludzkiey nędzy mieyſca, w ktorych płacze, ſmutki y żale ſą niby murami, wałami, parkanami otoczone, áby uſtawicznie trwały, y z nich nie wychodźiły. Pytano ſię raz *Sokrateſa*, iák by ludźie mogli bydź wolnemi od boleści? odpowiedźiał że to żádnym bydź nie może ſpoſobem, ponieważ wſzyſcy do boleści ſię rodzą. Gdy tedy nikt od nich uwolnić ſię nie może, za coż ich cierpliwie nie znośiemy? ktore nie bez przyczyny ſą nam od BOGA dane, iako S. Auguſtyn

piſząc

piſząc na Pſalm 93. mowi: Ze gdyby BOG tak częſto na nas nie zſyłał uciſkow, y rożney gorzkości, tedybyśmy zapewne w pomyślnym powodzeniu zapomnieli o BOGU; ále chciał BOG żeby wſzyſcy Adama Synowie nieinaczey tylko w pocie przykrym czoła ſwego karmili ſię chlebem, aby przynaymniey przez te prace, y zmordowanie, od złych ſpraw ſię odzwyczaiáli. Ale ach o złości ludzka iak ieſteś niepohamowana, gdy temi y tak uſtawicznemi pracami, nędzą y mizeryą, ieſzcze ſię nie możeſz od złego odzwyczaić!

Swiadczy Piſmo S. że po wypędzeniu pierwſzych Rodźicow naſzych z Raju, z mieyſca roſkoſzy y wygody wſzelkiey, poſtawił BOG Wſzechmogący przed tymże ſamym mieyſcem Herubina z ogniſtym mieczem. Co za przyczyna żeby do tych czas Duch Niebieſki, tak mocno uzbroiony miał ſtać na ſtraży, pilnuiąc we dnie y w nocy Rayſkich pieſzczot? Po wyiściu Adama nikt z żyiących ludzi nie zbliżył ſię do tego mieyſca, ktore nietylko że ieſt mocną Herubina obwarowane ſtrażą, ale y przed naſzemi zaſłonione oczami? Domyślam ſię przyczyny. Chciał BOG nas przez to nauczyć, żebyśmy daremną umyſł naſz nie zaprożniali chęcią, powrocenia ſię do pierwſzych dla nas zgotowanych wygod, pieſzczot, y weſela. Jakie życie naſze miało bydź w Raiu? oto życie bez uciſku, nędzy, niedoſtatku, ſmutku, pracy, życie pełne rozkoſzy, życie w ktorymby nikt niemiał naymnieyſzego koſztować utrapienia. Ze tedy na przeciwne życie dla pierwſzego wykroczenia ieſteśmy ſkazani, na życie nędzy, pracy, y uciſkow wſzyſtkich, na życie pokuty za pierwſzy wyſtępek, dla tego tak mocną ſtraż około mieyſca rozkoſzy BOG poſtanowił. Mieć tedy tu niemożemy mieyſca, ani czaſu uciechy naſzey, gdzie ieſt padoł płaczu, á czas uſtawiczney pracy bez przeſtanku y odpoczynku. Tu gdziekolwiek ſię ruſzymy, albo krokiem poſtąpiemy, z nami w towarzyſtwie

B2 bolści

boleści chodzą, á na każdym mieyscu nędze ucisk y umartwienie znayduiemy. Ty tylko sam iedyny o Boże iesteś rozweseleniem naszym, nieskończonym uszczęśliwieniem, y odpoczynkiem. Ty tylko nas uwolnić możesz od ucisków; ktory iesteś zrzodłem wszystkiego dobra.

ROZDZIAŁ II.

Powinność iest Chrześcianina uciski cierpliwie znośić.


Nie tylko z tąd nazywamy się Chrześcianinami, że Chrztu S. nie zmazanym w oczach Nieba zaszczyceni zostaiemy charakterem, przez ktoren rożniemy się od niewiernych tak na tym iako y na tamtym świecie; ále y z tey przyczyny ieszcze przyozdobieni iesteśmy tym naychwalebnieyszym szlachectwem; że Chrystusa BOGA w ludzkim ciele wyznaiąc, czciemy Go, chwalemy, y naśladuiemy. Tego tedy na sobie wyrażać powinniśmy, ktorego imie nośiemy, aby nas każdy przez sprawy poznał tym, czym się bydź mieniemy.

Pierwszy raz imie Chrześcian zaczeli używać wierni w Antyochij, gdzie na Koncylium Xiąże Apostołow Piotr, iako Głowa Kościoła, zamiast Uczniow Chrystusowych (iak się przedtym nazywali wierni) rozkazał nazywać się Chrześcianami. Bydź tedy Chrześcianinem, iest to iedno co bydź Uczniem Chrystusowym, to iest: żyć y sprawować się według Chrystusowey nauki; ktorą nam podał nie w słowach napisanych, ale w sprawach życia swego, daiąc nam z siebie przykład, do podobnego naśladowania. Przypatrzmyż się teraz

życia Jego ſprawom: Zycie Zbawiciela całe było, w niedoſtatku, pracach, trudach, pielgrzymſtwie, prześladowaniach; właſnego kawałka ziemi nie miał, na ktorymby beſpiecznie głowę ſwoię Boſką dla odpoczynku ſkłonił. Urodził ſię w ſtayni w środ zimy, między bydlęty; kolebki dla ułożenia drobnych członkow Ciała Nayświętſzego nie znalazł; w dalſzym czaſie cokolwiek zawzięta złość żydow, Faryzeuſzow, prawa Doktorow, Arcy-Kapłanow mogła przeciwko niemu wynaleść, wſzyſtkiego tego koſztował; á nie doſyć na tym, ſame piekło ieſzcze przeciwko niemu powſtało, wyſyłaiąc czartow z natarczywemi pod czas poſtu na puſzczy pokuſami. Ten Nayłaſkawſzy Pan, kroku naymnieyſzego nie uczynił, żeby dobrodźieyſtwa arcywielkiego komu nie wyświadczył; chorych uzdrawiał, trędowatych oczyſzczał, ślebym wzrok przywracał, umarłych wſkrzeſzał, á za te łaſki, nie pokorne dziękczynienia, nie należyte odwdźięczenia, nie uſługi, pamięci, ale wzgardy, pośmiewiſka, urągania, uſzczypliwe ſłowa, potwarzy, zdrady, na oſtatek więźienie, bicie, rozgi, chłoſty, ćiernie, głogi, żołcie, y śmierć krzyżową poniosł. Tę á nie inną ten Nayświętſzy Nauczyciel zoſtawił nam naukę, znoſząc te wſzyſtkie przykrości cierpliwie dla tego, że takie miało naſtompić, wſzyſtkich wierzących w Niego ludzi życie. Tą tedy nauką my wſzyſcy rządzić ſię powinniśmy, zapatruiąc ſię na naſzego Nayświętſzego Nauczyciela, bo inaczey daremnie nazywalibyśmy ſię Chrześćianinami, y tym chwalebnym nieſprawiedliwie zaſzczycalibyśmy ſię nazwiſkiem, gdybyśmy Wodza, y Miſtrza naſzego, w ćierpliwości naśladowali.

Lubo wyznaiemy wſzyſcy ten Artykuł Wiary, że Zbawiciel naſz na krzyżu śmierćią doczeſną iáko Człowiek, co do natury ludzkiey umarł, ztym wſzyſtkim ieſzcze żyie w nas Duchownym ſpoſobem, y niby raz zaczęte z nami ży-

cie,

cie, daliy go prowadzi, iáko nas w tym upewnił: (e) *Oto Ja z wami ieſtem przez wſzyſtkie dni, aż do ſkączenia świata;* gdy ſię w ſprawach naſzych, ktore czyniemy naśladuiąc go, wydaie. Wyraża to Paweł S. o ſobie piſząc: (f) *Zyię ia, iuż nie ia, żyie záś we mnie Chryſtus.* Zyie tedy w nas ten Pan prawdźiwie, bo ieſt Głową naſzą ktorego my członkami; ieſt Wodzem, ktorego my Zołnierzami; Krolem, ktorego my ludem; Panem, ktorego my ſługami; Paſterzem, ktorego my trzodą. Spoyrzymyż teraz na Głowę tę naſzą iaka ieſt? oto cierniem otoczona, oſtrych głogow kolcami, wſkroś przeięta. My tedy członki tego ćiała ktorego Głowa cierniem ſkłota, iák możemy bydź wolni od boleśći? kiedy naſz Wodz wſzyſtek w ranach, tak że (g) *od ſtopy nogi, aż do wierzchołku głowy, niemaſz w Nim zdrowia*, iak możemy bydź ochronieni od razow? kiedy Krol na tronie krzyżowym wzgardzony, wyśmiany, my lud y poddani Jego, czyliż niemamy czekać zawſtydzenia, wzgardy potwarzy? kiedy Paſterz pobity, my owieczki iák możemy bydź całe? kiedy Pan od gorzkiego Kielicha zawźiętey złości Zydowſkiey nie mogł ſię wyproſić, y muśiał go ſpełnić, nas ſług iego pewnie czekaią, krotkich tego świata ſłodyczy likwory? bynaymniey; kiedy naſzemu początkowi trzeba było cierpieć w tym życiu doczeſnym, y nam ktorzy od tego początku idziemy podobnie przynależy.

Nauczyciel narodow zachęcaiąc ſwoich Teſalonczykow, do ćierpliwego znoſzenia uciſkow, tak do nich w ſwoim liście piſzę: (h) *Zaden z was niech nie ubolewa na uciſki naſze, ſami albowiem wiecie że na to poſtanowieni ieſteśmy.* Zakazał nad ſobą S. Nauczyciel, gdy był rożnemi uciśniony przeciwnościami ubolewać uczniom, wyraźnie im mowiąc: że ta ieſt á nie inna nas wſzyſtkich Chrześcian powinność, ſwego Ukrzyżowanego, w cierpliwości naśladować Pana, żeby każdy z wier-

(e) Math c. 28. v. 20. (f) Gal: c. 2. v. 20. (g) Jſai: 1. v. 6. (h) Thes. 1. c. 3. v. 3.

dy z wiernych tak w ſwoich ucıſkach był trwały y mocny, iak naytwardſza opoka lub kruſzec, na nayśilnieyſze uderzenia nie poruſzony, żeby czyli na powierzchowne dotkliwe przypadkow rozmaitych bicia, czyli na wewnętrzne czartowſkich pokus poſtrzały, nie dał ſię zwyciężyć, ale weſoło ie znośił ile na to powołany.

Dawne Prawo Jzraelitom przez Myżeſza dane nie wyciągało tey powinnośći znośić cierpliwie ucıſki, ále nowe prawo Ewangelii, Niebieſkiego Nauczyciela tego po nas wymaga. Prawo Ewangelii nie na tablicach kamiennych; ale na Krzyżu Krwią właſną zoſtawił nam Zbawiciel napiſane; dla tey przyczyny: żebyśmy ſię do krzyżow znoſzenia w życiu uznali bydź obowiązanemi. Wczym mamy wiedźieć: że lubo Zbawiciel z Krzyżem niby dziedźictwem ſpadaiące na nas zoſtawił nam ucıſki, z tym wſzyſtkim z krzyżem więcey łaſk, pośiłkow y ſwoich Boſkich pomocy do znieśienia przyłączył. Kiedy przez odebrane táblice Moyżeſzowe Jzraelitowie ſługami ſtali ſię BOGA ſwego, pod zaſłoną łaſki chodząc, ieſzcze przycmioną ſwoią ozdobę mieli, áni ſię mogli pięknemi w oczach Boſkich ſtawić, ále tylko ſtać zdaleka iáko niewolnicy iarzmo ſłużebnicze dawnego prawa dzwigaiąc: My zaś przez krzyż ſynami przywłaſzczonemi, dziedźicami nieſkączonego Kroleſtwa, á wſpoł dziedźicami Kroluiącego Zbawiciela ſtawſzy ſię, przyodźieni w cierpliwośći ſukienke powinniśmy ſię znaydować.

Zapatruiąc ſię kto na ſłużące złym ludziom w tym życiu ſzczęście, że ſię im dobrze lubo na krotki czas powodzi, nic ich nie zaſmuca, pewnie ſobie pomyśli tak: Já ſłużę wiernie BOGU memu, naymnieyſzego wyſtrzegam ſię wykroczenia, czyniąc co prawo Jego Nayświętſze wyciąga po mnie, á mieć nie mogę momętu iednego, ktoregobym ſię w pomyślnym powodzeniu rozweſelił. Ludzie bez cnoty, uczczeni,

uſzano-

uszanowani, obfituią we wszystko, dobrze się im dźieie, ktorzy swoim dogadzaiąc passyom prawie o BOGU zapominaią, rownemi gárdzą, y niby posłuszną sobie maiąc fortunę we wszystko opływaią; iá w pracach życie moie od młodości prowadząc, innego chleba nie zażywam, tylko chleba gorzkich piołonow, w ustawicznych niedostatkach przygodach, nieszczęściach; od rownych wzgardzony, od wszystkich zapomniany, między domowemi naypodleyszy. Jnnym fortuna służy, mnie opiera się, do innych sama się zaprasza, mnie znać niechce, á ucisski niby dziedzictwem należące trzymaią się. Myśl taka iest pokusą wzruszaiącą stateczny umysł Chrześcianina cierpliwego. Ktokolwiek w podobne wdałeś się myśli, powiedź mi ieżeli ci BOG kiedy obiecał w tym życiu szczęście, pomyślności? álbo ieżeli dla tego iesteś Chrześcianinem aby ci się dobrze w tym, życiu powodziło? Nie dla tego nazywasz się Chrześcianinem, abyś w szczęściu opływał, ale abyś szedł za Chrystusem, Krzyż twoy dzwigaiąc. Jakim sposobem możesz upominać się o pomyślne powodzenie, kiedy rodziłeś się na to, abyś ucisski, nędze, przeciwności, y cokolwiek może bydź utrapienia wszystkie te cierpiał? iakim sposobem możesz się krzyżow uchronić, kiedyś Krzyżem Swiętym na Chrzcie naznaczony, do Krzyża wybrany, Krzyż twoy dzwigać powinieneś, niosąc go za Zbáwicielem? Nie tu twoia Oyczyzna y spoczynek, tu mieysce wygnaniá, padoł płaczu, pole ustawiczney utarczki z przeciwnemi ludźmi z pokusami; tu kraina pracy. Nie tu cieszyć się powinien Chrześcianin ktoren tu płakać má á dopiero aż w Niebie weselić się.

Jeżeli droga naypewnieysza y nayprościeysza do Nieba, iest droga krzyża, droga ciernia y głogow, komuż przynależy iść nią ieżeli nie nam Chrześcianom, ktorym kazano gwałtem dobiiać się Nieba, nie uważaiąc na bolesne urazy,

dotkli-

dotkliwe zakłocia? Przez ściſłe igielne ucho trzeba ſię ciſnąć, kto chce wyiść na obſzerne wiecznych roſkoſzy pole. Karol V. Krol Francuſki, chcąc zmiarkować Syna ſwego także Korola umyſł, kazał na iednym ſtole złotą, położyć Koronę, á na drugim miecz y inne woienne oręża; daiąc mu na wolą, aby ſobie z tych rzeczy co chciał obierał; młody Krolewicz pokwapił ſię do Rycerſkich broni, biorąc ie na ſiebie. Ciekawość chcąc w ſobie uſpokoić Oyciec, ſpyta ſię Syna; dla czegoby bardziey podobały mu ſię pracowite woienne rzeczy, niżeli Krolewſka wſpaniała Korona? odpowiedźiał Krolewicz: *przez te do tamtey przychodźić potrzeba.* iákoby chciał rzec żebym otrzymał doſtoyność Krolewſką y na niey ſię ubeſpieczył, trzeba mocno woiennego w pracy zażyć oręża. A ieżeli ten był umyſł młodego Krolewicza, że nie inaczey życzył ſobie na Krolewſki Tron po Oycu wſtąpić, tylko idąc do niego krokami prac woiennych, cóż za wſtyd Chrześcianina, wybranego do Korony nieſkończonego Krolеſtwa, lękać ſię ucíſkow, przez ktore powinien przechodźić? Odważnym tedy krokiem mamy iść przez krzyż y uciſki, wiedząc o tym dobrze: że tak idąc nie zbłądźiemy, do czekaiącego nas Tronu nieſkończoney chwały.

Czytamy w życiach rożnych Swiętych, że ſobie bardźiey obierali uciſki, wzgardy, krzywdy, niewygody, utrapienia, nieſmaki, prześladowania, choroby, niżeli wygody, uſzanowania, doſtatki, publiczne chwały, zdrowie; weſeląc ſię gdy o nich źle gadano, opiſywano, gdy im krzywdy czyniono, gdy ich choroba, lub iaki niedoſtatek przyciſnoł, wiedząc o tym, że wſzyſtkie przeciwności, były dla nich gruntownym fundamentem, ubeſpieczaiącym ich wieczne uſzczęśliwienie; y że tak powinni byli iako prawdźiwi Chrześcianie cierpić. Swięta Elzbieta Corka Andrzeia Węgierſkiego Krola, po śmierci Langrafa Haſſyi y Turyngii, za ktorego

wydana była, gdy ze wszystkich Dobr wyzuta, do ostatniego przyszła była ubostwa, Oyciec iey maiąc nad iey nędzą użalenie, lubo ią wzywał iako Corkę do swoiego Węgierskiego Krolestwa, ona iednak niechciała na Krolewskie powracać się przyzwoite swoiemu stanowi wygody, życząc sobie bardźiey z cierpiącym Krolem cierpliwie nie dostatki znośić; iakoż świadczy iey żyćie: że gdy raz w swoich ucifkach y niedostatkach, oczy ku Niebu podniosła, obaczyła Zbawiciela, ktory mile ku niey nachylaiąc się te rzekł słowa: *Jeżeli ty chcesz bydź ze mną Ja będę z tobą, y od ciebie żadnym sposobem nie oddalę się.* Swiętey Katarzynie Seneńskiey, pokazał się był czasu iednego Zbawiciel, trzymaiąc dla niey dwie Korony, żeby iedną z tych sobie wybrała z tym dokładem: iż iakąby sobie wybrała w tym życiu, w przyszłym przeciwną by znalazła; to iest, gdyby złotą w tym życiu, w przyszłym miała znośić cierniową, gdyby tu cierniową tam złotą. Słysząc to Swięta y mądra Panna, do cierniowey się pokwapiła, ktorą we dwie ręce wziąwszy, nie bez uczucia boleści, na głowę włożyła. Nie dla kogo innego tylko szczegulnie dla nas Koronę wieczney chwały zostawił Zbawiciel, staraiąc się o nią krwawemi życia swego y śmierci zasługami, ale ta Korona, inaczey się nam nie może dostać, tylko pod taką kondycyą żebyśmy się w ćierniowey ucifkow y nędzy tego świata nauczyli chodźić. Jako tedy mamy prawo do tey Korony, dla zasług Chrystusowych, tak rowną, powinność mamy do cierpliwego ponoszenia ucifkow.

Zeby śmierći sentencya wypadła była na kogo z Wyznawcow Chrystusowych, dosyć było tego żeby tylko chwalił kto był y wyznawał Chrystusa, iako prawdźiwego BOGA. Wyznanie samo Zbawiciela, było materyą dostateczną dla uciśnienia tych wszystkich, ktorzykolwiek tym naychwalebnieyszym zaszczycali się szlachectwem, że byli Chrześcia-

nie.

nie. Było tedy to iedno bydź Chrześcianinem, co y bydź naznaczonym na ćierpienie mąk katowni y śmierci. Prawda że iuż dawno niestało Neronow, Dyoklecyanow, Domicyanow y innych tyranow rozlewaiących krew Chrześciańską; ále ieszcze Męczeńska nie zakończyła się zasługa, y niezniesiona Męczeńska zapłata, ktora cierpliwie ponoszącym uciśki iest zgotowana. Swięta Marya Magdalena *de Pazzis* w zachwyceniu będąc w Klasztorze Florentskim, gdy obaczyła w Niebieskiey Chwale Kroluiącego, świeżo w Rzymie zmarłego Aloizego Gonzagę, nie mogąc się napatrzyć iego niewypowiedzianey zapłaty, ktorą odebrał, wołała wszystkiemi siłami mowiąc: *O iak wielką ma chwałę Aloizy Syn Jgnacego Swiętego! Męczennik w duchu był Aloizy.* Zatrzymaymy się nad uwagą słow tey Seraficzney Panny, á zmiarkuymy istote prawdy: Kościoł S. ktory błądźić nie może, rządząc się Duchem prawdy, przyznaie Aloizego bydź Wyznawcą, á Magdalena Męczennikiem? W tych dniach żył Aloizy, kiedy iuż wierni miłym ciesząc się pokoiem, uwolnieni byli od prześladowania okrutnych Tyranow, kiedy Kościoł woiuiący z ogrodu swego nie zafarbowane Krwią Męczeńską Roże, ále wonne lilie do Nieba posyłał, á Magdalena mowi że ieszcze Kościoł na ziemi nie skończył swoiemi Męczeńskiemi zasługami Niebo przyozdabiać? Do tego większą połowę życia Magdalena w zachwyceniach strawiwszy, świadoma była Niebieskiego pomieszkania, w ktorym, na ziemi będąc w Duchu mieszkała, z BOGIEM ziednoczona, y Swiętym znaioma. Wszystkich Niebieskich Hierarchiy napatrzyła się, między ktoremi Hierarchie odmienne, Apostołow, Męczennikow, Wyznawcow poymowała. Z tym wszystkim Aloizego nie Wyznawcą ále Męczennikiem ogłosiła? Oczywista tego przyczyna. Na Męczeńską w Niebie Aloizy lubo Wyznawca zasłużył nadgrodę, za doskonałe zaprzenie się siebie samego, mocą

ktorego idąc za Ukrzyżowanym Panem, mniey sobie ważył wszystkie zdania, świata, ciała y piekła, iako naywiększych swoich tyranow, ktorych zwyciężył, nie krew wylewaiąc, ále cierpliwie właśnę łamiąc skłonnośći. Coż na to odpowiemy znarowieni pieszczonemi wygodami, ktorych gdy lada choroba przyciśnie, uskarżaiącemi ledwie nie wszystkie powietrza napełniamy głosy, ktorych cudze zmarszczone oko zaraz zasmuca, słowo przykre rani, podobieństwo niechęci, serce zaiątrza? Ieszcze nas nie brano iak Chrystusowych Wyznawcow na męki, á iuż go odstępuiemy, niechcąc dźwigać Krzyża Zbawićielowego, przez cierpliwe znoszenie przykrzeyszych niesmakow dla Jego miłości, coż gdyby nas brano? Taką rzeczą prędzeybyśmy się iák miarkuię odważyli na zaprzenie się Jego, niżeli na wyżnanie.

Lecz nie tu krzywda dzieie się prowadzącemu nas drogą ciernia Zbawicielowi, że się mu opieramy; wymawiaiąc się częstokroć słabością temperamentu naszego, śił powierzchownych (lubo ta wymowka mieysca nie ma, bo prowadząca nas Mądrość Przedwieczna, przyzwoitą y umiarkowaną dla każdego usłała ścieszkę) ále w ten czas, gdy ostrzeysze ponosiemy ucisk, niewygody, niewczasy, prace, dla piekła; gdy śiły zdrowia, fortuny, łożemy dla grzechu, kupuiąc sobie niemi nieskończone męki; ach iak nieznośną, Panu naszemu czyniemy krzywdę! á sami nieszczęśliwemi w ten czas piekielnemi męczennikami staiemy się! Jeżeli nas na ucisk y umartwienia powołał Zbawiciel, tych nad śiły, y przemożenia nasze nigdy nie spuszcza, bo nie był by kochaiącym naszym Oycem ale tyranem. Przypomniymyż sobie ile razy z oczywistym niebezpieczeństwem zdrowia y życia naszego, z wycięczeniem do ostatniego prawie szeląga fortuny naszey, z wyciśnieniem ledwie nie duszy z poddanych, nieodważaliśmy się czynić dla ciała, świata, piekła, czego nieczyniliśmy dla JEZUSA? Niechcę wspominać zbytkow swywo-

ſwywolnych rozkoſzuiących ludzi, á bardźiey niegodźiwego zwyczaiu, tę tylko im do żywey uwagi podaię prawdę: za co tak przyiemną ſłodycz uznaią w uſtawach świata, ciała, kiedy ſłużąc tym tyranom daleko oſtrzeyſze, przykrzeyſze, nieznośnieyſze, y nad śiły właſne muſzą wykonywać ſprawy?

Ktokolwiek z Chryſtuſowych ſług chroni ſię przed uciſkami nie przyimuiąc ich mile, taki pokazuie oczywiśćie że ſiebie kocha, nie Chryſtuſa; ſwoiey wygody ſzuka, nie ſwego Pna zadoſyć chce czynić woli, ktoren wyciąga tego, aby go ucisk doświadczał bydź prawdźiwym ſługą: miłości albowiem cnota, gdy ieſt w ſłudze ku Panu, ieſt tey śiły, że naywiękſze zwycięża trudności; y choćby ſię iakiey rozkazaney ſprawie ſama ſprzeciwiała natura, ta uwaga: Że tak Pan moy chce, y ta ieſt moia powinność, do wſzelkich y naytrudnieyſzych go ſpraw zachęcić powinna; ta w nim zwycięża boiáźń, ſił dodaie, zagrzewa ſerce, y czyni go na niebezpieczeńſtwa, y śmierći nawet odważnym. Na dworze *Galeryuſza Maxymiana* wſchodniego Ceſarza, okrutnego niegdyś Chrześcian prześladownika, między Ceſarſkiemi ſługami był *Adryanus* młodźian z nieposlednich Imieniem y doſtatkami Rodźicow urodzony, pięknemi natury przyozdobiony przymiotami, á przez to Galeryuſzowi wielce miły, pogańſkiego iednak bałwochwalſtwa przyćmiony ślepotą. Tego czaſu, ktorego Galeryuſz w Nikomedyi bawił ſię, Adryan inney rzeczy w oczach ſwoich nie zwykł był miewać tak częſtey, iak śmierći, y okrutne zamordowania Chrześcian idących weſoło na nayſrozſze męki dla Chryſtuſa, ktorych na krztałt owiec przed ołtarzami fałſzywych bogow zabiano, bez naymnieyſzego względu, áni na płeć, áni na lata, áni na oſoby. Ochotę idących na śmierć uważaiąc w Chrześcianach Adryan, á ſłyſząc nieraz od Swiętych Męczennikow pewność

zgoto-

zgotowanego sobie dla Chrystusowego wyznania zbawienia, tak się w Zbawicielu zakochał, że długo nie czekáiąc, obrzydźiwszy sobie szpetną bałwochwalskich obrządkow służbę, umyślem złączył się z Swiętemi Wyznawcami, y skrycie ochrzczony (ponieważ iawnie nie wolno było) sługą Chrystusowym stał się. Rozgłoszona w krotce wiadomość o odmianie tak niespodźianey, znacznego młodźiana, doszła uszu Cesarskich, ktoren iáko nieuhamowany Imienia Chrześćiańskiego nieprzyiáciel, gniewem wskruś pałaiąc, kazał do siebie pzyzwać Adryana, wymawiaiąc mu wzgardzoną, swoię przychylność, świadczone łaski, mieysce przy boku swoim, stopnie urzędow na ktorych iuż znaydował się; do tego zacność urodzenia, y krwi godnych Rodźicow, że idąc za zdaniem ostatnich ludźi, stał się sługą wzgardzonego, y na krzyżu zawieszonego człeka. Skromnie słuchał (iak na Chrześcianina należało) niewymawiaiąc się od śmierci nowy Jzaak, słow Cesarza rozgniewanego, ktoremu gdy chciał odpowiedźieć, zabronione miał pozwolenie, ale zamiast odpowiedźi w oczach przytomnego Dworu, z rozkazania Cesarskiego ze wszystkich ktore miał na sobie ozdob odarty, w kaydany okowany, y do więźienia odesłany został, aby razem z innemi Chrześcianami ktorych na ten czas w nim było dwudźiestu trzech, niemiłośierną á przedłużoną ginoł śmiercią. To gdy się dźiało, ieden z Adryanowych sług, dał o wszystkim znać *Natalii* Adryanowey Zonie, ktora słysząc o więzieniu swego Męża, z wesela w łzy serdeczne rozlała się, (była álbowiem y ona razem z Mężem Chrzest Swięty przyiąwszy Chrześciańką, tylko że ieszcze nie ogłoszona za taką dla publiczngo na Chrześcian śmierci dekretu wydanego) á niemogąc wznieconey w sercu swym utamować radośći, umyśliła co prędzey do kochanego w więźieniu iuż siedzącego pobieżeć Męża, z ktorym dopiero w małżeństwie dźiesiąty

Mieśiąc

Mieśiąc żyła. Boiaźń zakazanego Cesarskim wyrokiem nawiedzenia, wstyd publiczny, kondycya płci niewieściey, tamowały świątobliwy umysł Natalij; ale miłość ta, ktorą z całego serca kochała JEZUSA, á w nim swego Męża, iáko wiernego sługę nieskończonego Majestatu Pana, dodała Jey sposobow śmiałości, y serca; ostrzegłszy albowiem sobie włosy, y w męskie przebrawszy się suknie, á do tego przekupiwszy ná straży będących żołnierzow, do więźienia w puszczona była. Co tylko weszła, postrzegłszy razem z innemi Wyznawcami Chrystusowemi okowanego Adryana, padła do nog swego ukochanego Męża, całuiąc żeláza ktoremi ściśniony leżał, á niemogąc się od łeż płynących utamować, winszowała mu tego szczęśćia, że się stał godnym dla swego Paná cierpieć więźienie, wzgardy, niewczasy y męki, nad ktore nic zacnieyszego, nic chwalebnieyszego dla Chrześcianina bydź nie może w tym życiu. Tak znaczna była w Natalii ku Chrystusowi wierność, że te miłośći wyrażenia ktore czyniła dla Męźá, czyniła rownie y dla innych Swiętych wspoł więźniow, gdy od iednego do drugiego chodząc, całować nie przestawała ich okowy, y záchęcała aby statecznie w Chrystusowym trwali wyznaniu, nie oglądaiąc się na okrutne tyrana morderstwa. Ze zaś się lękàła tego, aby młode lata y słabe siły iey Męża, niezwyciężyły y nieodstraszyła od mąk, prośiła Swiętych więźniow uśilnie, aby zbawiennemi słowy Adryana, ile nowego wzmacniali Chrześćiánińá, przyobiecuiąc im z swoiey strony wszelką pomoc y przytomność przy ich śmierci. Zupełnie tedy ubespieczona od nich o nie zawodnym iego wytrwaniu, pobiegła co prędzey do domu, dla przygotowania wszelkich potrzeb, tak dla Męża, iáko y dla iego towarzyszow w więźieniu będących.

Rozweselenie te świątobliwe Natalij z o debranego słowa od Adryana, o statecznym wytrwaniu w mękach, w-

ktore

krotce okoliczność niespodźiana w smutek nieznośny odmieniła; bo Adryan tego dnia rano, ktorego z swoiemi towarzyszami miał iść ná męki, chcąc sam dać znać Natalii otym, y sam ią, zaprośić do przypatrzenia się statecznemu iego wytrwaniu, na wyznaniu Zbáwiciela, przekupiwszy strażnikow; daiąc im słowo że się powroci niezawodnie; rano bárdzo wyszedłszy z więźienia pobiegł do Natalii, zapraszaiąc ią na swoią w męczeństwie utarczkę. Nim do mieszkaniá gdzie była Natália przyszedł Adryan, głośna po całym mieście rozeszła się powieść, iakoby Adryan, Chrystusa odstąpiwszy wyszedł z więźienia. Jeszcze był Adryan u wrot domu swego nie stanoł, á iuż o tym dowiedźiała się Natalia; ktorey sercu iak bolesną zadała ta nowina ranę, ten tylko poiąć może, kto wiernie BOGU służąc, cierpieć nie może naymnieyszey krzywdy Jego. W tym dano znać Natálii, że Adryan stanoł u drzwi, kołacąc aby mu otworzono. O sprawo rzadka y zadosyć niewychwalona w świątobliwym sercu wierney Chrystusowey sługi! Nie każe go wpuszczać lubo poprzysiężona Mężowi Zona, iako tego ktory zdradził swoiego Pana mowiąc: Niegodźien ten w moim domu postać, dla ktorego (iák rozumiáła) zamknięte niebieskie wrota, że danego BOGU niedotrzymał słowa. Tak bywa kto prędko daię wiarę na każdą powieść, tak się często mylą ci, ktorzy radzi słuchaią tego, cokolwiek im kto powie. Gdy często powtarza kołatania Adryan, nie mogąc w sobie ugaśić żalu Natalia, głośno żeby słyszał Adryan pod drzwiami stoiący rzecze: Ach ia naynieszczęśliwszá ze wszystkich niewiasta, doczekałam się na większe serca mego udręczenie, żebym była żoną tego, ktoren adstąpił Boga swego! Jdź precz odemnie niewstydliwy zdrayco. Y takież to iest dotrzymanie dánego mi dnia wczorayszego słowa? ieszcześ nieprzyiaciela nie widział, ieszcześ utarczki nie záczoł, á iuż z placu uciekasz? ieszceś kropli krwie

pli krwie twey nie wypuścił, á iuż życie ná wieki tracisz? Spodziewałam się w oczach nieba, zaszczycać się purpurą twoiego męczeństwa, á teraz widzę się bydź przyobleczoną wstydem. Słuchał pod drzwiami tych słow cierpliwie Adryan, ktore im były przykrzeysze, tym bardziey rozweselały go, y zagrzewały do następuiącego męczeństwa. Na sprawiedliwe (iak się zdało Natalii) narzekanie, skromnie odezwał się Adryan: Nie przyszedłem moia Natalio do ciebie, żebym uciekał z więzienia, y odstąpił Boga mego, ale dla zaproszenia ciebie na następuiące moie wyznanie Zbawiciela Boga, aby według umowionego między nami słowa, iako byłaś moiego zycia poprzysiężonym przyiacielem, tak y wytrwania w mękach żebyś była oczywistym świadkiem. Ożyła prawie na te słowa *Natalia*, a boleiąc powtore na to: że sama nieznośną zadała sercu Adryana w tym czasie ranę, y uprzedziła Katow, wyskoczywszy co prędzey z domu, padła u nog iego, przepraszaiąc że prędkość w uwierzeniu złey o nim powieści, przeciwne w niey sprawiło porozumienie, y wymawiała iák mogła swoy w tym nierozmyślny postępek. Zeby zaś przez opoźnienie czasu y bawienie się dłuższe, z nią nie miał złego porozumienia o sobie Adryan, u zostawionych w więzieniu Swiętych Kolegow Swoich, co prędzey ślubne iego kazała przynieść suknie w ktore ubrawszy go, ile na naychwalebnieyszą, w oczach patrzącego się Nieba sprawę, sama w męskim ubierze do więzienia go odprowádziła. Gdy czas naznaczony przyszedł, dnia tego z więzienia wyprowadzony z związanemi wtył rękami stawiony iest przed Galeryuszem Adryan, ktoren mocnemi żony posilony słowy, wszystkim tym gardził, cokolwiek od Cesarza dla odstąpienia wiary słyszał. Za danym tedy Cesarza wyrokiem, naprzod sękowatemi od czterech katow był bity kiymi, w oczach przytomney Natalii, potym od drugich czterech podobnie rozgami tak okrutnie cięty, że aż wnę-

trzności za opadaiącym ciałem zaczeły się pokazować. Po wytrzymanym tak okrutnym biciu, odprowadzony iest do więzienia razem z nieodstępuiącą go Natalią, gdzie tak od Natalii iako y od Swiętych Kolegow, wesołe powinszowanie odebrał, wygraney pierwszey z tyranem potyczki. Tam Natalia zwyciężywszy wrodzoną boiaźń, sama krew płynącą z ciała ocierała, rany całuiąc zawiązywała, y wszelkie miłości czyniła usługi; za ktorey świątobliwym y rzadkim przykładem inne Chrześciańskie Niewiasty, stroy odmieniwszy, do tegoż pobieżały więzienia, dla usług podobnych, drugim Swiętym Wyznawcom. O czym gdy się dowiedział Galeryusz, nowym zapalony gniewem, niechcąc dłużey żywych cierpieć sług Chrystusowych, rozkazał: aby wszystkich ogołem, śmierć nastąpiła, ale zbyt okrutna. Z ktorych każdemu w przody ręce, y nogi, na klocu drągami pokruszywszy, żeby odcinano, zostawuiąc tylko głowę przy obciętym ciele, żeby tak w przedłużonych mękach umierali. Słuchaiąc czytaney sentencyi Natalia, zaniesła prozbę do przystanego Cesarskiego Ministra, aby wykonanie sentencyi od Adryana początek wzieło: co y otrzymała. Wyprowadzo tedy, Adryana na plac. Staie kat z okrucieństwa instrumentami, staie też y Natalia przy Adryanie. O sprawo nieśmiertelnych pochwał godna! O uczynku przewyższaiący siły natury! ktoby dał temu wiarę, żeby kochaiąca Zona, suchemi oczami patrzała się śmiało, na niesłychane morderstwa swoiego Męża? Z tym wszystkim Natalia, pragnąc widzieć cierpiącego Adryana dla Chrystusa, nieprzelęknionym stała patrzaiąc się umysłem. Nie było nigdy w iedney parze złączone kochanie z okrucieństwem, bardziey by każdy rozumiał, że wprzody Natalia żyć od serdeczney rany nie będzie, niżeli Adryan umrze od zabiiaiącego kata. Z tym wszystkim: Natalia życia nabierała dla tego, że Adryan miał umrzeć, ktora w tym razie

umarła

umarła by była, gdyby Adryan od śmierci ſię wyproſił. Poięcie przewyżſza ludzkie, ſprawa Natalii. Staie ſię Zona miłości tyranem dla męża, ktora dotychczas była duchownym Oycem dla niego. Odważa ſię na te, ktore katom ſą przyzwoite ſprawy, żeby go widźiała dla ſwego Pana cierpiącego. Ręce y nogi w prześciradła poobwiiane, ſama porozwiiawſzy, ſama na klocu do gruchotania y odcinania kładnie, ſama trzyma, y ſama właſnemi rękami odcięte na ſtronę odnośi. Ach ſprawo nie kobieca w niewieście! trzymała pod okrutnemi razami katow, Męża ſwego członki, á ſama z nim razem boleiąc, zachęcała miłym oczu ſwoich utopieniem w Mężu, do cierpliwego wytrwania, wołała ſercem, kiedy uſty nie mogła. Cud nowy widźiał świat, Niebo, Kościoł; Niewiaſta niezwyciężona od tak mocnych attakow tyrańſtwa. Bardźiey do pnia obciętego z gałęzi, był podobny Adryan, niżeli do człeka, bez rąk y nog, ktore na ſtrone pomagaiąc katom gdy odnieſła Natalia, że ieſzcze widźiała troche żyiącego, ile ſpoſobow mieć mogła, tych wſzyſtkich zażyła, zachęcaiąc go, aby z tego wytrwania BOGU ſwemu przyiemną, czynił ofiarę; y poty go nie odſtąpiła, poki na iey ręku ducha ſwemu Panu nie oddał. Niezwyciężona Heroino, w męczeńſką krwi Męża twego przybrana purpurę, w Kościele tak tryumfuiącym, iak woiuiącym między Swiętemi, położona Natalio, z kąd żeś to nabrała tey śmiałości, że na takie odważyłaś ſię ſprawy, ſtan twoy y kondycyą Niewieścią przewyſzſzaiące? nie zkąd innąd (tak odpowie ta Swięta) tylko z powinności Chrześciańſkich obowiązkow: że ta ieſt wſzyſtkich Chrześcian kondycya, cierpieć wſzyſtko dla Chryſtuſa, choćby nayſrozſze katownie, nayukrutnieyſze śmierci. Do nas to wſzyſtko należy znośić, za ktorych Chryſtus cierpiał. Wdźięczności inſzey nie możemy Panu dla nas boleiącemu pokazać, tylko znoſzeniem cierpliwym dla niego

przykrości, ten ſtan ieſt naſz y kondycya każdego Chrześcianina.

Swięty Cyryl, piękny przytacza w tey materyi *Apolog*, rozmawiaiącey liliy, z przenicznym ziarnem. Obaczyła była lilia, że z pod ciężkiego kamienia, ktorym przyciśnione było ziarno przeniczne, w zieloną ubrane barwę, buynym zaſzczycaiąc ſię kłoſem wychodziło, wzroſtem rowniaiąc ſię liliy. Przypatruiąc ſię piękności wychodzącego kłoſa lilia, á drugi raz dziwuiąc ſię że ciężar przywalonego kamienia, nic ziarnu nie ſzkodził, rzecze do ziarna: Z kąd ta dźielność wzroſtu pięknego, ozdoby y pożytku w tobie ziarno, kiedy tak mocno przyciśnione ieſteś od kamienia? Odpowiedziało ziarno: Nie dziwuy ſię temu piękna lilio. Ten moy ieſt ſtan, ta kondyca y powinność; gdybym ſpokoynie w ſtogu lub ſzpiklerzu leżało, nigdybym tak piękney nie miało ozdoby, ani tego pożytku przynieść mogło, ktore teraz widźiſz w buynym wydanym kłośie. Dla tego że ziarnem ieſtem, powinność moia ieſt, bydź wrzuconym w ziemię, żeby mnie zimna, ſłoty, śniegi dręczyły. W tych przykrościach iá prawie umieram, ale gdybym nieobumarło, nie ożyłobym teraz z tak piękną ozdobą, y pożytkiem. Ziarnem wybranym wſzyſcy ieſteśmy, ktorych Chryſtus na roli Kościoła ſwego zaſiawſzy dla ſwoiey chwały, y naſzego pożytku trzyma. Nie inna naſza ieſt powinność: tylko wyſtawionemi bydź, á bardźiey rzuconemi na przykre uciſki, nędze przeciwności, żebyśmy w nich niby umieraiąc, ſwego czaſu z obfitemi zaſług pokazali ſię pożytkami, y przyiemnemi Niebieſkiemu Goſpodarzowi owocami. Słuchaymy co mowił wielki Antyocheńſki Patryarcha y Męczennik Jgnacy Swięty, do Rzymu z Antyochiy na śmierć dla Chryſtuſa przywieźiony; ktoren gdy ná placu śmierci ſwoiey ſtanoł, gdźie miał bydź od wygłodniałych Lwow rozſzarpany y ziedzony rzekł: *Ziarnem Chryſtuſo-*

ſtuſowym ieſtem, od zembow beſtyi powinienem bydź ſtarty y ſkruſzony. Niechże nam lzeyſze przykrości ktore teraz cierpiemy częſtokroć, nie będą tak nieznośne, żebyśmy ſię w nich żalić, y od nich chronić mieli. Naſza ta ieſt powinność, że ieſteśmy Chrześcianie, cierpliwie znoſić uciſki.

ROZDZIAŁ III.

Iaka powinna bydź w Chrześcianinie cierpliwość.

NIe na tym zawiſła Chrześciańſkiey cierpliwości iſtota, aby wierny nędzę y uciſki na niego ſpadaiące ſzczegulnie tylko znoſił, bo y czart w pickle niewypowiedziane cierpi udręczenia, wyſtępni ludźie za ſwoie zbrodnie rozmaite karania, poganie ktorzy BOGA nieznaią, głod, zimno, niedoſtatki, choroby, ſzkody ponośić muſzą, ile gdy wſzyſcy śmiertelni ludzie, ná ten płaczu wychodzą padoł, aby nędzę y mizeryę cierpieli, nie żeby weſelili ſię; ále na tym, aby Chrześcianin weſoło y mile znoſił wſzelką przeciwność, nie dla inney przyczyny, tylko dla BOGA; zachęcony do cierpliwego znoſzenia, nad przyrodzoną pobudką miłości Jego Boſkiey, y zgadzania ſię z wolą Jego Nayświętſzą; żeby go nayniepomyślnieyſza nie zaſmuciła przygoda, dla tey uwagi: że ią ma z rąk Boſkich; ktorą z tak wielkim dziękczynieniem y radością powinien odbierać, z iak wielkim, nayoſobliwſze dobrodźieyſtwo.

Wſzyſtkie uciſki, ktore nas w tym życiu dotykaią, nie dla tego ie BOG na nas ſpuſzcza, aby niemi niby inſtrumentami ſwoiey nieſkończoney mocy y władzy gubił y w niwecz nas obracał; ále dla tego, aby nás w miłości ku niemu ſtateczney doświádczał, ieżeli nas od niego iaka nie oderwie prze-

ciwność. Cierpliwość tedy w Chrześćianinie (ktora nic innego nie ieſt, tylko cnota wzmacniaiąca człeka, przeciwko biiącym na niego nięſzczęściom) ten powinna ſprawić ſkutek; aby tą cnotą Swiętą uzbroiony wierny, niby ſkała nieporuſzona, y naśmiewaiąca ſię z biiącey na nią fali, trwał nieodmiennie w ſwoim ſtatku, żeby go lada przeciwność lub przygoda nie zaſmucała, żeby pożądliwość gniewu przytłumiona, nie ſzukała zemſty, nie tylko w oczach ludzkich, ale w oczach przenikaiącego ſerc naſzych ſkrytości BOGA, uraza naywiękſza była darowana, zapomniona zawſze, nie uznana, á co bardźiey dobrym nadgrodzona.

Wzmacniaiąc Zbawiciel, przeciwko naſtępuiącym za Imie Jego prześladowaniom Uczniow ſwoich, aby ſię nie lękali tych ktorzy zabiiaią ciało, bo duſzy zabić nie mogą, przydał: że przez cierpliwość będą Panami duſz właſnych mowiąc: (h) *W cierpliwości waſzey ośiągniecie duſze waſze.* Wiemy o tym dobrze: że nie my Panami ieſteśmy duſzy naſzey, ale BOG; z ktorego Rąk ią odbieramy, iakim tedy ſpoſobem, władzę nad duſzami ſwemi przez cierpliwość, mogli odebrać Apoſtołowie, kiedy nie ich duſze były? Dla ułatwienia tey trudności, uważmy tę prawdę: Ze kto komu rozkazać może, ten nad nim ma władzę. Gdy przez cierpliwość rozkazuiemy duſzy naſzey, aby znośiła uciſki, krzywdy, nie ſmucąc ſię, nie żaląc, nie narzekaiąc, ſtaiemy ſię Panami maiącemi zupełną władzę nad nią, ktorey nie ieſteśmy Panami, nie cierpliwością zwyciężeni, przez ktorą ſtaiemy ſię nieſzczęśliwemi niewolnikami gniewu, zemſty, y zawziętości. Ten tedy w nas powinna mieć urząd cierpliwość, aby ona panowała nad duſzą, żeby rządziła paſſyami, ná cuglach ie trzymała, pokazuiąc nam BOGA, dla ktorego miłości powinien wſzelką przeciwność znośić wierny.

Kiedy Traianus Ceſarz wyrok śmierci na S. Jgnacego Anty-

(h) Lucæ 21. v. 19.

Antyocheńſkiego Patryarchę podpiſywał, uważaiąc w nim z iedney ſtrony niezwyciężoną odwagę na śmierć, że go ryk wygłodniałych na iego pożarcie y oczekiwaiących nie zaſtraſzał áni pomieſzał lwow, á z drugiey ſtrony ochotę gorącą cierpienia dla BOGA, te na pochwałę wſzyſtkich Chrześcian nie bez zadumienia właſnego wyrzekł ſłowa: *Zaden narod dla BOGA ſwego tyle nie cierpi, co Chrześcianie.* Chrześciańſka tedy cierpliwość, nie tylko powinna bydź odważna, ale razem y zapalona ogniem miłości Boſkiey, bez ktorego iſkierki, naywiękſze zwyciężone przeciwności, iak nie przynośiły by chwały BOGU, tak nie przyczyniłyby naymnieyſzey kwoty do kapitału zaſług cierpiącemu.

Mieli w zwyczaiu dawnieyśi Filozofowie, nie urażać ſię na zadane ſobie krzywdy, znoſząc z niemałym patrzących ſię zdumieniem naycięſze urazy, tym ſzczegulnie końcem: żeby ich miano za ludzi ſtatecznych, y żadney niepodlegaiących odmianie; przez co ſobie chwały nabywali uſtawiczney. *Zenona* Filozofa uczeń, powrociwſzy ſię ze ſzkoły do domu, gdy ſię go Ociec ſpytał: czegoby ſię od ſwego Miſtrza nauczył? á Syn ſkromnòść zachowuiąc, nic na to nie odpowiedźiał, rozgniewany Oyciec poczoł go niemiłośiernie bić, żałuiąc daremnie ſtraconych na niego nakłodow; na co Syn rzecze: *Nie mały, Oycze z moiey Filozofiy odbieraſz pożytek, gdy widźiſz że ia gniew twoy ſkromnie znoſiłem.* Diogenes młodym będąc, przyſzedłſzy do Aten dla nauki, długo ſtał przy drzwiach *Antyſteneſa* Filozofa, żeby był do iego dopuſzczony ſzkoły, ktorego odpędzaiąc *Antyſtenes*, gdy ſię do laſki porwał chcąc go bić, *Dyogenes* nachylaiąc pod laſkę głowę odpowiedźiał: Biy ile chceſz, ale żadnego nie znaydźieſz tak twardego kiia, ktorymbyś mnie odpędźił od twey nauki. Lecz te Filozofow w przeciwnych wytrwanie przypadkach, nie było prawdźiwą cierpliwością, bo nie było dla BOGA,

ktore-

ktorego iako Poganie nie znali. Naſze zaś uciſkow znieſienie, nie innym powinno bydź umyſłem, nie innym końcem, tylko dla tego Pana, z ktorego rąk tak pomyślne iáko y przeciwne ſkutki odbieramy, ktoren nad śiły y przemożenia naſze nie ſpuſzcza na nas uciſkow. O Boże to czynili Poganie nieznaiący Ciebie, że nayprzykrzeyſze nie trudno im było znośić rzeczy, y odważali śię cierpieć to, czego śię ſama wzdrygała natura, nie maiąc przykładu ſobie danego od ciebie Wcielonego BOGA, od Swiętych Męczennikow, Wyznawcow, á my Katolicy będźiemyż śię wzdrygali znieść cierpliwie przykre słowo, nieſpodźiany przypadek, chorobę, nie dostatek? maiąc w oczach cierpiącego dla nas na Krzyżu BOGA, przykłady nieprzeliczone Swiętych? Tamci dla oka ludzkiego czynili, my dla oka Boſkiego, za co nie możemy czynić? tamci dla krotkiey zapłaty ludzkiey chwały, my dla nieſkończonego Krolestwa, będziemyż śię tey Swiętey cnoty wzdrygać? Ach iak nas będą ciż ſami Filozofowie zawstydzać w dzień ſądu, że ich cierpliwemi oko ludzkie uczyniło, czego w nas ſam BOG dopomagaiący łaſkami nadprzyrodzonemi nie mogł doczekać śię!

Znieść powierzchownie zadaną ſobie krzywdę, á wewnątrz pałać ogniem zemsty, y czekać ſpoſobney pory, żeby wet za wet oddać, nie ieſt cierpliwego Chrześcianina ſprawa, ktorego statut y prawo rozkazuie z całego ſerca krzywdy darować. Było prawo stare, brać oko za oko, ząb za ząb, kochać bliźniego, á nie nawiedźić nieprzyiaciela; ale ta twarda Moyżeſzowego prawa uſtawa, poprawiona została, nową miłości konstytucyą od Zbawiciela podaną: (i) *Ja zaś wam mowię: kochaycie nieprzyiaciol waſzych, dobrze czyńcie tym, ktorzy nienawidzą was, y modlcie śię za prześladuiących y obmawiaiących was.*

Ktoby chciał niezawodnie Chrześcianina poznać, tedy go ina-

(i) Matth. 5. v. 44.

go inaczey nie powinien uznać, tylko przez cierpliwe przeciwności znieſienie, y przez oddanie dobrego za odebranie krzywdy. Swiadczy Paweł S. w ſwoim liście do Koryntow piſanym, że w pierwſzych dniach powſtaiącego nowego Chryſtuſowego Kościoła, cierpliwość Chrześcian, pobudką była wſzyſtkim do patrzania ſię na nich. Słowa ſą wſpomnionego S. Apoſtoła: (k) *Widowiſkiem ſtaliśmy ſię światu, Aniołom y ludźiom; przeklinaią nas á my ich błogoſławiemy, prześladuią nas, á znoſiemy to, złorzeczą nam, my im za to dźiękuiemy.* W ktorych słowach to wyraził Nauczyciel Narodow że nietylko przez cierpliwość świát y ludźie uznaią prawdźiwych Chrześcian, ale Aniołowie y Niebo; mowiąc: (l) *Widowiſkiem ſtaliśmy ſię światu Aniołom y ludźiom* Pięknyż to albowiem widok w oczach Nieba y ludźi patrzać ſię na Crześcianina, wet za wet, złym za złe nie oddaiącego ſwemu Nieprzyiácielowi, nie ſzukaiącego zemſty, nie odwracaiącego twarzy od tego kto go uraził, ále cierpliwie dla BOGA ponoſzącego obelgi, przykrości, krzywdy, uſzczypliwe słowa. Miło na to patrzać ſię Niebu, gdy Chrześćianin darowawſzy dla BOGA naywiękſze ſwoie urazy, nieprzyiaciela iák rodzonego ſwego brata będźie kochał; gdy tak zapomni o krzywdach ſobie zadanych, iák gdyby ich nigdy zadanych ſobie niemiał.

Mamy z Dźieiow Apoſtolſkich że S. Szczepan naypierwſzy Chryſtuſow Męczennik, gdy życia ſwego biegu pod kamiennym złości Zydowſkiey dokonywał gradem, ogłaſzał ſię z tym przed przytomnemi: że widźiał ſtoiącego Zbawiciela po prwey ręce ſwego Przedwiecznego Oyca. Słowa uwagi godne: Ewangelia y wyznanie Wiary S. wyraźnie mowią: *Ze Zbawiciel wſtąpił na Niebioſa, y ſiedźi na prawicy u BOGA Oyca Wſzechmogącego.* A świadectwo Męczennika Chryſtuſowego przeciwnie twierdźi, że Go widźiał ſtoiącego, nie śiedzącego przy Oycu. Przyczyna tego, cierpliwość przykładna Szcze-

E

(k) 1. Corin: c. 4. v. 9. & 12. 13.

dna Szczepana. Darował był z całego ſerca w ten czas Szczepan nieprzyiaciołom ſwoią urazę, á tak darował że ſię ieſzcze modlił za niemi, przepraſzaiąc Boſki Majeſtat, za ich złość przeciwko ſobie zawziętą. Że tedy ta ſprawa była prawdziwego Chryſtuſowego Ucznia oſobliwſza, y godna oczu Boſkich, niby dla iey widzenia, z ſwego mieyſca powſtał Chryſtus, żeby ſię iey był napatrzył, ſwoie Boſkie naſycił oczy, y uznał prawdźiwą Chrześcianina cierpliwość, y dla tego widźiany był ſtoiący.

Same Zbawiciela naſzego Boſtwo, od tych przed ktoremi było ukryte, bardźiey przez cierpliwość, niżeli przez cudowne Wſzechmocności Jego dzieła uznane było. Ciekawą w tey materyi przeczytał kweſtyą *Dionyſius Carthuſianus*: pytaiąc ſię, za co czart ktory nie dawno zaiątrzył był tak bardzo ſerce Iudaſza przeciwko Zbawicielowi, żeby go na śmierć wydał, w krotkim zaś czaſie tak zmiękczył ſerce żony Piłatowey, że podczas ſądu, przez umyślnego poſła, do ſwego Męża wnoſiła pokorną prożbę, aby go był życiem darował? y odpowiada tenże ſam Autor: że czart nigdy nie był doſtatecznie uwiadomiony o Chryſtuſie kto on był. Raz rozumiał go bydź prawdźiwym Meſſyaſzem, widząc Jego cuda przewyżſzaiące ſiły natury, drugi raz zaś mylił ſię w ſwoim zdaniu, uważaiąc ſtan Jego poniżony y wzgardzony. Gdy tedy czart pobudzał Judaſza do zdradliwego na śmierć Chryſtuſa wydania, nie rozumiał go bydź w ten czas Meſſyaſzem; ale tey nocy ktorey widźiał niewypowiedzianą wielkość cierpliwości Zbawiciela, znoſzącego krzywdy ſobie zadane, y modlącego ſię w ten czas za ſwoich nieprzyiaćioł z tego ſię doymślał y dochodził, że On był prawdziwym Meſſyaſzem.

Powierzchowna poſtać, zwykła wydawać człeka, w ktorymby cierpliwość ugruntowana miała ſwoie pomieſzkanie. Kto ieſt cierpliwy, ma twarz ſpokoyną, miłą, przyiemną, czoło wy-

ło wypogodzone, naymnieyszą smutku zmarszczką, lub gniewu nie poszpecone, oko wesołe, brew rowną, złą chęcią nie pokręconą, usta skromnym przypieczętowane koralem, iagody w swoiey porze iednakowe, głowę chucią nieprzyiemną ná inną stronę nie pochyloną, zgoła w tym ułożeniu swoiey postaci daie się widźieć, w ktorey Wszechmocna Stworcy Jego ręka, pięknie ukrztałtowanego wydała go na świat. Opacznym zaś sposobem, kogo niecierpliwości lub gniewu zapalczywość zwycięża, ten piękny Boskiego na sobie dzieła krztałt psuie y szpeci, plugawiąc dobrowolnie wewnątrz na duszy obraz, y podobieństwo nayłaskawszego BOGA, á powierzchownie przemieniaiąc go w zaiuszonego zwierza postać, ktorego oczy od gniewu krwią zaszłe, twarz wybladła, usta zśiniałe, wargi skaczące, czoło niby pole poorane zmarszczone, rozum od passyi tak pomieszany że do przyzwoitey ludźiom nie nakłania się sprawy, á ztąd stáie się obrzydliwym BOGU, nieprzyiemnym ludźiom, od ktorego każdy iako od zaiadłego lwa, lub od rozdraźnionego niedźwiedźia stroni, ucieka, kryie się, sądząc go bardźiey bydź *monstrum* natury, niżeli prawdźiwym człekiem. Ten skutek nieszczęśliwy czyni w nas niecierpliwość, pochodżąca z niepcskromionych naszych do złego skłonności, gdy dla małey iakiey przcyzyny, lub przypadku niespodzianego, przeciwko BOGU narzekać, wołać, rozpaczać, przeciwko bliźniemu ostatnich szukać sposobow zemsty, karania nieprzestaiemy.

Piękny Chrześciańskiey cierpliwości przykład nie przestaią Katoliccy Pisarze wychwalać w *Maryi Stuardzie* Krolowy Szkockiey, iak niewinnie tak okrutnie zabitey od Elzbiety ieyże Siostry, panuiącey w Anglii. Była *Marya Stuarda* z Iakoba V. Krola Szkockiego y Klaudyi, Xiężney Lotaryńskiey urodzona, ktorey Dziad był Jakob IV. Szkocki Krol, á Babka Małgorzata Henryka VII. Angielskiego Krola Corka, przez

ktorych do Tronu Angielſkiego po Henryku VIII. prawo ſpadaiące na ſiebie ſciągała. Szoſtego życia ſwego Roku do Krolestwa Francuſkiego, żeby Edwardowi Krolewiczowi Angielſkiemu w Małżeńſtwo nie była dana, dla kłotni między Anglią y Szkocyą zachodzących odwieźioną będąc, tam Franciſzkowi II. Francuſkiemu Krolowi zaślubioną zoſtała. Po iego prędkiey śmierci powrociwſzy ſię do Szkocyi, á z Henrykiem *Darleuſzem* Xiążęciem *Lewinij* ślub wziąwſzy, Krolestwo Szkodzkie za poſak mu z ſobą przynioſła. Nie długo iednak z nim w tym Małżeńſtwa związku cieſzyła ſię, bo dla zazdrości y buntow przez nieiakiego *Morawiuſza* wſzczętych, a bardziey przez zazdrość ſzczęścia Henrykowi ſłużącego, tenże ſam Henryk gdy był zdradziecko zabity, *Bothwelliowi* Xiążęciu za Małżonkę poniewolnie oddana była; po ktorego także prędkiey śmierci, gdy od właſnych poddanych widźiała ſię bydź zdradzoną, y od zbuntowanych zwyciężoną, do Anglii ſię udać zamyśliła, aby pomocą Elzbiety Krolestwem natenczas Angielſkim rządzącey, iáko ſwoiey bliſkiey, mogła bydź do właſnego Pańſtwa Tronu przwroconą. Te myśli, y ſwoie ułożenie, gdy *Marya* Miniſtrom Szkockim opowiedziała, na ich ſię radę zdaiąc, á nie knowaiąc przez to naymnieyſzych tak we wnętrznych ſwego Pańſtwa, iáko też y Sąśiedzkich rozruchow, niewinna Pani od tychże ſamych Miniſtrow przeciwko wſzelkiemu prawu, do Zamku Lewińſkiego pod ſtraż ieſt zaprowadzona. Tak nieznośnemi ściśnioną będąc *Marya* uciſkami, ucieczką z Zamku Lewińſkiego ratować ſię muśiała. Z kąd przyiachawſzy do Anglii, od Elzbiety mile w pierwſzych dniach była przyięta; ále gdy w dalſzym czaśie pomocy od niey przyobiecaney ſpodziewała, zamiaſt ratunku, w oſtatnie życia ſwego wpadła sieci. Elzbita albowiem maiąc w ręku ſwoich *Maryą*, nâ to wſzyſtkie rady obroćiła, aby ią żywą nie cierpiała, ktora zamiaſt ludzkości w przy-

ści w przyięciu gościa, y użalenia nad iey uciſkiem, do ściśleyſzego odeſłała ią więzienia, winną ią ſądząc śmierci, z tych nieſprawiedliwych y zmyślonych przyczyn: 1. Jakby Darleuſza Męża zabiła. 2. Iak by przyiachała do Elzbity dla wydarcia z rąk iey Kroleſtwa Angielſkiego. Lubo zaś te dwie powierzchowne y zmyślone na iey śmierć niewinną były ogłoſzone punkta, inne iednak pod niemi kryiome taiły ſię, ktore na iey zgubę inſtygowały. A ta była pierwſza: że *Marya* gdy w prawowierney y Katolickiey wierze była z młodych lat wychowana, przez to ſamo nieprzyiazną byłaby Heretykom. Druga iż gdyby *Marya* przeżyła Elzbitę, zoſtawſzy przez ſukceſſyą Angielſką Krolową, Herezya wprowadzona do Anglii, upadek by ſwoy zapewne wzieła.

Oſadzona tedy *Marya* w Zamku nazwanym *Fodringham* przez lat dwadzieścia, nieſprawiedliwe z niemałym całey Europy zadumieniem, oddalona od ſwoich, wyzuta z dziedzicznego Tronu, wzgardzona od Sioſtry, niewſpomożona od poddaństwa, cierpiała więzienie, iednemu niewinności Obrońcy BOGU oddawſzy ſię ktoremu krzywdę ſwoię ofiarowała. Dokąd Roku 1587. przyiechawſzy od Elżbiety wyſłany Hrabia *Besleuſz* o podpiſanym na iey śmierć dekrecie oznáymił; ktorego ona nie zaſmuconym czołem y bez żadnego pomieſzania, oświadczaiąc ſię z ſwoią przed BOGIEM y światem niewinnością y chętnie śmierć przyimuiąc, iako koniec ſwoich uciſkow, ktore dla Wiary y BOGA znoſiła, ſłuchała. Mowiła wiele w ten czas niewinności ſwoiey oczywiſte przywodząc dowody, y zdumiewaiąc ſię na tak okrutny nad wſzelkie mniemanie śioſtry ſwoiey z nią poſtempek, przeciwko ktorey żadney w pomyśleniu nawet nie miała ułożoney zdrady; chyba że za to ſczegulnie winna była śmierci, iż z więźienia iednego do drugiego wolna Pani, y żadnemu ludzkiemu nie podlegaiąca zatrzymaniu, nieſzczęśliwie

iák nay-

iák naymizernieyſza niewiaſta przechodźiła, á dla gruntownieyſzey w tym pewności, że nic przeciwko życiu y Majeſtatowi Elżbiety śioſtry nie knowała, ktorey naylepſzego powodzenia życzyła, przyśięgą (rękę na Biblią kładąc) to ſtwierdziła.

Zaczoł był przyſłany *Besleuſz*, y z nim razem będący *Borumgus* Miniſter Sekty Kalwińſkiey, pięknemi cieſzyć ią y rozweſelać słowy, ktorych od ſiebie oddaliwſzy *Marya*, kartkę napiſała do ſwego ſpowiednika (ktoren nie mogł bydź do niey od Heretykow przypuſzczony) proſząc go o oſtatnie błogosławieńſtwo na śmierć, y o pożyczenie nabożnych Xiążek. Dzień ten cały na Nabożeńſtwie y rozmyślaniu Zbawicielowey Męki, ktoremu ſwoią niewinność y krzywdę ofiarowała, przepędźiła *Marya*.

Przed zachodem słońca ieden z przyſłanych Angielſkich Panow, przyſzedł do mądlącey ſię *Maryi*, z donieśieniem dnia nadchodzącego naſtępuiącey wydanego Dekretu exekucyi; ktore oznaymienie z tak wielką nie złamanego umysłu słuchała wſpaniałością, że przytomnych nie tak użaleniem, iáko zadumieniem napełniła, będąc wzmocnioną wewnątrz niebieſkim pośiłkiem, ktoren w ten dźień z niemałym była przyieła nabożeńſtwem, właſnemi rękami karmiąc ſię Ciałem Sakramentalnym Zbawiciela, w złotym naczyniu w Konſekrowanych Hoſtyach, od Swiętego Piuſa V. y Grzegorza XIII. Papieżow, przez oſobliwſzy Przywiliy dla tey potrzeby pozwolonego.

Noc tę ktora iuż oſtatnia życia iey była przed Krucifixem klęcząc, całą na gorących modlitwach y przygotowaniu do śmierci, czyniąc z śiebie ofiarę niewinności nieſkończonemu Majeſtatowi BOGA, przetrwała. Co tylko dźień zaiaśniał, Hrabia *Schrasburyeńſki* wſzedł do pokoiu *Maryi* z oznaymieniem czaſu iuż nadchodzącey exekucyi. Smiało odpowie-

dźiała

działa *Marya: iestem gotowa*, á wszedłszy z Hrabią do drugiego pokoiu, w ktorym iey dwor oboiey płci wszystek zebrany, w łzy rzewliwe rozpływał się, wesołym po wszystkich spoyrzała okiem, dźiękuiąc im za ich wierne y życzliwe usługi; ktorym cokolwiek mieć mogła swoiey gwarderoby, wszystkich podźieliła, całuiąc y mile każdą z swych Panien do serca przyciskaiąc. Tam na krotki czas uśiadłszy, y trochę się pobawiwszy, tak iákby nie na własną śmierć, ále na inną iáką sprawę z nieodmienioną Krolewskiey wspaniałości powagą, weszła na salę na ktorey czarnym obite suknem wystawione było teatrum, dwanaście krokow w szerz y wzdłuż maiące, w ręku trzymaiąc Krucifix. Około trzech set Osob znaydowało się na sali zgromadzonych, dla świadectwa tey tak okrutney bardźiey, niżeli okropney sprawy; gdźie *Marya* powtornie niewinność swoią opowiedźiawszy, wszystkich do płaczu y użalenia pobudźiła; sama zaś tak piękną na twarzy ozdobą od BOGA w ten czas przybrana była, że się zdawała niby z ziemie iść do Nieba, przyimuiąc mile od BOGA tę potrzebę śmierći za swoie ułomności; tym zaś wszystkim ktorzy iey śmierci byli przyczyną; z całego serca daruiąc y odpuszczaiąc, Prośiła oprocz tego przytomnych, ktorzyby się w tym zgromadzeniu práwowierni Katolickiego Kościoła Synowie znaydowali, o modlitwy do BOGA za sobą, oświadczaiąc się wyraźnie y głośno: że *w Wierze Katolickiey umieram, y dla utrzymania prawowierney Katolickiey Rzymskiey wiary, ktorą, w moim Krolestwie utrzymywałam, y za nię głowę tu moię kładnę; mam zaś mocną ufność w BOGU, że za tę krotką, boleść y wstyd moy, naydobrotliwszy BOG nieskończoną mi chwałą nadgrodźi.* Naostatek obrociwszy się do Hrabiego, prosiła go, aby nieodwłocznie posłał po wypełnioney Exekucyi do iey Syna, z oznaymieniem o iey śmierci, ktoremu Macierzyńskie ostatnie na tym mieyscu dawała błogosła-

gośtawieństwo. Krolowa zaś Elzbieta aby Ciało iey do Francyi, Krolestwa Katolickiego, kazała dla pogrzebu między wiernemi zawieść, uprasźła.

Pożegnawszy tedy wszystkich przytomnych *Marya*, łacińskim ięzykiem ktoren doskonale umiała, zaczeła mowić Akty strzeliste do BOGA; z ktorą gdy chciał razem mowić *Borumgus* Minister Kalwiński, zabroniła mu, mowiąc: iż iako z Heretykiem nie mogła tego czynić, dla czego sama iako nayśilnieyszym głosem wszystkie Akty mowiła: Po skończonych Aktach, Hrabia *Cantius* nie miło patrząc na Krucifix ktoren w ręku trzymała Krolowa rzekł: iż lepiey by mieć rzecz tę wyrażoną na sercu, niżeli trzymać w ręku; na co Krolowa poważnemi odpowiedźiała słowy: iż ten znak był kluczem dla niey, otwieraiącym Niebo. W ten czas wszystkim obfite łzy z oczu puściły się, á Krolowa razy kilka znak Krzyża Swiętego na sobie, żegnaiąc się, położywszy, stroy z głowy poczeła zdeymować z pomocą dwoch Panien rzewliwie płaczących; ktore gdy się przydłużey bawiły zbieraniem Krolewskich z niey sukien, kat w bogatą, na ten akt ubrany suknią, przyskoczył dla prętszego rozebrania, ktorego lubo Krolowa od siebie odpędźiła, z tym wszystkim przykładnie w oczach przytomnych za to go przeprośiła; y zaraz Krzyż złoty ktoren na iey szyi był, áby przeszkodą nie był Katowi do cięcia, á bardźiey Heretykom naśmiewiskiem zdiowszy z siebie, iedney z tychże Panien darowała. Klękneła potym naymnieyszey po sobie nie pokazuiąc boiáźni następuiącey śmierci. Gdy iey z tychże Panien iedna, chustką zawiązała oczy, *Marya* zaczeła mowić Psalm: (1) *W Tobie Panie ufałem*, *&c.* á trzymaiąc w ręku Krucifix, obnażoną szyię, na klocu do ćięcia położyła Katowi, ktoren drzący, ledwie za trzecim razem (tak że nawet ci ktorzy pragneli iey śmierci, od tak okrutnych odwracali twarzy razow) topo-

(1) Psal: 30. v. 1.

toporem ſzyię niewinney Krolowy odcioł, ktora za każdym okrutnego ćięcia razem mowiła: *W Ręce Twoie Panie &c.* Na ſpadaiącą Krew, ſrebrną podſtawiono miednicę, á Kat wziąwſzy w rękę odciętą Krolowey głowę, y do gory ią na widok przytomnym podniozſzy zawołał: *BOG niech w zdrowiu zachowa Krolową Elżbietę*, przydaiąc: *y tak niech giną wſzyſcy Ewangelii nieprzyiaciele.*

Uczmy ſię od tey świątobliwey Pani, mnieyſze naſze krzywdy cierpliwie znośić, ktora wzgardzoną ſwoią Krolewſką doſtoyność, śmierć nawet tak ſzpetną nie zaſmuconym umyſłem, y weſoło dla BOGA zwyciężyła.

Cierpliwość Chrześcianina, powinna bydź bez naymnieyſzego mruczenia, żalu, narzekania; ále tak doſkonała, żeby nayprzeciwnieyſzy ſkutek zdał ſię bydź naymilſzą rzeczą, dla tego, że tak BOG chce abyśmy to cierpieli. Kiedy Jzaiaſz Prorok do Monarchy Jzraelſkiego Ezechiaſza przyſzedł z oznaymieniem śmierci iego, y że Synowie iego mieli byli w niewolą bydź oddani Babilońſkiemu Krolowi; na ſłowa Proroka, taką dał odpowiedź Ezechiaſz: (m) *Dobre ſłowo Pańſkie, ktore o mnie ſtało ſię.* Wielki Krolu y dobrzeż to będzie dla ciebie, że nie dożywſzy ſtarych lat, y nie doczeakawſzy śiwego włoſu na tronie, będzieſz ſię muśiał żegnać z tym życiem? Dobrze, bo tak BOG chce. Y dobrzeż to będźie, że Synowie twoi żelazne kaydany na nogach nośić będą, ktorym Jzrael złote Korony gotuie? dobrze, bo taka ieſt wola tego, ktorego iá ieſtem poddany. Y dobrzeż to będzie, że twoie ſkarby przenioſą ſię do Babilonii, y cudza ich ręka zabierze? dobrze, bo te wſzyſtkie ktoremi zaſzczycałem ſię doſtatki, były z hoyney BOGA Opatrzności; wolno álbowiem temu Panu każdego czaſu ie odebrać, z ktorego do czaſu od niego naznaczonego powierzone miałem. O chwalebna odpowiedźi dobrego Krola, dla nauki y przykładu załących ſię w przypadkach

(m) Jſaj 39. v. 8.

bardzo delikatnych Chrześcian, ktorych lada szkoda, lada odmiana szczęścia, do płaczu, narzekania, á czasem do nieszczęśliwey rozpaczy przyprowadza!

Rzecze kto: trudno w przygodach nie odezwać się z żalem, kiedy przypadek, szkoda, lub strata przyiáciela, Rodźicow, dzieci, iest tak dotkliwa, że raniąc serce, przymusza do płaczu, ięczenia, y żalow. Nie przeczę temu, żeby przygoda iaka znaczna, nie miała sercu czasem zadawać rany, ále boleść z niey pochodząca nie może bydź tak gwałtowna, żeby rozumowi odbierała tę uwagę, że to co się stało, z wyrokow się Boskich stało, y żeby ięczenie odmieniało interes, wracało szkody, wskrzeszało umarłych, Rodźicow, Przyiacioł, dzieci &c. Siedmi Synow widziała w oczach swoich ginących chwalebna Machabeyska Matka, á przecie Pismo Swięte nie wspomina tego, żeby miała od żalu rozpukać się, ięczyć, ktora w okrutney Synow śmierci miarkowała wyroki Boskie. Swiętego Melitona Matka, na swych ramionach niosła, żeby był z innemi Męczennikami na stośie ognia zgorzał. Swiętego Symforyna na turturach będącego, Matka do cierpliwego w mękach wytrwania zachęcała wołaiąc: *Synu, Synu, patrz na Niebo, &c.* Nie dla tego to chwalebne te Matki tak czyniły, żeby nie miały słyszeć w sercach swoich rany, przez śmierć Synow, ále że mniey uważały wrodzoną boleść, gdźie zachodziła uwaga Boskiego około nich rozporządzenia. Nie były mocnieyszey od nas natury, ále lepiey podobno niżeli my starały się o wykonanie woli Boskiey.

Naostatek cierpliwość Chrześciańska powinna nam przypominać cierpiącego Zbawiciela, żebyśmy w znoszeniu ucisków naszych naśladowali boleiącego naszego Krola, tym sposobem wdźięczność mu czyniąc za Jego dla nas podięte krzywdy. Wielebna Serafina *de Capri* Zakonu Karmelitańskiego, przełożoną będąc, że nie pozwalała częstych świeckim oso-

kim osobom w swoim Klasztorze bytności, dla przeszkody Zakonnego życia BOGU poświęconym duszom, nie małą z tey przyczyny zaciągneła była przeciwko sobie nienawiść; urażone albowiem takim zabronieniem niektore świeckie osoby, czasu iednego nie mogąc się inaczey zemścić swoiey mniemaney krzywdy, porozpisywawszy wzgardą y łżącemi napełnione słowami przeciwko Serafinie wiele kartek, niektore przy drzwiach iey celi, niektore po Klasztorze porozrzucały. Postrzegłszy Serafina kartki te y przeczytawszy, bynaymniey nie urażaiąc się, wesoło dla BOGA zniesła dopuszczone te na siebie umartwienie, przypominaiąc sobie krzywdy y wzgardy, ktore cierpiał dla niey Zbawiciel, ktoremu żeby doskonalszą z cierpliwośći swoiey uczyniła była ofiarę, przykładem tegoż samego Naydobrotliwszego Pana, poszedłszy do Kommunii, czyniła gorące modlitwy za tych od ktorych była łżona, wymawiaiąc ich nierozmyślny postempek, że nie wiedźieli co czynili. Jak się wielce Zbawicielowi ten akt heroiczny sługi Boskiey podobał, następuiący pokazał skutek, bo gdy się za wspomnione osoby modliła Serafina, stanoł w oczach iey JEZUS mowiąc: *Ty chcesz podobną bydź mnie w cierpliwości. Wiedz o tym corko: że ia w życiu moim żadney rzeczy nie odebrałem od ludzi więcey, iák krzywdy, żelżywości, y wzgardy, á byłem BOGIEM.*

To co się cierpliwości sprzeciwia, y co nam przeszkadza, abyśmy tey Swiętey cnoty nie sczycili się używaniem, iest wolność zbyteczna skłonnościom naszym dana, gdy passye gniewu y pożądliwości nie są cuglami rozumu utrzymane, za ktoremi idąc niechcemy się martwić w żądaniach naszych, ale tego pragniemy, do czego ślepa pożądliwość nas prowadzi. *Tertulian w Xiędze o cierpliwości* w Rozd: 5. dowodzi, że czart pierwszych Rodzicow naszych, żeby ich był do przestępstwa rozkazu Boskiego przyprowadził, wprzody

do pozwolenia wrodzonym żądzom wolności ich pobudził, przez co ſprawił, że ſię odważyli przeciwko rozkazom Boſkim czynić, y zabroniony ſobie owoc z drzewa koſztować. Wprzody tedy przez niecierpliwość na karę zaſłużyli, nim ſię na zgwałcenie prawa Boſkiego odważyli. Byli przyiaciołami Boſkiemi naśi Rodzice pierwśi, poki za ſwoiemi nie poſzli żądzami, poki ich na cuglach rozumu trzymali, ale iák tylko im pozwolili wolności, zaraz upadli. Trzymaymyż na cuglach żądze naſzę, nie pozwalaymy im wolności, á tę Swiętą będźiemy niby domową y z nami mieſzkaiącą mieli cnotę, ktorą ſame Przedwieczne Słowo, w naturze ludzkiey chciało bydź przyozdobione. Ta to ieſt álbowiem cnota, cierpliwość Swięta (mowię ſłowy S. Cypryana) ktora nas BOGU zaleca, ktora gniew uśmierza, ięzyk utrzymuie, rozum oświeca, pokoiu ſtrzeże, lubieżności popędliwość łamie, wynioſłość pychy poniża, pożar buntuiących gaśi, utrzymuie moc bogatych, niedoſtatek ubogich wſpiera, w Pannach Swiętey czyſtości, w Wdowach pracowitego życia, w Małżonkach nierozdzielnego pilnuie kochania. Czyni pokornemi w ſzczęściu, w przygodach śilnemi, ná krzywdy y żelżywości cichemi; naucza żebyśmy wyſtempnym prętko wybaczyli, á ieżelibyśmy ſami wykroczyli, radźi nam pokutę. Ta cnota pokuſy zwycięża, prześladowania znośi. Ona ieſt ktora Wiary naſzey grunt utrzymuie y broni. Dał by to BOG abyśmy tę Swiętą y tak potrzebną cnotę należycie w nas utrzymali!



RO-

ROZDZIAŁ IV.

Jak wielce ſą nam pożyteczne w tym życiu uciſki y nędze.



Szyſtko to cokolwiek w tym życiu od BOGA odbieramy, dla naſzego dobra, y pożytku nieoſzacowanego nam doſtaie ſię. Czyli tedy dobroć Boſka pomyślnym nas obdarza powodzeniem, czyli też przeciwność iáką dopuści, zawſze w tym dobro znaczne zawiązuie dla nas; dla czego chce, żebyśmy ani w ſzczęściu naſzym o BOGU zapominali, ani też w ten czas gdy nas iaka przeciwność zmartwi, tracili ſerce do tegoż ſamego Pana, z ktorego Rąk wſzyſtko odbieramy.

Tak wielkie ſludzy Boſcy w ſwoich uciſkach upatrywali dobro dla ſiebie, że ſię ſmucili gdy ſię im pomyślnie kiedy działo, á w ten czas przeciwnym ſpoſobem weſelili ſię gdy ich ciężar przeciwności iákiey przyciſkał. Obawiali ſię albowiem tego, aby ich życia ſprawy, ktore dla BOGA czynili, krotkim przemiiaiącego tego świáta nie nadgradzały ſię dobrem, ktore rowno z dymem w nic y prożność zwykło ſię obracać. Ktokolwiek ieſteś czyli z liczby dobrych y cnotliwych, czyli złych y wyſtempnych ludźi, żebyś chciał w tym życiu naylepiey ſobie poradźić, bardźiey byś powinien życzyć ſobie, uciſkow y przeciwności dłużſzych chwili, niżeli pomyślnego powodzenia czaſu. Jeżeli życie nienaganne prowadziſz, á w nim nie doznaieſz tego, coby cię miało zaſmucić? lękay ſię abyś z bogaczem Ewangelicznym w tym życiu nie odbierał dla ſiebie zapłaty. Jeżeli zaś uznaieſz ſię bydź wyſtempnym, wykraczaiąc z niemałą Majeſtatu Boſkiego krzy-

go krzywdą, przytomnych zgorſzeniem, bliżnych nieſprawiedliwym ucíſkiem, poddanych okrutnym przyciśnieniem, á nic przeciwnego dla śiebie nie ponośiſz, iuż przez toż ſamo naynieſzczęśliwſzym powinieneś ſię ſądźić; ponieważ większa nieſzczęśliwość bydź nie może, nad pomyślne ſzczęście grzeſznikow, ktore im w krotkich ſłodyczach wieczne gorzkości zawiązuie, y w ten czas ich zdradza, gdy ich naybardziey upewnia, o czym wyraźnie piſmo: (n) *Widźiałem bezbożnego podwyżſzonego, y wynieśionego iako Cedry Libańſkie, y przeſzedłem, á oto iuż go nie było, y pytałem ſię o niego, y nie znaleźione ieſt mieyſce iego.*

Gdy BOG Wſzechmogący na kogo wykraczaiącego ſpuſzcza iakich przeciwnych ſkutkow ciężary, álbo to dla tego czyni, aby w teraźnieyſzym krotkim życiu za popełnione iego wyſtempki doczeſnym karał go umartwieniem, albo w naſtempuiącey wieczności, ſurowych umnieyſzył mu exekucyi. Czyliż nie lepiey ieſt, żeby nas BOG w tym życiu nie długo karał, niżeli wiecznie y bez końca, daleko ſurowſzemi ſpoſobami?

BOG nas w ſwoich Ręku trzyma w ten czas gdy na nas ſpuſzcza iaką niepomyślność; iakaż ſzczęśliwość większa bydź może nad tę, znaydować ſię w Ręku Boſkich, w Ręku nayukochańſzego naſzego Oyca, ktoren ucíſku y utrapienia cierniem zagradza nam drogę, abyśmy ſię od niego nie oddalali? lepiey ieſt nierownie, żeby nas BOG tu rozgą dopuſzczonego umartwienia dotykaiąc przy ſobie trzymał, z ſwoiey Oycowſkiey niewypuſzczał Ręki, miał na pilnym oku, y od nas ſię nie oddalał, ániżeli żeby tu przepuściwſzy, potym odſtąpił, y na wieki o nas zapomniał. Ach iak nie poznaiemy arcywielkiego dobra naſzego, ktore ſpada na nas z dopuſzczonego częſtokroć umartwienia iakiego.

Ktore dziecie nie życzyłoby ſobie tego, żeby ſię zawſze

na ręku

(n) Pſalm: 36. v. 35.

na ręku swoich Rodźicow znaydowało, żeby się z nim rodźice cieszyli, pieścili y weselili? BOG z Synami ludzkiemi nay-milszą ogłośił się mieć rozrywkę mowiąc przez usta Mędrca: (o) *Pieszczoty moie są bydź z Synami ludzkiemi*, ále w ten czas rozumiem że naywiększe z nami ma pieszczoty, gdy nas ręką swoią umartwieniem iákim dotyka, bo iáko Rodzice, w ten czas naymilsze z dźiećmi swoiemi rozrywki sobie czynią, kiedy ich iedną ręką do siebie wabią, á drugą utrzymuią aby idąc nie upadły, tak BOG w ten czas naymilszą ma z nami zabawę, gdy nas iedną Ręką, przez dopuszczony ucisk do śiebie wabi, drugą zaś Ręką dodaiąc nam sił y pomocy (bez ktorego wzmacniaiącey łaski nic nie uczyniemy) umacnia y utrzymuie, abyśmy wytrwali y przez słabość naszą nie upadli. Ach co to za szczęście nasze cierpieć!

To z nami BOG czyni spuszczaiąc częstokroć na nas w tym życiu ucisski y nędze, co doskonały Ogrodnik z rodzaynym drzewem, aby swego czasu słodki przyniosło owoc. Kto widźiał Ogrodnika gałęźie z drzewa obcinaiącego, y odrywaiącego powyrastałe wilki; gdyby się kto spytał: dla czego tak ciężkie dobremu drzewu zadawałby razy? pewnie że nie inaczeyby odpowiedźiał, tylko że dla tego tym przykrym z nim teraz obchodźi się sposobem, żeby swego czasu słodki y przyiemny owoc z siebie wydało, żeby ta przyrodzona śiła ktorą drzewo ma od natury, nie na puste y krzywe gałęźie obracała się, nie na niepotrzebne liście, ále na pożytek dla Pana tego, w ktorego ogrodźie iest zaszczepione. Ludźie ktorzy własnego w tym życiu szukaią upodobania, ktorzy tego pragną, aby ich żadna przykrość nie uraziła, niedostatek nie zasmucił, opływaiąc w swoim szczęściu, odważaią się na szpetne wystempki, na przeciwne prawu Boskiemu sprawy, krzywdę nienadgrodzoną czyniąc Jego Majestatowi, używaiąc pozwolonego natury y łaski dobra na grzechy y zbytki. Otoż

Nay-

(o) Prov. c. 8. v. 21.

toż nayświętszy świata całego Rządca, BOG y Pan nasz, spuszcza na nas nędze y umartwienia, ktoremi odcina wszelką rozkoszy ulubioney swywolę, żebyśmy w dźikie nierozumney złości nie wpadłszy narowy, o BOGU nie zapomnieli, do ktorego w ten czas gdy nas nędza przyciśnie, zaczynamy wołać, ięczyć, y uciekać się.

Gdy obcina dzikie gałęźie z drzewa Ogrodnik, cierpi wprawdźie drzewo, y boleie poniekąd, znoszące przykre zacięcia na sobie ręki Ogrodnika, ále czasu ieśieni cieszy się y weseli z tego, że słodkim owocem przyozdobionym się bydź widźi, tak dalece, że gdyby miało duszę rozumną, tedyby Ogrodnika całowało ręce, za to, że się tak ostrym z nim obchodźił sposobem. Y ta to iest przyczyna, dla czego drzewa rodzayne owocami obciążone, ku ziemi gałęzie swoie nachylaią, że przez to pokazuią pokorne czynić dziękczynienia swoiemu dozorcy, y oświadczaią się z tym: iż nigdyby tak słodkich nieprzyniosły owocow, gdyby przykrych wprzody od ręki iego, nie ucierpiały razow. Zacoż nie mamy wesoło y chętnie my rozumne drzewa przyimować od Dobrotliwey Pana naszego Ręki, przykrego iakiego na krotki moment zacięcia, przeciwności razu, y niesmaku, kiedy przez to przyiemne cnot w nas pokażą się owoce? Na krotki czas ucierpiemy boleść, ále bez całę wieczność będziemy się zaszczycać ozdobą z pożytkow BOGU wydanych. Jako tedy mała nadźieia drzewa znayduiącego się w Ogrodzie, y mały iest iego szacunek gdy się go ręka Ogrodnicza żelazem nie dotknie, á naypewniey że z ogrodu wyrzucone, y na stos do spalenia włożone będźie; tak mały szacunek tey duszy, ktorey ucisk nie dotknie się, ktorą minie ręka szukaiąca pożytku w nas, BOGA naszego.

Swięty Bernard w swoim Kazaniu na dźień Wilii Swiętego Andrzeia Apostoła pyta się o przyczynę, dla czego by

w Ko-

w Kościele Bożym Swięta znacznieyſze poſtami, dłużſzym Nabożeńſtwem, y oſtrzeyſzemi umartwieniami poprzedzaliśmy? y odpowiada: że to dla nauki naſzey Kościoł S. poſtanowił, abyśmy wiedzieli: że nie inaczey, tylko przez umartwienia y uciſki trzeba nam do chwały Swiętych z Bogiem kroluiących przychodzić. Umartwienia tedy naſze, uciſki, przeciwności, y nieſmaki ſą ſtopniami naybezpiecznieyſzemi, ktoremi poſtępuiemy śmiało, bynaymniey ſię nie lękaiąc, do nieſkończonego uſzczęśliwienia naſzego; ſą śrzodkami do otrzymania potrzebnych łaſk, y zaſługami nieograniczoney zapłaty.

Woda ta: ktora przez ſkaliſte podziemne ciſnąc ſię mieyſca wypada gwałtownie, niby wyrzucona na potrzebę ludzką, czyścieyſza, zdrowſza, y daleko przyiemnieyſza ieſt dla ochłody ſpragnionych ludzi, niżeli ta, ktora ſpokoynie nieporuſzona ſtoiąc w iednym mieyſcu naymnieyſzego z mieyſca nie ma przenieśienia; bo pierwſza przez oſtre przedźieraiąc ſię mieyſca, od wſzelkiego uwalnia ſię brudu, zoſtawuiąc ſwoię zarazę na kamieniach po między ktore idzie; druga zaś nigdy od ſwoiego błota na ktorym ośiadła nie oddala ſię; y dla tego pierwſza choćby naybardziey była poruſzona, zawſze ieſt czyſta, drugą naymnieyſze poruſzenie mętną, y plugawą czyni; pierwſza iak ſama czyſta, tak ſpoſobna ieſt do ſpędzenia z każdey rzeczy naywiękſzego brudu, druga zaś iak ſama ſzpetna; tak rzeczom choćby naypięknieyſzym ſzpetność przynośi. Jako tedy woda przez to ſię czyści y pozbywa wſzelkiey ktorąby mieć mogła ſzpetność, gdy ſię przez oſtre ciśnie kamienie, tak my ludźie wody rozumne, dopiero nabędźiemy ozdoby y dobroci naſzey, gdy oddaliwſzy ſię od błota plugawych świáta tego rozkoſzy, będźiemy chodzili po między kamienie oſtre przykrych uciſkow, zoſtawuiąc na nich wſzelkie zmazy duſzy, ktore od błota ſzpetnych rozkoſzy kiedykolwiek nabraliśmy.

Matka kochaiąca dochowaſzy ſię dźiecięcia, iak wielce przeſtrzega tego, aby iey dziecie, ktore ieſzcze używania rozumu nie maiąc, nie poznaie ſwoiego niebeſpieczeńſtwa, ani ſię go umie uchronić, nie znaydowało ſię na takim mieyſcu niebeſpiecznym, z ktorego by upadło, á przez to kalectwa nabrało, albo też żeby ſię miało dla ſwoiey rozrywki bawić iakim oſtrym żelazem, y owſzem gdyby w ręku iego widziała podobną rzecz: choćby ſię miało rozpłakać dziecie, nie uważaiąc na łzy y żal iego, wydziera mu z rąk, obawiaiąc ſię aby ſię nim nie obraziło, á co więcey: była by ta tyrańſka tak dla dziecięcia, iak y dla Matki ſprawa, żeby kto dla rozrywki dźiecięcia prośił Matki o pozwolenie bawienia mu ſię, dobytą ſzablą, lub nożem. Wie dobrze BOG Wſzechmogący, iák nam ſą ſzkodliwe w tym życiu pomyślne powodzenia naſze, doſtatki, wygody, ſzczęścia, w ktorych my iako dźieci nierozumne bawiąc ſię, częſtokroć zapominamy, álbo wiedźieć niechcemy niebeſpieczeńſtw, upadkow, y złych ſkutkow na ktore natrafiamy; otoż dobry y kochaiący nas nieſkończenie BOG odbiera ie nam częſtokroć, ábyśmy ſobie ſami tym nie ſzkodzili, y nie zarzynali ſię niemi niby oſtremi nożami na wieki. Bywa tedy to częſtokroć: że gdy nam BOG Wſzechmogący te naſze miłe zabawki odbiera, my ſię w ten czas ſmuciemy, płaczemy, iáko dźieci małe y żalemy, ale gdybyśmy Boſką w tym arcy wielką dobroć nam wyświadczoną widźieli, bardziey z tego powinnibyśmy ſię cieſzyć y weſelić, niżeli ſmucić.

Lekarſtwem ſą doświadczonym na ſpędzenia zarazy grzechowey z duſzy naſzey wſzelkie uciſki, nędze, y utrapienia. Tak zarażona była natura ludzka iadowitą trucizną ſkoſztowanego owocu drzewa zakazanego, że naypierśi Rodźice naśi, tegoż ſamego momentu powinni byli umierać, ale Naydobrotliwſzy BOG niechcąc ſię patrzać na ich zgubę żeby ich

by ich był w życiu utrzymał dłużſzym, dla naſtępuiących Potomkow, podał im lekarſtwo zażywanie ziołek polnych, y troche iedzenia chleba w pocie czoła. Była to wprawdźie w tym ſprawa BOGA Wſzechmocnego, iáko Naywyżſzego Sędźiego karzącego niepowściągnioną chęć Rodźicow naſzych do zakazanego owocu, ále była przy tym ſprawa Tegoż ſamego Pana iako naylepſzego lekarza, ktoren tym ſpoſobem utrzymuiąc ich w życiu doczeſnym, zagoił ranę na duſzy przez grzech zadaną. Czyliż rozumnie by to uczynił chory, żeby ſię żalił na lekarza daiącego mu gorſzkie, przykre, y nie miłe lekarſtwa, dla utrzymania ſłabego życia, dla wypędzenia wziętey iakiey zarazy lub choroby? wcale przeciwko wielkiey by to uwadze czynił, żeby miał na to utyſkiwać. A ktoż z nas odważy ſię płakać, żalić, y ubolewać na to, gdy nas iaka nędza, niedoſtatek, lub przygoda przyciśnie? ponieważ to ieſt lekarſtwo z ręki Nayukochańſzego BOGA, dla utrzymania wiecznego życia naſzego nam podane.

Nie tylko nędza tego życia ieſt lekarſtwem na uzdrowienie ran zadanych duſzy przez grzech, ále ieſt pośiłkiem wzmacniaiącym nas, ktorym tak mocne nabieramy ſiły, że ſię śmierci nie lękamy. Gdyby pierwſi Rodźice naśi ſzczegulnę tylko mieli karę za ſwoy grzech, wypendzenie z Raiu bez znoſzenia uciſkow, ach iák cięſzko lękali by ſię każdego momentu na iedne przypomnienie śmierci naſtempuiącey, ktora by ich gorſzko rozdźielała od wygod y dobrego mienia; otoż dla tey przyczyny ſpuścić chciał na nich BOG utrapienia, aby im kara śmierci nie była nieznośna, aby przez uciſki wcześnie do śmierci ſpoſobili ſię. Czytamy w Piſmie: że po ziedzonym owocu drzewa, zaraz ich boiaźń nieznośna opanowała, dla ktorey kryć ſię muśieli po między drzewa, lękaiąc ſię głoſu tego Pana, ktoren im dał życie; ale nie czytamy tego: żeby w ſwoiey nędzy żyiąc lękali ſię śmierci, kto-

rey chętnie wyglądali, żeby ich była od ich ucisków uwolniła; á lubo według zdania Aryſtotelesá nic ſtraſznieyſzego bydź nie może dla żyiących ludźi, nad iedną śmierć, ktorey ſamo przypomnienie ieſt gorſzkie, to iedynie ſtraſzna ieſt dla tych, ktorzy w ſzczęściu, wygodach, y pieſzczotach dni ſwoie prowadzą, y życzyliby ſobie nigdy nie umierać, żeby ſwoim chęciom zadoſyć uczynili, ale nie dla tych, ktorzy piołunu nędzy uſtawicznie koſztuiąc, iuż ſą do gorſzkości śmierci przyuczeni y przyſpoſobieni. Z czego wnośi ſię to: że BOG Wſzechmogący arcy wielką nam dobroć wyświadcza w ten czas: gdy przedłużoną chorobą przed naſtempuiącą śmiercią nas przez czas nie mały na łożku trzyma, żeby przez uprzykrzone boleśći, choroby; przyiemnieyſzą nam śmierć uczynił, ſpoſobiąc nas cierpliwym wytrzymaniem boleści do niey, ktora nie byłaby tak przyiemna, gdybyśmy przez pomyślne w dobrym powodzenie nie byli do niey przyſpoſobieni, y dla tego on tłuſty y wykarmiony w wygodach *Agag* Amalecytow Krol, z boleścią nieznośną żalił ſię na śmierć, że mu gwałtownie á bardźiey nieſpodźianie przyſzło umierać mowiąc: (p) *Y tak że to mnię oddzielaſz od miłego życia o gorſzka śmierci!* czego nie mowiłby był, gdyby był nędzą ucisniony.

Rzecze kto: do zamierzonego podroży mieyſca każdy pielgrzymuiący wygodnieyſzego ſzuka gościńca, y żegluiący po morzu kupiec, nie przeciwnym, ale pomyślnym do ſwoiey Oyczyzny powraca ſię wiatrem. Przyczyć temu nie mogę, żeby do doczeſney Oyczyzny nie ſzukaliśmy wygodnieyſzey podroży; ále do Oyczyzny Niebieſkiey, do mieyſca naznaczonego nam wieku ſtego z Bogiem mieſzkania inny ſpoſob przyiścia, droga krzyżowa y ciernista; ta naybezpiecznieyſza y naypewnieyſza. Dla przyprowadzenia doſtatkow tego świata znikomych, upatruie prowadzący ſwoy okręt Kupiec pomyślnego wiatru, ale dla zaprowadzenia do portu ſzczęśliwey wieczności

(p) 1. Reg: Cap: 15. ℣. 32.

czności szacownych przed Bogiem zasług naszych innych trzeba wiatrow, przeciwności ostrych, bo Krolestwo Niebieskie gwałt cierpi, y gwałtem przez sprzeciwiaiące się trzeba się do niego dostawać wiatry. Złą tedy puszczamy się drogą, y nie pewnym gościńcem do Nieba, ieżeli gościńcem wygod, szczęścia, czci, honorow; zle żegluiemy, ieżeli puszczamy się za wiatrem fortuny, za ktorym pewniey zatoniemy nieszczęśliwi, niżeli dobiiemy się do portu pożądanego.

Że iest drogą naypewnieyszą do Nieba ucisk y niepomyślna przeciwność,, do wszystkich ogołem wyraźnie mowi Pismo nauczaiąc: (q) *Przez wiele uciskow trzeba nam przychodźić do Krolestwa Boskiego.* Sam nasz Zbawiciel Wodz y Krol nasz w ludzkim ciele BOG, ktoren w swoich sprawach dał nam regułę życia, żebyśmy go w sprawach życia doczesnego naśladowali, nie drogą pieszczonych wygod szeroką, ale ciasną niewczasow, niedostatkow, ubostwa, ciernia, głogow, krzyżow, wzgardy, naśmiewiska ścieszką, wszystkie kroki czynił, pokazuiąc nam na sobie ten naypewnieyszy do Nieba gościniec. Idąc tedy w życiu samą pomyślnego szczęścia drogą, to się z nami dzieie, iak gdyby kto przez bardzo paradne y bogato przybrane pokoie idąc, z nich zaraz wchodźił do ciemnego y smrodliwego na całe życie więźienia.

Troiakim sposobem mowi (r) *Cassyanus*, zwykł BOG Wszechmogący wzywać nas do siebie. Pierwszym, sam przez siebie; Drugim, przez ludźi, Trzecim, przez potrzebę y przeciwność. Wzywa nas sam przez siebie, gdy nam miłościwie daie świątobliwe oświecenia na rozumie, y pobożne pociągnienia woli do dobrego. Wzywa przez ludzi, gdy nam pokazuiąc ich dobrego życia przykłady, do podobnych spraw łaską wewnętrzną zachęca. Wzywa nas y trzecim sposobem przez potrzeby, lub przeciwności, gdy się pierwszemi łagodniey-

(q) Act. 14. v. 21. (r) Cassi. col. 3. c. 4.

łagodnieyszemi nie daiemy pociągnąć sposobami; iakoż napatrzyliśmy się takich wielu, ktorzy gdy w rozkoszach y wygodach świata tego opływali, niby o BOGU zdali się byli zapominać, á gdy ich choroba iaka przycisnęła, utrata dzieci, przyiácioł, umnieyszenie zebraney fortuny, nabytego honoru, wiadomość niepomyślna zasmuciła, do BOGA co prędzey biegli, przygodami podobnemi niby przymuszeni, do ktorego przedtym słodkiemi nie dali się prowadźić namowami. Piękną rzecz do tey materyi przytacza wspomniony *Cassyanus* o Moyżeszu Opacie: ktoren obawiaiąc się śmierci, na ktorą był zasłużył przez popełnione zaboystwo, gdy do Klasztoru się był schronił, aby swoie życie ubespieczył, tamże Zakonny stan przyioł, o czym przed tym nie myślał. Potrzeba ratowania życia, była mu powołaniem do Zakonu, y to w nim sprawiła, że miarkuiąc w tym dźieło Miłośiernego BOGA Ręki, z kamieni wystawuiącego Synow Abrahama, chętnie na to pozwolił w ten czas, na co przed tym opierał się. Ukrywa BOG słodyczy łask swoich w gorszkich y niesmakowitych rzeczach, z ktorych tak iáko z iadowitych gadźin naydoskonalszy lekarz zdrowe wyprowadza lekarstwo.

Co wytuczonemu Koniowi wędźidła, to dla nas są przypadki niepomyślne, nędze, y uciski, wytuczonych hoyną Opatrzności Boskiey łaską. Gdyby albowiem wytuczonego ieźdźiec nie wstrzymał wędźidłami konia, naypewniey y sam y ieździec życia by postradali; gdyby tedy nas BOG przeciwnemi nie utrzymywał przypadkami, w ten czas gdy nam pomyślnie wszystko się dzieie, nieomylnie ciało wygodami wykarmione, na przepaść wieczney zguby nas by zaniesło. Zasłania nam pomyślność oczy; żebyśmy nie upatrywali przepaści zguby naszey, na ktorą oślep idąc za nieposkromionemi chęciami bieżemy, otoż dobry BOG wkłada na nas wędźidła utrapienia, zacinaiąc rozgą uciskow, abyśmy w Jego Ręku będąc, nie tam bieżeli, gdźie nas lubieżność niesie, ale

tam

tam dokąd BOG kieruie y prowadźi. Nie poſtrzegł był Dawid zguby ſwoiey, na ktorą go ślepa lubieżność zanieſła, gdy ſię w pałacu w pośrzod wygod Krolewſkiego mienia po gornym przechodźił ganku, áni uznał ſwoiego nieſzczęśliwego ſtanu, wpadłſzy w dwa ciężkie grzechy, w ktorych bez dwie lecie niby zginiony mizernie leżał, dopiero obaczył ſwoią nieſzczęśliwość, gdy mu BOG przez Natana rozgą kary ſwoiey pogroził; poſtrzegł ſwoy grzech uciſkiem odkryty, ktoren mu przedtym lubieżność zaſłaniała; wyznał go iáwnie z płaczem mowiąc przed Prorokiem: *Zgrzeſzyłem Panu.* Zaczoł wychodzić powoli z przepaści popełnionych wyſtempkow, ále za wyprowadzaiącą go Boſkiego dotknienia ręką, y z ięczeniem w ſwoiey pokucie opowiadał: że mu zawſze przed oczyma przepaść grzechu otwarta ſtawała: *Grzech moy przeciwko mnie ieſt zawſze.*

Te BOG w uciſkach częſtokroć przepuſzczonych na nas utaił dobrodźieyſtwo, że gdy ie cierpliwie znośiemy, BOG naymiłośiernieyſzy widząc upokorzenie naſze, daruie nam wykroczenia, ktore przeciwko Jego nieſkończonemu popełniamy Majeſtatowi. Wyraźnie o tym mowi Piſmo: (s) *W czaśie utrapienia grzechy odpuſzczaſz tym, ktorzy cię wzywaią.* Cokolwiek albowiem ſzpetności mogła duſzy przynieść rozwiozła w dobrym byciu ſwywola, to wſzyſtko łzy utrapieniem wyciśnione zmywaią, w ktorym za wykroczenia naſze przepraſzamy BOGA.

Znayduią ſię niektore tak niecierpliwe duſze, ktore gdy ich BOG kiedyś niekiedyś nie pomyślnym iákim dotknie ſkutkiem, natychmiaſt żalić ſię nie przeſtaią napełniaiąc ſwoie pomieſzkanie przeraźliwemi głoſami, y śmieią mowić mniey godźiwie: że ich BOG opuścił, o nich zapomniał, y iuż od śiebie niby iákich odrodkow odtrącił y odepchnoł. Ach nierozumne mowy iak cięſzką krzywdę w tym BOGU podobnemi czynicie

(s) Tob: 3.

nicie słowy! czyliż może o tobie (ktokolwiek iesteś ktory to mowisz) zapomnieć BOG Stworca twoy, Ociec Nayukochańszy, ktoren cię od wiekow miłością nieskończoną nieprzerwaną ukochał, y do tych czas tak kocha, y ma staranie o tobie iak byś ty tylko ieden był? Czyli może zapomnieć o tobie ten, ktoren dla ciebie zgotował Krolestwo nieskończone, abyś z nim razem krolował, y tylko wygląda na przyiście twoie, aby cię z niewypowiedzianym serca swego Boskiego weselem przyiął? wszakże to ten Pan tak się w tobie zakochał, że zawsze iest z tobą, y wszystkie sprawy twoie razem z tobą czyni, bo anibyś ręką ruszył, gdyby z tobą ten Pan przez społeczny związek wszystkich spraw nie robił, zgoła gdyby na ieden moment swoiey dla ciebie umknoł społeczności, tedy byś w nic iedno rozsypał się. Zapomnieć tedy o tobie nie może, bo gdyby raz nie był dobrym, nie byłby nieskończoney dobroci zbiorem. Ze zaś cię umartwieniem, lub niepomyślną przygodą kiedy dotknie, to czyni z dobroci nieskończoney, y miłości ku tobie; dla twoiego dobra, aby cię iako szacowne złoto ogniem umartwienia do pierwszey ozdoby przyprowadził. Gdy kochaiący Ociec dziecie właśne dla cwiczenia w szkolnych naukach do doskonałego oddaie Mistrza, czyliż przez to iuż zapomina o nim, że go Nauczyciel w pilnym trzyma dozorze, y nie pozwala na mniey potrzebne tracić czas rzeczy? Są to wielkie miłości rodźicielskiey dowody, dla przyszłego dobra swego Syna.

Nie iest tedy to prawda: żeby BOG o tobie zapomniał w ten czas; gdy cię iaka niepomyślność trapi; bo się przez Proroka ogłosił: (t) *Z nim iestem w utrapieniu*, ále to oczywista prawda: że ty o BOGU zapomniałeś, że niechcesz dla miłości Jego cierpliwie znieść spuszczoną na ciebie przygodę. Przyimiy wesoło y chętnie ile z Rąk kochaiącego Cię BOGA dopuszczoną

(t) Psal. 30. v. 15.

puſzczoną przeciwność, ktorą dla doświadczenia twego ſtatku na ciebie BOG ſpuścił, á wkrotce doznaſz, że cię ten pocieſzy, ktoren cie zaſmucił. Znieś cierpliwie uſzczypliwe słowo, nieſprawiedliwą wzgardę, krzywdę na honorze, utratę przyiacioł, dźieci, fortuny, znaydźie BOG tyle ſpoſobow, dla osłodzenia twoich gorſzkości; á gdybyś niewinnie co ucierpiał, uymie ſię za tobą, y z chwałą, niewinność twą pokaże.

Jeſzcze y ten niemały z cierpliwego uciſkow znieſienia odbieramy pożytek, że ſię we wſzyſtkich prawie utwierdzamy cnotach; oczym wyraźnie S. Jakob Apoſtoł w liście ſwoim namienia mowiąc: (u) *Cierpliwość dźieło doſkonałe ma* to ieſt: że doſkonałe wſzyſtkich Cnot ſprawy w cierpliwości wydaią ſię. Wydaie ſię albowiem Wiara; bo uciſkami przywaleni, wyznaiemy Naywyżſzą nad nami władzą BOGA. Nadźieia; gdy uciśnieni w BOGU ſzczegulną pokładamy ufność. Miłość; gdy dla miłości BOGA wſzyſtko z ochotą znośiemy. Nabożeńſtwo; gdy w przygodach do modlitwy udaiemy ſię. Roztropność; gdy w przypadkach rozumem rządźiemy ſię. Wſtrzemieźliwość; gdy przez cierpliwość gniewu paſſyą w ſobie tłumiemy. Sprawiedliwość; gdy iey ſami ſobie przez zemſtę nie czyniemy. Mężność; gdy ſtatecznie trwaiąc nie żalemy ſię. Nikt prawdźiwie pokornym bydź niemoże, tylko przez cierpliwość; mocą ktorey znośi wzgardy, żelżywości &c. prawdziwie ubogim przez cierpliwość, znoſząc niedoſtatek, głod, zimno, niewczas, &c. Nikt należycie kochać bliźniego niemoże, tylko w cierpliwości udoſkonalony, mocą ktorey umi wybaczyć y pokryć ułomności cudze, darować nieprzyiaciołom krzywdy, &c. Jako tedy wſzyſtkie Cnoty, cierpliwość w nas utrzymuie, tak arcydoſkonałe w Nas ſprawuie dźieła, podobaiące ſię wielce Niebu y BOGU.

Zycia dawnieyſzych SS. Oycow wſpominaią że do S. Pitteriuſza Puſtelnika przyſzedłſzy Anioł rzekł mu: Za co

(u) Jacob: 1. 4.

wiele o sobie rozumiesz? Chcesz widźieć Niewiaste od ciebie świątobliwszą? idź do Tabenensiotańskiego Klasztoru, tam iedną między Zakonnicami znaydźiesz głowę płotnem maiącą związaną, wiedz że otym, że ta iest lepsza od ciebie. Gdy Swięty do wspomnionego przyszedł Klasztoru, y znayduiące się widźiał Zakonice; że tey niewidział dla ktorey był przyszedł, za rozkazaniem Przełożoney przywołaną skoro tylko przychodzącą do siebie obaczył, natychmiast padł do nog iey prosząc o błogosławieństwo, ktora wzaiemnie do nog iego padła bardźiey od niego żądaiąc błogosławieństwa. Widząc to Zakonnice poczeły Pitteriuszowi mowić, żeby bez potrzeby nie upokarzał się tak zbytecznie, ponieważ ta Zakonnica była głupia. Na co Swięty Sprawiedliwie wzruszoszony odpowie: Wy wszystkie iesteście głupie, ta zaś mnie y was wszystkich w cnotach przewyższyła. Słysząc y widząc to przytomne Zakonnice, rzuciły się wszystkie do nog iey, przepraszaiąc za krzywdy, wzgardy, naśmiewiska urągania, ktore iey do tych czas były wyrządzały. Tak cierpliwe znoszenie przykrości we wszystkich zwykło sługi Boskie utrzymywać cnotach, y wywyższać przed Niebem y Bogiem.

Gdy Chrystus na gorze Oliwney w Ogrodzie Gietsemańskim znaydował się; świadczy Ewangelia że się w tenczas nie przez krotki czas; ale długo y gorąco, krwawym potem wszystek zlany modlił, Apostołowie zaś wszyscy spali. Przeciwnie na drugim mieyscu taż sama Ewangelia S. Mateusza wspomina: że gdy Apostołowie pod czas burzy morskiey, będąc w oczywistym niebezpieczeństwie utraty życia, na łodce od przeciwnych wiatrow po morskiey fali rzucani, lękali się y modlili, w tenczas Zbawiciel smaczno zasypiał. Wielka tych niby przeciwnych spraw Zbawiciela y Apostołow przyczyna. Na gorze Oliwney wygody sobie szukali Apostołowie, y dla tego wielce bolał na to Zbawiciel, na

morzu zaś gdy ich niebezpieczeństwo życia ogarnęło, że się w ten czas do modlitwy udali, słodko na to zasypiał Pan; gdy Apostołowie utuczeni na ostatniey wieczerzy w miłym ogrodźie po między drzewa wylegali się, lękał się Zbawiciel, aby ich pokusa w wygodach nie zwyciężyła, czego się nie lękał pod czas boiaźni ich na morżu: Jak się wyspał choć wierny Piotr, odstąpił swego Pana, á na morzu, w ucisku, w niebezpieczeństwie chociaż zły Judasz przecież modlił się, y do Zawiciela y Pana uciekał. *Panie ratuy nas bo giniemy*. Dobre, świątobliwe y pożyteczne, zwykły nam przynośić skutki, umartwienia, ucisku, y niepomyślne przypadki, ktorych pomyślne przynośić powodzenia nieumieią.

ROZDZIAŁ V.

Ucisski y nędze ktore nas trapią, są od BOGA.



Uporczywie bluźnierskiemi usty, śmiał niegdyś utrzymywać *Marcyon* Heretyk, potępiony od S. Telesfora Papieża, ten kłamliwy á bardźiey bezbożny błąd: iákby dwoch było Bogow, ieden dobry, drugi zły, ieden od ktorego wszystko się nam dobrze powodźi, y staie, iak sobie życzemy; drugi od ktorego przeciwne y niepomyślne przypadki, niesmaki, nieszczęścia, choroby, śmierci &c. na nas spadaią. Byli y inni ktorzy to niewstydnie, á bardźiey głupie twierdźili, że wszystkie w tym śmiertelnym życiu tak pomyślne iáko y przeciwne rzeczy, nie od BOGA pochodzą, ale trafunkiem y przypadkiem dźieią się. Lecz Duch Nayświętszy, Duch niezawodney prawdy, Duch naszey nauki, za ktorą idąc błądźić nie możemy, w Piśmie S. przez usta Salomona mowi nam wyraźnie dla

źnie dla naſzego upewnienia: (w) *że dobre y złe rzeczy od BOGA ſą.* Czyli nam to weſoła pogoda pomyślnego na świecie powodzenia, czyli ſmutna chmura nieſpodziany przygody naſtąpi, wſzyſtko to od tego Pana idźie, ktorego Wſzechmocną, władzą naywyżſzą, y naymożnieyſzą śiłą wſzyſtko śię dźieie, y bez Jego woli nic śię nie ſtało co śię ſtało. Jeżeli bez tego Pana woli, włos z głowy naſzey nie ſpadnie, á iak bez Jego wyroku, uciſk iáki, przeciwność, lub przypadek zaſmucać nas może?

Swiádczy Hiſtorya Piſma Swiętego: że Job Huſyiſki Xiąże, niegdyś we wſzyſtko obfituiący, uſzczęśliwiony zdrowiem, ubogacony liczną Synow y corek gromadą, zgoła opływaiący w doſtatki, y w wſzyſtko cokolwiek może człeka w życiu cieſzyć, ſtraciwſzy dzieci, fortunę, naoſtatek zdrowie, odſtąpiony od domowych, przyiácioł, wzgardzony od żony właſney, śiedząc na gnoiu, á ſkorupą z ciała ſwego płynącą zćieraiąc ropę, do ubolewaiących nad nim, że z tak uſzczęśliwionego Pana nayoſtatnieyſzym ſtał śię nędzarzem to mowił: *Pan dał, Pan wźioł. Jeżeli dobre rzeczy przyimowaliśmy z Ręki Boſkiey, á za co złego nie mamy przyiąć?* Przypatrzmy śię dobrze przypadkom nieſzczęśliwym Joba, ktore na niego ſpadły, á uważmy ſłowa iego powiedźiane. Czart odebrał był Jobowi zdrowie, ktoren od głowy, aż do ſtopy nożney, obſypawſzy go ſzpetnym wrzodem, w *monſtrum* go zamienił. Wicher śilny wzruſzywſzy cztery węgły pomieſzkania, y cały budynek obaliwſzy, Syny iego y corki w domu brata ich nayſtarſzego weſelące śię, wſzyſtkie razem pozabiiał. *Sabeyczykowie* wſzyſtkie woły y pługi zabrawſzy, poddanych iego pozabiiali. *Chaldeyczykowie* na trzy części podzieliwſzy ſwoy podiazd, napadłſzy na wielbłądy, do śiebie zapędźili. Owce ogień z Nieba ſpuſzczony ſpalił. Z tym wſzyſtkim Job nie mowi: że mu czart odebrał zdrowie, nie żali

śię na

(w) Eccle. II. 14.

ſię na *Sabeyczykow* że mu woły zabrali, że mu *Chaldeyczykowie* wielbłądy, wiecher dźieci wydarł, ale BOG: *Pan dał, Pan wziol, &c.* y dobrze to, y wielce doſkonale powiedźiał. Zdrowie, fortuna, honor, dźieci, przyiaciele, co to ſą? ieżeli nie łaſki Boſkie, od BOGA dobrotliwie nam dane? Ktoremi pozwala nam cieſzyć ſię y zażywać ich do zamierzonego czaſu, tak dalece: że ani dłużey, ani krociey możemy ſię tym weſelić, tylko poty, poki nam dawca nayłaſkawſzy tego wſzyſtkiego naznaczył. Gdy tedy czas wymierzony tego wſzyſtkiego zakończy ſię, z czyieyże ſię to woli od nas oddala? ieżeli nie z tego, ktoren do naznaczonego tylko czaſu pozwolił, ani mniey ani więcey ſię tym cieſzyć? ſwoie to BOG rzeczy odbiera nie naſze, bo my nic naſzego nie mamy, ktorzy z ſiebie ſamych nic ieſteśmy. Gdy nam Rodźice lub Przełożeni pozwolą godźinę albo czas iaki wyznaczą, żebyśmy ſię weſołą iaką ucieſzyli rozrywką, po ktorey do przykrey y niemiłey nam mamy iść pracy, z czyiegoż rozkazania po weſołey chwili zaczynamy przykre liczyć w pracach momenta? z tego woli zapewne, ktoren czas ſpraw naſzych podźielił. BOG czaſow życia naſzego ieſt rządcą, ktoren podźielił y rozporządźił arcydoſkonale wſzyſtkie życia naſzego momenta, naznaczaiąc według biegnącego czaſu rozmaite ſprawy, iako mowi Salomon: (x) *Czas zabiiania, czas leczenia, czas zepſucia, czas budowania, czas płaczu, czas weſela, czas zbierania, czas ſtraty.* Z tego tedy Pana rozkazow, naſtempuie czas niepomyślny, z ktorego rozporządzenia przeſzedł y ſkończył ſię czas weſoły.

Ale daymy to: żeby kto odezwał ſię z tym: że czart odebrał (według świadectwa Piſma) Jobowi zdrowie, ktore BOG dał mu był przed tym; źli ludzie *Sabeyczykowie z Chaldeyczykami* zabrali zebraną fortunę, żona zamiaſt użalenia urągała ſię? Prawda. Ale czyli mogł by czart bez woli Boſkiey

(x) Eccle: 3.

ſkiey odbierać to, czego nie dał, y co nie iego było ale Boſkie? albo *Sabeyczykowie* czyli by czynili tę krzywdę, gdyby ich BOG nie uczynił niby inſtrumentami ſwoiey ręki, dla dotknienia niemi Joba? Ani żona niemiała by tyle ſerca z Swiętego y kochaiącego ią męża naśmiewać ſię, y do ran żadanych ieſzcze więcey przyczyniać, gdyby ią BOG na to nie naznaczył? Słuchaymy Zbawiciela naſzego mowiącego do Piłata, gdy ſię z tym ogłośił, że mogł Zbawicielowi życie odiąć y darować go życiem, na ktorego zuchwałe ſłowa to mu odpowiedźiał Pan życia y śmierci: (y) *Nie miał byś żadney nademną władzy, gdyby ci iey z wyſokości nie dano.* Te to ſą nie uważne częſtokroć w przykrościach naſzych żale, że ſię uſkarzamy na ludźi nie dobrych, na czarta, na złych ſąśiadow; iákbyśmy mieli od nich umartwienia, á nie miarkuiemy tego, że ani czart, áni ludźie ſzkodźić by nam nie mogli, á tym bardźiey co złego uczynić, gdyby im tego BOG nie pozwolił, y nie uczynił ich inſtrumentami ſwoiey ręki na ukaranie naſzego zapomnienia o BOGU, gdy ſię nam pomyślnie wſzyſtko dźieie.

Wielki nie rozum, upatrywać rozgę chłoſtaiącą, á nie widźieć y nieuważać ręki, ktora nią zacina. Ktore dźiecie żaliło ſię na rozgę że go zacieła? Kto ſię kiedy uſkarzał na oſtrą ſzablę że go raniła? na nabity kulą piſtolet że go przeſtrzelił? ále na nieprzyiáznego człeka wſzyſtko to ſkłada, że go tym inſtrumentem zle żażył. Gdy tedy nas BOG iako dźieci ſwoie, rozgą utrapienia zacina, albo iako ſług nieposłuſznych, oſtrzeyſzemi przypadkow zażywa ſpoſobami, za co w tym nie uznaiemy Jego ręki nad ſobą, temi nieſzczęściami niby inſtrumentami iákiemi karzącey, y nie mowiemy że to z Boſkiey ręki te zacięcia mamy, ale z złey chęci nieprzyiáznego człeka? Wcale w takich ſprawach ieſteśmy podobni do pſa, na ktorego gdy kto rzuci kamień, wśćiekłą

wywie-

(y) Joán. 20.

wywiera złość, ná kamień á nie na rękę rzucaiącego. Rownie postępuiemy sobie y my, nie uważaiąc wykroczenia naszego, za ktore częstokroć Boska ręka spuszcza na nas dolegliwości, y ucisski, na ktore gdybyśmy oko wewnętrzne duszy naszey obrocili, bez wątpienia sami byśmy osądzili, y tę prawdę wyznali: że to nie z czyiey, tylko iedynie z Boskiey ręki karzącey nas mamy.

Zapatrzywszy się na złe postempki Absalona dobry iego y świątobliwy Ociec Dawid, gdy widźiał że brata swego Amona przeciwko miłości wrodzoney tyrańsko zabił, pospolity lud na swego buntował Oyca, obawiaiąc się tego, żeby zaprawiwszy się nie dobrze na bracie, na życie Oyca nie nastąpił, umyślił przed złym Synem, z własnego uchodźić domu. Co tylko z dworem swoim wyszedł, stanowszy troche opodal: *Semei* Syn *Gera* postrzegłszy uchodzącego Dawida, ile mogł łzących wynaleść słow, wszystkie przeciw Dawidowi wyzionoł, nazywaiąc go tyranem krwie ludzkiey nienasyconym, y okrutnym mężem *Beliala*; á że mało bydź rozumiał swoiey złości na tym, iż ięzykiem ranił, chciał znacznieysze zadać niewinnemu Panu razy, rzucaiąc przeciwko niemu na drodze znayduiące się kamienie. Tak wielkiey krzywdy Pańskiey niemogąc ścierpieć przytomni wierni sludzy, żeby złorzeczącego w naydrobnieysze byli rozpłatali sztuki, poczeli się od Dawida odrywać, á ku łżącemu *Semeiemu* żeby go byli za ten niepowściągniony ięzyk przykładnie ukarali puścili się. Postrzegłszy to Dawid, á uważaiąc Boskie w swoich ucisskach sprawy, że Syn iego własny przeciwko niemu powstał, chcąc go z Krolestwa na starość wyzuć, rzecze: *daycie mu pokoy, niech mi złorzeczy, Pan albowiem przykazał mu aby złorzeczył Dawidowi.* Przez co chciał wyrazić: że szarpaiący honor iego *Semei* był rozgą od BOGA spuszczoną na niego, ktorego każde słowo było dotkliwym zacięciem; y

lubo

lubo nie widźiał Ręki Boskiey zacinaiącey go, ale się iako mąż według serca Boskiego domyślił: że *Semei* nie mogł by go tak lżyć, gdyby go był BOG na doświadczenie w cierpliwości wytrwania nie przepuścił. Wiedźiał dobrze o tym: że wszystkie przeciwności ktorekolwiek mogą ludźiom natrafiać się, niesmaki, urazy, przygody, bez woli y dopuszczenia Boskiego nie są: ten tedy ktory go lzył y urażał, Boską wykonywał wolą.

Zebyśmy oczywiście poznali tę prawdę: że ucisski nędze y wszystkie niesmaki nasze, są nam od BOGA dane, dosyć nam tego dowodźić: iż w ten czas gdy ich gorszkości kosztuiemy, przypomniawszy sobie, że te z woli BOGA cierpiemy, w słodycz miłą y przyiemną nam się odmieniaią y w ten czas gdy się nam zdaią rzeczą bydź nieznośną y niepodobną do wytrzymania, wesoło ie y bez żadnego zmarszczenia znosiemy, ciesząc się nią, iák naywiększym danym upominkiem. Sama álbowiem myśl ta: że przeciwność spuszczona na nas, iest zwoli Boskiey, słodycz we wnętrzną sprawuie; przeciwnym zaś sposobem, gdy tey uwagi nie mamy, ach iák niewypowiedźioną napełniamy się goryczą! Przykro wprawdźie choremu gorzkiego kubek wypiiać lekarstwa, ále ta uwaga: że podany kubek z rąk ma lekarskich na wzmocnienie sił słabych, słodkim mu staie się chociaszby cierpki był napoy. Gdyby Abraham Patryarcha widźiał potrzebę zabiiania własnego Syna nie z woli Boskiey, ale z inney przypadkowey przyczyny, ach iák cięszką na sercu ponośić by muśiał ranę, na ktorą trzeba by mu było razem z Synem umierać, y ten miecz ktorego był dobył na rąbanie w sztuki ukochanego iedynaka, rownie by zabiał y Oyca; ale że w tym widźiał wyraźną wolą Boską, czego natura sama wzdrygała się uczynić, myśl o Boskiey woli dokazała, że na to się chętnie podeymował.

Piszą

Piſzą Geografowie: że znayduią ſię w niektorych kraiach ryby takie, ktore wyięte z wody ſą podobne na weyrzenie do innych poſpolitych ryb, rzucone zaś w wode z ktorey były wyięte, wydaią ſię niby z złota naywyśmienitſzego wyrobione. Tak właśnie z nami ſię dźieie w uciſkach, na ktore gdy ſię powierzchownie ſpoyrzemy, zdaią ſię nam podobne bydź tym że ſamym, ktore y inni ludźie nieſzczęśliwie utyſkuiąc cierpią, ale gdy ie w ſwoim początku z kąd wyſzły obaczemy, to ieſt w BOGU, inaczey ſię nam pokazuią, y ktore były przedtym nieprzyiemne y poſpolite, w ſwoim początku będą coraz ſzacowne.

Jeden z naybogatſzych Miaſta Alexandryi Kupcow, nazwiſkiem *Philochriſtus* zwykł był dla handlow ſwoich, okręt morzem poſyłać do Afryki, po drożſze ktore ſię w iego kraiu nie znaydowały towary. Ten wyſyłaiąc upatrzonego czaſu okręt, na nim iedynaka ſwego lat, 15. maiącego á przy nim y Stryia iegoż, á *Philochryſtowego* brata młodſzego, dla dozoru w kupowaniu rzeczy poſłał. Zeby ſię zaś ta podroż morſka pomyślnie nadała, poſzedł *Philochryſtus* do Jana Patryarchy Alexandryiſkiego, puł oſma funtow złota ofiaruiąc Swiętemu Patryarſze y proſząc: aby te złoto na ubogich rozdawſzy, ſam ſwoiemi świątobliwemi modlitwami Boſkiego prośił Majeſtatu, o ſzczęśliwą podroż wyſłanego okrętu, y żeby na okręcie znayduiący ſię Syn iego iedynak, zdrowo, y bez ſzkody nabranych towarow z ſtryiem mogł ſię powrocić; za powrotem ktorych, obfitſzą wedwoynaſob przyobiecuiąc dać iałmużnę. Przyioł ofiarowaną pobożnego Kupca kwotę S. Patryarcha, ktorą rozdawſzy na ubogich, ſam w ſwoich nabożeńſtwach y ofiarach Swiętych, nie zapominał przyczyniać ſię do Boſkiego Majeſtatu, proſząc o pomyślny ſkutek podrożnych; *Philochryſtus* zaś ubeſpieczony danym od Swiętego Patryarchy ſłowem, wiedząc o iego świątobliwości, pe-

wnym był zawſze nie zawodnego powrotu Syna, z okrętem towarami zamorſkiemi naładowanym.

Kto by był nie upewnił *Philochryſta*, o nie zawodnym pomyślnym ſkutku w powrocie Syna z okrętem, miarkuiąc z iedney ſtrony nieſkąpą na ubogich wyſypaną iałmużnę, z drugiey, świątobliwość uſtawicznie modlącego ſię o to y wſtawiaiącego do Boſkiego Majeſtatu S. Biſkupa? z tym wſzyſtkim ſkutek naſtempuiący rzecz przeciwną, nie nadgrodzoną, y nigdy nie wyżałowaną pokazał; bo ledwo dźień trzydźieſty wyſzedł od ruſzenia ſię z Alexandryi w Afrykańſkie ſtrony okrętu, ſtanoł w *Philochryſtowym* domu umyślnie poſłany goniec, z niepocieſzną nowiną, oznaymuiąc mu: że dziś dopiero dzień trzeci, iák Syn twoy na febrę zachorowawſzy, mimo wſzyſtkich mniemanie, z tym światem y z tobą Oycze pożegnał ſię. Okręt zaś dla nieſpodźianey ná morzu od przeciwnych wiátrow wznieconey burzy, gdy ſię żadnym ſpoſobem nie mogł ratować, ze wſzyſtkiemi zatonoł rzeczami, oprocz ludźi y twego brata, ktorzy na łodź za okrętem przywiązaną powyſkakiwawſzy, z iednym ſzczegulnie życiem ratować ſię mogli; płynąc albowiem za falą na los ſzczęścia ſwego, ledwie z niemałą pracą do lądu ktoren poſtrzegli przybili ſię.

Nie małą zadała ſercu ſłuchaiącego ranę ta nowina, ktorego nie tak ſmuciła ſtrata okrętu, y drogich na nim znayduiących ſię towarow, iák zguba nienadgrodzona ukochanego iedynaka, ktorego dochowawſzy ſię, w krotkim czaśie mizernie w kwitnącym życia iego wieku muśiał tracić. Utrzymał wypadaiące łzy z oczu ſtrapiony na tę powieść Ociec, zamknoł uſta żeby naymnieyſzego ięzykiem nie wyraził żalu przeciwko BOGU, áni ſłowo iakie powiedźiał przeciwko ſwemu Patryarſze, ktorego przy oddaney na ubogich niemałey iáłmużnie proſił o uśilne modlitwy, y od niego był upe-

wniony

wniony o pomyślnym przy łaſce y pomocy Boſkiey Syna z towarami powrocie (lubo wielu na mnieyſze przypadki zaraz na przeraźliwe zdobywaią ſię ięczenia, głoſy, przeklinania niegodźiwe; rozumieiąc że podobnym poſtempkiem folgę ſobie w uciſku dopuſzczonym od BOGA uczynią) Niepodobna żeby był *Philochryſtus* żałoſnemi w ten czas nie uwodźił ſię myślami, miarkuiąc tak nieſzczęśliwy przypadek, ale że był człek bogoboyny, y w cnotach Chrześciańſkiego życia doświadczony, bardźiey wolał głos płaczącego ſerca, cnotą cierpliwości w milczeniu przytłumić, niżeli go iawnie wydáć.

Jak *Philochryſtus* wewnątrz bolał dla śmierci Syna, tak rownie ubolewał dowiedźiawſzy ſię o tym wſzyſtkim Swięty Pátryarcha, częścią dla utraconego, ubogim pożywienia, o ktorych miał ſtaranie, częścią że ſwoiemi tak iak ſobie żądał *Philochryſtus* u BOGA nie wſkurał modlitwami, częścią też, przez miłość powinną paſterſką, ubolewaiąc nad boleiącym y rownie z cierpiącym cierpiąc. Dla czego gorętſze do BOGA zaczoł czynić modlitwy, proſząc Naydobrotliwſzego Pana, o iakąkolwiek pociechę dla ſtrapionego ſtratą Syna Oyca; á tym czaſem iednego z między ſwoich doſkonałego wielce wyſłał Kapłana, dla rozweſelenia *Philochryſtowego* mowiąc: żeby Boſkiemu w tey przygodźie nie ſprzeciwiał ſię rozporządzeniu, ponieważ to co ſię ſtało, nie przez przypadek iáki, ále z woli wyraźney rządzącego nami BOGA ſtało ſię, z ktorego ręki y pomyślne y przeciwne rzeczy na nas ſpadaią: Ten álbowiem Pan, granice wſzyſtkim rzeczom czaſu, y miary naznaczył, ktorych żadna moc y śiła odmienić niemoże, á do nas należy chętnie to przyimować, á nie na tym pragnienia naſze zakładać, co ſię nam zdaie bydź miłego, ale na tym iák ſię woli Jego naywyżſzey podoba. Stratę tedy ſyna, okrętu, y towarow, niech Boſkiey zupełnie odda

woli, z ktorey wyrokow ſtała ſię, á niech wie o tym: że nic lepſzego nie mogł ſobie życzyć, nad to, co teraz od BOGA odbiera; ktoren że ieſt nieſkończoną dobrocią y nieſkończenie nas kocha, to cokolwiek czyni, arcy dobrze czyni, á ieżeli wzioł życie Synowi, to Oyca nie powinno ile rozumnego boleć, bo ktoż go wzioł, ieżeli nie ten ktoren go dał, á bardźiey powierzył do czáſu ſobie ſzczegulnie wiadomego? Wolno tedy Temu Panu było każdego czaſu go odebrać, iak każdego czáſu wolno było dać.

Głębſzą zadały ſercu ſtrapionego Oyca ranę, powiedźiane te od Kapłana ſłowa, niżeli żeby ią miały zagoić, lecz gdzie ludzkie nic nie wſkurały pomocy, Boſkie dokazały pośiłki: Naſtępuiącey albowiem nocy, co tylko na łożku zaſnoł *Philochryſtus*, ſtaie przed nim weśnie S. Patryarcha mowiąc: czego ſię tak wielce ſmuciſz bracie? za co żalu twego uſpokoić nie chceſz? prośiłeś mnie o modlitwy do BOGA dla pomyślney Syna twego podroży y powrotu, otrzymałeś to wſzyſtko; bo ſzczęśliwſzego nie mogłeś mu życzyć przypłynienia, iák gdy ſtanoł u portu wieczney ſzczęśliwości, życie ſkończywſzy dobrze. Już ieſt policzony między Obywatelami Niebieſkiemi, weſoło y nieſkończenie z niemi żyie. Prawda że tu krotko z nim cieſzyłeś ſię na ziemi, bo chciał BOG aby z nim wiecznie weſelił ſię w Niebie. Wierz mi iż gdyby żył dłużey na ziemi, BOGU y tobie zginoł by na wieki. O ſtracie okrętu maſz wiedźieć; iż gdybyś był BOGA iałmużną dla ubogich daną nie przeprośił, z ludźmi y z okrętem aż na dnie morſkim opadł by ſię twoy brat, ktorego teraz maſz w całości żywego. Wſtań tedy z łożka, á BOGU dźiękuy za zbawienie wieczne dane Synowi, y za życie brata.

Obudźiwſzy ſię *Philochryſtus*, gdy ſobie ſen pokazany poczoł uważać, wſzyſtek zupełnie odmienił ſię, á zamiaſt ſmutku, z uſłyſzanych we śnie ſłow rozweſelony, co prędzey

w ſtawſzy do Swiętego pobiegł Patryarchy, ktoremu do nog upadłſzy, y opowiedźiawſzy pokazane ſobie we śnie widzenie, wyrazić nie mogł pociechy y ſłodyczy wewnętrzney, ktorą z powiedźianych ſobie we ſnie ſłow powzioł. Z nayglębſzym tedy upokorzeniem weſoło dźiękował BOGU za Jego nieſkończoney dobroci Łaſkę w odebraniu Syna y doczeſney fortuny do czaſu mu tylko wymierżonego pozwoloney, mowiąc: Ten Pan Nayłaſkawſzy, y nayukochańſzy naſz Ociec, nie mniey nas kocha karząc nas, iak gdy y łagodnie pomyślnym powodzeniem głaſzcze. Z ręku Jego wſzyſtkie te ſą rżeczy, rowną miłością od nas powinne bydź przyięte. Wie on dobrze ktorą ciężkość znieść może ſłabość naſza, wiedząc śiły naſze, nad ktore więcey nie włoży. Wie przytym czego nam potrzeba dla dobra naſzego, czyli pomyślnych czyli przeciwnych ſkutkow. Przyimuie z ochotą ten przypadek, bo wiem: że ieſt z ręki tego Pana, y rownie weſoł ieſtem że Syn moy umarł, iák gdyby był żył, bo ſzczegulnie do tego czaſu pozwolił mi cieſzyć ſię z nim, odbieraiąc go ſobie do wieczney chwały. Ty Panie dałeś go, Ty go odębrałeś, bo była Twoia rzecz. Bądź za to błogoſławiony. Bardźiey mnie cieſzy śmierć iego, przez ktorą dopłynoł do portu ſzczęśliwey wieczności, niżeli życie, w ktorym do Oyczyzny doczeſney doſtawſzy ſię, podałby ſię w niebeſpieczeńſtwo wiecznego zatonienia w morzu gniewu Boſkiego; y wolę, że rzeczy zgineły te, ktore ſię mogą nabydź, niżeli duſza miałaby ſię ſtracić, korey całą wiecznością niemożna wyratować. Tobie zaś Swięty Paſterzu winien ieſtem dozgonną wdźięczność, że za twoiemi modlitwami Syn moy prędſze otrzymał zbawienie ktorego był by podobno poſtradał, gdyby był dłużey żył.

Piękny przykład Swiętey cierpliwości w tym dobrym kupcu widźieliśmy. Nauczmyż ſię od niego chętnie z rąk Boſkich

Boſkich przyimować niepomyślne przygody, nieſzczęścia, krzywdy, bez żalow krzykow, przeklinania; ale weſoło iako od Nayukochańſzego Oyca naſzego. Przypatrzmy ſię lepiey temu Alexandryiſkiemu Obywatelowi. Złoto w znaczney kwocie wyſzafował, Syna ſtracił, okręt mu zatonoł, á znim wſzyſtka iego fortuna w nic iedno obrociła ſię. Jle w iednym niepomyślnym przypadku ran cięſzkich odebrał! á z tym wſzyſtkim cierpliwością związał ięzyk, żeby ſię był żalem uwiodłſzy przeciwko BOGU nierozmyślnie nieodezwał. Nie wymawiał Swiętemu Patryarſze niedotrzymanego w przyobiecanym powrocie ſłowa, nie narzekał na nieuwagę puſzczaiących ſię na morze, w czas przeciwny marynarzow. Zamilkł o tym wſzyſtkim, bo doſkonale poiął: że ta przygoda, iáko y inne przeciwne żądaniom naſzym ſkutki, od BOGA pochodzą. Nauczmyż ſię w podobnych przypadkach nie tracić ſerca, y miłości naſzey ku BOGU, ále naynieznośnieyſze przykrości mile, y weſoło z ręki Jego przyimować.

BOG iáko kochaiący nas Ociec, od wiekow rozporządził y naznaczył, cokolwiek widźiał dobrego bydź dla nas; my zaś iáko nierozumne ieſzcze dźieci, nie poznaiąc przyſzłego naſzego złego, częſtokroć życzemy ſobie tego, coby nam wielce ſzkodźiło. Czyliż dobry naſz Ociec za miaſt chleba da nam niedźwiadka? álbo zamiáſt ryby poda węża? Zabrania dobry lekarz cierpiącemu gorączkę, kieliſzka wina dla ochłody, bo wie żeby mu taki napoy zamiaſt ugaſzenia, więkſzy pożar zapalił; ſzalonemu nikt nie pozwoli do ręki miecza, bo wprzody ſam by ſię ranił, nimby go zażywał. Wielkie to ieſt nad nami Miłośierdźia Boſkiego dźieło, gdy ſię kiedy na nas niby nie miłośiernym przez dopuſzczoną z ręki Jego gorſzkość pokazuie, ktorego czaſu więcey nam łaſki świadczy gdy czego zabrania, niżeli gdy pozwoli. Pragneła Rachel Synow, żeby ſwoią niepłodność wydanym wnętrzności

właſnych owocem pokryła, tak ſię ſtało; uczynił BOG na iey żądanie, ale w wydaniu na świát niemowląt, w środ nieznośnych boleści, życie ſama poniewolnie muśiała poſtradać; czego podobno nie życzyłaby ſobie, gdyby była wiedźiała, że za wydaniem Synow, miała by życie ſwoie tracić. Sprzykrzyli ſobie na puſtyni Arábſkiey Jzraelitowie manną z Nieba ſpuſzczoną, tak dalece: że ten pośiłek ktoren im ręka Boſkiey Opatrzności hoynie ſypała, tak zdawał ſię im nieprzyiemny, że ſię aż do naprzykrzenia brzydząc nim żalili, pragnąc mięśiwa y wymyślnych potraw. Uczynił BOG zadoſyć pragnieniom ich, ſpuścił iak rzęśiſty deſzcz przepiorki delikatne do iedzenia ptactwo, długoſz rozkoſzy było? ieden mieśiąc, bo gdy ſię dobrze według ſwoiego żądania, á barźiey wymyſłow naſycili, świadczy Piſmo: (z) że *ieſzcze pokarmy były w uſtach ich, á gniew Boſki ſpadł na nich, y pozabiiał utuczonych.* Nie Chrześciańſki ieſt ten umyſł, chcieć w pomyślnym zawſze opływać powodzeniu, á nie przyimować od BOGA nieſmakow iákich, gdy czaſem co przykrego dopuści, álbo nie pozwoli na to, czego ſobie żądamy. Niech mi ſię tu godźi przydać wielkiego Auguſtyna ſłowa, ktoren piſząc na Pſalm 85. tak mowi: BOG zdaie ci ſię bydź dobrym gdyby dał co byś chciał? á gdy będźieſz co złego chciał, czyliż nie będzie bardźiey miłościw gdy ci nie da? o coż albowiem prośiłeś? pewnie o śmierć nieprzyiaciela twego? á gdy y on podobnie o śmierć będźie prośił twoię? Ktoren ciebie ſtworzył y iego ſtworzył, ty ieſteś człekiem, ieſt y on, BOG zaś Sędźią ieſt, obydwoch ſłyſzy ale obydwoch niewyſłuchiwa. Nieſmućmyż ſię w ten czas gdy ſię nam nie ſtaie tak iak ſobie życzemy, bo BOG wſzelkiemi naſzemi ſprawami rządźi.

Przyſzedł był Jonaſz Prorok do Niniwitow poſłany od Wſzechmocnego BOGA, z oznaymieniem: że za dni 40. Miaſto z Oby-

(z) Pſal. 77.

ſto z Obywatelami miało ſię zapaść; á że na tak ſtraſzną przepowiedźianą nowinę wſzyſcy zaraz do pukuty z ſwoim Krolem udali ſię, BOG Wſzechmogący iako Nieſkończonego Miłoſierdźia Pan, darował im przepowiedźianą przez Proroka karę. Niewiedząc Jonaſz o przebłaganym przez pokutę Niniwitow Majeſtacie Wſzechmocnego BOGA, gdy czterdźieſty nadchodźił dźień, chcąc ſię okropney ſcenie przypatrzyć Prorok, wyſzedł na ſpoſobne mieyſce, z ktorego by mogł dobrze widźieć, iák ſię będźie zapadało Miáſto. Gdy dźień naznaczony przyſzedł, á Miáſto iak ſtało całe tak ſtało; zaſmucony nierzetelnością ſwoiey powieści, podczas południowego czaſu gdy ſłońce dogrzewało, ſchronił ſię pod gałązkę iednego drzewa, pod ktorą cień wygodny dla ſiebie widźiał. Tam co tylko miłym zaczoł ſię cieſzyć chłodem, przyſzedł nieſpodźianie robak, y gryząc gałązkę czyniącą ćień chłodny Prorokowi, tak ią uſuſzył, że liście z niey opadłſzy, Proroka na upał ſłoneczny wyſtawiły. Wzruſzony tą przygodą Jonaſz poczoł wołać do BOGA, żaląc ſię tak o to: że nierzetelności na ſobie nabył plamy u Niniwitow, iáko też y o to: że gdy dla ſłabości ſwoiey głowy, znalazł był cień wygodny, zły robak z tey wygody wyzuł go. Myliſz ſię Proroku na twoim zdaniu: rozumieſz że robak z wrodzoney złości gryząc gałązkę tobie krzywdę w upatrzoney uczynił wygodźie? bynaymniey. Nie robaka to ſprawa, ále Boſka; nie uczynił by tego robak, gdyby go BOG na tę ſprawę nie naznaczył y nie poſłał. To pewnie rozumieſz że y ta fala morſka ktora niebeſpieczeńſtwem twemu groziła okrętowi płynącemu do *Tarſis*, z przyrodzonych pochodźiła przyczyn, albo wiatry wzruſzaiące wodę morſką, ſwoią ſiłą przepaści otwierały niezgruntowane? bynaymniey. Boſka to była ſprawa. Padł na ciebie los abyś ty á nie kto inny był wrzucony w morze, ale tę koſtkę na ciebie rzuconą, nie twoich kolegow w

okręcie

okręcie będąca, ale Boſka ułożyła ręka. Ta ręka na ciebie ſprowadźiła boiáźni, lękania, ſtrachy, niebeſpieczeńſtwa, ktora w morzu ſporządźiła ci życie, w przepaściach morſkich wygodne pomieſzkanie, w więźieniu wnętrzności ryby, całość y beſpieczeńſtwo. Jeżeli kogo niedoſtatek, śmierć przyiacioł, rodźicow, dźieci, prawo nieſprawiedliwe, krzywda na honorze, fortunie, ſzkoda domowa, zły ſąśiad &c. dotyka, niechże wie otym: że to nie kto inny, tylko ręka Boſka czyni, nie złość ludzka, ani iáki przypadkowy trafunek, Mowi BOG wyraźnie przez Amoſa Proroka: (*) *nie ma żadney przygody nieſzczęścia, utrapienia, ktoreby nie była z woli Boſkiey na nas dopuſzczona.* Nam ſię zdaie dla nieutamowaney paſſyi naſzey, że nas złość ludzka trapi, gdy nam krzywda iaka dźieie ſię. Mylemy ſię wielce w tym. BOG to wſzyſtko ſporządza dla naſzego dobra, dla naſzey przez cierpliwość zaſługi.

W Ogrodźie Gietſemáńſkim gdy Zbawiciela złość Zydowſka przez poſłanych na to ludźi tyrańſko napadła, świadczy S. Jan w ſwoiey Ewangelii: że Xiąże Apoſtołow Piotr, broniąc ſwego Pana od złośliwey żydoſtwa ręki, porwał ſię do miecza, y ranił iednego z poſłanych dla złápania JEZUSOWEGO ludźi. Widząc to Nayłaſkawſzy Zbawiciel, obrociwſzy ſię do Piotra zganił mniey potrzebne iego męſtwo mowiąc: *kielich ktoren dał mi Ociec, nie chceſz abym go pił?* Co Zbawiciel do Piotra, to my do nas ſamych w uciſkach y przygodach naſzych mowmy: Gdy nas czart lub ciało, álbo świáta oko do niecierpliwości będą pobudzały. Gorżki utrapienia, choroby, prześladowania, wzgardy, krzywdy kielich, ktoren ci dobrotliwa Oyca y Stworcy twego ręka podaie nie-chceſz go weſoło pić? pił go moy Pan, á iá go pić wzdrygam ſię? wychylił go aż do oſtatniey kropli, ponoſząc naśmiewiſka, wzgardy, rozgi, ciernie, gwoźdźie, krzyże, włocznie,

(*) Amos. 3.

niewinny za moie grzechy, ten ktory zgrzeſzyć nie mogł, á iá za moie milionowe, á bardźiey nieprzeliczone wyſtempki, uſzczypliwego słowa, ſprawiedliwego napomnienia, krotkiego niewczaſu, malękiey niewygody, z chęcią nie przyimę? Ach Panie gdy z Rąk Twoich Nayświętſzych daieſz mi ten kielich gorſzki umartwienia do koſztowania, przyimuię go z chęcią y z ucałowaniem Rąk Twoich Nayświętſzych. Nie odwracam twarzy od niego, bo co w nim daieſz mi, ieſt dla dobra y pożytku mego, cokolwiek przyprawiłeś w nim, zmiłości ku mnie nagotowałeś. Mnie do tego kielicha wybrałeś, pominowſzy tyle innych. Z ochotą pić go będę weſoło, bez żalu y naymnieyſzego zmarſzczenia. Przyimowałem weſoło z Rąk Twoich słodycze pomyślnego powodzenia, rownie z tąż ſamą weſołością, chcę przyiąć ile z Rąk Twoich, wſzelkie umartwienia y uciſki.

ROZDZIAŁ VI.

Uciſki y utrapienia ſpuſzczone na nas, ſą znakiem oſobliwſzey Miłości Boſkiey ku nam.



Iłość Rodźicow nie w ten czas ieſt prawdźiwa ku włáſnym dźieciom, kiedy ſię z niemi cieſząc, wſzelkiey dla ich rozweſelenia pozwalaią wolności; bo taka miłość ieſt ślepa, z ktorey naymnieyſzego ich dźieci nie odbieraią dobra, ale w ten czas, gdy im zabraniaiąc wolnego używania wrodzonych chęci, na cuglach dozoru trzymaią, gdy ich dla nabycia cnot, y przy-

przyzwoitey w dalszym czaśie doskonałości, pilnym w moc y władzę od siebie niby oddalaiąc, daią nauczycielem, dopiero ich prawdźiwie kochaią. Nie te iest albowiem uszczęśliwienie Rodźicow, że miłym na swoich wnętrzności owoc poglądaią okiem, bo toż samo maią y zwierzęta, ale te: gdy doskonałość cnot, stanowi dźieciom przyzwoitych, w nich obaczą; do nabycia czego, nie ulubionego potrzeba głaskania, ale przykrey y nie iedney dźiecięcia pracy, tak dalece: że w ten czas szkodzą sami Rodźice dźieciom, gdy ich ustawicznie w łagodnym trzymaią pieszczeniu, á w ten czas ich prawdźiwie kochaią, kiedy dla nabycia cnot, na prace y na naprzykrzone wysyłaią niewczasy. Ktoż iest naszym Oycem? ieżeli nie ten, do ktorego w codźiennych naszych modlitwach wołamy: *Oycze nasz &c.* Ten albowiem nie kto inszy dał nam życie, stwarzaiąc duszę naszę na podobieństwo swoie, Ten w życiu utrzymuie pozwolonym, daie wzrost, należyte śiły, dobra wszelkie natury y łaski. Cokolwiek na źiemi stworżył, wszystko to dla nas wystawił, cokolwiek w Niebie pięknego, wesołego, czego ani oko ludźkie widźiało, áni ucho słyszało, ani rozum stworzony poiąć może, nie dla siebie, ale dla naszego wesela chciał mieć; tak zaś nas kocha miłością nieskończoną, niepoiętą, nie przerwaną nigdy od wiekow, teraz, y przez całą wieczność, że żadnego momentu nie ma, ktorego by nas tak mocno nie kochał, chiba że my przez właśną złość naszą od Niego oderwiemy się. Gdy tedy Ten Ociec Nayukochańszy, oddaie nas do szkoły cierpliwości, spuszczaiąc ucisli y utrapienia na nas, dlaczego to czyni? oto dla tego: abyśmy w dalszym czaśie, cnot doskonałości przez cierpliwość nabrawszy, w oczach Jego, miłemi, przyiemnemi, y należycie dobremi stawili się. Wie dobrze Ten Ociec, czego nam potrzeba, ktoren o potrzebach naydrobnieyszey ptaszyny y robaczka pamięta. Wie kiedy y

czego mamy zażyć, czym śię utrzymywać w życiu, czyli przyiemnym dobrego powodzenia pokarmem, czyli gorſzkim przykrych uciſkow piołunem, żebyśmy ſwego czaſu ſłodkim zrzodła Jego dobroci napawali śię likworem.

Gdyby śię nam wſzyſtko dźiało dobrze, iák ſobie życzemy, zdał by śię prawie Ten Ociec o nas zapomnieć, bo by nas puścił za wolą złą, y zepſutą naſzey natury chęcią; my zas idąc drogą ſzeroką, á poſtępuiąc krokami lubieżnych zmyſłow za prowadzącą nas ślepą miłością naſzą, zbłądźilibyśmy z drogi pewney, y tambyśmy zaſzli, gdźiebyśmy ſobie nie życzyli; ále że nas z tey drogi ſprowadza na ścieſzkę cierniſtą y głogową, pełną utrapienia, nędzy y uciſkow, znać że o nas pamięta, wyznaczaiąc pewny gościniec, á zprowadzaiąc z złey drogi.

Opiſuiąc Piſmo S. ofiarę Abrahamową, ktorą miał czynić BOGU z Syna ſwego Jzaaka; wſpomina: że gdy iuż obydwa razem ſtaneli na mieyſcu dla ofiarowania naznaczonym, Jzáák młodźiuchny Syn, á dotego iedynak w ſtarości doczekany, widząc wſzelką gotowość do ofiary, á nie upatruiąc żadnego bydlęcia na zabicie, obrociwſzy śię do Oyca, y nie ſpodźiewaiąc śię tego: żeby ſam miał bydź od Oyca zabity, zawoła na niego: *Oycze moy?* ſłyſząc to Abraham: odpowiedźiał na te ſłowa: *czego chceſz Synu?* Wielki Patryarcho! y w ten czas że nazywaſz Jzááka Synem, kiedy na zarznięcie iego żelazo oſtrzyſz? kiedy go iak bydle wiążeſz? kiedy na niego ſtoſy drew gotuieſz? ognie dla ſpalenia wzniecaſz? w ten czas go nazywaſz Synem twoim, Synem ukochanym, iedynakiem, kiedy krew iego rozlewać zamyślaſz, kiedy go w ſztuki maſz płatać? y ten że to Syn z twoich rąk ginąć będźie ktoregoś wypielęgnował, wychował, wykarmił? Tego Syna nie dawno z miłości całować, śćiſkać nie przeſtawałeś, nim ſerce twoie rozweſelałeś, á teraz tak okrutnie nadnim doka-

zywać

zywać będźiesz? Nie pomylił się niewinny Jzáák z prawdą, Abrahama nazywaiąc Oycem w ten czas, kiedy śilnego uderzenia iego, miáł doświadczyć na sobie razow. Widźiál że przez żelazo dobyte, nieoszacowaną Boskiemu Majestatowi stawał się ofiarą; widźiał, że te ręce ktore go wiązały, wolnego posyłały, y stawiały w oczach Boskich, uznawał swoie w tym naywiększe uszczęśliwienie, będąc on sam tylko wybranym przez to, z między millionowego stworzenia dla BOGA na Ofiarę y dla tego nazwał go sprawiedliwie Oycem; á prawdę mowiąc, okrutnym tyranem, nie Oycem, ale niemiłośiernym katem, był by dla Jzááka Abraham, gdy by go był żałował, ochraniaiąc, w tenczas od zabicia, y w domu swoim z nim się cieszącz. Ach iák nie uznaiemy nieporownaney miłości Boskiey ku nam dowodow, gdy na nas Nayukochańszego Oyca ręka spuszczać zaczyna ostre przykrości, ucisków, nędzy, niesmakow, gdy na nas niby deszczem spadaiące, zsyła obmowiska, niesławy, potwarzy, prześladowania, od sąśiad krzywdy, nieszczerości, zdrady, szkody, niedostatki, wewnętrzne na duszy oschłości, pokusy! Wszystkie te są kochaiącego Oyca wielkiey miłości znaki, przez ktore chce z nas mieć miłą w oczach swoich Boskich cierpliwości ofiarę, iákiey nie czynią mu ci, ktorym się pomyślnie wszystko dźieie.

Tak wielkie BOG w uciskach tego życia utaił ku dobru naszemu skarby; że dla ich dostania nietylkobyśmy się nie powinni wzdrygać nayprzykrzeyszych przeciwności, ciężarow, ále z Ewangeliczną niewiastą, ostatnią zapaliwszy świecę, powinnibyśmy szukać ich sami, po wszystkich kątach tego świata, ubiegaiąc się ieden przed drugim, y wydźieraiąc każdy sobie gwałtem prawie, dla swoiego uszczęśliwienia. Gdyby nas tedy BOG nieskończenie nie kochał, nie czynił by tak wielkiego szafunku swoiego skarbu udźielaiąc nam; czystości

fumnienia, nabożeństwa, pokory, cichości, zgadzania się z wolą Jego Boską, z większą obfitością niżeli tym: ktorzy spokoynie w wygodach dni swoie prowadzą. Że nas BOG kocha, broni nas od nieszczęśliwego w grzechy upadku, zagradzaiąc drogę do wykroczenia cierniem ucisku, żebyśmy skłonną maiąc do złego naturę nie pośliznęli się; uciskiem obrzydza nam, y czyni nie miłe naypowabnieysze świata tego, y ciała roskoszy; w przygodach zapala serce do modlitwy, do wzywania na ratunek BOGA; w chorobach poznaiemy rzetelnie nikczemność własną; iáko naymocnieysze siły nasze targaią się y kruszą. W odmianie szczęścia staiemy się pokornemi, schylaiąc harde głowy nasze pod rękę przyciskaiącego nas nieszczęściem BOGA, y co w podchlebuiącym szczęściu chodziliśmy oślep, idąc za nierozumnym zdaniem woli naszey, to w przygodzie z wolą Naywyższego Pana rozumnie zgadzamy się; co w dobrym byciu oddalaliśmy się od BOGA, to w nędzy zbliżamy się do niego, co obfituiąc w dobra doczesne bywamy ubodzy w łaski, to w ubostwie bogatemi staiemy się w cnoty. O miłości nieskończona y niewypowiedziana Twoia Boże, iák nas wielce ukochałeś, udzielaiąc nam tyle dobra łask Twoich, w dopuszczonych uciskach!

Że uciski y niesmaki ktore częstokroć w życiu tym śmiertelnym ponosiemy, są mocnemi Boskiey miłości dowodami ku nam, to tak dla naszego upewnienia nieomylnego y nie zawodnego iák y dla pociechy podała nam Przedwieczna Prawda w obiáwieniu S. Jana mowiąc przez niego do wszystkich uciśnionych: (á) *Ja ktorych kocham, karzę y chłostam.* Ale te ukáranie mamy wiedzieć: że nie pochodzi z gniewu Boskiego ku nam, lecz z miłości Jego arcywielkiey, ktoren nie dla tego nas chłosta, żeby nas miał zniszczyć, potępić, y odrzucić od siebie, ale dla tego ażeby nas chłostaiąc, wabił y ciągnoł

(a) Apoc. 3. 14.

gnoł iako kochaiący Ociec do siebie, y z ukaranemi cieszył się synami na wieki. Jesteśmy Synami Boskiemi przez łaskę przywłaszczonemi, słuchaymyż co o synach Boskich mowi doświadczony uciskami Nauczyciel Narodow Paweł S. (b) *kogo kocha Pan, karze; chłosta zaś każdego Syna, ktorego przyimuie.* Coż za dziw że nas przywłaszczonych synow uciskami karze, kiedy swego od wiekow urodzonego, ach iák cięszko tu na ziemi uchłostał w życiu, ubostwem, niedostatkiem, wzgardą, pracami; przy śmierci zaś cierniem, biczami, krzyżem y gwoźdźiami Syna. Pięknie się ta rzecz obiáśnia z słow Zbawiciela powiedźianych Apostołom; gdy ich na rozśiewanie Ewangelii na świát wysłał mowiąc: (c) *iako mnie posłał Ociec, y ia was posyłam,* to iest: tak sobie iá z wami postępuię, iáko moy Ociec ze mną, ktoren lubo mnię kochał, z tym wszystkim posłał mnię na niewczasy, wzgardy, męki, krzyże, tak y iá: lubo was kocham, chcę: abyście podobnie prześladowania, katownie y śmierci ponośili. Miłości tedy moiey dowod iest wysyłanie wasze na przykrości, y ucisku. W życiu B. Baptysty Verany czytamy: że gdy raz umartwiona uciskami wielo, modliła się, pokazał się iey Zbawieciel mowiąc: (c) *Wiedz o tym: iż większy dowod miłosci moiey pokazałem ku tobie, gdy cię umartwieniem przyciśnołem, niżeli gdy cię w słodyczy opływaiącą na rękach moich piastowałem. Wielka zasługa iest nie grzeszyć, większa dobrze czynić, ale naywiększa y w naywyższym stopniu znosić przeciwności.*

Zycia sług Boskich Zakonu Karmelitańskiego świádczą: że gdy Wielebna Siostra Anna od S. Bartłomieia cięszkie boleści długiey bardzo choroby cierpiała, pokazawszy się Zbawiciel Siestrze Katarzynie w drugim Klasztorze będącey, imieniem swoim kazał do niey, aby była Katarzyna napisała. *Im bardźiey kto z moich sług był mi kiedy milszy y przyiemnieyszy, ta-*

kiemu

(b) ad Hebr. 12. 6. (c) Joan. 20. 21.

kiemu większą krzyża mego cząstkę z osobliwey miłości moiey dałem do noszenia. Tego Apostołowie moi, tego sama Matka moia doznała, ktorey dusza boleści mieczem tak była wskruś przeięta, że słusznie Męczennikow Męczenniczką, y Krolową powinna by się nazywać. Gdy tedy na nas BOG podobne krzyże y ucisski spuszcza, nie narzekać, nie żalić się y smucić w nich powinniśmy, ale cieszyć y weselić się, bo to nam z miłości swoiey zsyła, ktore z ucałowaniem rąk Jego Nayświętszych iáko dzieci, y synowie Jego wybrani mamy przyimować. Łaski te są wielkie, z skarbu miłości Jego dobrotliwie udzielone, po ktore z otwartemi rękami powinniśmy bieżeć, mowiąc słowy Wielkiego Andrzeia Apostoła, ktoren widząc krzyż zgotowany dla swego umęczenia, otwartemi rękami bieżał ku niemu witaiąc go: *O Krzyżu ukochany, długo pożądany, y upragnionemu zgotowany! Weselo przychodzę do Ciebie. Niech mię przyimię przez ciebie, ktoren dla mnie zawist na Tobie.*

To BOG z nami czyni w dopuszczeniu ucisskow, co Jozef starozakonny z Beniaminem naymłodszym swoim bratem, ktoren do niego przyiachał był dla zboża. Ze Jozef wielce kochał Beniamina, żeby go był odieżdzaiącego nazad do siebie z drogi powrocił, y z nim się mile zabawiał, kazał w iego wor kupionego zboża pieniądze kryiomo włożyć, z kubkiem srebrnym, napaść powierzchownie tę na niego, y potwarz niepiękną narzucaiąc. Lubo się na krotki czas wstydem oblewał, niewinność swoię wymawiáiąc Beniamin, ále to mu bynaymniey nie szkodziło, bo ta przykrość zadana pochodziła, z miłości wielkiey Jozefa, ktory tego sposobu chciał zażyć, żeby się z swoim bratem cieszył y weselił. Podobnie z nami kochaiący nas BOG postępuie sobie, gdy dopuszcza że się kiedy zawstydziemy w oczach Przełożonych naszych, gdy, &c. &c. Przykre na nas częstokroć spuszcza niesmaki y ciężkie do strawienia,

ale te nam ſzkodźić bynáymniey nie mogą bo te że ſą miłości wielkiey BOGA ku nam przyprawne ſłodyczą, w pośiłek arcydoſkonały ſię obracaią.

Placidus a potym na Chrzcie S. *Euſtachiuſz* w Rzymſkim Traiána Ceſarza Woyſku przeciwko *Decebalowi* Krolowi Dacyi doświadczony męſtwem y dźielnością Wodz, á przez to ſamo od Rzymian ukochany, ieſzcze w pogańſkiego będąc bałwochwalſtwa ślepocie, miał zwyczay po zakończonych woiennych pracach powrociwſzy ſię do Rzymu, rozrywkę polowaniem ſobie czynić. Gdy ſię po zbitym *Decebalu* do Rzymu z niemałą ſwoich dźieł chwałą powrocił, zwycięſtwo przynioſłſzy Rzymianom, udarowany od Ceſarza, uczczony od wſzyſtkich, po krotkim wypocznieniu, według zwyczaiu do bliſkiego poiachał między ſkały dla polowania laſu, w ktorym poſtrzegłſzy niezwyczayney wielkości ielenia, ſam ieden oddaliwſzy ſię od dworzan, za nim począł ſię uganiać. Jelen iák był niezwyczayny, tak nieprzyrodzoną prędkośćią na bliſko będącą bardzo wyſoką y niedoſtempną wyſkoczywſzy ſkałę, ſtanoł obrociwſzy ſię ku niemu. *Placidus* rzadkiego ielenia widzeniem pobudzony, gdy go nie mogł ſchwytać, oczu ſwoich przynaymniey żądze chciáł był naſycić; wpatrywać ſię tedy pilnie w niego poczoł: ktorego czaſu poſtrzegłſzy na głowie iego w pośrzodku wynioſłych rogow Krucifix, iáſnemi bardzo otoczony promieniami, do ſiebie głos od Krucyfixa uſłyſzał: *Placydźie za co goniſz za mną? Ja ieſtem Chryſtus JEZUS, Pan Nieba y ziemie, narodu ludzkiego Zbawiciel, ktoren dla twoiey miłośći, śmierć podiołem: przybyłem tu do ciebie, abym z ciemności na światło y z niewoli czartowſkiey ciebie wybawił.*

Przerażony y głoſem, y rzadkiego zwierza widzeniem *Placidus*, trochę ſię w tymże ſamym mieyſcu zabawiwſzy na rozmyślaniu, y uwadze tego co widźiał, powrociwſzy

 ſię do

ſię do Rzymu, przed żoną *Traianą* o wſzyſtkim opowiedźiał, na iákiego zwierza, á bardźiey łowczego natrafił. A że *Traiana* też ſame we śnie widzenie miała, naradźiwſzy ſię zobopolnie, za Boſką ſprawą, Wiarę Chryſtuſową poſtanowili przyiąć; co w krotce y uczynili kryiomo w nocy (gdyż we dnie w ten czas niebeſpieczna by rzecz była) ochrzczeni. *Placidus* nazwany Euſtachiuſzem, *Traiana* zaś *Theopiſtą*, z ktoremi przy tymże Chrzcie S. ich ſtarſzy ſyn nazwany zoſtał *Agapitus*, á młodſzy *Theopiſtus*.

Nowy Chryſtuſow Zołnierz *Euſtachius* ſwoiego Pana powtornie miał widzenie, álbowiem pokazawſzy mu ſię Zbawiciel, wyráźnie przepowiedźiał naſtępuiące, ktore miał dla niego ponośić przeciwności. Jakoż w krotce wſzelkiemi przykremi zażyty ſpoſobami, wſzyſtko cokolwiek mogł mieć, oprocz BOGA ſtracił. Dobra y ſprzęt domowy powietrzem zoſtały w krotce zniſzczone y ogniem, tak dalece, że mieſzkanie te w ktorym przebywał, gdy ſię prożne ſtało, Rzym cały z zadumieniem na prętkie zbyt uboſtwo *Euſtachiego* patrząc ſię, ubolewał nad nim. Tak BOG z temi ktorych kocha, y do wielkich w Niebie koron wzywa poſtępuie ſobie. Znak ten ieſt miłości Jego, gdy kogo ręką ſwoią, przez ucisk, przygodę, lub niepomyślność iaką dotknie ſię.

W tak ſmutnym odmiennego ſzczęścia czaſie, nic więcey dla *Euſtachiego* nie naſtępowało, tylko śmiech, y urąganie od zazdrośnych nie dawnego iego ſzczęścia ludźi, odſtąpienie przyiácioł, od rownych wzgarda, od wyżſzych poniżenie, dla ktorey przyczyny umyślił z żoną y z dźiećmi dobrowolne wygnanie cierpieć, uchodząc z Rzymu, w odlegleyſze kraie, w ktorych tak wielu oczywiſtych świadkow ſwoiey nie miał by nędzy. Zaczym puściwſzy ſię morzem z Rzymu do Egiptu, gdy pomyślną drogę Niebo wypogodzone, woda ſpokoyna, wiatry dobre czyniły, gdy każdy w okręcie beſpie-

beſpiecznie płynąc, ſzczęśliwie zbliżał ſię do portu, *Euſtachi* przebywſzy niebeſpieczeńſtwa morſkie, w porcie nieſzczęśliwie bez ratunku tonoł, bo Pan okrętu obrociwſzy złe oczy na dobrą *Theopiſte*, ktorey twarz piękna niepowściągnionego poganina raniła ſzpetne ſerce, zamiaſt zapłaty za okręt y przewoz z Rzymu do Egiptu, gwałtem ią wydarłſzy *Euſtachiemu* wźioł ſobie, dobytym mieczem y śiłą znayduiących ſię okrętowych ludźi, iako Panu poſłuſznych odgrażaiąc, gdyby ią miał iakimkolwiek ſpoſobem bronić. Znośił ach iak z niewypowiedźianą boleścią ſercu ſwemu zadaną, ranę tę *Euſtachi*, gdy w oczach iego ukochaną odebrał poganin żonę. W poł prawie rozciętym widźiał ſię bydź, zoſtawſzy ſię ſzczegulnie z dwoma w dźiecinnych leciech ſynami, z ktoremi w żalu y płaczu, kącząc daleką drogę, o to iedynie BOGA prośił: aby iego poprzyśiężony przyiaciel, w pośmiewiſko poganinowi nie poſzedł. Ale nie tu koniec twoich uciſkow *Euſtachi*. Lubo ſtraciłeś wſzyſtkie dobra, honor, á naoſtatek nayukochańſzego w życiu przyiaciela, ieſzcze cię większe czekaią w ſzkole cierpliwośći doświadczenia.

Kączył daley zaczętą podroż *Euſtachi*, puściwſzy ſię ośierociały z dwoma ſynami, w głębſzy kray Egiptu; za każdym krokiem odnawiaiąc głęboką na ſercu ranę przypomnieniem ſtraconey żony. Lubo zaś łzami oblewał ſerdecznemi tę podroż, z tym wſzyſtkim wewnątrz czuło ſerce iego ſłodką od upałow uciſku ochłodę, z przypomnianych ſobie ſłow Zbawiciela, gdy był na polowaniu, ktore w ten czas rozweſelały go, bo wyrażały dowod miłośći Jego ku *Euſtachiemu*. Raz ſmutny, drugi raz weſoły, idąc zaczętą drogą, natrafił na rzekę, przez ktorą gdy moſtu nie było, á dźieci dla małego ſwego wzroſtu przeyść beſpiecznie nie mogły, zoſtawiwſzy iednego ſyna z tey ſtrony rzeki, drugiego na ramionach na tamtę ſtronę przenioſł, á gdy ſię po drugiego na brzegu zoſtawio-

 nego

nego powracał, y kilka krokow w rzece uczynił, postrzegł: że te dźiecie po ktore się powracał, lew z bliskiego wypadłszy lasu porwał, y w tenże sam las z dźiecięciem pobiegł. Co się w ten czas z strapionym *Eustachim* po niezagoioney ieszcze ranie dźiało, dosyć o tym namienić, bo wyraźić usta y pioro nie potrafią. Jeszcze ieden nieszczęśliwemu Oycu został się był Synek, na brzegu przenieśiony, po ktorego gdy się wraca, w oczach iego wilczyca skradaiąc się przyskoczywszy porywa, y do swoich wilcząt przez pole nieśie. Tu iuż *Eustachi* podobno żyć przestanie dla wydartego w życiu swoim wesela, żony y ukochanych synow. Lecz utrzymał się w śiłach, tak wielkiemi przygodami niezwyciężony, podniosłszy w Niebo oczy mowiąc: *Panie, cokolwiek utraciłem, twoie to było, ty dałeś, ty odebrałeś. Po odebranych dźieciach y żonie, ia zostaie się ieszcze, ale gotow Twoiey Nayświętszey woli stać się ofiarą.* Jak się BOGU podobało te nayświętszey woli Jego poddanie się, następuiący skutek pokazał: bo lew na pasterzow napadłszy, dźiecie nieobrażone z paszczeki wyrzucił, y od wilczycy przez orane pole bieżącey, oracze drugie także nieśione odbili, ktore w prostactwie wychowane na wśi o swoiey przygodźie, á mniey o Rodźicach wiedźieć mogli.

Zewsząd ogarniony uciskiem *Eustachiusz*, do tey nędzy przyszedł, że z właſnych rąk pracy muśiał się karmić, przyiowszy podłą wielce służbę u kmiecia na wśi nazwaney *Badissus* w ktorey iego synowie trzody paśąc od niego nieuznani znaydowali się. Lat 15. tak *Eustachiusz*, synowie iego, iáko też y *Teopista* żona, nędzne w uciskach życie prowadźili, z tym dla *Teopisty* uszczęśliwieniem: że na pośmiewisko y wzgardę wierności nie poszła za Boską opieką; bo ten ktoren ią wzioł, w krotkim czaśie piorunem zabity został.

Pod ten sam czas, nowa między Rzymianami á Partami wszczeła się była woyna, dla ktorey wygrania wielce sobie

życzył

życzył *Traianus* mieć *Eustachiego* wsławionego zwycięstwami wodza; dlaczego wysławszy *Archacyusza*, y *Antyocha* Zołnierzy znaiących *Eustachiego*, przykazał wszędźie go szukać, á znaleźionego ze czcią do siebie na woynę zaprośić. Do Egiptu *Achacyusz* z *Antyochem* dla szukania *Eustachiego* puścili się, gdźie za Boskim sporządzeniem, natrafiwszy na Placyda im znaiomego, lubo go zaraz dla podłego odźienia, wybladłey y wynędznioney od pracy twarzy nie poznali, za doyrzeniem iednak blizny, ktorą miáł na twarzy, gdy się lepiey poczeli w niego wpátrywać, poznawszy go należycie, wesoło y z wielkim powinszowaniem przywitali; od ktorego dowiedźiawszy się o wszystkich nieszczęśliwych przygodach, na tymże mieyscu poczeli zapraszać go do Cesarza, ktoren nad całym swoim woyskiem, przeciwko Partańczykom oddawał mu władzę; iákoż czyniąc zadosyć Cesarskim rozkazom, *Eustachi*, ku Rzymowi puścił się z niemi; gdźie na pierwsze pokazanie się przed Cesarzem, od niego mile przyięty, z uweseleniem całego Rzymu, Naywyższym Cesarskiego Woyska ogłoszony został Wodzem.

Lubo iuż weselsze po smutney chwili dla *Eustachiego* nastąpiły czasy, ale nie tu koniec Boskiego około niego rozporządzenia. Między młodemi tego woyska żołnierzami, ktorych na ten czas zewsząd zaciągano, znaydowali się synowie Eustachiego *Theopistus* y *Agapitus*, ktorzy nie wiedząc ieden o drugim, gdy w przyiaźń między sobą, weszli, a dnia iednego każdy znich w młodszym wieku swoy przypadek opowiadał, do uznania wzaiemnego przyszedłszy, iedneyże krwie wzruszeni pobudką, bracią się bydź rodzonemi obaczyli y przywitali. W tym *Placidus* z woyskiem do tegoż mieysca przyciągnoł, w ktorym *Teopista* żona, smutne dni na usługach prowadźiła. Ta raz wyszedłszy, gdy postrzegła nieznaiomych swoich synow, y ich mowie poczeła się przysłuchywać, miar-

kuiąc

kuiąc ich twarzy, y wpatruiąc ſię mocno w ich oſoby, przez wrodzony natury inſtynkt, za właſnych ich nie zawodnie uznała ſynow. Pobiegła tedy co prędzey do Hetmana, dawnym imieniem nazwanego *Placidus* (ktorego na ten czas nie poznała) proſząc tak o powrocenie ſynow iey, ktorych tu w woyſku poznała, iáko też żeby mogła ſię była do Rzymu ſwoiey Oyczyzny powrocić, ile niegdyś Rzymſka Obywatelka. Łaſkawość wielka *Euſtachiego* w przyięciu proſzącey Niewiáſty, dodała iey śmiałości ſpoyrzeć na twarz Hetmana, na ktorey gdy poſtrzegła bliźnę, á poczeła uważać mowę, obyczaie, chodzenie, y inne *Euſtachiego* zwyczaie, upewniona w ſobie zupełnie zoſtała: że ten á nie kto inny ieſt iey mąż. Widząc tedy ſię bydź niby powtore odrodzoną przez znaleźienie dźieci y męża, á nie mogąc wſtrzymać iuż dłużey ſerdecznych miłości upałow, zaczęła przypominać śmiałą *Euſtachiemu* dawnieyſzą ſzczęścia pomyślność, cudowne polowanie, Zbawiciela na głowie Jeleniowey pokazanego, głos iego do uznania prawdźiwey wiary wabiący, zniſzczenie w krotkim czaśie dobr nabytych, uchodzenie z Rzymu, okrętu Pana ſkaraną od BOGA żądze złą, wiarę małżeńſką dochowaną. Zadumiały na dźiwne BOGA ſprawy *Euſtachius* od łez ſerdecznych nie mogąc ſię utamować, przyſkoczywſzy do *Theopiſty* ściśnie ią, y uzna za ſwoią żonę, dźiękuiąc dobrotliwemu BOGU, za iego nieſkończoney dobroci dowody. W tak wielkim weſelu będąc *Euſtachius*, ieſzcze zupełnie nie mogł bydź uſpokoiony na ſercu, przypomniawſzy ſobie pożarte od beſtyi dźieci, o czym gdy namieni; *Teopiſta* rzecze: żyią, żyią kochany mężu y dźieci, á żyią w twoim woyſku, o ktorych gdy zaczeła opowiadać, iáko ich ſłuchała gadaiących o tym, iáko obydwoch po tych znakach uznała, *Euſtachiuſz* kazawſzy ich przywołać do śiebie, uznał prawdę. Dopiero padłſzy na ziemię *Euſtachiuſz*, y wſzyſtek gorącemi zala-

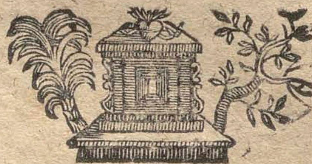
ny łza-

ny łzami, rzecze do BOGA: Ach Panie iák iesteś nieskończenie dobry, iák miłośierny, iák kochaiący! przyciskasz y głaszczesz, upokarzasz y podwyższasz, zasmucasz, y rozweselasz!

Z otrzymanego tak z nieprzyiácioł, iako y z okrutnych bestyi lwa, y wilczycy zwycięstwa, pełen chwały powroćiwszy się do Rzymu, Roku 115. zastał po Traianie umarłym, Adryana Cesarza, z cioteczney Traiana zrodzonego siostry pod ten czas panuiącego, od ktorego mile przyięty y udarowany, gdy dla większego wyrażenia Pańskiego ku *Eustachiemu* serca, chciał go mieć przy sobie Cęsarz na ofiarach, ktore pogańskim bałwanom za otrzymane zwycięstwo miał czynić; á *Eustachi* iáko Katolik tą bezbożnością brzydząc się, na tych obrządkach pogańskich wzbraniał się bydź przytomnym, oświádczaiąc się że był Chrystusowym sługą, łaskę Cesarza w gniew ku sobie odmienił; bez żadney albowiem odwłoki, zdiąć zaraz pas Rycerski z *Eustachiego* kazał Cesarz (ktora w ten czas naywiększa dla żołnierzy Rzymskich była kara wstydu) żonę *Teopistą* z dźiećmi o tęż samę Zbawicielowego Bostwa wyznanie, przed Trybunał Naywyższy stawić; na ktorym, tak groźbą, iáko znacznych upominkow obietnicami, naostatek nayłagodnieyszemi sposobami sąd starał się o odmienienie statku w *Eustachim*; ále te wszystkie sposoby wzgardzone, tak od *Eustachiego*, iáko y iego żony, y dźieci były. Dekretowano ich tedy na śmierć; aby od wygłodniáłych ktore na ten czas dla pożarcia Chrześcian w Rzymie chowano lwow, y innych żarłocznych bestyi rozszarpani byli. Patrzał z zadumieniem Rzym cały, czekaiąc iák rychło święci potrawą staną się okrutnych bestyi; lecz te wypuszczone, iako niegdyś w iáskini Babilońskiey pozamykane maiąc mocą wyższą swoie paszczeki, Swiętych Męczennikow tchnąć się nie śmiały; y owszem mimo wszelkie przytomnego ludu mniemanie,

mánie, zapomniawszy swoiey dźikości, u nog świętych leżały. Ktorych tedy bestye żywe nie śmiáły ruszyć, złość tyrańska to sprawiła, że w miedźianego wołu ogniem rospalonego na spalenie kazáno ich włożyć. Te *Eustachiego* uciski, gdyby nie były wielkiey miłości Boskiey ku niemu dowodem nie przyioł by ich był od BOGA ták chętnie y miło, iák ie znośił wesoło, wiedząc o tym: że uciski y utrapienia spuszczone na nas są znakiem osobliwszey miłości Boskiey ku nam Gdy tedy tak iest, za coż nie mamy chętnie przyimować nayprzykrzeyszych przeciwności, wiedząc o większey miłośći BOGA ku nam w ten czas, gdy nas przeciwność trapi, niżeli gdy pomyślność służy.

Ktoremu z swoich dźieci Matka większe czyni miłości wyrażenia, czyli temu ktoren na iáką, boleie chorobę? czyli też temu ktoren zdrow żadney nie cierpi dolegliwości? pewnie że temu ktoren boleściami choroby przyciśniony. Niech że nam będą miłe uciski, bo w ten czas iák nas bardźiey BOG kocha, tak bardźiey ma o nas staranie. Komu się tak zda: że BOGA na siebie ma rozgniewanego gdy przeciwność go iaka trápi, wielce się myli. Ktokolwiek taki iesteś, ktoren w podobnym znayduiesz się zdaniu, zawodźisz się. Wiedź albowiem o tym: że cię w ten czas naybardźiey BOG kocha. Nie lękay się gdy cię iáka niepomyślność przycisnka, ta od Oyca iest na cebie spuszczona, ktoren cię niesknończenie kocha. Gdy źle żyiesz á przepuszcza ci, w ten czas się na ciebie gniewa; lecz gdy dobrze żyiesz á kosztuiesz gorszkich przykrego utrapienia niesmakow, takie przykrości są rozgą y ćwiczeniem na dobre twoie spuszczonym, á nie karą ktorą by cię ten kochaiący Ociec od siebie precz odrzucał.



RO-

ROZDZIAŁ VII.

Przez uciſki y utrapienia BOG nas prowadźi do śiebie.



Rzed obliczem Perſkiego Monarchy *Aſwera* żaden z poddanych iego nie przywołany ſtanąć pod utratą życia nie mogł, pokiby w przody Krol rozgą złotą nie dał mu znaku łaſki, dla wolnego przyſtąpienia, tak dalece: że lubo Eſter Krolewſką zaſzczycona była od niego doſtoynością, z tym wſzyſtkim, przyiść do Krolewſkiego nie odważyła ſię pokoiu, poki ſkinieniem rozgi złotey do zbliżenia ſię nie była ubeſpieczona od Krola. Lubo nie zamknięte ieſt przed nami Boſkie mieſzkanie, y że tak rzekę na ośćieſz otwarte, ktore Zbawiciel kluczem zaſług ſwoich otworzył, z tym wſzyſtkim: dla pewnego weyśćia do niego, nic nas tak ubeſpieczyć nie może, iak znak rozgi, utrapienia, y uciſkow ſpuſzczonych od BOGA, ktore nam pewność czynią niezawodną widzenia Oblicza Jego.

Nie dla śiebie, ále dla nas BOG Nieba pomieſzkanie wyſtawił, tak ozdobne; że piękność iego wſzelkie ſtworżonego rozumu śiły przewyżſza; kogo tedy chęć do niego świątobliwa pociąga, niech wie o tym, co wyraźnie mowi Piſmo: (d) *Przez wiele uciſkow trzeba nám wniść do Kroleſtwa Bożego.* Wſpaniałe widział bramy Niebieſkiego miaſta Jan S: w ſwoim obiawieniu, z ktorych każda z iednoſtayney wyſtawiona była perły, ale nas upewnia Zbawiciel: że droga prowadząca do tych bram, ieſt tak śćiſła iak igielne ucho. Kiedy w Rzymie Wielebny, Anioł de Paulis Zakonu Karmelitańſkiego, oſtatni dzień życia ſwego ſkończył, widziany był od pobożney

d) Act. 14. 22.

żney matrony *Maryi Danieli* idący prosto do Nieba, ale po tak ciásnych schodach; że tego nie mogła poiąć, iákimby sposobem mogł przeyść przez tak ściśle mieysce, na końcu ktorych schodow, czekał na iego przyięcie Zbawiciel z otwartemi rękami, z ktorych dwa dźiwnie iásne wychodźiły promienie o serce Anioła obiiáiące się. Jáko tedy nayniebespiecznieysza iest droga obszerna wygod y dobrego powodzenia, w tym życiu, ktorą ludźi służących ciáłu y światu czart prowadźi na nieszczęśliwą wieczną zgubę, tak naypewnieysza iest droga ściśla krzyżow y umartwienia rozmaitego w tym życiu, ktorą nas BOG ciągnie do śiebie.

Swięty Bernard cztery uznaie stany ludźi Krolestwo ośiągaiących Niebieskie. Iednych ktorzy gwałtem go dostaią, drugich ktorzy go kupuią sobie, trzecich ktorzy go kradną, czwartych ktorzy napędzeni, y niby poniewolnie do niego przychodzą. Co tak tenże S. Doktor tłumaczy: Ci ktorzy gwałtem Nieba dostaią, y dobiiáią się do niego, są: ktorzy sobie y swoim pożądliwośćiom gwałt czyniąc, sprzeciwiaią się skłonney do złego naturze, według słow Zbawicielowych: (e) *Krolestwo Niebieskie gwałt cierpi, y gwałtownicy wydźieraią go.* Kupuią Niebo ci: ktorzy iáłmużny dla potrzebnych nie załuiąc, ratuią ich w nędzach y przygodach, o takich albowiem Chrystus powiedźiał: (f) *Czyńcie sobie przyiacioł z mamony nieprawości, aby gdy ustaniecie przyieli was do wiecznych przybytkow.* Kradną Niebo ci, ktorzy z swoiemi dobremi uczynkami ukrywaią się przed ludzkim okiem, samego BOGA widzeniem swych spraw ciesząc się. Takich ludźi wyrażała ona niewiásta, ktora mowiła: *sama w sobie:* (g) *Jeżeli się tylko dotknę kraiu szaty iego zdrowa będę*, cicho albowiem y nieznacznie do Zbawiciela przystąpiła, iák by nic nie miála czynić, czego z przytomnych nikt nie postrzegł, y dotknowszy się szaty Jego, tak duszne iáko y doczesne odebrała zdrowie.

Ci zaś

(e) Matth. 11. 12. (f) Luc. 16. 9. (g) Matth. 9. 21.

Ci zaś ktorzy poniewolnie zdaią się bydź do Nieba prowadzeni, są (mowi wspomniony miodopłynny Doktor) ubodzy, chorzy, uciśnieni, ukrzywdzeni, o ktorych iest napisano: (h) *Wynidź prędzey na ulicę Miasta, á ubogich, chromych, ślepych y kulawych wprowadź tu, y przymuś ich aby weszli, y napełnili dom moy.* Coż tedy są uciski y przygody nasze ktore częstokroć poniewolnie musiemy ćierpieć, ieżeli nie wprowadzenie nas niby przymuszonych do Nieba? gdy bowiem na łagodne y słodkie sposoby, ktoremi nas BOG Wszechmogący iáko kochaiący Ociec wabi y zaprasza do siebie, nam nie pomagaią, gdy się niechcemy częstokroć dla upartey woli naszey nakłonić, na wewnętrzne oświecenia, pobożne pobudki y głosy miłe wołaiącego nas BOGA, na chwalebne przykłady cnotliwych osob, ktore częstokroć widźiemy; y tego zażywa sposobu, zapędzac nas niby poniewolnie niedostatkiem, przygodą, zawstydzeniem, bicz y rozgę dla nas czyniąc do popędzenia z uciskow.

Pięknie pokazuie się ta prawda z onego Krolika, o ktorym S. Jan w Rozdźiele 4. swoiey Ewangelii świádczy, iáko przyciśniony chorobą swego Syna już prawie umieraiącego, maiąc zupełną wiadomość o Zbawicielowych cudach, sam co prędzey do niego pospieszył, y padłszy do nog Pańskich, pokorne zaniosł prożby, aby wstąpił do domu iego, y uzdrowił Syna, ktoren zaczynał iuż umierać. Znaczny Imieniem, bogactwy, y władzą Pan, mogł był przez posła to uczynić; zaprośić Zbawiciela do śiebie, y w swoim domu z należytym przyiąć go uszanowaniem, za coż tego nie czyni? ale wszystko zostawiwszy sam bieży do Pana, sam prośi, sam pada do nog? przyczyna tego oczywista; choroba syna, śmierć następuiąca iego, strata dochowanego potomka, do Pána go przyciągneły. Zapomniał o swoiey powadzę w ten czas Krolik, kiedy, go utrapienie przyciśneło, nie wstydźił się pokornie upaść

(h) Lucæ 14. 4.

nie upaść do Nog Zbawicięla, kiedy śmierć wydźierała mu syna. Szukał BOGA w ucisku swoim Krolik, do ktorego nie kwapił się w pomyślnym dobra powodzeniu. Gdy się nam pomyślnie wszystko dźieie, gdy przyczyny nie mamy naymnieyszego zasmucenia, w pokoiu prowadząc dni życia, częstokroć zapominamy o BOGU, o wieczności, o Niebie; otoż na nas BOG litościwy zsyła ućiski, abyśmy przynaymniey w ten czas zchwycili się do BOGA, y szukali go, o ktorym w dobrym byciu nie pomyśleliśmy.

Kto by był dał temu wiarę: żeby lud prawowierny, dla ktorego BOG przedźiwne Wszechmocności swoiey czynił dźieła, tak go odstąpił, tak o nim prętko zapomniał, że go nie chciał uznać za BOGA? z tym wszystkim, nieomylna prawda Pisma S. świadczy: że Jzráelitowie ulawszy sobie cielca z złota, czyniąc mu te czci y chwałę, ktorą powinni byli BOGU swemu czynić, ogłośili go bydź BOGIEM, ktoren ich z Egiptu wyprowadźił. Trzeba wiedźieć: że kiedy Jzràél ten tak ciężki popełnił wystempek, w ten czas na prożnowaniu czas trawił, bo wszystek lud nic nie robił, tylko iádł, pił, skakał; ále w ten czas kiedy ich nędze przyciskały, niewole, woyny, ogniste węże kąsali, w ten czas do BOGA się uciekali, w ten czas do Nieba ręce wznośili.

Wspomina *Drexeliusz* o Wacławie Krolu Czeskim, ktoren stoczywszy batalią z nieprzyiácielem, gdy ią przegrał, y sam w niewolę z swoim woyskiem był wźięty, spytany iákim by sercem ten tak nieszczęśliwy przypadek mogł znośić? odpowiedźiał: iż nigdy tak dobrego y pomyślnego dla śiebie nie miał szczęścia iák w tey przygodźie, daiąc tego arcydoskonałą przyczynę: álbowiem gdy w mocnych śiłach Krolestwa moiego ufałem, rzadko o BOGU y o wiecznym moim zbawieniu pomyśliłem; gdy zaś teraz od wszelkiey ludzkiey pomocy widzę się bydź dalekim, wszystek wesoł iestem, ufność

moią

moią y nadźieię w BOGU iedynie pokładaiąc. Ta ieſt przyczyna, dlaczego BOG ſług ſwoich na każdym mieyſcu przeciwnościami, y przykremi dotyka ſkutkami; aby ſobie w nich obrzydźiwſzy świata tego zawodne y niepewne dobra, do wiecznych zachęcali ſię. Kiedy Dawid w ſwoim pałacu wygody ſzukał, na nie piękne odważył ſię ſprawy, á kiedy go BOG przyciſnoł, powietrzem, rebellią właſnego ſyna przeciwko niemu, kiedy właſny iego poddany *Semei* czci na nim niepołożył, w ten czas ſię przed BOGIEM głęboko upokarzał.

Pytaią ſię Swięci Oycowie: dlaczego by BOG Wſzechmogący, życie te naſze doczeſne chciał mieć pełne nędzy uciſkow y utrapienia? y odpowiadaią: że to dla tego uczynił, abyśmy większey nabierali chęci y pragnienia do przyſzłego życia. Napełnione ieſt nieprzeliczonemi przygodami teraźnieyſze życie naſze, gdy nigdy beſpiecznego w nim nie możemy znaleśc odpoczynku, pewnego weſela, ſmutek trapi nas często, niebeſpieczeńſtwa uſtawicznie, boiaźni bez końca, zgoła momentu, mieyſca nie znaydziemy, gdziebyśmy mogli bydź wolni od iakiegokolwiek nieſmaku. Lubo tedy życie teraźnieyſze ieſt tak przykre, gorzkie, y oſtre, z tym wſzyſtkim pragniemy iák naydłużey w nim ſię bawić. Coż dopiero gdyby było miłe, przyiemne beſpieczne y bez żadnych przykrości, ach iákbyśmy zapomnieli o BOGU! nikt by z nas nie pomyślił o wieczności, każdy tu ſobie zakładał by ſwoie naywiękſze uſzczęśliwienie. BOGU tedy Wſzechmogącemu niech będą nieſkończone dźiękczynienia, że nam tu pozwala gorzkich częſtokroć koſztować przeciwnośći piołonow, przez ktore nas zachęca do pragnienia ſłodyczy Jego Niebieſkich; że nas tu bez krotki czas przyciſka ciężarem utrapienia, prac, przeciwnośći, żeby nam bardźiey ſmakowały nieſkończone wolności, weſela, y uciechy, do ktorych nas drogą uciſkow prowadźi.

Stanoł

Stanoł był przed Faraonem Moyżesz w Poselstwie od BOGA przysłany, oznaymuiąc wolą Naywyższego Pana, żeby lud iego zatrzymany w Egipcie, wypuścił. Na te poselstwo, mimo wszelkie mniemanie hardźie odpowiedźiał Farao mowąc: że y BOGA nie znał y ludu Jego nie wypuści. Dla czego tak niegodźiwie sprzeciwił się Boskim roskazom Faraoniechcąc wypuszczać ludu? á bardźiey dla czego do tego nierozumu przyszedł: że BOGA nad sobą Pana nie uznawał od ktorego miał życie y władzę nad Krolestwem? Bo go ieszcze nędze nie przycisneły, ieszcze nie szkosztował ucisku, pełen wygod śiedźiał na Majestacie, uczczony od pospolstwa; ále iák na niego spadły plagi spuszczone od BOGA, iak rowno z pospolitym ludem zaczoł cierpieć chłosty zadane przez Moyżesza, tak upokorzony prosił o modlitwy za sobą otoż y ten ktoren w szczęściu pokazywał się był BOGA nie znać, w ucisku oświádczył się że go znał. Ach iák często nam ćmi oczy rozumu naszego doczesne w tym życiu powodzenie, ktorym częstokroć zaślepieni tak żyiemy, iák byśmy BOGA nie znali, áni się go lękali ścisłego spraw naszych Sędźiego; ále ma BOG swoich Moyżeszow, ktorych na ukaranie naszey hardości zsyła, choroby niesmaki, przypadki niespodźiane, w ktorych dopiero uznawszy rękę Boską dotykaiącą nas, do BOGA, do nabożeństwa, postow, dobrych uczynkow udaiemy się, y cośmy stronili od BOGA w szczęściu, w ucisku do niego przepraszaiąc go garniemy się. Nie żalmy się tedy w uciskach naszych, áni smućmy gdy nas nieszczęśliwość iáka zmartwi, bo te są od BOGA na nas spuszczone nie bez przyczyny, ále z szczegulney ku nam miłości, dane łaski Jego dowody, żeby nas niemi niby ogniewami, oddalonych przed tym, do śiebie przyciągnoł.

Miáła Monarchia Jzraelska na Tronie Państwa swego rozkazuiącego *Manassesa*, ále złośliwszego nad niego z Krolow

swoich

ſwoich nie widźiáła. Ten wiele fałſzywym bogom, z krzywdą nieſkończonego Majeſtatu BOGA, z gorſzeniem poſpolſtwa, wyſtawił Kościołow. Do takich świętokradzkich ofiar lud wierny zachęcał y przymuſzał, iż wiele ſynow Jzraelſkich dopiero urodzonych, tymże ſamym bałwanom okrutnie na ofiary kazał pozabiiać. W czarodźieyſtwach tak był zanurzony: że wſzyſtkie życia ſwoiego ſprawy na nich zaſadzał. Cnotliwych ludźi prześladował, złych, bezbożnych, na naypierwſze wyſadzał urzędy, ſługi Boſkie uciemiężał, Prorokow wiele pozabiiał, między ktoremi Jzaiáſza Wielkiego Proroka piło w puł kazał przerznąć; naoſtatek w tych wſzyſtkich zaślepiony złościach, do tego przyſzedł ſzaleńſtwa: że nawzgardę Wſzechmocnemu BOGU, do Jego Swiętego Domu kazał powprowadzać bałwany dla świętokrackiego czczenia. Wſpomina o tym Piſmo S. w krotkich ſłowach wielką złość iego opiſuiąc: (i) *Wiele złego uczynił przed BOGIEM, aby go był do gniewu pobudźił.* Na te wſzyſtkie zbytki odważył ſię Manaſſes w czaśie ſwoiego ſzczęścia, kiedy opływał w wygodach, w pomyślnych doſtatkach, nie ſłyſząc nad ſobą ſtarſzego. To pewnie tak obrzydliwe złych narowow monſtrum nie nawroci ſię iuż więcey do BOGA? nie uzna ſwego błędu? y nie przyidźie do pierwſzey pory rozumnego ſtworzenia y wiernego człeka? bynaymniey. Wſtrzyma ſię od tych wſzyſtkich złości wyſtempny *Manaſſes*, nawroci ſię do BOGA, będźie pokorny, nabożny, y uzna tego, od ktorego odſtąpił BOGA. Ale iákim ſpoſobem? uciſkiem utrapieniem nędzą niedoſtatkiem. Zeſzle BOG na niego Woyſka Aſſyryiſkie, poydźie w niewolą zaprowadzony do Babilonii, tam w kaydany okowany, w wieży z drugiemi śiedząc więźniami, dopiero pozna co zrobił. Ciemny loch otworzy mu oczy, rozum oświeci, ſerce zapali do przeproſzenia BOGA, ktorego w dobrym byciu odſtąpił. Co y tak ſtało ſię:

(i) Paralip: 33. v. 6.

ſtało ſię: świádczy albowiem Piſmo S. w wſpomnionym rozdźiele: (k) *że gdy był uciśniony, modlił ſię do Pana BOGA ſwego, y czynił wielką pokutę przed Bogiem Oycow ſwoich, y przeproſił go, y wyſłuchał prożby iego, y odprowadźił go do Jerozolimy na Kroleſtwo ſwoie; y uznał Manaſſes że Pan on był BOGIEM.* Y tenże to ieſt *Manaſſes* ktoren ſwoim chęciom zadoſyć czyniąc, gdy żadney nie opuścił zbrodni, na wſzyſtkie ſię odważał, á teraz przyciśniony wſzyſtkich w nabożeńſtwie przewyżſza? y tenże to ieſt *Manáſſes* hardy nie dawno á teraz upokorzony? nie cichy y bardzo ſkromny? nie dawno kłaniaiący ſię bałwanom niemym, teraz upadaiący na twarz ſwoią przed Bogiem? nie dawno zanurzony w czarodźieyſtwach, teraz utopiony w ſłużbie BOGA ſwoiego? ten á nie inny: wſzyſtkę ufność ſwoią w BOGU pokładaiący. Ale do tey odmiany kto przyprowadźił *Manaſſeſa*? ieżeli nie ucisk? ktoren na niego BOG dla pociągnienia go do śiebie dopuścił? Wierutne ladaco, publicznym poſpolſtwa zgorſzeniem był *Manaſſes* w dobrym byciu, ále gdy te BOG odebrał, powrociwſzy ſię do Jerozolimy z więźienia, niby w ſzkole pobożnośći w niewoli wyćwiczony, wyrzucił z Domu Boſkiego ktore był wprowadźił bałwany, popſuł powyſtawiane dla nich ołtarze, ofiary całopalne prawdźiwemu BOGU przywrocił, y prawem wydanym oboſtrzył, aby żaden nie ważył ſię innego chwalić, wzywać, tylko iednego prawdźiwego Stworce Nieba y źiemie BOGA.

O ſzczęśliwe nieſzczęścia, iák świątobliwe ſkutki w ludziach ſprawuiecie! o dobre uciſki iak niezawodnie prowadzicie do Boga tych, ktorzy w ſzczęściu odſtępuią od niego! Wy ieſteście doświadczonym lekarſtwem na przywrocenie ſtraconego zdrowia duſzy; wy magneſem pociągaiącym żelazne ſerca naſze do BOGA. Gdyby dłużey w pierwſzym ſwoim ſzczęściu trwał zaślepiony *Manaſſes* ofiaruiąc bałwanom podobno by do tego czaſu nieſzczęśliwą ofiarą gorzał z potempień-

(k) 2. Paral 33. v. 12.

tempieńcami wiecznie w piekle. Dziś w Niebie w przybytku wieczney chwały weſeli ſię, przez bramę uciſkow wyſzedłſzy z niewoli grzechow. Gdyby ſyna marnotrawnego ktoren odebrawſzy od Oyca cząſtkę fortuny, y na złe wſzyſtko rozpuścił ſię, niedoſtatek, głod, y nędza nie przyciſneły, nigdy by do tak zbawiennych myśli nie przyſzedł, mowiąc: *Wſtanę y poydę do Oyca mego.* Przez niedoſtatek przyſzedł do pierwſzey ſzczęśliwości, ktorą był ſtracił; przez uciſk wrocił ſię do opuſzczonego Oyca, y co przez obfitość wſzyſtkiego od niego odeſzło, tego nabył przez wielki niedoſtatek.

To ſię z nami dźieie gdy w ſzczęściu dobrego powodzenia opływamy, co z lutnią pięknie naſtroioną dla ludzkiey rozrywki, ktora gdy ſzczegulnie tylko będźie zamknięta w ſwoim puzdrze leżała, miłego z śiebie do rozweſelenia przytomnych nie wyda głoſu, ale gdy ſię iey dotknie umieiętnego muzyka ręka, w ten czas ſłodkim ſwym dźwiękiem ſłuchaiące ucieſzy ucho. Poki dobrze ſię nam wſzyſtko według naſzego żądania y myśli powodźi, poty gnuśni w prożnowaniu dogadzaiąc ſzczegulnie naſzym żądzom leżemy, nie odzywamy ſię do BOGA, przez nabożeńſtwa y dobre ſprawy; dopiero w ten czas wſzyſtkie śiły duſzy naſzey niby wyciągnione ſtrony daią ſię ſłyſzeć, poſyłaiąc ięczenia, wzdychania do Nieba, gdy ſię dotknie nas Ręka Boſka uciſkiem. Jako tedy lutnia w ten czas ſzacunek ſwoy opowiada y głośi, gdy ieſt w Ręku graiącego, tak my arcyſzczęśliwemi w ten czas powinniśmy ſię ſądźić, gdy ſię o nas przykrość iáka oprze, bo w ten czas iuż w Ręku BOGA naſzego ieſteśmy, ktoren ſię tym cieſzy, że uderzeniem ſwoiey Ręki rozweſela nami całe Niebo, gdy w uciſkach y utrapieniach naſzych zaczynamy do Niego ięczyć.

W Klaſztorże Swiętego Pankracego w Rzymie, znaydował ſię, iuż w leciech podeſzły, znaczny życiá doſkonało-

ścią y zasługami na Missyonarskich pracach, Zakonu Karmelitańskiego Kapłan, ktoren nie bez wyrażenia wielkiego dźiękczynienia BOGU, za łaskę swego powołania do Zakonu S, taką o początkach swoiego do Zakonu Swiętego przyiścia rzecz opowiádał: Był on w Páństwie Cesarskim z znacznach imieniem y dostatkami, na świát wydany Rodźicow, od ktorych będąc należycie w Chrześciáńskiey wychowany pobożnośći, w rożnych naukach y ięzykach udoskonalony został; Ten gdy do lat iuż przyszedł należytych, chcąc w nim Rodźice Jmie y krew swoią widzieć w dalszy czas rozszerżoną, dla małżeńskiego postanowienia, nie pośledńią Jmieniowi swoiemu upatrzyli mu Pannę. Po otrzymanym tak od Rodźicow Panny dla swego Syna, iáko też y od nieyże samey słowie, gdy młody Kawaler na tym iedynie myśli swoie zakładał, iak by świáta użył, wszystek w stroiách y prożnościach zanurżony, mimo Rodźicielską wiádomość, sam ieden wyszedłszy dla rozrywki swoiey w pole, idąc po pod las, niespodźianie wpadł w doł głęboki na złapanie wilkow umyślnie wyrobiony. Nie sam tylko ieden do tego ktorego sobie nie życzył mieysca przyszedł, bo iuż tam zastał wilka śiedzącego, ktoren tamże przed nim był wpadł kilka godźinami. Ják niemiłe było Kawalerowi do tego mieysca lubo po drodze wstąpienie, tak nieprzyiemne, á bardźiey niebespieczne z bestyą żarłoczną towarzystwo, ktora gdy sobie szukała pożywienia, teraz ią pożywienie samo znalazło. Boiáźń y lękanie iák wielkie w ten czas tego Kawalera było, ten tylko poiąć go może, ktoren smutnym krokiem w otwarte wrota śmierci, po wesołey podroży żyćiá poniewolnie wchodźić muśi; żadnego albowiem nie maiąc przy sobie sposobu, do obronienia się drapieżnemu y wygłodniáłemu zwierzu, tylko iedynie tego czekał, rychło mu razem śmierć, y pogrzeb w swoich wnętrznościach uczyni bestya. W tak nieszczęśliwym znayduiąc się przypadku, chcąc

życie

życie swoie iákokolwiek ubespieczyć, uzbroił się pobożną myślą; Niewidząc álbowiem żadnego dlá śiebie ludzkiego posiłku, do tego sie o pomoc udał, o ktorym podobno w swoiey młodości zapomniał był, to iest BOGU. Uczynił tedy stateczne y nigdy nie odmienne przedśiewźięcie służyć wiecznie BOGU w Zakonie, byle go tylko dobrotliwa Boska Ręka, ktora do tego wprowadźiła była dołu, taż sama wolnego od oczywistey zasłoniła śmierci. Nie rozumiałbym żeby kiedy pomyślił był o ostrościach Zakonnego żyćiá ten młody Kawaler, żyiąc w wygodach u kochaiących go Rodźicow, aż dopiero w ten czas, kiedy się bydź widźiął naznaczoną, na ostre wilcze zęby ofiarą, klauzura Zakonna przyszła mu do smáku, kiedy się widźiał zamkniętym bydź bez klucza. Z tego niespodźianego więźienia, dopiero zaczoł przychodźić do BOGA, y wychodźić na wolność synow Niebieskich, kiedy widźiał zbronioną sobie do ucieczki wolność. Przez dwa dni z tym towarzyszem w iednym przetrwał dole, co moment umieraiąc od boiáźni, y lękaiąc się żeby go wygłodniáła nie pożarła bestya, poty, poki ieden z pobliższych wśi człek tamtędy przechodząc, na głos wołaiącego, do niego nie nadszedł, ktorego wyciągnowszy z dołu wolnym puścił. Nie iuż do własnego dla przygotowania się ná następuiące wesele z tamtąd poszedł domu Kawaler, ále do Klasztoru, słowa dotrzymuiąc danego BOGU, w otwartym niebespieczeństwie życia. Za ktorego powodem y Pánna zaręczona, w Wiedniu do Klasztoru nazwanego *Parta Cœli* odmieniaiąc doczesne zaślubiny, Niebieskiemu Oblubieńcowi żyć wiecznie poprzyśięgła. Tak zbawienne sprawił skutki w młodym Kawalerze niepomyślny przypadek, iákich przedtym nie widźiało Niebo, gdy w wygodach opływał domowych. Ucisk mu był mocną pobudką y niby dotkliwą ostrogą, za ktorey zakłociem prędko pobiegł do BOGA, do ktorego przedtym leniwym y opieraiącym się szedł krokiem.

N2 Nie-

Nie rozumieymyż tego, żeby przygody iákie nie pomyślne, ktore nas częstokroć przyciskaią, nie były z osobliwszego BOGA około nas rozporzędzenia zesłane, y dla naszego wiecznego dobra dane; te albowiem są sposobami, ktoremi BOG Wszechmogący niby poniewolnie nas do śiebie ciągnie, gdy się Jego słodkiemi y łagodnemi nie daiemy na kłonić sposobami. Czyni álbowiem z nami BOG w ten czas podobnie, co Matka z ukochanym swoim dźiecięciem, ktore gdy się nie da nakłonić do dobrego, żeby go widźiáła w tey ugruntowanego cnocie, do ktorey go prowadźi łagodnemi sposobami, częstokroć ostrzeyszych zażywa. Coż za nierozum nasz w uciskach, lub przypadkach iákich, żalić się y narzekać, rozumieiąc że nas iuż BOG opuścił. Dźiękować y owszem z rádością Jemu za ten dobroci Jego dowod potrzeba. Dla dobra naszego uciski BOG dopuszcza, żeby nas niemi do śiebie pociągnoł. Właśnie iákbyśmy się sprzeciwiáli BOGU, wydźieraiąc się gwałtem przez złość naszą z Rąk Jego, gdy się żalemy w naszych przygodach gdy narzekamy. Znośmy ie, y przyimuymy cierpliwie, bo BOG Wszechmogący przez te krotkie uciski, do nieskończonago nas z sobą prowadźi wesela.

Podźmy pobożney uwagi krokiem na Kalwaryą, á przypatrzmy się wiszącemu na Krzyżu razem z Zbawicielem dobremu łotrowi. Swiadczy Ewangelia; że wisząc na Krzyżu swoim Dyzmas, skruszony wszystek wewnątrz, wyznaiąc swoie winy przed całym świátem, ięczącym zawołał do Zbawiciela głosem: (1) *Panie, pamiętay na mnie, gdy przyidźiesz do Krolestwa twego.* Zkąd tak serdeczna skrucha na duszy łotra w ten czas, ktora przedtym nigdy w nim nie postáła? zkąd wyznanie tak mocne, y wiara tak gruntowna o Bostwie Wcielonego Słowa? żaden z przytomnych na Kalwaryi Zydowskich Kapłanow, do takich aktow w godźinę śmierći, Wiary, Nadźiei

(1) Lucæ 23.

Nadźiei y Miłości potrzebnych, Dyzmasa nie zachęcał y nie pobudzał. Nie widźiał przeszłych uczynionych od Zbawiciela cudow: iáko ślepi odbierali świátło, chorzy zdrowie, umarli życie. Do tego człek obcy, nieznaiomy, wyznaie bydź Panem tego, ktorego naywiernieyszy, y naznaczony Namieśnik zaprzał się; sercem rzuca się do Nog, y prośi o życie wieczne tego, ktorego pocałowaniem świętokrackim w Twarz Nayświętszą, na śmierć okrutną wydał uczeń? Z krzyża do tak zbawiennych pobudźił się Aktow. Znosząc cierpliwie ucisk boleści doymuiących do żywego, szukał BOGA y Zbawienia swego, o ktore przed tym niedbał. Wisząc na krzyżu, w ten czas gdy miał ćwiokami przybite ręce y nogi, y sam w skruś ściśniony był boleściámi, serce iego uwalniało się od więzow grzechowych, przez uznanie sprawiedliwego karania za winy popełnione. Miał szczegulnie tylko ieden ięzyk y usta wolne, te w tenczas na wyznanie prawdźiwego BOGA swego, y na szczerą spowiedź wystempkow swoich ofiarował.

Odpowie kto: y zły łotr rownie z dobrym ná krzyżu wisząc, podobneż ucisłki karania swego znośił, á przecież na tak zbawienne nie zdobył się sprawy. Prawda: ále przyczynę tego wyraźną opisuie Prawda Ewangelii mowiąc, że dobry łotr cierpliwie znośił ucisłki krzyża, ktorych niechciał przyiąć zły mowiąc z swego Krzyża do Zbawiciela: (m) *Ieżeli Ty iesteś Chrystus wybaw śiebie samego y nas.* Nie mogł bydź uwolniony od krzyża łotr dobry, bo nie było w iego mocy oddalić go od śiebie, ále na iego woli było znieść ćierpliwie ucisk ten, ktory na niego był spuszczony. W naszey mocy y woli iest ćierpliwie znośić przygody wszelkie, ktore nie z woli naszey, ale z wyraźney BOGA woli na nas spadaią. Znośmyż ie wesoło chętnie y cierpliwie, á pewnie że za to nastąpi zbawienie nasze.

(m) Lucæ 23.

Do liczby Męczennikow należącego przyznaie S. Cyprian dobrego łotra, dla tego: że nie tylko wyznał Chrystusa Bogiem przed śmiercią, ale y dla tego: że boleści łamania kości (ktore według dawnego zwyczaiu aby prędzey na krzyżach przybici umierali czyniono) cierpiał sroższe od drugiego łotra, z przyczyny iż go słyszeli przytomni że wychwalał Zbawiciela. Zasługa to Męczeńska wychwalać BOGA w uciskach naszych, przyimować ie ochotnie z Rąk Jego Nayświętszych, y dźiękować za nie. Z Kalwaryi do Nieba prosto z Zbawicielem poszedł łotr, od mąk do Chwały. My z Krzyża uciskow mamy niezawodny gościniec do Tego Pana, dla ktorego miłości będźiemy chętnie ponośili przykrości nasze.

ROZDZIAŁ VIII.

Gdy cierpliwie znośiemy z Rąk Boskich spuszczone na nas uciski, częstokroć tym sposobem wypłacamy się Boskiey Sprawiedliwości na tym świecie, za nasze wykroczenia, za ktore na tamtym, powinnibyśmy bydź karani.



Oskonały lekarz ktoren powierzonema sobie ludzkie zdrowie, nie tylko powinien mocnego przyłożyć starania dla uwolnienia od tey, ktorą cierpi chory boleści, ale wcześnie uprzedzaiącemi umocnić go lekarstwy, żeby w dalszym czasie, podobnych, lub innych następuiących nie cierpiał paroxyzmow, uwalniaiąc

go od

go od nich, czyli zupełnie, czyli po więkſzey części, przez podane iákie doświádczone lekarſtwa. Na coż by ſię przydała udźielona ludźiom od BOGA lekarſka wiádomość, y moc uleczeniá przydana rozmaitym źiołom, drzewom, kruſzcom, kamieniom, żebyśmy iey dla utrzymaniá y ratowánia zdrowiá naſzego nie mieli zażyć. Zgoła ta ieſt doſkonałego lekárza powinność, nie tylko od teraźnieyſzey, ale y od naſtępuiących bronić ſwego pacyenta boleści.

Tym ſpoſobem y BOG Wſzechmogący zwykł ſobie z nami poſtępować, nie tylko iáko naydoſkonalſzy lekarz duſz naſzych, ále iáko naywiękſzy miłośnik narodu ludzkiego. Swiádomy Ten Pan ieſt dobrze, iák ſą cięſzkie do znoſzenia na tamtym świecie, y rozumem naſzym niepoięte karania, na ktore ſobie zaſługuiemy przez popełnione naſze wykroczeniá. Wie dobrze niewypowiedźiáne boleści, na ktore ſprawiedliwie poſyła wyſtępnych, bo ſam mocą ſwoiey Wſzechmocnośći ſtworzył ie tak wieczne, ktore wydźielił dla odrzuconych od śiebie razem z rebellizuiącemi duchami, iák docześne ktore dlá mniey obwinionych zgotował. Coż tedy ten naydoſkonalſzy Lekarz, y naywiękſzy naſz Miłośnik czyni? oto nam podaie teraz gorzki do ſpełnieniá kielich uciſkow, przyprawny nieprzyiemnemi rozmaitych przypadkow przykrośćiámi, żebyśmy go piiąc w tym życiu, uwalniali ſię od naſtępuiących więkſzych po śmierci. Przykre ſą w prawdźie częſtokroć takie kubki do koſztowania, ále zapatruiąc ſię ná naſtępuiące Sprawiedliwości Jego kielichy, żołcią y gorſzkim zemſty piołunem przyprawne, daleko ſą znośnieyſze.

Gdybyśmy chcieli nakłonić rozum naſz na uznanie tey prawdy: że nie ſą nigdy porownane przykre tego życia gorzkości, z nieznośnemi tamtego świáta boleściami, tedybyśmy chętnie y bez naymnieyſzego zmarſzczenia, nie tylko znośili wſzelkie y naycięższe dolegliwości tuteyſze, ále ubiegali ſię

ſami

ſami do nich, á bardźiey wyrywali ieden drugiemu przez zazdrość, zwłaſzcza gdy tym krotkim cierpieniem uwolnieni byśmy zoſtali od dłużſzych y nieznośnieyſzych. Zdanie ieſt powſzechne SS. Oycow: że karaniá tamtego świata tak wieczne w piekle, iák y doczeſne w czyſcu, nie tylko ſwoią oſtrością przewyżſzaią wſzyſtkie tuteyſze naywymyślnieyſze udręczenia, ále ſą w ſwoiey śile tak natężone, y wielkie, że przewyżſzaią poięcie naſzego rozumu. Swięta Marya Magdalena *de Pazzis* widząc w zachwyceniu męki czyſcowe świádczy: że w czyſcu tak okrutne udręczenia widźiała od ognia ktoren ponoſzą duſze, że względem nich, ogień y wſzyſtkie katownie tego świátá, były by iednym dla nich rozkoſznym ogrodem. Swięty Tomaſz Doktor Anielſki piſze: że naymnieyſza kara czyſcowa, przewyżſza naywiękſzą tego świata. Swięty Cyril Patryarcha Jerozolimſki wyráźniey opiſuie: że gdyby kto razem zebrał wſzyſtkie męki, ktore od ſtworzenia świata, do tego czaſu wſzyſcy ludźie cierpieli, wſzyſtkie SS. Męczennikow katownie, ktorym złość tyrańſka zadawała, millionami ich z tego świáta znoſząc, tedyby wolała duſza czyſcowa chętnie te wſzyſtkie ponośić, niżeli iedną mękę czyſcową. Do tak okrutynch y niezrachowanych mąk SS. Męczennikow, gdybyśmy ieſzcze chcieli przyłączyć wſzyſtkie kary złoczyńcow, boleści rodzących, konaiących, y wſzyſtkie ludzkie choroby, niewiem ieżeliby z iedną czyſcową męką zrownały ſię; iáko álbowiem nie ieſt nigdy porownana záſługa naſza krotka na tym świecie, z chwałą za nię zgotowaną nieſkończoną, napełnioną wſzelkim weſelem y ſłodyczą tak wſzelka boleść tego świáta z boleściami tamtego, napełnionemi uciſkiem mocą Wſzechmocności Boſkiey ſtworzonym, ktorym BOG nieſkończenie mocny, Ręką ſprawiedliwości ſwoiey chłoſta y karze duſze, nie ieſt podobna. Gdy tedy naydobrotliwſzy BOG za naſze wykroczenia w tym życiu,

ſpuſzcza na nas iákie uciſki, częſtokroć dla tego czyni, abyśmy Jego nieſkończoney ſprawiedliwości tu zadoſyć uczynili. Coż za nierozum naſz nie znośić ie miło y chętnie, żebyśmy od tamtych nieporownanym ſpoſobem większych, y dłuższych wolnemi zoſtali? á tym bardźiey gdy BOG, iáko naymiłośiernieyſzy Ociec, nie ſpuſzcza takich przykrości, ktoreby przewyżſzały naſze śiły? á do tego on że ſam wzmacnia nas y dopomaga, dodaiąc ſwoie Boſkie pomocy y pośiłki, nieodſtempuiąc nas, iáko ſię przez uſta Pſalmiſty oświadczył mowiąc: *Znim ieſtem w utrapieniu.* Zacoż niemamy przyimować uciſkow weſoło y z radością.

Przyſłuchaymy ſię nieſzczęśliwego bogacza goreiącego w piekle rozmowie, ktorą miał z Patryarchą Abrahamem. (m) Swiádczy S. Łukaſz w ſwoiey Ewangelii: że ſmażąc ſię w piekielnych płomieniach bogacz, podniozłſzy w Niebo oczy, gdy uyrzał Abrahama trzymaiącego na łonie ſwoim niegdyś wzgardzonego Łazarza, zawołał proſząc o kroplę wody, ktoraby mogł mieć zpuſzczoną z palca Łazarzowego, dla ochłodzenia ſpalonego ſwego ięzyka. Głupia proźba nieſzczęśliwego potępieńca! Gdyby wſzyſtkie morſkie wody źlały ſię na niego, ták, żeby ſuche dna morſkie ſtaneły, naymnieyſzey by nie uczuł w ſwoim ſpalonym ięzyku folgi, á on o kroplę tylko prośi. Prośi o ochłodę w ten czas kiedy pozyſkanie iey iuż przemineło? álboż nie miał czaſu za życia, y tyle ſpoſobow uniknienia tego nieſzczęśliwego mieyſca, y upału? Iuż klamka zapadła. Wielka odległość między Łazarzem y Bogaczem, dla ktorey przyiść do niego nie może, y zakropić go iedną nawet kroplą. Na głos wołaiącego z piekła Bogacza tę daie odpowiedź Abraham; aby ſobie teraz w mękach przypomniał co czynił za życia Łazarz, y co też czynił y on ſam: *Synu odebrałeś dobra w życiu twoim, podobnie zaś Łazarz nędze uciſki.* W ktorych ſłowach to wyrażał Patryarcha S. Nic cię

O w życiu

(m) Lucæ 16.

w życiu twoim nie zasmuciło nieszczęśliwy Bogaczu, miáłeś wszystkiego podostatek, opływałeś w szczęściu, uszanowany, uczczony będąc od wszystkich, nie wiedźiałeś co to boli, chroniłeś się od nędzy, niedostatku, ubostwa, wzgardy: ktore żebyś tak był cierpliwie znośił iák Łazarz, nie przyszedł byś na to mieysce nieznośnego karania, bo te przyioł by ci był BOG za Twoie wykroczenia, y kwitował od teraźnieyszey męki; Łazarz zaś wszystko to znośił cierpliwie w oczach twoich, ktorym gardźiłeś, naśmiewałeś się z iego cierpliwośći, patrz że teraz na większe ukaranie twoie, iák ten dźiś szczęśliwy, ty zaś wiecznie pokutować muśisz.

Rządząc się świátłem przyrodzonego rozumu, gdyby nam dwie rzeczy złe do obierania podano z ktorych iedna by była lżeysza, y przez krotki czas trwaiąca, druga nieporównanie nieznośna, á choway Boże przez całą wieczność trwaiąca, z ktorych iedne z tych koniecznie by nam trzeba sobie obierać; tedybyśmy przeciwko rozumowi to uczynili, obierać sobie rzecz nieznośnieyszą długo trwaiącą, á niżeli lżeyszą y krotką: Coż za rozum nasz, nie przyimować teraz od BOGA krotko trwaiących ucisków, przez ktore moglibyśmy ochronić się, od niewypowiedźiánych mąk y udręczeniá tamtego świáta.

Maurycyusz pobożny y świątobliwy Cesarz, iáko pisze *Vincent: lib: 22. cap. 18.* Uważaiąc życiá swoiego sprawy, á zapatruiąc się na sprawiedliwość BOGA karzącego ludzkie występki, oświádczał się z tym przed Bogiem: że bardźieyby wolał na tym świecie za swoie wykroczenia nayszroższe karaniá ponośić, niżeli po śmierci, bez końca, ludzki rozum przewyższaiące cierpieć męki; o co gdy ustawicznie, w modlitwach swoich wspominał, Ten ktorego natura dobroć, dźieło miłośierdźie BOG Nayłaskawszy, wysłuchać raczył prośby upokorzonego stworzeniá; iákoż gdy iedney nocy Maurycyusz bę-

uſz będąc na ſpoczynku, á głęboko zanurzony w rozmyślaniu ſprawiedliwości Boſkiey zaſnoł, obaczył weśnie Statuę Zbawicielową, ktora z miedźi wyrobiona przed wiázdem do pałacu iego ſtała, do niego mowiącą: Przyprowadźcie do mnie Marycyuſza; na te ſłowa przyſkoczywſzy iacyś Zołnierze, zaraz go tegoż ſamego czaſu, przed Zbawiciela przywiedli. Rzekł tedy do Maurycyuſza Zbawiciel: Gdźie chceſz abym cię za twoie wyſtępki ktore popełniłeś karał, czyli na tym czyli na tamtym świecie? Maurycyuſz na to: O Naydobrotliwſzy Panie, ludzkiego miłośniku narodu, gdy tak łaſkawie z ſtworzeniem obchodźiſz ſię twoim, że mi pozwalaſz wybierać ſobie mieyſca karania, wolę tu w życiu bydź karanym, niżeli na tamtym świecie. Co tylko to wyrzekł Ceſarz, uſłyſzał że Zbawiciel kazał go oddać z żoną iegoż Konſtancyą, y z całym Domem, *Fokaſowi* Zołnierzowi. Obudźiwſzy ſię Maurycyuſz ze ſnu, *Filippika* źieńcia ſwego ſpytał ſię: ieżeliby ſię w Woyſku iego między Rycerſtwem nie znaydował Zołnierz przeźwiſkiem *Fokas*? odpowiedźiał źięć: że ſię znaydował *Fokas* Młodźian dorodny, czerſtwy, y śilny, ále wielce zuchwały, dumny y hardy. Słyſząc to Ceſarz, á widzenie we śnie opowiadaiąc *Filippikowi*, z głębokim upokorzeniem ſwoim, dźiękował BOGU, wychwalaiąc Jego Dobroć, że ſię raczył kontentować źa wykroczenia iego, docześnym w tym życiu Jego karaniem. Y ſtało ſię tak: ponieważ w krotkim czaśie, gdy Maurycyuſz w obcey źiemi będąc, ſwoich Zołnierzy od źdźierſtwá y rozboiow zaczoł poſkramiáć, zbuntowane Woyſko wſpomnionego *Fokaſa* obrało ſobie za Ceſarza; Ktoren ogłoſzony, y Ceſarſkiemi przyodźiany ozdobami, po odebranym od całego Woyſka poſłuſzeńſtwie, Tron Ceſarſki ośiadłſzy, uciekaiącego y chroniącego ſię Maurycyuſza, z Konſtancyą żoną, y piąciu ſynami okrutnie zabił. Kto by był widźiał w ten czas Maurycyuſza nie dawno na Tro-

nie Cesarskim panuiącego, á w krotce w nędzy y ucisku tracącego życie, sądził by go bydź zginionym, á z tym wszystkim w ten czas był Maurycyusz nayszczęśliwszym, bo tym uciskiem został od Zbawiciela ubespieczonym, o swoim odmienionym na tamtym świecie karaniu.

Człeka od urodzenia ślepego obaczywszy Apostołowie, pytali się Zbawiciela, dla czegoby te kalectwo cierpiał, czyli dla własnych czyli też dla Rodźicielskich grzechow? Przyczynę takiego pytania wźięli Apostołowie z wyroku Boskiego o ktorym wspomina Pismo, gdźie BOG wyraźnie mowił przez Moyżesza do ludu: (n) *Ja iestem Pan BOG twoy mocny y mściwy, karzący nieprawości Rodźicow w Synach, do czwartego pokolenia, y czyniący miłośierdźie.* Gdybyśmy nad życie chcieli przypatrzyć się naszym sprawom, samibyśmy się osądźili winnemi wiecznego karania za millionowe prawie nasze śmiertelne wystempki; Ach coż to za niepoięte miłośierdźie Boskie z nami, że się kontentuię karaniem doczesnym naszym lub dźieci naszych, żeby nas wiecznie niekarał. Miłośierdźie tedy to iest niewypowiedźiane, zamian karania wiecznego nieznośnego, na krotkie y letkie. Przyimuymyż ie chętnie nie żaląc się, ani w nich utyskuiąc.

Pisze Xiadź Jerzy *Stengieliusz* o Swiętey Pannie *Edeltrundźie*, ktora czystość swoią Niepokalaney Wcielonego BOGA MATCE poświęćiwszy, lubo dwom Krolom Angielskim w Małżeństwo oddana była, tak z pierwszym iáko y z drugim przez lat dwanaśćie żyiąc, y tym z niemi obchodząc się sposobem, ktorym S. Cecylia z Waleryanem poślubionym Mężem, grożąc Aniołem, czystości poślubioney dochowała. Od powtornego Męża wźiąwszy pozwolenie, Zakonny stan przyięła, w ktorym w postach y umartwieniach żyiąc, uśilnie Matki Boskiey prośiła o to: aby za Jey przyczyną ieżeli by się iáka wina na niey znaydowała w Boskich oczach, żeby na swoim

(n) Exod. 20. 5.

ſwoim ciele, żyiąc mogła ią wypłacić. Wysłuchała Naymiłołośiernieyſza Pani głoſu proſzącey ſługi, ktora lubo że wſzyſtkich miár przykładnego życiá, y bardzo rzadkiego tak na świecie w środ Krolewſkich wygod, iáko y w Zakonie była, że iednak winną ſię bydź zdawała czyſcowego ognia, na docześne ieſt za przyczyną Matki Boſkiey ſkazana karanie. Natychmiaſt tedy ſzyia *Edeltrundy* y pierśi niezwyczaynym nadęciem nabrzmiáły, wrzodami ſzpetnemi obſypane, ktorych boleść, y ſmrod z ran wychodzący nieznośnie ią trapił. Dla iakieyby zaś przyczyny tę ponośiła karę? (o ſądy ſtraſzne Boſkie) ſzczegulnie: że młodſzą będąc, gdy ręce złotemi obwiiáła ſznurkami, miáła w tym upodobanie ſtroiu; lubo w całym, ſwoim życiu tak doſkonale y świątobliwie żyła; że Roku 685. gdy ciało iey w lat 11. po śmierci dobyte było, ſłodką y Niebieſką prawie wonność z śiebie wydawáło. Coż ſię będzie dźiało z temi (o Moy Boże) oſobami, ktorzy wſzyſtkie ſwoiego życia czaſy na to obracaią, wſzyſtkich ſzukaią ſpoſobow, aby z zupełnym doſyć uczynieniem chęci właſnego ciała żyli.

(o) Pytała ſię ráz S. Brygitta Zbawiciela, dla czego by ſprawiedliwi złą y przykrą śmiercią z tego świáta zachodźili? na co iey odpowiedźiał Zbawiciel: (kładnę tu odpowiedź ,Zbawicielową) Ludźie źli maią częſtokroć niektore dobre ,dźieła, y czynią niektore ſprawiedliwości ſprawy, dla kto,rych na tym świecie odbierać powinni zapłatę. Podobnym ,ſpoſobem y ſprawiedliwi czaſem czynią niektore złe ſprawy, ,za ktore tu powinni bydź karani. Dla tey przyczyny: że ,teraz wſzyſtkie rzeczy ſą niepewne, wſzyſtkie odkładaią ſię na ,przyſzły czas; á iáko ſię iednakowo rodzą wſzyſcy, tak iedna,kowo y wſzyſcy umierać muſzą, albowiem nie śmierć, ale ży,cie błogosławionym czyni człeka. Ze zaś tak złych bywa ,śmierć podobna do śmierci ſprawiedliwych, to pochodźi od

ſprawie-

(o) Lib. 5. Revela: cap. 9. Quæ: 5.

,sprawiedliwości moiey, bo takiey śmierci pragneli. Czart ,albowiem poznaiąc swoich przyiácioł śmierć, opowiadá im ,częstokroć czas śmierci dla ich prożney chwały, aby by-,li po śmierci chwaleni. Przeciwnie zaś sprawiedliwym na-,trafia się opłakana śmierć, dla ich większey zasługi aby kto-,rzy za życia o cnoty starali się, przez wzgardzoną śmierć wol-,no szli do Nieba. Jáko napisano iest: że lew zabił Proroka ,nieposłusznego; lecz nie iádł trupa, ale go pilnował. Ze al-,bowiem lew zabił ciáło, z dopuszczenia mego było, ále nie-,posłuszeństwo Proroka ukarane zostało; że zaś lew nie ważył ,się ieść trupa, pokazanie dobrych spraw Proroka było, aby ,tu cierpiąc, w następuiącym wieku usprawiedliwionym został. ,Dla czego niech się każdy lęka sądow moich, albowiem ia-,ko nieograniczony Ja iestem w mocy y śile, tak straszny w ,radach y sądach moich. Słowa są Chrystusa do Brygitty mowiącego, z ktorych się ta prawda pokazuie: że w tym życiu złe y nie dobre skutki, częstokroć nam na dobre wychodzą, gdy przez nie uwolnionemi bywamy od kary czekaiącey nas na tamtym świecie.

Wspomina *Anastasius Sinaita* opisuiąc życia dawnieyszych Oycow Swiętych, gdźie wyraża iáko ieden z Pustelnikow tamtych, w iáskini na Bogomyślności ustawicznie będąc, nigdy z niey nie wychodźił, ostre czyniąc pokuty, za swoie przeszłe życie. Ten iednego tylko maiąc ucznia, tego dla żywności swoiey czasem do bliskiego y to bardzo rzadko wysyłał miasta. Gdy raz uczeń do miasta dla wyproszenia starcowi poszedł żywności, wchodząc w mieyską bramę, obaczył: że ciało zmarłego obywatela tamtego miasta bogatego, z piękną bardzo processyą, świecami przyozdobioną licznemi, y nieprzeliczonym gminem Duchowieństwa z Biskupem, y ludu pospolitego, prowadzono. Wyprośiwszy dla słabego pośilenia starca, nieco żywności uczeń, powracaiąc się do Pu-

ſtelniczey iáſkini, z nieznośnym ſercą ſwego żalem, obaczył w iáſkini ſtarcowey, okrutną beſtyą, ktora świętego zabiwſzy Puſtelnika, y wſztuki go rozdrapawſzy, kończyła żarłoczne iedzenie ſwoie, paſąc ſię ciałem Miſtrza iego. Jak ſtraſzliwy ten był widok w oczach przychodzącego ucznia, y iák boleſny, każdy pomiarkować może. Wſzyſtek tedy w łzy ſerdeczne rozpłynowſzy ſię, padł zemdlony na źiemię, á niemogąc ſię od żalu utamowac, zawołał ięczącym wzdychaniem: O Panie! o Boże móy co ia widzę! bogacz ten ktory całe ſwoie życie na zbieraniu pieniędzy trawił, ktoren w doſtatkach, w rozkoſzach y wygodach o Tobie zapomniał, dobrą zſzedł z tego świáta śmiercią, w ſwoim domu, na właſnym łożku, y po śmierci miáł należyty pogrzeb: á Twoy ſługa ktoren ci wiernie ſłużył z całego ſerca kochaiąc Cię, y o żadney inney rzeczy nie myśląc tylko o tobie, tak okrutney doſłużył ſię śmierci y pogrzebu, w żarłocznych wnętrznościach drapieżnego zwierza? W takich y tym podobnych leżąc na źiemi wołaniach gdy dłużey trwał uczeń, ſtaie przy nim Anioł, y pocieſzywſzy go rzecze: Nie gorſz ſię z tego przypadku ſynu, áni naymnieyſzego ſłowa przeciwko niedościgłym ſądom BOGAważ ſię mowić. Maſz wiedźieć o tym: iż taki ieſt porządek ſprawiedliwości Boſkiey, że iako naymnieyſzey nie ma ſprawy dobrey bez zapłaty, tak naydrobnieyſzego wykroczenia bez kary. Bogacz ten ktorego widźiałeś pogrzeb, niektore dobre uczynki w życiu ſwoim miáł, lubo ich było bardzo mało, że zaś był w grzechach wſzyſtek zanurzony, nie mogł bydź godnym wieczney chwały. Za te tedy lub małe bardzo dobre uczynki, odebrał od BOGA w tym życiu nadgrodę: bogactwa, doſtatki, pomyślne ſkutki, dobre powodzenie, ſpokoyną śmierć, y wſpaniały ktoren widźiałeś pogrzeb; lecz za ſwoie grzechy goreie, y goreć będźie bez całą wieczność w piekle. Twoy zaś Nauczyciel,

lubo był mężem świątobliwym, iáko człowiek iednak miał niektore ułomności, ktore lubo były drobne, że w oczach Boskich czyniły go splamionym, nie mogły poyść bez kary, dlaczego w tym życiu chciał go BOG doczeńsnie ukarać, ále za swoie świątobliwe życie ma wieczną Chwáłę, kroluiąc iuż z Bogiem w Niebie. Temi słowy pośilony y rozwesełony uczeń, powźioł naukę doskonałą na dalsze swoie życie, iáko ucisk, przygody przeciwne, y przykrości, ktore częstokroć śludzy Boscy ponoszą, służą im za odmiánę karania ná tamtym świecie, przez to albowiem iáko złoto przez dotykaiące ognia płomienie, od brudu zaciągnionych na śiebie z ułomności popełnionych plam oczyszczeni bywaią, żeby się ozdobnemi w oczach Boskich stawili. Ktokolwiek tedy iesteś z żyiących ludźi, á uznaiesz na sobie dopuszczony od BOGA ucisk, w iákim przypadku, lub przeciwności, nie teskniy sobie w nim, áni się odważay żalić y uskarżać, ále znoś cierpliwie, bo to dla twego lepszego dobra ponośisz, abyś więcey nie cierpiał nędzy. Mow z wielkim Augustynem przyimuiąc od BOGA każdą przygodę: Panie tu pal, tu siecz, tu w sztuki płatay, tylko przepuść y daruy to: na co zasłużyłem na tamtym świecie.



ROZDZIAŁ IX.

Ucifki nie będą nam przykre, gdy fię w nich z wolą BOGA Wfzechmogącego będziemy zgadzali.



Ie tak fą zbyt oftre ſpuſzczone na nas od BOGA Wfzechmogącego ucifki, żeby nam trudne y niepodobne do znoſzenia były, ponieważ BOG Wſzechmogący nie zwykł na nas dopuſzczać tego, coby było przewyżſzaiącego śiły naſze, bo by to przeciwko Jego Nieſkończoney Mądrości, y Miłości ku nam było; ále wſzelkie utrapienia ktorekolwiek od Niego mamy, ſą tak umiarkowane z nami, że nie tylko według przemożenia naſzego ſą nam dane, ále co więcey w ſwoich gorſzkościach ſłodycz nie iáką wewnątrz w ſobie utaioną maią dla pośiłku y ochłody naſzey, przypomniawſzy wolą Naywyżſzego Pana, że tak BOG chce Naſz, abyśmy to cierpieli. Taka myśl ieſt tey dźielności: że gdyby nayoſtrzeyſzy na nas iákiego ucifku ſpadł ciężar, letkim ſię bydź zda. Gdy albowiem ſobie przypomniemy z iedney ſtrony poddáńſtwo naſze, przez ktore powinniśmy bydź poſłuſzni Panu Naſzemu, y przyimować wſzelkie Naywyżſzey Woli Jego około nas rozporządzenia, á z drugiey ſtrony Miłość Jego niezmierną ku nam, ze wſzyſtko dla dobra naſzego czyni, y tak nas wielce kocha w tych ucifkach, że zawſze ieſt z nami we wſzyſtkich utrapieniach naſzych, dodaiąc nam śił y pomocy, że z nami wſzyſtkie ſprawy czyni, patrza ſię na cierpliwość naſzą y gotuie za nią nieſkończonę zapłatę, ſłodkie y miłe

do znieśienia, nayoſtrzeyſze zdadzą ſię nam bydź przeciwności; tak dalece: że ſama natura ktora ſię wzdryga wſzelkiego na śiebie niepomyślnego ſkutku, uzbroiona taką myślą chętnie go przyimuie.

Dwoiákie uporczywy uczeń odnośi na ſobie karanie w ten czas, gdy od ſwoiego nauczyciela, dla poſtempku w nauce, oſtrzeyſzego nie przyimuie ſpoſobu; raz że poniewolnie muśi naznaczoną ſobie znośić przykrość, od ktorey ſię uwolnić ſam nie może, drugi raz że znoſząc ią powierzchownie, á we wnętrznie ſprzeciwiáiąc ſię przez upor, pożytku nie odnośi, dla ktorego to cierpi; ktorą oſtrość oſłodźił by ſobie w ten czas, gdyby miał uwagę na to: że takiego ſpoſobu dla doſkonałośći iego w cnocie chciáł zażyć Nauczyciel. Toż ſamo y z nami ſię dźieie, gdy dlá naſzego dobra ſpuſzczonych od BOGA częſtokroć przeciwnych ſkutkow nie przyimuiemy, opieraiąc ſię uporczywie Ręce Boſkiey. Dwoiako w ten czas nieſzczęśliwemi ſądźić ſię powinniśmy; raz powierzchownie iáko nierozumne bydlęta, cierpiąc zacięciá y bicze ſpadaiące; drugi raz, że to cierpiąc, á uporczywie ſprzeciwiáiąc ſię zacięciom, nie tylko że pożytku ſwego nie odnośiemy, ale folgi w tym naymnieyſzey nie mamy, ktorąbyśmy w ten czas mieli y ſłodzili naſze gorzkośći tym, że to z Ręki naſzego Pana mamy, ktoren tak chce, abyśmy dla dobra naſzego to cierpieli

Lubo BOG wſzechmogący człeka wolnością zupełną co do ſpraw iego udarował, pozwalaiąc mu zupełnego y doſkonałego używania woli, z tym wſzyſtkim wyznaczył mu pewne granice do ſpraw, aby nie wſzyſtko to czynił, co by mu ſię podobało, lecz żeby wolą ſwoie pod wolą Stworcy ſwego poddał, ktoren cokolwiek człeku rozkazuie, dlá tego to czyni, aby mu w ſprawach iego dopomagał, y za nie płacił. Była by albowiem przez to ſamo harda człeka kondycya, y niewdźięczne ſerce

ku swemu Stworcy, gdyby człek nie miał woli tego bydź poddanym, od ktorego ią wźioł miłościwie. Dana tedy na to iest nam wola od BOGA, abyśmy to chcieli, co on chce, y to przyimowali, co BOG daie; inaczey sprzeciwialibyśmy się BOGU, ktoren iest naypierwszą regułą spraw naszych. Zkąd to się wnośi, że nie BOG to powinien czynić z nami co się nam zdaie, y nam podoba, ále my powinniśmy to wypełniać, iák BOG o nas rozporządźił; bo nasza wola ile stworzona powinna swemu Stworcy bydź podległa. Jak tedy nierozumnie w ten czas czyniemy, gdy niechcemy od BOGA z chęcią przyimować ucisków, wiedząc o tym: że te są zwoli Jego, y naywyższego rozporządzenia na nas spuszczone, gdy się żalemy, gdy narzekamy, gdy się oglądamy w smutkach na iakie pociechy doczesne, nie pewne, nie ciesząc się tym, że wolą Stworcy naszego znosząc ucisk, wypełniamy!

Wspomina S. Jan w swoiey Ewangelii: że w Ogrodźie Getsemańskim, gdy Zbawiciela przysłani od Arcykapłanow Zołnierze brali, Piotr na ten czas przytomny, chcąc go obronić do miecza porwawszy się ranił nim iednego z dworzan przysłanego od Kapłanow. Widząc miłości Piotrowey dowod Zbawiciel ku sobie, że go w tey przygodźie chciáł ratować, obrociwszy się ku niemu, y zganiwszy tę odwagę rzekł: (n) *Schoway miecz twoy do pochew, kielicha ktorego dał mi Oyciec niechcesz abym go pił?* iákoby chciáł rzec: słuchay Pietrze: miła mi twoiá usługa, y serce dobre ktore masz ku mnie, iáko uczeń ku Nauczycielowi, ále mi milsza daleko wola Oyca moiego, ktoren tego chce, abym teraz szedł, na okrutne złośći Zydowskiey katownie. Czyliż nie słyszałeś z Ust moich tey nauki? *że nie przyszedłem pełnić woli moiey, ale wolą Oyca mego?* Luboś ty spał smaczno w Ogrodzie teraz dopiero, ale ia na Modlitwie, oświadczyłem się przed Oycem moim, że chociasz natura ludzka we mnie wzdrygała się następu-

(n) Joan. 19.

iącey Męki, z tym wszystkim w niey chciałem, aby nie moiá ale Jego wola była wykonana. To pewnie rozumiesz: że ten łańcuch ktorym związany iestem, y te bicze, rozgi, ciernia, naśmiewiska, krzyż, gwoźdźie ktore, mnie czekaią, Ja będę ponośił od Zydow? mylisz śię, z Rąk Oyca mego mam odbierać ten kielich gorszki, z Rąk Jego iest mi ofiarowany, mam to wszystko cierpieć z wyraźney woli tego, ktoremu chcę bydź posłuszny, aż do śmierci, á śmierci krzyżowey. Będźie gorszkości tego kielicha kosztowała natura ludzka we mnie prawdźiwa, ale z tąd słodyczy niewymowney wewnątrz nabierze, że woli Oyca mego zadosyć uczyni. Gdy nas złość świátá lub czarta, w chorobach, álbo w niepomyślnych iákich przygodach będźie do niecierpliwośći pobudzała, mowmy myślą każdy do śiebie, to co Zbawiciel Piotrowi powiedźiał: kielicha tey choroby, utrapienia, niedostatku, słowa uszczypliwego, ktoren mi daie Ociec moy Nayukochańszy BOG, z Rąk y z woli swoiey, nie chcesz żebym go pełnił y wypiiał? Nie zawźięty iáki na mnie nieprzyiáciel wydarł mi fortunę, wprowadźił w niedostatek, zle gadanie o mnie; nieprzygoda ta álbo owa sprawiła we mnie chorobę, słabość lub kalectwo, ále Ręka BOGA moiego niewidomym sposobem ukryta, te gorżkośći podała mi do kosztowania. Przykry w prawdźie o Panie na słabość moią ten kielich zaprawny gorszkim umartwienia tego piołunem, ále że iest z Rąk Twoich Boże podanym, mile go przyimuię y słodko mi to iest, gdy Ty Panie tak chcesz aby śię to ze mną dźiało: bo nie Ty woli moiey powinieneś dogadzać, ktora iest grzechem znarowiona, skłonna do złego, y prowádząca na zgubę, álo iá Twoią powinienem wykonać iáko stworzenie Twoie, Tobie Panu memu poddane y posłuszne. Ty Panie lepiey wiesz co mi potrzebnego, y co bardźiey dla zbawienia pożyteczniey-szego, czyli pomyślne powodzenie, czyli ten przypadek ktoren cier-

ren cierpie. otoż znoszę go mile, y wesoło, dla tego szczegulnie: że Ty tak chcesz.

Wielce się zawodzą ci, ktorzy woli swoiey chcąc dogadzać, proszą BOGA o to, aby tak się stało, iák sami sobie życzą. Swiádczy Pismo Swięte: że Jzraelitowie sprzykrzywszy sobie Mannę na puszczy spadaiącą, dla ich pożywienia z obłokow, żądali od BOGA mięśiwa, żeby nim swoie nasycili żołądki. Nie wiedźieli nieszczęśliwi o co prośili. Uczynił tak BOG, spuścił na nich iak proch, wiátrem spędzone rozmaite powietrzne ptactwa do iedzenia, ále świádczy Pismo: (o) *że ieszcze mięśiwa były w zębach ich, á gniew Pański spadł na nich, y zabił utuczonych.* Zyczyła sobie Rachel, żeby się mogła cieszyć wydanym na świát potomstwem, tak się stało; ále z iey zgubą, bo wydaiąc na świát Beniámina, synem go boleści słusznie nazwała, że w boleściách rodząc go, sama umarła. Slepa iest wola nasza, nie upatruie częstokroć w tym nieszczęścia, czego pragnie. Ktoż się tedy ma spodźiewać dobrego zysku idąc za ślepą własną wolą? Nie za tą nam iść przynależy, ále za wolą tego, ktoren dobrze widźi wszystkie tak teraźnieysze iak y przyszłe rzeczy. Poznaie należycie Ten Pan co nam iest skutecznieyszego. Ze iest sam nieskończenie dobry, nic złego nam dać nie może, tylko co iest dobrego dla nas. Bardźiey nas kocha niżeli Ociec álbo Matka; á ieżeli my lubo źli iesteśmy, staramy się dobrze czynić dźieciom naszym, coż dopiero BOG ktoren nas nieskończoną miłością kocha iak swoie dźieci? Lubo zaś częstokroć zdadzą się nam bydź przykre te rzeczy, ktore na nas z syła, iáko to słabośći, wzgardy, krzywdy, wiedźieć powinniśmy: że BOG iáko Ociec nie uważa na to, czyli się nam podoba to álbo nie, tylko tego upatruie, żeby nam to było pożyteczno.

Ktokolwiek iesteś ktory w upałach ucisków szukasz dla śebie iákiey od kogo cudzego ochłody, masz ią wewnątrz u śiebie

(o) Psalm. 77.

u siebie, przez ktorą w twoim nieszczęściu krotkim, tak niezmierne uszczęśliwienie znayduiesz, że się nayszczęśliwszym powinieneś uznać. Coż bowiem może bydź szczęśliwszego dla człeka iák bydź iedney woli, iednego umysłu y iednego chcenia z Bogiem, y z nim się iednoczyć wewnętrznie przez dobrą wolą? Coż może takiego zasmucić w naytrudnieyszych przygodach? czyli by co BOG wewnątrz na niego dopuścił, czyli by stworżenia wszystkie przeciwko niemu powstały, nic go wzruszyć y zasmucić nie może. Ani upadek fortuny, ani strata Przyiácioł, krewnych, áni zawstydzenie, ani śmierć nawet sama złamać go nie może. Kto iest ziednoczoczony umysłem z wolą BOGA swego, nie zmarszczy się na przeciwność, bo maiąc nie rozerwane złączenie woli swoiey z Boską, iuż wie swoią powinność że ma cierpieć.

Taulerus Mąż nie tylo świątobliwością życia, ale y nauką sławny, Zakonu Kaznodźieyskiego, uśilnie w swoich modlitwach przez lat ośm BOGA Wszechmogącego o to prośił, aby mu iákiego człeka zesłał, od ktorego by wyraźną prawdę życia doskonałego mogł powźiąć. Tego tedy dnia ktorego z naywiększym uśiłowaniem BOGA o to prośił, pragnąc od iakiego człeka odkrytą odebrać prawdę ktorey żądał, zdało mu się że niby ktoś wewnętrznie do niego mowił: aby wyszedłszy z Klasztoru poszedł przed drzwi Kościelne. Sądząc myśl tę głosem bydź Boskim, tego momentu pobiegł przed Kościoł, na ktorym mieyscu zastał ubogiego kalekę, nogi wszystkie szpetnemi wrzodami osypane maiącego, nie bez znacznego bolu, niewygodnie w mizernym bardzo leżącego odźieniu. Ze się to dźiało rano, przywitał go zwyczaynym pozdrowieniem *Taulerus*, mowiąc: dźień dobry człecze: ktoremu odpowiedźiał ubogi: nie pamiętam abym kiedy miał dźień zły. Odpowiedź ta do dalszey rozmowy pobudką stała się *Tauleorowi* z ubogim. Zaczym mowi do niego *Taulerus*:

Niech

Niech ci BOG da dobré powodzenie. Na to ubogi: żadney przeciwności y utrapienia nie znam. Znowu *Taulerus*: BOG niech szczęśliwym cię uczyni. Ubogi: Já tobie odpowiadam: że nigdy nieszczęśliwym nie byłem. *Taulerus* żeby rzecz głębiey był powzioł rzecze: życzę ci tego: aby wszystko dla ciebie czegokolwiek żądasz, stało ci się. Ubogi: Wszystko tak się dźieie. *Taulerus*: Táką rzeczą ty ieden pewnie iesteś między wszystkiemi uciśnionemi nayszczęśliwszy? to pewnie ty bez nędzy, mizeryi, niedostatku iesteś ieden? Tak iest, odpowiedźiał ubogi. Nigdy dnia dla śiebie nie miałem niepomyślnego. Z tego stanu ktoren mam od BOGA kontent iestem. Uszczęśliwienia żadnego nie potrzebuię, bom iest zawsze szczęśliwym; mam albowiem to, czego chcę, y dla tego powiedźiałem, że nie pamiętam, abym kiedy niepomyślność iaką cierpiał. Kiedy mnię głod y niedostatek przyciśnie, dźiękuię BOGU za to, kiedy zimno, deszcz, gorąca słonecznego upał trapi, wychwalam Stworcę mego; gdy mnię kto lży, potrąci, álbo mną kto wzgardźi, przyimuię chętnie te woli Boskiey o mnie rozporządzenie, pewnym będąc: że podobne rzeczy nie przypadkiem iákowym spadaią na ludźi, ale z wyraźney Boskiey woli, ktore nie mogą bydź złemi dla człeka, bo od BOGA są dane; choć by tedy co nayprzykrzeyszego natrafiło mi się, wesoło to przyimuię, iáko z Ręki nayukochańszego mego Oyca, albowiem cokolwiek BOG chcę, y iá to chcę. Zaczym wszystkie rzeczy tak mi idą, iak sam sobie życzę. Ten się powinien sądźić naynieszczęśliwszym, ktoren przygody swoie, nie od BOGA bydź rozumi sobie dane, ale od przypadku. Te iest teraźnieyszego uszczęśliwienie życia, ściśle z Boską łączyć się wolą, ktora iest zawsze dobra, y dla dobra naszego wszystko rozporządzaiąca; iá zaś wszelkim uśiłowaniem o to iedynie staram się, abym nic więcey nie chciał, tylko co BOG chce, inney rzeczy nie czynił, tylko

czego

czego BOG wyciąga po mnie, w innym ſtanie nie chcę bydź, tylko w tym iák BOG o mnie rozporządźił. Słyſząc to *Taulerus* rozweſelony z znalezionego tak nieoſzacowanay nauki ſkarbu, w ubogim Nauczycielu, zadaie mu taką kweſtyą. Gdyś ſię tak zupełnie na wolą Boſką oddał, cobyś robił żeby cię BOG do piekła wtrącił? Ubogi: Do piekła wtrącił? Wiedz o tym Oycze, że mam dwie ręce wielce ſilnie ktoremi bym BOGA mego ściſnoł, iedna ręka ieſt miłość ktorą BOGA nad wſzyſtko kocham, druga ieſt moie poſłuſzeńſtwo, przez ktore ofiarowałem ſię Jego wolą pełnić; temi BOGA mego ściſnowſzy, od ſiebie bym go nie puścił y trzymał z ſobą, tam gdźie bym był. Milſza zaś rzecz by mi była nie bydź w Niebie á bydź z Bogiem, á niżeli w Niebie bez BOGA. Na tę odpowiedz nie bez zadumienia zaſtanowił ſię *Taulerus*; á niechcąc na tym kączyć zaczętey rozmowy, ſpytał ſię z kąd ty ieſteś? y kto cię tu przyſłał? Ubogi: BOG mną, rządzący na tę mnię obrocił drogę. *Taulereus*: Gdźieżeś ty BOGA znalazł? Ubogi: tam gdźie wſzyſtkie docześne rzeczy zoſtawiłem. *Taulerus*: Na ktorym że mieyſcu BOGA zoſtawiłeś? Ubogi: w dobrych myślach y dobrey woli. Gdy co raz to więkſze ſłyſzał nauki, ſpyta *Taulerus*: Powiedz mi co ty za człek ieſteś? Ubogi: ktokolwiek ieſtem, doſyć ieſt tobie wiedźieć na tym, że ieſtem ten ktoren z moiego ſtanu kątent ieſtem, na ktoren nie miniał bym ſię z Krolami, ten ieſt albowiem prawdźiwie Krolem, kto ſobie może rozkazać. *Taulerus* to pewnie chceſz tego, abym cię za Krola uznał? Gdźież ieſt Kroleſtwo twoie? Tu, odpowiedźiał ubogi: (palcem na Niebo pokazuiąc) gdźie każdy mieſzkaiący ieſt Krolem. *Taulerus* chcąc zakończyć rozmowę naoſtatek ſpytał ſię: Kto ciebie tego nauczył, y z kąd tey w odpowiedźiach nabrałeś doſkonałości? odpowiedźiał ubogi. Przez wſzyſtkie dni życia mego ia milczę, nabożeńſtwem albo pobożnemi myślami bawiąc ſię, oto zaś iedynie uśiłuię,

abym

abym był zupełnie z Bogiem złączony. Złączenie z Bogiem y z Jego Nayświętſzą wolą tego mnie nauczyły. Niechciał iuż więcey rozmawiać z ubogim, *Taulerus* nabrawſzy dosyć nauki z tych odpowiedźi ubogiego, ktorego pożegnawſzy gdy do ſwoiego powrocił ſię pomieſzkania, rzekł ſam do ſiebie: Po tylu latach ledwie teraz dopiero znalazłeś doſkonałego dla ſiebie Nauczyciela, ktoren ci iſtotę prawdy opowiedźiał, zaſadzoney na fundamencie niewzruſzonym zgadzania ſię z wolą Boſką we wſzyſtkich ſprawach naſzych. Ach iák wiele ieſt takich nieukow, ktorzy w ſwoich przygodach mądrze z wolą Boſką zgadzaiąc ſię ciſną ſię, do BOGA ſwego, y tu na ziemi w uciſkach przez taką światobliwą uwagę nie ſłyſzą dopiekaiącego nieſzczęścia upałow! A my ſłuchaiąc wymyſłow rozpuſzczonego wygodami ciáła, będźiemyż tak nierozumni, żebyśmy ſię opierali woli BOGA rządzącego nami? Mieymy zwyczay w każdym uciſku naſzym mowić do BOGA, z Pawłem leżącym na źiemi pod Damaſzkiem: (p) *Panie co chceſz abym czynił?* chętnie wypełnię, będe poſłuſznym Twoiey Nayświętſzey woli. Chceſz Panie życia mego? oddaię Ci go, bo go mam od Ciebie. Chceſz abym ſmażył ſię w tym uciſku aż do dłużſzego czaſu? odważam ſię na to bez naymnieyſzego zaſmucenia, bo wiem: że ta dolegliwość z Rąk Twoich ieſt mi dana. Chceſz aby ciało moie w chorobie za życia robactwo toczyło? niech ſię tak dźieie. Chceſz aby rowny mnie człek urągał ſię y naśmiewał ze mnie? tym ſię będę cieſzył dla tego że Ty Boże moy tak chceſz. Wſtydźmy ſię że na podobne do BOGA nie zdobywamy ſię wołania, lubo nas codźiennie uſtawicznie prawie nędze y mizerye chłoſtaią, ktore wolemy bez pożytku y folgi cierpieć nieſzczęśliwi, niżeli mieć folgę, y uciſkow ſpuſzczonych tym ſpoſobem nie ſłyſzeć.

Prawda Piſma S. w Przypowieściach Salomonowych mowi:

(p) Act. 9. 6.

wi: (q) *że niezasmuci się sprawiedliwy cokolwiek by natrafiło mu się*. Bydź to nie może, aby rana, komu z żyiących zadana nie sprawowała boleści, ktore tak sprawiedliwy, iáko y niesprawiedliwy słyszeć muśi, z ktorego poczucia w każdym żyiącym smutek y odmiana rodźi się. Zacoż Pismo nie przyznaie smutku, y w takiey nawet przygodźie sprawiedliwemu? przyczyna tego ta: że sprawiedliwy złączony swoy umysł z wolą BOGA maiąc, przyimuie wszelką przygodę z Rąk Jego, iako z Rąk Oyca swego, y dla tego złączeniu iego z Bogiem, y wewnętrznego uspokoienia, żadna rzecz przeciwna zasmucić go nie może. Dla wyraźnieyszego tego poznania mamy wiedzieć: że każdy z żyiących ludźi, z dwoch iest złożony częśći, z niższey, y z wyższey. Niższa część iego iest ciáło, wyższa, rozum y śiły duszy rozumney, ktorym niższa część człeka powinna bydź posłuszna, nie ciało albowiem duszą, ale dusza ćiáłem y iego sprawami powinna rządźić; Lubo tedy sprawiedliwy słyszeć będźie boleść w ciele od zadaney rany, co do niższey częśći, ale wyższa część to iest rozumna dusza weselić się z tego będźie, uważaiąc boleść tę za żadną sobie od BOGA, y dla tego smucić się nie może.

Czytamy w życiu S. Magdaleny *de Pazzis*: że ta sługa Boska, cokolwiek może bydź nayokrutnieyszych boleśći ciáła, te ponośiła, boleśći niezwyczayne głowy, wnętrznośći, z wyrzuceniem znaczney miary krwi, boleśći oczu, zębow tak wielkie, że zęby wszystkie z swoich mieysc powypadawszy, bez zębow zupełnie ią zostawiły, z ktorey przyczyny taką cierpiała mękę, w pośileniu swoim, że gdy dla utrzymania życia, trzeba ią było iákim pośilaiącym zakropić likworem, w ten czas nie znośne czuła udręczenie. Ciało iey chorobami zdręczone, niby w kłębek skurczone było, w ktorym ułożeniu z mieysca ruszyć się nie mogąc, leżeć szczegulnie na krztałt urobioney z drzewa osoby muśiáła. Lecz nie tu koniec ucisków Magdaleny. Piekło ile śił miáło swoich, wszystkie

(q) Prov: 12. v. 11.

ſtkie wywarło przeciwko Magdalenię, względem ktorych daleko znośnieyſze ſię zdały y łżeyſze udręczenie ciáła, niżeli duſzy. Zebym w krotkich wyraźił ſłowach: Nie było takiey pokuſy, w całym piekle, y tak mocney, żeby iey poſtrzałow śilnych nie ponośiła, wſzelkie prawie rodzaie pokus cierpiąc, lecz nadewſzyſtko (o Boże niedościgły, co z Twoiemi ſługami czyniſz!) tak natarczywe przeciwko wierze bluźnierſkie cierpiáła pokuſy, że iey zdawało ſię, iákby BOGA przytomnego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE nie było, ktoremu aby należytego pokłonu nieczyniła, czart namyśli pobudki dawał. Przywodził iey na pamięć: że inſzego życia nie ma po śmierci, tylko teraźnieyſze, zaczym daremna iey ta cierpliwość, była dla BOGA. Oſchłością wewnętrzną tak oſuſzoną bydź ſię widźiała, że nie mogła iuż więcey na Swięte Obrazy ſpoyrzeć, ſłyſząc mocne w ſobie piekielne pobudki, aby BOGA y Swiętych bluźniła, z ktorych przyczyn Zakonnic przytomnych prośiła o modlitwy za ſobą do BOGA, aby ią wzmocnił ſwoią nadprzyrodzoną łaſką, bo ſię tego lękała, aby kiedy modląc ſię nie bluźniła BOGA. W tak ciężkich upałach uciſkow, każdy by był ſądźił ſmutną pomieſzaną, y w głębokiey melancholii zanurzoną Magdalenę á z tym wſzyſtkim inaczey było, bo w oczach przytomnych, zawſze weſoła z niewypowiedźianym zadumieniem patrzących ſię na nią znaydowała ſię, dla tey ſzczegulnie uwagi, że uznawała wolą Boſką, w tym co ponośiła; dla czego do Sioſtr Zakonnych nie zaſmuconą twarzą weſoło mowiła te Swięte ſłowa: *Tak chce moy Oblubieniec: abym to cierpiała.* Tak wielkie boleści, ktore na ciele ponośiła, tak śilne poſtrzały całego piekła wywarte, żołć prawie ſmoczą zdały ſię wylewać na Magdalenę, ale myśl y uwaga woli w tym Boſkiey przewyżſzaiącą ſpuſzczały ſłodycz, ktorą pośilona nie ſłyſzała tey tak przykrey gorzkości, á co więkſza, od tego ziednoczenia

czenia woli swoiey z wolą Boską, tak się zaprawiła do cierpliwości: że milszą rzecz sądziła cierpieć dla BOGA, niżeli żyć, wołáiąc na cały świát: *Cierpieć nie umierać. Cierpieć nie umierać.*

Ludźie żyiący ktorych BOG rozumu świátłem obdarzył, iák nie umiecie sobie w wászych uciskach dobrze poradźić, żebyście gorżkości ich nie słyszeli! Zebyście boleści, choroby nie cierpieli, szukacie po zamorskich kraiach drogich zioł, ściągacie z obcych kraiow doskonałych Medykow, przepłacacie w aptekach sporządzone lekarstwa, y gdy z iedney mizeryi, słabości, chcecie wyniść, w drugą niedostatku wpadacie, á żebyście w dręczących was uciskach folgę mieli, tego niechcecie zażywać lekarstwa, po ktore nie trzeba ani daleko posyłać, áni go przepłacać, bo w was że samych znayduie się, na waszey, to woli zawisło. Coż za nierozum cierpieć boleść nie znośną, przez ieden upor nie rozumny, mogąc iey nie cierpieć przez dobrą wolą?

Zdanie było te Seneki o ludźiach, ciężar na sobie ucisku iákiego przypadkowego noszących, aby się pod nim tak zachowali właśnie, iák by go na siebie sami włożyli. My Katolicy ktorzy światłem nadprzyrodzonym Wiáry, rządząc się wiemy doskanale, że wszystkie przeciwne skutki, ktore cierpiemy, od BOGA są na nas spuszczone, albo na ukaranie naszych dawnieyszych ułomności, albo też dla przyczynienia dalszych zasług, my ktorzy zupełnie ze wszystkiemi duszy naszey siłami, powinniśmy bydź posłuszni BOGU y Stworcy naszemu, za co nie przyimuiemy od BOGA to, co na nas dopuszcza? Z Rąk Tego Pana przyimuiemy pomyślne skutki, y weselimy się dźiękuiąc mu za doczesne krotkie dobre na tym świecie powodzenie, á zá coż gdy z tychże samych Rąk odbieramy iáką przeciwność nie dźiękuiemy za nią, nie cieszymy się z tego, że ten prezent z Ręki Naydobrotliwszego

Pana

Pana odebraliśmy dla nieſkończonego naſzego dobra? Pytaiącego ſię raz Dyogeneſa: czego by ſię z ſwoiey Filozofii nauczył, odpowiedźiał: Zyſk moiey Filozofii ieſt ten: iż przez nią ieſtem zawſze gotow, na wſzelki los ſzczęścia, czyli pomyślnego, czyli niepomyślnego. Gdybyśmy ſię tey Chrześciańſkiey mogli doſkonale nauczyć Filozofii, bydź zawſze gotowemi na wſzelkie przygody, przypadki, nieſmaki ktore nam częſtokroć BOG daie, iak byśmy w naſzych ucisſkach, byli doſkonale uszczęśliwieni.

Do Teodora Opata przyſzedł był Zakonnik iego, z ktorym na poufałey bawiąc ſię rozmowie, chciał ſię był Zakonnik od niego dowiedźieć, ieżeli by ſię nie lękał grzmotow, pioronow, łyſkawić, lub iakiego nieſpodźiewanego ſtraſznego nieſzczęścia: na co mu Opat odpowiedźiał: *Choćż by Niebo na ziemię miało padać, Teodor ſię tego nie zlęknie, bo ieſt z Bogiem złączony, na ktorego wolą zupełnie ſpuścił ſię.* Niech Niebo nayſtraſzliwſzemi groźi widowiſkami, niech ſpuſzcza pioruny, grady, deſzcze, niech upały wyſuſzaią źiemię, wſzyſtkie te rzeczy nie zaſmucą tego, kto z Bogiem ma ziednoczony umyſł. O Błogoſławionym Jakoponie życie Jego wſpomina: że ſię raz ten Boſki ſługa ſwego pytał ſumnienia, za co było w ten czas weſołe, nie tak iak dawniey przed tym ſmutne? y zdało mu ſię że ſłyſzał odpowiadaiące na te pytanie ſumnienie, *dla tey przyczyny, żeś ſię zupełnie na Boſką zdał wolą, y na to wſzyſtko przyſtaieſz, cokolwiek BOG o tobie rozporządźił.* Zdaymy ſię ze wſzyſtkim na Boſkie nami rządzenie, tak iakbyśmy o ſobie w cale zapomnieli, á nayciężſzy krzyż utrapienia, letki ſię nam ſtanie.

Gdyby ſię kto chciał iſtotney prawdy dowiedźieć, dla czego ludźie w uciſkach ſwoich ſą ſmutni y pomieſzani, tedy by nie inną uznał tego przyczynę, tylko tę: że tacy ludźie maią umyſł y ſerce ſwoie, do tych rzeczy zbytecznie przywiązane

wiązane, od ktorych ich przygoda oddala, albo używania im zabrania. Oderwiymyſz umyſł naſz od tych rzeczy, do ktorych ieſt przywiązany, á złączmy go z wolą BOGA rządzącego nami, czyliż będźiemy w ten czas ſmutnemi? ach zapewnie że ſię będźiemy weſelili z tey przyczyny: że ſię w ten czas tak będźie dźiało, iak my z Bogiem chcieli.

Szczerość ludzkiego ſerca na tym zawiſła, aby ſię nigdy na przeciwną nie dało nakłonić ſtronę. Tych zaś ludźi ieſt nayſzczerſze ſerce, ktorzy w tym życiu proſto za wolą Boſką idą, inney niechcąc ſzukać woli. Jeſteśmy tego pewni, że wola w tym Boſka ieſt, aby czaſem byliśmy chorzy, á czaſem byliśmy zdrowi, y nic nie cierpieli. Gdy zdrowi ieſteśmy, ſłodka ſię nam zdaie bydź wola Boſka, ktorą mile przyimuiemy, dni życia weſoło prowadząc: á zacoż gorzka ſię nam zdaie bydź wola tegoż ſamego BOGA, gdy chorzy na boleści narzekamy? Nie ieſt tedy takie ſerce ſzczere w ſwoiey proſtocie, dla tego; że nie chce woli ſwoiey kierować proſto do woli Boſkiey, ale przeciwnie wolą Boſką ku ſobie. Tu uważmy nierozum naſz. Wola Boſka ieſt nieſkończenie dobra, wola naſza ieſt zepſuta y zła, ktora z śiebie, złego, nie dobrego pragnie. Wola Boſka ieſt wola Naywyżſzego Pana, wola naſza, ieſt wola poſłuſznego, y poddanego, y możeſz to bydź dobrze, álbo do poięcia podobnego, BOGA chcieć pociągać nieſkończenie dobrego do złey woli? wolą Naywyżſzego Pana nakłaniać na wolą oſtatniego poddanego? Ach iák ſię, w tym wielce mylemy! Poprawmyż w tym wolą naſzę, proſtuiąc ią do woli Boſkiey, á będźiemy w ten czas ſzczerego ſerca razem y weſołego. Naywiękſzy nas przypadek nie zaſmuci, bo wola naſza z wolą Boſką będźie ſię zgadzała.

ROZDZIAŁ X.

W uciskach przynależy nam przypomnieć sobie dawnieysze nasze ułomności, za ktore sprawiedliwie cierpiemy.

NIeznośną rozumi bydź sobie zadaną boleść ten, ktory sprawiedliwą za wystempki ponosząc karę, nie uznaie się bydź iey winnym, ani chce poznać tego: że ponośi należącą za popełnione swoie wystempki zapłatę, ktorą gdyby uznawał, taką myślą słodźił by sobie swoią nayostrzeyszą zadaną pokutę. Ludzie albowiem ile rozumu świątłem od BOGA udarowani, w swoich sprawach, idąc za promieniem tego świątła, iák sami powinni bydź naypierwszemi swoich spraw Sędźiami, tak sami w nich powinni uznać sprawiedliwość należytą. Nie przeczę temu, żeby nie były bolesne razy dla nas, ktore częstokroć cierpiemy w chorobach, niedostatkach, w niedobrym pożyciu z przyiacielem, sąśiadem, przez naprzykrzone prawo, kłotnie, opisywania, kalumnie, &c. Nie przeczę temu, żeby na dotkliwe razy przypadkow, nie miáła zabolеć natura, ktora że iest z swoich początkow słaba, y skaźitelna, na iedno wspomnienie wzdryga się przypadkow, ktore są niby instrumentami ozdobę pięknie ukrztałtowanego człeka psuiącemi; ale gdy sobie przypomniemy żywą uwagą, żeśmy na to wszystko zasłużyli, á teraz cierpiemy, sami się osądźić powinniśmy winnemi bydź kary tey, ktorą cierpiemy.

Boleści, prace, niewczasy, śmierć nawet samą, za co cierpieli pierwśi Rodźice naśi, w czaśie swego dalszego życia?

pewnie

pewnie nie za inną rzecz, tylko za pierwszy wystempek przeciwko razkazaniu BOGA Wszechmocnego popełniony. Gdyby się nas dźiś kto spytał: tę przygodę, nieukontentowanie, ucisku, dla iákiey przyczyny ponośiemy? żebyśmy prawdźiwą chcieli dać odpowiedź, ták á nieinaczey powinnibyśmy mowić: że rownie z Rodźicami naszemi za nasze dawnieysze występki. Przypomnieymy tylko sobie pierwiastki życia naszego na czym strawiliśmy ich? Naypierwsze od używania rozumu sprawy nasze, powinny były chwałą BOGA bydź poświęcone, á byłysz takie? Ach wstydźie! marność z nich korzystowała, á boday nie piekło! Stworzył nas BOG na to, abyśmy Jego tylko szczegulnie samego nad wszystko kochali, Jemu służyli. My naypierwszą serca naszego ofiarę komuśmy oddali? Wstydźić by się nam trzeba teraz, gdybyśmy chcieli prawdę powiedźieć. Uczynił każdego BOG z nas Kośćiołem swoim, poświęcaiąc go łaską nadprzyrodzoną, przyozdabiaiąc używaniem SAKRAMENTOW Swiętych; My do tego przybytku kogośmy wprowadźili? Oto sprośne bałwany chęci naszych, y złych pożądliwości, BOGA dźiedźicznego Pana wyrugowawszy. Ach iaką krzywdę Jego nieskończonemu uczyniliśmy Majestatowi! ważyliśmy się w oczach Boskich to czynić, czego nieodważaliśmy się w oczach ludzkich. Y nie powinniżebyśmy za to teraz pokutować, y tą pokutą nadgradzać te krzywdy od nas BOGU zadane?

Wspomina Pismo S. że Braci Jozefa Patryarchy, powracaiących się z nakupionym w Egypcie zbożem, gdy iuż mieli za granice do domu wyieżdzać wźięto w śćisły areszt, z dwoch przyczyn, z iedney: iż w ich worach zbożem napełnionych wytrząśniono srebrny puhar Jozefa, iáko na ten czas Wielkorządcy Egipskiego. Z drugiey: iż wielkie podobieństwo podali o sobie będąc w Egipcie, iako by byli szpiegami przysłanemi z obcego Państwa, dla przeyrzenia y spo-

sobnego

ſobnego odebrania kraiu tego. Oświadczali nieſprawiedliwe przytrzymanie ſwoie, Bracia Jozefowi, ſpráwiedliwym dowodem niewinności, że ſię do tego nie ſłyſzeli, co im zadawano, bo kryiomo y zdradliwie im do worow puhar włożono, y że nie przyieżdzali dla tego żeby byli odbierali Páńſtwo, ktorzy z profeſſyi ſwoiey nie byli Zołnierzami, ale Paſterzami; lecz daremnie były te dane należyte wywody; ktore uznania ſwego mieć nie mogły, u tych ktorzy w ten czas na ſprawiedliwe niechcieli nakłaniać ſię przyczyny. Do ściſłego tedy oddani więźienia, iedną ſzczegulnie uwagą rozweſelali ſmutnę ſwoią melancholią, to ieſt nieſprawiedliwym tych win, ktore im zadawano zarzucaniem. Lubo zaś ſumnienie wolnemi ich czyniło od zadanych kryminałow, y nie inſtygowało na te przytrzymanie, ále im przypominało dawne ich ſprawki niedobre, iák ſię złe y nie po braterſku z rodzonym obchodźili Bratem, przedaiąc go do Egyptu iadącym Jzmaelitom; gdy go widząc płaczącego, upokorzonego, ich przepraſzaiącego, nie miłośiernie do głębokiey rzucili ſtudni, y co im przed tym złość zawźięta zaſłaniała rozum, aby nie poymowali że złe robili, to w więźieniu ſumnienie otwierało oczy, dla uznania że ten ucisk cierpieli dla dawney złey ſwoiey nad Jozefem wykonaney ſprawy. Jakoż świadczy Piſmo S. że wſzyſcy przypomniawſzy ſobie krzywdy Jozefowi poczynione od nich, uznali więźienie te bydź ſprawiedliwym karaniem, za ich złe obchodzenia ſię z rodzonym Bratem: (r) *Sprawiedliwie to cierpiemy, bo zgrzeſzyliśmy przeciwko bratu naſzemu, widząc ucisk duſzy iego, gdy przepraſzał nas, á niechcieliśmy ſłuchać, dla tego przyſzło na nas to utrapienie.* Cięż kie ſię zdało z początku więźienie Jozefowym Braci, z nieſprawiedliwey potwarzy, ale gdy ſobie przypomnieli, że na takie zaſłużyli, lzeyſze im do znieśienia ſtało ſię.

Piękną rzecz S. Efrem przytacza ſam o ſobie. W młod-

(r) Geneſ. 42. v. 21.

ſzym życia ſwego wieku ten ſługa Boſki mieſzkaiąc w Mezopotanii, wyſłany był na przedmieście od Rodźicow, dla wypełnienia zleconego ſobie rozkazu; Jdąc przedmieściem, á bardźiey drogą ſzeroką wolnieyſzych ſpraw młodego wieku, poſtrzegłſzy powracaiącą ſię z paſzy krowę, kamieniem na nią poty ciſkał, poki ią z przedmieścia na pole nie wypędźił, ktora od zwierza czatuiącego, w krotce była rozdrapana. Ubogi Mieſzczanin ktory z tego bydlęcia miał pożywienie, dowiedźiawſzy ſię o letkomyślnym Efrema poſtępku, że z iego przyczyny bydle wpadło w zęby zwierza, zaſzedł mu drogę żaląc ſię na iego ſwywolę, á ſwoię przez niego krzywdę tak cięſzką; ale młodemu Efremowi ſłowa ſtrapionego Mieſzczanina, nie do użalenia y nadgrody, lecz do więkſzey ſwywoli było pobudką; bo zamiaſt przeproſzenia ile mogł łżących ſłow wynaleść, wſzyſtkie na ukrzywdzonego wyźionoł. Nie zagodźiwſzy tedy ſprawy Efrem, w mieśiąc potym znayduiąc ſię na polu, gdy go noc ciemna zaſkoczyła, że ſię nie mogł tak prętko do Rodźicow ſwoich domu powrocić, do nocuiących na polu przy trzodach Paſterzow, idąc na blaſk światła przyſzedł, z ktoremi y przenocował. Noc ta, była nieſzczęśliwa dla Paſterzow, álbowiem wilcy napadłſzy na trzody, więkſzą część trzody znieśli, za co Paſterze do ſądu od ſwoich Panow oddani byli; á że ſię tey nocy, z niemi w towarzyſtwie znaydował Efrem, Efrema rownie z niemi do więźienia oddano, mniemaiąc go bydź od złych ludźi do Paſterzow przyſłanym, dla zabawienia ich w nocy, aby ſpoſobniey mogły bydź wyprowadzone trzody. W więźieniu bez dni 40. będąc Efrem, á nie ſłyſząc ſię do tey o ktorą był oſkarżony winy, w nocy gdy zaſnął, ſtanoł przed nim Mąż poważnego weyrzenia, pytaiąc o przyczynę, dla ktoreyby tu w więźieniu znaydował ſię? Na co Efrem niewinność ſwoią wyznaiąc odpowiedźiał; że ſię do tego wyſtępku nie ſłyſzy za ktoren cierpi.

cierpi. Na te słowa Mąż rzecze: y iá to doſkonale wiem, żeś nie winien w tym oſkarżeniu, ale przypomniy ſobie dawnieyſzą twoię ſprawę, iáko krzywdę uczyniłeś ubogiemu Mieſzczaninowi, że z twoiey przyczyny poſtradał bydle z ktorego miáł pożywienie. Zebyś zaś w tym Sprawiedliwości Boſkiey na ciebie ſpuſzczoney ſprawę uznał, ſpytay ſię tych dwoch ludźi z tobą razem w więźieniu śiedzących, z ktorych, ieden o zaboyſtwo, drugi o cudzołoſtwo nieſprawiedliwie oſkarżeni znayduią ſię, á uznaſz że nie bez przyczyny to z niemi ſię dźieie; ktorzy lubo tych wyſtępkow nie popełnili, ale za inny karę przyzwoitą odnioſą; to wyrzekłſzy zniknoł. Gdy dźień zaiáśniał, Efrem ſwoich wſpoł więźniow poczoł ſię pytać: za co by tu oſadzeni byli? z ktorych pierwſzy rzekł: Do tego, o co oſkarżony ieſtem nie ſłyszę ſię bydź winnym, żadnego nie popełniwszy wyſtempku; ále onegdayszego dnia, człeka ktoren od nieprzyiaciela ſwego z nim poſwarżywſzy ſię na moście był wtrącony w rzekę, y wołaiącego o ratunek, gdy go mogłem wyratować nie podałem mu ręki, y tak utonoł. Drugi rzekł: Ja podobnie nie ſłuſznie tu oddany ieſtem, ále dni kilka temu, iako od dwoch żołnierzy 50. Złotych wźiołem, abym poprzyśiągł ich ſioſtrę Pannę o złym życiu, przez co by ſwoy poſak ſtraciła; tak uczyniłem, y z moiey przyczyny niewinna Panna honor ſwoy ſtraciwszy, od poſagu ieſt odſądzona. Wzaiemnie y ty też nam opowiedz twoiego więźienia zarowno nam przyczynę. Słyſząc to Efrem żalawſzy ſię łzami, y ſerdecznie weſtchnowſzy odpowie: Rowna moia z wami teraźnieyſzego więźienia ſprawa. Do tego o co oſkarżony ieſtem ſumnieniem moim świadczę, że ſię bydź winnym nie ſądzę, ále macie wiedźieć, że przeſzłego mieśiąca idąc przedmieściem, ubogiego człowieka krowę, kamieni ciſkaniem wypędźiwſzy na pole, wpędźiłem ią na zęby wilcze, od ktorego poſzarpana zoſtała, o co wiel-

ce tegoż ſamego ubogiego żałącego ſię na moię ſwywolę, y uymuiącego za krzywdę, słowami zelżyłem. Byłem do tego czaſu tego zdania, że wſzyſtkie przygody trafunkiem na ludzi ſpadaią, ale teraz oczywiście poznaię: że cokolwiek ludźie cierpią z wyraźnego Sprawiedliwości Boſkiey ieſt to rozporządzenia, ktora niechce naymnieyſzego y nayſkrytſzego wykroczenia mieć bez należytey kary. Dnia naſtempuiącego wſzyſtkich trzech kazano przed Sędźiego ſtawić, przed ktorym na torturach rozmaitemi męczeni ſpoſobami, gdy ſię do żadnego nie przyznali wyſtempku, wolno po mękach ſą wypuſzczeni. Efrema zaś w ktorego oczach iego towarzyſzow na męki brano, kazano do więźienia ſamego iednego odprowadźić, gdźie przez dni 40. śiedząc, trzech nowych do niego wprowadzono więźniow. Wyśiedźiawſzy z niemi dni 30. Efrem, w nocy powtore obaczył we śnie tegoż ſamego ktorego przedtym widźiał poważnego męża, mowiącego do śiebie. Efremie: w tym zatrzymaniu twoim czyli zmiarkowałeś ſprawiedliwość ſądow Boſkich? Wiedz o tym że y ci ktorzy teraz z tobą ſą w więźieniu podobnie wypłacać ſię będą. Dwoch ieſt między temi rodzonych braci, ktorzy kłamliwie ſioſtrę ſwoią o złe życie oſławiwſzy od dźiedźictwa rodźicielſkiego y poſagu powinnego wyłączyli; trzeci zaś ktoren człeka z moſtu zrzuciwſzy, był przyczyną utonienia iego w rzece. Powiedźiawſzy to, iák y przedtym zniknoł. Rano wſtawſzy Efrem poczoł wypytywać ſię kolegow o przyczynę ich więźienia, wprzody im rzecz całą o ſobie powiedźiawſzy, y o dawnieyſzych ſwoich wſpoł więźniach, z ktorych ieden tonącemu zabronił ratunku, á drugi przekupiony fałſzywie świádcząc przyczyną był Pannie utraty poſagu, y ſpadaiącego na nię dźiedźictwa po zmarłych Rodźicach. Podobnie y oni poufałość zabrawſzy w więźieniu z Efremem o ſobie wyznali, takte ó ktorych iuż wiedźiał wyſtempki Efrem, iák y inne, na

ktore

ktore przed ſądem przyznali ſię. Gdy bowiem dnia naſtępuiącego tych trzech y Efrema przyprowadzono na ſąd, tam bracia oprocz oſkarżoney winy, przyznali ſię obydwa razem o popełnione zaboyſtwo, za ktore zaraz dekretowani byli na śmierć, y trzeci podobnie wyznał, iako oprocz zrzucenia tego człeka z moſtu, dwoch ludźi był zabił dawniey. W oczach Efrema exekucya dekretow wſzyſtkich tych trzech naſtąpiła. Nie bez wielkiey boiáźni był w ten czas Efrem, uważaiąc ſądy Boſkie y ſprawiedliwość ktorá ſię dźiáła w oczach iego; dla czego ſerdecznemi łzami wſzyſtek, wzdychaiąc do BOGA, uznawał ſię bydź winnym naſtępuiącey kary na ktorą ſprawiedliwie zaſłużył, bo go Sędźia wſkazał na karę aby był bity od dwoch katow; lecz drugi Sędźiego towarzyſz, że iuż czas był obiádu, uprośiwſzy odłożenie tey kary na inny czas, kazał go odprowadźić do więźienia, w ktorym Efrem przez dni 25. śiedząc, trzeci raz we śnie obaczył tegoż ſamego poważnego Męża pytaiącego ſię w te ſłowa: Czyli iuż pewien ieſteś tego Efremie, że BOG Wſzechmogący ſprawiedliwie tym światem rządźi? Ach Panie moy (odpowiedźiał Efrem) uznaie nieſkończoną y zadośyć niewychwaloną ſprawiedliwość Jego, ále cię proſzę racz mnię z tego wybawić więźienia, abym mogł BOGU w Zakonie ſłużyć, y za moie pokutować grzechy; Na ktore ſłowa troche zatrzymawſzy ſię Mąż rzecze: Jeſzcze raz ſtanąć muśiſz przed ſędźią, ále uwolnionym będźieſz, to zaś maſz wiedźieć na zawſze, że BOG naymnieyſzego bez karania, nie opuśći wykroczenia, a żeby ſię Jego nieſkończoney ſtało zadośyć ſprawiedliwości. Rozweſelony temi ſłowy Efrem dźiękuiąc BOGU za Jego ſprawiedliwość z miłośierdźiem nad nim użytą, wyśiedźiawſzy ieſzcze dni ośm w więźieniu, gdy nowy ſędźia naſtał, uznawſzy niewinność iego, kazał go wolno wypuścić.

Ktoż teraz w ućiſku iákim żalić ſię będźie ná ſwoią nie-

ſczęśliwość że ponoſi iaką przykrość przez nieſprawiedliwe prawo, potwarzy, prześladowania, wzgárdy choroby ſzkody &c. Przypomniymy ſobie tylko dawnieyſze naſze wykroczenia, á ſami ſię w ſobie oſądziemy, żeśmy na to zaſłużyli, y ſprawiedliwie takię kary za naſze wyſtempki cierpiemy. My częſtokroć zapominamy o tym, cośmy złego zrobili, ále BOG zapomnieć nie może. My ſię częſtokroć śmiało odważamy na to, na co nas wola naſza znarowiona prowadźi, y niechcemy tego uznać za grzech, co ieſt grzechem, y czego ſię niegodźi czynić, nie myśląc wcale o przeproſzeniu BOGA przez pokutę, y nie powinniżeśmy ſamych ſiebie oſądźić na karania?

To ſię z nami dźieie w uciſkach y dolegliwościach doczeſnych, co z Kaimem nieſzczęśliwym bratoboycą, ktoren naypierwſzy krwią niewinną właſnego rodzonego brata ziemię napoił. Nie wſpomina Piſmo: żeby go Ociec iego Adam, miał za ten tak okrutny wyſtempek karać, nawet ſłowa naymnieyſzego ganiąc iego złą ſprawę nie powiedźiáł, y niedźiwować ſię temu potrzeba; bo ſię ſam Adam ſłyſzał do podobnego, á bardźiey więkſzego wyſtempku, á z tąd nie miał tey śmiałości wymawiáć mu. Gdyby mu albowiem Ociec cokolwiek był powiedźiáł, ganiąc okrutne iego zaboyſtwo, pewnie by mu Kaim odpowiedźiáł podobnie: Oycze ty mnię karzeſz za to, że ia iednego zabiłem, á ty iákiego godźien ieſteś karania, ktory wſzyſtkich zabiłeś ile gdy dla twego przeſtempſtwa śmierć weſzła na świát zabiiać wſzyſtkich ludźi, ktora niemiała była y poſtać na źiemi, gdybyś był nie zgrzeſzył, y nikt by nie umierał, gdybyś ty był poſłuſzny rozkazowi Boſkiemu? Ta ieſt nieſzczęśliwość wyſtępnych Rodźicow, że gdy ſię ſami ſłyſzą do iákiego wykroczenia, iuż nie maią tey śmiałości karać właſne dźieci za iákie złe ſprawy, boiąc ſię aby im właſne nie wymawiali dźieci tego, co Rodźice ich popełnili. Lubo tedy Adam nie karał, Kaima za bratoboyſtwo,

ſtwo, ále go właſne karało ſumnienie co moment gryżąc go, y przypominaiąc złe ſprawy, przeciwko bratu popełnione. Wychodźił na pole dla ſprawowania roli kaim, ále źiemia ta ktorą żelazem ruſzał dla wrzuceniá źiarna, za każdym razem ſwego ruſzeniá, niby uſta krztałtowała dla wołania na niego, że była ſkropioną nie roſą ſpuſzczoną z obłokow dla iego pożywienia, ále krwią iego brata. Szedł w gęſte lasy dla uſpokoieniá robaka wewnętrznego, żeby ſię był rozweſelił, ále ſzum gałęźi y liścia wołały na niego, że brata zabił, miłe kwiaty, dźikie źwierża, ptactwo powietrzne, te ukrytym głoſem przypominały mu że ſię na to odważył, czego dźikość drapieżnego ſtworżenia w tamtych czaſach nie czyniła. Zgoła nędzny Kaim widząc inſtyguiącą całą prawie naturę na śiebie ſądźił ſię ſam być winnym wſzelakiey kary. Za każdym krokiem obźierał ſię zaboyca nieſzczęſny, ieżeli śmierć za nim nie goni, álbo zwierz drapieżny nie chwyta, żeby go wſztuki rozdrapał, poty aż poki ſam BOG nie upewnił go, kładąc na nim znak, iż ktoby go zabił, w śiedymnaſob miáł bydź za niego karany. Powiedzmy prawdę rzetelnie gdy mamy wyznáć ieżeli po popełnionym każdym dobrowolnym przeciwko Prawu Boſkiemu wyſtempku, nie miewamy wewnętrzney gryzoty ſumnienia, ktore nam uſtawicznie przypominać nie przeſtaie krzywdy BOGU uczynioney? Lubo ſię z wyſtempkiem przed ludzkim okiem ukryliśmy częſtokroć, ale przed tym nie utailiśmy ſię w ktorego oczach wſzyſtko dźieie ſię, y żadna ſię rzecz nie utai ktoren y nayſekretnieyſze ſerc naſzych zamyſły otwarcie widźi y miarkuie. Bydź to może że ludźie nam podobni przed niewiadomość wyſtempkow naſzych, albo przez łaſkę nie będą nas czaſem karali, ále ſumnienie zawsze ſię będźie ſamo ſądźiło na ſprawiedliwe kary, żeby krzywda nieſkończonemu uczyniona Majeſtatowi nadgrodzona była. Nieſkończenie zaś dobry BOG,

gdy ſię częſtokroć z miłośierdźia ſwego kontentuie doczeſnym naſzym za popełnione wykroczenia ukaraniem, za coż nie mamy przyiąć tey tak łaſkawey kary? Przypomnieymy ſobie tylko naſze wyſtempki, á z chęcią uciſki od BOGA ſpuſzczone na ukaranię ich przyimiemy.

W Zyciu S. Brykcyuſza Biſkupa Turońſkiego, ucznia niegdyś S. Marcina czytamy: że ten S. Dyakonem będąc gdy od S. Marcina za niektore w młodym wieku wyſtempki bywał karany, nie przyimuiąc Zbawiennego napominania, naśmiewał ſię z ſwoiego Swiętego Paſterza, ſądząc go bydź Biſkupem nierozeznanym; po ktorego śmierci gdy na Turońſkie Biſkupſtwo iáko mu S. Marcin przepowiedźiał wſtąpił, á na tey godności ſtopniu wiele prześladowania, wzgardy y uciſkow cierpiał, tak dalece: że aż z ſwoiego muśiał Biſkupſtwa uchodźić, zawſze ſobie przypominał krzywdy te, ktore on Dyakonem będąc zadawał ſwemu Swiętemu Paſterżowi, wyznaiąc publicznie przed wſzyſtkiemi, że nie dla inney przyczyny niewinną potwarz o pewny wyſtempek fałſzywie zadany urodzonego dźiecięcia ponośił, tylko że ſwoiego Biſkupa Dyakonem będąc nie ſzanował.

W Kroleſtwie *Kreta* oſkarżono Zołnierża ó kradźieſz zboża ze ſzpieklerza Xiążęcia iednego tamtego Państwa. Wźięty był Zołnierz do więźienia, á dla pewnieyſzey wiadomości popełnionego wyſtempku, według zwyczaiu tamtego Kroleſtwa, rozmaitemi był dręczony mękami. Zeby był dłużſzey nie cierpiał w mękach katowni Zołnierż, wyznał na ſiebie taki kryminał z boleści, ktorego nigdy nie popełnił za ktoren zaraz od ſądu dekretowany zoſtał, aby w czaśie 24. godźin śmiercią był karany. Do Spowiednika w ten czas należało było, przyſpoſobić Zołnierza należycie do przyięciá śmierci, za ſwoie wykroczenie przez ktorą by doſyć uczynił ſprawiedliwości Boſkiey, przyimuiąc karanie do-

czeſne.

czesne. Ze krotki był czas naznaczony do exekucyi dekretu, do generalney go z całego życia namowiwszy spowiedźi, gdy go zmiarkował bydź niewinnym śmierci, za Boskim natchnieniem spytał się, ieżeli by dawnieyszego czasu, wystempku iakiego nie popełnił? ieżeli by Oyca lub Matki kiedy nie uraził? Na ktore pytanie, Zołnierz łzami zalawszy się rzecze: wychodząc z Włoskich Kráiow, Matkę moią bardzo y niemiłośiernie pobiłem, ktora w swoiey krzywdzie płacząc, wiele przekłęstw na mnie wymowiła, to zaś co uczyniłem stało się nie zbyt dawno, bo dopiero temu siodmy miesiąc. Słysząc to spowiednik do zołnierza rzecze: synu zmiarkuy co to za dobroć nieskończona Boska nad tobą! za ten występek iuż od śiedmiu miesięcy powinieneś był bydź karanym; przedłużył BOG twoią karę, abyś uznał winę za ktorą do tego czasu nie pokutowałeś, teraz zaś BOG chce karania twego, abyś wiecznie nie pokutował nieszczęśliwie. Umocniony temi słowy Zołnierz, na mieysce swoiey śmierci przyszedłszy, dla przykładu innym, publicznie wyznał swoy występek że Matkę swoią nie szanował biiąc ią, za co BOG sprawiedliwie teraz te karanie na niego dopuśćił, a nie za to, o co był oskarżony y o czym na mękach wyznał, bo z bolu nieznośnych mąk powiedział to, czego nie popełnił. Z niemałą tedy skruchą załuiąc za nieuszanowanie Matki, y przyimuiąc sprawiedliwie sobie za to należącą karę, zgadzaiąc się z wolą BOGA, krzywdy rodzicielskiey mściwego, śmierć wesoło podioł. Nauczmy się z tych wspomnionych dowodow, że iako BOG naymnieyszego nie przepuści naszego występku bez karania żeby się dosyć Jego nieskończoney stało sprawiedliwości, tak wszystkie ktorekolwiek cierpiemy tu żyiąc ucisku, są sprawiedliwą za nasze wykroczenia karą. Nasza to iest złość, że gdy co złe zrobiemy, niechcemy uznać się winnemi, otoż w uciskach uznaymy się za takich, przypominaiąc sobie dawniey-

ſze nieſpokutowane ułomności, á takim przypominaniem lżeyſze nam będą do znoſzenia nayprzykrzeyſze dolegliwości.

Chwalemy częſtokroć Prawa świáta tego, ktore ſtanowili śmiertelni ludźie, nam podobni w życiu, y rownie ſkłonni do wyſtępkow iák my; y mowiemy że należytą za takie wyſtępki tę y tę naznaczyli pokutę, uważaiąc w nich ſamą ſzczegulnie ſprawiedliwość. Obroćmyż rozumu naſzego oczy na karanie doczeſne, ktore na tym świecie ucisłki ponoſząc od BOGA odbieramy, á uznamy w nich nie ſamą tylko ſprawiedliwość, ále ſprawiedliwość z nieſkończonym pogodzoną miłośierdźiem. Odbieramy tu karę krotką, letką, nieprzewyżſzaiącą śiły naſze za to, za co na wieczne, nieznośne, y nie wypowiedźiane zaſłużyliśmy. Y nie powinniżeśmy za to BOGU dźiękować, że śię małą karą kontentuie za naſze wielkie grzechy? że nas krotko karze, żeby nie karał wiecznie? że nam w karaniu łaſkę, dobrodźieyſtwo y miłość niewypowiedźianą świadczy? uważmy tylko złość naſzą w dobrowolnych grzechach arcywielką, że śię na BOGA porywamy grzeſząc, Jego Prawa hardźie łamiemy, mniey go ważemy, niżeli marność y zgniłe ciáło w ktorym śię kochamy. Ach mało to ieſt y bardzo mało co cierpiemy względem tego na cośmy zaſłużyli.



RO-

ROZDZIAŁ XI.

BOG ktoren uciſkiem zaſmuci, pociechą rozweſeli.



Iękſzego mieć nie może uſzczęśliwienia ktokolwiek uciſku ieſt przywalony ciężarem, nad te: że wten czas gdy ſię ſądźi bydź od ludzkiey w przygodźie oddalonym pomocy, BOG oſobliwſzym ſpoſobem znim znayduie ſię. Lubo albowiem Ten Pan, y Wſzechmocny Stworca naſz, przez ſwoią nieograniczoność wſzędźie y na każdym mieyſcu ieſt przytomnym, z tym wſzyſtkim przez nayłaſkawſzą ſwoią nad uciśnionemi opiekę, ſpoſobem oſobliwſzym z niemi znayduie ſię, wzmacniaiąc ich niewidomemi pośiłkami dla wytrwania, rozweſelaiąc ſmutnych, y upokorzonych ſwego czaſu wywyżſzaiąc, aby dźielność ſwoiey ręki nad niemi pokazał, ktora gdy ciężarem uciſku niby ich kruſzy, taż ſama potym ich ożywia, y chwalebnemi w oczach nieba y świata pokazuie.

Zebyśmy pewni byli w uciſkach niezawodney z nami BOGA bytności, dla ratunku y pociechy, ubeſpiecza nas Tenże ſam Pan, ſłowem ſwoim Boſkim, przez uſta Proroka mowiąc: (s) *Zawoła do mnie, á ia wyſłucham go, z nim ieſtem w uciſku, y uwielbię go.* Czyliż nie powinniśmy pewnemi bydź w uciſkach naſzych ratunku y pociechy od Tego Pana, miarkuiąc tak wyraźną Jego obietnicę? komu Ten Pan ſłowa nie dotrzymał ktoren ani zwodzić kogo, ani ſam zwiedzionym bydź nie może? kogo Ten Pan opuścił, ktoren iako kokoſz ſkrzydłami opieki ſwoiey nas piſklęta zagrzewa y okrywa? kogo Ten

S2 Pan

(s) Pſa: 90.

Pan zdradził, ktoren iako Orlica około gniazda dzieci swoich lataiąc ustawicznie nas strzeże? o ktorym z nas kiedy zapomniał kiedy nas wszystkich na ręku piastuie? Nie wyrwie nas z rąk Jego naygłownieyszy nieprzyiaciel, bo On iest zbroyny Rycerz, pilnuiący przysionku swego, ktoren nawet włosy nasze porachował, y nie powinniżeśmy bydź ubespieczeni na Jego tak pewnych y tak niezawodnych słowach?

Przypomnieymy sobie złość zawźiętą Braci rodzonych przeciwko Starozakonnemu Jozefowi, ktorego gdy do studni starey wrzucili wspomina Pismo Swięte: (t) *Ze w ten czas y BOG zstąpił z nim w doł y nieopuścił go.* O tey studni dawnieyśi Pisarze Zydowscy świadczą, że była pełna wężow, niedźwiadkow, y rozmaitego iadowitego robactwa. Coż tedy mogły szkodźić Jozefowi zaraźliwe robactwa przy BOGU? co mu mogły złego uczynić mnieyszego iadu żądła kiedy większego iadu ięzyki braterskie, kąsaiąc go nie raniły, dla tego że BOG był z nim? Nie mogło bydź smutne towarzystwo Jozefowi z gadźinami w okropnym dole, bo był z Bogiem rozweselaiącym y nie odstępuiącym go. Rozumieli Bracia, że Jozefa swoią zawziętością iuż zniszczyli, y prawie starli, do robactwa go ziemnego od siebie wyrzucaiąc, a ztym wszystkim Jozef ich w ten czas nieporownanym szczęściem zwyciężał, pocieszony y uzbroiony ratunkiem Boskim. BOG wszedł z Jozefem dla pociechy iego do studni, Tenże sam BOG y z studni szedł z nim, nie odstępuiąc go do Egyptu w zaprzedaniu Madianitom, iako świadczy Pismo: (u) *Pan był z nim, y stał się mężem, ktoremu się wszystko dobrze powodźiło.* Prawda że y tam znalazło go, goniąc za nim utrapienie, gdy dobrze służąc złey Pani, za wierne usługi od niey niesprawiedliwie oskarżony, y do więźienia w kaydany okuty oddany został, ale Ten Pan ktoren za Jozefem przesladuiące wysyłał nieszczęścia, tenże sam dla niego gotował wszelkiego uszczęśliwie-

(t) Sap. 10. 13. (u) Gene: 14.

śliwienia czci y dostatkow zbiory, żeby go był tam uweselił, gdźie zasmucił. Odebrał był z Ręku BOGA Jozef gorzkie przykrego utrapienia piołuny w Egypcie, wstyd, niewolą, wygnanie, ale taż sama Ręka, tamże słodyczą pomyślnych skutkow napełniła go; taż sama Ręka, ktora go upokorzyła, ta wywyższyła, ta ktora go wzgardzonym, prześladowanym, na cel wszelkiego prawie nieszczęścia wystawiła, taż sama pełnym chwały y uszanowania na zawstydzenie przeciwnych, na uznanie nie odstępuiącego tych BOGA, ktorzy cierpliwie znoszą ucisky pokazała; nadgradzaiąc w oczach wszystkich nie porownaną za krotkie umartwienie zapłatą. Za to albowiem że bracią iego rodźeni, rowni mu w kondycyi y urodzeniu, nie kochali go, Jozef znalazł łaskę w oczach Krolewskich, miłość w sercu Monarchy y Xiążąt całego Egyptu; że był z swoiey źiemie wyrugowany, całego Egyptu źiemię pod swoią władzę odebrał; że w pracach rękami własnemi pożywienia szukał, pierścieniem bogatym też same ręce przyozdobione nośił; za płaszcz zostawiony u Putyfera Zony, wźiął z Krolewskiego skarbcu bogatę suknią; za kaydany w ktorych śiedźiał w więźieniu, złotą obręcz, według zwyczaiu Egyptskich Xiążąt na szyię; za usługi ktore więźniom świadczył, posłuszeństwo od całego Krolestwa; za niewolniczy stan, na Krolewskim woźie po wszystkich Miastach wspaniałe wiazdy; za wzgardy od braci, upadnienie głębokie od tychże samych do nog Jego; za imie sługi y wygnańca z właśney Oyczyzny, Honor Vice Krolewski; y co przed tym w swoiey Oyczyźnie Jozef swoim Braci trzody pasącym iedzenie w pole wynośił, to potym Bracia ciż sami do niego do Egyptu po żywność przyieżdzali. Tak BOG umie naycięższe przykrośći słodźić, byleśmy ie tylko cierpliwie dla niego znosili.

S. Genofefa Xiążęcia Brabancyi niegdyś Corka, á potym

Sifrido-

Sifrydowi Xiążęciu Palatynowi w Małżeńſkie związki poślubiona, iák znaczney Chrześciańſkiey cierpliwości z śiebie przykład do naśladowania zoſtawiła, tak oczywiſty dowod cieſzącego w uciſkach BOGA. W pierwſzych Małżeńſkiego pożycia latach, zabroniony ſobie wnętrzności owoc maiąc, męża pragnącego przyſzłych potomkow y ſiebie cieſzyć nie mogła. Te umartwienie iák na Samuelową Matkę chciał BOG na Genowefę dopuścić, żeby ią wprzody tym upokorzywſzy uciſkiem, potym nieſpodźiáną cieſzył radością. Lecz nie te oſtatnie Genowefy umartwienie. Uśilnego nie zaniechała Genowefa nabożeńſtwa, proſząc Miłośierdźia wielkiego Matki, o pociechę w otrzymaniu potomka; w czym gdy wyſłuchana była, Matką ſię ſtała, lubo o otrzymaney ieſzcze łaſce nie wiedźiała. Tegoż ſamego czaſu *Sifridus* maiąc z Woyſkiem iść przeciwko nieprzyiácielowi, przy zwykłych miłości wzaiemney wyrażeniach pożegnał Genowefę, nie wiedząc o tym że z Boſkiey dobroci, miał iuż dla ſiebie w wnętrznościach Genowefy danego ſyna. Wyieżdzaiąc tedy na woynę całego Xięſtwa ſwego rządy, zlecił iednemu z naywiernieyſzych ſwych Panow zwanemu *Goluſowi*, polecaiąc mu całość ſwego Xięſtwa, y wſzelkie uſługi dla zoſtaiącey ſię Genowefy ktorą potomkiem pożądanym obciążoną bydź nie wiedźiał. Lecz o! nędzna kondycyą ludzka, ktora ſię nigdy przed goniącym za tobą uſtawicznie nieſzczęściem nie ukryieſz! y w nayſpokoynieyſzym mieyſcu, dla ciebie ſą śidła niebeſpieczne! w pokoiu zoſtawił *Sifrydus* Genowefę, ale ią przez to ſamo na woynę nieznośną z domowym wydał nieprzyiácielem. *Golus* ſługa odmienia ſię w niewſtydliwego zdrayce, y ten ktory był powinien wſzelkiego dla ſwoiey Pani ſzukać beſpieczeńſtwa, na naynie beſpiecznieyſzą ſpycha ią przepaść: zwyciężony albowiem pięknością Genowefy, nie o iey uſługach, ale o wykonaniu złych ſwoich chęci poczoł zamyślać. Częſtym na Panią niewinnę

winnę rzuceniem oka, ranił złe swoie serce, y oślepił umysł, za ktorego złym powodzeniem w mniey potrzebne wdawał się rozmowy, ktoremi drogę sobie uściłał dla złych krokow. Postrzegła to pobożna Pani, á widząc swoie niebespieczeństwo, ostroznieyszą bydź poczeła, unikaiąc naypotrzebnieyszych z niepotrzebnym natrętem rozmow. Długo nie mogła się utaić iskra lubieżności, pokryta popiołem usług. Nie poprzestał złego knowania *Golus*, w potrzebney rozmowie mieszaiąc mniey potrzebne namowy, lecz nie na taką natrafił Genowefę, iaką chciał mieć; bo uzbroiona będąc Boską pomocą, żeby go była więcey przed sobą nie widźiała, cięzki mu wycieła policzek, y precz od siebie kazała wypędźić, z wyraznym rozkazem aby nigdy u niey nie postał. To pewnie zwycięstwo te Genowefy koniec uczyniło złym knowaniom *Golusa*? Bynaymniey. Ta wygrana na sroższą ią daleko wyzywała bitwę. Ach znarowione ludzkie zamysły, iak tyśiącznych wynayduiecie sposobow, aby tylko zadosyć się waszym chęciom stało! iákiego BOG starania w nas nie widźi, abyście go pozyskali, takie piekło ma. Zmyśla listy *Golus* rozśiewaiąc po całym dworze wiadomość do śiebie z obozu przysłaną, iákby *Sifrydus* pod czas utarczki z nieprzyiacielem, z znaczną woyska swego częścią zginoł: żeby tym sposobem niby z owdowiałą po śmierci Męża *Genowefą* mogł śmieliy o Małżeńskim mowić związku. Lubo była niepomału przerażona powieścią to o śmierci *Sifryda* Genowefa, ile kochaiąca Zona, lecz nie dowierżaiąc ieszcze tak listom przysłanym, iako y rozgłoszoney powieści, oczekiwała potwierdzenia rozgłoszoney wiadomości; ále że widźiała iż z tey przyczyny *Golus* większą śmiałość nabierał mowienia z Genowefą o przyszłym Małżeństwie, poznawszy prawdźiwe zasadzki naygłownieyszego nieprzyiaciela honoru swego, powtore go odpędźiła. Zawstydzony nieporuszonym statkiem niezwyciężoney

ney Niewiasty niewstydny *Golus*, inną y iuż ostatnią na nieszczęśliwą zgubę stawia zasadzkę Swiętey Pani. Miłość odmienia w gniew, kochanie w zawźiętość, chcąc się mścić niesprawiedliwie na niewinney Pani, swoiey obwinioney przed wszelkim sądem złości. Już od granic Francuskich z Woyskiem ku domowi powracał się *Sifridus*: raz boiaźn drugi raz wstyd dręczyć zaczynały *Golusa*, ktoren lękaiąc się żeby za powrotem Xiążęcia do domu, Genowefa o złych postempkach *Golusa* Mężowi nie oznáymiła, swoią niewstydliwą pokrywáiąc niewierność, postanowił w tym obwinić przed Xiążęciem Mężem Zonę, w czym sam zamysłow swoich nie wykonał. Do *Strażburgu* tedy wyieżdzaiąc z powitaniem przeciwko powracaiącemu się Xiążęciu poiachał, tam (ach co za złość) witaiąc Pana, w pierwszych słowach, iákby wstyd tamował mu mowę, poczoł się z wyrażeniem zmyśloney p twarzy na Genowefę niby ociągać, lecz potym właśnie iákby pokazuiąc litość nad *Sifrydem*, wierutne kłamstwo otwarcie wyźion ł; iákby Genowefa wiary poprzyśiężoney nie dotrzymawszy, z podłey kondycyi człekiem to iest Kucharzem, z nim syna powiła. Sługo złośliwy y takáż to iest wierność twoiá? y też to są usługi ktore powinieneś był czynić? honoru twoiey Pani powinieneś był lepiey niżeli życia twego przestrzegać! ty go kłamliwie sam szarpiesz: na życie tey nastempuiesz, ktorey cnotliwe sprawy niewinność oświádczaią. Prędko nakłonił się do tey powieści *Sifrydus*, á chcąc się mścić krzywdy złamaney przyśięgi, minowszy należyte dla powźięcia prawdy pytania zamiást inkwizycyi, do dekretu na niewinną y Swiętą Zonę przystąpił. Zeby zaś sentencya śmierci łagodnieyszą się bydź zdała, *Golus* ią sam podał, aby Matkę z synem utopiono, ktorymby sposobem bez krwie wylania, plama w domu *Sifrida* pokazana zmyta była. Tak się dźieie w domach y Familiach tych; gdźie zaraza kłamstwa panuie, gdźie radźi

ſłuchaią podchlebſtwa ſłow obmawiaiącch, oſkarzaiących paſzkwilow, gdźie prętko wierzą każdey powieści bez należytego roztrząśnienia, á idąc za ślepą y niepoſkromioną paſſyą, nieſprawiedliwe wydaią na okrutne kary ſentencye. Co prędzey Genowefę dla doſyć uczynienia wydaney na nią ſentencyi, iák by prawem przekonaną, na śmierć biorą, nie pozwalaiąc iey minuty czaſu, dla obrony ſwoiey niewinności; żeby, w exekucyi dekretu upewnionym zoſtał *Golus* zaś ięzyk Genowefie przykazał urznąć, przed iey utopieniem, lękaiąc ſię podobno, aby po śmierci, niegodźiwych iego nie ogłaſzała postępkow, y do śiebie dla pewnego śmierci iey dowodu przynieść. Daremne waſze zamyſły źli ludźie, inne ſą około Genowefy rozporządzenia BOGA, ktoren złe bezbożnych rozpraſzać zwykł knowánia, y nieſprawiedliwie uciśnionych niewinność z nieporownaną chwałą odkrywać umi Zołnierze ktorzy Genowefę topić mieli, czyli niewinność iey miarkuiąc, czyli też na los ſzczęścia puſzczaiąc ią, niby już nie żyiącą y przed czaſem ſtraconą, w łez ſerdecznych powodźi tonącą, do laſu wielkiego bardzo, ktoren był od mieſzkania *Sifrydowego* daleki odwieźli, ięzyk pſu na pokazanie znaku nie żyiącey iuż Genowefy urżnąwſzy. Wypędzona tedy z własnego domu y od ludźi niewinność, od BGGA mile przyiętą zoſtała, za ktorego wolą Niebo czciło Genowefę, źiemia uſługi czyniła, nieprzyiáciele ſprawiedliwością przymuſzeni, z chwałą nieporownaną wracali honor. W gęſtych laſach znalazła pożywienie z rozmaitych ziół, y korzonkow, napoy z płynących zrzodeł, łożko z liścia opadaiącego z drzewa, mieſzkanie z iaſkini, towarzyſtwo z dźikiemi zwierzętami puſzczona od wſzyſtkich Swięta Pani. Jey zabawa była, myśli ſwoich utopienie w BOGU, ktoremu niewinności ſwoiey ofiarę czyniła, á lubo ią ludzkie opuściły pomocy, BOG ten ktoren o naydrobnieyſzey wie potrzebach ptaſzyny, ktoren naypo-

dleyszego w źiemi karmić robaczka codźiennie nie przestaie, swoiey opieki nad nią pokazał dowody; wydawszy albowiem na świát Genowefa w iáskini leśney Syna, á boleiąc na to że pokarmu należytego dla niego mieć nie mogła, obaczyłą iż łania przybiegłszy do iáskini, y dźikości swoiey zapomniawszy, z nią towarzystwo zabrała. Tę Genowefa mamkę od BOGA przysłaną, z naygłębszym dźiękczynieniem odebrawszy iey mlekiem niemowle karmiła. Przez zupełne lat sześć, y mieśięcy trzy, tak żyła Genowefa w towarzystwie urodzonego Syna, y leśney mamki (lubo życie takie bardźiey śmiercią powinnq by się nazwać niżeli życiem) z Bogiem szczegulnie swoim zabawiáiąc się na świątobliwych modlitwach, od ktorego w krotce pocieszoną została, odbieraiąc za ucisk wesołość, za krzywdy nadgrodę, za wźięty honor, stokrotną chwałę. Stało się że *Sifrydus* z Xięstwa swego Panami wyiachawszy na polowanie do lasu tego, w ktorym Genowefa dni w nędzy liczyła, w nim postrzegł łanią, mamkę Genowefy Syna, ktora przed psami uciekaiąc gdy do iáskini Genowefy przybiegła, według swego zwyczaiu dla dania pokarmu dźiecięciu położyła się. Widząc zmordowaną uciekaniem, swoiego Syna mamkę Genowefa, á obawiaiąc się żeby w ręce poluiących niewpadła, psy ktore za nią goniły, żeby do iáskini za łánią nie wpadły, wybiegłszy co prędzey, laską poczeła odpędzać, á w tym psow doganiaiąc *Sifridus* sam przed iáskinią staie. Obaczył Genowefę, ále iey nie poznał, ktorey nędza, ucisk, niedostatek, leśne mieszkanie, prawie ludzką postać odmieniły; chcąc iednak ciekawość uspokoić, spyta się kto by była w tych gęstych lasach bawiąc się, y iakimby sposobem życie swoie między zwirzęty mogła utrzymać? Nim dała odpowiedź Genowefa, wprzody płaszczem łanią chciała zasłonić, żeby ią od natarczywych psow obroniła. Na słowa pytaiącego się Xiążęcia, skromnie odpowiedźiała: że w tym

mieyſcu, lat ſześć y mieśięcy trzy z Opatrzności dobrotliwego BOGA, ſzczegulnie ſamemi ziołami y korzonkami życie ſwoie utrzymywała; Zgadzały ſię lata z powieścią, że tylę czaſu upłyńeło, iák w domu ſwoim nie znaydowała ſię, co w pytaiącym ſię niemałą zaczynało wzniecać do uznania pobudkę. W tym ſpyta Xiąże kto by była? Odpowiedziała: Jmie moie ieſt Genowefa, á ten ktorego na ręku trzymam ieſt moy Syn. Słyſząc to *Sifrydus* á miárkuiąc tak głos, iáko też y znak blizny ktorą na twarzy miała, Zonę ſwoią Genowefę poznał. Jak wielką radością napełniało ſię ſerce *Sifrydowe* z znaleźienia Genowefy, tak rowną boleścią razem, że żyiącą oglądał tę, ktorą zaślepionym gniewem, nie ſądem rozumnym, ná śmierć wſkazał. Łez obfitych wylewał hoyne ſtrumienie padłſzy do nog iey cieſząc ſię z życia, á przypatruiąc ſię dźiecięciu na ktorym ſwoy obraz prawdźiwy widźiał, dowod nienaruſzoney przyśięgi Małżeńſkiego pożycia za Boſkim ſporządzeniem odebrał. Lecz Genowefa wyraźnym doświádczeniem uznaiąc oczywiſtę nad ſobą ſprawę BOGA, ktorego pośiłkuiącą pomocą ona w życiu z ſynem utrzymywała ſię, ktorego ręką z uciſkow tak chwalebnie wyrwana zoſtała, nie w przody z iáſkini odważyła ſię ruſzyć, poki by *Sifrydus* na tym mieyſcu ku czci Wcielonego BOGA Matki, Kościoła nie przyobiecał wyſtawić, ktoren zaraz znacznym expenſem zaczęto wyſtawiać y ſkończono. Niewinność ktora krzywdę ponośiła, ſowitą nadgrodzona zoſtała zapłatą; bo iák bez honoru z domu ſwego wyprowadzona była Genowefa, tak z niezmierną czcią, z powinnym uſzanowaniem, z powſzechnym całego dworu y Państwa weſelem przywrocona, oſądzona za umarłą, oglądana za żywą, oddalona od ludźi, potym otoczona od poddańſtwa, y ktora z dźikiemi życie prowadźiła zwirżęty przez lat ſześć, godną przez to zoſtała że dźiś żyie wiecznie z Aniołami w Niebie, bez całą wieczność kroluiąc z Bogiem. Krot-

ko żyła powtore z *Sifrydem*, bo tylko przez mieśięcy trzy nie odmieniaiąc dawnego swego życia sposobu powźiętego na pustyni, karmiąc się szczegulnie surowemi ktoremi przed tym żyła potrawami, y z Bogiem na świątobliwych zabawiaiąc się nabożeństwach, po ktorych żyć z ludźmi przestała, w tym że samym Kościele od *Sifrida* wystawionym z niemałą czcią pogrzebiona. Tak Ręka Boska ktora umartwieniem przycisneła Genowefę weselem stokrotnym ucieszyła. Niewinność ukrzywdzoną BOG Sprawiedliwy należącą skarał zemstą, bo dowiedźiawszy się o wszystkim *Sifrydus*, *Golusa* do czterech dźikich Wołow przywiązanego żywcem roztargać kazał.

Ta iest szczęśliwość dusz przyimuiących z Ręki Boskiey umartwienia, ucisiki y przykrości, że gdy ie BOGU ofiaruią, w swoich ucisikach od Tego odbieraią pociechę, ktoren ich zasmucił, od tego odbieraią pomoc, od ktorego rozumieią się bydź opuszczonemi, tak dalece: że w samym nieszczęściu są szczęśliwemi. Genowefa od Męża odrzucona, od BOGA przyięta, między dźikiemi zwierzęty bespiecznieysza była niżeli między ludźmi, głos rozlegaiący się po iaskini płaczącego niemowlęcia, słodszym był dla niey, niżeli naymilsze muzyki, bo sobie w nim przypominała w Betleemskiey stayni Zbawiciela; pieluszki, kolebka, pokarm, ktorych w ten czas mieć nie mogła, nie uczyniłyby tey wygody dla dźiecięcia, co łania ogrzewaiąca y karmiąca. Ktokolwiek iesteś ktory ucisk cierpisz, ktoremu zły ięzyk sławę uwłacza, krzywdę iakąkolwiek lub od rownego, lub od niższego ponosisz, znieś to wszystko cierpliwie dla BOGA, z ktorego Ręki masz, znaydźie Ten Pan tyle sposobow żeby cię pocieszył.

Uważaiąc Swięci Oycowie Joba we wszystkich życia iego sprawach, dostrzegli z nieomylnego Pisma Swiętego świadectwa, że Job w swoim dobrym byciu, poki cieszył się miłą dźieci gromadą, dostatkow zebranych znacznemi skarbami, sług,

ſług, poddanych, bydła, wielką liczbą, poty nie był w tym ſzczęściu, żeby poufale z Bogiem rozmawiał; iák zaś tylko BOG na niego dopuścił uciſk, nędze, że do oſtatniey przyſzedł mizeryi, dźieci, zdrowie, y fortunę ſtraciwſzy, w ten czas zaczoł nayſzczęśliwſzą z Bogiem cieſzyć ſię rozmową. Urągała ſię z niego Zona, Przyiaciele, kiedyś niekiedyś do niego ſłowo iákie przemowili, BOG zaś zawſze cieſząc go, ſłodką głoſu ſwego bąwił go rozmową.

Odeźwie ſię kto z niecierpliwych: Gdy BOG w uciſkach z ſwoiey ręki ſpuſzczonych cieſzy ſwoie ſługi, á gdźież iego pociecha, kiedy uciſki gorę wźiąwſzy momentu dla mnie naymnieyſzego folgi nie pozwalaią? kiedy nie tylko że nie umnieyſzaią ſię, ále co raz więkſze przynoſzą? ktokolwiek podobnie żaląc ſię uſkarża niech ſię dla ſwoiego uſpokoienia przypatrzy lekarzowi z chorym poſtępuiącemu. Kiedy lekarz dla zgoienia rany przyłoży na ciało chorego rzecz iáką dopiekaiącą lub gryżącą, ięczy chory, prośi aby rzecz tę odioł, ktora go wielce dręczy, pod ktorą zdaie ſię choremu w ten czas godźina wiekiem; y wolał by ranę cierpieć, niżeli dopiekaiące lekarſtwo tak długo znośić; lecz lekarz tego nie ſłucha, wytrzymuie, czekaiąc czaſu, pokiyby przyłożone lekarſtwo ſwego nie ſprawiło ſkutku. Czyliż nie cieſzy go tym ſamym udręczeniem lekarz, pokazuiąc mu oczywiście naſtępuiące iego z tąd zdrowie? bardźieyby go podobno zaſmucił, gdyby ſłuchaiąc iego głoſow, oderwawſzy przyłożoną rzecz, zoſtawił go w niebeſpieczeńſtwie życia. Gdy nas uciſk dopieka, wiedźieć powinniśmy, że ieſzcze czas nie przyſzedł naſzey folgi, ále toż ſamo cieſzyć nas powinno, że przyidźie ten czas ktorego folga naſtąpi, ktorego ſkocńzy ſię ta nędza. Wiemy dobrze o tym: że uciſk, nędze, niedoſtatki, przykrość, lub przeciwność iaka, ſą to lekarſtwem duſzy wyniſzczaiącym y ruguiącym iadowitą zarazę, wprowadzoną od pomyślnego doczeſnego

czesnego szczęścia, nie były by te spuszczone na nas dla uleczenia naszego, gdyby ten Nayświętszy Lekarz, pragnący życia naszego wiecznego nie przyłożył ich; w ten tedy sam czas cieszy nas tenże sam BOG z nami będący, upewniając że w krotce dobrze się znami będźie dźiało, tylko że ieszcze czasu potrzeba, żeby te ucisski iáko lekarstwa skutek swoy pokazały.

Do trzech Jzraelskich Pacholąt w piec Babilońtki rozpalony wrzuconych, przyszedł był ktoś czwarty, ktorego Nabuchodonozor postrzegłszy rzekł: że był podobny Synowi Boskiemu. (t) Stary Tertulian tego iest zdania: że w ten czas Zbawiciel nasz, w ludzkiego ciała postaci, dał się widźieć przed czasem swego urodzenia Swiętym Pacholętom. Tak BOG cieszy swoie sługi, że dla ich w smutku rozweselenia sam przychodźi. Wspomina *Petrus de natalibus lib. 9. c. 41.* że ieden z Chrystusowych Wyznawcow wskazany od Tyrana na spalenie, żeby w piecu ognistym w popioł się obrocił, pousale mowił do Zbawiciela oczy w Niebo obrociwszy: *Będźiesz y tu ze mną o Dobry JEZU.* Jákoby chciał rzec: Nigdyś mnie moy Panie nie odstąpił we wszystkich przygodach moich, nigdy nie byłem bez ciebie, y teraz ten ognisty pożar w piecu, nie iest mi straszny, nie rodźi we mnie naymnieyszey boiáźni, pomieszania, smutku, ale mnie nie porownanym weselem cieszy, bo Ty iesteś ze mną moy Panie, ktory wzmacniasz słabych, rozweselasz smutnych, utwierdzasz chwieiących się; iedną ręką rozgą utrapienia prześladowania zasmucasz, ale drugą pomocą ratunkiem y nadgrodą za cierpliwe znieśienie rozweselasz. Swiętemu Antoniemu Pustelnikowi, S. Katarzynie Senenskiey, pytaiącym się z żalem JEZUSA, gdźie by był w ten czas, gdy ich czart pokusami trapił? odpowiedźiał Zbawiciel ciesząc ich, że się w ten czas w ich sercu znaydował, przypatruiąc się ich walczeniu, y pośilaiąc w utarczce. Czyliż może bydź większa pociecha nad tę.

Ktoż

(t) Tertul. lib. 4. contra Mar: cap. 1.

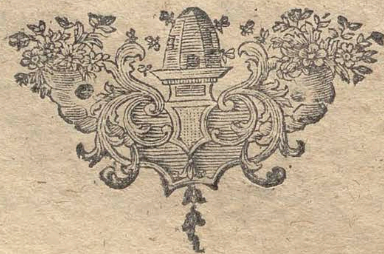
Ktoż śię teraz będźie śmucił w ucisku, gdy BOG rozwesela? kto śię będźie żalił przygody iákiey przyciśniony ciężarem, gdy go BOG podnośi? kto w upadku będźie tracił serce, gdy BOG ratuie? Mowi wyraźnie Pismo: (u) *Pan krokiem człeka rządźi, gdy upadnie nie stłucze się, bo Pan podkłada rękę swoią*, to iest: gdy człek wpadnie w iáki ucisk, obelgi, zelżywości, szkody, krzywdy, w ktore zwykli ludzie wpadać, w nich będzie cały, nie potłucze się, bo Pan swoiego ratunku y pomocy rękę podłożywszy, utrzyma go y nie pozwoli mu się zasmucić nawet. Kto widzi rzuconą w gorę szklanną piłkę, á nie uważa umieiętności rzucaiącego, że prętko podstawi rękę, y upadaiące szkło znowu wywyższa, za naypierwszym szkła spuszczaniem się, sądźił by że w tysiączne rozsypie się sztuki, ale miarkuiąc zręczność rzucaiącego, nie zgubę ale wesele piłki rzuconey widźi, bo ta ręka do gory ią wywyższa, na ktorą była upadła. Tak BOG częstokroć niby od siebie zdaie się człeka odrzucać gdy go na przeciwne puszcza przypadki, ale w ten czas tenże sam go BOG utrzymuie. Kto w nieszczęściach człeka widźi, rozumiałby że iuż zniszczony w cząstki drobne nikczemności swoiey rozsypał się, lecz Tenże sam BOG, ktoren nieszczęśliwość spuścił podkłada Rękę ratunku y pomocy swoiey, y w samym upadku podwyższa człeka, cieszy, weseli, ratuie, y z poniżonego chwalebnym czyni. Już zdała się była Zuzanna padać w przepaść zniszczenia swego, gdy kłamliwie oskarżona, na stracenie prowadzona była, ále BOG przez Daniela położył na niey rękę, utrzymał ią, wywyższył, pokazuiąc niewinność, y uwielbił po dźiś dźień chwałą niezgasłą. Już zdał się był ginąc Jonasz w morze rzucony z okrętu, Daniel w iáskinie między lwy, Piotr, Paweł, tonąc między falami wody morskiey, ále BOG podkładał pod nich Rękę, utrzymuiąc ich, rátuiąc y rozweselaiąc. BOG tedy Ten, ktoren ratował,

(u) Psal. 36. v. 24.

ratował, wspomagał, y cieszył Jozefa w więźieniu, Joba w gnoiu, trzy Pacholęta w ognistym piecu, Daniela między lwami, y podobnaż aby nas w uciskach naszych nie miał cieszyć, ratować y wspomagać? Ale uważmy ieszcze y tę prawdę. Ucisk, nędzę, niedostatki, umartwienia, choroby czyli moglibyśmy znieść, wytrwać, zwyciężyć bez siły y pomocy tego ktoren ię na nas dopuszcza? zapewne że nie. Cieszy nas tedy w ten czas BOG, gdy widźiemy że z pomocą Jego to znosiemy y zwyciężamy.

Wspomina *Korneliusz á lapide* o iednym słudze Boskim, ktoren w życiu swym wielkie utrapienia, uciski y nędze cierpiał; ten gdy po śmierci pokazał się swemu przyiácielowi, y od niego był spytany, ieżeliby za swoie przeszłe w życiu przykrośći przyzwoitą odebrał zapłatę? odpowiedźiał: same tylko pierwsze Swiętych przywitanie gdy mnie w chodzącego do Nieba przyimowali, á osobliwie naypierwsze Chrystusowe pocałowanie, ktorym od niego uszczęśliwiony zostałem, tak wielką we mnie słodycz y niewypowiedźiáne wesele sprawiło, że tego momentu o wszystkich pracach y trudach moich zapomniałem y wszystkie boleści z pamięci moiey wyszły, według słow Pisma: (w) *Obetrze BOG wszelką łzę z oczu ich.* Ach iák są szczęśliwe nasze uciski! iák powinny od nas bydź żądane, z chęcią przyimowane, gdy nas BOG y w tym życiu zwykł cieszyć, y niewypowiedźianą w Niebie rozweselać zapłatą.

(w) Apoc. 21. v. 4.



RO-

ROZDZIAŁ XII.

Chrześcianinowi w uciſku nie przynależy ſmucić ſię.



Mucić ſię w uciſku Chrześcianinowi, ieſt czynić przeciwko iego powinności, ktorego reguła y ſtatut ieſt, bydź weſołym w każdey przygodźie, cieſzyć ſię w naywiękſzey przeciwności. Wyraźnie o tym S. Jakob Apoſtoł w ſwoim liście napiſał do nowych Chrześcian w te ſłowa: (x) *Wſzelkie weſelenie rozumieycie bracia, gdy w pokuſy rożne wpadniecie, wiedząc o tym: że doświadczenie wiary waſzey, cierpliwość ſprawuie, cierpliwość zaś ſprawę doſkonałą ma.* W ktorych ſłowach wyciągał tego powiernych Swięty Apoſtoł: aby naymnieyſzy ſmutek w nich nie poſtał, choćby nayciężſzą przygodą przyciśnieni byli, wiedząc otym: że miłe żniwo zbawiennych pożytkow dla nich, za wytrwaniem w przeciwnościach naſtępowało. Czyliżby w ten czas ſmucić ſię kto powinien, gdy nieporownanym dobrem ieſt napełniony? w ten czas ubolewać, żalić ſię gdy ieſt nader uſzczęśliwionym? Jeżeli kto ponosi uciſk iaki, ten ma od BOGA ſobie pozwolony, iáko znak oczywiſty, y dowod nieomylny iego Oycowſkiey ku ſobie miłości, od ktorego (y) *wſzelki dar ſpadaiący na nas ieſt doſkonały, iako od Oyca światłości.* Y czyliż dlatego trzeba, ſię ſmucić? Z rąk tego maiąc uciſk, ktoren nic złego dla nas dać nie może, bo nas nieſkończenie kocha, y czyliż ta przyczyna powinna bydź pobudką ſmutku? Gdy lekarz gorzki choremu podaie piołon dla iego zdrowia, czyliż przez to powinien ſię ſmucić chory,

(x) Jaco: I. 2. (y) Jbid. v. 17.

że gorzki napoy bierze? álbo gdy rozpalonym przypieczę ranę żelazem, czyli dlatego powinien narzekać na opatruiącego raniony? W prawdźie żaląc się w ucifkach naszych podobnie czyniemy nie poymuiąc dobra naszego iak nierozumne dźiecka, ktore w ten czas płaczą, gdy Rodźice dla ich doskonałości y nabycia dalszego dobra, do nauczyciela od siebie w kraie dalekie ich odsyłaią, smucą się w ten czas dźieci nie poymuiąc swego dobra kiedy się naybardźiey powinni weselić.

Bez woli wyraźney Boskiey naymnieysza na nas spadać nie może przygoda, ani krzywdy uszczerbku w honorze, fortunie, przyiaciołach cierpieć nie możemy bez tego woli, bez ktorego włos ieden nikczemny z głowy naszey nie spadnie. Zaczym smucić się w podobnych przypadkach nie powinniśmy, bobyśmy oczywiście nie przyimowali z chęcią wyrokow woli tego, ktorą wypełniać codźiennie oświádczamy się w modlitwach zwyczaynych mowiąc: *Bądź wola Twoia* y iedno by to było iak czynić żart y igrzysko z BOGA, oświadczáćsię z wykonaniem woli Jego przez usta, á w sercu y na umyśle sprzeciwiáć się rozporządzeniu Jego około nas.

Ktokolwiek własnych nie zwycięża skłonności z Chrześcian, tego lada przygoda zasmuca, y czyni nieszczęśliwym smutku niewolnikiem, dwoiako: naprzod że sam w smutku wszystek tonąc, nic więcey w korzyści nie ma tylko ieden żál, boleść, y udręczenie nieznośne. Powtore: że tak ciężko boleiąc boleścią, y smutkiem nie odmienia áni poprawia tego o co boleie: naprzykład straci kto ukochane dźiecie, ktorego się doczekał, y po długich staraniach wypielęgnował, czyliż smutkiem wskrześi umarłe dźiecie? poniośł kto wzgardę żelżywość, czyliż smutkiem przywroci wźiętą sobie sławę? żali się w chorobie, czyliż przez ten żal przychodźi do utraconego zdrowia? ięczy przyciśniony niesprawiedliwą

kłotnią

kłotnią od prawa, od złego ſąśiada, czyliż ięczeniem naprawuie ſprawę? Zabrał komu ogień lub zły człowiek ſprawiedliwie nabytą fortunę, czyliż ſmutkiem gaśi wzniecony pożar, albo dogoni uciekaiącego z rzeczami złodźieiá? Daremny tedy ieſt w nas ſmutek, ktoren przygody nie odmieni, ratunku nie da, ani naymnieyſzey pomocy. Gdyby ſmutek w przygodach był tey dźielnośći, ktorey była Moyżeſzowa laſka, że z ſuchych ſkał dobywała wody, wyſuſzała morza, wyprowadzała z niewoli, przymuſzała do ſprawiedliwośći Krolow, moglibyśmy go w naſzych przypadkach zażywać, ale że nam żadną pomocą bydź nie może, á bardźiey ſzkodźi, daremnie z krzywdą Boſką y naſzą używamy go.

Dwoiáki ſmutek w wiernych uznaią Swięci Oycowie, ieden według BOGA, drugi według świata. Smutek według BOGA ieſt ten; gdy ſię ſmuciemy o to: żeśmy obraźili BOGA, y w boleśći ſerca naſzego pokutuiąc, ſtaramy ſię o przeproſzenie Jego, nadgradzaiąc dobremi uczynkami krzywdę popełnioną Nieſkończonemu Majeſtatowi Jego. Taki ſmutek wielce chwali. Apoſtoł piſząc do Koryntow, y cieſzy ſię z tego gdy ſię w wiernych znayduie mowiąc: (z) *Cieſzę ſię nie dla tego, żeśćie ſię ſmucili, ale że ſmuciliśćie ſię do pokuty. Smuciliśćie ſię albowiem według BOGA. Ktoren albowiem według BOGA ſmutek ieſt, pokutę zbawienia beſpiecznego ſprawuie: światowy zaś ſmutek śmierć przynośi.* Jákoby chciał rzec Apoſtoł, ten tylko chwalebny ieſt ſmutek, ten naypotrzebnieyſzy, za ktorym naſtępuie pokuta. Takiego tylko ſmutku pozwalam wam moi Koryntowie, ale inny ktoren nie ieſt według BOGA niech nie poſtoi między wami, ktoren zgubę nie życie rodźi. Drugi ſmutek ieſt według świáta, o ktorym wyraźił tenże Apoſtoł że śmierć za ſobą przynośi, á ten ieſt ktory, rodźi ſię w nas z zbyteczney tego świáta miłośći, gdy maiąc przywiązane ſerca naſze do rzeczy doczeſnych, naprzykład do ze-

U2 branych

(z) 2. Corint: 74. v. 9.

branych dostatkow, do wygod, do przyiacioł, do dźieci, znacznych osob, honorow, ubolewamy dla straty ich. Taki smutek częstokroć śmierć duszy przynośi, gdy się odważamy nabywać straconych rzeczy z krzywdą Boską, częstokroć przynośi y śmierć doczesną, gdy od zbytecznego y niepomiarkowanego żalu, schniemy zanurzeni w ustawicznych żalach, śmierć sobie przed czasem zbliżaiąc. A małoż było takich ktorzy dla nieuśmierżonego w sobie mniey czasem potrzebnego smutku melancholią ogarnieni w rozpacz za czartowską namową wpadłszy, katami samych siebie stali się, wieszaiąc się na powrozach, przebiiaiąc się ostremi żelazami, rzucaiąc się wgłębokie rzeki, rozpalone piece, rzucaiąc się z wysokich mieysc? Taką korzyść smutek tego świáta zwykł przynośić.

Rzecze kto: choćbym niechciał muszę się częstokroć smucić, dla niespodźianych iákich przypadkow, straty, naprzykład dźieci, Rodźicow, Przyiáciela, fortuny, honoru, ktorych przypadkow wiádomością, choćby nie rade serce, muśi od żalu boleć. Prawda to iest, y przeczyć temu nie mogę żeby na pierwsze podobnych przygod wiadomości serce czyie nie miało zaboleć, ále rozum powinien tę boleść zagoić, miárkuiąc: że smutkiem straconych Rodźicow, dźieci &c. nie wskrześisz, fortuny, honoru nie nabędźiesz. Jeżeli boleiesz iáko Matka nad straconym dźiecięciem? przypomnieyże sobie od kogoś miáła dźiecię, ieżeli nie od BOGA? Nie ty tedy byłaś Panią iego życia, ále BOG, ktoren mu dał żyiącą duszę. Wolno zaś BOGU iáko Panu rzecz swoią każdego czasu odebrać. Jeżeli boleiesz dla straconey fortuny, od kogo ią miáłeś, ieżeli nie od BOGA? ty byłeś tylko iey szafarzem, nie Panem, wolno tedy BOGU rzecz swoią każdego czasu od ciebie odebrać, inaczey czynisz krzywdę BOGU, przywłaszczaiąc sobie rzecz Jego Boską. Nie zasmuciła by cię zapewne wszelka przygoda, gdybyś w niey miał wzgląd

na tego Naywyższego Pana, ktoren do czasu szczegulnie sobie wiadomego, pozwala nam cieszyć się iáką rzeczą. BOG częstokroć odbiera przyiácioł, dźieci, fortuny, honory, &c. dla zbytecznego naszego przylgnienia do nich, gdy przez zbyteczną miłość ku rzeczom tym, zapominamy o BOGU. Cieszyć się tedy w przygodźie iákiey powinieneś, bardźiey niżeli smucić, że iuż lepiey od tego czasu będźiesz kochał BOGA, y dźiękować mu za to powinieneś, że ci przeszkodę do miłości Jego odebrał.

Smutek według Filozofow, iest boleść duszy wewnętrzna, pochodząca z uwagi rzeczy tey, ktoreyby kto niechciał mieć. Zaczym ktokolwiek się smuci, myśl go iedna trapi, nie rzecz ktora się stała. Y czyliż myśl iedna powinna w nas tak panować żebyśmy się dali od niey zwyciężać? Ktokolwiek się z przypadku iakiego smucisz, álbo się smucisz dla tego że się spodźiewasz niepomyślnego dla śiebie w przyszłym czaśie skutku, álbo że go teraz ćierpisz, albo że iuz się co niepomyślnego tobie stało. Jeżeli się smucisz dla tego, że ma co złego nastąpić. Albo to iest rzecz pewna y nieomylna co się ma stać, álbo ieszcze nie pewna? Jeżeli pewna? za coż przed czasem nie potrzebnie masz boleć y cierpieć dwoiáko, raz przed czasem, drugi raz w czasie, taką rzeczą przed nieszczęściem iuż będźiesz nieszczęśliwym. Jeżeli rzecz nie iest pewna? iesteś z liczby ostatniey nie uwagi ludźi, ktoren pewnie się smucisz dla nie pewney przygody.

Jeżeli się zaś iuż rzecz stała, naprzykład że ci syn umarł, fortunę, honor straciłeś? uczyń z potrzeby cnotę, cierpliwie tę przygodę znosząc. Taki przypadek daie ci pobudkę do statecznego wytrwania w przeciwnościach, do ufnośći w BOGU, do zgadzania się z Jego Naywyższą wolą y do przyczynienia zasług ktorych podobno przed tym nie wiele miáłeś; tym sposobem cieszyć się będźiesz żeś policzonym został do

ſtał do towarzyſtwa tych ſług Boſkich, ktorzy podobne dla BOGA cierpliwie znośili przypadki.

Jeżeli przypadek ieſt teraźnieyſzy? pomiarkuy ſię co ſmutkiem wſkuraſz, á wreſzcie ſpytay ſię ieżeli kto ſtracone pieniądze ſmutkiem znalazł, albo umarłego wſkrzeſił przyiaciela? komu z nich ſmutek pożytek iaki przynioſł? Dotego Nie ieſt rzecz ta nowa ktora ſię tobie natrafiła, ani ty ſzczegulnie ieſteś ieden ktory to cierpiſz; millionami ludzi takich znaydzieſz, ktorzy podobne ciężary uciſkow ponoſzą, á cierpliwie ie od BOGA przyimuiąc, zaſługi ſobie przymnazaią. Iezeli zaś cierpliwie, nie chceſz znośić: odpowiedz mi coż niecierpliwośćią wſkuraſz? będzieſz ſię ſam w ſobie od żalu rozpukał, á przygoda iak ſię ſtała, tak y będzie trwała. Nie maſz tedy przyczyny, żebyś w przygodach ſmutkiem ſerce ranił.

Piękny nie zaſmuconego w przygodzie ſerca, przykład przytacza *Petrus Caniſius* w Swiętey Itcie corce *Kirchbergeńſkiego* Hrabi w małżeńſtwo oddaney Henrykowi iednemu z *Toggeńburgſkiey* Familij Panow w Ceſarſkim Pańſtwie. Swiątobliwa ta Pani, gdy w Chrzesciańſkim z Mężem życiu dni pomyślne przy ſłużących doſtatkach prowadzi, to ią tylko zaſmucało ſzczegulnie, że upragnionym przez długi czas nie mogła ſię cieſzyć potomkiem, dla otrzymania ktorego częścieyſze zaczeła była czynić Chrześciańſkiey pobożności, ſprawy rozdaiąc hoyne ná pielgrzymy, ubogie, ſzpitale, iałmużny; udzielaiąć dla więkſzey Domow Boſkich ozdoby, pozwolonego ſobie doczeſnego dobra. Dnia iednego gdy ſprzęty Jtty przeſuſzano, a ſkarbiec był otwarty, w ktorym Kleynoty iey znaydowały ſię, promienie ſwiecącego pod ten czas ſłońca, pierſcieniowi iednemu znacznieyſzemu, iaśnieyſzego dodáiąc blaſku, nie daleko znayduiącego ſię Kruka oczy ku niemu obrociły y zwabiły go, tak dalece: że ſzypko przeleciawſzy ku błyſzczącemu ſię pierścieniowi, kryiomo go porwał, y do ſwego zanioſł

niosł gniazda, od nikogo niepostrzeżony. Po krotkim czaśie łowczy nadworny Henryka przypadkiem idąc przez las, postrzegł blask świecącego się kleynotu w gnieźdźie Kruczym, do ktorego gdy po gałęziach wydrapał się, wziął ukradziony od kruka pierścień, á przyozdobiwszy nim rękę, zaszczycał się przed dworskiemi znalezionym w kruczym gnieździe pierścieniem. Powieść ta sprawiedliwa łowczego, przyczyną stała się niesprawiedliwie starganego związku miłości Małżeńskiey między Henrykiem y *Jttą*; bo ieden z sług Hrabiego, mniey sprzyiaiący swoiey Pani, widząc dobrą dla wypełnienia złey sprawy porę, poszedłszy do Henryka, niby pod sekretem powiedział że pierścień slubny *Jtty* ná ręku cudzych świeci się, á co więcey ná ręku nadwornego łowczego twego; á ieżeli temu Mości Hrabio nie wierzysz rozkaż stanąc przed tobą temu, á temu człeku, á zapewne ná palcu iego, slubny od ciebie żenie dany, obaczysz pierścien. Hrabia że prętkiego był we wszystkich sprawach zdania, tą dotkliwą przerażony powieścią, co prędzey po łowczego posławszy, uznał ná palcu iego, slubny, ktoren nosiła Jtta pierścień. Wzniecony gniewu nie ubłaganego w sercu Henryka pożar, nie pozwolił rozumowi czasu, żeby należyte y sprawiedliwe w tym przypadku, dla doświadczenia prawdy uczynił był pytanie, ale zasadzaiąc się ná iedney powieści plotki rozsiewaiącego człeka, y dowod niby oczywisty maiąc nie dochowaney sobie wiary, winną śmierci Jttę y wspomnionego Łowczego osądził. Nic nie pomogły świętey y niewinney Pani sprawiedliwe exkuzy, iako do tego nie znała się występku, do ktorego y naymnieyszego podobieństwa, złego porozumienia nikt mieć nie mogł. Jey świątobliwe życie całemu dworowi wiadome, świadczyło o niewinności zadanego występku, ale uznania nie znalazło u tego, Ktoren w tey sprawie bardziey ślepą passyą, niżeli rozumnym

rządźił

rządził się rozporządzeniem. Wyznana prawda wiary nie znalazła, że ten pierścień w gnieźdźie znaleźiony był kruczym. Zatkał uszy na te słowa, zacięty w złym swoim zdaniu człowiek, ktorego ani oświádczenie się Bogiem widzącym tę sprawę, ani świątobliwe życie niewinney Pani, do rozmyślnieyszey przywieść nie mogło uwagi, bo gniewem zapalony, łowczego kazał do Konia dźikiego przywiązać, ktorego po skalistych dla roztargnienia powleczono zaraz mieyscach, sam zaś Hrabia wpadłszy do pokoiu, y zpośrzodka Panien porwawszy BOGU niewinność swoią polecaiącą Jttę, żeby nie z innych, tylko z iego rąk gineła, z okna zamkowego, ktoren na wysokiey 400. łokci od źiemi skale był, na doł zepchnoł. Lubo nie miała mieysca niewinność u złego człeka, ále znalazła go u BOGA, ktoren zwykł przedźiwney swoiey Wszechmocney Ręki czynić sprawy nad temi, ktorzy ucisk swoy Jego polecaią obronie: bo Jtta nie widomą ręką na powietrzu utrzymana, powoli na źiemię spuszczona, niby na miętko usłanym łożu, na cierniskach bez naymnieyszey obrazy położona była. Między gęstemi kryiąc się krzakami, do ciemnęy nocy przetrwała, Boskiey szczegulnie oddaiąc się opięce ktoren nad nią tę swoiey mocy raczył uczynić łaskę. Nie prośiła o zemstę nad Mężem, áni nad oskarzycielem, ale iáko Synogarlica z klatki wypuszczona, oddaiąc się zupełnie BOGU, w bliskie pobiegła lasy, w ktorych przez lat 17. źiołkami, leśnemi owocami, y rozmaitemi ktore tamta rodźiła źiemia żywnościami karmiąc się, czas wszystek na świątobliwey sama iedna w skale nie boiąc się dźikiego źwierźa bogomyślności trawiła; BOGU iedynie wiadoma ktoren, ią w tey nędzy osobliwą wspierał opieką. Smutku naymnieyszego nie przypuszczała do umysłu, bo się rozweselała Bogiem, ktoremu miłą ofiarę swoiey niewinności czyniła. Z Boskiego tedy rozporżądzenia, po wypełnionym lat 17. czasie, że ieden

z Dwo-

z dworżan Hrabiego, dla rozrywki, w tenże sam las, gdźie była *Jtta* poszedł stało się wźiąwszy z sobą psa, ten zwietrzywszy ludzkiego chodzenia ślady, przedźieraiąc się przez gęstwinę krzakow, y rożnego zarosłego drzewa, za sobą prowadźił swego Pana poty, aż poki nie doszedł do mieysca tego, w ktorym znaydowała się *Jtta*. Wszedłszy tedy do iáskini Dworzanin, obaczył niewiastę w mizernym bardzo odźieniu, wybladłą, y wielce słabą, ktora czyniąc modlitwy swoie, twarzą ku źiemi nachyloną, klęczała. Zatrzymał się nieco na pierwsze weyście, do iáskini Dworzanin, widząc modlącą się Pustelnicę, żeby był świątobliwey nie przeszkodźił zabawie; ktorego postrzegłszy *Jtta*, y nieco się zatrworzywszy, w krotce ośmielona spytała: ktoby był, y po co by przyszedł? Dworzanin słysząc głos swoiey Pani przeszłey, lubo ią wielce zmienioną na twarzy dla nędzy y leśnego życia widźiał, prętko uznał z mowy, z ktorą dłużey bawiąc się na rozmowie, gdy iey niewinnność, y cudownym sposobem od BOGA utrzymane życie zmiarkował, pokłoniwszy się iáko swoiey Pani, y pocieszywszy ią, co prędzey do Zamku powrocił się z oznaymieniem tego co widźiał. Niechciał temu dawać wiáry ktokolwiek słyszał o tym mowiącego Dworzanina, á osobliwie sam Hrabia, gdy się z ust iego dowiedźiał, rozumieiąc że zrzucona z okna *Jtta* przez 400. łokci po ostrych padaiąc skałach zgruchotana powinna była w przody zostać, y w naydrobnieysze rozsypana sztuki, niżby się była na źiemi oparła; á toli iednak chcąc prawdy oznaymioney skutek oglądać, z tymże samym Dworzaninem, y z tymże samym psem, w namienioną puścił się lasu gęstwinę, gdźie idąc za psem prowadzącym przybyli do skały mieszkania *Jtty* (ktora się dźiś nazywa, ięzykiem Niemieckim *Rappensteyn* á po Polsku *Kruczy Kamień*) Z iak wielką skromnością przyięła przychodzącego Męża do siebie *Jtta* y z iák wielką pokorą, ten tylko pomiarkować może kto-

ren w podobnych kiedy znaydował ſię przygodach. Wyſzła przeciwko niemu z iáſkini; twarzy ułożenie ſkromne, każdego kroku czynienie ſpokoyne, oczu upokorżonych wzrok, więcey mowiły niż uſta, ktore oczywiſtym były iey niewinności świádkiem, á przez to ſamo mocnym dowodem, na przekonanie nieſprawiedliwie oſądzonego iey dobrego życia. Przeraźił ſerce Hrabiego ten widok na naypierwſze oglądanie *Jtty*, nad wſzelkie ludzkie mniemanie żyiącey; gdźie natychmiaſt uznał zły ſwoy poſtępek, z dobrym bardzo Przyiácielem; á widząc ſię bydź zwyciężonym niewinnością Zony, wyznaiąc ſam bydź ſię winnym bardźiey śmierci, z wielką pokorą padł iey do nog, przy ktorych płacząc á łzy ſerdeczne leiąc, przepraſzał za ſwoy wyſtępek, że tak nierozmyślnie, y źle z nią poſtąpił ſobie; y poty leżał u nog wyznaiąc ſwoią winę, poki od niey nie uſłyſzał darowanego ſobie rzetelnie dla miłości Boſkiey, ieſzcze dawniey gdy była ztrącona z okna, tego z nią złego poſtępku. W czym że by go była upewniła, niezawodnie, ſama go rękami ſwoiemi leżącego podnioſła, bynaymniey nie wſpominaiąc o ſwoiey krzywdźie, ále tylko Boſkiey Wſzechmocności Rękę cudownym ſpoſobem broniącą iey niewinność wychwalaiąc. Wſtał z źiemie prawie od rozumu odchodząc Henryk na przedźiwne Boſkiey Wſzechmocności oglądane ſprawy, ále nie mogł bydź doſtatecznie wewnątrz uſpokoiony, bo śmierć niewinnie zabitego łowczego nie uſpokaiała iego ſumnienia, gdy w ten czas dopiero rzetelnie ſwoy nie nadgrodzony błąd uznał, że dla iedney powieści plotliwego Dworzanina, nieſprawiedliwie życie wydarł okrutnym ſpoſobem niewinnemu ſłudze. Pomiarkowała to z Henryka *Jtta* á niechcąc niewinności ſwoiey, zgubą ſzpecić cudzą, iák ſwoim oſkarzycielom iuż była dawno odpuściła, tak dla nich życie na tymże ſamym mieyſcu uprośiła. Powtore żyć prawie za-

wie zaczoł Henryk, znalazłszy żywą ktorą sądźił umarłą Zonę ktorą do *Toggenburskiego* Zamku z sobą zapraszać poczoł; lecz *Jtta* przyzwyczaiona do pustelniczey osobności, niechciała od ulubionego oddalić się mieszkania, w ktorym bez rozerwania, miłym z Bogiem bawiła się towarzystwem; y to sobie wyprośiła, że iey na tymże samym mieyscu mieszkanie wygodnieysze kazawszy wystawić Henryk, Swiętey z Bogiem niechciał przeszkadzać zabawie. Z Zamku codźiennie przysłanemi opatrywał ią potrawami; lecz tych niechciała zażywać, przyuczona do Pustelniczego pożywienia, przestaiąc na wyproszonym od ludźi chlebie. Często z mieysca tego nawiedzała piechoto Klasztor Panien Zakonnych Swiętego Benedykta nie dalego będący w *Wischinghen*, do ktorego gdy raz w środ ciemney nocy szła, Jeleń ią poprzedzał, á wyniosłemi rogami, niby zapalonemi pochodniami świecąc, drogę iey widoczną pokazywał. Już do lat podeszłych, y znaczney przyszedłszy starości, do tegoż Klasztoru przeniesła się, przy ktorym w osobnym dla siebie umyślnie wystawionym mieszkaiąc budynku, dla większych zasług pokusami była wielkiemi trapiona. Gdy raz w nocy modlącey się czart zagaśił światło, żeby iey nabożeństwu przeszkodźił, ona bynaymniey piekielnego nie lękaiąc się straszydła, nie mogąc u śiebie znaleść światła, z okienka wyzrzawszy zawołała na umarłego, ktorego grob był blisko okienka mowiąc: *Ktokolwiek leżysz tu z umarłych, wstań á day mi światła.* Co tylko to wyrzekła, wstał umarły z grobu, á niosąc dla niey zapaloną świecę, przybliżywszy się rzekł: *Masz z rąk moich światło, á wiedz o tym iż iá iestem ieden z Hrabiow Toggenburskiey Familii.* Od ktorego czasu uwolniona od pokus, na tymże mieyscu, w krotce pełna zasług, BOGU niewinnego życia ofiarę, śmiercią świątobliwą zakończyła. Piękny ten cierpliwośći przykład świątobliwey Pani niech nas nauczy, nie smucić się, nie narzekać w

przygodach, nie ſzukać zemſty nad temi, ktorzy nas trapią, ále weſoło z Rąk Boſkich przyimować wſzelkie przeciwności, wiedząc o tym: że te dla naſzego dobra to ieſt, dla przyczynienia zaſług ſą na nas ſpuſzczone. Ofiarę ktorą BOGU z cierpliwości naſzey czyniemy, powinniśmy wykonać weſoło; taka albowiem ofiara gwałt czyni Niebu, y otwiera na oścież zamknięte Niebieſkie wrota, aby przyſzła przed Oblicze Boſkie.

Chwali Piſmo S. Starego Tobiaſza, z cierpliwego znieſienia ślepoty dopuſzczoney na niego od BOGA, ktorą weſoło z Rąk Boſkich przyimuiąc, nie ſmucił ſię że mu naymilſze w życiu dobro wżroku, odięte było. Kładnę tu ſłowa mowiącego Piſma S. (a) *Gdy od młodości ſwoiey zawſze BOGA ſię bał, y Przykazania Jego zachował, nie ſmucił ſię przeciwko BOGU, że przygoda ślepoty przyſzła na niego ále nie poruſzony w Boſkiey boiaźni trwał, dźiękuiąc BOGU przez wſzyſtkie dni życia ſwego.* S. Atanazy o S. Antonim Puſtelniku wſpomina: że go nigdy nie widźiano ſmutnego. S. Marya Magdalena de *Pazzis* w całym ſwoim życiu, choroby, nędze, przeciwności, pokuſy ktore mogło tylko wynaleść piekło cierpiąc, zawſze była weſoła, zgadzaiąc ſię w takim życia ſwego ſtanie, z wolą BOGA o niey rozporządzaiącego. Taka ſama albowiem uwaga: że tak BOG chce, aby nas przygoda doświádczyła, powinna od nas ſmutek wſzelki oddalać. Jeſteśmy ſtworzeniem BOGA; ktoremu iáko Stworcy y Panu naſzemu przez wſzelkie Prawo powinniśmy bydź poſłuſzni, coż za poſłuſzeńſtwo będźie naſze kiedy wolą Jego weſoło y z chęcią nie będźiem przyimowali? iákie poſłuſzeńſtwo będźie naſze, kiedy ſię będźiemy złym umyſłem naſzym iemu opierali?

Zebym prawdę wyraźił dla czego w przygodach nie ktorzy ſię ſmucą; tedy nie inną tego widzę przyczynę, tylko że niezłamaną paſſyą pożądliwości, gdy do iákiey maią z przywiąza-

(a) Tobiæ 2. 13.

niem rzeczy, ſmucą ſię gdy ią poſtradaią. Ach nierozumie takich ludzi wielki! czyliż poprzyſięgła rzecz ta oſobie tey ktora do niey ma przywiązanie że z nią trwać będzie zawſze? czyliż BOG, natura, albo prawo iakie, przez ſwoy wyrok, powinność, lub konſtytucye, obwarował nierozerwany związek z tą rzeczą? Skruſzmy tylko naſzey pożądliwości paſſyą, ſtargaymy łancuchy nie powściągnioney żądzy, zagaśmy upały pragnienia nienależytego do nie potrzebnych rzeczy, á weźmy w żywą uwagę tę prawdę: że ſzczęście nie poprzyſięgło dozgońnie żyć z nami, że wſzyſtkie rzeczy tego świata ſą nietrwałe, nieſtateczne, upływaiące, zwodzące, y do czaſu nam tylko ſłużące; á ſmucić ſię w ich ſtracie nie będziemy.

Bárdziey w ſzczęściu powinnibyśmy ſię śmucić, niżeli w przygodzie; bo w dobrym powodzeniu zapominaiąc często o BOGU; gubiemy ſię ſamiy nie wyżałowaną ſtratę wſzyſtkiego dobra znayduiemy; przygody zaś cierpliwie żnoſząc, weſołe żniwo zaſług zbieramy.

Rzecze kto: boleſną znoſić na ſercu ranę nie zaſmuciwſzy ſię y weſoło, to tylko mogli czynić Swięci y wybrani ſługi Boſcy, ale nie teraznieyſzego czaſu ludzie. Ten argument ieſt niecierpliwych, ktorzy naymnieyſzego w życiu niechcieliby koztować nieſmaku. Ale tenże ſam argument na odwrot odpowiadaiąc kładnę: BOG chce abyś był Swiętym, abyś między Jego wybranemi mieścił ſię ſługami, á zacoż niechceſz weſoło przeciwności znoſić dla BOGA? ſługi Boſcy nie mieli odmienney natury, żelazney lub ſtalowey, ale teyże ſamey byli ktorey y my ieſteśmy, tylko że dla BOGA weſoło wſzyſtko czynili, ktorego kochali. Kto ſię z podobnym odzywa árgumentem, znać że ſiebie bardziey kocha niżeli BOGA, żałuiąc ſiebie ſamego BOGU. Gdybyśmy prawdziwie BOGA kochali, miłoby nam było, dla niego wſzelkie znoſić umartwienia, naywiękſza praca nie byłá by nam cięſzka, nay-

ka, nayostrzeysza choroba nie była by nam nieznośna.

Czego nie czyniemy dla tych ktorych nie godżi się nam kochać, na iakie śmiáło odważamy się niebeſpieczeństwa, niewczaſy, straty zdrowia, fortuny, honoru, á przecie się ná to nie żalemy? Ach wstydzie! tego BOG u nas szczęścia nie ma żebyśmy weſoło dla niego co cierpieli! Dla piekła, dla zguby naſzey, z chęcią y weſoło naytrudnieyſze rzeczy czyniemy a dla BOGA gdy nam co przyidzie czynić, ſmuciemy się? Niech że nas zachęci do cierpliwego znieſienia ucisków dla BOGA, miłość Jego nieſkończona którą on nas kocha; dobroć niewyczerpana którą nam wszystko daie; godność nieporownana, którą czcić powinniśmy. Niech nas ani słabość sił naſzych od tego nie odstręcza, bo Ten Pan daie wszelkie pomocy, bez ktorego wzmacniaiącey łaski nic nieuczyniemy; ani wstyd niedostatkow naſzych, ani choroba, ani zawzięty nieprzyiaciel, ani nieſprawiedliwe prawo, ani uyma honoru, niech nas nie zaſmucaią, bo iak z Ręki Jego fortunę, zdrowie, honor wzieliśmy, tak do Rąk Jego weſoło powinniśmy oddać.



ROZ-

ROZDZIAŁ XIII.

Chrześcianin w przygodach, nie złorzeczyć, ale do Boga udawać ſię powinien.


En nieſzczęśliwy między niektoremi Chrześciany zagęſzczony zwyczay trwáć nieprzeſtaie, że gdy komu przypadek iaki dotkliwy, lub ſzkoda, przez nie dozor ſtanie ſię, niby przez powinność ſtatutem obwarowaną, natychmiaſt na ſłowa niegodziwe, gniewliwe, złorzeczące, bluźnierſkie, gorſzące otwiera uſta, ktoremi napełniaiąc powietrze, całe prawie wzruſza piekło, á zwierzęcą zaślepiony paſſyą, żadnemu nie przepuſzczaiąc oſob ſtanowi, w każdym kącie domu daie ſię ſłyſzeć, z uſtawiczną przeklinania ſiebie, dzieci, bliznich &c. pieśnią. Gdybyśmy ſię ludzi takich ſpytali, co za korzyść z podobnego w przypadkach przeklinania odnoſzą? tedy żeby prawdę ſprawiedliwą chcieli nam powiedzieć, nie inną by korzyść pokazali, tylko że przypadek dla ktorego gniewliwych y nieuſpokoionych hałaſow pełno było, nieodmieniony ani naprawiony przez to zoſtał, á tym czaſem z tego naſtąpiło zgorſzenie przytomnych, krzywda Boſkiego Majeſtatu, y zaſługa na karanie. Jeżeli bowiem to ieſt prawda, że ludzie nie gadaliby przyzwoitym ſwoiego kraiu ięzykiem, gdy by nie ſłyſzeli ludzi tak gadaiących, toć y to będzie podobnie prawda, że ich ſami ludzie, gdyby nie ſłyſzeli przeklinaiących, w podobnych przydadkach, nie przeklinaliby y ſami.

Ludzie ktorzy w przypadkowych ucilkach naypierwſzą rzecz zwykli tę czynić, otwierać uſta, na bluźnierſtwa przeciwko BOGU, przeklęctwa, y złorzeczenie przeciwko ſobie, lub

bliźniemu, ſą podobni, do potępionych w piekle, ktorych gdy ogień nie folguiący dopieka, nic innego z uſt ich nie ſłychać, tylko nieſzczęśliwe roſpaczy, złorzeczenia przeciwko BOGU, y wściekłey złośći gniewu ſłowa. Coż tym przeklęctwem dawnieyśi potępieni wſkorali bez tak wiele lat, y w dalſzy czas co nieſzczęśliwi bez całą wieczność wſkoraią łżąc przeklinaiąc? oto to: że tym przeklęctwem nie tylko ſobie żadney nieuczynią w udręczeniu folgi, ale większey przyczyniaią do zadanych katowni boleśći; bo gryząc ſię ſami w ſobie wewnętrznie, á przy tym cierpiąc powierzchowne męki od czartow, ſami od ſiebie ieſzcze katownie przyczynione przez nieuſpokoienie złośći ponoſzą. Przeklinaią potępieni moment ten, ktorego w Macierzyńſkich zawiązali ſię wnętrznośćiach; godzinę, w ktorey na świat wyſzli; czas, przez ktoren dni ſwoie źle prowadzili; żywioły ktore im do życia ſłużyły; ſamych ſiebie, że ſię ſtali paſtwiſkiem uſtawicznym gryzącego robaka; BOGA naoſtatek ſprawiedliwie ich za wyſtępki karzącego. Nieſzczęśliwi więźniowie! co wam winien ten czas na ktoren narzekacie? co wam winny ſtworzenia, ktore wam wiernie ſłużyły, co naoſtatek winien BOG że go tak wſciekle przeklinacie? Czas ten ktoren wy na obrazie Boſkiey ſtrawiliście, inni go na chwałę Tegoż ſamego ſwego Stworcy obracali. Stworzenia ktore wam do uſług pozwolone były, wy ich do grzechu zażywaliście, dobrzy zaś dla Boſkiego uwielbienia. Bog Ten ktoren was karze ſprawiedliwie, Tenże ſam dobrych nieſkończonym weſelem cieſzy. Nie macie tedy przyczyny na to ſię żalić y przeklinać, ale na ſwoią złość slepą, w ſprawach życia wáſzego, że zapomniawſzy o BOGU, nic więcey nie czyniliście tylko to co wam zła żądza podawała. Obrocmyż rozumu naſzego oczy na to wſzyſtko, na co narzekaią w piekle potępieńcy, á niebędziemy podobni im tu przed czaſem w życiu, złorzecząc y przeklinaiąc na ſpadaiące na

nas

nas ucifki. Czas ten ktorego wychodziemy na świat, ieft czas nędzy, utrapienia, czas mizeryi, nieszczęścia, na ktoren gdy ż wnętrzności wychodziemy Macierzyńskich płaczemy dlatego, że zaczynamy dni naszego nędzy pełnego życia; stworzenia ktore nam dopomagaią do nabycia fortuny, honorow, uszanowania, te są nietrwałe, nieftateczne, y do czasu tylko nam niewiadomego służące; BOG Ten z ktorego opatrzney ręki wszystko mamy, wie kiedy, y czego nam potrzeba, czyli choroby, czyli zdrowia, czyli dobrego mienia, czyli niedostátku, czyli honoru, czyli poniżenia. Przypomnieymyż sobie to tylko, że iak ż ręku Boskich są dobre powodzenia nasze, tak y ż tychże samych ręku, dla dobra naszego są wszelkie przygody, niesmaki y przeciwności, á zapewne nie będziemy w przypadkach naszych złorzeczyli.

Zwyczaynie każdego ż ludzi po mowie poznaiemy, ż ktorego ieft kráiu, gdy iakiego rodzaiu ludzi ięzykiem mowi: Wiemy zaś o tym dobrze, że trzy tylko kraie dla ludzi są od BOGA wyznaczone, dwa wieczne, á ieden doczesny, to ieft kraina Niebieska, piekielna, y ziemska. O ludziach krainy Ziemskiey Swięty Ian mowi: *kto ż ziemi ieft, o ziemi mowi*, (b) iako doświadczenie samo nam pokazuie; gdy poznaiemy ż powierzchowney mowy, co wewnątrz ludzie ziemscy maią, hardzi albowiem y wyniośli ludzie, o uszanowaniach, honorach, gadać zwykli, lubieźni o prożnościach, niewstydach, łakomi o zebraniu pieniędzy y dostatkow. O ludziach zaś Niebieskich mowi Pismo: (c) *Błogosławieni ktorzy mieszkaią w domu twoim Panie, na wieki wiekow będą chwalić ciebie* kto chce widzieć na ziemi Niebieskiego przyszłego obywatela, niech że go uważa w ucifkach y przygodach znayduiącego się. Jeżeli kogo choroba przyciśnie, niedostatek, szkoda, niesprawiedliwe kłotnie, albo iakakolwiek przeciwność, á on w tych przygodach BOGA chwali, dziękuiąc mu za Jego łaskawe dotknienie, y przyi-

X muiąc

(b) Jean: 3. 31. (c) Psal: 83. ℣. 5.

muiąc to mile bez naymnieyſzego zaſmucenia, ile z rąk Boſkich, ten zapewne ieſt z liczby Niebieſkich Obywatelow bo go ſama mowa iego wydaie. O ludziach zaś krainy piekielney mowi wyraźnie Zbawiciel: *tam będzie płacz, y zgrzytanie zębow.* Kto tedy tu żyiąc podobnie ſię ſprawuie, zaczynaiąc tu piekielnym ięzykiem mowić, znać po ſobie daie, że iuż ieſt do towarzyſtwa piekielnych obywatelow należący. Poznaiemy Francuſkiego Państwa obywatelow, Niemieckiego, Hiſzpańſkiego, Włoſkiego &c. z ich mowy, słow y ięzyka, podobnie mamy poznać y Obywatelow Niebieſkich, Ziemſkich y piekielnych. Ach ludzie iak zle robicie, gdy uciſki z rąk Boſkich na was ſpuſzczone mile nie przyimuiąc, w nich złorzeczycie, przeklinacie, znać o ſobie wyraźnie daiecie, że ieſteście tym ſamym iuż obywatelami piekła, bo o was mogą ſię mowić te słowa (ktore boday ſię nigdy nie prawdziły:) ktore Piotr w domu Kaifaſzowym usłyſzał: (d) *prawdziwie y ty z nich ieſteś, bo y mowa twoia wydaie cię.*

Opiſuiąc Piſmo Swięte chwalebne Dawida dzieła w młodym wieku, wſpomina że przed utarczką ktorą miał był z Goliatem zwieść, upewnił Saula o niezawodnym pokonaniu iego, maiąc doświadczoną ſwoią rękę nad drapieżnemi żwierzami, ktore od niego poległy. Kładnę tu słowa Dawida do Saula powiedziane: (e) *Lwa y niedźwiedzia zabiłem ia ſługa twoy, będzie tedy y Filiſtyn ten iak ieden z nich:* á co więcey, gdy iuż ſtanoł na mieſcu potyczki w oczach Goliata Dawid, nieuzbroiony przyzwoitym woiuiącyh orężem, ale tak ſzczegulnie iak był w paſterſkim odzieniu, przepowiedział Goliatowi pewne zginienie iego: (f) *zabiię cię y odetnę głowę twoią od ciebie.* Słowa uwagi godne. W pierwſzey powieści Dawid Goliata zrownał z nierozumnemi beſtyami, w drugiey ogłaſza ſię głowę iego uciąć, nie maiąc w ręku miecza, tylko paſterſką laſkę y procę. Alboż to iedno człek co y zwierz dziki,? alboż paſterſka laſka

tego

(d) Matth. 26. ℣. 73. (e) 1. Reg. 17. ℣. 36. (f) Jbid.

tego może dokazać co miecz wyostrzony? Nad zwierzem dzikim mogł mieć władzę Dawid, bo te iak dla człeka iest stworzone, tak pod człeka władzę oddane, ale nie nad Goliatem; Goliat lubo poganin, ale że człek rowny Dawidowi, życie iego do Boskiey należało władzy. Z tym wszystkim Dawid ogłasza się z tym, że iak zwierze zabiie Goliata, że y bez miecza szyie iego odetnie. Przyczynę tego obiaśnia Pisma Swiętego Historya. Bez 40. dni Goliat nic nie robił, tylko wyiachawszy na plac poiedynku, złorzeczył y przeklinał Jzraela. Nie za człeka go tedy sądził Dawid ale za nierozumne zwierze ktoren w potrzebie obrony życia, nie BOGA wzywał, ale przeklinał. Nie sądził tedy potrzeby miecza dla odcięcia głowy iego, bo iegoż własny bluźnierski ięzyk, był dla niego oboiecznym mieczem, ktoren przed czasem iuż mu głowę zdeymował. Nie powinna była taka głowa na mieyscu swoim utrzymywać się, z ktorey ust, nie Boskie słowa, ale iako z piekielney otchłani bluznierskie wychodziły głosy. Niech się zawstydzą katolicy, ktorzy w przygodach y uciskach swoich prędzey do przeklęctwa y bluznierskich słow porywaią się niżeli do BOGA, prosząc go o pomoc, o ratunek; tacy podobni są do nierozumnych bestyi, ktorych nieuśmierzona passya iak w dzikich zwierzach panuie; tacy bardziey siebie złym ięzykiem zabiiaią, niżeli przeklinaniem folgę w przypadku czynić by mieli.

Pisze S. *Antoninus. p. 3. tit: 13. cap. 5. §* 3. rzecz taką *Burchardus de Pisaco.* Aureliańskiego Kościoła Archidyakon, maiąc iachać do Rzymu, prosił był Henryka Biskupa swego, aby mu pozwolił Ekonoma swego zwanego *Natalis* za towarzysza w drogę, nie tak dla uchronienia się teskności w długiey podroży, y dla przyiaźni ktorą miał z Natalisem, iak dlatego aby wdrodze, powierzonemi sobie Burcharda pieniądzami oszczędnie szafował; ile gdy *Natalis* Biskupie w swoich rę-

ku maiąc intraty, wiernością usług Biskupich, y ostrożnym szafowaniem pieniedzy, á do tego życia swego niewinnością wielce był sławny, y od Biskupa dlatego kochany. Lubo wzbraniał się Biskup od siebie na ten czaś oddalać dobrego Ekonoma, atoli iednak na powtarzane ustawiczne prożby Burchardowe; nie bez znaczney swey niewygody pozwolił iachać z Burchardem Natalisowi, przykazuiąc mu, áby tak Burchardowi w tey drodze był posłuszny, iak by samemu Biskupowi. Puściwszy się tedy w drogę z Aurelianu ku Rzymowi, y nie małą iuż podroż odprawiwszy, gdy blisko Rzymu znaydowali się, chciał Burchardus przed zakończeniem drogi, słuchać rachunkow Ekonoma z iego wydanych pieniędzy, ktorych mu do szafowania na drogę powierzył, tak scisłey od Ekonoma wyciągał wiadomości, że o naymnieyszym, w naydrobnieyszych expensach chciał bydź upewniony szelągu. *Natalis* lubo wiernie pieniądzmi szafował, ale niespodziewaiąc się tak zbytniego wyciągania, przyciśniony nie ludzkim obyczaiem Archidyakona, w piewszych początkach, wierność swoią nie naruszoną, y sumienie łakomstwem nie zwiedzione na świadectwo stawiał. Czym gdy nie mogł swoią sprawiedliwośc utwierdzić, á *Burchardus* przykremi począł go zażywać słowy, gniewem zapalony Kleryk, ile że pobobney na sobie nigdy nie miał plamy, żeby się miał w swoim szafowaniu kiedy przeniewierzyć, padłszy na ziemię zemdlał. Otrzyzwiony od przytomnych ludzi, iészcze tym bardziey począł wierność swoią oświadczać. Wszystkie powiedziane słowa uznania nie miały u tego, ktoren niechiał naymnieyszego straty cierpieć szeląga. Widząc sie bydź tak zbytecznie przyciśnionym Ekonom, gdy rzetelne y sumienne nic nie wskorały usprawiedliwienia, poczoł się przeklinać *Natalis*, á w przeklinaniu oddawać się czartom, y tak zakończył swoie niespodziane, á bardziey nieszczęśliwe rachunki. Tegoż samego dnia ktorego

rego ſkończył z Archidyakonem Ekonom rachunki, ſkończył y towarzyſtwo podroży; bo przewożąc ſię nie daleko Rzymu przez Rzekę, dla wielkiey fali y niezwyczayney na wodzie burzy, *Natalis* Kleryk utonoł, y zaraz naſtępuiącey nocy ſwemu Biſkupowi w Aurelianie pokażał ſię tym ſpoſobem. Już był na łożku Biſkup, w ktorego pokoiu lampa zawſze noc całą paliła ſię. Gdy wſzyſcy pozaſypiali, ſtanoł przed Biſkupem *Natalis* Kleryk przeſzły iego Ekonom, w płaſzczu na kſztałt kapy Kościelney ołowianym, piękny iednak z ſiebie pozor wydaiącym. Bynaymniey nieprzeſtraſzony Biſkup, rozumieiąc że z drogi powrocił *Natalis*, przywitał go weſoło, y ſpytał ieżeli ſię powrocił y Archidyakon? odpowiedział *Natalis* że nie powrocił, ale ia tylko według moiey dawney z Wielebnością waſzą umowy tu przyſzedłem (: dla dobrego albowiem Ekonoma życia, Biſkup z nim te ſekretne uczynił poſtanowienie: iż ktoby z nich wprzody umarł, czyli Biſkup, czyli Ekonom, żeby ſię żyiącemu za Boſkim pozwoleniem pokazał, oznaymuiąc o ſwoim ſtanie, bez żadnych iednak y naymnieyſzych ſtrachow :) Iuż nie żyię; albowiem dzis duſza mnia rozſtała ſię nieſpodzianym przypadkiem z ciałem, nim doiachaliżmy do Rzymu. Bynaymniey nie maſz ſię lękać, że mnię widziſz umarłego. Oto cię tylko proſzę, po co przyſzedłem do ciebie, abyś mnię ratował, ponieważ w ciężkich y niewypowiedzianych ieſtem mękach. Zdumiał ſię nieco na te ſłowa Biſkup, á przypominaiąc ſobie Ekonoma dobre y nienaganne życie, rzecze: wſzakżeś ty przymnie zyiąc ſprawował ſię dobrze, przykładem będąc drugim, pięknych cnot, nabożeńſtwa wierności, coż za przyczyna twoiego karania? Odpowiedział umarły: prawda ze żyłem dobrze, y dobrże by ſię zemną teraz działo, gdybym dnia dziſieyſzego zapalony gniewem, przeklinaiąc ſię y czartow wzywaiąc onym ſię nie oddáł. Ta przyczyna była moiey nieſpodzianey śmierci, że
mimo

mimo Boſkiey wzywania pomocy przyciśniony będąc od Archidiakona rachunkiem, na bluźnierſtwa otworzywſzy uſta czartow poczołem wzywać; y to ſię ſtało z wyrokow nieſkończoney Boſkiey ſprawiedliwosci, że ciż ſami czarci, maiąc pozwoloną nademną od BOGA władzę, za to, zaraz mnie w Rzecę wiatr niezwyczayny wzruſzywſzy; y falę wielką na wodzie uczyniwſzy utopili. Płaſzcz ten ktoren w oczach twoich zdaie ſię bydź pięknym, wiedzieć maſz: iż ieſt moim náynieznośnieyſzym udręczeniem, bo ma więkſzy ciężar w ſobie, niżeli gdybym wieżę Parmeńſką na ſobie dźwigał, z tym wſzyſtkim piękność ta iego powierzchowna, ieſt znakiem nadziei dla mnie, uwolnienia od tey męki ktorą cierpię, gdybyś ſię zá mnie modlił. Przeto proſzę cię o Nayprzewielebnieyſzy Oycze, abyś napomniał wſzyſtkich, żeby ſię wſtrzymali od podobnego przeklinania, przez ktore ludzie żyiący nieſzczęśliwie podaią ſię w moc y władzę czartowſką dobrowolnie, iak widziſz na mnie doświadczony przykład. To wyrzekłſzy zniknoł. Ktoż będzie tak zapamiętały w paſſyi, że dla małego iakiego przypadku, dla letkiey przykrośći mimo pomocy Boſkiey przeklęctwem będzie wzywał czartow? Gdy tak ſtraſzliwe ukaranie za ieden raz wymowione przeklinanie ponioſł Swiątobliwy Kleryk, co czeka bezſumiennych nieſzczęśliwie w bluźnierſtwach przeklęctwach nałożonych, ktorzy za lada rzecz, á co gorſza w oczywiſtych y bez wſtydnych kłamſtwach na potwierdzenie nieprawdy, millionami licząc czartow, częſtokroć im ſię oddaią? Jednemu czartu oddawáć ſię arcy zle, dopieroż wſzyſtkim.

Do BOGA w uciſku iakimkolwiek powinniśmy ſię udawáć; Jego na pomoc y ratunek wzywać, ktoren ſzczegulnie może nas z każdego wyrwać utrapienia. Daie nam w tym naukę z ſamego ſiebie Prorok ukoronowany mowiąc. (g) *Do Pana gdy byłem w utrapieniu zawołałem, y wyſłuchał mnie.* Gdy

(g) Pſal: 119

nas iaka zasmuci przeciwność, trudność, do znacznych tego świata zwykliśmy bieżeć ludzi, ich prosić o wsparcie, o podanie ręki, do możnych, do przyiacioł. Coż wtenczas czyniemy, gdy bardziey ludzkiey niżeli Boskiey szukamy pomocy? oto ubiegamy się do tych, ktorzy się od nas odwracaią; szukamy tych ktorzy od nas stronią, ich się polecamy opiece, ktorzy sami sobie podobnie pomocy dać nie mogąc, innych pomocy szukaią. Czyliż tak sobie z nami BOG postępuie iak ziemscy Panowie, gdy go szczerze w potrzebie szukamy? czyliż chroni się od nas? czyliż zatyka uszy na proźby, czyliż nie iest wszysto mogący? Ten Pan iest tey dobroci, że nas sam zachęca abyśmy do niego w utrapieniach bieżeli mowiąc: (h) *Przychodźcie do mnie wszyscy, ktorzy pracuiecie, y obciążeni iesteście a ia was ochłodzę.* Wszechmocność Jego dla naszey potrzeby do naytrudnieyszych dzieł iest zawsze gotowa. Ktoren Krol wzywaiąc poddanego do siebie do odebrania iakiey łaski, przez to samo nie upewniłby go o niezawodnym w odebraniu skutku? Gdy tedy nas Ten Pan nie tylko zachęca ku sobie ale że tak rzekę, sam się niby nadstawia z wyświadczeniem swoiey pomocy, za co się ociągamy o nią prosić? Ludzie rowni nam unikaią okazyi, żeby ich o co nie proszono, BOG zaś sam tego chce, ábyśmy go prosili upewniaiąc nas niezawodnemi słowy: *proście a weźmiecie.*

Nich nas do tego pociągną głośne Boskiey pomocy dowody, świadczone tym ktorzy go w swych wzywali utrapieniach. Wołali o pomoc przyciśnieni niewolą, woynami, chorobami, głodem, pragnieniem Jzraelitowie, czyliż ich nie ratował cudowną swoiey ręki siłą, wysuszaiąc dla nich morza, zabiiaiąc nieprzyiacioł, spuszczaiąc z Nieba pokarm, napawaiąc żywą z opoki wodą, lecząc ranionych iednym zapatrzeniem na miedzianego węża? Ezechiasz od śmiertelney uwolniony choroby, Jeremiasz pocieszony w więzieniu, Daniel

(h) Math: 11. ỷ. 18.

między lwami nienaruszony, Zuzanna od złych ięzykow z nieporownaną obroniona pochwałą, Judyt, Jachel, niewieściemi rękami zwyciężaią walecznych Hetmanow. Wzywaiąc BOGA ci wszyscy w swoich uciskach, nie osychali na swoich prożbach, podobnie y my czyńmy, ich naśladuiąc. Dlatego podobno BOG dopuszcza w tym życiu przeciwności, żeby nas leniwych te zapędzały do BOGA, ktorego dobra świadczone ustawicznie, gdy nas nie mogą zwabić, przynaymniey żeby karania pociągneły.

Wiele takich iest ludzi, ktorzy gdy iaką krzywdę na honorze, lub doczesnym dobru odnoszą, wszystką swoią myśl ná to obracaią co ich trapi, nie maiąc uwagi na wyrok Tego Pana, z ktorego woli cierpią. Nic nie pomoże do folgi, zadane razy rachować, więcey zaś pomoże pod zadanym razem do Pana odezwać się. Zanurzać się iedynie w głębokiey dotykaiącego ucisku uwadze, pewna po niey nastąpi rozpacz, y zguba, iak uczynił Judasz, Kain, Saul, Achitopel, ale w ucisku zawołać do BOGA naypewnieyszy ratunek, iak nie postąpili sobie Judasz, Kain, Saul, y Achitopel. BOG dopuszcza ucisku, ale też tenże sam y ratuie w uciskach, iako mowi Pismo: (i) *Pan martwi y ożywia, zaprowadza w przepaści, y wyprowadza z nich*: tego tedy wzywać z głębi uciskow powinniźmy, aby nas z niey wybawił, ktoren do niey wprowadził.

Rzecze kto: Gdy ściśniony iestem iaką dotkliwą przygodą, nie mogę bydź sposobnym do Modlitwy, bo pomieszanym będąc wszystek wewnątrz, spokoynie myśli nie mogę podnieść do BOGA. Myli się każdy kto takiego iest zdania. Kiedyż ludzie szukaią pomocy y ratunku, czyli w nieszczęściu, czyli w dobrym powodzeniu? czyli w ten czas kiedy potrzebuią, czyli kiedy nie maią potrzeby? Gdy w proznowaniu, pieszczotach y wygodach czas trawiłeś; leniwie y bez gorącości ducha mo-

(i) 1 Reg: 2. 6.

cha modliłeś się, przygodą tedy przyciśniony, przynaymniey w ten czas gorętsze czyń nabożeństwa. Woda po płaskim rozlewaiąc się, polu, nie może podnieść się w gorę, ale ściśniona wązkiemi brzegami, prędzey przeciwko swey skłonności wzniesie się. Nie to iest że ucisk uczynił cię niesposobnym do modlitwy, ale to że niepowściągnioną gniewu zwyciężony y zaślepiony będąc passyą, bardziey do nierozumnego w ten czas stawszy się podobnym zwierza, o BOGU zapominałeś. Gdy zaś BOG dla twoiey modlitwy nie uwalnia cię od spuszczonego ucisku, albo to czyni dla niedoskonałego twego nabożeństwa, że grzechem masz zmazane sumienie (iakich ludzi wołanie iest obrzydliwe przed BOGIEM) albo że gorętszego y dłuższego w nabożeństwie wyciąga twego wytrwania, albo też że potrzeba zbawienia twego ta iest, żebyś tę przykrość cierpiał.

Nie wysłuchana twoia czasem w uciskach modlitwa, nie powinna cię zasmucać przez to, że dłużey będziesz musiał ponosić iaką przykrość. Wie BOG dla czego niechce cię od tey gorzkości uwalniać, bo to czyni dla twoiego dobra. Okrutny był by taki lekarz, ktoren słuchaiąc głosu ięczącego chorego, wrzodu zgniłego niechciałby dla tego wyrżynać. Nie są okrutne przez to Matki, czeszcząc, myiąc swoie dzieci w ten czas płaczące, że dla ich płaczu, nie przestaną od tey sprawy przykrey wielce dzieciom; y owszem przez to samo pokazuią się bydz pełnemi miłości y kochania ich. BOG iest istotną miłością, nieskączonym sposobem nas kochaiący, á lubo nas kiedy wołaiących, proszących, płaczących zdaie się nie wysłuchiwać, nie uwalniać od uciskow, dlatego to czyni, aby w dalszy czas dobrze się z nami działo.

Gdy w uciskach naszych do BOGA gorące posyłamy modlitwy, troiaką ztąd folgę będąc strapionemi odbieramy. Pierwszą: Jż modlitwa z ust naszych posłana do BOGA, iest na

zawſze w Xięgach nieſkończoney pamięci Jego żapiſana. Druga: że pewnieyſzą mamy nadzieię otrzymania łaſki uwolnienia modląc ſię, niżeli zaniedbywaiąc w takim razie modlitwy. Trzecia: że gdybyśmy nie otrzymali tego o co proſiemy, tedy ſię bardziey z tego powinniśmy weſelić, bo dla nas BOG coś lepſzego, coś doſkonalſzego y potrzebnieyſzego zgotował, co przez nieodmienienie uciſku odbierzemy.

Do nas należy o ratunek y pomoc w utrapieniach proſić BOGA; Jego zaś w tym ieſt wola uwolnić nas od niego albo w nim życie kończyć. Kto ieſt z utrapienia przez modlitwę wyrwany, wychwalać powinien dobrotliwą wolą BOGA; rownie też ſamą wielbić, kogo utrapienie przyciſka y niſzczy. Spiewaiących BOGU trzech Pacholąt ogien nie tyka ſię w piecu, ktoreń ſiedmi Machabeyſkiey Niewiaſty ſynom z woli Tegoż Pana życie odebrał. Daniel od lwow w zamkniętym więzieniu ocalał. *Semeja* Prorok od lwa zabity na drodze poległ. Paweł falami zalany nie utonoł, Klemens na dnie morſkim umiera. Czyli tedy BOG nas będzie chciał, od ſpuſzczonego uwolnić uciſku, czyli w nim dłużey trzymać, naſza powinność ieſt w uciſkach nie do kogo innego, tylko do niego ſię udawać.

Zebyśmy Chrześciańſkim zwyczaiem naydoſkonáley BOGA o pomoc w uciſkach wzywali, nayſkutecznieyſzy ſądzę ſpoſob, nabożne Nayświętſzego Jezuſowego Ciała przyięcie. Ten albowiem Zbawienny pokarm, nie tylko w nas wzniecić może ochotę do cierpienia, ale wzmocnić y poſilić, maiąc w ſobie dzielność y moc nieſkończoną. Wiemy o tym że Zbawiciel nie innego czaſu, tylko przed ſamą ſwoią Męką y śmiercią, ten Nayświętſzy poſtanowił Sakrament; aby nas nauczył: że dla mocnego uciſkow znieſienia tym naymocnieyſzym powinniśmy ſię uzbraiać poſiłkiem; iakoż świadczy S. Cypryan, że dawnieyſi Chrześcianie, gdy mieli iść na Męczeńſtwo dla wyznania Chryſtuſowego, w przody ſię Sakramentalnym

talnym Zbawiciela Ciałem posilali, áby w Mękach nie ustawali; a co więcey takiego sądzili za niesposobnego do wytrwania katowni, ktoren by się wprzody nie wzmocnił tym Nayświętszym posiłkuiącym orężem; y dlatego Swięci Oycowie ten zbawienny pokarm nazywaią: *Chlebem mocnym*, dla skutku ktoren w pożywaniu Jego odbieraią wierni, że się staią mocnemi, przeciwko wszelkim naywiększym przeciwnościom.

Dawniey w starym Testamencie Nayświętszy Ciała Jezusowego Sakrament, pokazany był pod zasłoną podpłomyka ktorym przez Anioła posłanym Oyciec nasz S. Eliasz, uchodząc przed prześladowaniem Jezabelli Krolowey Jzraelskiey posilony przez dni 40. głodu nie cierpiał. Powtore także był pokazany y pod zasłoną manny z nieba spuszczoney, wszystkie smaki w sobie zamykaiącey; ktorą w swoim pielgrzymowaniu, na puszczy, wzmacniali się przeciwko chorobom Jzraelitowie. Jeżeli tedy obraz y figurá, znacząca ten nayświętszy posiłek, takiey była dzielności; że Swiętego Proroka wzmocniła, y obroniła od zawziętey niewiasty gniewu, utrzymywała Jzraelitow życie trwałe przeciwko zimnom, wiatrom, deszczom, upałom; coż mowić o samey istocie Sakramentalnego posiłku? W życiu S. Magdaleny *de Pazzis* czytamy: że ta Swięta chorobami y boleściami tak będąc z sił wyniszczoną, że poiąć tego nie mogli naydoskonalsi lekarze, iakim by sposobem żyć mogła w tak wyniszczonym ciele, żadnych sił niemaiącym, z tym wszystkim iedynym tylko posiłkiem Nayświętszego Sakramentu utrzymywała się, a co więcey, gdy przed Komunią zdawała się bydź niby konaiącą, po komunii oczeczywiście, sił takich nabierała, iak by ią nic w cale nie dolegało; ktora między innemi Chrześciańskiego życia naukami, y tę zostawiła: że naylepszą porę mamy do uproszenia sobie czego od Zbawiciela, gdy iest w naszych wnę-

trznościach w Sakramentalney Komunii przyięty. Czegoż albowiem u Tego Pana nie uprosiemy gdy się w nas będzie znaydował? u tego gościa ktoren sam przypomina abyśmy go prosili mowiąc. *Proście a weźmiecie*? Ktoren kroku nie uczyni żeby nam dobra arcywielkiego niewyświadczył? Gdy tedy uciskami obciążeni tego nayłaskawszego gościa do serc naszych przyimiemy, mozemy poufale do niego mowić: Ach Panie gdy z szczegulney dobroci twoiey przyszedłeś do mnie, widzisz nędzę, ktora mnię trapi, potrzebę ktora mnię przyciska, nie wychodź z tego mieysca, poki mnię nie pocieszysz w tym smutku nie wzmocnisz słabego, nie podźwigniesz upadaiącego.

Kogo smutek iaki trapi, lub przygoda albo uciemiężenie przyciska, w Sakramentalnym Jezusowym posiłku, znayduie się na to wszystko nayskutecznieysze lekarstwo. Czego S. Cyryl Alexandryiski piękne daie podobieństwo w te słowa: że iako gdy do rozpuszczonego wosku, drugi wosk kto przyłącza, ieden wosk z obydwoch czyni, tak gdy kto Zbawiciela w Sakramentalnym posiłku do siebie przyimuie, tak się z nim łączy, że Chrystus w nim, a on w Chrystusie znayduie się. Czegoż się w ten czas mamy lękać, tak ściśle ziednoczeni będąc z Jezusem? ktoren iest pomocą, ratunkiem, lekarstwem, zgoła wszystkim czegokolwiek potrzebuiemy? Jeżeli kogo czart do niecierpliwości, do złych spraw często zwykł pobudzać, dla przytomności Tego Pana, nie będzie śmiał do niego przystąpić. Jeżeli kogo zła chęć ku bliźniemu dręczy ta musi niszczeć, bo Jezus iest miłością. Kogo smutek, nędza trapi, rozweseli się, bo Ten Pan iest źrzodłem pociechy.

Roku 1648. Gdy Bogdan Chmielnicki z woyskiem zebranym do Lwowa dnia dziewiątego Pazdziernika wtargnąwszy, Halickie przedmieście zaczynał pustoszyć, Wielebny Xiądz Woyciech Czepiel Karmelitańskiego Zakonu widząc iuż następuiące Klasztoru swoiego zniszczenie, y śmierć tak

swoią

ſwoią iako y ſwoich Braci Zakonnych nieuchronną, żeby ſię był na naſtępuiące mocno utwierdził od zawziętego Zolnierſtwa morderſtwa, przyſtąpiwſzy z znacznym nabożeńſtwem do Ołtarza, z *Ciborium* poświęcone pożył Kommunikanty, częścią dla tego, aby tak wielka świętość wzgardy od złego nie miała ludu, częścią też, żeby iemu w wytrwaniu męki była pomocą. Iakoż tym poſilony pokarmem, wziąwſzy od Xiędza Zarzeckiego na ten czas Subprzeora błogosławieńſtwo, na męczeńſtwo, leżąc przed wielkim Ołtarzem, kroku nie uſtąpił zawziętey kozakom złości, od ktorych na mieyſcu rozſiekany okrutnie żoſtał. Szczęśliwy Kapłan, wzmocniony tą niebieſką pomocą, nieuſtraſzonym ſercem nieprzyiaciela czekał, zwyciężył go, a nawet y śmierci nayokrutnieyſzey nie lękał ſię. Takiego w nayiękſzych zażywaymy ſpoſobu potrzebach, udaiąc ſię tym ſpoſobem do Boga, ktorym gdy śmierć nie przełamaną możemy zwyciężyć, tym bardziey mnieyſze przeciwności.



ROZ-

ROZDZIAŁ XIV.

Nie będą nam przykre ucifki, gdy fobie w nich przypominać będziemy cierpiącego dla nas Zbawiciela.



Ubo zbyt okrutne były morderftwa Swiętych Chryftufowych Męczeńnikow ktore zawzięta przeciwko Jmieniowi Zbawiciela złość Tyranow wymyślić mogła, tak dalece że na fame ich Męczeńftwa wfpomnienie, wzdrygać fię do tych czas nie przeftaie natura, atoli iednak tak miłe im były y przyiemne wfzyftkie te, choćby y wymyślnieyfze ieszcze okrucieństwa, że nie tylko ie wefoło bez naymnieyfzego znofili zafmucenia, ale co więcey, fami fię do nich ubiegali uprzedzaiąc ieden drugiego, iak dla pozyfkania naypomyślnieyfzey dla fiebie rzeczy. Przyczyna tego ta była; że fobie w tych wfzyftkich mękach, przypominali Pana fwego, dla ktorego miłości cierpieli. Ta iedna myśl ktora wyrażała im cierpiącego dla nich Zbawiciela, ftodziła nayprzykrzeyfze okrucieństwa, ta uwaga, dodawała fił y mocy do wytrwania, ta czyniła ich niezwyciężonemi, że fię naśmiewali z okrutnych Tyranow, iż tak wielkiemi fwoiey złości fpofobami nie mogli ich przekonać, nie mogli złamać, odmienić ftatecznego umyftu, ani zmiękczyć ferca. Prawda ta ieft nieomylna, że cierpliwe dla Chryftufa ucifkow zniefienie, zafługę przynofić zwykło Męczeńfką, nie iuż przez gwałtowne krwi nafzey od niewiernych Tyranow wylanie, ale przez fpokoyne zniefienie zawziętych przeciwko nam przeciwności poftrzałow. Coż bowiem ieft bydź Męczeńnikiem, ieżeli nie cierpieć dla Jezufa? ieżeli nie

znosić przykre iakie dotknięcia, dla Jmienia y miłosci Tego, ktorego usługami y wiernością przed Niebem zaszczycamy się? co iest bydź Męczennikiem, ieżeli nie wyznawać w środ przykrych razow Pana naszego Bostwa, y nie zapierać się go pod ciężarem naygwałtownieyszych boleści? My w przygodach naszych, gdy Tego Pana chwalemy, przyłączamy się do liczby Męczennikow, razem z niemi cierpiąc dla Tegoż Pana, dla ktorego y oni cierpieli, y odbieramy dla naszego wytrwania w zapłacie te palmy, ktore y oni odebrali (lubo ostrego żelaza, dopiekaiącyh ogniow nie cierpieliśmy) dla tego szczegulnie że wszelkie przykrości y niesmaki, chętnie dla naszego Zbawiciela cierpiemy. Iako tedy Swiętym Męczennikom nie były nieznośne katownie, gdy sobie przypominali swęgo Pana, dla ktorego cierpieli, rownie y nam nie będą przykre mnieysze ucisku, uszczypliwe słowa, szkody, niesprawiedliwe prawa, choroby, niewczasy, gdy sobie tegoż samego Zbawiciela będziemy na pamięci stawiali. Swięci Męczennicy dla wyznania Bostwa Zbawicielowego wesoło szli na katownie, nas nie zasmuci żadna przeciwność, ieżeli dla zawdzięczenia Zbawicielowi za Jego dla naszego Zbawienia poniesione przykrości, będziemy nasze ucisku przyimowali.

Gdy Zbawicielowi naszemu na Krzyżu iuż wiszącemu podali żołnierze wino z gorzką zmieszane żołcią, świadczy S. Máteusz w Rozdziale 27. swoiey Ewangelii, że trochę tylko tego przykrego napoiu skosztowawszy zbolały Pan, niechciał go wszystkiego wypiiać. Niech mi się tu godzi do ciebie odezwać lubo iestem proch y popioł Krolu wieczney chwały Chryste. Coż to iest o Nayłaskawszy Panie, cierpliwości nieporownaney przykładzie, y nauczycielu nasz, w ludzkim ciele Boże, co o Tobie świadczy Ewangelia? Od pierwiastkow życia twego nie innym napawałeś się napoiem, tylko przykrych gorzkości, ktore (że tak rzekę) do ostatniey spełniłeś

kropli kielich ucifkow y nędzy piiąc. W młodfzym wieku niedoftatki, niewczafy, w dalfzym prace, prześladowania, zdrady znofiłeś, w dniach oftatnich życia bicże, rozgi, ciernia, naśmiewifka, rany, przyiąłeś, śmierć na koniec arcy sromotną na Krzyżu z ochotą podiołeś, a teraz niechcefz podaney wypiiać żołci, przyuczonym będąc do wfzelkich niefmakow, tylko ią fkofztowawfzy zoftawuiefz? Głęboką w tey fprawie ukrył Zbawiciel taiemnicę, w ktorey wielką dla nas zoftawił naukę. Nie wzbraniał fię ani wzdrygał podanego fobie gorzkiego napoiu umieraiący Zbawiciel, ktoren wfzyftkie Męki fwoiey gorkości, ile że z wyraźney fwego Oyca woli naznaczone, iako nayfłodfzy przyimował likwor, ale że nas wielce, bo aż do końca ukochał, na znak miłości niezmierney ku nam chciał fię z nami oftatnim fwoim podzielić napoiem, dla tey przyczyny: aby gdy w ucifkach będziemy, przypominaliźmy fobie, że nie tylko ie z Ręku Nayukochańfzego Krola nafzego umieraiącego niby fukcefsyą odebraliśmy nam zoftawioną, ale żebyśmy fobie słodzili ucifki gorzkie tą uwagą y przypomnieniem, że y Krol nafz podobne Kofztował niefmaki. W tey żołci ktorey nie dopił na Krzyżu Zbawiciel, wfzyftkie nafze niefmaki zebrawfzy y utaiwfzy podał nam do kofztowania, przykre tedy nam bydź niepowinny, gdy fię iegoż trunkiem będziemy napawali.

Nie ieft nieznośny upał Słoneczny, na ftraży będącemu żołnierzowi, albo zimny wiatr, lub przykra defzczu nie pogoda, w ten czas, gdy obaczy że y iego wodz podobną cierpi niewygodę; bo zapatruiąc fię na cierpliwe wodza tychże famych niewczafow wytrwanie, nie tylko fię zachęca do podobnego zniefienia niewygody, ale fię rozwefela tym; że razem z fwoim Hetmanem cierpi, z czego by fię nie radował, gdyby fam ieden tylko te niewczafy znofił. Miłość ta ktorą ma ku fwemu Hetmanowi Zołnierz, dodaie mu fił do zniefienia wfzel-

nia wſzelkich przykrości, y zagrzewa do zwyciężenia naytrudnieyſzych prac woiennych. Gdy naſz Wodz Nayświętſzy, y Krol wieczney chwały, na przykre niewygody, niedoſtatki, złorzeczenia, naśmiewiſka, wzgardy, boleści y rany wyſtawiony, my żołnierze Jego, patrząc na naſzego Wodza to cierpiącego, będziemyż tak oziębłego ſerca, żebyśmy z nim razem podobnych nie znoſili przygod weſoło? żebyśmy ſię marſzczyli na to, że ſię nie według naſzey chęci y pragnienia dzieie? Miłość ta ktorą naſzego Pana kochamy, nie powinnaż nam ſłodzić nayprzykrzeyſze nieſmaki, y otwierać oczy wewnętrznę duſzy, abyśmy patrzali na Wodza naſzego podobnie cierpiącego, a przez to niby uzbraiali ſię do ochotnego razem z nim cierpienia? Gdybyśmy iedni my ſzczegulnie cierpieli nieſmaki, znoſili uciſki, dzwigali zwalone na nas ciężary przeciwności, mielibyśmy iakąś przyczynę do żalu y ſmutku w nich, ale że y Pan naſz toż ſamo znoſił, a znoſił cierpliwie do śmierci, y to Krzyżowey, ſmucenia ſię nie powińniśmy mieć przyczyny. Co za miła rzecz żołnierzowi cierpieć razem w iednymże towarzyſtwie woienne niewczaſy z Hetmanem! Y możeſz bydź większe uſzczęśliwienie naſze nad te, gdy iedneyże żołci nieſmakow nam zoſtawionych, w towarzyſtwie z naſzym Nayświętſzym Wodzem koſztować będziemy?

Kogo niecierpliwość w przeciwnych ſkutkach zwycięża, znać że niema pamięci na cierpiącego dla niego Jezuſa, ktorą gdyby myśl ſwoię uzbroił, znaczne by zwycięſtwo z niecierpliwości odnioſł. Czytamy w życiu Wielebney Maryi Antonii od S. Woyciecha Zakonu Karmelitańſkiego, z znaczney Szlachetnych Familii, Rzeczy-Poſpolitey Genueńſkiey urodzoney, ta gdy czas nieiaki w życiu przetrwała Zakonnym ſtaraiąc ſię o poſtępek w cnotach rozmaitych, żeby ſię była w cnocie cierpliwości gruntowniey utwierdziła, przez uwagę cierpiącego Zbawiciela, ſporządził to BOG, że dnia iednego,

gdy Przełożona miała zwyczayną z Zakonnicami swoiego klasztoru Kapitułę, na ktorey powinności życia Zakonnego zwykły się przypominać, y żeby były w swoiey należytości zachowane przestrzegać, tego samego czasu Marya Antonia, o małą iakąś oskarzona została niedoskonałość. Przełożona żeby ią była upokorzyła, surowemi w oczach przytomnego zgromadzenia skarała ią słowy, nie tak dla tey przyczyny, żeby miała była na ostrą zasłużyć pokutę Marya Antonia, iako dla tego: żeby przez te ukaranie Przełożona doświadczyła iey cierpliwego w przeciwnościach statku. Co się y pokazało: bo ostre Przełożoney karanie, natychmiast nie cierpliwe w Maryi poczeło wprowadzać myśli, ktorym nie dawszy na początku odporu, gdy wyszła z kapitularza, wszystka żalu pełna, y nieuspokoiona wewnątrz, poczeła sobie przypominać zacność Jmienia swego, że nie była tak podłego urodzenia y prostego stanu, żeby tak przykrą miała znosić naznaczoną pokutę, y że łagodnych gdyby była użyła dla iey poprawy słow przełożona, prędzey by ią była wzruszyła, niżeli ostremi y przykremi słowy. Te nie uspokoione Maryi Antonii myśli, zaczeli powoli oziębiać w niey gorącość Zakonnego życia, y niby nieznośne uznawać, słodkie powołania Zakonnego iarzmo. Taki zły skutek, harde á bardziey nierozumne myśli nasze, zwykły częstokroć przynosić, gdy cierpliwie dla BOGA przykrości iakich niechcemy znosić, oglądaiąc się na naszą prożną wyniosłość, á tak, dobrze zaczęte sprawy zle kończemy, y piękną osnowę świątobliwego życia, nadętą myślą targamy. Co tedy niecierpliwość na umyśle Maryi Antonii, przykrym, nieznośnym, y gorzkim bydź pokazywało, to przypomnienie Jezusowey Męki, miłym, przyiemnym y słodkim; y co harda myśl psuła, to pobożna uwaga naprawiła. Jdąc bowiem pomieszana Marya Antonia, do swoiey zakonney celi, gdy przechodziła po przed obraz Zbawiciela, Krzyż na ramionach

swoich

ſwoich dźwigaiącego, ſpoyrzawſzy nieco na tenże obraz, zatamowała ſię przed nim, chcąc ugaſić w ſobie wzniecony gniewu ogień, y uſpokoić pomieſzany umyſł. Gdy ſię tak przypatruie obrazowi, ſtanoł przed nią oczywiście Zbawiciel, wſzyſtek zmęczony, y te rzecze ſłowa: *Obacz Marya Antonio ieżeli Ja ieſtem podłego ſtanu, żeby ſtworzenie miało ze mną to czynić.* Słowa te tak przeraziły Maryą Antonią, że prawie odchodziła zadumiona od ſiebie, miarkuiąc z iedney ſtrony ſrógość ran zbolałego Pana, z drugiey zganioną właſną miłość, y wynioſłe o ſobie rozumienie, przez ktore nie chciała małey przykrości cierpliwie znieść, dla tego ktoren nieſkączonym ſpoſobem przewyżſzaiąc ią, więcey dla iey ukochania ucierpiał. W tym daiąc iey poznać przez wewnętrzne światło, nieſkończoną ſwoią Boſką godność, y delikatnośc niewinnego ſwego ciała Zbawiciel, przydał: *Pomiarkuy ieżeli ty podobne cierpiałaś krzywdy, ktore Ja przy biczowaniu moim ponoſiłem.* Temi ſłowy zawſtydzona Zakońnica, uznała ſwoy błąd, y zapomniała o ſwoiey ktorą bydz mniemała krzywdzie. Od ktorego czaſu, tak ſię w cnocie cierpliwości ugrontowała, że ią żadna przeciwność zaſmucić nie mogła, bo ſobie we wſzyſtkich nieſmakach cierpiącego przypominała Zbawiciela, ktoren więcey udręczenia cierpiał, niżeli ona, y tą myślą ſłodziła ſobie wſzelkiego utrapienia gorzkości.

Nauczyciel Narodow S. Paweł, zachęcaiąc ſwoich uczniow, do cirepliwego znoſzenia uciſkow, nie inny tylko ten im daie ſpoſob: aby ſobie przed oczy ſtawiali cierpiącego Zbawiciela, y tym przypominaniem, żeby ſię rozweſelali, w ſwych ſmutkach, miarkuiąc iż ieżeli Ten Pan cierpiał nędze, prześladowania, utrapienia, y oni podobnie powinni byli cierpieć. Kładnę tu ſłowa wyraźnie Pawła Apoſtoła: *Przez cierpliwość ubiegamy ſię do naznaczoney nam utarczki, zapatruiąc ſię na początek wiary, y wypełniciela JEZUSA.* Y przydaie daley tenże

ſam Apoſtoł: *Przypominaycie ſobie tego, ktoren taką ponioſł od grzeſznikow przeciwko ſobie przeciwność, abyście ſię nie zmordowali:* iakoby chciał wyrazić: Nie tak was będą moi Uczniowie uciſki trapić, nie tak was będą dolegać, gdy będziecie pamiętać na cierpiącego Pana, iak wam będą nieznośne w ten czas, gdy o Zbawicielowey nie pomyślicie Męce. Znoſząc cierpliwie uciſki, wyrazamy na ſobie cierpiącego Zbawiciela, y niby żywemi Jego ſtaiemy ſię obrazami. Jako tedy malarz żeby należycie wyraził oſobę tę ktorą maluie, trzeba żeby ſię iey częſto przypatrywał, tak my cierpiąc tu uciſki, na wzór y początek naſz Zbawiciela cierpiącego, trzeba żebyśmy duſzy naſzey przypatrywali ſię oczyma, podobną przydaiąc uwagę dla lżeyſzego znoſzenia: Gdy Głowa naſza Chryſtus wſzyſtek w uciſkach zanurzony był, my ciało iego, iak możemy ich nie koſztować? Pan naſz z litości y miłoſierdzia nad nami cierpiał, my z wdzięczności ku niemu, iak nie powińniśmy? On dobrowolnie, my z powinności znośmy utrapienia. Jeżeli tedy ten, ktoren grzechu żadnego nie popełnił, policzki, bicze, śmierć ponioſł, my ktorzy tyſiącami grzechow popełniliśmy, czyliż nie powińniśmy ſprawiedliwie za naſze wyſtępki te karania ponoſić? Jeżeli ten ktoren wſzyſtkim dobrze czynił, nikogo nie uraził, krzywdy, niewdzięczności, obmowiſka, złorzeczenia odbierał w nadgrodę, my ktorzy honor, fortunę, zdrowie drugim odbieraliśmy, przez kalumnie, nieſprawiedliwe prawa, czyliż nie powińniśmy uſzczypliwe znoſić słowa, niedoſtatki choroby?

Kiedy Zbawiciela naſzego Nayświętſza Jego Matka, iako nayſłodſzy wnętrzności ſwoich Panieńſkich owoc, Przedwiecznemu Oycu w Kościele Jerozolimſkim, z nayczyſtſzym ſwoim Oblubieńcem Jozefem oddawała, Swięty Kapłan Symeon rozweſelony widzeniem Zbawiciela ſwego, przy oddaniu do rąk Nayświętſzym Rodzicom, niebieſkiego dziecięcia

to im

to im Boskim napełniony duchem opowiedział: że ich Nayświętszy syn: *Postanowiony iest na znak ktoremu sprzeciwiać się będą.* Od tego czasu na cel wszelkich przeciwności wystawiony został Ten niewinny w ludzkim ciele Pan, bo sprzeciwiał się mu Herod szukaiąc go, żydzi prześladuiąc, naśmiewaiąc się, zabiiaiąc, poganie Jmie Jego Nayświętsze bluźniąc; teraz zaś iest wystawiony na cel, dla nas w przeciwnościach będących, abyśmy ie cierpliwie zapatruiąc się na niego znosili, y nie przykrzyli sobie, gdy nas będą trapić. Mieli byli Jzraelitowie od wężow pokąsani na uleczenie ran zadanych, znak węża międzianego ktoren im Moyżesz wystawił, aby każdy spoyrzeniem na niego leczył się. Z tego albowiem wystawionego miedzianego węża, moc osobliwszym sposobem od BOGA udzielona wypadała, ktora ukrycie zapatruiących się na niego leczyła. Ktokolwiek iest uciśniony z wiernych, kogo zły ięzyk pokąsał, kogo iadowite żądło, bardziey niżeli rozdrażnioney gadziny ust obmawiaiących raziło, spoyźrzyi wewnętrzną duszy zrzenicą, na zawieszonego na Krzyżu Pana, ktoren w boleściach katowni okrutnych, straciwszy postać ludzką mowi o sobie: (k) *Ja iestem robak a nie człek* Z samego iedynie na niego weyrzenia, lekarstwo Zbawienne wezmiesz, na uzdrowienie rany ktorą cierpisz, bo w nim iest moc uzdrawiaiąca y posiłkuiąca, ktora w ten czas na nas wypada, gdy na niego weyrzemy, ta ranę zadaną zagoi, ta wzmocni, ta pocieszy.

Swiętey Brygicie oznáymiono to było: iż gdy Zbawiciel ieszcze żył na ziemi, zwyczayna ta rzecz była u Zydow kiedy dla iakiey przygody smutkiem byli przeięci, żeby się rozweselili, starali się przynaymniey spoyrzeć na Jezusa, ktorego lubo niewierzyli bydź BOGIEM w ludzkim utaionym ciele, ale że z twarzy Jego nayświetszey wypadała przedziwna moc rozweselaiąca wszystkich, pospolicie mawiali: *Jdźmy patrzać*

się na Syna

(k) Psal: 21.

się na Syna Maryi, abyśmy się rozweselili: czyli to dla tego że twarz Jego Nayświętsza była naypięknieysza między Synami ludzkiemi, czyli dla tego: że iako przykład cierpliwości nigdy w prześladowaniach widziany nie był smutny; czyli też dlatego że z nayczystszych Matki swoiey wyszedłszy wnętrzności, żadney grzechu nie mogł podlegać skazie. Jakożkolwiek bądź, my teraz gdy go oczyma cielesnemi dla naszego rozweselenia widzieć nie możemy, myślą na niego zapatruymy się, przypominaiąc sobie Jego ucisk; w niedostatkach przypominaymy sobie Jego ubostwo, w naszych zelżywościach, Jego krzywdy, policzki, na twarzy plwociny obrzydliwe; y nie na tey tylko uwadze zatrzymuymy się, ale bardziey á bardziey myślą dla naszego rozweselenia wpatruymy się w Tego Pana. Jeszcze na nasze głowy ciernia nie wkładano iak na Jego, ieszcze nam rąk y nog żelaznemi nie dziurawiono świdrami, ieszcze nas do Krzyża nie przybiiano. To nas tedy powinno w takich uwagach cieszyć, że mniey daleko my cierpiemy niżeli nasz Pan.

Swięty Piotr piszący list do Chrześcian w Rzymie będących, w Rozdziele 4. swego listu to wyraża: (k) *Kiedy Chrystus cierpiał w ciele, y wy podobnąż myślą uzbroieni bądźcie.* Nie bez przyczyny namieśnik Chrystusow, myśl o Męce Zbawicielowey nazywa zbroią; bo iako tarczą y kirysem postrzałom od nieprzyiaciela na nas wypuszczonym odpor daiemy, tak myślą zapatrzywszy się na Zbawiciela, zwyciężamy pokusy do niecierpliwości nas prowadzące, czego sam na sobie tenże S. doznał Apostoł. Czytamy albowiem w Ewangelii, że gdy ten S. Apostoł, szedł po wodach morskich do Zbawiciela, widząc wiatru natarczywego burzę, poczoł się lękać, y w tym tonąć; czego przyczyna ta podobno była, że w ten czas oczy swoie nie na Zbawiciela, ale na morskie obrocił fale. Tak iest skuteczna myśl o Zbawicielu, że nam nie da zatonąć w burzy biiących

k) 1. Petri 4. 1.

biiących na nas ucifkow, gdy fię na Zbawiciela zbolałego zapatrzemy, niezwycięży nas niecierpliwość, nie będziemy wołać, żalić fię, przeklinać, y narzekać.

Złotoufty Chryzoftom miarkuiąc wielki zarobek cierpliwie znoſzących ucifki dla Chryftufa, tego ieft zdania: iż większa ieft rzecz znieść dla zbawiciela iaką przeciwność, niżeli umarłego wſkrzeſić, albo cuda nad fiły natury czynić; y daie tego nieoſzacowaną przyczynę: bo człek za pozwoloną fobie łafkę czynienia cudow, winnym ieft BOGU dziękczynienia, za cierpliwość zaś, BOG człeku winien zoftaie nadgrody. Nie przez to albowiem Swięci miłemi w oczach Bofkich ftawali fię że cuda czynili, bo nie ich ta była fprawa, ale Bofka czynić cuda, ile gdy nie kto inny, tylko fam BOG przez ftug fwoich, niby przez inftrumenta, przedziwne fwoiey Wſzechmocności dzieła czyni; ale przez to byli przyiemni, że nayprzykrzeyſze dla miłości iego znofili ciężkości, co fprawą ich było. Dwoiaką tedy korzyść w ten czas Bofcy ftudzy odbierali. Pierwſzą że zapátruiąc fię na Jezufa, ciężkości w cierpieniu nie czuli; drugą; że fobie BOGA dłużnikiem do zapłacenia czynili. Ktoż tedy z nas tak będzie zapamiętałym, żeby takiego Zbawiennego, niechciał fię w fwoich ucifkach, niefmakach, lub przygodach chwytać fpofobu, żeby w boleściach zaniechał pamięci o Zbawicielu, przez ktorąby y folgę w cierpieniu ftyſzał y zapłatę odbierał? Ach co za nierozum cierpieć boleść y niechcieć mieć folgi ani pożytku! Wyniſzczać fię z fił w pracach, trudach, á żadney nieodbierać korzyści!

Dziejow Apoftolfkich namieniaią Hiftorye, że ofkarzeni przed fądem o naukę Zbawicielową Apoftołowie, po otrzymanych za opowiadanie iey karaniach, wefoło wychodźili od fądow; czego przyczynę daią ftowa teyże famey Hiftoryi mowiąc: (1) *Że godnemi ftali fię dla Jmienia Jezufowego wzgardy cierpieć.* Gdyby fobie w tenczas Apoftołowie nieprzypominali byli

(1) Act. 5.

byli Zbawiciela cierpiącego, kiedy ich łzono, bito, karano, nieznośneby im śię zdawały męki; bo w swoim udręczeniu y wstydzie, naymnieyszeyby nieupatrywali dla siebiefolgi; ale że w tym ucisku swoim, stawiali sobie w oczach, większe daleko dla ich kochania poniesione od Zbawiciela krzywdy, ktoremu swoie ofiarowali wzgardy y bicia, nietylko ztąd mieli przyczynę radości, ale nabierali większego męstwa y sił, naśmiewaiąc się z daremnych złych zamysłow zawziętych, sędziow. Ogdybyśmy chcieli naśladować SS. Apostołow, w naszych przykrościach, w naszych przygodach przypominaiąc Zbawiciela dla nas wzgardzonego, umęczonego, y iemu na zawdzięczenie ofiarowali nasze krzywdy, iakbyśmy zawstydzali zawziętą przeciwność, ciesząc się z ucisków nie smucąc bo przez to nabieralibyśmy wielkiey folgi, y bylibyśmy tak niezwyciężeni, żeby nam naywiększa przeciwność szkodzić nie mogła, ani nas zastraszyć. Weselilibyśmy się na samą te uwagę że cierpliwością naszą przypominaiąc sobie naszego Pana nietylko powinną wdzięczność oddalibyśmy, ale y chwały mu przyczynili.

Wymawiał przysłanym Faryzeuszowym Posłom Jan Chrzciciel, że przez długi czasu przeciąg mieszkaiącego między niemi Zbawiciela nieuznali, mowiąc: (m) *W pośrodku was stanoł, ktorego wy nieznacie.* Sprawiedliwą miał przyczynę do wymawiania Faryzeuszom Jan, ktorzy chciwi chwały, czci, wygod, y dobrego powodzenia, iedynie tylko uszczęśliwienia swego szukali, a niechcieli się zapatrywać, na krola y BOGA swego ludzkim ukrytego ciałem, ktoren był pokorny pełen nędzy, niedostatkow y niewygody. Jest w pośrodku nas Zbawiciel według danego swego słowa: (n) *oto ia z wami iestem przez wszystkie dni aż do skończenia świata*; iest iako Krol między poddanemi, iako Pan między sługami, ale dla tego iest, żebyśmy się na niego zapatrywali, według Apostolskiego roska-

(m) Joan. 1. (n) Matth. 28. 20.

go rozkazania żebyśmy się y zachęcali do cierpliwego na wzor Jego ucisków, nędzy, y wzgardy zniesienia. Ktoż będzie teraz w chorobie żalił się na boleści? patrząc na rany swego BOGA? kto na niewygody, niedostatki, widząc swego Krola na twardym spoczywaiącego Krzyżu? Kto się będzie uskarżał na uszczypliwe słowa zapatruiąc się na cierpliwość znoszącego, nietylo kłamstwa, potwarzy, ale co więcey sprośne plwociny? komu nieznośna będzie niewierność sługi, kiedy Uczniowie prawie poprzysiężeni Panu, ktorych ciałem swoim nakarmił iedni go odstąpili, a z tych ieden na śmierć go wydał.

Sama ta przyczyna: że iesteśmy ciałem duchownym, y członkami głowy Tego Pana, ochotę w nas powinna rodzić do cierpienia z nim wzaiemnego; inaczey nikt by nas nie uznał prawdziwemi Jego członkami, ani byśmy z Głową naszą uwielbienie odbierali wieczne, gdybyśmy się od niey przez uniknienie ucisków odłączali. Wielką między innemi cnotami w Hrabi S. Elzearyuszu uważała żona iego cierpliwość, przypatruiąc się sprawom iego, w ktorych lubo nie raz od nadwornych swoich ludzi urażony bywał, nigdy iednak naymnieyszey urazy lub niecierpliwości na sobie znaku nie pokazał. Miarkuiąc tedy tak wielką męża swego cierpliwość czasu iednego spytała się go, zacoby nigdy na naywiększe swoie krzywdy nie urażał się? odpowiedział: żadnego z gniewu nie mam pożytku, ale ieżeli chcesz skrytą serca moiego wiedzieć taiemnicę y przyczynę że mnie żadna uraża y przygoda zasmucić ani pomieszać nie może, opowiem ci. Masz wiedzieć iż częstokroć słyszę wewnątrz wznieconą urazę przeciwko tym od ktorych krzywdę cierpię, ale zaraz zaczynam przypominać sobie krzywdy Zbawicielowi naszemu zadane, y mowię sam do siebie chcąc go naśladować. Choćby słudzy twoi włosy na głowie twoiey targali, choćby cię policzkowali, nic to iest iescze wzlgędem tego, co dla ciebie Pan twoy ponosił. Bądź pe-

wna żono moia, że poty na uwadze y rozmyślaniu krzywd Jezuſa mego trwam, poki ſię zupełnie ſam w ſobie nie uſpokoię. O święty ſpoſobie do znieſienia wſzelkich uraz! O zbawienne lekarſtwo przeciwko wſzelkim bijącym przeciwnościom! Myśl pobożna o cierpiącym Zbawicielu. O gdybyś ſię w Chrześciańſkich zagęściła oſobach, iakbyś pokoy pożądany między niemi utrzymała! iakby wzaiemney miłości związek między bracią, ſtadłem, przyiaciołami, ſąſiadami, trwały zawſze nierozerwany! Ale ach wſtydzie! prędzey ſię damy na to nakłonić zebyśmy piekłu z gniewliwych myśli naſzych uczynili ofiarę, rozſzerzaiąc zawziętey myśli pożar, niżeli niebu, przez świątobliwą uwagę Jezuſowey męki, ktorąbyśmy wzniecony ogień urazy zagaſili.

Wſpomina o ſobie *Seneka*: że czytaiąc Xiążkę *Sextiuſza* taką z tey czytania Xiążki śmiałość y odwagę przeciwko nieſzczęściom, wſzelkim powzioł że oświadcza ſię bydź nie tylko gotowym na nie, ale y nieuſtraſzonym przeto iedynie: ze *Sextyuſza* uzbroionym zoſtał zdaniem. Poganin tak wielkiey nabrał śmiałości, że ſię żadney nie lękał przeciwnego ſzczęścia odmiany, rownego ſobie w oczach poſtawiwſzy Poganina *Sextiuſza*, á my tak małego będziemy ſerca, że z podanego nam Nayświętſzey cierpliwości Zbawicielowego przykładu nie nabierzemyż tyle odwagi, żebyśmy weſoło ponoſili przykrość iaką? Niech nas Poganina nie zawſtydza namieniona ſprawa, że go do cierpliwego wytrwania Xiążka, przywiodła, do ktorey świętey cnoty BOG znoſzący krzywdy pociągnąć nas nie może, do ktorey ſię opieramy, lubo codziennie w oczach mamy wiſzącego na krzyżu Pana naſzego. Krolu wieczney chwały, przykładzie nieporownany tey świętey cnoty na drzewie krzyżowym światu pokazany, gdy obiecałeś, podwyżſzonym będąc na krzyżu, wſzyſtkich pociągnąć do ſiebie, pociągniy oddalone od Ciebie przez zbytek wła-

ſney miło-

ſney miłości ſerca naſze, abyśmy zapatrzywſzy ſię na Ciebie chętnie, weſoło, y nie zaſmuceni dla ciebie znoſili wſzyſtkie uciſki.

ROZDZIAŁ XV.

Gniewu paſſyą trzeba uśmierzyć, kto chce z cierpliwości BOGU uczynić ofiarę.

DWoiaki gniew w ludziach Swięci Oycowie upatruią, ieden chwalebny y dobry, drugi naganny y zły. Pierwſzy ieſt ten, gdy ſię urażamy o krzywdę BOGU uczynioną, to ieſt gdy ſię gniewamy na grzech popełniony, nie na człeka; ktoren gniew nazywa ſię uymą o krzywdę Boſką. Tak rozgniewany *Finees* zabił iednego z narodu ſwego człeka, przeciwko wyrokom Prawa Boſkiego czyniącego. Moyżeſz dwadzieściá y pięć tyſiecy trupem położył Jzraela, za to: że odſtąpiwſzy BOGA prawdziwego, ulanemu ze złota cielcowi pokłon czynili. Samuel w ſztuki płatał Agaga Amalecytow Krola, y tyle innych bo to czynili nie mogąc zcierpieć krzywdy Boſkiey, o ktorą ſię uymowali. Drugi gniew ieſt zły y naganny, ktoren nic innego nie ieſt, tylko nienależyta chciwość zemſty nad bliźnim, dla doſyć uczyniena właſney złey chęci. Taki gniew z ſiebie ſamego ſprzeciwia ſię cierpliwości, ponieważ zrywa y targa miłości wzaiemney związek, ktoren ſię cierpliwością utrzymuie: o czym albowiem cierpliwość zapomina y wiedzieć niby niechce, to gniew przypomina głoſi, co cierpliwość pokrywa, to gniew odſtania, co cierpliwość gaſi, to gniew zapala.

Tak wielki iad y truciznę taki ma w ſobie gniew, że te ſkutki

ſkutki zwykł ſprawiać: iż człek maiąc go w ſercu ſtaie ſię nieprzyiacielem ſamego ſiebie, nieprzyiacielem bliźniego, y nieprzyiacielem BOGA. Nieprzyiacielem ſamego ſiebie; bo gdy gniewu nieutamowanego zapalony ogniem, przycmione ma rozumu światło, widzieć nie może dobroci ſwoich ſpraw, á idąc za prowadzącą ślepą paſſyą na oſtateczne y naynieſzczęśliwſze natrafia niebeſpieczeńſtwa. Staie ſię nieprzyiacielem bliźniego, do ktorego ſtraciwſzy miłość, poufale iuż z nim żyć nie może; bo ſłyſząc wewnątrz uſtawiczne pobudki do zemſty dla iey wykonania, przeciwko bliźniemu ſidła gotuie. Naoſtátek ſtaie ſię nieprzyiacielem Boſkim; tracąc Jego nayſzacownieyſzą łaſkę. Jako tedy iadem y trucizną ieſt gniew dla człeka, tak nayzbawiennieyſzym lekarſtwem cierpliwość, ktora utrzymuie człeka w doſkonałości ſwego ſtanu, w przyiaźni z bliźnim y w iedności z Bogiem.

Gdybyśmy ſię ſami ſobie chcieli przypatrzyć w ten czas, gdy ſię bezpotrzebnie gniewamy, tedybyśmy ſamych ſiebie nie poznali, czyli to powierzchownie we zwierciedle ſiebie widząc, czyli wewnętrznie miarkuiąc rozumem ſprawy naſze. Y owſzem (że prawdę wyrażę) przeſtraſzyć byśmy ſię powinni od naſzych ſamych, przypatruiąc ſię w ten czas należycie naſzym ſprawom. Bardziey do dzikiego zwierza, niżeli do uważnego ieſteśmy podobnemi człeka, ſtawſzy ſię w gniewie ślepemi złey chęci niewolnikami. Zadney w ten czas nie poymuiemy rzeczy, tylko tę ktorą nam zaślepiona zemſtą złość podaie. Przeſtrogi domowych, rady przyiacioł, proźby znaiomych, ięczenia uciśnionych, wſtyd właſny z poſpolitego w oczach przytomnych zgorſzenia, mieyſca uwagi nie maią. Na ſprawiedliwość lub niewinność mamy zamknięte oczy, na ſkutek niepomyślny ktoren z nieugaſzonego gniewu ognia wynika nayiminieyſzey nie mamy pamięci, bez należytego na oſoby, przyiacioł, domowych, niewinnych, zaſłużonych względu, bez

du, bez uſzanowania częſtokroć mieyſca BOGU poświęconego zgoła że iedynie takie ſą w ten czas ſprawy naſze, do ktorych przyćmiony paſſyą rozum maiąc, oślep leciemy puſzczaiąc ſię za popędliwą złości burzą iakie w dzikich y drapieżnych zwierzach zwykły ſię wydawać. Ach iak wielką ſzkodę w nas czyni gniew nie dobry, że nas z rozumnego ſtworzenia odmienia w dzikie y okrutne beſtye, ktorym bardzieyby przynależało w zaroſłych mieſzkać laſach, w odludnych iaſkiniach, z gniewliwemi niedzwiedziami, z okrutnemi lampartami, z nieugłaſkanemi lwami, niżeli z ludzmi.

Ten porządek chciał BOG mieć zachowany w wyſtawionym mocą Wſzechmocności Jego człeku, aby rozum Panem był, zupełną maiącym władzę, nad przyrodzonemi tak pożądliwości, iako y gniewu paſſyami, żeby im rozkazywał podobnie iak rozkazuie władzy ſwoiey powierzonemu Zołnierzowi Hetman: Lecz przeciwnie dzieie ſię u tych, ktorzy naymnieyſzey niechcą cierpliwie znośić przykrości, u ktorych, nie rozum Panem ieſt nad gniewem, ale gniew panuie nad rozumem; á rozum naynieznośnieyſzą ma krzywdę, bo będąc wyżſzym z ſwoiey iſtoty, podlegać muſi władzy poddaney ſwoiey paſſyi; á ieżeli kiedy gniew pokaże ſię bydź podlegaiącym rozumowi, to tak właśnie uczyni, iak głupi ſługa, ktoren dobrze niewyſłuchawſzy, rozkazow Pana biega tu y owdzie, czyniąc ſam niewiedząc co, ani pamiętaiąc o tym, co Pan rozkazał.

Straſzny ſzkodliwego gniewu przykład przytacza *Suryuſz tom:* 1. z ktorego ſię pokazuie: że gniew bardziey zwykł ſzkodzić gniewaiącemu ſię, niżeli temu na kogo ſię kto gniewa. W Mieście Antyochii *Saprycyuſz* tak wielką był ſpoiony z *Niceforem* wſpomnionego Miaſta Obywatelem przyiaźnią, że w nich niby iedne ſerce, umyſł y duſza iedna iak Jonaty z Dawidem bydź ſię zdawała. Miłość ta między niemi wzaiemna, gdy wſzędzie rozgłoſiła ſię, nie tylko ſzacunek nieporownany oſobom kocha-

bom kochaiącym ſię przynoſiła, ale y przykładem patrzącym ſię na nich ludziom była, ktorzy nie bez zadumienia, ich niby dwoch braci, z iedney urodzonych Matki bydź ſądzili. Ktokolwiek na ich wzaiemnego kochania ſprawy patrzał, zawſze był tego zdania, że tak piękny rzadkiey miłości związek, nie miał bydź nayſilnieyſzą przeciwności mocą ſtargany, z tym wſzyſtkim nie tak ſię ſtało, bo dla małey przyczyny, poniechęciwſzy ſię między ſobą, y zapomniawſzy o tym że nierozerwanie w przyiaźni żyli, gdy ſię co raz poczeli rożnić, przyſzło do tego, iż ieden od drugiego ſtroniąc, wzaiemnego wyſtrzegali ſię widzenia. Takie ſkutki zwykła czynić zapalona w ſercu gniewu iſkierka, ktora gdy iako nayprędzey cierpliwością nie będzie ugaſzona, w momencie iednym pſuie to wſzyſtko, na co przyiaźń przez nie mały czas pracowała. *Saprycyuſz* ktoren nie dawno iak rodzony brat żył z *Nicₑforem*, w nieugłaſkanego przeciw niemu odmienił ſię zwierza, y ktoren bez Nicefora żyć prawie nie mogł, z niepohamowaney gniewu złości, umierał prawie, ile razy na niego ſpoyzrzał. Ci ktorzy na miłość kochaiących ſię wzaiemnie nie bez zadumienia patrzali, w krotce nie bez zgorſzenia poczeli upatrywać odmianę: że kochanie obrociło ſię w zawziętość, przyiaźń w nienawiść, iedność umyſłow y ſerca, w niepiękne porożnienie.

Poznał zaiątrzone przeciwko ſobie Saprycyuſza ſerce *Nicefor*; á żałuiąc przerwaney dawney między ſobą przyiaźni, żeby ſię z nim był poiednał, wſzyſtkiego tego nie zaniedbał, cokolwiek potrzeba do przeproſzenia wyciągała. Nayprzod przez przyiacioł poczoł ſię ſtarać o odnowienie miłości iego ku ſobie, oświadczaiąc ſię bydź gotowym do należytego przeproſzenia, byle mu tylko urazę darował. Ráz, drugi y trzeci uproſzonych poſyłał przyiacioł dla przeproſzenia, ktorzy gdy ſię wſzelkiemi ſpoſobami ſtarali zmiękczyć *Saprycyuſza* ſerce, y nakłonić go ku *Niceforowi*, tak go uznali twardym bydź y nie-

użytym

użytym, że się zawsze bez skutku wracali. Widząc *Nicefor* darem̃nie stracone przyiacioł prace, sam osobiście poszedł do *Saprycyusza* y padłszy u nog iego z wylaniem łez, poczoł prosić o darowanie urazy dla tego ktorę[?]z nieskończoney swoiey dobroci, zwykł odpuszczać krzywdy tym ktorzy go urażaią; leżał u nog, ięczał, prosił, y ruszyć się nie chciał z mieysca, pokiyby darowaney nie usłyszał urazy. Tak przykładne upokorzenie przepraszaiącego *Nicefora*, tak świątobliwa sprawa dobrego Chrześcianina, tak heroiczny akt Chrystusowego sługi, nic nie wskurały u zaślepionego gniewem; nic nie wymogły łzy, nie zmiękczyły twardego umysłu ięczenia; bo *Nicefor* nie odebrawszy odpuszczenia urazy, z niewymowną serca boleścią wszystek gorzkim napełniony żalem, musiał odeyść.

To gdy się działo, z roskazania Cesarskiego ogłoszono w Antyochii wyrok śmierci na wszystkich Chrześcian, ktorzy by niechcieli ofiar bogom fałszywym czynić; a że znaczny był, y znaiomy w tymże Mieście wyznawaiący Chrystusa *Saprycyusz*, iego naprzod przed sędziego kazano stawić. Nie zaprzał się czym był *Saprycyusz*. Wyznał się bydź Chrześcianinem, nieznaiącym fałszywych bałwanow, ale chwalącym prawdziwego BOGA y Człowieka Zbawiciela. Dobra wiara *Saprycyusza* ale coz potym kiedy złe uczynki. Wyznaie Jezusa usty, ale się go sercem zapiera gniewu nieskładaiąc. Chce go znać w odpowiedzi, ale nie chce znać w kochaniu bliźniego.

Smiało odpowiada Saprycyusz na wszystkie słowa Sędziego namawiaiącego go do ofiar czynienia bałwanom, tak iak należało na dobrego Chrześcianina, y nie daie się zwyciężać na naystrasznieysze pogrożki. Mało na tym, idzie odważnie na zgotowane dla iego męczenia koło, na ktorym nie znośne przez długi czas cierpi, y wytrzymuie katownie. A że wytrwanie tak okrutney męki upewniało Sędziego, że się nie da nakłonić *Saprycyusza* na ofiarę bałwanom, wskazał go na śmierć.

Zwycię-

Zwyciężyłeś *Saprycyuſu* katow, zwyciężyłeś męki, aleś nie zwyciężył ſamego ſiebie. Nie na tym uſzczęśliwienie twoie zawiſło abyś ciepiał męki, abyś znoſił morderſtwa katow, ale natym; aby cię ſumienie nie dręczyło, grzech nie ranił: Już uwolnionym zoſtałeś od udręczenia koła, z ktorego zdięty poſzedłeś, aleś nieſzczęśliwym ieſzcze niewolnikiem właſney paſſyi gniewu. O nierozumna ſprawo! dać ſię męczyć dla Chryſtuſa, á nie dać ſię przeproſić dla Chryſtuſa! czyliż nie ten ſam ieſt Chryſtus ktorego w mękach wyznaieſz, y ktorego w bliźnim powinieneś kochać? Ach iak nie dobrego gniew uczynił męczennika Saprycyuſza!

Dla wykonania wyroku śmierci prowadzono *Sapryciuſza* na ścięcie, w pośrod nieprzeliczonego gminu poſpolſtwa, do kąd gdy ſzedł śmiało *Sapryciuſz*, *Nicefor* przedzieraiąc ſię y ciſnąć po między ludzie, zabieżał mu drogę; y do nog upadłſzy rzecze: Chryſtuſow Męczenniku, odpuść mi, w czym przeciwko tobie wykroczyłem. Na te tak zagrzewaiące do miłości słowa, bynaymniey nie obaczywſzy ſię *Saprycyuſz* zacięty w złości, słowa naymnieyſzego, dla folgi przepraſzaiącego, a bardziey dla ſwego ubeſpieczenia Zbawienia, nie odpowiedział Jeſzcze y drugi raz odważa ſię *Nicefor* zaſzedłſzy mu drogę mowić: Chryſtuſow Męczenniku; daruy mi w czym iako człowiek dałem ci przyczynę do urazy; oto BOG uczcić cię raczył Męczeńſką Koroną, ktorego wyznałeś nie zaprzawſzy ſię Jmienia, Jego, na okrutnych mękach ſtatecznie ponieſionych. Jdzieſz iuż ſzczęśliwie po zgotowaną zapłatę, zoſtaw że mi pamiątkę twoiey miłości, ktorąbym ſię w życiu rozweſelał, żebym uſłyſzał darowaną na tym mieyſcu urazę, za ktorą cię pokornie przepraſzam. Nie bez zadumienia wielkiego przytomny lud miarkował powtorzone proźby *Nicefora* że tak uſilnie domagał ſię odpuſzczenia winy, u tego, ktoren ſzedł na śmierć. Była w prawdzie rzecz podziwienia á bar-

dziey-

dziey naśladowania godna dobrego Chrześcianina pragnącego poiednania się wzaiemnego, żeby ten ktory miał urazę do bliźniego, bez darowania iey z tego świata nie schodził, ale złość okrutna gniewu *Saprycyusza* prawie przewyższała poięcie, że ten ktory szedł na śmierć; á do tego wierny, y ktoren Nauczycielem był ludu; tak był zaciętym w złości, że niechciał urazy darować.

Stanoł iuż na mieyscu zginienia swoiego *Saprycyusz* gdzie miał bydź ścięty, otoczony liczbą żołnierzy, y gminu nieprzeliczonego ludu, przez ktorych ieszcze przecisnąwszy się *Nicefor* miarkuiąc krotki iuż czas życia iego, á lękaiąc się aby ofiara Męczeństwa *Saprycyuszowego*, gniewem szpetnym splugawiona, nie była od Boskiego odrzucona ołtarza, y w oczach Naywyższego Majestatu wzgardzona, rzecze do niego głośno: Męczenniku Chrystusow odpuść mi. Wiesz dobrze co mowi BOG, y czego sam nauczałeś: *Odpuszczaycie á będzie wam odpuszczono. Jeżli nie odpuścicie nie odpuszczę. Jaką miarką mierzycie, taką wam odmierzą.* Wiesz naypierwszą prawa Boskiego powinność: kochać BOGA z całego serca, y bliźniego iako siebie samego. Teraz gdy iuż ostatni raz z tobą się widzę, dla miłości tego, dla ktorego idziesz na śmierć, mnie bliźniemu twemu daruy. Kogoż by te słowa nie wzruszyły? z tym wszystkim w zatwardziałym *Saprycyuszu* skutku naymnieyszego nie uczyniły. Laska Moyżeszowa twarde miękczyła skały, y z opoki suchey obfite wyprowadziła wody, tu słowa Boskie nic nie wskurały, kiedy ślepey zawziętości z serca wyrugowaney nie było.

Widzieliśmy złe kroki idącego na śmierć za Chrystusa zawziętego w gniewie *Saprycyusza*; teraz przypatrzmy się ostatniey iego sprawie. Kto widział nie dawno *Saprycyusza* śmiało odpowiadaiącego sędziemu, gardzącego fałszywemi Bogami, stateczenie wyznaiącego Chrystusa, cierpliwie wytrzymuiącego okrutne katow na kole dręczenia, y spiesznio idącego na śmierć, sądził by że dla niego iuż niebo otwarte, BOG gotuie

koronę, Aniołowie Palmy, święci czekaią do towarzystwa; á z tym wszystkim inaczey rzecz się stała. Niechciał BOG Męczeńskiey takiemu pozwalać korony, ktorego okrutne ku bliźniemu było serce. Gniew nie utamowany, wszystką osnowę zasług stargał. Już Saprycyusz nie Chrześcianin, iuż się zapiera bluźnierskim ięzykiem Jezusa, ktorego nie dawno na mękach wyznawał, iuż ofiaruie fałszywym Bogom, ktorych niechciał znać. Ach co za nieszczęśliwa odmiana! odstąpił BOGA tak niewstydnie *Saprycyusz*, stracił wszystkie zasługi, y sam nieszczęśliwie zginoł dla iednego iskierki gniewu, ktorą gdyby był cierpliwym zniesieniem urazy zgasił, dziś między świętych policzony z Męczeńnikami weselił by się.

Kazał szyię wyciągnąć do ścięcia kat *Saprycyuszowi* rozumieiąc że Saprycyusz Chrześcianin, ale się pomylił, bo iuż na wiarołomcę szpetnego natrafił, ktorego same katowskie żelazo wstydziło się dotykać. W tym spyta *Saprycyusz* kata: za co mię masz ścinać? odpowie kat: niechciałeś Bogom czynić ofiar, ani Cesarskich w tym rozkazow słuchać dla twego Chrystusa, otoż teraz za to giniesz. Na te słowa zawoła *Saprycyusz* nieszczęśliwie: Nie ścinay mnie, wszystko uczynię cokolwiek Cesarz kazał, y ofiarować Bogom, będę. Stoy co czynisz *Saprycyuszu*, z Chrześcianina odmieniasz się w szpetnego bałwochwalcę! lepiey odmień złe serce ku bliźniemu, á BOG użyczy ci wzmacniaiącey łaski, zwycięż sam siebie, á zwyciężysz boiaźń śmierci. To nienawiść ku bliźniemu zaślepiona sprawiła że idąc *Saprycyusz* krokami Męczennikow, zbłądził nieszczęśliwie, y nie trafił do końca.

Słysząc niegodziwe z ust *Saprycyusza* zapieráiącego się BOGA swego *Nicefor* słowa, boleiąc serdecznie na taką sprawę, á nie mogąc się od łez uhamować, przystąpiwszy do obrzydliwego wiarołomcy łagodnie pocznie mowić: Nie czyń tego bracie kochany, żebyś się miał zapierać Pana twego. Nie

ustaway

ustaway w zaczętey do nieba gościncem Męczeństwa podroży, y nie trać zgotowaney na ktorą zasłużyłeś sobie korony. Oto cię czeka Zbawiciel, aby prace twoie nadgrodził. Na tak zbawienne odwrociwszy się słowa *Saprycyusz* przystąpiwszy do zgotowanego ognia, poczoł czynić ofiary Bogom. Tę korzyść odniosłeś nieszczęśliwy *Saprycyuszu* twoiego gniewu, że zdradziłeś BOGA, siebie zgubiłeś, wiernych zasmuciłeś piekło rozweseliłeś; ktoren gdybyś był uśmierzył, arcychwalebną dwoiaką uczynił byś BOGU ofiarę y cierpliwości y Męczeństwa. Dla nas z tey Historyi nauka: iż gdy cierpliwością passyi gniewu w sobie nieugasiemy, nieszczęśliwą piekłu staiemy się ofiarą.

Nie pięknie ale bardzo wyraźnie, ieden z dawnieyszych Filozofow, przyrownał ludzi niecierpliwych, y za każdą rzeczą gniewaiących się do psow domowych, ktorzy na zakołatanie do drzwi, co prędzey biegną, zarowno szczekaiąc na kołataiącego, ktokolwiek by był, domowy lub cudzy, przyiazny lub przeciwny, obywatel, sąsiad, krewny, lub obcy. Czyliż nie tak że się dzieie z temi, ktorzy idąc oślep za własną gniewu passyą, za lada przyczyną wszystkie kąty krzykliwemi napełniaią głosy, nie spytawszy się o przyczynie przypadku, nie dowiedziawszy się należycie o okolicznościach przygody, każdego lżą, karzą, nie miarkuiąc czyli sprawiedliwie, czyli niesprawiedliwie, czyli zasłużył na taką karę, czyli nie zasłużył. Wstydzićby się takim samych siebie potrzeba, że się niczym prawie nie rożnią w takich sprawach swoich od Filozofa zdania; lubo Poganina, ale rzetelnie pokazuiącego,

Gniew cierpliwością nie ugaszony uprzedzaiąc rozum, czasu nie pozwala nam, żebyśmy należycie sprawy nasze czynili: krzywdę iaką maiąc, tego momentu zemsty chciwością zapaleni, zapominamy o naywiększych częstokroć nam dobrodzieystwach od tego, kto nas słowem iakim oboiętnym uraził; á co więcey gdy w drugich passyą niepowściągnioną gniewu

karzemy, ganiemy, y nie chwalemy, swoię utrzymuiemy, wymawiamy; y niby sprawiedliwością sądziemy; czym się w drugich brzydziemy, co w drugich grzechem, zbytkiem, y występkiem uznaiemy, to w nas cnotą, y niby przykładem dla innych y zasługą mamy. Do tego nas tedy niepowściągniona gniewu złość przyprowadza, że siebie samych nie widziemy, y spraw od nas uczynionych, ktorym gdyby należycie przypatrzyliśmy się cierpliwość świętą w częstym używaniu maiąc, wzniecone pierwszą iskierkę gniewu zaraz zgasilibyśmy.

Gniew iest duszy choroba, ktora ią iako naysilnieysza gorączka pali; y wskroś miesza, á prawdę mowiąc, iest grzech gwałtownie w przepaść wieczną spychaiący, ktoren w granicach rozumu y sprawiedliwości mieścić się nie umie. W nim utaiona kryie się wyniosła hardość, nienawiść niesprawiedliwe pożądzenie, zazdrość, godnych wzgarda, obmowiska, przeklęctwa, krzykliwe szwary, y zawziętość przeciwna bliźniego miłości. Przeciwnym zaś sposobem cierpliwość złączona z pokorą oświeca rozum, trzyma na cuglach ięzyk, z bliźnim zachowuie miłość y pokoy, cudzego nie pragnie, część należytą każdemu oddaie, zawsze wesoła, y zawsze z wolą zgadzaiąca się Boską. Chcieymyż tedy z serc naszych wyrugować tę szpetną gniewu passyą, á w oczach nieba zaszczyceni staniemy arcychwalebną, wielce potzebną, y świętą Cierpliwości cnotą.



ROZ-

ROZDZIAŁ XVI.

Dialog albo rozmowa niespokoynego z cierpliwym w ktorey na wszelkie pytania odpowiadaiąc cierpliwy, rożne nauki o cierpliwości przytacza.



TRanquillus Opat, czasu iednego wyszedłszy z pustelniczego swego mieszkania, żeby był folgę osłabłemu przez ustawiczne siedzenie uczynił ciału, gdy się udał w pole, zaszedł mu drogę idący z miasta nieznaiomy młodzian, po ktorym poznał Opat; że wznieconego wewnątrz ognia pałał wszystek gniewem, twarz maiąc wielorakim porożnioną kolorem, wargi posiniałe, y niby w paroxyzmie febry skaczące, oczy iakby z mieysc swoich wysadzone, brwi na ksztalt wysokiego wyniesione sklepienia, á czoło w gęste pomarszczone fałdy. Ze się Opatowi niezwyczayna na weyźrzenie zdała bydz osoba, on młodzian bardziey do rozdrażnionego podobny źwierza, niżeli do człeka, przybliżywszy się ku niemu spyta: ktoby był y dokąd by szedł? Odpowiedział. iestem *Rixosus* ieden z bliskiego Obywatel miasta ktory dla uspokoienia, we mnie zbyt panuiącego niecierpliwości nałogu, od młodych lat we mnie panuiącego do ciebie zapuściłem się, abym odebrał zbawienne iakie nato lekarstwo; mam albowiem pewną wiadomość z głośney o tobie wszędzie sławy, że na tę chorobę doskonałym iesteś lekarzem; y dla tego umyślnie tę podroż, ktorą skwapliwie do ciebie odprawuie, postanowiłem. Słuchał skromnie według swego zwyczaiu *Tranquillus* słow młodziana, á miarkuiąc potrzebę żądania wyra-

nia wyrażoną, odmieniwſzy poſtanowioną w pole przechadzkę, wrocił ſię prowadząc z ſobą do puſtelniczey celi *Rixoſa.*

Ludzkość zachowuiąc w przyięciu gościa *Tranquillus* dał pierwſze mieyſce dla weyścia młodzianowi, za ktorym idąc gdy nieoſtrożnie przez prog przechodził, *Tranquillus*, drzwi na zamykaniu ſpadaiące ciężko go w rękę raniły przykutym żelazem. Poſtrzegłſzy to *Rixoſus*, á miarkuiąc że na tak boleſny zadany ſobie raz, *Tranquillus* bynaymniey ſię nie odezwał, ani naymnieyſzego niecierpliwości nie pokazał znaku, tak właśnie iak by to nie on był uderzony, ale kto inny witaiąc w ſwoiey celi gościa, wſzelkie w przyięciu tego czynił ludzkości. Nie mogąc tedy znieść w ſobie tey ciekawości *Rixoſus*, ſpyta: Oycze co to ieſt: zdaieſz ſię bydź nie ludzką w ſobie maiący naturę, ani dotkliwe ciało, że na tak boleſny raz ktoren w oczach moich odnioſłeś, żadnego nie pokazałeś po ſobie boleści znaku, nawet na twarzy naymnieyſzey odmiany, ani zmarſzczenia właſnie gdyby kto inny nie ty był raniony. Odpowiedział *Tranquillus.* Myliſz ſię w twoim zdaniu Gościu, iakobym z niecierpiętliwego był ukſztałtowany ciała, albo innego rodzaiu ludzi. Teyże ſamey ieſtem natury człek, ktorey y ty, ale nie tey niecierpliwości. Czuię w ciele moim bol, iak każdy maiący ciało, ale ſię niechcę na ten przypadek uſkarżać, ani żalić miarkuiąc, że tym ſpoſobem ani ſię przypadek odmieni, ani bol uſpokoi; przez cierpliwe zaś wytrzymanie razu, ciebie nie zaſmucę iako gościa, á BOGA przez wewnętrzną tego razu ofiarę iako mego Pana uwielbię, y ſobie zaſługi przyczynię.

Rixoſus. Możeſz łatwo Oycze iak widze w Cnocie cierpliwości bydź ugruntowany z dwoch przyczyn: z Pierwſzey, że mieſzkaiąc na puſzczy, oddalony od ludzi, nie maſz pobudki do urazy lub gniewu. z Drugiey, że iuż do umartwienia nałożonym będąc, cierpieć przyzwyczaiłeś ſię, inna zaś ieſt rzecz, urażonym bydź od iakiey rzeczy nie żyiącey trafunkiem, iak

teraz

teraź od drzwi, inna od rownego sobie człeka, ktoren bardziey piorem lub ięzykiem boleśnieyszą sercu zadaie ranę niżeli ostrym żelazem.

Tranquillus: Gdybym na puszczy mieszkaiąc nie trzymał na cuglach rozumu, y Miłości Boskiey wrodzonych skłonności, pozwalaiąc im czego pragną, tak bym na pustyni był popędliwy y niespokoyny, (choć sam w sobie) iak w środ ludzi mieszkaiąc, albowiem nie pustynia czyni człeka spokoynym, łagodnym y cierpliwym, ale utrzymanie złych y gniewliwych żądzy; taką rzeczą zwierza dzikie ktore w lasach wychowały się, powinny by bydź nayłaskawszemi, y bez żadney srogości, czego widziemy doświadczenia przeciwne. Może tedy kto y w środ ludzi mieszkaiąc bydź cierpliwym, gdy będzie trzymał na cuglach wrodzone skłonności. Ze zaś ięzyka ludzkiego przykre wspominasz dotknienia, bardziey rażące niżeli ostre żelaza, ile gdy aż do serca zwykły czasem (iak mowią) doymować. Prawdę ci powiem. Dla tych tylko iest nieznośny raz od ięzyka, ktorzy sami w sobie kochaiąc się radziby naymnieyszey nie cierpieli przykrości, y ktorzy są tak małego á nikczemnego serca, y tak słabey cnoty, że są podobni do trzciny na stawie wyrosłey, ktora za letkim wiatru pociągnieniem nachyla się prętko, łamie y upada; nie dla tych ktorzy są mocno ugrontowani w cnocie, ktorzy na tym mieyscu wygnania y nędzy, gotowi są znosić wszelkie niesmaki; w takich złego ięzyka słowa bynaymniey uspokoienia nie wzruszaią. Zły ięzyk nie może dobremu szkodzić. Gdy zle o tobie ludzie będą gadali, poznasz że tacy dobrze gadać o nikim nie umieią, bo sami w sobie są złemi, gdyby albowiem byli dobrzy, nigdy by zle o innych nie mowili. Nie trwoż się tedy ztąd, gdy o tobie zle kto będzie mowił, tylko się tego lękay, żeby w ten czas gdy zle będzie mowił, prawdy o tobie nie powiedział.

Rixosus Gniew y pożądliwość, z nami rodzą się, od ktorych nie

rych nie możemy bydź uwolnieni, dla tego że zepsutą w nas przez pierwszych Rodzicow mamy naturę, iak że tedy możemy się uchronić od gniewu, y niecierpliwości, urażeni będąc.

Tranquillus: Krolestwo niebieskie gwałt cierpi y gwałtownicy wydzieraią go, mowi Zbawiciel. Lubo wszyscy rodziemy się w zepsutey naturze, y z początkami gniewu y pożądliwości, z tym wszystkim te dla BOGA powińniśmy w życiu naszym martwić, y niby gwałt naturze czynić, zabraniaiąc iey przyzwoitych wspomnionym skłonnościom spraw. Wszakże wszyscy rodziemy się z zupełną y skłonną do grzechu wolą, á z tym wszystkim prawo Boskie y sprawiedliwość Jego grożą nam wiecznym karaniem za przestąpienie prawa, y za grzech, ktorym sposobem od złych spraw wstrzymuiemy się, y tamuiemy popędliwość żądzy naszych. Człek nie utrzymuiąc swoich żądzy, ale czyniąc to, cokolwiek chęć iego podaie, niczym się nie rożni od nierozumnego zwierza, szczegulnie za wrodzonemi idącego skłonnościami, dla tego tedy dał nam BOG rozumną duszę, abyśmy rozumem utrzymuiąc żądze nasze, przez to rożnili się od innego stworzenia. *Rixosus*. Jak miarkuię z twoich odpowiedzi Oycze, wielce w Cnocie cierpliwości ugrontowany iesteś, ktorey bym życzył y ia nabydź, dla czego proszę cię powiedz mi, iakiemi krokami przyszedłeś do nabycia tey cnoty.

Tranquillus: Miłość Boska, ta mi była naypierwszą, y naymocnieyszą pobudką, ktora mię zachęcała do naywiększych trudności prętkiego zniesienia. Dla tego że BOGA moiego kochałem, inney rzeczy nie żądałem, tylko tego co się Jego Nayświętszey podobało woli, y dla tego czyli to pomyślne, czyli przeciwne natrafiały mi się skutki, zawsze mi były przyiemne, miarkuiąc że z woli y rąk iego uważałem sobie bydź dane. Dla tego że Tego Pana kocham przypominaiąc sobie Jego nieskończoną dobroć w odkupieniu moim, przez prace niedostatki, nędzę

nędzę, przez ucifki, mękę y śmierć Jego, chętnie wfzelką podobną przeciwność, zawdzięczaiąc mu, tym fpofobem ponofzę. Ze Tego Pana kocham: za moie przeciwko niemu wykroczenia, cierpliwie znofząc tu ucifki, przeprafzam go, y pokutuię fądząc bydź ucifki karą fprawiedliwą, za moie grzechy, za ktore obieram fobie tu wcześnie pokutować. Drugą pobudkę miałem przykłady w cierpliwości rownych mnie ludzi, ktoremi do podobnego ich naśladowania do tego czafu zachęcałem fię, tak właśnie iak wielki Augustyn mowiąc fam do fiebie: *Mogli ci ludzie mogły te ofoby, á ty Augustynie nic możefz?* Przydłuzfza y przytrudnieyfza dla doyścia do terminu dofkonałości ieft droga przez prawa, ustawy, ftatuta, ale krotfza y łatwieyfza przez przykłady do naśladowania. Mafz zaś wiedzieć że przygody y ucifki na ftugi Bofkie nie innym końcem były dopufzczone, tylko dla zoftawienia nam przykładu, á przez to dla naśladowania ich, w czym wyraźniePifmo o Tobiafzu ftarym wfpomina: że ucifk iego ślepoty, dla tego BOG dopuścił na niego (o) *aby następuiącym ludziom był przykład cierpliwości iego, iako y Swiętego Joba.* Trzecią Rozum. Wiedząc bowiem, że przez fmutek, lub narzekanie albo gniew, przypadku nie odmienię, ani folgi fobie iakiey nie dam, łatwo fię w każdey przygodzie ufpokoić mogę. Maiąc naś na pamięci tę prawdę: że wfzelkie ucifki iak z woli Bofkiey, tak dla dobra nafzego na nas fpadaią, chętnie ie znofzę, ile gdy Ten Pan nad fiły y przemożenie nafze, ucifkow y przykrości na nas nie dopufzcza. Ludzie nie wkładaią więcey na fwoie bydlęta ciężaru, tylko tyle, ile fił iego wyftarczy do dzwigania, tym że bardziey BOG!

Rixofus: Z tego wfzyftkiego wnofzę fobie: że ludzie ktorzy miłością Bofką y przykładami świętych ludzi rządzą fię, nie powinni by bydź uciśnieni, á z tym wfzyftkim widzę że fprawiedliwych BOG przygodami trapi, przeftępnym zaś fol-

(o) Tob: Cap. 2.

guie, ktorym dobrze y pomyślnie wſzyſtko ſię dzieie.

Tranquillus: Zadney y naymnieyſzey nie ma ſprawy Boſkiey, ktoraby nie była arcy dobra; y arcy doſkonała zawieraiąca w ſobie głębokie ſądow Jego przepaści, ktore częſtokroć BOG dla naſzey nauki wyiawia. Jak nie bez przyczyny cnotliwych y dobrych ludzi ręka Boſka uciſkami dotyka, tak nie bez przyczyny złym y wyſtępnym folguie. Na dobrych ſpuſzcza przygody, naprzod żeby dla ſwoich dobrych ſpraw wiele o ſobie nie rozumieli, y niepodnoſili ſię w pychę. II. żeby ludzie nierozumieli o nich że przez ſwoią pobożność, y cnotliwe lub cudowne ſprawy ſą odmienney od innych natury. III. Aby ich cierpliwość była wiadoma innym, nie dla doczeſney ich iakiey zapłaty, ále aby przez ich cierpliwość ludzie do kochania BOGA zachęcali ſię onych naśladuiąc. IV. Aby ſerca naſze od kochania doczeſnego dobra odrywały ſię, á zachęcały ſię, do miłości wiecznych rzeczy. Jeżeli bowiem teraz tak bardzo kochamy życie te; w ktorym nie przeliczone ſmutki, prace, niebeſpieczeńſtwa y nieſmaki zamykaią ſię; coż gdyby pomyślność w nim wſzelka znaydowała ſię? zapewne byśmy nie pomyśleli o przyſzłym wiecznym życiu, y dla tego BOG częſtokroć między dobrym powodzeniem ſzczęścia, gorzkie przeplata nieſmaki, żebyśmy ſobie krotką á bardziey zdradliwą y nieſtateczną weſołość tego świata zbrzydziwszy, o wieczne ſtarali ſię. V. Aby ſłudzy Boſcy przypominali ſobie, że nie tu ieſt ich Oyczyzna, do ktorey dążyć powinni, ale tu mieyſce wygnania padoł płaczu. VI. Aby ſię zapatrywali na ſwego Wodza y Krola, Zbawiciela, Jego śladami idąc, ktoren z tego padołu do Oyca ſwego Przedwiecznego powracaiąc, ſzedł drogą cierniá y krzyżá. VII. Zeby ſię zadoſyć Boſkiey nieſkończoney ſprawiedliwości ſtało, częſtokroć ſprawiedliwi za wyſtępki cudze złych ludzi żyiących, lub ſwoich Rodzicow, krewnych &c: tym ſpoſobem pokutuią, ile gdy BOG w czwartym poko-

tym pokoleniu następuiących obiecał karać dzieci, za grzechy ich Oycow, iako wyraźnie mowi o tym w Piśmie: (p) *Ja iestem Pan BOG twoy, mocny y mściwy, karzący nieprawość Oycow w Synach, do trzeciego y czwartego pokolenia.* Wielkie tedy są przyczyny dla ktorych BOG uciskami dotyka swoich dobrych sług, ktorych przyrownał do iagody winney w Piśmie S. Jako bowiem nie dla tego iagodę winną wydaie ziemia, aby w gronie swoim przy macicy trzymała się, ale dla tego aby prasą przytłoczona, słodki posiłek gospodarzowi y ludziom przyniosła, tak sprawiedliwych BOG nędzą y uciskami przyciska, aby przyiemny owoc z ich uciśnienia BOGU, ludziom, y sobie przynieśli. Iako tedy przez to krzywdy niema iagoda winna, gdy iest pod prasą, y owszem krzywdę by miała gdyby nie była przyciśniona, tak y sprawiedliwi nie maią przez to krzywdy, że są uciśnieni: bo się w ten czas słodkim przed Bogiem popisuią Cierpliwości y zasług owocem, iako Rafał Tobiaszowi powiedział: (q) *Że przyiemny byłeś BOGU, trzeba było, aby pokusa doświadczyła cię.* Co się tycze dobrego powodzenia ludzi wyśtępnych y złych: że im BOG na tym świecie folguie, gdy się im dobrze wszystko wiedzie. Masz wiedzieć: że iako BOG na tym świecie nie nadaremnie trzyma dobrych, tak nie bez przyczyny y złych utrzymuie. Mowi wyraźnie w tey materyi Wielki Augustyn: iż każdy zły albo dla tego żyie, żeby się poprawił, albo dla tego żeby sprawiedliwy przez niego miał zasługę. Folguie BOG na tym świecie złym, naprzod dla tego: żeby im, zaniektore dobre uczynki, doczesnym dobrem nadgrodził. II. Folguie na tym świecie, bo na tamtym świecie naznaczył dla nich karania, co pięknie S. Chryzostom obiaśnia mowiąc: Wielu takich było, ktorzy Faraonowe popełnili grzechy, a Faraonowego nie odebrali karania, żeby byli w czerwonym zatopieni morzu ale ich czeka przepaść wieczna. Wielu takich było, ktorzy grzechem Jzraelitow szemrania przeciwko BOGU wkroczyli, a węże ich nie kąsały, lecz czeka tákich robak na wieki nie umieraiący.

(p) Exodi c. 20. (q) Tob: 12.

mieraiący. Wielu obmawiało ludzi z Moyżeszową Siostrą, ktorych trąd nie obsypał, ale ich czeka nieuleczona w piekle zaraza. Płakać, by takim, á bardziey od boiaźni schnąć należało, niżeli się cieszyć w swoim dobrym powodzeniu, za to że im tu przepuszczono y niekarano. III. Folguie złym aby dobrocią Boską do poprawy złych swoich obyczaiow zachęcili się przynaymniey, kiedy się na sprawiedliwości Jego zacięcia nie chcą ruszyć.

Rixosus: Taką rzeczą wszyscy sludzy Boscy, ktorzy na tym świecie żyią rowne by y iednakowe powinni znosić ucisski, co przeciwnie widziemy, za cożkiedy wszystkie uciski z woli y rozporządzenia Boskiego spadaią, iedni większe, drudzy mnieysze cierpią? albo gdy iednemu z slug swoich BOG pozwala dobrego powodzenia, za co drugiemu nie pozwala.

Tranquillus: Jednym słowem mogł bym ci na to odpowiedzieć, że nie powinniśmy się BOGA o przyczynę spraw Jego pytać, bo by to był ostatni nasz nie rozum ani też BOG iako stworca nasz powinien z dzieł swoich naydoskonalszych przed nami czynić sprawę, ktoren nikomu nie podlega. Do nas należy czynić to co BOG chce, á nie pytać się dla czego tak chce. Z tym wszystkim żebyś w twoim pytaniu był uspokoiony, odpowiadam ci przez podobieństwo. Wchodzi naprzykład lekarz do takiego domu, w ktorym rożni rozmaitemi chorobami znayduią się zarażeni; ten ustawiczną febrę cierpi inny kaszel nieznośny, pedogrę, gorączkę, zawrot głowy &c. Pomiarkowawszy wszystkie te choroby lekarz, chcąc do pierwszego zdrowia każdego przyprowadzić z choruiących, rozmaite według rożności chorob daie lekarstwa, temu gorżki napoy, temu zaś słodki, temu zabrania iedzenia, temu nie broni wypić kieliszek wina, drugiemu tylko pozwoli wodą się ochłodzić, y tam daley. Dlaczegoż to czyni? dla tego iż widzi że dla uleczenia takiey choroby takiego potrzeba, á dla uleczenia

inney,

inney, przeciwnego ratunku. Swiat ten iest niby szpital, w ktorym Synowie Adama my wszyscy rozmaite żądzy naszey cierpiemy choroby. BOG zaś Wszechmogący iest na kształt Naydoskonalszego lekarza, ktory chcąc nas mieć wolnych od udręczenia iakiey zarazy doczesney, rozmaite według każdego potrzeby naznacza lekarstwa, temu bogactwa, temu ubostwo, temu wysokie dostoieństwa, temu wzgardy, upokorzenia, temu ucisku, temu pociechy. Dla czegoż to czyni? Dla tego: że taką widzi dla każdego potrzebę. Nasza iest rzecz czynić to y zażywać co nam Nayświętszy lekarz dla naszego dobra podaie, á nie pytać się o to: bo wiemy że nam złego nie życzy, ktory pragnie y chce życia naszego wiecznego. Płaciszlekarzowi za to że cię gorzkim napawał trunkiem, że cię kazał ostrym żelażem rznąć, ogniem dopiekać, dla czegoż to czynisz? dla tego: że to wszystko dla twoiego dobra uczynił, iak dla drugiego; ktorego słodyczą poił, y żadney nie pozwolił kosztować przykrości. BOGU tedy podziękuy za Jego nieskończoney ku tobie miłości dowody, ktoren widząc co iest barziey dla twego dobra potrzebnieyszego użycza ci á niewchodź w te myśli, dla czego BOG iednym daie życie pomyślne, a tobie pełne utrapienia: w czym masz wyraźną nauczyciela narodow naukę: (r) *czyliż mowi garnek temu co go zrobił, za coś mnię tak uczynił? czyliż niema władzy ganczarz z teyże samey gliny uczynić iedne naczynie chwały, á drugie wzgardy?*

Rixosus Nikt nie zabrania uciśnionemu szukać dla siebie folgi, żeby go nędza nie trapiła. Widziemy wielu, ktorzy nie dawno byli ubogiemi teraz zaś są Panami, nie dawno byli pod władzą posłusznemi, teraz sami rozkazuią, wyniesieni na wysokie urzędow stopnie; mogę tedy y ia dla siebie szukać szczęścia, y wolnym zostać od terazniejszych ktore cierpię kłotni, niespokoiow, gniewow &c.

Tranquillus Dwom naybardziey zazdrościć zwykliśmy stanom.

(r) Ad Rom: 9.

ſtanom ludzi, to ieſt: ludziom władzę maiącym y ludziom bogatym, z ktoremi na naſz ſtan życzylibyśmy ſię mieniać. Ale daymy to żeby ſię tak ſtało: czyliż w tey odmianie ſtanu, uciſk nas nie znaydzie ieſzcze większy? Czyliż przez to wolni zoſtaniemy od prac, myśli, zabiegow, niebeſpieczeńſtw, zazdrości nieprzeliczonych? Słuchaymy co mowi Piſmo: (s) *Mocarze mocne udręczenia cierpieć będą*; to ieſt y tu w życiu mocnieyſze prace, y po śmierci większe za nienależyte rządy karania. ktokolwiek ma władzę ſobie powierzoną albo ſię na niey dobrze ſprawował, albo zle, ieżeli zle? poydzie w pośmiewiſko; y wzgardę; ieżeli dobrze? więcey ſobie naczyni nieprzyiacioł, á momentu wolnego nie będzie miał od pracy. Kto widział Amana na dworze Krolá Aſwera powagą y doſtatkami uſzczęśliwionego, życzył by ſobie może na iego ſtan pomieniać ſię ale nie wiem ieżeliby ſobie życzył na taki przyiść koniec na iaki przyſzedł Aman. *Seleucyuſz* Azyi krol był zwykł mawiać, gdyby lud poſpolity wiedział, co to za praca ieſt czytać tylko albo piſać, tak wiele liſtow ktore krol powinien, choć by ſię walała po ziemi krolewſka korona, nikt by po nią nie poſiągnoł zdiąć ią z Ziemi. Karol V. Ceſarz, Filippowi II. Synowi ſwemu zdaiąc kroleſtwo Hiſzpańſkie, to wyznał: że przez cały czas panowania ſwego, iednego kwadranſa nie miał wolnego, dla ſwoiey rozrewki y rozweſelenia. Adryan II. Papież większey nie życzył zemſty nad nieprzyiacielem czyim nad tę, tylko żeby był Papieżem. Im tedy większe ſą władze, urzędy y doſtoyności, tym większe ſprowadzaią do ſiebie niebeſpieczeńſtwa, więcey prac, uciſkow, nieſpokoiow. Kto z ubogich zazdrości dobrego mienia bogatemu, chcąc ſię z nim na ſwoy ſtan mieniać wielce ſię w tym myli, ſzczęśliwſze podobno daleko iego uboſtwo, niżeli doſtatki bogatego; ktore ieżeli ſą zebrane nieſprawiedliwie z uciemiężeniem bliźniego, lepiey by było żeby chleba żebrał, niżeli żeby mu były przyczyną zguby;

(s) Sap: 6.

ieżeli

ieżeli zaś bez krzywdy cudzey, są ustawicznych myśli przyczyną: iako mowi Pismo: (t) *Nasycenie bogatego nie pozwala mu spiać.* Są sidłami czarta według Apostoła do Tymoteusza piszącego: (u) *Ktorzy chcą bogatemi bydź wpadaią w pokusy, y sidła czarta, y w pragnienie wielkie niepotrzebne, y szkodliwe, ktore zanurzaią ludzi na zgubę y stratę.* Nie szukay tedy *Rixosie* lepszego mienia nad te, w ktorym teraz iesteś, bo te lubo ci się zdaie bydź niepomyślne, z woli iednak iest rozporządzenia Boskiego te zaś ktorego pragniesz nie iesteś pewien ieżeli tak BOG chce. W każdym stanie znaydzie cię nieszczęście, ucisk y nędza. Powiadaią że osieł czasu iednego służąc ogrodnikowi, żalił się był na swoią niewygodę y prace ustawiczne; chcąc poradzić sobie podziękowawszy za służbę ogrodnikowi, przystał do ganczarza, u ktorego gdy się spodziewał odpocząć, na większe natrafił prace niżeli gdy był u ogrodnika, bo glinę codziennie wielkiemi musiał nosić koszami: sprzykrzywszy sobie y tego Pana służbę, przystał do garbarza, u ktorego z niewypowiedzianą żałością smutne życie prowadził, skory smrodliwe swoich braci nosząc, w ktorey pracy przypominał sobie, że też y iego skora na ten koniec przyidzie. Z tego stanu w ktorym iesteś bądź kontent, szukaiąc zaś lepszego powodzenia lękay się abyś na gorsze nie natrafił.

Rixosus: Lubo wszyscy w iednakowym stanie, nędzy y ubostwa wychodziemy na ten świat, rodząc się nagiemi, y zarowno z tego schodziemy świata nic z sobą niebiorąc, zacoż BOG Wszechmogący rownym między sobą synom Adama, nie rowno udziela doczesnego dobra, iednych czyniąc bogatemi, drugich ubogiemi; taką rzeczą gdy wszyscy ludzie co do rodzaiu rowni są między sobą, od iednego Adama pochodząc, albo zarowno wszycy w dobrym powinni opływać mieniu, albo zarowno nędzę cierpieć.

Tranquillus: Ze dobrego powodzenia w tym życiu, nie zarowno używaią ludzie, lubo są rowni między sobą bracia, iako

(t) Eccle: 5. (u) Ad Timo: 6

iako Adama synowie naſza to ieſt nie doſkonała myśl w tym, ktorzy Boſkiego doſkonałęgo o nas rozporządzenia nie poymuiemy. To albowiem z nami ſię dżieie, gdy ſię zapatruiemy na cudze dobre mienie, co z człekiem maiącym pomieſzany rozum, albo cierpiącym zawrot głowy, ktoren cokolwiek widzi, zdaie mu ſię, że rzecz ta około niego kręci ſię; y na ſwoim mieyſcu należycie nie ſtoi; ktore wzruſzenie nie ieſt w rzeczach (gdy zdaie mu ſię iak by ſkały, pola, budynki kościoły około niego chodzą) ale w mozgu ſpokoynie na ſwoim mieyſcu nie będącym. Podobnym tedy ſpoſobem mowiąc. Rozporządzenie Boſkie około nas ieſt arcy-dobre y z należytym pomiarkowaniem uczynione, bez naymnieyſzey czyiey krzywdy, że ſię zaś nam nie rowne zdaie, naſzego rozumu ieſt ſłabość, że doſkonale dzieł Boſkich poznać nie możemy y niechcemy. Ze zaś pragnieſz wiedzieć dlaczego BOG nie iednakowo dobrem doczeſnym iednych Adama ſynow podzielił? trzeba abyś był w tym pewien, że BOG Wſzechmogący chciwy zbawienia naſzego, rozmaite dla tego końca podał ſpoſoby, to ieſt: aby iedni przez pokorę, drudzy przez cierpliwość, inni przez uboſtwo, przez ſzafowanie iałmużny, przez łaſkawość, przez ſprawiedliwość inni, oſiągali zbawienie ſwoie. Nie może ubogi żalić ſię na BOGA w ſwoim niedoſtatku, bo dla niego BOG naznaczył bogatego, daiąc mu na to doczeſne dobre mienie, aby ubogiego wſpomagał. Każdy albowiem bogacz nie ieſt Panem ſwoich rzeczy, ale BOG, z ktorego Opatrzności ma, on zaś ieſt tylko ſzafarzem dobra ſobie od BOGA pozwolonego, y powierzonego. Jeżeli zas ubogi, nie ma wſpomożenia od bogatego? nie BOG winien, ale bogacz nieſprawiedliwie ſzafuiący, ktoren naznaczoney ubogiemu nie dał iałmużny, na inne obracaiąc mniey potrzebne rzeczy. Tak właśnie rzecz ſię ta ma, iak gdyby dwoch ludzi do ſiebie zaproſiwſzy goſpodarz, dał im iedzenie u ſwego ſtołu, z ktorych

łu, z ktorych ieden gdyby wszystko przed siebie zagarnowszy drugiemu nic nie zostawił, y uczynił go głodnym, nie miał by przyczyny głodny na gospodarza żalić się, ale na łakomego kolegę, ktoren sam dla siebie wszystko zabrał, co było na dwoch dano. BOG Wszechmogący iako Ociec nasz nayłaskawszy (w) *wszystkim daie obficie*: y ktorego ręka nie iest skurczona, ale otwarta, aby wszelkie stworzenie napełnił łaską dobra swego; że zaś zli ludzie sobie to szczegulnie przywłaszczaią cokolwiek mieć mogą od BOGA, nie udzielaiąc innym z nich przyczyna niedostatku ubogim nie z BOGA.

Rixosus Przyczyną ucisków y nędzy w tym życiu, był grzech pierwszych Rodzicow, na nas ile następcow ich spadaiący teraz, w ktorym rodząc się sprowadzamy na siebie nędzę y utrapienia, ale że grzech ten przez Chrzest święty z nas zmywa się, zacoż po zgładzonym tym grzechu, ieszcze karę za niego cierpiemy? A ieżeli by przyczyną ieszcze były uciskow, uczynkowe grzechy, ktoremi po Chrzcie S. obrażamy Maiestat Boski, te przez pokutę świętą gdy znosiemy, przepraszaiąc urażonego BOGA, za coż ieszcze mamy nędzę cierpieć?

Tranquillus. Rzecz prawdziwa że człek żadney by nie podlegał nędzy, ani cierpiał dolegliwości, gdyby w stanie łaski w pierwszych dniach swego stworzenia utrzymał się. Z tym wszystkim tak się zdało nieskończoney Boskiey mądrości y Opatrzności Jego około nas, żeby y po zmyciu przez Chrzest S. z nas winy pierworodnego grzechu, ieszcześmy podlegali uciskom y nędzom, abyśmy większą przeciwko grzechom ztąd brali zawziętość, żeby nam uciski naprzykrzaiąc się, zawsze przypominali wielką złość zawieraiącą się w grzechu przeciwko BOGU, y nam samym; á przez to niby poprzysiężonemi Nieprzyiacielami grzechu nas czynili. W ktorey prawdzie żebyś się gruntowniey utwierdził, chciey sobie przypomnieć to, co

(w) Jacob. I. 5.

Historycy wspominaią o Aziatyckich Tatarach; ktorych tak byli razu iednego niespodzianie napadli nieprzyiaciele, że nie tylo ich ciężko porazili, ale przymusili do tego, że z własnego kraiu musieli uciekać, widząc swoie Miasta spustoszone, domy popsute, popalone, powywracane. Gdy się swoiey w krotkim czasie pomścili krzywdy nad nieprzyiacielem Tatarowie, powroci wszy się do własnego kraiu, o naprawie miast y domow swoich radząc, postanowili: żadney obaliny nie naprawiać, zostawuiąc widoczne wszystkim szkody od nieprzyiacioł poczynione, aby przez to ich potomkowie, większey przeciwko nieprzyiacielowi z tey przyczyny nabierali zawziętości, y pokoiu z niemi nigdy nie zawierali, mszcząc się krzywdy swoiey. Toż samo z nami się dzieie: Prace, ucisli, choroby z grzechu pochodzące, są upadkiem y pustoszeniem życia naszego doczesnego, żebyśmy tedy przeciwko grzechowi większego nabierali gniewu y zawziętości, chciał BOG abyśmy y po odpuszczonym grzechu te cierpieli.

Rixosus: Kiedyż koniec będzie uciskom żebyśmy byli od nich uwolnieni?

Tranquillus. Ten BOG ktoren uciskiem zasmuca, Tenże sam y pociechą rozwesela, kiedy zaś to uczyni? *nie do nas należy wiedzieć czasy y momenta ktore w Jego są położone władzy*. Nie o tym masz myślić, żeby się ucisk skończył, ale o tym, żebyś go cierpliwie dla BOGA znosił. Kiedy cierpliwie dla BOGA zniesiesz iaką przygodę, koniec twego ucisku mieć będziesz, bo się we wnątrz radością napełnisz, ześ BOGA cierpliwością uwielbił, nieprzyiaciela ciebie kuszącego zwyciężył y sobie zasługi przyczynił. Może BOG każdego momentu uciskom naszym uczynić koniec, ale poty nas chce w nich mieć, poki nas dobrych przez nie, nie obaczy; iak Złotnik, ktoren poty w ogniu złoto trzyma, poty go młotem biie poki go z plam ochędożonego, y pięknie wykształtowanego nie obaczy. Jako tedy nie zawsze złoto iest w ogniu, y podmłotem tak przyidzie ten czas kiedy uciski będą mieli swoy koniec.

CZE-

(w) Acto. I. 7.

CZĘSC DRUGA
O
CIERPLIWOSCI CHRZESCIANINA

w Uciſkach wewnętrznych
Albo
KROTKA NAUKA

o Pokuſach, Skrupułách, y Oſchłościach duſznych dla folgi y ulżenia tym; ktorzy podobne znoſząc przykrości, pomocy żądaią.



Omne gaudium existimate Fratres mei, cum in tentationes varias incideritis; scientes, quod probatio Fidei vestræ, patientiam operatur. Patientia autem opus perfectum habet. *Jacob.* 1. ℣. 2.

Wszelkim weselem rozumieycie Bracia moi, gdyby w pokusy rożne wpadliście, wiedząc otym że doświadczenie Wiary waszey Cierpliwość sprawuie. Cierpliwość zaś dzieło doskonałe má.

Optimum signum est, cum homo tentatur quia ex hoc ostenditur, quod diabolus in ejus vita offendetur.
S. Bonaventura Serm. 69.

Bardzo dobry znak ieſt, gdy człek cierpi pokusy, albowiem przez to pokazuie się, iż czart iego Zyciem uraża się.



CZĘSC DRUGA
O
CIERPLIWOSCI
W UCISKACH WEWNĘTRZNYCH
ROZDZIAŁ I.
Na Każdym mieyscu, znayduiemy pokusy.



Już Piąty tysiąc lat mija, iak czart zaczętey niepzestaie okrutney konczyć z nami woyny, nacieraiąc ustawicznie, nie iuż otwarcie y niby wstępnym boiem, ale kryiomo y zdradliwie; gdy tysiączne ukryte czyni zasadzki, żadnemu nieprzepuszczaiąc stanowi osob, bez naymnieyszego względu, na mieysca nawet poświęcone nieskończonemu BOGA Majestatowi; tak dalece że y odległe od ludzi pustelnikow iaskinie, otoczone murami Zakonne Klasztory, nie są wolne do tych czas od natarczywych iego napaści. Zaprawił się ten okrutny nieprzyiaciel na piewszych

Rodzicach

Rodzicach naſzych w Raiu w Mieyſcie świętym, tam gdzie niewinność panowała, gdzie Boſka przytomność, iako Twórcy naychwalebnieyſzego wſzyſtkich rzeczy, ſtworzeniem rządziła, że ſię targnął na te Oſoby, ktore Boſki na ſobie Obraz wyrażaiąc, nadprzyrodzonemi ubogacone łaſkami, w ſtanie ſwoiey niewinności żyli; á ukrytym na nich zachodząc ſpoſobem, łagodnemi ſłowy, piękną wymową, truciznę podał na ich zgubę w tym iabłku, z ktorego nabrać życia ſpodziewali ſię. Zwyciężył tedy naſzych rodzicow, á w nich wſzyſtkich nas Czart, ukrytym ſpoſobem przez pokuſę, ktorych by podobno niezwyciężył, gdyby otwartym iakim na nich naſtompił był ſzturmem.

Po pierwſzey wygraney z Rodzicami naſzemi potyczce, gdy upadło żywe drzewo, y wyrzucone z mieyſca Boſkiego ogrodu zoſtało, widząc ſię bydź Czart niby zwycięzcą, nieuſpokoiony w ſwey zawziętości, ſzuka nas wſzędzie, według ſłow Apoſtoła, iako ryczący lew krążąc; á pragnąc zniſzczenia Adama potomkow, ile może nayukrytſzych wynaleść ſpoſobow, wſzyſtkich zażywa, aby ich mniey oſtrożnych, lub wiele oſobie trzymaiących ułowił w ſwoie ſidła. Schronić ſię tedy w nayodlegleyſzym nie możemy mieyſcu przed tym, ktoren zawſze za nami goni, ani zbytecznie w ſwoiey ufać mocy; bo gdy mamy wſobie zepſutą naturę, y prędſzą do złego ſkłonność niżeli do dobrego, do tyſiącznych na ſiebie daiemy mu pobudkę zaſadzek, tak dalece że gdyby nas iedynie łaſka dobrotliwego niewſpomagała BOGA, ktoren niepragnie zguby, ale życia naſzego, gdyby nas iego mocne nieuzbraiały poſiłki, ułowieni nieprzyiaciela ſidłami, w wieczną dawno muſielibyśmy iść niewolą.

Gdyby iednego tylko uſidlenia ſpoſobu na nas zażywał czart w pokuſach, łatwieyſzą mielibyśmy znim ſprawę, ale że tak wiele ich ma, iż ile ſpraw naſzych bydź może, w każdey zaſadzki ſtawi; z tey przyczyny trudność niemałą walczenia znim mamy. Zlidzby nieprzeliczoney pokus ſądzić o ſobie powiniśmy

powinniśmy, że w pośrodku ſideł chodziemy, obawiaiąc ſię żebyśmy kiedy przez naſzą nieoſtrożność, á bardziey niedbalſtwo nie dali ſię ułowić: y chociaż przy Boſkiey pomocy (ktora ieſt zawſze znami) zwycięſtwo nad nim często odnoſiemy, z tym wſzyſtkim niekonczemy ieſzcze z nim przez to woyny; ktoren tak ieſt w ſwoim uporze zacięty, że lubo ſię widzi często od nas wzgardzonym, y zwyciężonym, przecież nieprzeſtaie znami walczyć; bo gdy mu ſię niepowiedzie iedna ſztuka, ſtawia drugą, gdy ſię ta nieuda, ieſzcze ſtawia inną; w uſtawicznych ſprawach naſzych, w iedzeniu, napoiu, chodzeniu, w ſukniach, w mowach, w zabawach, poſiedzeniach, w oſobnościach, to w pomyślnych, to w przeciwnych przypadkach; gdy wdoczeſnych opływamy dobrach, wznieca w nas dumną hardość; gdy uboſtwo, niedoſtatek przyciśnie, do niecierpliwości złorzeczenia podudza; gdy zdrowie ſłuży, do leniſtwa, lubieżności zachęca; gdy choroba dotknie do ſmutku, żalu y roſpaczy; Zgoła iak w każdey ſprawie, tak na każdym mieyſcu, znayduie nas z ſwoiemi ſidłami.

Swiadczy S. Mateuſz w ſwoiey Ewangelii, że gdy Zbawiciel po ſwoim Chrzcie w Jordanie rzecę odprawionym, poſzedł był na puſzczą, y tam dni 40, na umartwieniu Ciała przez oſtry poſt, na modlitwach, oddalony od ludzkiey ſpołeczności przetrwał, czart przyſtąpiwſzy do Zbawiciela począł pokuſy na niego rzucać. Troiaki pokus rodzay opiſuie S. Ewangeliſta na Zbawiciela w ten czas rzucony, y nie na iednym mieyſcu; Na puſzczy rzucił czart pokuſę do iedzenia; w Mieście świętym na wierzchołku kościoła, pokuſę czynienia cudow; na wyſokiey zaś gorze, ſzpetnego bałwochwalſtwa z łakomſtwem. Niepoięty w twych ſprawach Panie, czyliż do tego ſtopnia nieporownaney pokory przyſzedłeś, żeby ſię czart miał ważyć ſwoie ſidła na Ciebie zaſtawiać? Jeżeli Boſtwo twoie, w naturze ludzkiey, Ciała ſkazitelnego zaſłoną utaiłeś, przed

światem,

że cię świat niepoznał, ale dzieła wszechmocności twoiey wydane, Bostwo twoie, głośno, y nie zawodnie opowiadaią wszystkim. Na Jmienia twoiego wspomnienie, wszelkie upada znayglębszym uszanowaniom kolano; do Ciebie zaś przystępuie bez naymnieyszey czci nieprzyiaciel, nie mało hardzie sobie obiecuiąc z postawionych na Ciebie zasadzek korzyści? Z kąd tak wielka odwaga w tobie czarcie, że śmiało do tego przystępuiesz Pana, przed ktorego Maiestatem drzysz y lękasz się? ktorego sprawiedliwości ręka, nieznośne chłosty zadawać ci nieprzestaie? Domyślam się przyczyny. Widział czart hardą wyniosłość swoią, nieporownanym Jezusa pod czas Chrztu upokorzeniem zawstydzoną, domyślił się że czterdziestodniowy post na puszczy, wszelką żądze lubieżnego Ciała miał był w Wiernych łamać. Znieść tedy na sobie nie mogąc czart tey krzywdy, odważył się szukać Zbawiciela, mszcząc się pokusami swoiey straty. Ta naypierwsza, szukaiącego nas czarta z pokusami, przyczyna, że widzi zniszczone swoie zamysły o nas ktorzy naśladuiąc Zbawiciela, gdy się głęboko przez Chrzest pokuty upokarzamy, zawstydzamy iego dumną hardość, gdy przez umartwienia łamiemy żądze ciała, psuiemy iego zamysły. Widząc tedy się bydź w tym zwyciężonym, á miarkuiąc niestateczność naszą, że się częstokroć w dobrych przedsiewzięciach odmieniamy, uporczywie rzucać nieprzestaie na nas ognistych swoich pociskow, obiecuiąc sobie iako Ociec kłamstwa z częstego rzucania, zwycięstwo.

Ale uważmy ieszcze niektore Okoliczności tey Ewangeliczney Historyi. Kogo czart kusił, gdzie, y kiedy? ważył się nastąpić na BOGA w ludzkim ciele, pełnego łaski y prawdy, ktoren iest istotna świętość, y święty nad Swiętemi; napastował na pustyni, oddalonego od ludzi; pokusy rzucał, w Mieście Swiętym, na Boskim domie, tam gdzie BOG przemieszkiwał. Na ostatek napastował podczas postu, podczas umartwienia, podczas bogomyślności, nabożeństwa. Ani świątobliwosc nay-

wyższa Osoby, ani uczciwość Mieysca poświęconego BOGU, ani pobożna zabawa, wstrętu czartowi od rzucania pokus nie mogła uczynić. Niech się pustelnik zakopany w gęstych lasach nieprzystępnych mieyscach, oddalony od ludzi, zapomniany od domowych, stowarzyszony zdzikiemi zwierzęty, nie sądzi bydź bespiecznym od czartowskich pokus, niech nayściśleyszey reguły Zakonnik, zamknięty w Celi, mieszkaiący za klauzurą, zbyt nie ufa sobie, że go czart za murami niedostanie, niech nayświątobliwsza Osoba ustawicznie nabożeństwem bawiąca się, nie rozumi że iey zabawie z Bogiem czart nieprzeszkodzi: kiedy się ważył czart na naywyższą świątość uderzyć, kiedy znalazł na puszczy Pana; á nas niema znaleść wśrod tysiącznych okazyi do złego mieszkaiących?

Lubo nas codzienne doświadczenie uczy, że się nigdzie przed pokusami nie ukryiemy, ktore nie inaczey tylko z woli BOGA Wszechmogącego czart rzuca, y nie na zniszczenie, ale na większe dobro nasze, z tym wszystkim niepowinniśmy serca tracić do walczenia z Czartem, ale większey śmiałości przeciwko niemu nabierać, maiąc nieporownane siły pomocy Boskiey, ktorey czart zwyciężyć nie może. Ten iest albowiem punkt wiary naszey, y prawda nie omylna że z nami iest BOG zawsze, ten, ktory niechce zguby naszey, ktoren daie nam łaski wzmacniaiące, pomocy, ratunki wszelkie, tak dalece, że nam niemoże zbywać na tym cokolwiek iest potrzebnego w ratunku, czart zaś iest niższych sił, bo iest bez BOGA. Do tego wszystkie ktorekolwiek rzuca na nas pokusy, rzuca ie zwoli y rozporządzenia Boskiego, nie większe, ani mnieysze, tylko takie ktore BOG mu pozwolił, według przemożenia naszego, á nie nad nasze siły, bo inaczey byłoby to przeciwko Boskiey nieskonczoney mądrości, sprawiedliwości, y miłości ku nam. Oczym wyraźnie mowi pismo, że czart nieważył się natrzeć na Joba poty, poki mu BOG niepozwolił, y tym go

trapił, czym wziół pozwolenie. Czytąmy w życiu naszey S. M. Magdaleny *de Pazzis*, że niebyło takiey w całym piekle pokusy, ktoreyby arcynatężoney przeciwko niey czart niewywarł, tak, że osobie rozumiała iakby była od BOGA zapomniona, opuszczona, y naynieszczęśliwsza ze wszystkich żyiących, z tym wszystkim naśmiewała się z czarta kuszącego mowiąc, śmiało do niego: *Nieprzecze temu o bestya okrutna, żebyś niemiał sił wielkich, ale więcey czynić nie możesz zemną nad to, co ci moy Oblubieniec pozwolił.* Lubo tedy iesteśmy w każdym mieyscu wystawieni przeciwko pokusom czartowskim, nie upadać na umyśle, przez to powinniśmy, ale śmiało z nim potykać się; maiąc przy sobie pomocy Boskie, y wiedząc o ograniczonych czartowskich siłach, ktoren przeciwko nam powstaie: iak brytan na łańcuchu uwiązany, że szczekać y rzucać się może, ala ukąsić nie może, chyba że sami dobrowolnie do niego zbliżywszy się, samochcąc damy się kąsać.

Rzecze kto. Zbawiciel iest krol Pokoiu, ktoren przez śmierć krzyżową zwyciężywszy piekło, moc czarta ktorą nad nami miał stargał y skruszył, za coż ieszcze czart z nami woiować nie przestaie? Ten zarzut iest leniwych ktorzyby chcieli z Zbawicielem w nieskonczoney krolować chwalę, a do niey bez żadney przychodzić pracy. Zwyciężył czarta Zbawiciel przez śmierć, przez ktorą wysłużył dla nas łaski wzmacniaiące na uzbroienie się przeciwko czartowi; iako tedy Zbawiciel ile naychwalebnieyszy zwycięźca, skruszywszy moc czartowską, poszedł do Chwały, tak chciał tego na większy wstyd piekła a większą naszą chwałę, żeby każdy z nas, nie inaczey tylko po karku zwyciężonego nieprzyiaciela wchodził za swoim wodzem do Chwały. Nieprzykra tedy nam taka powinna bydź utarczka, ktora nas y może upewnić o zwycięstwie, y po zwyciężonym nieprzyiacielu, niby powytrzymaney burzliwego morza natarczywey fali, miłą pociech duchownych rozweselać pogodą.

Serapion

Serapion ieden z pustelnikow nad Jordanem mieszkaiących, oświecony od BOGA aby szedł szukać w głębszych puszczach iednego z sług Boskich, nikomu w ten czas nieznaiomego, nie odkładaiąc w dalszy czas podroży swoiey co prędzey się wybrał ku *Alexandryi* Dokąd przyszedłszy, y dopytawszy się o drodze ku gorze nazwaney *Trace*, leżącey nad morzem w *Libii*, przez dni dwadzieścia szedł do niey. Zmordowany nie małą podrożą, nie maiąc czym się posilić, gdy padł zemdlony na ziemie ustaiąc na siłach, Boskiey poczoł wzywać pomocy, żeby mogł zaczętą dokończyć drogę, y sługę nawiedzić Boskiego. Nieskończył był ieszcze *Serapion* modlitwy, aż oto dwoch w Zakonnym do siebie odzieniu, przychodzących widzi pustelnikow, ktorzy rozweseliwszy smutnego pielgrzyma, y podniosszy go z ziemi, bawiąc się coś trochę przy nim, dla posiłku iego podali mu iakiś leśny korzonek, ktoren ziadszy, tak się nim wzmocnił, y tak niezwyczaynych sił nabrał, że mu wystarczały na dalszą podroż przez dni siedm, poki do iaskini tey nie przyszedł, do ktorey od BOGA był posłany. Chciał podziękować dobrym Zakonnikom za posiłek *Serapion*, ale obrociwszy się, gdy ich więcey nie mogł widzieć, domyślił się, że Boska Opatrzność przez Anioły swoie, raczyła go ustaiącego na siłach wzmocnić Podziękowawszy tedy BOGU za dobrotliwey Opatrzności Jego łaskę, według pokazaney sobie, od wspomnionych Zakonnikow drogi, kończył podroż do namienioney Gory *Trace*, ktorą zdaleka postrzegłszy, obaczył w niey iaskinią, nie zwyczaynym goreiącą światłem, y liczną Aniołow pilnuiących otoczoną strażą, w ktorey sługa Boski *Marcus* pustelnicze prowadził nikomu tylko szczegulnie BOGU wiadomy zycie. Uwiadomiony od Aniołow o idącym ku niemu Serapionie *Marcus*, że dla iego duchowney pociechy od BOGA przysłany, a od nich prowadzony przychodzi, dziękuiąc za tę litość naymiłosierniey-szemu BOGU, Psalmy niektore poczoł spiewać poty, aż poki

do progu iaſkini nięzbliżył ſię *Serapion*; przeciwko ktoremu wyſzedłſzy *Marcus* y mile go przywitawſzy, iako do ſiebie przychodzącego Boſkiego ſługę, rzecze. Pokoy Panſki niech będzie z nami. Witam cię ſługo Boſki, gościu naymilſzy. Czymci nadgrodzę za tak wielkie ktore wyświadczyłeś dla mnie dobrodzieyſtwo, trudząc ſię przez tak nie małą drogę? Ty ieſteś pierwſzy człek, ktorego ia dziewięcdzieſiąt y pięć, lat tu mieſzkaiąc, na tey gorzę pierwſzy raz widzę. Dobroć Boſka niech ci zapłaci, za tę pracę, żeś mnie iuż umieraiącego ſtarca nawiedził, y przed wyiściem duſzy z Ciała uweſelił, proſzę chciey nawiedzić moie pomieſzkanie, abym z tobą BOGA moiego chwalił.

Przyſzedłſzy w środek iaſkini *Serapion*, naprzod z Markiem czas nie iaki na Boſkich pieniach ſtrawił, po ktorych uſiadłſzy, ile z podroży zmordowany duchowną zabawiał ſię rozmową. Pytał go *Marcus* ieżeli ieſzcze pogańſkie bałwochwalſtwo w ludziach panuie, y Kościoł Chryſtuſow nieprzeſtał bydź prześladowany? Na to odpowiedział *Serapion*, iż bałwochwalſtwo iuż ſzczęśliwie upadło, á kościoł Chryſtuſow, wolny od okrucieńſtwa prześladuiących pogan. Rozweſelony tą powieścią *Marcus*, gorące dziękczynienia BOGU czynił, za pokoy pożądany kościołowi S. pozwolony; w tym ſpyta. Gdy wiara ſzczęśliwie panuie, ieżeli ſię znayduią duſze tak gruntownie w wierzę świętey utwierdzone, żeby rozkazywali gorze aby ſię z ſwoiego mieyſca ruſzyła y przenioſła na inne mieyſce, y żeby w tym byli wyſłuchani od BOGA, według obietnicy w Ewangelii wyrażoney? To gdy wyrzekł *Marcus*, gora *Trace* z iaſkinią w ktorey rozmawiali poczeła ſię z niemałym grzmotem ruſzać, y zmieyſca ſwego, przechodzić ku morzu. Słyſząc wielki grzmot ruſzaiącey ſię gory, y idącey ku morzu *Serapion*, poczoł ſię lękać pełen boiaźni, á Marek trochę zatamowawſzy ſię, rzecze: ſtoy gorą, co czyniſz! ia nieroſkazowałem abyś twoie

mieyſce

mieyſce opuſzczała; w Jmie Boſkie rozkazuie ci abyś ſię powrociła na dawne mieyſce; na ktore ſłowa, poſłuſzna gora, za Boſkim rozporządzeniem na ſwoie wrociła ſię mieyſce. Padł do nog Marka Serapion, widząc CudownąBOGA w ſłudżę ſwoim ſprawę, á Marek obrociwſzy ſię ku Serapionowi z zadumieniem rzecze. Dziwuię ſię temu wielce Oycze, patrząc na twoie lękanie. To pewnie nie widziałeś podobnych rzeczy, ktore ſłudzy Boſcy uzbroieni żywą wiarą czynili? Niewidziałem; odpowiedział Serapion. Biada tobie świecie (krzyknoł Marek) Biada, że daremnie karmiſz Chrześcian, ktorzy tylko Jmie te ná ſobie noſzą, á ſpraw nieczynią. Niech będzie po wſzyſtkie wieki BOG pochwalony, ktory mnie wyrwał z niego, y tu zaprowadził, żebym był daleki od prożności tego mizernego świata, gdzie ſłużąc BOGU mam poſłuſzne Stworzenia.

Ze iuż pozno było, y noc ciemna zaſzła, żeby ſię był czym poſilił po podroży *Serapion*, rzecze do niego Marek, mowmy Pſalm. *Pan rządzi mną, á nic mi niezbędzie.* po ktorym zmowionym zaprowadziwſzy go do komorki wykowaney w iaſkini, zaſtali w niey nakryty ſtolik, na ktorym dwie ryby pieczone y dwie bułki pięknego Chleba leżały. Częſtowali ſię w zaiemnie, z miłą ludzkością ſłudzy Boſcy, wychwalaiąc Opatruiącego BOGA dobroć, y niezapominaiącego o ſługach ſwoich. Po ſkończoney wieczerzy rzecze Marek; uważ Serapionie, iak dobry ieſt y nieſkończenie łaſkawy BOG! Przez wſzyſtek czas mego na tym mieyſcu pomieſzkania, karmił mnie y utrzymywał w tym mizernym ciele, przez ſwoich Aniołow poſyłaiąc żywność, dziś na przybycie twoie, ſowitą przyſłał wieczerzą! podziękuymyż mu za to ſpiewaiąc pſałterz, po ktorym zobopolnie odprawionym, namienił Marek *Serapionowi* że noc ta iuż oſtatnia życia iego była; życie zaś iakie na tym mieyſcu prowadził, tym porządkiem zaczoł opowiadać.

Maſz

Masz wiedzieć o Serapionie, że ia urodziłem się w Atenach z Rodzicow Chrześciańskich, po ktorych śmierci, myśląc o moim stanie, iakie wdalszy czas miałbym życie prowadzić, postanowiłem świat opuścić, uprzedzaiąc go niżelibym od niego był opuszczony; zaczym zostawiwszy krewnym cało wyznaczoną dla mnie od Rodzicow maiętność, puściłem się na morze, oddaiąc mnie zupełnie Boskiey Opatrzności, za ktorey prowadzącą ręką, przypłynołem do kraiu tey skały, maiąc na ten czas trzydzieści y pięć lat, y znalazłem w niey tę iaskinią, do ktorey przyszedłszy dziewiędziesiąt y pieć lat w niey mieszkam, żadnego bez ten wszystek czas, niewidząc człeka ani zwierza. Przez lat trzydzieści od pierwszego mego tu mieszkania pustelniczego, cierpiałem głod, pragnienie, zimna, upały, choroby, y boleści nieznośne. Pokusami niezliczonemi od czartow trapiony byłem, ktorzy mnie rożnemi sposobami do wygod y pieszczot ciała pobudzali; odpędzaiąc te wszystkie pokusy, a zwyciężaiąc w nich przy Boskiey pomocy czarta, prawie całe piekło na siebie wzburzyłem; bo rozdrażnieni czarci, na padali na mnie włocząc mnie tu y owdzie poskałach, a czasem z gory aż na sam doł skały, y przykazuiąc abym z tego mieysca ktore (iak mowili ich było) ustąpił. Przez zupełne lat trzydzieści, okrutną woynę z temi nieprzyiaciołami prowadziłem, w boleściach, boiaźniach, strachach, pokusach, tak bardzo przykrą, że ten wszystek czas nie zdawał na się bydź życiem, ale ostatnim konaniem, gdy by mnie BOG dobrotliwy swoiemi wzmacniaiącemi łaskami niewspierał, za ktorego pomocą znosząc Cierpliwie naysilnieysze ich napaści, wszelkie zwyciężałem pokusy.

Po wytrzymaney przez trzydzieści lat tak ciężkiey z nieprzyiacielem woynie, pocieszył mnie BOG łaską swoią, za ktorego rozporządzeniem rozproszeni nieprzyiaciele, uwolnionego mnie od pokus y wszelkich naiazdow swoich zostawili:

Ciało

Ciało moie od nędzy wyniſzczone, przyoblekło ſię w te odzienie, pozwolone mi od natury, ktorym zagrzewałem ſię od zimna y zaſłaniałem od ſłonecznych upałow. Niezbywało mi na poſiłku z Boſkiey Opatrzności, ktora mnie na tym mieyſcu przez Aniołow karmiła; á że na tym mało ieſzcze było nieſkończoney dobroci Panu, że mi tyle łáſk wyświadczył ieſzcze mnie y niebieſkiemi napełniał pociechami, pozwalaiąc koſztować ſłodyczy ſwoich, y częſto widzieć niebieſką chwałę, ktorą dla ſług kochaiących go zgotował. Koniec tedy życia moiego, że iuż nadchodzi, chciał ſprowadzić, ten że ſam naylitościwſzy Pan, na tę mieyſce ciebie, abyś był oczywiſtym świadkiem, roztania ſię duſzy moiey z tym ciałem; y abyś ztey iaſkini, ktorą miałem do pomieſzkania grob uczynił, na tym że ſamym mieyſcu zmarłe ciało grzebiąc. Pogrzeb zaś táki uczyniſz. Ciało na tym ſamym mieyſcu złożone zoſtawiſz, BOGA Tworcę wſzyſtkich rzeczy, ſpiewaniem Pſalmow wielbiąc, á wychodząc z iaſkini, gdy drzwi za ſobą zamknieſz, kamieniami weyście do niego założyſz. Te ſłowa co tylko wyrzekł Marek, światłością y ſłodyczy niewypowiedzianey zapachem, cała iaſkinia napełniona zoſtała, ktorego czaſu Marek żegnaiąc Serapiona, przy ſpiewaniu Anielſkim, na ręku Serapiona ducha BOGU oddał.

Gdybyśmy dziſiay tego świętego widzieli tak oddalonego od świata, od Naymnieyſzey grzechu okazyi, mieſzkaiącego w odludney iaſkini, nie widzącego żadnego z Zyiących ludzi, ſamemu tylko BOGU ſłużącego, ſądzilibyśmy go, bydź wolnym od naymnieyſzych pokus, widząc uſtawiczne iego umartwienia, wyſuſzone od poſtow ciało, modlitwy, bogomyślności; Z tym wſzyſtkim wielce byśmy ſię, w tym zawiedli miarkuiąc życia iego opowiedziane ſprawy, ktorego y w tak oddalonym mieyſcu znalazły pokuſy Za coż ſię mamy dziwować, że nas częſtokroć czart napaſtuie, wśrod tyſiącznych

okazyi

okazyi grzechu, ktorych ſię nie chroniemy. Ale nas to ſmucić niepowinno, ani trwożyć. Smucić niepowinno, bo mamy przy-ſobie na pomocy BOGA, y poſiłki iego nam pozwolone do zwycięſtwa nad czartem. Trwożyć zaś ſobą nie mamy, bo ieſteśmy żołnierzami Boſkiemi, ktorych powinność ieſt walczyć na każdym mieyſcu, á nieuchodzić z placu, iako mowi Piſmo *Utarczka ieſt życie ludzkie.* Nie ieſt zła rzecz zołnierzowi walczyć z nieprzyiacielem, y owſzem ta powinność iego, tylko zła ieſt rzecz, bydź zwyciężonym od niego. Niech tedy nam to nieznośno niebędzie że nas wſzędzie znaydzie z pokuſami nieprzyiaciel, przed ktorym nigdzie nieſkryiemy ſię, oto ſię zaś iedynie powińniśmy ſtarać, abyśmy nigdzie na iego pokuſy nie zezwalali, á przez to od niego niebyli zwyciężeni.

ROZDZIAŁ II.

Nayczęściey BOG dopuszcza, na tych pokusy, ktorzy mu dobrze służą, nie małe im łaski przez to świadcząc.



Nayduią się nie ktore tak pieszczoney pobożności dusze, (á że prawdę wyrażę) bardziey niecierpliwe y nie trwałe. wstatecznym kochaniu BOGA, ktorych gdy iaka pokusa natarczywie zaczyna prześladować, zalić się ięczeć y narzekać, na swoy niby nieszczęśliwy stan nieprzestaią; rozumieiąc, iakby iuż były od BOGA opuszczone y zapomniane; iakby iuż były pogrążone wprzepaści gniewu Boskiego, razem z potępionemi; y że tu tylko na ziemi Ciałem zostaią, á rzeczą samą początku swego stracenia kosztuią. Z takich myśli, wpadaią częstokroć w rospacz nieszczęśliwą, y mniemanie o sobie ostatnie, że iuż są w niewolniczych swoiego naygłownieyszego nieprzyiaciela kaydanach, dla tey przyczyny, że rozumieią iż Czart swoiemi pokusami na sługę Boskiego nie naciera, y że ci ktorzy BOGU z szczerego służą serca wolni są od pokus. W tym zdaniu że wielce się mylą y zawodzą, niech widzą o tey naypewnieyszey prawdzie: że ieżeli kto naywięcey cierpi pokus, tedy ci ktorzy z całego serca y naybardziey kochaią BOGA, y iemu nayszczerzey pragną służyć. Pokusy albowiem są to niby instrumenta, ktorych BOG zażywa dla doświadczenia sług swoich, w ich statku, y wytrwaniu w dobrym, ieżeli się niemi nie dadzą zwyciężyć; á zatym są przyczyną, ich większych zasług, y większey w Niebie korony, ktorą niezwykł BOG inaczey dawać, tylko

należycie walczącym. Jako tedy żołnierz bitny, nie w czasie pokoiu, swoięy dzielności dowod, Krolowi luo Hetmanowi pokazuie, ale w potyczce z nieprzyiacielem, sługa z wiernością swoią nie w szczęściu ale w przygodzie popisuie się przed Panem tak dusza nie w ten czas skutk miłości y wiernych usług Boskich na sobie pokazuie, gdy spokoynie bez przeszkody nieprzyiaciela dni swoie prowadzi; ale wten czas gdy od niego napastowana iako niewzruszona skała, w dobrym przedsięwzięciu nieda się ruszyć y zwyciężyć. Jako tedy znak iest ten dobrego żołnierza. gdy go Hetman wysyła na woynę, znak dobrego sługi, gdy go Pan na niebespieczne wysyła mieysca, na uprzykrzone sprawy, tak ten znak duszy wierney doświadczoney, y przyiemney Bogu iest, gdy ią przeciwko pokusom wystawia.

Kiedy Zbawiciel z opętanego wypędzał czarta, wspomina Ewangelia że nieczysty duch, rozdzieraiąc człeka, z niego wychodził. Rzecz uwagi godna, kiedy czart miał w swoiey mocy człeka nierozdzierał go, niezbytkował się nad nim, kiedy zaś już nad nim władzy nie miał, kiedy człek wyrwany z iego niewoli został. wten czas, ile miał złości, nad nim dokazywał. Ta była przyczyna złości wtenczas czarta, że stracił to, co iego było. Kiedy na nas nienastępu e czart, kiedy ognistych przeciwko nam nie wywiera złości swoiey postrzałow, lękać się nam trzeba, y obawiać żebyśmy w iego nie byli mocy; kiedy zaś, ostatnich prawie na nas sił dobywa, kiedy pociski rażące z piekielney huty złych pokus na nas rzuca, znać że nie ma nas w swych ręku. Wyrugowany albowiem nieprzyiaciel z serc naszych, niby zwierz rozdrazniony. gniewaiąc się sam przeciwko sobie, że stracił pomieszkanie, mocnieysze co raz przypuszcza szturmy, spodziewaiąc się powtornego weyścia. Potwierdza tę prawdę sam Zbawiciel, usty swoiemi Boskiemi mowiąc: (y) *Gdy nieczysty duch wyidzie z człeka. błąka się po mieyscach wodnych,*

szukaiąc

(y) Lucæ 11. ℣. 24.

ſzukaiąc odpoczynku. á nie znayduiąc go mowi: wrocę ſię do domu moiego, zkąd wyſzedłem. Gdy zaś przyidzie, znayduie umieciony y przyozdobiony. Tedy wraca ſię y bierze ſiedm innych duchow z ſobą gorſzych nad ſiebie. Natarczywość tedy czarta przeciwko nam, znakiem ieſt że iuż więcey do niego nie należemy.

Że zas ieſzcze BOG pozwala czartu nacierać na nas, lubo między Jego Boſkiemi ieſteśmy policzeni ſługami, przyczyna tego ieſt ta: że chce BOG tego po nas, abyśmy w tym ſtanie przez ſprzeciwienie ſię czartowſkim pokuſom, większych ſobie przyczyniali zaſług, według ſłow Piſma w obiawieniu S. Jana mowiącego; (z) *Kto ſprawiedliwym ieſt, ſprawiedliwym niech ieſzcze będzie, á Swięty niech ieſzcze będzie Swiętym;* w ktorych ſłowach wyraziło Piſmo: że niedoſyć ieſt dla ſługi Boſkiego iedney ſprawiedliwości, wziętey od BOGA na Chrzcie Swiętym, ale ieſzcze trzeba y ſprawiedliwości uczynkowey przez ſprawy y zaſługi; w zaſługach zas nie doſyć ieſt ſtanąć na iednym ſtopniu świątobliwości, ale trzeba co raz wyższych y Heroicznych ktore ſię naybardziey wydaią w zwycięzeniu pokus.

Nigdy świątobliwosć nie była bez pokus, przez ktore BOG niby złoto przez ogień doświadcza ſług ſwoich, co ſię wyraznie pokazuie w Tobiaſzu, ktorego Piſmo świątobliwych uczynkow nie przeſtaie wychwalać, zachęcaiąc wſzyſtkich do podobnego naśladowania. Ten ſługa Boſki, dnia iednego zmordowany pogrzebem, ſwoiego narodu umarłych, ktorych ſam przez dzień w ſwoim domu ukrywał, á wnocy grzebał, gdy dla odpoczynku położywſzy ſię pod ſcianą zaſnoł, á zgniazda iaſkułczego gnoy na oczy iego padł, wzrok zupełnie ſtracił, y oślep tak że nie widział. Ach Panie, y taż to ieſt zapłata ſłudze Twoiemu za wierne Jego uſługi? Tobiaſz nigdy rozkazania twego w całym życiu nieprzeſtąpił, iego modlitwy były uſtawiczne gorące, z płaczem, iałmużny codzienne, nawiedzania chorych, ratunki potrzebnych, wſpomożenia podrożnych, rozweſelenia

(z) Apoc, 22. ℣. 11.

ſtrapionych, bez przeſtanku. Wśrod pogańſkiey rozpuſty, ten życie ſwoie niewinne bez naymnieyſzey plamy z całym ſwoim domem ſtarał ſię prowadzić, teraz zaś od ciebie taką odbiera nadgrodę, że traci światło, naymilſzą rzecz w życiu, á przez to nie małe ponoſi umartwienie? Ci ktorzy ciebie millionami obrażaią, wykraczaiąc przeciwko twoim rozkazom, nie cierpią naymnieyſzey przykrości, ten zaś bez żadney winy; w uciſku ślepoty, od ſwoich wzgardzony, od Zony wyśmiany, od przyiacioł odſtąpiony, zgoła takie o nim mniemanie iakbyś ty Panie o nim zapomniał. Tak należało. Dla czego? bo Tobiaſz był dobry Boſki ſługa. Ta ieſt powinność ſług Boſkich, rozmaite dla doświadczenia znoſić pokuſy, Słuchaymy ſłow Rafała Archanioła, ktore powiedział Tobiaſzowi pod czas przywroconego wźroku (a) *Kiedy modliłeś ſię płacząc, y grzebałeś umarłych, y zoſtawiałeś obiad twoy, y umarłych kryłeś we dnie w domu twoim, á w nocy pogrzeb o nym czyniłeś, ia odnioſłem modlitwę twoią Panu; á że przyiemny byłeś BOGU, trzeba było żeby pokuſa doświadczyła cię.* Ktoż ſię będzie na pokuſy żalił, kto na uciſk w nich będzie narzekał, gdy taka ieſt powinność, y potrzeba ſług Boſkich, aby przez nie byli doświadczeni w ſwoiey wierności y ſtatku?

Gdy ſię ſtaramy należycie ſłużyć BOGU w życiu naſzym, zachowuiąc prawa y rozkazania iego, kochaiąc go nad wſzyſtko y czyniąc wſzyſtkie ſprawy dla miłości iego á w ten czas niemałemi napaſtowani ieſteśmy pokuſami, czyni to BOG dla tego żeby nas trzymał w naſzym ſzczęściu upokorżonych, żebyśmy zapatruiąc ſię na naſzę dobre ſprawy, wiele o ſobie nierozumieli á przez to zebranego zaſług kapitału nie ſtracili, tak iak modlący ſię przed Ołtarzem Faryzeuſz y wyliczaiący ſwoie ſprawy, o ktorym S. Łukaſz w Roz: 18. wſpomina. Czyni tedy BOG z ſamych nieprzyiacioł dla nas dobrze, że przez ich naiazdy utrzymuiemy w całości dobra naſze, ktorych ſtrzeżemy, zwycię-

(a) Tobiæ 12. 12.

my, zwyciężaiąc y nieprzypuszczaiąc nieprzyiaciela. Ktoby dał był temu wiarę, żeby tak wielki Apostoł Chrystusow Paweł, wszystkie swoie siły na usługach Zbawicielowych do samey śmierci trawiąc, cierpiał cielesne pokusy, tak natarczywe, y tak uprzykrzone, że aż musiał wołać do Pana po trzykroć aby od niego były oddalone? z tym wszystkim nie chciał go mieć Zbawiciel bez tych pokus, czyniąc mu w tym niezmierne dobrodzieystwo, żeby pozwolonych sobie łask, pokusami upokorzony niestracił. Wyraźnie o tym w liście swoim pisze do Koryntow (b) *Zeby wielkością obiawienia nie wynosiłem się, dany mi iest bodziec ciała moiego szatan, ktoren mnie policzkuie, dla czego trzy razy prosiłem Pana aby odstąpił odemnie, y rzekł mi (Pan). Dosyć tobie iest na łasce moiey.*

Pięknie rzecz tę do teraznieyszey materyi obiaśnia S. Chryzostom podobieństwem: że czart w pokusach tym sposobem z nami postępuie sobie, iak rozboynicy, ktorzy nie w ten czas na okręty napadaią kiedy wychodzą z portu w daleką drogę, ale w ten czas, kiedy naładowane drogiemi towarami, do swoiey Oyczyzny powracaią się. Kiedy buiamy po świecie w letkomyślnym życiu, za prożne statki ma nas czart, y niedba o nas, ale kiedy do Niebieskiey Oyczyzny dążemy, niby okręty morskie dobrych zasług obładowane towarami, w ten czas nas naybardziey napada, chcąc to wszystko cokolwiek upokorzeni nazbieraliśmy, prożną chwałą y wielkim o nas rozumieniem wydzierać. Nie lękaymy się tedy pokus, ani się na nie uskarzaymy, bo te są znakiem że iuz dążemy do Oyczyzny naszey, á dążemy nie prożni; ale łaskami napełnieni niebieskiemi.

BOG wszechmogący ktoren nieskonczonym sposobem kocha dusze sług swoich, tak pragnie ich Chwały, że wszytkie ktorekolwiek czyni rozporządzenia około nich, szczegulnie dla tego końca czyni, aby ich widział z sobą wiecznie krolujących; im większą tedy chce im dać cząstkę chwały, tym większych

(b) 2. Cor. 12. 7.

większych wyciąga zasług. Jdzie zatym że iak to dowodem iest miłości iego wielkiey, ze się známi swoią chwałą niby dzieli, tak rownie wielki dowod kochania Jego, że na nas dopuszcza pokusy, żebyśmy przez zwycięstwo ich, osiągneli zgotowaną nám chwałę, Ztey przyczyny dla zachęcenia naszego chciał BOG w kosciele swoim mieć każdego czasu takie dusze, na ktore żapatruiąc się moglibyśmy podobnie, walczyć smiało z natarczywym czartem, Między ktoremi dał Magdalenę *de Pazzis*. przykład wielki znoszenia pokus, nie dla zadziwienia naszego, ale dla męstwa y odwagi, żebyśmy się nie lękali w podobnych okolicznościach, Niech się nikt nie zdumiewa z czytáiących na tak wielkie ktore cierpiała Magdalena pokusy. ale to niech w żywey ma pamięci y uwadze, że gdy BOG dopuszcza pokusy, czyni to dla większey zasługi y chwały znoszącego, Te sługę swoią Magdalenę BOG chciał dać nám zaprzykład, w statecznym wytrwániu, y za Patronkę oraz cierpiącym podobne nagabania,

Zebym w krotkich słowach wyraził natarczywe siły piekła, wywarte przeciwko Magdalenie, to tylko namieniam, żeile bydź może rodzaiow naygorszych pokus, z temi na nią uderzyli czarci? Rzucili naśamprzod pokusy przeciwko Wierze pokazuiąc iey że niemasz BOGA; nie ma innego, tylko te doczesne życie; o przyszłym zaś, iak iest istotne kłamstwo y bayka, tak niepotrzebne staranie y prożna nadzieia. Ta pokusa, tak mocno na Magdaleny myśli była wyrażona, że zaćmiła w niey rozum, iż nie mogła wynaleść dowodow na iey złamanie. A lubo nigdy na ten błąd nie zezwalała, będąc gotową na tysiąc śmierci za wiarę, z tym wszystkim obawiaiąc się ieżeliby dla zbyt uprzykrzonych takich myśli, nie zachwiała się w Swiętey wierze, y zezwolenia iakiego nie uczyniła, że tak prędko niemogła ich odrzucić, niewypowiedzianym we wnątrz smuciła się sposobem. Ze Magdalena codziennie przystępowała do

nayświętszego

nayświętszego Sakramentu, starali się czarci złamać w niey wiarę o tey nayświętszey taiemnicy; dla czego nie tylko iey dawali pobudki do nieuszanowania, ale nawet do wzgardy tego nayświętszego Sakramentu, osobliwie w ten czas gdy miała kommunikować; z kąd potym wzniecało w iey sercu piekło boiaźń, pokazuiąc że na te zezwoliła myśli, y że przyieła nayświętszą w niełaskę Boskiey Kommunią; niby dowod oczywisty tego pokazuiąc, iż dla tey przyczyny z wielką oschłością, y bez żadnego duchownego smaku, y nabożeństwa przyieła. Nabrał większey śmiałości z tąd przeciwko niey czart, dla czego pokazywał się iey często na mieyscu Kommunij, w okienku w ktorym miała kommunikować, grożąc dobytym mieczem, w straszliwey postaci, aby nieważyła się przystępować do nayświętszego Sakramentu.

Za pokusami przeciwko wierze, następowały pokusy bluźnierskie, przeciwko BOGU y Swiętym, Pańskim y nie iakiekolwiek, ale zbyt mocne, osobliwie pod czas odprawiania kapłańskich pacierzy, y tak silne, że iey się zdawało, iż za każdym wymowionym słowem kościelnego Nabożeństwa, bluźniła y przeklinała BOGA, słowa bluźnierskie słysząc w uszach swoich, niby szeptane, y w ustach wydane. Ratowała się wszelkiemi przeciwko tey pokusie siłami, daiąc odpor, przez wewnętrzne akty chwały y wielbienia BOGA, powtarzaiąc wyraznie usty y ięzykiem słowa wielbiące Tworcę swego. Przeciwko Swiętym obrazom uszanowaniu, podobnie zbyt natarczywą dręczona była pokusą, słysząc w sobie tak wielkie ich obrzydzenie, iż się nie mogła na obrazy Swięte patrzać; dla czego gwałt sobie aż musiała czynić y niby poniewolnie przymuszać się, do weyrzenia na nie. Jak wielką boleść zadawały te Czartowskie pokusy sercu Magdaleny, mocno kochaiącey BOGA, ten tylko poiąć może, kto go statecznie kocha. Lecz nie tu udręczenie Magdaleny że cierpiała

zbyt naprzykrzone pokusy, ta dla niey była nieznośná męka, że cierpiąc, folgi mieć, nie mogła naymnieyszey. Znosiła tak wielkie ciężary pokus, oschłość serca, oziębłość ducha, zgaszone nabożeństwo; widziała uzbroione przeciwko sobie piekło, czuła raniące postrzały, y już prawie na siłach ustawała, a gdy wołała, gdy jęczała o pomoc do nieba, o ratunek do Oblubieńca, niebo zdało się bydź dla niey iakby zamknięte, rozgniewane y niby stalowe y nieużyte; Oblubieniec iakby o niey zapomniał, y uszy zatkał żeby iey ięczących niesł szał głosow. Niech się tu przypatrzą niektore zbyt pieszczone dusze, y zmiarkuią co BOG czyni z temi ktorych kocha, y niech biorą naukę, iako podobne y wszystkie choćby nayobrzydliwsze ktoreby mogły się znaleść pokusy, nie są grzechem, ani iakim wykroczeniem przed Bogiem, lubo są naprzykrzonemi do złego pobudkami, ale są dla nas wielkim dobrem; bo gdy im daiemy odpor, niebo gotuie dla nas obfite zapłaty, nieskończone chwały, nieśmiertelne korony, iakie w ten czas dla Magdaleny gotowało.

Do pokus przeciwko wierzę, przyłączały się pokusy okrutnieysze przeciwko nadziei, gdy czart pokazywał iey na myśli, iako wszystkie zachwycenia, łaski y oświcenia Boskie, ktore do tych czas miała, były iey oszukaniem prawdziwym, przez ktore, igrzysko z niey czynił Xiąże ciemności: Jako iey życie BOGU było obmierzłe, ktore na nie ściągało sprawiedliwe karania. Jako iey sprawy były przed Bogiem prożne y naymnieyszey nie maiące zasługi. Ktorym myślom żeby dawała wiarę, czynił czart w iey sercu oschłość, oziębłość y ociężałość ku nabożenstwu, pokazuiąc iey, że te á nie inne są skutki iey odrzucenia od BOGA, y choćby naylepszą chciała czynić sprawę, nadaremnie by ią wykonała, ponieważ iuż była w liczcie dusz potępionych. Bolała niewypowiedzianie na te myśli Magdalena, uważaiąc że została wzgardzoną, odrzucona

ną od tego Pana ktorego kochała; ratowała się przez Akty nadziei, y ufności w BOGU, ale ztąd zadney nie czuła pomocy bo oschłość wewnętrzna ktorą cierpiała, trzymała iey umysł y serce związane. Zaczym pobudzał ią czart do tego aby się była sama zabiła; do czego tak silną w sobie słyszała pobudkę, że na iey zwyciężenie w nocy do Refektarza przyszedłszy, y tam noż wziąwszy, poszła z nim przed statuę Matki Boskiey, w Zakonnym chorze stoiącą, ktoren w ręku iey złożyła prosząc aby iey otrzymała zwycięstwo z tey pokusy.

Nie przestał na tym czart zwyciężony, ale ieszcze żeby była Zakon porzuciła, zaczoł ią do tego przywodzić, stawiaiąc na myśli że nie była od BOGA do Zakonnego powołana stanu, gdzie nie maiąc łaski powołania, zadosyćby nie uczyniła powinnościom Zakonnego życia. Zaczym pobudzał aby uszła z Klasztoru kryiomo, gdyby nie mogła dla wstydu iawnie. Dla zwyciężenia tey pokusy, wziąwszy klucze od klasztorney forty Magdalena, położyła ie przy nogach krucyfixa, z płaczem y zwylaniem łez wyznaiąc się bydź naywiększą grzesznicą że nie godną była w tym świętym oblubienic Chrystusowych znaydować się zgromadzeniu.

Widząc czart nadaremnie stracone swoie siły, w tych pokusach, rzucił się do innych, biiąc przeciwko niey postrzałami pożądliwości, ktorą zaczoł od obżarstwa. Wielce była wstrzemięźliwa w iedzeniu Magdalena, przyzwyczaiona do umartwienia, ale przez szatańską sprawę, taka się w niey do iedzenia chciwość wzniecila, że się iey zdawało iakby inney w życiu nie miała czynić sprawy, tylko iedynie łaknący uspokoić żołądek; ktorego czasu przypominał iey czart, wyśmienite y smaczno przyprawne potrawy, żeby sobie podobne kazała były gotować. Wielkiey pracy zażyła Magdalena w zwyciężeniu tey pokusy, dla ktorey zwycięstwa niechciała w naymnieyszym punkcie czynić folgi ostrości swoiego życia, codziennie

zachowuiąc, post o chlebie y owodźie.

Zawstydzony wstrzemięźliwością świętey Panny czart, do niewstydliwych rzucił się myśli, zapalaiąc złey pożądliwości ognie, w ciele niewinney Magdaleny. Nieznośne te było, dla czystey Jezusowey Oblubienicy udręczenie, cierpieć wzniecona w ciele swoim burzę; ale święta im bardziey słyszała swywolnego ciała nieuspokoione passye, tym bardziey go martwiła pokutą, postami, włosiennicą, ostremi żelaznemi paskami, dyscyplinami niemiłosiernemi, ktoremi instrumentami zbytkowała się nad ciałem, żeby była serce czyste nayświętszemu dochowała Oblubieńcowi; á co więcey, na to się odważyła, że się na kolące rzuciła ciernie, po ktorych poty się tarzała, poki krwią wysączoną nie ochłodziła duszy od upałow ciała.

Po przegraney tyle razy z Magdaleną czart potyczcę, ieszcze nie straciwszy złego serca, do hardey pychy y wysokiego o sobie rozumienia zaczoł ią pobudzać; przeto wzniecał w niey wstręt do poddania się pokornego, przez posłuszeństwo pod wolą Przełożoney. Ta pokusa (iako świadczy iey życie) tak była ciężka y silna, że ledwie z niezmierną pracą, gwałt sobie czyniąc mogła ią zwyciężyć, czyniąc przykładnego poniżenia, y posłuszeństwa sprawy.

Oprocz nieznośnych pokus, ktore na duszy cierpiała Magdalena, chciał BOG, aby ieszcze cierpiała y na zmysłach wszystkich ciała. Dla czego trapiona była, na zmyśle widzenia, szpetnemi piekielnych straszydeł widowiskami, ktore w nieprzeliczonych, co raz inszych, á inszych, zbyt strasznych dawali się iey widzieć odmianach. Stygła od boiaźni krew w Magdalenie patrzącey się na te straszydła, tak dalece że musiała głośno wołać do Zbawiciela: *O słowo? o słowo! w Tobie Panie mam nadzieię, nie będe zawstydzona na wieki.* Wołała o pomoc do Oblubieńca, ale ten lubo przy niey był nie odstępuiąc iey w tym razie, z tym wszystkim, iakby od niey oddalony zdawał się

bydź,

bydź, nie ratuiąc, y owszem zostawuiąc ią napełnioną niewypowiedzianą boiaźnią. Na zmyśle słyszenia trapiona była, gdy czarci do uszu iey słowa bezbożne, sprośne bluźnierskie, podawali przeciwko BOGU, Swiętym y kościołowi, gdy nakształt dzikich ryczeli bestyi że iey się zdawało, iakby była w iednymże towarzystwie w piekle z temiż samemi bestyami.

Mało na tym, ieszcze na całym cierpiała Ciele. Nieraz wielką siłą uderzona była o ziemię od czartow, ktorzy ią nie tylko bili, ale w postaci gadzin, iaszczurek, wężow, biegaiąc po niey, tysiączne zadawali kąsaniem udręczenia;w ten czas zdawało się iey iakby była w sztuki poszarpana, y prawie zniszczona. Niektorych czasow czarci po całym ią wlekli nie miłosiernie klasztorze; te morderstwo zadaiąc przez cztery á czasem przez pięć godzin. Raz tak była uderzona od nich w policzek że aż twarz iey wszystka była spuchła: Wiele razy bywała strąconą z schodow, w ten czas kiedy szła do Nayśw: Kommunii,za garło duszona przez godzin 3. tak że aż wszystka zsiniała, potem zlana, ledwie mogła przemowić y zawołać do BOGA. Nocy wszystkie, prawie zupełne na ustawicznych były strawione z czartami utarczkach, tak częstych, że czasu dla nich nie miała ofiarować te przykości BOGU.

W tych wszystkich, całego prawie piekła naiazdach, iak stateczną się bydź w wytrwaniu pokazała Magdalena powtarzaiąc iedynie do BOGA te słowa. *Dosyć mi na łasce twoiey o BOZE*, tak się nigdy nie żaliła, ani na ciężkość pokus, ani na ostrość okrutnych razow, ani na czas w pokusach przedłużony, ale zupełnie ziednoczona z Boską wolą, uzbroiona wiarą, ugrontowana w pokorze, wszystkie wytrzymywała czartowskiey złości pociski. Te tylko szczegulnie gdy gwałtowna na nią nastąpiła pokusa, z ust iey słyszane były słowa. *Gdzie iesteś o moy JEZU?* á co więcey, gdy widziała ubolewaiące nad iey utrapieniem Zakonnice, ona cieszyła ie mowiąc. *Czyliż nie*

wiecie o tym o Siostry, że tak bydź powininno, abym ia z woli Boskiey to cierpiała? A gdy Zakonice przybiegły do niey na naratunek, w ten czas gdy była od czartow wleczona; ona obrociwszy się do nich mawiała (wielką w swych słowach wszystkim zostawuiąc naukę) *Daycie im pokoy BOG nie dopuści abym była dręczona nad siły moie.* á do czartow *Wy więcey ze mną nie możecie czynić, tylko ile wam moy Oblubieniec pozwolił.* Osobliwie zaś do iednego z nich rzekła. *Ja nie przecze temu żebyś ty niebył silny o bestyo, a ia słaba; ale iest przy mnie moy Pan, ktoren nieskończonym sposobem, mocnieyszy iest nad ciebie. Y wy wszyscy okrutni czarci, iak iesteście w waszym zaślepieni głupstwie, że chcecie zwyciężyć mnie, ktora iestem z moim Panem? á niepoymuiecie tego, że waszemi naiazdami czynicie mnie chwalebną zwyciężycielką waszą?*

Po skończonym przez 5. lat tak okrutnym z Czartami walczeniu, przypatrzmy się nadgrodzie Magdaleny za wytrwanie w tey utarczce. Gdy się uspokoiła tak straszna burza, wzięta w zachwycenie Magdalena, widząc się bydź w pośrodku niewypowiedzianey piękności duchow niebieskich, od nich przyprowadzona była przed Tron Troycy nayświętszey, gdzie z roskazu Jey Nayświętszego Oblubieńca, w nadgrodę za zwycięstwo zpokus, w bielszą nad śnieg szatę, w nieoszacowane kleynoty, y wielce ozdobne przyodziana była suknie, á dla większey Jey chwały, koroną nie wypowiedzianey piękności uwieńczoną. Widżąc zaś swego naychwalebnieyszego Oblubieńca doskonale, pełna niebieskiey pociechy nie mogąc utamować wyskakuiącego od radości Serca rzecze do niego. *O Oblubieńcze moy, nie iest tak straszne widzenie Czartow, iak miła iest wielce ukochana twoia przytomność.* Zeby zaś Zbawiciel większą serce iey napełnił radością, iako swoiey ukochaney Oblubienicy, dał się iey widzieć, w rozmaitym życia swego wieku, to w niemowlęcym, to w dziecinnym, to w doskonałym, gdy zaczynał opowiadać Ewangelią, to na ostatek, w tych leciech

w ktorych

w ktorych kończył życie, taką miłą przytomnością nadgradzaiąc, za straszliwe widzenia czartow, y obiecuiąc iey ustawiczną swoią z nią bytność; á Ociec Przedwieczny do tych łask przydał y tę mowiąc wyraźnie do niey. *Oblubienico jednorodzonego syna mego, proś mnie czego tylko pragniesz y o co chcesz.* na ktore słowa Magdalena z nayglębszym padłszy przed Tronem nieskończonego Maiestatu upokorzeniem, o nic nieprosiła innego, tylko o tę łaski, z ktorych by większa chwała iego Maiestatu, bydź mogła, y pomoc bliźniego.

Lubo od tego czasu, obsite Magdalena była zaczeła od BOGA odbierać łaski, iako to częste zachwycenia, skrytości ludzkich serc obiawienia, wysokie światła, ktoremi głęboko ukryte taiemnice wiary S. poymowała y tłumaczyła; á toli iednak aż do ostatniego zgonu życia przez lat 17. chciał ią BOG mieć, w ustawicznych pokusach, osobliwie oschłość serca, oziembienie w nabożeństwie, boiaźń swego potępienia, do tego wszystkiego, choroby, tak wielkie y tak niezwyczayne na nią przepuścił, że Naydoskonalsi lekarze, Cudem iednym sądzili to bydź, że nader słabych sił Panna, mogła ie, bez użalenia znosić.

Opuszczam inne w szczegulności tey sługi Boskiey w pokusach udręczenia, ktore obszernie Xięga iey życia opisuie, to tylko przypominam, że cierpieć pokusy iest znak dobry, znak sług Boskich, znak że takich BOG kocha, na ktorych dopuszcza, pokusy żeby ich większą w niebie uwielbiał chwałą.

Znosząc pokusy do większey przychodzi doskonałości dusza, niżeli gdyby wolna była od nich. W ten czas albowiem gdy się sprzeciwiamy natarczywym czartowskim naiazdom, łagodnym do złego namowom, bardziey się gruntuiemy w miłości Boskiey, y pokazuiemy to przed niebem, że na złe nie chcemy zezwolić namowy, dla tego że kochamy BOGA. Znosząc pokusy, czyniemy doskonalszą BOGU Ofiarę w tey

ſprawie, niżeli gdybyśmy w nay łużſzym bawili ſię nabożeńſtwie; Nie natym albowiem zawiſła doſkonałość ſpraw naſzych gdy ie z uſpokoieniem czyniemy, z ochotą y chęcią, ale na tym gdy ie czyniemy, zgadzaiąc ſię z wolą Boſką, y dla tego że tak BOG chce. W czynieniu ſpraw z naſzey ochoty często bywa utaione właſne upodobanie, ale w tym co BOG chce właſne upodobanie mieyſca nie ma. Jle razy proſiemy BOGA, w codziennych naſzych modlitwach, aby wola Jego święta w nas była wypełniona? Otoż uſzczęśliwienie naſze, w wyſłuchanych naſzych prożbach, gdy ſpuſzczone z woli iego znoſiemy pokuſy.

Rzecze kto. Proſiemy w codziennych naſzych modlitwach áby nas BOG uchował od pokus, iak że nam pokuſy mogą bydź dobre?

Taka ieſt w prawdzie prożba naſza w Modlitwie codzienney do BOGA *niewodź nas na pokuſy* ale nie takie rozumienie tych ſłow, żeby pokuſy były zgubą naſzą. Nie modlemy ſię dla tego, żeby nas pokuſy nie napaſtowały, bo te BOG dla naſzego dobra dopuſzcza, ale dla tego żeby nas pokuſa niezwyciężała, gdy na nas uderzy; żeby nam BOG dał łaſkę wzmacniaiącą dla zwyciężenia iey; żebyśmy przez zezwolenie na czartowſkie namowy, w grzech nie wpadli. Gdy albowiem natura naſza, ile zepſuta z ſiebie ſamey prędſza ieſt do złego niżeli do dobrego, przez te ſłowa: *Niewodź nas. &c.* o pomoc BOGA proſiemy, bez ktorego poſiłku nic nie uczyniemy.

Nie ieſt rzecz ta nowa albo oſobliwſza żeby duſze od BOGA wybrane y iemu miłe, cierpieli pokuſy; y owſzem ta ieſt rzecz ſługom Boſkim zwyczayna cierpieć pokuſy; czego świadkiem ſą doſtatecznym, nieprzeliczonych świętych życia, iż im bardziey ſą przyiemnieyſze BOGU duſze, tym oſtrzeyſze cierpią pokuſy. Na dowod czego krotko tu przytaczam co piſze *Jordanus de Saxonia Lib: 2. cap. 29.* Zakonu S. Auguſtyna o iedney świątobliwey Zakonnicy, ktora cierpiąc naprzykrzone

cieleſne

cielesne pokusy usilnie zwylaniem łez prosiła BOGA, aby od nich była uwolniona. Tak się stało, ale na tych miast, inszemi lecz daleko niebespiecznieyszemi zaczeła bydź napastowana pokusami przeciwko wierzę S. od ktorey pokusy żeby była podobnie uwolniona, gdy bardziey prosiła BOGA, usilnieyszemi prożbami, pokazał się iey Anioł mowiąc; nierozumiy o tym żebyś mogła żyć bez pokus? trzeba żebyś albo te, albo przeszłe cierpiała pokusy. Na co zakonnica odpowie: wolę pierwsze cierpieć, bo łubo są obrzydliwe, z tym wszystkim są ludzkie, te zaś są piekielne y Czartowskie. Po ktorych słowach pokusa bluźnierska odstąpiła, á cielesna powrociła się.

S. Jakub Apostoł pisząc list do swoich uczniow, cieszyć się im rozkazuie gdyby na nich pokusy iakie na padały. *Wszelkie wesele, rozumieycie Bracia* (słowa są S. Apostoła) (b) *gdy w rozne pokusy wpadniecie.* Niemoże albowiem bydź przyczyna żalow z tąd, że kto naiazdy pokus cierpi, ponieważ gdy go sam BOG wystawił na cel y metę postrzałow szatańskich, sam niewidomym sposobem strzeżego, sam dodaie pomocy, sam pilnuie nie odstępuiąc, sam dlaniego gotuię korony, ciesząc się z wygraney. Czyliż niepowinien się z tego cieszyć każdy że Boskiego oka staie się miłym nasyiceniem pociechą Aniołow, uweselceniem nieba zwycięzcą piekła? Czyliż niewesełi się uczeń w ten czas, gdy go nauczyciel wystawia, na dánie odpowiedzi zarzucaiącym szkolne trudności? Leniwy tylko sługa żali się gdy go Pan wysyła na iaką pracowitą sprawę, gnuśny żołnierz smuci się gdy go Hetman do boiu prowadzi. Cieszyć się tedy ztego powinniśmy gdy nas pokusy trapią ponieważ nie małe łaski odbieramy od BOGA walcząc z pokusami. Gdy albowiem na nas pokusy nacieraią, napędzaią nas do BOGA, żebyśmy o pomoc do niego wołali, pokazuią nikczemność naszą, że nic bez BOGA nie uczyniemy, gruntuią nas w miłości Boskiey, czynią nas pokornemi, uczą miłości blizniego żebyśmy mieli

(b) Jacob. 1.

mieli użalenie nad temi, ktorzy podobne cierpią pokusy, przyczyniaią zasług, gotuią korony.

Jeszcze świadczy nam BOG niezmierną łaskę, dopuszczaiąc teraz pokusy, dla tego: żebyśmy zwyciężaiąc ie w życiu, łatwiey zwyciężyli przy śmierci. Kiedy to nieomylna prawda iest, co mowi Swięty Ian Ewangelista w Księdze swego obiawienia (e) że *przychodzi czart do nas z gniewem wielkim, widząc że krotki czas ma.* W dniach życia naszego ostatnich gdy czart przyidzie z naymocnieyszemi piekła, wszystkiego siłami, chcąc nas ułowić, coż byśmy czynili, gdybyśmy teraz z nim nie zaprawili się walczyć? Dla tego przezorny Hetman wczasie pokoiu częste rycerskich sztuk swoim żołnierzom zwykł dawać ćwiczenia? żeby wyćwiczony tym sposobem żołnierz, wcześnie przyuczywszy się do boiu, swego czasu nieprzyiaciela zwyciężył. Tym sposobem BOG wszechmogący sobie znami postępuię. Nacoż by się nam to przydało teraz o pokusach niechcieć wiedzieć, á w naypotrzebnieyszym czasie, żebyśmy od nich zwyciężeni nieszczęśliwie na wieki ginęli? Ach iak wiele takich połkneło piekło, ktorzy w życiu nie walcząc z pokusami, przy śmierci dali się ułowić! Gdyby Absalon w życiu włosy na głowie swoiey obcinał, niezawiesiłby się był niemi na drzewie. Lepiey tu pokusom sprzeciwiać się w tym życiu, niżeli od nich przy śmierci bydź zwyciężonym

Na ostatek dopuszcza BOG na nas pokusy, dla tego żebyśmy zwyciężaiąc ie, Męczeńską odbierali zapłatę. Rzecze kto. Już prześladowania czas minoł, iuż nie masz Tyranow ktorzyby krew wierzących za Zbawiciela rozweselali? Prawda że czas ten minoł, ale nie ustała ieszcze męczeńska zasługa. Nie prześladuią ludzie, ale prześladuie czart, nie dręczy tyran, ale dręczy nad wszystkich tyranow nayokrutnieyszy nieprzyiaciel ciało. Nie pali ogniem kat, ale pożądliwości płomienie dopiekać nieznośnie nieustaią. Walczyli z drapieżnemi Męczen-

(e Apoc: 12. 12

Męczennicy Swięci zwierzami. my z nieugłaſkanemi beſtyami czartem y ciałem. Oni znoſili boleſne rany, my zwyciężamy plugawe y nieprzynależyte ſtanowi naſzemu myśli. BOGU tedy Wſzechmogącemu niech będą nieſkończone dziękczynienia, że na nas w tym życiu dopuſzcza pokuſy, ktore iak z ſyła z miłości wielkiey ku nam, tak przez to wielkie nam świadczy łaſki.

ROZDZIAŁ III.

Nauki niektore, dla pociechy, y ochłody, cierpiącym upały pokus.



PRzykre nam bydz niepowinny uporczywego czarta w rozmaitych pokuſach pociſki, ktore na myśli naſze częſtokroć rzuca; zapatrzywſzy ſię albowiem na Boſkie około nas w tym arcyłaſkawe rozporządzenie y na niezmierne dobro ktore przez zwyciężenie dopuſzczonych pokus dla nas wynika, nie tylko niepowinnibyśmy ſię na nayprzykrzeyſze pokuſy żalić, ale większego co raz ſerca nabierać y ochoty dla zwyciężenia onych.

Tak BOG nas kocha, y tak mocne ma ſtaranie o nas, że pilnie przeſtrzega tego, aby ſerca naſze od niego nie oderwały ſię; z ktorey przyczyny, chce nas mieć upokorzonych, umartwionych, Jego naywyżſzey woli poſłuſznych y od własnego dalekich upodobania; dla czego dopuſzcza uciſki, umartwienia, pokuſy, oſchłości wewnętrzne; abyśmy w nich miarkuiąc ſłabość y nikczemność naſzą w boiaźni około zbawienia ſwego chodzili. Takiey świętey boiaźni, wyciąga BOG od tych duſz, na ktore znacznieyſze ze ſkarbu ſwego łaſki wylewa.

Znayduią się albowiem niektore skłonne do wysokiego o sobie rozumienia dusze, ktore utaioną w sobie pychę maiąc, y własne upodobanie, gdy przez nie tracą wszystkie zasługi, podaią się w niebespieczenstwo cięzkiego upadku, tym trudnieyszego do powstania, im z wyższego doskonałości spadaią stopnia. Przeto zabiegaiąc temu nieskonczona Mądrość y Opatrzność Boska, pozwala piekłu, rozmaitemi pokusami nacierać na nas, abyśmy niemi upokorzeni, wiele o sobie nierozumieli, ale z Boską zgadzaiąc się wolą, pokusami przyciśnieni, szukali BOGA w potrzebach naszych, rozumnych Kapłanow rady, y ostrożność wszelką około siebie zachowali.

Wiedzieć mamy tę Zbawienną prawdę; że lubo czart iest sił arcywielkich, z ktoremi zrownać się nie możemy, z tym wszystkim chocby się z siłami całego piekła ziednoczył, żadney nad nami swoiey władzy mieć nie może; ktorą gdy kiedy, y iak wielką ma, w ten czas szczegulnie, ma taką, iaką mu BOG pozwoli; ile gdy y naydrobnieyszego z głowy naszey włosu, bez wyrazney Tworcy naszego woli zdiąc niemoże. Potwierdza się ta prawda świadectwem Pisma S. ktore wspomina, iako na cierpliwego Joba poty nie odważył, się czart, nastąpić z swoiemi naiazdami, poki od BOGA pozwolenia nie otrzymał, y tym go sposobem trapił, iakim miał pozwolenie. Słowa są Pisma S. (d) *Rzekł tedy Pan do szatana. Oto w ręku twoich iest. Z tym wszystkim duszę iego zachoway.* Gdy bowiem siła y moc czarta iest ograniczona kroku naymnieyszego uczynić nie może czart nad granice spraw wyznaczonych sobie od BOGA, ktorego sądy są sprawiedliwe, pełne nieskończoney mądrości y miłości ku nam.

Wiedzieć mamy y to: że BOG Wszechmogący, nigdy niepozwala czartu, żeby nas pokusami przewyższaiącemi siły nasze trapił, ale według zniesienia y przemozenia naszego, ktorego czasu, BOG uzycza swoich łask niebieskich na nasze zmocnienie

(d) Job. 2. 6.

cnienie, żebyśmy niemi uzbroieni, y posileni, dać mogli skuteczny odpor; ktorych łask gdy się chwytamy, bez zawodnie zwyciężamy czarta z iego naymocnieyszemi siłami. Wyraznie otym mowi Pismo. (e) *Wierny BOG iest, ktoren niepozwoli was trapić, nie to co możecie; ale y uczyni z pokusą pożytek, abyście mogli znieść.* Jnaczey niebyłby BOG sprawiedliwy (o czym niegodzi się y pomyślić) ani nieskończenie mądry y kochaiący, gdyby takie około nas rozporządzenie czynił, ktoregobyśmy nie mogli wykonać. Pozwala tedy BOG czartu, aby nas pokusami trapił, nie mniey ani więcey, dłużey albo krocicy, ale wedle miary łask y sposobności naszey ktorą mamy do zwycięzenia, według sił ktore się w nas mogą znaydować á nie nad siły nasze.

Wiedzieć mam y ieszcze y to: że chociażby całe piekło ze wszystkiemi swoiemi siłami uderzyło na nas, choćby naymocnieysze wywarło pokusy, choćby wszystkie zdrady y sidła na złowienie y upadek nasz postawiło, żadney y naymnieyszey nie przyniesię dla duszy szkody, poki dusza sama dobrowolnie na lubieżnosć pokusy, nie nakłoni się, y na złe niezezwoli. Woli albowiem naszey BOG naymnieyszego niechce czynić gwałtu, ani przymuszenia, ktorą nam tak w swoiey oddał oboiętności doskonałą, że iest iako wolna Pani, na ktorey upodobaniu iest zezwolić na co, lub nie zezwolić. Mowi o tym wyraznie Pismo. (f) *Położył przed tobą (BOG) wodę y ogień, do czego chcesz ściągniy rękę twoią. Przed człekiem życie y śmierć, dobre y złe, co się mu będzie podobało, dano mu będzie.* Choćbyśmy tedy naysilnieysze cierpieli pokusy, kiedy się do nich wolą, niebędziemy nakłaniali, niemaiąc w nich upodobania, kiedy się im będziemy sprzeciwiali, odpędzaiąc y nieprzypuszczáiąc ich do siebie, nie tylko, że naymnieyszey na duszy nieodniesiemy szkody, ale co więcey BOGU Nayprzyiemnieyszą przez sprzeciwienie się uczyniemy ofiarę, niebo rozweselimy, zawstydziemy piekło, á sami na nieskączoną zarobiemy zapłatę.

Hh2 Czart

(e) Cor. 10. 13 (f) Eccli. 15. 17.

Czart tedy nie następuie na nas gwałtownie przymuszaiąc do złego, ale zachęcaiąc tylko, wabiąc, zwodząc, y pieszczonemi sposobami pobudzaiąc. Z czego się wnosi, że gdy się częstokroć dusza da uwikłać w szatańskie sidła, y nieszczęśliwie upadnie, upadku tego, nie iest przyczyną szatańska chytrość, albo wielka pokusy siła, ale dobrowolne duszy na pobudki czartowskie nakłonienie, własna miłość, y dosyć uczynienie swoiey chęci; że nie idąc za oświeceniem Boskim, łaski wzmacniaiącey nie używała dla sprzeciwienia się pukusie y zwyciężenia iey; że niebyła posłuszna BOGU z iego się wolą niezgadzaiąc; y niechciała pobudzonych do złego zmartwić chęci.

Łubo czart iest tak w swoiey uparty złości, że odpędzony od nas przez modlitwę, lub podniesienie myśli do BOGA, nieprzestaie przecie powtore zarzucać pokus, atoli iednak iego taki upor, niepowinien w nas serca tracić, y boiaźń sprawować, żebyśmy się za zginionych sądzili; ale y owszem przeciwko dalszemu walczeniu ośmielić y zachęcić. Znayduią się albowiem nie ktore dusze, tak lękliwe, że gdy po odpędzonych pokusach odnowione styszą w sobie naiazdy, rozumieią że iuż są oddane w moc czarta, á zatym wzgardzone, odrzucone, y niby zapomniane od BOGA; w ktorym zdaniu że się wielce mylą, niech wiedzą dla swoiey pociechy o tym: że w ten czas gdy są powtorzonemi uciśnione pokusami, przyiemnieyszemi, milszemi, y bardziey ukochanemi staią się BOGU, niżeli gdy pierwszy raz walczyli; bo iako doświadczeni przez pierwsze zwycięstwo postępuią daley w bitwie, w oczach patrzącego się na nich BOGA, ktorego w ten czas bardziey cieszą á sobie więcey na zapłatę zarabiaią. Ten iest Artykuł wiary naszey, że nas BOG nigdy nieodstępuie, będąc z nami, na każdym mieyscu iako kochaiący nas nieporownanym sposobem Ociec. Jest tedy z nami zawsze ále osobliwie w ten czas, kiedy ściśnieni iesteśmy iakim utrapieniem osobliwie pokus, w ktorym nas ratuie y do pomaga. Oczym wyraźnie mowi sam przez usta Proroka.

Znim

(g) *Znim iestem w utrapieniu, wyrwę go y uwielbię go.* Niepowinniśmy się tedy zbytecznie lękać w nacieraniu na nas częstym pokus, kiedy upewnieni iesteśmy, że z nami iest BOG ktoren nam pomaga y cieszy się z tego gdy widzi że zwyciężamy czarta.

Czytamy w zyciu S. Katarzyny Seneyskiey, że ta sługa Boska wielkimi od czarta ściśniona będąc pokusami, po zwyciężeniu onych gdy obaczyła Zbawiciela do niey przychodzącego, y weselącego się z iey zwycięństwa zawoła do niego. *A gdzieżeś był moy Panie, kiedy serce moie, tak sprosnemi żądzami dręczone było?* na co iey odpowiedział Zbawiciel *w sercu twoim.* Słysząc słowa te Panna S. zniemałym rzecze zadumieniem: *A iakto bydz mogło o dobry Jezu żebyś ty w moim sercu miał się znaydować ktore tak sprosnemi ściśnione było myślami?* odpowie Zbawiciel: *Myśli te co w sercu twoim sprawowały; wesele czyli smutek?* Katarzyna to *Owszem moy Panie zbyt wielkie miałam z tych myśli udręczenie.* Zaczym Zbawiciel. *Przytomność moia smutek ten sprawiła, ktoren gdyby w tobie niebył, zapewniebyś się w tych sprosnościach zakochała.* Podobnie y S. Atanazy pisze y o S. Antonim Pustelniku ktoren po Zwyciężeniu czartowskich naiazdow, w swoim pomieszkaniu widząc Zbawiciela, a przed nim się żaląc na natarczywość czartow gdy mowił *Gdzieżeś był o dobry Jezu, gdzieżeś był za co na początku utarczki nieprzybyłeś?* usłyszał odpowiec *Tu byłem o Antoni, alem czekał, żebym się był przypatrzył walczeniu twemu.* Jako tedy żołnierz nietracić serca powinien, ale tym bardziey zachęcać się do walczenia znieprzyiacielem y weselić się ztego, gdy się Hetman lub krol przytomny w Obozie, na iego potyczkę patrza, ktoren bardziey się cieszy, im mężniy widzi walczącego zołnierza, tak my walcząc z czartem cieszyć się powinniśmy, przypominaiąc sobie że BOG przytomny patrza się na nas walczących, y weseli się niezmiernie z całym niebem z tego gdy walczemy.

Kto tedy żali się na pokusy, uznać powinien tę prawdę że nie iest

(g) Ps. 90.

nie iest zła rzecz cierpieć pokusy, ale tylko zła rzecz, mieć w nich upodobanie y na nie zezwalać. Naywiększi Swięci naywiększe cierpieli pokusy. S. Paweł Apostoł bez całe swoie życie, ciała pobudki do złego cierpiał, ktora pokusa gdyby była szkodliwą dla niego, pewnieby ią mu Zbawiciel był odioł, ztym wszystkim na trzykrotnie powtorzone prożby iego niechciał ich odiąć, upewniaiąc go że to była łaska osobliwsza Zbawicelowa że ciała pokusę cierpiał. Jako bowiem złotnik przez ogień doświadcza dobroci złota, tak BOG przez pokusy wierności naszey; á iako ogień nie zle ale dobrze czyni złotu, pokazuiąc szacunek iego, tak y pokusy pokazuią w oczach nieba, iak wiele warta ta dusza ktora do trzymuiąc BOGU wiary, niedała się zwieść na naysilnieysze czarta y ciała namowy. Nie żalić się tedy nam trzeba na pokusy, bo te iak są z woli Boskiey na nas spuszczone, tak dla dobra naszego; ale żalić się na nas samych, że przez zbyteczną własną miłość nic cierpieć niechcemy, y naymnieyszey przykrości znosić dla nieba do ktorego gwałtem dobiiać się mamy.

Jnna iest rzecz cierpieć pokusy, a inna bydź zwyciężonym od nich. Ze kto cierpi pokusy nie przez to upada, ale przez to gdy dobrowolnie na nie zezwala. Niektorzy słudzy Boscy wolnieysze cierpią pokusy, niektorzy zaś bardziey natężone, uporczywe, y prawie ustawiczne, osobliwie ci ktorzy albo większe od BOGA odbieraiąc łaski, bardziey są od niego ukochani, albo ci ktorzy w sobie skłonnieyszą naturę do niektorych ułomności naprzykład do wysokiego o sobie rozumienia, do gniewu, do obrzarstwa, nieczystości &c. maią, ktore skłonności gdy czart widzi, według nich do upadku, przysposabiaiące stawia zasadzki, pobudzaiąc do tego do czego skłonnieysze upatruie wrodzone siły. Jako tedy pobudka nie iest zwycięstwem tak pokusa nie iest grzechem: y ci słudzy Boscy ktorzy większe cierpią pokusy, większą za zwycięztwo odbieraią chwałę, niżeli ci, kto-

rzy od

rzy od nich byli wolni; bo większych sobie przez sprzeciwienie się przyczynili zasług.

Choćbyśmy tedy naysilnieysze w sobie słyszeli do złego pobudki nayśprośnieysze myśli, przeciwko czystości, przeciwko Swiętym, tym smucić niepowinniśmy się, ieżeliśmy nate, myśli, chęci y woli naszey nie nakłonili, y nic nam to przed Bogiem nieszkodzi. Ach iak wiele iest takich dusz pobożnych, y szczerze BOGU służących, ktore tak bywaią pokusami nieczystemi, y bluźnierskiemi trapione, że y momentu iednego wolnego, nawet w swoich nabożenstwach mieć nie mogą! Te dusze takim utrapieniem ściśnione będąc, rozumieią o sobie iakby w wielkie y ciężkie wpadły grzechy, á ztym wszystkim są, w ten czas tak miłe, tak przyiemne BOGU, gdy się tą sprośnoscią brzydząc sprzeciwiaiąc się podobnym naiazdom, że się staią duchownemi Męczennikami, y nakoronę nieskończoney zasługuią chwały. Niech się tedy sroży iak chce piekło, z naysilnieyszemi, bluźnierskiemi pokusami niech ciało do złego zapala, ieżeli na to wszystko dusza nie pozwala y nienakłania się nie zostaiemy zwyciężeni od pokus.

Każdy grzech nie może bydź występkiem, poki nie będzie dobrowolnie popełniony, iako podobnie y zasługa, ktora z swoiey istoty niemoże się uznać za zasługę, ieżeli dobrowolnie nie będzie uczyniona, Oczym powszechne wszystkich Teologow iest zdanie; ponieważ do zasługi lub występku trzeba aby sprawa ludzka była w swoiey należytości uczyniona, to iest; przez rozum uznana, á przez wolą chciana. Że zaś częstokroć rozum od natarczywych myśli, tak bywa uprzedzony, że zaraz obaczyć y poznać nie może dostatecznie złości pokusy, w myśli podaney, tym się nikt trapić niepowinien, byle tylko obaczywszy się y poznawszy że takie miśli są złe, zaraz zupełnie się od

nich odwrocił, brzydząc się niemi, iako nieskończonego Maiestatu obrazą y niezezwalał na nię.

Jeżeli się kto pokusami widzi bydź ściśnionym tak że niema nigdy wolnego od nich czasu, niech że wie o tym że choćby się rozumiał bydź niby w morzu iakim ustawicznych czartowskich naiazdow zanurzonym, dalekim ieszcze iest od upadku, byle tylko na podchlebne piekła namowy niezezwolił. Sidła te ktore dla siebie ma zastawione, bynaymniey go ieszcze nie ułowiły; y lubo są z woli dopuszczone Boskiey, y z niedościgłych sądow Jego pozwolone, z tym wszystkim trzyma ieszcze takiego BOG dalekiego bardzo od grzechu: Mowi otym wyraźnie Pismo (h) *Jak daleko iest wschod słońca od zachodu, tak dalekie od nas uczynił BOG nieprawości.*

BOG ten ktoren na nas przepuszcza z pokusami czarta, ten że sam daie pomocy y posiłki łask swoich wzmacniaiących ktoremi zwyciężyć możemy naiazdy; inaczey nie kochałby nas miłością nieskonczoną nieporownaną, y zdałby się bydź bardziey okrutnym tyranem, nizeli kochaiącym Oycem, gdyby nas wystawiwszy przeciwko pokusom w nich nieratował, niedopomagał, nieposiłał ale odstąpił y zapomniał. Słuchaymy co mowi wyraźnie otym do każdego z nas samże BOG w Pismie upewniaiąc nas o swoiey naydobrotliwszey pomocy. (i) *Nie lękay się bo ia z tobą iestem, nie nakłaniay się: bo ia BOG twoy wzmocniłem cię y pomogłem tobie* y daley na tym że samym Pisma S. mieyscu *Oto zawstydzeni będą, y pohańbieni wszyscy, ktorzy walczą przeciwko tobie, y będą iakby niebyli. bo ia Pan BOG twoy utrzymuiący rękę twoią y upewniaiący ciebie. Nie lękay się ia pomogłem tobie.*

Nie są tak mocne siły czarta, iak nasze, bo choćby całe piekło, wszytką swoią złość przeciwko nam wywarło; nie wystarczy przeciwko naszey siłę ile gdy siły piekła są siły bez BOGA, nasze zaś siły są siły z Bogiem; y dla tego Dawid uciśnionym będąc zewsząd utrapieniami, lubo z iedney strony miarkuiąc posiłki

(h). Psal 102 12. (i) Isai. 41. 9.

ſłabe ſiły ſwoie obawiał ſię upadku, ale uważaiąc poſiłki Boſkie niezwyciężone nieprzełamane, nielękał ſię całego piekła poſtrzałow mowiąc. *Pan oświecenie moie, y Zbawienie moie kogo ſię będę lękał? Pan obrońca życia moiego kogoż ſię będę obawiał?* ktoż tedy ſię będzie zaſmucał wielkością uprzykrzonych pokus; kiedy tak wielkie ma ſiły BOGA wſpomagaiącego y ratuiącego? ktoż ſię tak będzie obawiał żeby tracił ſerce do walczenia z czartem, żeby ſię pozwalał mu zwyciężać, maiąc moc więkſzą y nie przełamaną od niego?

Ale daymy to ktokolwiek ieſteś żebyś dobrowolnie dawſzy ſię zwyciężyć pokuſie, kiedy upadł, czyliż przez to iuż powinieneś rozpaczać, y tracić ufność w dobroci Tego Pana ktoren ieſt nieſkończonego miłoſierdzia, y pełen litości? Ten Pan ieſt taki, ktorego natura dobroć, dziło miłoſierdzie, Ten Pan prędſzy ieſt do darowania nam krzywdy ſwoiey, niżeli my do urazy iego, prędſzy do łaſki, niżeli do zemſty. (l) *Ktoren iako ma litość Ociec nad Synami ſwemi, tak on ma nad nami, wiedząc o lepiancę naſzey.* Umie zapomnieć o upadku naſzym, byleśmy tylko w ſkruſze ſerca naſzego wyznawſzy przed namieſtnikiem iego winę pokutowali, y więcey ſię do niey niechcieli wracać. Czyliż brzydził ſię Magdaleną upadaiącą do uog Jego, albo ią od ſiebie odtrącił? Czyliż wymawiał Piotrowi Jego zaprzanie ſię, albo odwracał ſię od łotra wołaiącego na niego? Przyioł powracaiącego ſię do niego marnotrawnego ſyna, znaywiękſzemi bawił ſię grzeſznikami, Judaſza mile przyciſkał do ſiebie aby go był pozyſkał ſobie, bo nie przyſzedł dla ſprawiedliwych ale dla grzeſznych. (m) *Miłoſierdzia Jego nad wſzyſtkie ſprawy Jego* te nam powinny mocną bydź pobudką do przeproſzenia BOGA gdybyśmy kiedy upadli, y pociechą w pokucie.

Lubo zaś Miłoſierdzie nieſkonczone BOGA powinno nas ſmutnych w pokucie cieſzyć, z tym wſzyſtkim niepowinno bydź przyczyną dalſzey złości, żebyśmy w nadzieie tak wielkiey dobroci Pana, na złe odważali ſię ſprawy; bo lubo ieſt nieſkoncżo-

(k) Pſal. 26. (l) Ibid. 102. (m) Ibid. 144.

ſkonczonego miłoſierdzia rownie ieſt y nieſkonczoney ſprawiedliwości, w ktorym ani miłoſierdzie ſprawiedliwości, ani ſprawiedliwość miłoſierdzia ſpraw nie tamuie. Czynić to powinniśmy co znas ieſt; to ieſt wſzelkiemi ſiłami dawać odpor nieprzyiacielowi, a BOG nam dopomoże że zwyciężemy czarta. Nie ufaymy własney ſilę, bo z ſiebie ſamych nic ieſteśmy y bez pomocy nic niemożemy uczynić tego ktorego Wſzechmocną mocą wſzyſtko cokolwiek i eſt ſtaie ſię. Prośić ſzczegulnie należy nam tego Pana aby nas poſilał w Woynie naſzey z nieprzyiacielem, martwić urodzone ſkłonności, y niepozwalać przyſtępu temu ktoren iako Lew ryczący krązy aby kogo pożarł.



ROZ-

ROZDZIAŁ IV

O Sposobach ratowania się w pokusach.

Nie stracił czart przez popełniony przeciwko BOGU wyniosłości występek, tego wiadomości wszystkich rzeczy daru, z ktorym był przy swoim stworzeniu ubogacony, w tak wysokim stopniu, że się nikt z nim znaymędrszych żyiących ludzi zrownać nie może. Mocą tego sobie udzielonego daru, wszytko poznaiąc, nasze we wnętrzne do każdey rzeczy skłonności przenika, widzi temperament, miarkuie okoliczności, zna osoby, zgoła wszystko to poymuie, cokolwiek rozumny duch przeniknąć y poiąć może. Tak wysokiego umieiętności przyrodzoney daru, zwykł zażywać na zdrady y ułowienie nasze, to sam przez siebie stawiaiąc pokus sidła na myślach naszych, to przez inne rzeczy lub osoby; y lubo go przy Boskiey pomocy zwyciężamy, z tym wszytkim przez to on serca nietraci; powtarza albowiem swoie naiazdy uporczywe, spodziewaiąc się ieżeli nie w tey, to w inney okazyi iakiego dla siebie znas zysku, przez niepohamowaną zawziętość ktorą ma ku narodowi ludzkiemu, zazdroszcząc nam tego uszczęśliwienia, że na iego mieysce, z ktorego on wypadł my z dobroci Boskiey następuiemy. Ze zaś nas BOG nieskończenie kocha, y niechce tego abyśmy w sidła nieprzyiaciela tak okrutnego wpadali, nie iedne ale wielorakie nam podał sposoby, dla uniknienia ich y zwyciężenia zawziętego nieprzyiaciela. Między ktoremi.

Naypierwszy do zwyciężenia pokus sposob *Chronić się okazyi do upadku prowadzącey.* Wyraźnie o tym mowi Pismo S. (n) *kto kocha niebespieczeństwo zginie w nim.* y nadrgim mieyscu (o) *kto*

(n) Eccle: 3. 27.

(o) *kto kopie doł wpadnie w niego, y kto Ogrodzenie psuie ukąsi go wąż kto przenosi kamienie uciśniony będzie niemi, ktorąbie drzewa raniony będzie od nich.* W Ziemskich bitwach, dla otrzymania zwycięstwa trzeba żeby żołnierz sam narażał się na nieprzyiaciela, ale w woynie z czartem ucieczka zwycięstwo przynosi. Padł sromotnie zabity od Dawida Goliat, rycerz od pasterza, olbrzym od dziecięcia, uzbroiony od bezbronnego, nie mieczem, kopiią, albo iakim woiennym rozciągniony na ziemi orężem, ale kamykiem z procy rzuconym, czego dla uciechy, wesoła zażywać zwykła młodzież. To pewnie własną siłą dzielnością y męztwem, pokonał Dawid Goliata? Bynaymniey. Goliat dobrowolnie przez swoy nierozum zginoł. Narażał się sam na śmierć, szukał swego zginienia bez 40. dni wyzywaiąc żeby się kto znim bił z Jzraelitow, ktoż mu winien że natrafił na takiego od ktorego y honor y życie postradał. Ale przypatrzmy się daley Dawidowi. Niedawno chwalebnie Goliata zwyciężył Dawid, w krotce bardzo (Pismo S. wspomina) że z niemałym zawstydzeniem swoim, z gorszeniem krolestwa zwyciężonym został od niewiasty Żony iednego Zołnierza. Coż tego zaprzyczyna? oto ta; tam Goliat przeciwko Dawidowi narażał się tu zaś iuż Dawid sam naraża się na upadek. Gdyby był Dawid postrzegłszy zdaleka kąpiącą się niewiastę odwrocił oczy od niey; nie przyszedłby na ten upadek ktoren mu zawsze sumienie wymawiało, że BOGA uraził, y całemu krolestwu dał z siebie zgorszenie. Tu niech uważą te prawdę ci, ktorych nagannа ciekawość, obraca oczy na nie należyte weyrzenia, ktorzy szafuiąc nad potrzebę wzrokiem, y niby go chcąc nasycić, martwić go nie umieią, pozwalaiąc mu wszelkiego używania y wolności w widzeniu. Naypewniey upadek nieszczęśliwy nastąpi, ieżeli się chronić nie będziemy okazyi prowadzącey do grzechu. Dawid mąż według serca Boskiego sromotnie upadł, gdy oczu nie zamknął, gdy im nie zabronił swywolnego biegania, gdzieby się

(o) Eccle. 10. 8.

by ſię im podobało, á iakże będzie beſpiecznym od upadku ten, ktoren ich dobrowolnie otwiera, ktoren im pozwala, ſzafować wzrokiem ilę by chciały? To pewnie naſza natura ieſt ſtalowa lub z twardego ułożona krzemienia żeby ſię nie dała użyć wabiącemu ciału, zwodzącemu czartu? Pytaymy ſię tych wſzyſtkich ktorzykolwiek mizernie upadli, czyli by wolni nie zoſtali byli od upadku gdyby ſię okazyi prowadzących do niego ſchronili? Pewnie żeby tę prawdę nie zawodną przyznali. Aniby Piotr zaprzał ſię Zbawiciela, gdyby ſię w towarzyſtwo z dworſkiemi ludzmi y z kobietą nie wdał; ani. Samſon nie poſtradałby ſiły, oczu, y życia, gdyby ſię nie zwierzył był ſekretu, żenie, ani Salomon nie odſtapił by BOGA, gdyby od Pogańſkich był daleki białychgłow.

Opiſuiąc S. Paweł uciſki życia ſwego, wſpomina że trzy razy na Morzu tonoł. Oycowie Swięci tłumacząc liſty S. Pawła pytaią ſię o przyczynę, dla czegoby tak częſto ten S. nauczyciel narodow, nieſzczęśliwość takową tonienia ponoſił? y odpowiadaią, ze dla tego: iż bardzo częſto podroży pomorzu zażywał, dla ktorey przyczyny nie dziw że tak częſto tonoł. Miiamy zdaleka przepaść chroniąc ſię żebyśmy w nie nie wpadli, tak podobnie, wcześnie chronić ſię potrzeba, y uciekać od tych przyczyn, ktoreby nas w przepaść grzechową wprowadzały; á iako przepaść lubo wiele w ſiebie nieoſtrożnych ludzi połknena, przecież tych ktorzy ią miiali nie wzieła, tak podobnie y przepąść grzechu. Niebeſpieczne ieſt morze, ale tym ktorzy ſię na niego puſzczaią; pali ogień, ale tych ktorzy ſami w niego dobrowolnie idą, zaraża złe powietrze Miaſto, kroleſtwo, ale tym ktorzy ſię go ſtrzegą nieſzkodzi. Towarzyſtwo nie należyte, mowa nieprzyſtoyna, ſpoyrzenie nieſkromne, mieyſce niebeſpieczne, wſzyſtkie tę ſą okazye prowadzące na zgubę, ktorych gdy ſię będziemy chronili, beſpieczni od upadku będziemy.

Okazye

Okazye do grzechu są tą niby wrota przez ktore czart, grzech do nas zwykł wprowadzać; gdy zamknięte będą te wrota przez chronienie się ich, zabroniony będzie miał wstęp do domu serca naszego. W Zyciu Błogosławionego Egidyusza iednego znaypierwszych S. Franciszka uczniow, wspomina *Surius Tom. 1 die 27. April.* że gdy po śmierci S. Franciszka, nie ktorzy iego Zakonnicy zebrawszy się na iedne mieysce, dla duchownych rozmow, między sobą o sposobach zwyciężenia cielesnych pokus radzili; ieden z między nich powiedział: Gdy postyszę w sobie pokusę cielesną, przypominam sobie sprosność grzechu tego tak wielką, że się nim nietylko BOG brzydzi, ale y ludzie, ponieważ każdy odważaiący się na grzech cielesny kryie się przed okiem ludzkim, y szuka mieysc skrytych, czego w innych grzechach nie zwykł czynić. Drugi rzekł; Gdy pokusa ciała na mnie uderzy, padam na kolana y z płaczem Matki miłosierdzia, nayczystszey Panny wzywam na ratunek prosząc o wspomożenie, y nie pierwey wstanę z modlitwy, aż nieprzyiaciel ustąpi. Naostatek trzeci ktoren był Brat *Juniperus*. rzecze. Ja gdy zdaleka tego nieprzyiaciela przychodzącego postrzegę, drzwi duszy moiey dobremi żądzami, y Swiętemi myślami zamknowszy, wewnętrznym głosem wołam: Nieprzystępuy zamknięta gospoda. Na tey świątobliwey rozmowie znayduiąc się, Błogosławiony *Egidyusz* á miarkuiąc Juniperową odpowiedź, pochwalił ią y uznał za doskonałą mowiąc. Ja sposob obrony Juniperowey potwierdzam, y uznaię go bydź bardzo skutecznym, ktokolwiek albowiem pozwoli weyścia nieprzyiacielowi do swego domu, oczywiście podaie się w niebespieczeństwo iakiey szkody. Zaczym nieczekać nieprzyiaciela z otwartemi drzwiami potrzeba, ale wcześnie przed nim drzwi zamykać, takim sposobem gospodarz siebie y dom swoy ubespieczy.

Większey pracy musi zażyć kto nieprzyiaciela chce z do-

mu wypędzać, niżeli gdyby przed nim mieszkanie swoie zamknoł; czart albowiem pokusami nas trapiący, iest nakształt węża, ktoren aby tylko głowę w mieysce iakie włożył, cały y zupełny tam wchodzi, Czyliż nie lepiey iest niedopuszczać go przez chronienie się okazyi; aniżeli mordować się z nim, pozwoliwszy mu weyścia! taką rzeczą, pewnieysze ukąszenie nastąpi y rana trudna do zagoienia, niżeli wypędzenie.

Drugi SPOSOB do do zwyciężenia pokus, iest Modlıtwa. Ten sposob sam Zbawiciel podał nam mowiąc do Apostołow w Ogroycu (p) *Czuycie y modlcie się abyście nie wpadli wpokusy*. Trzeba wiedzieć, że w ten czas Zbawiciel te słowa uczniom powiedział, kiedy po ostatniey wieczerzy w Ogrodzie Getsemańskim z Zbawicielem znayduiąc się pozasypiali byli, á osobliwie Piotr, ktoren gdyby był w ten czas razem z nayświętszym nauczycielem modlił się, podobno nie zwyciężyłaby go była pokusa boiaźni, dla ktorey swego Pana ważył się zapierać. Tu uważyć potrzeba rzecz osobliwszą. Zbawiciel gdy modlił się, w ten czas za świata całego Zbawienie, modlił się y za Apostołow iako za swoich nayukochańszych uczniow, zaczym gdy Jego modlitwa zawsze była wysłuchana od Przedwiecznego Oyca, y niemogła bydź nieskuteczną, zacoż kazał się ieszcze przy tym modlić y Apostołom? Dla naszey to nauki Zbawiciel powiedział; abyśmy wiedzieli, że w sprawach zbawienia naszego, oprocz pomocy Boskiey, trzeba y naszego starania, naszey pracy, naszey modlitwy. Da BOG posiłki, da wzmacniaiącą łaskę dla zwyciężenia pokusy, ale przytym trzeba naszego przyłożenia. Jnaczey nie mielibyśmy naymnieyszey zasługi w zwyciężeniu pokusy.

Umie Modlitwa przebiiać niebo, nakłaniać Boskie serce do politowania, y targać sidła na zgubę násze zastawione od nieprzyiaciela. (q) Swiadczą dzieie Apostolskie, że gdy S. Paweł y *Silas* uczeń iego w więzieniu zamknięci, á do tego okowami

(q) Act. 16. 25.

wami ſpętani, modlili ſię w środ nocy, trzęſienie ziemi tak wielkie powſtało, że wſzyſtkie fundamanta z gruntow ſwoich wzruſzywſzy ſię, drzwi pozamykane pootwierały y okowy na więźniach Chryſtuſowych potargały. Potarga ſidła ſzatanſkie choćby były naymocnieyſze modlitwa, zepſuie wſzyſtkie zaſadzki y zdrady iego, kiedy będzie należycie od nas w takich potrzebach używana. Modlitwa ieſt ofiarą ktorą my przez ręce Swiętych Aniołow ſtrożow naſzych BOGU czyniemy, tey czart cierpieć nie może, ile ſprzeciwiaiący ſię BOGU ta dla czarta ieſt trucizną, á dla nas życiem.

W Zyciu S. Jozafata, Syna Awenira Jńdyńſkiego ktola czytamy, że gdy ten S. krolewicz z roſkazu Oyca ſwego, między ſwywolnemi znaydował ſię kobietami, widząc ſię bydź w oczywiſtym upadku niebeſpieczeńſtwie, á do tego ſłyſząc w ſobie od czarta wzniecony pożądliwości ogień, żeby był wiary ſwoiey, y niewinności BOGU poświęconey dochował, dla odpędzenia biiących na niego piekielnych poſtrzałow, rozmaitych zażywał ſpoſobow, przypominał ſobie męki piekielne nie maiące końca, ſwoią wierność ku BOGU, chwałę nieſkończoną dla ſtatecznego wytrwania, lecz gdy te wſzyſtkie uwagi, nie zgaſiły wnim wznieconego pożądliwości pożaru, na oſtatek do modlitwy ſię udał, y padłſzy na twarz z głębokim upokorzeniem y w gorącości ſerca tak ſię modlił. *Panie y BOZE Wſzechmogący, ktory ſam ieſteś nieſkonczoney mocy y miłoſierdzia. Panie nadzieią opuſzczonych y obroną tych, ktorzy nie maią pomocy, pomniy na mnie ſługę twego, y łaſkawym Miłoſierdzia twego weyzryi na mnie okiem. Nidopuſzczay mi w paść w ręce nieprzyiacioł moich. Niech ſię nie weſelą ze mnie ci, ktorzy mnie złośliwie nie nawidzą, ciało moie, ktore czyſte przyobiecałem ci dochować: niedopuſzczay, aby miało bydź tą ſproſnością ſplugawione y zeſzpecone, albowiem ciebie pragnę, ciebie wychwalam, Oyca, Syna y Ducha S. na wieki Amen.*
Co tylko ſkączył tę modlitwę S. krolewicz natych miaſt Boſką łaſką

ſką łaſką tak był poſilony że wſzyſtka ſproſnych myśli burza w nim uſtała. Tak ſkuteczna ieſt Modlitwa w naſzych przygodach, że dla nas zaraz poſiłki niebieſkie zwykła ſprowadzać. Gdy albowiem upokorzonym ſercem w potrzebie naſzey za wołamy do nayukochańſzego Oyca o pomoc, czyli podobna żeby miał uſzy zatykać na proźby y ięczenia naſze, ktoren nas nieſkonczenie kocha, ktorego natura dobroć dziło miłoſierdzie ktoren nas upewnił o otrzymaniu ſkutku, byleśmy tylko proſili mowiąc *proście a wezmiecie* ktoren ſkompić w daniu łaſk nieuymie y ktoren niechce zguby naſzey?

Rzecze kto. Tak ieſt uporczywy czart w ſwoich pokuſach że y modląc ſię odpędzić go nie mogę. Ktokolwiek ieſteś ktory ſię uſkarzaſz na to, że modlitwą nie odpędzaſz pokuſy, maſz wiedzieć otym: że albo ſię zle modliſz, albo że dłuzſzey y powtorzoney BOG od ciebie wyciąga prozby. Ten ſię zle modli, kto Sumnienia od grzechu [nie ma wolnego mowi] albowiem Piſmo. (r) *Grzeſznikow BOG nieſłucha* Słaba y nieſkuteczna ieſt ta modlitwa ktorey nie wzmacnia miłość Boſka, nie przyiemna, ktora z uſt grzechem ſplugawionych wychodzi; obrzydliwa, ktora w uſtach wſpomina BOGA, á umyſł y ſerce w ſtworzeniu ma zatopione. Ze zaś BOG Wſzechmogący częſtokroć przy dłuzſzych y powtorzonych od nas prozb wyciąga, oczywiście ſię to pokazuie z Piſma S. Czytamy albowiem w Ewangelii ze Zbawiciel na pierwſze ſłowa proſzącey Chananeyſkiey niewiaſty, nieuwolnił od czarta corki iey, ale aż na powtorzone proźby, za uſtawicznym y naprzykrzonym prawie kołataniem: Przyiaciela proſzącego o chleb upewnił o pozyſkaniu ſkutku ale za powtarzaniem proźby.

Trzeci SPOSOB do zwyciężenia pokus, *Umartwienia Ciała.* Wyraźnie piſze o tym S. Paweł w liście ſwoim do Rzymian w te ſłowa. (s) *Jezeli według Ciała żyć będziecie pomrzecie, ieżeli zaś duchem, ſprawy Ciała będziecie martwili żyć będziecie* przez co chciał

(r) Joan. 9. 31. (s) Rom. 8. 13.

nauczyć swoich uczniow S. nauczyciel, iż iako dusza traci życie łaski, gdy ciało idąc za pobudkami pokusy, na wszystko złe rozpuszcza się, tak w ten czas utrzymuie się w życiu łaski gdy martwiąc ciało sprzeciwia się pokusie. Nie będzie Ciało powolne pokusie, kiedy iako koń swywolny w ręku dobrego iezdzca musztukiem wstrzymane będzie umartwienia. Potwierdza się ta prawda słowy Pisma S. w Przypowieściach Salomonowych mowiącego. (t) *kto lubieżnie od młodości karmi sługę swego potym dozna go sobie sprzecznego*. Sługa duszy iest Ciało ktore powinno za wolą y zdaniem duszy naszey iść; pewnie że rokoż y bunt wznieci ten sługa niedobry przeciwko swemu Panu, ieżeli w wygodach, w dobrym byciu, zawsze nieprzestanie opływać. Sługa na to iest dany Panu, aby mu był posłuszny, ktorego posłuszeństwo w ten czas się dopiero pokazuie, gdy przykre ciężary dzwigać y znosić umie, gdyby zaś niebył posłuszny, przyzwoitemi ma bydź karany sposobami. Ukarania naszego ciała są rożmaite umartwienia; żeby się tedy duszy nie sprzeciwiało, y niesłuchało wabiących czarta głosow, trzeba aby ukaraniem przyzwoitym nauczone, znało swego Pana.

S. Franciszek Seraficki, swoie ciało nazywał *Bratem Osłem* podobno z tey przyczyny, iż iako głupi y nierozumny Osieł karaniem y biciem powinno bydź na dobrą prowadzone drogę, powinno dla dobra swego Pana cierpieć. *Pisze Valerius Max. Lib. 7. C. 3.* Jż Alexander wielki wybieraiącsię na woynę przeciwko Persom, gdy Bałwanowi Apollinowi czynił pogańskie Ofiary dla otrzymania zwycięstwa, odebrał odpowiedź od wieszczkow, iż szczęśliwie miał był zwycięstwo nad Persami otrzymać, gdy by wychodząc z kościoła, pierwszego kogoby widział idącego, Apollinowi na ofiarę zabił. Stało się, że wychodzącemu z kościoła Alexandrowi, zaszedł drogę wieśniak pędzący osła, tego gdy kazał na zabicie wziąć Alexander, spytał się wieśniak o przyczynę zabicia, na co gdy mu odpowiedziano rzecz całą,

rzecze

(t) Prov. 22. 21.

rzecze wieśniak: ieżeli dla tey przyczyny mam iść na śmierć, iż ktoby pierwſzy zaſzedł drogę Alexandrowi, ten miałby ginąć, tedy nie ia ale Oſieł bydź powinien zabity, bo ia ſzedłem za nim pędząc go y goniąc. Podobała ſię ta odpowiedz Alexandrowi, ktoren Oſła kazał zabić ochraniaiąc wieśniaka życie. Oſłem ieſt Ciało naſze, ſame z ſiebie głupie y nierozumne, przymioty ſzczegulnie bydlęce maiące, za ktorym dwoiako duſza poſtępuie, raz że wprzody w macierzyńſkich wnętrznościach ieſt ukſztałtowane ciało, a potym od BOGA wlana duſza; powtore, że duſza nim rządząc prowadzi go przed ſobą na oku go maiąc rozumu, aby nie błądziło, y nie dało ſię zwodzić pokuſom. Zeby tedy człek od miecza ſprawiedliwości Boſkiey wolnym zoſtał, Ciało niech idzie na ſtos umartwienia.

Niech mi ſię tu godzi przytoczyć niektorych w świątobliwości Oſob umartwienia, ktore czynili, aby ciało ich nie dało ſię zwieść czartu do złego wabiącemu. S. Henrycus Suſo przez lat 17. niezdeymował z ſiebie żelaznego paſka, w nim nawet ſypiaiąc, ktoren 150. miał w ſobie kolcow do Ciała obroconych. Błogoſławiony *Francus de Lippis* Zakonu Karmelitanſkiego 20. żelaznych obręczow na ciało ſwoie w bitych noſił, w nocy zaś, w uſta kule ołowianą łańcuſzkiem przewleczoną w uſtach trzymał. S. Katarzyna Senenſka, codziennie trzy razy oſtrą czyniła dyſcyplinę przez pułtory godziny. S. Brigitta w piątki, ſwiece zapaliwſzy, ogniſte krople na Ciało ſpuſzczała. S. Franciſzka Rzymianka podwoynym żelaznym paſkiem, oſtremi uzbroionym kolcami opaſywała ſię, Błogoſławiona Małgorzata Corka Beli Węgierſkiego Krola włoſiennice z wieprzowych y końſkich włoſow utkaną na ſobie noſząc na każdą noc oſtre czyniła dyſcypliny, á czaſem kazała ſię bić aż do zmordowania biiących. Karol V. Ceſarz umieraiąc Filipowi II. Hiſzpańſkiemu Krolowi Synowi ſwemu oſtrą włoſiennicę y dyſcypline ſkrwawioną oddał; ten zaś rownie Filipowi III. ſwemu Synowi,

nowi, ktoren tak tych umartwienia inſtrumentow na ſobie zażywał, że na nich krew dziada y Oyca ſwego zoſtawioną właſną krwią oblewał, włoſiennicę pokrywaiąc krolewſkiemi Sukniami. S. Piotr *de Alkantara* naymnieyſzego w życiu ſwoim Ciału ſpoczynku nie daiąc, tak go umartwieniem wyniſzczał, że według świadectwa S. Tereſy, niby z korzonkow leśnych zdał ſię bydź złożony. &c. Niekładnę tu tych przykładow dla podobnego czytaiącym używania, bo nie wſzyſcy, rownych ſił ieſteśmy y ſpoſobności, ale to tylko ſtawiam przed oczy, iak ciała ſwoie ſłudzy Boſcy martwili, żeby ſię niedało pokuſom zwyciężyć. Poſty ſkromne, zabronienie godziwey rozrewki, oddalenie prożnowania, prace ſtanowi przyzwoite, y te że ſą wlidzbie umartwienia ciała, ſą ſpoſobami zwyciężenia pokuſy.

Czwarty SPOSOB: Pamięć na przytomność Boſką. Gdy tę w żywey będziemy mieli uwadze prawdę, że nas BOG widzi, że w oczach iego ieſteśmy, ktoremu iawne y otwarte ſą nayſkrytſze myśli naſze, taką uwagą zmocnieni, niedaymy ſię nakłonić na namowy czarta zwodzącego.

Kiedy Syn Marnotrawny powrocywſzy ſię do Oyca przepraſzał go za ſwoie złe w pierwſzych dniach wolnego życia poſtępki, świadczy S. Łukaſz w Ewangelii, że padłſzy do nog Oycowſkich to wyznał. (u) *Oycze zgrzeſzyłem przeciwko niebu y y przed tobą.* Uważmy powiedziane ſłowa. Ten Syn pożegnawſzy Oyca, y w dalekie odiechawſzy ſtrony, tam ſtracił wydzieloną ſobie fortunę na nieprzyſtoynym y niegodziwym życiu, grzech po grzechu popełniaiąc, zacoż przyznaie ſię że zgrzeſzył w oczach Oyca mowiąc; *zgrzeſzyłem przed tobą* Przyczyna tego ta. Syn marnotrawny, zaślepiony lubieżnością, niewidział Oyca, idąc drogą ſzeroką roſkoſzy; ale Ociec rozumu zrzenicą patrzał ſię na Syna, y widział go tracącego przez zbytki wydzieloną cząſtkę fortuny. Syn marnotrawny wyraża grzeſznika, ktoren idąc za pokuſą kryie ſię żeby go oczy nie-

widzieli

widzieli ludzkie, ale się niemoże ukryć przed oczami Boskiemi świadkami spraw iego. Gdzież się ukryiemy przed Tobo BOZE ktory wszędzie y nakażdym mieyscu iesteś, y widzisz nasze sprawy, myśli y zezwolenia na złe?

Czego dla wstydu żebyśmy go nie mieli nie czyniemy? odważamy się na naytrudnieysze y przeciwne częstokroć naszym skłonnościom sprawy, żebyśmy tylko wstydu przed patrzącemi się na nas ludźmi unikneli. Gdyby kto z rodzicow Przełożonych, lub rownych nam ludzi, widział nasze złe myśli lub nakłonioną na nieprzystoyną sprawę wolą, ach iakbyśmy co prędzey myśli takie z głowy naszey wypędzali! Czyliż nas BOG nie widzi? á oprocz BOGA, czyli nie przypatruie się sprawom naszym Anioł S. Stroż? Jeżeli tedy rownych nam Osob przytomność, może nas od złego przedsięwzięcia odwieść, á zacoż Boski Maiestat przed ktorym Aniołowie na twarzy upadaią, nie może od tego odprowadzić? Tym się roznią ludzie od bydląt, że te, wszystkie sprawy swoie czynią bez wstydu, ile niemaiące rozumu, ludzie zaś że rozumną od BOGA są udarowani duszą, poznaiąc nienależytość swoich spraw, wstydzić się ich y brzydzić niemi zwykli, uciekać, chronić się y nie zezwalać na nie. Gdybyśmy tedy innego sposobu niemieli do złego, tedy nas sam wstyd przyrodzony, powinien odwieść, á tym bardziey, gdy wyższa przystąpi uwaga, że w oczach Boskich iesteśmy, ktorego my sami oczyma wiary naszey widziemy, taką uwagą pokusę możemy odpędzić.

W Zyciu S. Efrema czytamy, że gdy go raz w mieście Edesie, w Syryi, zła niewiasta na niegodziwą namawiała sprawę aby tylko mieysce sposobne upatrzył, odpowiedział S. Młodzian, że to uczynie ale w pośrodku rynku tego miasta; na co gdy rzekła niewiasta, że to bydź nie może dla wstydu, dopiero S. pobożnym uzbroiony gniewem, rzecze. Wstydzisz się ludzi, á nie wstydzisz się BOGA, w oczach ktorego na to się

odważasz

odważaſz? Tak ſkuteczne te były słowa, że niemi ſkruſzona niewiaſta, życie odmieniwſzy, ſurowo za przeſzłe pokutowała wykroczenia. Podobnie o S. Pafnucym. y Taidzie, wprzody grzeſznicy, á potym pokutuiącey puſtelnicy, wſpominaią Piſarze kościelni, ktora Pafnucego temi słowy, że *iey wſzyſtkie ſprawy BOG widzi.* od złego odprowadzona zamyſłu tak ſię od niedobrego powściągneła życia, że w oſtrey pokucie, gdy ſobie to przypominała że w oczach Boſkich niewſtydziła ſię na złe odważać ſprawy, wzywać Jmienia Boſkiego uſtami ſwemi nie śmiała, te iedynie mowiąc zwylaniem łez słowa. *Ktoryś mnie ſtworzył Zmiłuy ſię nademną.* Tak wielkiey ſiły y dzielności ieſt ta uwaga *że nas BOG widzi* iż gdy będzie mocno na myśli naſzey wyrażona, ſił nam doda nieprzełamanych na zwyciężenie nayſilnieyſzey pokuſy.

Piąty SPOSOB do Zwyciężenia pokus. *Pamięć na oſtateczne rzeczy* to ieſt na śmierć, na ſąd ſprawiedliwy y ściſły BOGA, na piekło, á w nim na męki przewyżſzaiące poięcie śmiertelnych ludzi, y na wieczność nieſkończoną w nieugaſzonym Ogniu, za moment ktotki, obrzydliwey BOGU y ludziom ſprawiedliwym uciechy. Mowi o tym wyraznie BOG Wſzechmogący w Piſmie S. (w) *we wſzyſtkich ſprawach twoich pamiętay na oſtatnie rzeczy twoie: á nigdy nie zgrzeſzyſz.* Kogoby nie odſtraſzyło ſprawiedliwe karanie odwyſtępkow gdyby ie miał w należytey uwadzę? Gdyby złoczyńca miał na myśli niemiłoſierne tortury, miecze katowſkie, ſtoſy ogniow, rozgi, chłoſty, więzienia, ktore czekaią go, pewnieby ſię nie odważał na wyſtępki, ale że na to wſzyſtko myśli nie ma, ſpodziewaiąc ſię że tego wſzyſtkiego uydzie dla tego zle czyni. Sama śmierć pſuiąca ſkazitelne ciała naſze, y w obrzydliwą odmieniaiącą poſtać, ta doſtatecznym wędzidłem powinnaby nam bydź na odciągnienie nas od złey chęci. Wſpominaią przykłady o Zakonniku iednym dobrego życia, ktoremu gdy czart rzucił na myśl pokuſę, nie-

czyſtą

(w) Eccl. 7. 40.

czystą o znaiomey niewieście, ktora iuż była umarła, żeby ią był z myśli swoich wyrugował, dobry Zakonnik, poszedł do grobu, gdzie otworzywszy trumnę teyże samey niewiasty, y płaszcz swoy o zgniłe ciało iey otarszy, smrodem napełnioną suknią do swoiey Celi zaniosł, mowiąc sam do siebie, *Otoż masz skutek żądania twego.* Smrod nieznośny zgniłego Ciała wypędził pokusę, á Zakonnikowi zwycięstwo nad nią przyiacielem przyniosł.

Szosty SPOSOB Uczęszczanie do Nayświętszego Zbawicielowego w Sakramentalnym chlebie Ciała. Ten albowiem nayświętszy pokarm, iest posiłkiem wzmacniaiącym dusze nasze, przeciwko siłom nieprzyiaciela zawziętego; iest chlebem żywym, ktorem życie nasze duchowne utrzymuie; iest tarczą zastaniaiącą odpocisków piekielnych; ochłodą w upałach dopiekaiących pokus. (x) *Kiedy zbroyny rycerz pilnuie przysionku swego, w pokoiu są, rzeczy te ktore trzyma.* Kiedy zwycięzca śmierci y piekła w nas będzie, pewny dla naszey duszy pokoy, á ieżeliby częstokroć y w dniach przyiętego do naszych wnętrzności Pana, nacierać na nas z swoiemi pokusami czart odważał się, mocnieysze siły w ten czas mieć będziemy, bo z naszym Panem razem przeciwko niemu staniemy.

S. Cyryl Biskup Alexandryiski pyta się o przyczynę dla czegoby kto świątobliwemi zabawiał się kiedy myślami, lub pobożne życie prowadził? y odpowiada; że te skutki są przyiętego do serc naszych nayświętszego Jezusowego ciała, czego daie wyrazną przyczynę, mowiąc, iż uśmierza gdy w nas iest Chrystus okrutne ciała naszego prawo, świątobliwość wzmacnia wewnętrzne pomieszania uspokaia, słabych uzdrawia, upadaiących dzwiga y podnosi.

Kiedy spragnionych na puszczy Jzraelitow, wodą cudownie ze skały wyprowadzoną napoił Moyżesz, zaraz ich przeciwko Madianitom na walczenie y zwyciężenie ich wysłał. Woda prosta sił dodała Jzraelitom na zniesienie niepzyiacioł.

zrodło

(x) Luc: 11. 21.

zrodło żywey y życie nieſkończone przynoſzącey wody Sakramentalny Jezus, iak nas nie zmocni? iak nie utwierdzi w ſiłach przeciwko nayokrutnieyſzemu nieprzyiacielowi?

Między innemi ktore podała Chrześciańſkiego życia uſtawami S. Maria Magdalena *de Pazzis* ieſt y ta: że nayſpoſobnieyſzy mamy czas dla uproſzenia ſobie czego od Jezuſa, w ten czas, gdy Zbawiciel znayduie ſię w nas, poprzyięciu Nayświętſzey Kommuni; w ten czas albowiem przez świątobliwą poufałość, zabawiaiąc ſię z Panem naſzym. naſze potzeby możemy mu przekładać wewnętrznie mowiąc do niego: Ach Panie widziſz potrzeby moie, widziſz iak ogniſte od czarta cierpie poſtrzały, widziſz iak wſzyſtek w morzu tonę pokus! wołam do ciebie ſłowy tonącego Piotra. (x) *Panie ratuy mnie*. Kiedy z woli twoiey ſą te pokuſy, niech że z miłoſierdzia twego będzie pomoc y ratunek, abym nieſzczęśliwie nie utonoł na wieki. Możemy mowić myślą przy dziękczynieniu powinnym za Jego nayświętſze do nas przyyście, to co mowił Anioł do paſuiącego ſię z nim Jakuba: (y) *Niewypuſzcze cię od ſiebie Panie poki mi nie pobłogoſławiſz*, a zbłogoſławienſtwem nie użyczyſz ſił dla zwyciężenia nieprzyiaciela mego.

Siodmy SPOSOB Wzywanie na pomoc Matki Boſkiey, ktora że ieſt Matką litości, wzywaiącym zwykła przybywać dla ratunku, czego nieprzeliczone ſą dowody. Tey Pani ieſt ſkuteczna pomoc, y nie zawodna; ile gdy u Syna ſwego Boga wcielonego, zawſze uproſić może laſkę na zwycięzenie pokuſy; ſama zaś ieſt ſtraſzną piekłu, ktora w pierwſzym momęcie życia ſwego, ſtarła głowę Lucypera, y ieſt od BOGA poſtanowiona, przeciwko mocy piekielnych furyi, obozem uſzykowanym Do tego ieſzcze przyłączyć ſię może, nabożnie polecene ſię S. Aniołowi Strożowi, Swiętym Patronom, ktorych BOG miłościwie iako kochaiący nas Ociec, ſtrażnikami duſz naſzych naznaczył, zeby nas ſtrzegli we wſzyſtkich drogach naſzych, żebyśmy

(y) Meth. 14. 40. (z) Gen. 32 26.

żebyśmy krokiem myśli o kamien rażący nie zawadzili pokuśy.

Oſmy SPOSOB. Przeciwną pokuſie rzecz czynić. Naprzykład: gdy pokuſa będzie do obzarſtwa, wſtrzymać ſię od iedzenia tego, do czego pokuſa pobudza; gdy pokuſa będzie przeciwko Wierzę S. lub bluźnierſka iaka, czynić Akty żywey wiary, y uſzanowania BOGA y świętych; gdy przeciwko Czyſtości, czynić oświadczenia mocne mowiąc wewnętrznie: *wolę umrzeć niżeli na te złość odważyć ſię.* Takim ſpoſobem S. Katarzyna Senenſka ratowała ſię. Ktorey gdy czart podawał takie myśli że dla wielu iey grzechow niemogła bydź zbawioną, ona przeciwnie odpowiadała: W Ranach Jezuſa moiego ukryie ſię, Krwią Jego nayświętſzą obmyie ſię, ktorym ſpoſobem zbawienie ſpodziewam ſię otrzymać. Gdy zaś czart do wyniosłości y wielkiego o ſobie rozumienia pobudzał ią, że dla doſkonałości iey życia, niemiała przyczyny płakać za ſwoie grzechy; Swięta odpowiadała: Swięty Jan Chrzciciel żadnego nie popełnił grzechu, ktoren we wnętrznościach ſwoiey Matki był poświęcony łaſką, á poſtaremu oſtre życie pokutuiących na puſzczy prowadził, ia zaś tyle razy obraziwſzy BOGA, ieſzcze należycie nie pokutowałam. Zwyciężony czart takiemi wewnętrznemi odpowiedziami, krzyknoł: Przeklęta bądź y ty, y kto ciebie tego nauczył; od ktorego czaſu niechciał ią więcey pokuſami napaſtować.

Naoſtatek y ten ſpoſob niech będzie. Nic niedbać na czartowſkie pokuſy, niemi gardząc, gdyby w iakiey ſprawie nas napaſtowały, naprzykład nabożenſtwa, ręczney roboty &c. aby w ten czas wzgardziwſzy czarta kuſzącego natężyć umyſł, do tey zabawy w ktorey ſię kto znayduie. Ten ſpoſob u wielu ieſt pobożnych oſob w używaniu, ktorzy ſkutek pomyślny przez niego odbieraią.

Ztego wſzyſtkiego mieć powinniśmy przeſtrogę, że gdy przy Boſkiey pomocy zwyciężymy iaką pokuſę, BOGU dzię-

kować za to iako naypokorniey powinniśmy; godzien albowiem tego iest BOG, abyśmy mu za iego łaskę udzieloną w pomocy dziękowali, iakim nabożeństwem. W czym mamy wiedzieć, że z tego zwycięzenia nie powinniśmy się wynosić, ani wiele o sobie rozumieć, ale bydź pokornemi, y na następuiące gotować się pokusy; bo czart raz zwyciężony silnieysze zwykł rzucać pociski, y gdy mu się w iedney okoliczności niepowiedzie, drugiey szuka, uporczywie nieprzestaiąc nas prześladować, ale BOG z nami iest zawsze do pomocy.

ROZDZIAŁ V.

O Wewnętrznych oschłościach, ktore miło z rąk Boskich powinniśmy przyimować.



JEdna z naywiększych, ktore Boska dobroć zwykła udzielać ulubionym sobie y wybranym do wieczney chwały duszom łask iest ta: że spuszcza na nie przykre wewnętrznych uciskow boleści, obciąża krzyżami, ktore im są nieznośnieysze, y przez dłuższy czas trwaią, tym obfitsze sprowadzaią niebieskich skarbow dary, ktoremi ubogacona dusza do arcywysokiego Chrześciańskiey doskonałości zwykła przychodzić stopnia. Z tey przyczyny, dusza znayduiąc się bydź zewsząd uciskami otoczoną, w ciemnościach wewnętrznych niby więzieniu głębokim zamkniętą, bez żadney pociechy y posiłku słodyczy duchowney, ieżeli nie iest gruntownie w szkole duchowney wycwiczona y nieświadoma Boskiego w podobnych sprawach, około dusz rozporządzenia, smuci się, boleie, y powoli zaczyna tracić ufność

cić ufność w BOGU; á nieumieiąc sama siebie naprowadźić na tę drogę żeby zgadzaiąc się z wolą Boską, przyimowała chętnie te ucisłki, przez ktore zabronione ma do czasu niebieskie pociechy, y duchowne słodycze, rozumi się bydź w nieszczęśliwym stanie, że z Bogiem niemoże się iakby sobie życzyła zabawiać; że go niekocha, iakby chciała; że nie należycie swoie nabożeństwa czyni, ze niepoznaie swoich ułomności, ani one szczerze na spowiedziach oskarzaiąc się wyiawia; zaczym sądzi się bydź zginioną, y w każdey sprawie swoiey, tego zdania iest iakby występek po występku popełniała.

Naybardziey ucisku tego doznaią dusze, ktore przyzwyczaione do spokoynego nabożeństwa, z niemałą duchowną pociechą, łzy serdeczne wylewały weseląc się z swoim Panem podczas nayświętszey Kommunii, ktore wpoczątkach Zbawienney podroży, szły drogą łagodną miłą, spokoyną, nie ciernistą, nie krzyżową, nakształt malękich dzieci zwabione słodyczą duchownego mleka, ktorym karmiąc się, dobrowolnie y z ochotą odważały się na wszelkie umartwienia, pokuty, niewczasy trudy, prace, dłużey bawiły się na modlitwach, uczęszczały do SS. Sakramentow; widząc się zaś bydź przyciśnionemi od przeciwnych ciężarow oschłości, oziembienia, tesknicy w nabożeństwie, á niepoznaiąc sekretu y taiemnicy ukrytego w tym swego dobra, y Boskiego dla ich większych zasług około nich rozporządzenia, lękaią się iść drogą taką cierniową, ostrą, y drogą krzyża, iako te ktore niechciały by chodzić inną tylko drogą, wesela. Zaczym gdy duchowney niesłyszą w sobie pociechy, rozumieią że iuż są opuszczonę od BOGA, że ich BOG sprawiedliwości swoiey rozgą zacina za niektore ułomności tu karać, á nieprzyimuiąc z radością gorzkiego kielicha, ktorym ich BOG częstuię, na dowod niepoiętey y nieskończoney miłości ku nim, za miast dziękczynienia za tak wielkie dobrodzieystwo, zalą się, uskarzaią, napełniaiąc niebo y ziemie pła-

czem, że pierwsze pociechy duchowne straciły.

Ktokolwiek z podobnych ludzi iesteś, iak wiele tracisz dla siebie dobra, gdy z ochotą nieprzyimuiesz takich krzyżow, na ciebie łaskawie y miłościwie spuszczonych od BOGA; Nie żalić się w nich, ale uznawać nieskończoną dobroć twego Pana powinieneś y dziękować za to, że cię uczynił godnym kosztować cząstki gorzkości kielicha tego, ktorą do ostatniey kropli syna swego Przedwiecznego tu na ziemi napaywał. Masz wiedzieć że oschłości wewnętrzne nie są zadną karą, albo odstąpieniem BOGA od Ciebie, ale są to sposoby pełne nieporownaney Boskiey miłości ku tobie, żeby cię tym ksztaltem oderwał od kochania własnego, od przylgnienia od stworzonych rzeczy, żeby cię bardziey pociągnoł ku sobie y ziednoczył się kochania związkiem z tobą. Ta nieskonczona miłość, niepoięta dobroć, BOG, gdy ci zdaie się iakby od Ciebie stronił, w ten czas do swego przyciskacie serca, gdy ci się zdaie iakby cię odstąpił, w ten czas iest nieodzielony od Ciebie; gdy ci się zdaie iakby cię karał, w ten czas naywiększe świadczy ci dobrodzieystwa; tak właśnie iak kochaiąca matka gdy się czasem pieszcząc z dziecięciem przed nim kryie, chowa, y niby stroni, w ten czas naybardziey swoiego kochania dowody pokazuie.

Kiedy lud Jzraelski wyprowadzony z Egiptu przez Moyżesza, stanoł w swoiey podroży pod Gorą *Sinai*, na takim mieyscu gdzie żadney niebyło wody dla ochłodzenia się w podroży, świadczy Pismo S. że lud wszystek poczoł narzekać na Moyżesza, że ich na tak oschłe zaprowadził mieysca. Zatrzymaymy się z uwagą nad tą BOGA Wszechmogącego z Jzraelem sprawą. Czyliż to nie ten lud iest, dla ktorego z niewoli wyprowadzenia Wszechmocność Jego Boska niepoięte czyniła sprawy wysuszaiąc dna morskie rozdzielaiąc wody, y czyniąc tam drogę gdzie iey niebyło? Czyliż to nie ten lud iest, ktoren opuścił bałwany Egipskie żeby prawdziwego BOGA

wolno

wolno y wesoło chwalił? Albo czyli dla tego był przyprowadzony, na tak oschłe mieysca, aby tam mizernie bez ochłody ginoł? Ach nie dla tego, ale dla tey przyczyny: aby w tak oczywistym mieyscu, swoiey niewygody, niedostatku, gdy się rozumiał iuż bydź zginionym, uznał BOGA zawsze z sobą będącego, nie odstępuiącego, y w tey przygodzie upragnienia wody ratuiącego; ponieważ zaraz za uderzeniem laski Moyżeszowey o skałę obfite wypadły zrodła. To się z nami dzieie podobnie co z Jzraelitami wychodzącemi z Egiptu. Gdy się morza dla ich przeyścia rozdzielali, uznawali BOGA z niemi będącego, gdy staneli na suchym mieyscu rozumieli że iuż ich BOG odstąpił. Wychwalamy nieskonczoną dobroć Boską, gdy nas łagodną drogą, słodyczy duchownych wyprowadziwszy z prożności tego świata, do siebie wabi, á niechwalemy go, niedziękuymy za to, gdy nas na nieprzyiemnych przykrych oschłości we wnętrznych postawi mieyscach. Czyliż nie ten sam BOG z iednego na drugi przyprowadził nas gościniec? albo czyli nas odstąpił? Czyli niepotrafi nas y w oschłościach ochłodzić? Ach iak nierozumnie czyniemy, gdy w podobnych przypadkach zupełnie nie spuszczamy się na nieskończoną Opatrzność prowadzącego nas BOGA! W ten czas gdy Jzrael wychodził z Egiptu, idąc drogą, łagodną, przez usłane dno morskie, daleko ieszcze był od ziemi obiecaney, do ktorey pierwsze dopiero zaczynał czynić kroki; gdy zaś stanoł na mieyscu skalistym, suchym, iuż się blisko Palestyny, blisko Oyczyzny swoiey znaydował. Gdy nas BOG łagodną drogą słodyczy duchownych prowadzi do siebie, dopiero nas od świata odrywa, y my iako drobne dzieci niby raczkuiąc gdy postępuiemy, ieszcze opodal mamy koniec pielgrzymowania naszego do zgotowaney Oyczyzny, do ktorey przychodzić powinniśmy, nie iako drobne dzieci, ale iako waleczni rycerze, świadomi, przykrey, kamienney, nieużytey, y twardey drogi, przez ktore przechodzić powinniśmy y przedzie-

y przedzierać ſie do kroleſtwa Niebieſkiego. Y toć to ieſt co mowi Wielki narodow nauczyciel o ſobie w liście do Koryntow piſanym. (a) *Gdy byłem małym, gadałem iak mały, rozumiałem iak mały, myślałem iak mały. Gdy zaś ſtałem ſię mężem odmieniłem to co było małego.*

Mamy wiedzieć że Boſka około nas naydobrotliwſza Opatrzność, temi zwykła duſze ulubione do ſiebie prowadzić drogami. Naprzod odrywa ie od świata, od marności, od ſtworzenia, żeby ſię zakochały w duchownym życiu, aby uznały, iak ieſt ſłodko, weſoło y miło BOGU ſłużyć; w ktorym życia gościncu, poſila ie pokarmem ſłodkim łaſk ſwoich, udzielaiąc ſkruchy ſercu, łez oczu, gorącości w nabożeńſtwie, przez co duſza zmiarkowawſzy nikczemność mizerney uciechy świata, oczywiście uznaie tę prawdę, że naydoſkonalſze duſzy uſzczęśliwienie, ieſt iedna czyſtość ſumnienia, y BOG ktorego kocha. Gdy iuż na tey ſtanie drodze duſza, chcąc ią BOG na wyżſzey doſkonałości prowadzić gościniec, odbiera od niey, przeſzłe ſłodkie pokarmy, ktoremi zwykły ſię duſze malenkiego duchownego wzroſtu poſilać, to ieſt, te ktore dopiero niby niedawno urodzone dzieci wychodząc ze świata, zaczynaią chodzić duchowną drogą, y twardſzym ią karmić poczyna poſiłkiem, oſchłości wewnętrznych, przez ktoren, bardziey gruntuie ſię w świętych cnotach w ſtateczney wierze przez ktorą wyznaie czego niewidzi, w mocney nadziei przez ktorą ma ufność, chociaż niekoſztuie; w naydoſkonalſzey miłości, przez ktorą kocha, chociaż nie uznaie wzaiemnego kochania dowodu; y odważa ſię na heroiczne ſprawy, zwyciężaiąc ſamą ſiebie ſzczegulnie dla BOGA, ktoren godzien ieſt wſzelkiego kochania.

Tak ugrontowaną będąc duſza w cnotach, w poznaniu ſiebie ſamey, w zgadzaniu ſię z Boſką wolą, oderwana nie tylko od ziemſkich rzeczy, ale nawet oddalona od pociech duchownych, od właſney miłości, niby ta ktora zaprzała ſię ſamey

ſiebie

siebie, wyczyszczona iako złoto w ogniu, y ochędożona odnayskrytszych y naymnieyszych plam właśney woli, dopiero za prowadzącym Bogiem wchodzi do wyższey szkoły, iednoczenia się z nim, w ktorym przez głębokie zatopiwszy się rozmyślania, uznaie nieskończoney dobroci Jego nad sobą dzieła, zatapiaiąc się w nim szczegulnie, iako w morzu nieskonczonych słodyczy, y iednocząc się związkiem nierozerwanego kochania; przez co nic iey iuż więcey nie smakuie tylko BOG, nic ią nie rozweseła, tylko ten Pan, o nikim nie mowi, nie myśli, wednie w nocy, y w każdey zabawie tylko o BOGU. Osądźmyż teraz iak iest rzecz dobra cierpieć oschłości wewnętrzne, za ktore bardziey powinniśmy BOGU dziękować, niżeli za łagodne słodycze.

Swięty Jan od Krzyża Zakonu Karmelitańskiego, Zbawicielowego miłośnik Krzyża, dla tey chęci, ktorą miał cierpieć uciski dla Jezusa, chciał się nazwać w Zakonie Janem od Krzyża, wiedząc o tym że przyiemneyszey BOGU niemogł by uczynić ofiary w swoiego życia sprawach, iak cierpieć dla swego Pana; dla czego serce iego zawsze w Krzyżu utopione było. Krzyż był iego naymilszą zabawą, rozrewką, skarbem y towarzyszem nie rozdzielnym w życiu.

O Krzyżach o utrapieniach rad rozmawiał nayczęstsze miewał kazania, y naywięcey pisał, tak właśnie iakby o inney nie umiał rzeczy mowić tylko o krzyżach. Chcąc zawsze cierpieć dla BOGA, niby Jeleń spragniony do zrodła, tak on do krzyżow bieżał, większym zawodem, niżeli światowi ludzie do roskoszy pociech y wesołości; wiedząc o tym doskonale, że prawdziwa y doskonała świątobliwość nie zawisła na miłym słodyczy duchownych kosztowaniu, ale na cierpliwym znoszeniu przykrych nie smakow dla miłości BOGA; y niedziwować się temu potrzeba, że tak się zakochał w krzyżu uciskow bo doskonale poymował wewnętrzne ich dobro.

Lubo

Lubo Jan cierpiał na Ciele przykre choroby, boleści nieznośne, zawstydzenia, w zgardy, potwarzy, krzywdy na sławie, prześladowania, od rozmaitych ludzi, małe te były dla niego ucisski, względem tych ktore cierpiał we wnątrz, znosząc oschłości ducha niemiłosierne, boiazni swego potępienia wielkie, y grube ciemności. Te były dla niego niemiłosiernym tyranem, o ktorych sam tenże Jan w swoiey Xiędze pisze; że wtakim stanie gdy iest dusza, zdaie się bydz niby zagrzebiona w pożarach piekielnych, gdzie sama od boleści niszczeie, na iedne przypomnienie swego nieszczęśliwego stanu; á co ią naybardziey dręczy w ten czas, iest to: że się iey zdaie, iakby ią BOG opuścił zapomniał o niey, y iakby ią oddał na igrzysko y drapiezne pazury iey nieprzyiacioł. Do takich myśli łączą się w ten czas, pokusy przeciwko wierze, pokusy bluznierskie, przeciwko BOGU, rospacze, lękania nieszczęśliwego zginienia, ktore wszystkie piekłem prawie zdaią się bydz zaczętym w tym życiu.

Do tey szkoły wewnętrznych ucisków, y w ten piec Ognistey posuchy, w prowadzony był od ręki Boskiey nasz Jan nie raz, dla doświadczenia swego, tak dalece że z każdym prawie krokiem łączenia się z Bogiem, ktore czynił postępuiąc co raz w kochaniu Jezusa, trzeba mu było przechodzić przez ten ogień doświadczaiący; á im się bardziey zbliżał do BOGA, tym ostrzeysze słyszał wspomnione Utrapienia. Z tey przyczyny ta święta y ukochana od BOGA dusza będąc tak mocnemi ściśnioną utrapieniami od gorzkich łez nie mogła się utamować rozumieiąc o sobie iakby była na głębią rzucona piekła, obrzydzona BOGU, wzgardzona od Aniołow, wyśmiana od stworzenia. Zdawało się Janowi iakby był otoczony od Czartow, słysząc w sobie pokusy bluznierskie przeciwko BOGU, przeciwko wierze, pobudki do rospaczy, nie ufności w BOGU, ktorego sprawiedliwości miecz dobyty nad nim wisiał, na wieczną iego zgubę, y iakby iuż nieodmienny dekret iego zginienia wypadł.

W tak mizernym ſtanie ta Swięta duſza, ile ugruntowana w cierpliwości cnocie, zgadzaiąc ſię zupełnie z wolą Boſką, iak niewzruſzona ſkała nie dała ſię tym wſzyſtkim y tak mocnym wzruſzyć pokuſom, ale całuiąc krzyż Jezuſow, z iednoczony z Jego nayświętſzą wolą, czynił cierpliwości miłą z ſiebie ofiarę BOGU, oświadczaiąc ſię choćby ieſzcze okrutnieyſze cierpieć wewnętrznych poſtrzałow razy, kiedy taka Jego Nayświętſzego Maieſtatu była wola.

Nie tu koniec uciſkow Jana. Do tak cięzkiey ten wielki ſługa Boſki przyſzedł był nędzy, że ſię żadną dobrą myślą nie mogł rozweſelić ani poſilić. Bolał, ięczał, lękał ſię uſtawicznie, á czart przyczyniał mu boiaźni coraz większey, ſtawiaiąc mu na myśli te uwagi, że w ſwoich ſprawach nieprzyczyniał BOGU chwały ale go obrażał, że ſwoiego życia ſpoſobem, więcey zgorſzenia w zakonie czynił, niżeli pożytku, ile gdy go prowadził według właſnego zdania, ktore gdyby było doſkonałe y według upodobania Boſkiego niemiałby tyle przeciwnych ſobie znacznych ludzi. Za temi myślami naſtępowały inne, iakby był w ſwoiey przykładney cierpliwości oſzukany od czarta, znoſząc przykrości nie dla BOGA, ale dla właſney przyczyny, y ſwoich niedoſkonałości. Czaſu iednego, tak mocno natężone wſobie ſłyſzał podobne myśli, że niemi wſkruś przeięty, pełen ſmutku y boiaźni, oczy w niebo podnioſłſzy, poczoł rzewliwie płakać, wołaiąc do BOGA, iakby był od niego opuſzczony, y proſząc o miłoſierny ratunek. W tak cięzkim gdy zoſtaie ſtroſkany żalu, nieſkończoney dobroci BOG, pocieſzył ſtrapionego y rozweſelił zniſzczonego prawie tym uciſkiem Głos miły tego ſamego czaſu uſłyſzał Jan ktoren o ſerce iego obił ſię w te ſłowa. *Jeſtem tu dla twego poſilenia nie lękay ſię będzieſz od tego uciſku uwolniony.* Tym głoſem tak cudownie był wzmocniony y tak gruntownie w Boſkiey utwierdzony nadziei, że wſzyſtkie te pokuſy odpędzone od niego były, wolne zoſtawu-

iąc Jego ſerce. w tym Matka wcielonego BOGA ſwoią przytomnością napełniaiąc duſze y zmyſły iego, nieporownanym weſelem, potwierdziła oczywiſtym dowodem prawdę głoſu ſłyſzanego, mowiąc: *Miey Cierpliwość, w krotce koniec będzie twych uciſkow*

Gdy raz widzieli go Zakonnicy wielce ſmutnego, pytali ſię o przyczynę ſmutku, ktorym odpowiedział. *Jak niemam bydź ſmutnym kiedy ſię teraz znayduię bez utrapienia?* iakoz ta dla niego w całym życiu naymilſza była ſprawa, cierpieć dla ſwego Pana ktorego ſerdecznie kochał. W czym zazdrości świętym męczennikom tego ſzczęścia, że byli godni cierpieć nędze, śmierci, katownie, dla tego Pana. Zwykł był nazywać nędznemi y mizernemi tych, ktorzy wzdrygali ſię cierpieć co dla BOGA, y chronili krzyżow, mowiąc: *Co on umie, kiedy nie umie Cierpieć dla Jezuſa?* Modląc ſię dnia iednego przed obrazem Zbawiciela, uſłyſzał głos od tegoż Zbawiciela mowiący do ſiebie. *Janie czego chceſz za twoie prace?* odpowiedział: *Panie cierpieć y bydź wzgardzonym dla Ciebie.* Dla naſzey nauki chciał nam BOG dać Jana abyśmy miło z rąk Boſkich przyimowali podobne uciſki w ktorych arcywielkie dobra dla nas ſą ukryte.

Znayduią ſię nie ktore duſze nieugruntowane w cnotach, nieświadome Boſkiego około zbawienia ich rozporządzenia, przywiązane ſzczegulnie do pociech wewnetrznych czuynych (iak ſię włacinſkich nazywaią terminach *Conſolationes ſenſibiles*) ktore, gdy zaczynaią cierpieć oſchłość ducha, powoli ſtygną w nabożenſtwie, w uczęſzczaniu do Nayświętſzey Kommunii, dla tego że nie znayduią tego ſmaku y tey pociechy, ktorą przedtym miały; á rozumieiąc o ſobie iakby nie były ſpoſobnemi do tego doſkonałości Chrzesciańſkiey gościńca y do tey ducha drogi, powracaią ſię nazad do ſproſności ziemſkich, do kochania ſtworzonych rzeczy. Ach iak wiele duſz w takiey drodze ginie! iak wiele tracą zaſług, iak wiele ich wpada w nieſzczęśliwe

czartowſkie

czartowſkie ſidła! y iak wielka przez to Boſkiemu dzieie ſię Maieſtatowi krzywda, gdy z tey drogi na ktorą Przedwieczna mądrość wprowadziła ie, od właſney miłości, od czarta zwiedzione, daią ſię ſprowadzać, z niemałym ſwoim niebeſpieczeńſtwem Uważmy duſz takich nierozum. Jeżeli krzyż oſchłości ieſt od BOGA, zacoż go z rąk iego nie maią miło przyiąc, ile dla ich dobra? Oświadczaią ſię że pragną podobać ſię BOGU, y wychwalać go, coż to zapodobanie, y chwała, ſprzeciwiać ſię woli Jego á pragnąć chęci y woli właſney zadoſyć uczynić? Jeſt to iedno iak oświadczać ſię z ſzukaniem BOGA, á ſkrycie iść za pobudką właſney miłości, upatrywać ſwoiego upodobania y wygody. Dobre ſą pieſzczoty duchowne, ale częſtokroć ukrywa ſię w nich y tai miłość właſna, ktora nie inaczey obumiera tylko w ogniu uciſkow. Kochanie BOGA (mowi wſpomniony Wielki nauczyciel duchowny S. Jan od krzyża) nie zawiſła na wyſokich zdaniach y pragnieniach, ale na doſkonałym cierpliwości wytrwaniu w tym cokolwiek BOG wyciąga. Kto doſkonale ſzuka BOGA, ſtara ſię we wſzyſtkim zupełnie zgadzać ſię z wolą Jego, przyimuiąc rowną chęcią przyiemne duchowne ſłodycze y przykre oſchłości krzyże.

Wſzyſtkich duchownych nauczycielow, iednoſtayne ieſt zdanie, w oſchłościach wewnętrznych ratować ſię, naprzod ſzczerym y prawdziwym zwolą zgadzaniem ſię naywyżſzą Wſzechmogącego BOGA, iak czynił Jan od krzyża, Tereſſa, Magdalena *de Pazzis*, Katarzyna Seneńſka, y inni ſludzy Boſcy, łącząc te utrapienia z krzyżem Zbawicielowym; potym zgłęboką pokorą, uznawać ſię że nie ieſteśmy godni, niebieſkich za naſze nie doſkonałości koſztować ſłodyczy. Gdyby była inna droga lepſza, beſpiecznieyſza y prościeyſza do Nieba, nadcierpliwe znoſzenie podobnych, krzyżow, pewnie Przedwieczna Mądrość y nieſkończona dobroć Zbawiciel naſz, ktoren ani ſam zwodzić kogo, ani zwiedzionym bydź niemoże, pokazałby ią nam, y

przez nie duſze ktore wiernie mu ſłużą prowadził. O gdyby to BOG dał, żebyśmy zrzucili ſzpetne właſney miłości, z oczu duſz naſzych błoto, dla ktorego nie możemy dobra naſzego duchownego, doſkonale upatrywać, iakbyśmy otwarcie widzieli y napatrzyli ſię wiele łaſk, y dobrodzieyſtw Boſkich, ktore wſpomnionych krzyżach BOG miłości wie nam świadczy! Droga ſłodyczy czuynych, ieſt droga podległa oſzukaniu, na ktorey wiele duſz zawiedło ſię, y zbłądziło z gościńca naybeſpiecznieyſzego do Nieba. Droga krzyża, uciſkow wewnętrznych, droga ſmutku, ieſt droga naypewnieyſza, po ktorey ſzedł ſam Zbawiciel y przez nią prowadził Apoſtołow, Męczennikow, Wyznawcow, y tyle świątobliwych duſz płci oboiey. Nie rzucaymyż tedy takiey drogi, ale poſtępuiąc po niey, całuymy z dziękczynieniem dobroczynną BOGA rękę, ktora nas na nią naprowadziła.

Speculum Exemplorum wſpomina o iedney pobożney Białogłowie, ktora gdy ſłuchała Mſzy S. po podnieſieniu poświęconey Hoſtyi, obaczyła bardzo piękne dzieciątko zchodzące z Ołtarza do trzech Panien ſłuchaiących teyże ſamey Mſzy. y przed Ołtarzem klęczących. Do pierwſzey Panny gdy przyſzło, miłe z nią bawiło ſię, cieſzyło, całuiąc ią, y do ſiebie przyciſkaiąc. Do drugiey przyſzedłſzy, á twarz iey pokryciem zaſłonioną odkrywſzy, w nią w patrywało ſię. Do trzeciey gdy ſię zbliżyło targneło ią za rękę, á dawſzy ciężki policzek, nogą od ſiebie odtrąciło, niby wielkie na nią pokazuiąc rozgniewanie. Widząc rzecz te patrząca ſię białogłowa, á niepoznaiąc ukrytey w tym widzeniu taiemnicy, wſzyſtka w niemałym zadumieniu przez czas nie iaki trwała. Chcąc zas taiemnicę widzenia tego wiedzieć, gdy proſiła BOGA uſilnie oto, od ſamego Zbawiciela odebrała takie widzenia tego tłumaczenie. Pierwſza Panna ktorey (iak widziałaś) ſtawiłem ſię łaſkawie, ieſt bardzo ſłaba y mdła ku moiey chwale, y prędkoby upadła y do świata

ta wrociła

ta wrociła się gdybym się tak łaskawie iey nie stawił. Druga lepiey y gruntowniey służy mi, gdy cokolwiek usłyszy w sobie słodyczy y duchownego smaku. Trzecia iest moia ulubiona wielce Oblubienica, ktorą choćbym iey naywiększa przykrość y gorzkość uczynił, ona zawsze statecznie y wiernie trwa przy mnie. Nie te tedy iest nasze ostatnie uszczęśliwienie, kosztować duchownych smakow, y nie natym świątobliwość życia naszego zawisła, opływać w słodyczach wewnętrznych; ale na tym kiedy z rowną ochotą przyimuiemy uciski, y niesmaki duchowne; ktore że są z rąk Boskich, w nich iednakowego serca będziemy, nie smucąc się, nie żaląc, nie płacząc, ale wesoło w nich wychwalaiąc BOGA. Dla doświadczenia naszego BOG to czyni, gdy na nas nie miłe częstokroć zsyła przykrości żeby się statkowi naszemu w cierpliwym przypatrzył wytrwaniu. Przyimieymyż ie z ochotą, bo iak są z rąk iego Nayświętszych nam dane, tak dowodem są wielkiey iego miłości ku nam



ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

Po przykrym oschłości upale, BOG Wszechmogący na sługi swoie, zwykł zsyłać Rosy Niebieskiey ochłodę.



CZas teraznieyszego naszego życia, nazywa Pismo S. Pielgrzymowaniem; y tak gdy Jakoba Patryachy pytał się Farao, wieleby miał lat życia swego? odpowiedział S. Patryarcha w te słowa: (b) *Dni pielgrzymowania moiego, sto trzydzieści lat są;* wszyscy albowiem wychodząc z wnętrzności matek naszych, od pierwszego momentu pokazania się na świat, podroż zaczynamy do Oyczyzny niebieskiey, do ktorey przez całe życie nasze, krokami spraw dobrych postępuiemy. To tedy z nami dzieie się w duchowney podroży dążącemi do nieba, co się dzieie z podrożnemi, do mieysca naznaczonego idącemi, ktorzy nie zawsze iednakową drogę maią, raz pomyślną drugi raz przykrą, raz utartą y wygodną, bez naymnieyszego zmordowania, drugi raz ostrą skalistą y bardzo pracowitą; raz pogoda miła im służy, drugi raz upał, zawierzuchy, mgła, lub słota ich trapi. Czyliż dla nieużytey drogi, y dla pracy podrożney wraca się nazad pielgrzym, dążący do naznaczonego swego mieysca? Bynaymniey. Przykrość drogi nieustraszy go od ułożonego przedsięwzięcia, żeby dla niewygodney podroży zaczętą miał kończyć drogę y wracać się do mieysca zktorego wyszedł.

Dla dwoch przyczyn zaczętey nieprzestaie kończyć podroży pielgrzym. Dla pierwszey: iż doskonale wie otym, że natura podroży, nic więcey w sobie nie ma, tylko trudy, prace,

niewczaſy y niewygody. Dla drugiey, że po złey drodze, następuie lepſza, po ſłocie pogoda, po pracy odpoczynek na mieyſcu naznaczonym do ktorego dąży. Wiemy doſkonale otym iako dla pierwſzego Rodzicow naſzych przeſtępſtwa, wychodziemy na ten świat, znoſić nędze, mizerye, umartwienia y uciſki wſzelkiego rodzaiu, tak powierzchowne ktore ſą choroby niedoſtatki, krzywdy, ſzkody &c. iako też y wewnętrzne, tyczące ſię duſzy naſzey; ktore ſą: pokuſy, oſchłości, boiazni ſkrupuły &c. ile gdy nie dla roſkoſzy, wygod y pieſzczot rodziliśmy ſię, ale dla znoſzenia tey wſzelkiey nędzy y uciſkow. Czyliż dla tego powinniśmy ſię opuſzczać, tracić ſerce, y rozpaczać, widząc ſię bydź w tych mizeryach otoczonemi zewſząd utrapieniami? Ta ieſt natura podroży naſzey, ten ſtan, ta kondycya, nas śmiertelnych ludzi taką drogą, zaczęte pielgrzymowania naſze do niebieſkiey Oyczyzny prowadzić. Po ſłocie, burzy y wichrach, zwykła naſtępować pogoda, po upałach y poſuchach, chłodnieyſze powietrze, po ciemnych nocach, po mgliſtych rankach dni iaſne. Czyliż burze y niepogody, powinny w nas nadzieię tracić, naſtępuiącego lepſzego czaſu? wytrzymaymy tylko cierpliwie przeciwne podroży naſzey duchowney chwile, naſtąpi czas pomyślnieyſzy. Znieśmy weſoło dla BOGA, przykrośc oſchłości wewnętrzney, ktora nas do czaſu iakiego naznaczonego od BOGA martwić może, á BOG naymiłoſiernieyſzy, ſpuści roſę ſwoiey łaſki, dla ochłody oſzuſzonego ſerca naſzego, y przywroci dawną pogodę, ſłodyczy ſwoich, ktorąśmy ſię przedtym cieſzyli. Jdźmy śmiało przez tę krzemieniſtą, nieużytą, napełnioną mgłą y ciemnościami wewnętrznemi drogę, nie obracaiąc ſię na zad, nie wracaiąc ſię, á przyidziemy za prowadzącą nas ręką Boſką, na dobrą łagodną y iaſną drogę.

Kiedy lud Jzraelſki wychodząc z Egiptu, przeſzedłſzy czerwone morze ſtanoł był na mieyſcu nazwanym *Mara*, świadczy Hiſtoria

czy Historia Pisma S. że wszystkie pospolstwo trzydniową zmordowane podrożą, chcąc się ochłodzić od pragnienia pobiegło do wody. Trzeba wiedzieć że na wspomnionym mieyscu *Mara* były wody gorzkie, nieprzyiemne, y bardzo przykre do napoiu. Zalić się tedy wszyscy poczeli na Moyżesza, że ich na takie zaprowadził mieysca, ktore nie tylko były skaliste, ostre, y trudne do przeyścia, ale nawet wody niemiały sposobney do napoiu y ochłody. Znosił cierpliwie mruczenia, y narzekaiące głosy Moyżesz, á miarkuiąc ucisk ludu że się niemogł do tak gorzkiey wprawić wody, á boleść nieznośną z tey przyczyny w sobie słysząc, za Boskim roskazaniem, zaprowadził lud na mieysce nazwane *Elim.* na ktorym znalazł dwanaście słodkiey wody zrodeł, y siedmdziesiąt drzew palmowych. Powytrzymanych przykrościach posuchy, pragnienia, gorzkiego napoiu, przyszedł Jzrael do miłey ochłody, znalazł zrodła słodkiey wody y stanoł na mieyscu Palmami przybranym, co było znakiem nieskończoney Boskiey nad Jzraelęm wyświadczoney dobroci y hoyney zapłaty, gdy zacierpliwe zniesienie, na krotki czas gorzkiego napoiu, nie tylko obfitemi słodkich wod chciał mu nadgrodzić zrodłami, ale iako zwyciężaiących te przeciwność chwalebnemi więczyć Palmami. Ktokolwiek gorzkich oschłości, przykrego zażywasz piołunu, w krotce spodziewaj się nastęnuiących od BOGA,, obfitych zrodeł niebieskich słodyczy z nadgrodą Palmy nieskonczoney chwały za cierpliwe zniesienie. Nie wprzody Jzraelitowie napawali się słodką w *Elim* wodą, poki pierwey nieskosztowali gorzkiego napoiu w *Mara.* Wprzody nam trzeba zażywać gorzkiey żołci, nieprzyiemnych ucisków, niżeli zaczniemy karmić się miło niebieskiego posiłku słodyczą. Słodycz nie iest tak w ustach naszych przyiemna, iak w ten czas kiedy ią poprzedzi gorzkie iedzenie. Miłe iest wszystkim żyiącym zdrowie, ale iego nieporownany szacunek, ten tylko doskonale poznaie, kto po niemiłosierney febrze,

lub

lub oſtrych boleściach, zaczyna go nabierać. Da tedy y nam BOG Wſzechmogący koſztować ſmaku ſłodyczy duchownych, pociech Niebieſkich, ale nie inaczey, tylko po ſkoſztowanych wprzody gorzkościach oſchłości, y ciemnoty wewnętrzney, ktore częſtokroć y dla tey przyczyny ſpuſzcza, abyśmy w więkſzym poważeniu Boſkie dary mieli.

Zwykł BOG Wſzechmogący ſługom ſwoim do iakiego czaſu ſmak duchowny odbierać, przyciſkaiąc ich ciężarem uciſku oſchłości wewnętrzney, nie dlatego aby pod nim oſychali, y ſtygli w miłości ku Tworcy ſwemu, ale częſtokroć dla tey przyczyny, że w ten czas ſłodycz duchowna nie była by im potrzebna, á boday czaſem nieſzkodząca; potrzebnieyſza zaś oſchłość ducha, dla ich zbawiennego pożytku.

Pokazuie ſię dowodem oczywiſtym ta prawda z ſłow Zbawiciela powiedzianych S. Gertrudzie, Ktore *Ludovicus Blosius in Monili &c. C. 3.* przytacza w te ſłowa. *Chciałbym aby ſłudzy moi upewnieni byli w tym, że ich dobre cwiczenia y ſprawy wielce mnie podobaią ſię, kiedy ſłużą mi ſwoim kośztem. Ci zaś ſwoim koſztem ſłużą mi, ktorzy lubo ſmaku nabożeńſtwa żadną miarą nie czuią, wiernie iednak ile mogą nabożeńſtwa y inne pobożne ſprawy wykonywaią, maiąc ufność w dobroci moiey, że ia chętnie, y mile one przyimę. Niektorzy znayduią ſię, ktorym gdybym ſmaku y pociechy duchowney udzielił, nie przydałby ſię im, y zaſługa ich bardzo by umnieyſzyła ſię.* BOG Wſzechmogący iako nieſkończenie kochaiący nas Ociec, wie kiedy nam czego potrzeba, iako iego dzieciom, kiedy ſłodſzego, á kiedy cierpkiego pokarmu.

Gdybyśmy ſię mogli ſpytać Swiętych duſz dziś w Niebie na wieki cieſzących ſię, czyli zawſze ſłodyczą duchownych pociech w życiu karmili ſię? tedy by nam zapewne to odpowiedzieli, że iako nie zawſze tym miłym poſilali ſię pokar-

mem, tak bardzo często gorzkich musieli kosztować oschłości piołunow. Słuchaymy co mowi świątobliwego Nauczyciel życia Tomasz *à Kempis L. 2. C. 9.* wyraźnie nam te prawdę zostawuiąc. Nigdy nie znalazłem takiego tak świątobliwego, y pobożnego, ktorenby nie miał kiedy umknioney sobie łaski, y nieślyszał gorącości umnieyszenia. Zaden z Swiętych nie był tak wysoko postanowiony y oświecony, ktoreń by, wprzody, albo potym nie był pokusą doświadczony. Nie iest albowiem godzien wysokiey bogomyślności, ktoren dla BOGA, nie był doświadczony iakim uciskiem. Tę prawdę y inni potwierdzaią SS. Oycowie, osobliwie *S. Laurentius Justinianus.* Słudzy Boscy wysokiey doskonałości, ktorych dziś Kościoł z osobliwszym czcić nieprzestaie uszanowaniem, opływali w śmiertelnym życiu w Niebieskich pociechach prawda, ale bardzo często gorzki oschłości musieli spełniać kielich. Wspomina o sobie w swoich listach Paweł, że był do Nieba porwany, że był napełnionym weselem, y nad miarę opływał w pociechach, ale też y to przyznaie o sobie że (a) *y obfitować umiał, y niedostatek cierpieć wiedział.*

Wzor życia doskonałego y świątobliwości przykład S. Teresa o sobie następuiące słowa pisze. Widze się bydź niekiedy wielkiego serca, tak iż nic coby do Boskiey usługi iakimkolwiek sposobem należało nieopuszczę; (b) Innego zaś dnia, takie w sobie ułożenie słyszę, że ani mrowki dla BOGA nie zabiłabym. Tak czasem o sobie niedbam choćby kto omnie gadał, albo na mnie żalił się. A czasem dni są takie, w ktorych iedno słowo martwi mnie, y trapi, y radabym życie te opuściła dla tego, że wszystkie rzeczy ciężkie y bolesne bydź mi się zdaią. Nie mnie tylko samey to natrafia się, ale toż samo w wielu innych lepszych odemnie upatrzyłam. Taż sama S. w Rozdziale 40. życia swego podobnie o sobie świadczy.

(a) Philip 4. 12. (b) S. Treres. de via perfect. C. 38.

świadczy. Nie kiedy tak przyſpoſobiona ieſtem, iż dla inney rzeczy nierozumiałam żyć, tylko abym przeciwności cierpiała, y to ieſt oco uſilnie BOGA proſzę. Dla czego z całego ſerca do BOGA wołam, *albo umrzeć Pánie albo cierpieć, inney rzeczy od ciebie nieproſzę.* Jnnego zaś czaſu, tak odmieniona ieſtem, iż ani pragnienia życia, ani chęci śmierci (iak mi ſię zdaie) mam w ſobie, ale ſię tęſknością y pomieſzaniem we wſzyſtkich rzeczach, dla niezmiernych ktore ponoſzę uciſkow napełnioną znayduie. Tak o ſobie ta wielka życia świątobliwego Miſtrzyni wyraźnie twierdzi. Zeby zaś ta ukochana BOGU Oblubienica, dla podobnych w drodze duchowney odmian, w ſzkodliwy iaki niewpadła była ſmutek, chciał ią Niebieſki Oblubieniec, ſłodyczą ſwoiey przytomności poſilić y utwierdzić, iako ſama wſpomnionym wyraża w Rozdziale te ſłowa. *Pewnego czaſu pokazawſzy mi ſię Pan, á wielką rozweſelaiąc mnie miłością, rzekł, y napomniał, abym ſię nie trapiła dla tego, że w tym życiu w iednakowym ſtanie bydź nie mogę, czaſem albowiem gorącą, á czaſem oziębłą bydź mam, czaſem nieſpokoyną, á czaſem uſpokoioną, y znowu od pokus prześladowaną, ale zawſze żebym miała w nim nadzieię, á nigdy ſię nie lękała.*

Po ſwoim Zmartwychwſtaniu pokazawſzy ſię Uczniom Zbawiciel w Jerozolimſkim pomieſzkaniu zgromadzonym, żeby boiaźń z ich umyſłu wyrugował y gruntowniey o ſwoiey w Ciele uwielbionym przytomności, po Zmartwychwſtaniu utwierdził, ſpytał ſię ieżeliby nie mieli czego do iedzenia? Na te ſłowa Zbawiciela świadczy S. Łukaſz w ſwoiey Ewangeliy, że mu Apoſtołowie podali cząſtkę, pieczoney ryby, y plaſtr miodu. Dla czego Apoſtołowie po rybie pieczoney, ſłodki podali Zbawicielowi pokarm? ta przyczyna: że przez to, dziękczynienia czynili Zbawicielowi w ten czas ofiarę, wyrażaiącą Jego Boſkie dla nich ſprawy. Gorzkim napełnił

był Zbawiciel Uczniow przez swoią Mękę y śmierć żalem, niby ryba na drzewie Krzyżowym, upałem okrutnego zabicia upieczony, ktorą gorzkość że w ten czas miłą Zmartwychwstania swego osłodził im przytomnością, dla tego po rybie ościstey ofiarowali mu plastr miodu. Po dotkliwych ucisków wewnętrznych ościach, ktore słudzy Boscy cierpliwie znoszą, przyiemne y łagodne Niebieskiey słodyczy podaie im dobrotliwy Pan posiłki, w ktorych w ten czas zradością opływaią, iak przedtym wgorzkościach zanurzali się. Gdy rzuca fala morska, niby piłką po powietrzu, żegluiących w Okręcie, każdy od boiaźni niebespieczeństwa blednieie, stygnie y przed czasem prawie umiera, ale po burzy następuie uspokoienie wody, żeby się ten weselił, ktoren się dopiero trwskał.

Swiata tego wystawiona mocą Wszechmocności Boskiey Machina, tym porządkiem iest ustanowiona, żeby po ciemney nocy dzień iasny następował, po zachodzie ranek; á co więcey dzień ieden w swoiey zupełności nie inaczey iest ukształtowany, tylko z dwoch przeciwnych części, postępuiących iedna za drugą, to iest z nocy y dnia, iako mowi pismo *y stało się wieczor, y rano dzień ieden.* Co tedy w niezmierney świata Machinie BOG postanowił, żeby dzień iasny po ciemney nadchodził nocy, rozweselaiąc wszystkie stworzenia, y budził ie do chwalenia Tworcy swego, to toż samo y w człeku chciał mieć ktoren iest małym światem, żeby po ciemney nocy ucisków, rozweselał się światłem łask Niebieskich, y zachęcał się z radością do służenia Tworcy swemu. Ta tedy ręka ktora sprowadziła ciemności, taż sama y miłym rozwesela światłem.

Do wysokiego gdy przyszła była świątobliwości stopnia, y do ścisłego złączenia się z Bogiem przez związek miłości S. Roża Limańska, Zakonu S. Dominika, wonny kwiat Niebieskiego Ogrodu, w Ameryce Południowey zaszczepiony,

chciał ią

chciał ią BOG w ftatecznym kochaniu, przez przykre, y nader gorzkie, w nabożeńftwie ofufzenie doświadczyć. Ten nieznośny krzyż przez lat zupełnych 15. codziennie, ofchłości, oziembienia w nabożeńftwie, ciemnoty wewnętrzney znosiła, przez ktory niby w głębokiey przepaści, odebranego od fiebie na czas, Niebiefkiego światła, widziała fię bydź ofadzoną. Zgromadziły fię razem przeciwko niey, wfzyftkie na ten czas nędze, tak filnym uderzeniem, że niemogła rozeznać, gdzieby fię znaydowała, czyli na ziemi między żyiącemi, czyli w Czyfcu między pokutuiącemi, czyli między potempionemi w Piekle. W czafie ofchłości wfzelkie przyćmione widziała Niebiefkie oświecenia, ftaiąc fię ofchłą, opufzczoną, y oziembłą, tak dalece że fię iey zdało, iakby iuż niepoznawała, y nie kochała BOGA, á ftraciwfzy pamięć, o ukochnnym fwoim Niebiefkim Oblubieńcu, żyła bez żadney folgi, pociechy y pomocy. Jey rozumu oczy nic nieupatrywały, tylko grube zaćmienie, á ferce znofiło boiaźni, lękania, boleści, konania, udręczenia; w ktorey ciemnocie, tak mniemała bydź daleką od fiebie, iak fię rozumiała bydź oddaloną od BOGA: Jęczała ta S. Panna, przyciśniona tym nieznośnym ciężarem nie mogąc fię od niego uwolnić, żeby była myśl ku Niebiefkim rzeczom obrociła. Chciała przez fiłę pomyślić o BOGU, ale nie mogła. Pragnęła folgę uczynić ftrapionemu fercu, przez gorące kochania BOGA, ale daremne takie były zamyfły, bo fię flyfzała bydź iakby w twardy obrocona kamień, y niby z zimnego złożoną lodu. O udzielonych fobie łafkach Niebiefkich, ktore do tych czas odbierała, nie mogła fobie przypomnieć, á gdy na nie czafem myśl obrociła, te zdawały fię nakfztałt fnu przechodzącego. Dla większego fwego udręczenia to iedynie poymowała, że kiedyś poznawała BOGA, y kochała go, ale tego czafu, ani mogła poznawać, ani

myśleć

myśleć o nim, ani go kochać, rozumieiąc go bydź bardzo dalekim od swego serca. Ta boiaźń że iakby iuż była od swoiego opuszczona Oblubieńca, nieznośne iey sercu zadawała ranę, dla czego przymuszona była, z nieutulonym żalem ięcząc wołać do swego Oblubieńca, oczy wlepiaiąc w Niebo. Ach Panie gdzież iesteś! Ach naydobrotliwszy Boże za cożeś mnie tak opuścił! Ale te wzdychania, płacze, y bolesne głosy nieprzynosiły iey żadnego posiłku, bo niesłyszała inney odpowiedzi, oprocz serdecznych boleści y utrapienia, opuszczoną się widząc zewsząd, y zapomnianą od ziemi y od Nieba. Powtarzała też same wołania, wzdychania, budząc przez siłę uspioną w sobie miłość ku BOGU, ale to wszystko było daremną sprawą, bo nie mogła serca swego ku BOGU podnieść ktora przed tym co moment miłością gorzała ku niemu niegaszoną.

Znayduiąc się w tak opłakanym nędzy wspomnionych stanie dla swoiego rozweselenia wiedzieć nie mogła, iak długo w tym utrapieniu trwać będzie, a co więcey sądziła o sobie, iakby całą wieczność miała ten ucisk ponosić; dla czego rozumiała te boleści bydź podobnemi, y rownemi boleściom dusz potępionych na wieki. Gdy się chciała rozweselić tą uwagą, że ta przykrość skończy się śmiercią, nie mogła z takiey myśli folgi sobie nabierać, bo czart zaraz iey przypominał nieśmiertelność duszy, ktora choć ciało skażytelne zniszczeie, trwa cierpiąc naznaczone sobie kary bez całą wieczność. Wynaydywała sposoby do myślenia o BOGU, szukaiąc ich w stworzeniach z ktorych widzenia, chciała myśleć o Tworcy tych rzeczy, ale y tym sposobem nie mogła myśli swoich łączyć z Bogiem, grubą zasłoną ciemności wewnętrznych maiąc pokrytą duszę. Szukała pomocy ratunku zewsząd w tym swoim męczeństwie, ale go nie mogła znaleść, uznaiąc że ią nikt

nie mogł

nie mogł ratować z żyiących, ponieważ tak były w swoiey sile natężone te uciski, że się zrownać mogły, z siłą y natężeniem nadprzyrodzonego ognia, niszczącego ciało, y nieśmiertelną duszę, od ktorych każdego momentu powinnaby była umierać, gdyby ią BOG cudownym sposobem nie utrzymywał w życiu. Tych godzin w ktorych cierpiała takie uciski, nie pamiętała o przeszłych wytrwanych, od ktorych czasem uwolniona bywała; dla czego gdy wpadała iakiey godziny w oschłość, zdało się iey iakby nowe y nie zwyczayne udręczenie, y męczeństwa cierpiała, tak właśnie gdyby kto z Rayskich wychodząc rozkoszy, przychodził do mąk piekielnych. Te iednak w utrapieniu takim miewała folgę, że kiedyś, nie kiedyś, mogła się cieszyć nadzieią, iż będą miały swoy koniec te uciski; y w ten czas tak się iey właśnie zdawało, iakby piekło, odmieniło się w Czyściec dla niey, ktorego czasu, lubo na krotki moment wzbudzała serce swoie do kochania BOGA.

W uciskach tak wielkich będąc Roża, lubo się zawsze przed tym na wszelkie dla BOGA ofiarowała przeciwności, z tym wszystkim na to się musiała odważyć że prosiła BOGA, aby ią uwolnił od tego udręczenia, y osłodził ten gorzki kielich boleści, ktoren rozumiała bydź przewyższaiącym iey siły. Przeto prosiła aby ią BOG dobrotliwy, raczył prowadzić drogą zwyczayną, utartą, ktorą inne dusze prowadzi, sprowadzaiąc ią z tey przepaścistey. Rzecz osobliwsza była, widzieć duszę niby odrzuconą, y oddaloną od BOGA gwałtownie, opuszczoną od wszystkich, napełnioną boiaźnią, strachem, gorzkością, ktora niedawno złączona z Bogiem, w słodyczach kochania iego opływała.

Teologowie, Oycowie duchowni, dla ratunku Roży sprowadzeni, nie mogli za Boskim sporządzeniem dostrzec, y

zmiarkować

zmiarkować iey bolesnego stanu. Słuchaiąc opowiadaiącą o sobie Rożę co się znią działo, iedni sądzili bydź skutkami, pomieszanego w niey rozumu, drudzy oszukaniem y igrzyskiem szatańskim, inni przyzwoitym y wrodzonym przypadkiem pochodzącym od zbyteczney melancholij, dla wycieczonego mozgu, przez posty, y umartwienia, y osobność od ludzi daleką, á z tąd Roży więcey przyczyniało się udręczenia, zkąd większey dla siebie spodziewała się pomocy. Do tego, sama Matka miarkuiąc w niey niezwyczayne boiaźni, lękania, trzęsienia serca, zimne poty, á lękaiąc się żeby te powierzchowne znaki, nie sprowadziły przed czasem śmierci, przykremi karała ią słowy, że taiąc w sobie chorobę, wcześnie od lekarzow nie szukała pomocy. Chciała się koniecznie dowiedzieć Matka coby cierpiała, y coby ią dolegało, na co Roża gdy z należytym uszanowaniem Matki, iako Corka odpowiadała, Matka tego poymować nie mogła. Zaczym zawołano doskonałych lekarzow, ktorym Roża odpowiadała, iż daremne byłyby ich wszelkie dla uleczenia tych boleści zachody, ktorym ludzka nie da ratunku pomoc, á z tym wszystkim dla przyczynienia większych boleści, przymuszona była w znaczney liczbie brać lekarstwa przykre, z krwi niepotrzebnym upuszczeniem.

Widzieliśmy w Morzu gorzkich ucisków zanurzoną Rożę, teraz obaczmy ią, z tey wyrwaną toni, opływaiącą w źrzodłach słodyczy Niebieskich, y według wielkości utrapienia, rozweseloną pociechami pozwolonemi, od iey Boskiego Oblubieńca. Po skończonym uciskow wewnętrznych przez lat 15. czasie, przywrociwszy dobroć Boska, dawnieyszy dla duszy iey spokoy, sowicie łaskami Niebieskiemi ią napełniła. Dwarazy przez posłuszeństwo przymuszona była do oznaymienia po przeszłey nędzy, Niebieskich pociech sobie udzielonych.

lonych. Naco odpowiadała że osobliwszemi łaskami była od BOGA udarowana, y tak niewypowiedzianey dzielności światłem, że przez nie zostawała ziednoczoną, y spoioną ściśle z Bogiem, á serce iey niby w płomień było obrocone, goreiący miłością Boską.

Już od tego czasu słodyczami duchownych roskoszy karmiąc się, częstemi była obdarzona Niebieskiemi widzeniami, ktoremi ią BOG chciał cieszyć w nadgrodę za przeszłe ucisk. Między ktoremi w zachwycenie porwana, widziała w niezmierney chwałę Krzyż Zbawiciela, niewypowiedzianym iaśnieiący światłem, nieprzeliczoną Aniołow, y dusz ieszcze żyiących otoczony liczbą, osobliwie tych, ktore ucisk swoie iako krzyż sobie dany JEZUSOW mile znosiły, ktorym Zbawiciel rozdawszy ucisk nędze, utrapienia, dolegliwości, w znaczney liczbie, według miary uciskow, gotował łaski swoie, dobrodzieystwa, pociechy Niebieskie, korony y zapłaty, mowiąc do Roży y do odbieraiących ucisk z rąk Zbawicielowych dusz: Wiedzcie o tym że po utrapieniach przykrościach następuią łaska y chwała zapłaty.

Nie tu koniec Niebieskich łask udzielonych Roży, dla nieporownanego iey serca rozweselenia. Rzecz przedziwną wspomina *Leonardus Hansen* iey życia Pisarz. Gdy rannego czasu pod czas świtania, do swoiey pustelniczey Celli, (ktorą w ogrodku domu swoiey Matki miała) chodziła, otwieraiąc drzwi ogrodowe, niby do rozumnych ludzi, do drzew, krzaczkow, ziela, kwiatow, y wszystkich ziemnych owocow, wzywaiąc ich do chwalenia z sobą Tworcy swego, mawiała: (e) *Błogosławcie wszelkie owoce ziemne Panu*, na ktore słowa, w oczach Roży, natychmiast, gałęzie na spokoynych drzewach wzruszone, niby ręka o rękę biiąc, na rożne strony nachylały się, liścia szumiąc głosy wydawały, zioła, kwiaty, szczepy,

Oo wierzchołki

(e) Dan. 3. 76.

wierzchołki swoie, ku ziemi nachylaiąc, wyrażały głęboki Tworcy swemu ukłon, z ktoremi Roża, tym sposobem chwalącemi BOGA, swoie zaczynała nabożeństwo.

Na ostatek Roku tego ktoren ostatni był iey życia, przez cały wielki post, po zachodzie Słońca, przylatywała maleńka ptaszyna, ale dziwnie przyiemny, y donośny głos maiąca pod okno Roży, ktora usiadłszy na naybliższym okna drzewie, spokoynie y cicho siedziała, czekaiąc znaku od Roży do śpiewania, razem znią. Zaczym Roża widząc ptaszynę gotową, y oczekiwaiącą odezwania się iey, zaczynała pieśń śpiewać chwalącą BOGA, po ktorey prześpiewaney iedney strofię, tymże samym ptaszyna tonem, y głosem, według nucenia, to wyższym, to niższym, niby na muzycznym instrumencie przegrywaiąc odpowiadała, pięknym y należytym porządkiem to iest; że gdy śpiewała Roża, czyniła pauzę ptaszyna, á gdy śpiewała ptaszyna, nie odezwała się Roża, znowu inną zaczynała strofę Roża, pod czas ktorey śpiewania ptaszyna milczała, po ktorey prześpiewaney ptaszyna, tymże samym nuty tonem odpowiadała, y tak codziennie od szostey, do siodmey godziny po południu, przez cały wielkiego postu czas, na słodkiey z ptaszyną zabawiała się Boskiey chwalę, á ptaszyna po wypełnioney śpiewania z Rożą całey godzinie odlatywała, dnia następuiącego o tymże samym czasie y porze przylatuiąc, y tymże samym śpiewania sposobem w uwielbieniu BOGA Roży dopomagaiąc. Tak BOG słodkiemi sług swoich napełniać zwykł pieszczotami, ktorym przed tym dla ich doświadczenia gorzkiego utrapienia dawał kosztować kielicha. Niechże wie każdy, że po ciężarze ucisków, następuie, ulżenie wygodne, stopnie zapłaty następuią za stopniami zasług y pracy; tym większą albowiem chwałę odbiera żołnierz po wygraney, im większey zażył pracy w boiu. Niechże nas nie zasmuca

przykrość

przykrość uciskow wewnętrznych, na ktorą częstokroć uskarzamy się, niech oschłości, niepotrzebnych w nas nierodzą boiaźni, ani tracą serca, bo gdy ie statecznie wytrzymamy do naznaczonego czasu, nastąpią po nich słodkie Boskich łask powodzie, w ktorych opływać będziemy, y wrocą się przeszłe miłe z Bogiem zabawy, iak po ciemney wytrzymaney burzy, następuie iasna pogoda.

ROZDZIAŁ VII.

O *Skrupułach, ktoremi dusze boiazliwe uciśnione bywaią.*



TA iest nieomylna przez nieprzeliczone doświadczenia uznana prawda, iż iako sumnienia wewnętrzne uspokoienie, iest naywiększym uszczęśliwieniem żyiącego Chrześcianina, tak przeciwnym sposobem, okrutnieyszego mieć niemoże dla siebie tyrana każdy z ludzi, nad niespokoy wewnętrzney, y ustawiczną gryzotę, ktorą częstokroć zbyt boiazliwe doznaią dusze, nieuspokoi^ne w swoich około spraw duchownego życia zdaniach. Takiego nie uspokoienia przyczyną są skrupuły, w ktore mniey potrzebnie niektorzy wdaią się, á czas m z niemałym niebespieczeństwem swoiego zbawienia, tak właśnie iak ten, ktory zdrowym będąc, á nieprzestaiąc na dobrym zdrowia swego stanie, ani na upewnieniu niezawodnym doskonałych lekarzow, sam wpowątpiewanie dobrowolnie wdawszy się, niby dla poratowania swego, zażywa niepotrzebnych, á czasem szkodzących lekarstw, przez ktore bardziey

zdrowie psuie, niżeliby mu pomagał, y prędzey chorobę sprowadza, niżeliby ią odpędzał od siebie. Zaczym nie użalenia godzien by był taki nad swoią słabością, ale bardziey nagany, za swoy w tak delikatney, y ostrożney wielce około swoiego zdrowia sprawie nie rozum, że się przez swoy upor, w bliskie niebespieczeństwo zguby siebie samego podał; ktorego inaczey niemożna w ten czas ratować, tylko przez iedne posłuszne zachowanie tego wszystkiego, co dla iego utrzymania zdrowia, doświadczeni rozkazywaliby lekarze.

Zebyśmy doskonaley poznali podobny błąd w duszach od skrupułow uciśnionych, trzeba żebyśmy wiedzieli istotę skrupułu, ktoren według pospolitego wszystkich Teologow, y duchownych nauczycielow opisania, nic innego nie iest, tylko: na prożney y nikczemney przyczynie zasadzone zdanie, z ktorego rodzi się boiaźń y lękanie na duszy, w iakiey sprawie grzechu, gdzie go niema, ani było. Prożna tedy iest boiaźń skrupuł, nikczemna y niepotrzebna, á częstokroć tak szkodliwa, gdy się w korzeni, á niebędzie wyrugowana, że nieszczęśliwe zwykła za sobą niby stopniami sprowadzać skutki, ktore są naprzod melancholia, po niey, pomieszanie rozumu, á czasem naynieszczęśliwsza rozpacz, po ktorey zguba wieczna, czego częstokroć bywaią doświadczenia.

Nie iedne są początki y źrzodła, z ktorych pochodzą skrupuły w ludziach, y boiaźni prożne grzechu, tam gdzie go nie było, ktore czasem y z przyrodzonych pochodzą przyczyn, iako to z ułożenia y temperamentu człeka, lub słabości, nienależytey wiadomości, lecz nayczęściey pochodzą, w pobożnych Osobach od czarta, ktoren nieugaszoną, pałaiąc złością ku wiernie służącym BOGU duszom, wszelkiego szuka sposobu, y rozmaitych zażywa sztuk dla ułowienia ich w swoie sidła, tak dalece, że gdy się mu niepowiedzie iedna sztu-

ka,

ka, przez ktorą oczywiście następuie, będąc od duszy przy Boskiey pomocy zwyciężonym, stawia ukryte y taiemne sidła, w prowadzaiąc na myśl boiaźni, nieuspokoienia, pomieszania, przez co nie tylko odrywa ie od spraw dobrych, ktoreby mogły w ten czas czynić, y przyczyniać sobie, kapitału zarobku, ale co więcey powoli w prowadza w niektore ułomności mnieysze, á po nich w większe.

Pospolicie znaki uwikłanych w skrupuły są te: gdy kto za lada grzechem rozumi zaraz, o sobie iakby grzech śmiertelny popełnił: gdy ustawicznie we dnie y w nocy, o swoich sprawach myśląc, y one roztrząsaiąc, nie może zakończyć swoiego sumnienia rachunku; gdy żadnego nie upatruie z duchownych Oycow zdolnego, dla rządzenia iego sumnieniem, niechcąc się uspokoić na podanych sobie radach y sposobach; gdy nabożeństwa swoie iuż odprawione, powtore ie mowić zaczyna, obawiaiąc się iakby przeszłe nabożeństwa odprawuiąc, swoiey powinności zadosyć nieuczynił, gdy po odprawionych należycie, to iest z powinnym przygotowaniem, przez rachunek sumnienia, skruchę &c. spowiedziach, nowe wątpliwości wznieca naprzykład, czyli ia tego spowiadałem się? czyli należycie wyraziłem? ieżeli czego nieprzyczyniłem, albom nie opuścił? y podobnemi dręcząc się myślami, by naymniey się nieuspokaia, y naymnieyszego nieprzyimuie dla swoiego bespieczeństwa, od rozumnych Osob upewnienia; ale wszystek w smutku zanurzony, nieznośney boleści okrucieństwo ustawicznie ponosi; y inne tym podobne sprawy, z ktorych każdy zmiarkować może, nędzny y opłakany takich ludzi stan, z tey naybardziey przyczyny, że samochcąc, dla prożney uwagi, y dla nikczemnego zdania, bez żadnego fundamentu, sami właśnemi staią się katami, udręczenie nieznośne cierpiąc, ktorego by nieponosili, gdyby się zupełnie zdali

na ludzi

na ludzi duchownych, doſkonałych, y rozumnych zdaniu, ktorzy niemi rządzą.

Między ſkrupulizuiącemi rożność upatruiąc Teologowie, na dwoiaki ich rodzay dzielą. Jednych uważaią bydź takich ktorzy pilne maiąc oko y pamięć, na przeſzłe ſwoie ułomności, oſtrożni ſą, y wielce boiazliwi w naſtępuiący czas, podobnych nie popełniać. Drugich, ktorzy lubo na przeſzłe maiąc wzgląd ſprawy, á przypominaiąc ſobie dawne niedoſkonałości, lękaią ſię ſami w ſobie zatrworzeni rożnemi okolicznościami, ktore im boiazliwe przynoſzą myśli, z tym wſzyſtkim zapamiętali ſą, y niedbali w chronieniu ſię, y warowaniu naſtępuiących. Zaczym pierwſzych ſądzą bydź dobremi, y beſpiecznieyſzemi ſwoiego zbawienia, niżeli drugich, ktorzy zaniedbawſzy w dalſzy czas poprawy ſpraw ſwoich, gdy ſię z letka odważaią zadoſyć czynić woli własney chęciom, co raz zbliżaią ſię ku ſwoiemu zginieniu. Nie na tym albowiem zawiſła dobroć boiazliwego ſumnienia, żeby ſię kto obawiał naymnieyſzego, w ſwoiey ſprawie popełnić niedoſtatku, lub wykroczenia, ale aby ſię go chronił, y w dalſzy czas poprawił.

Kto ſię bardzo chroni, drobney niedoſkonałości, powſzechnego grzechu, á wykroczenie wielkie mniey ſobie waży, w ſzpetnych nurzaiąc ſię niby wieprz w błocie narowach, taki do ſkrupulizuiących rodzaiu ludzi nie należy, ale do Hypokrytow, y ludzi zwodzących BOGA y bliźniego; do ludzi, ktorym biada przepowiedział w Ewangelij Zbawiciel, mowiąc do Faryzeuſzow, podobnych takim ſkrupulatom w te ſłowa. (d) *Biada wam Prawa nauczyciele, y Faryżeuſzowie obłudni, ktorzy oddaiecie dzieſięciny z mięty, kopru, y kminu, á opuściliście co ważnieyſzego ieſt w prawie, ſprawiedliwość y miłoſierdzie.* Byli w prawdzie Faryzeuſzowie wielce pilni, w wypłaceniu dzieſięcin

(d) Matth. 23. ℣. 23.

dziesięcin swoich, z rzeczy drobnieyszych, y tych o ktore mniey dbano, iako to mięta, kopr, kmin, przestrzegaiąc z iak naypilnieyszym dozorem, aby niezawodnie to od nich wypłacono było; ale mniey dbali o rzeczy ważnieysze, to iest o zachowanie Prawa Boskiego, o sprawiedliwość y miłosierdzie, ktore gwałcili, w sądach zapatruiąc się na Osoby, przeciwko prawdzie, na stronę przyiaciela, lub oboiętnie zakupieni ofiarowanemi podarunkami, sądow swoich zapisywali wyroki; zdzierali ubogich, bogacili się z krzywdą bliźniego. Ach iak wiele temi czasy podobnych skrupulizantow widziemy, ktorzy zupełnie przeklętych od Zbawiciela Faryzeuszow naśladuią! Nieopuszczaią wyznaczonych sobie według swoiego upodobania pacierzy, dnia każdego; w Soboty post zachowuiąc, warzonych potraw nie iadaią, miarę w napoiu y iedzeniu maią, á bez miary grzeszą. Maią sobie za grzech gdy z rozerwaniem niedobrowolnym odprawuią nabożeństwo, á niemaią tego za grzech, gdy związek miłości bliźniego targaią, rozrewaią, przez zawzięte kłotnie, niesprawiedliwe prawa, przez zełżywe opisania, zdradliwe zasadzki. Maią za wielki występek, że w dzień postu, zapomniawszy się, albo słabemi będąc, dla utrzymania zdrowia, zapozwoleniem zwierzchności iedzą potrawy mięsne, á niemaią tego za występek, że w dzień naprzykład wielkiego postu, lub Wilij Kościelney, iedzą kilka razy na dzień do nasycenia, lub postne potrawy, co iest grzechem śmiertelnym; w Sobotę trunku nie piią, á w Niedziele do bydlęcia(rozum straciwszy, od piiaństwa)staią się podobnemi. Nie skrupułaci tacy są, ale obłudni Faryzeuszowie, ktorych pobożność iest tylko do oka ludzkiego, y pilność około drobnieyszych rzeczy, ale nie około tych ktore większey są uwagi.

Gdyby kto był z liczby takich ludzi, ktorzy chcą pobożnie żyć BOGU, iemu wewszystkim podobać się, y wszelkie

ſtarania y ſiły na to łożą, aby w niwczym prawa Jego Nayświętſzego nieprzeſtąpili, á tym czaſem rozlicznemi trapieni ſą ſkrupułami, chwieiąc ſię, lękaiąc, ieżeliby niepopełnili iakiego grzechu, na przykład, w tey albo w tamtey myśli, iezeli nie było zezwolenia &c. ten na taką gryzoty wewnętrzney nieznośną prawie chorobę, co prędzey ſzukać powinien lekarſtwa, ktore według powſzechnego, wſzyſtkich tey materyi świadomych zdania ieſt te: aby ſkrupulizuiący, zupełnie na zdanie doſkonałego, doświadczonego, y rozumnego duchownego Oyca, to ieſt Spowiednika oddał ſię; y na iego radzie, bynaymniey nieſprzeciwiaiąc ſię, ani nowych niewymyślaiąc trudności przeſtał; uporczywe ſwoie zdanie odmienił y złamał, y poty zdaniem Spowiednika, ſwoie zdanie kruſzył, pokiby ſkrupułow iako naygłownieyſzego, ſwego nieprzyiaciela niepokonał, y z myśli niewyrugował. Za czaſow S. Bernarda, w Klaſztorze tegoż ſamego S. znaydował ſię Zakonnik, tak bardzo ſkrupułami trapiony, że dla ſkrupułow Mſzy S. więcey odprawiać nieodważał ſię. Dowiedziawſzy ſię o tym, Przełożonym będąc S. Bernard, przyzwawſzy do ſiebie wſpomnionego Zakonnika, przykazał mu zaraz nieodwłocznie Mſzą S. odprawić, mowiąc. Jdz bracie, na moie ſłowo, odpraw Mſzą S. wiem albowiem że ten ſkrupuł, ktoren cierpiſz, zwodzi cie. Poſłuſzny Zakonnik, zdaiąc ſię zupełnie na wolą nim rządzącego, y polegaiąc na rozporządzeniu o nim ſwego Oyca, poſzedł do Ołtarza, Mſzą S. odprawił, y od tego czaſu, więcey ſkrupułow nie cierpiał.

Rzecze kto: Gdyby ſumnienia moiego rządcą, był tey doſkonałości, nauki y świątobliwości, ktorey był Bernard, chętnie bym ſumnienie moie, pod iego władzą oddawſzy iego rady ſłuchał, y to czynił, cokolwiek by mi rozkazał, będąc w ten czas iako Oycu moiemu duchownemu poſłuſznym; ale

że nie tey iest doskonałości y nauki, daleki od świątobliwości Bernarda moy Spowiednik, na iego radzie y zdaniu przestać nie mogę. Myli się ktokolwiek by tak odważał się mowić. Duchowny Ociec Spowiednik, nie iak człek prosty rządzi duszą, y w Konfessyonale zasiada, na Trybunale Boskiego miłosierdzia, ale iako Namieśnik Boski, od BOGA w Kościele to iest między wiernemi maiący sobie pozwoloną władzą, do związania y rozwiązania. Na tym Trybunale zasiada, y iako Sędzia, y iako lekarz: Jako Sędzia rozgrzesza y naznacza pokutę, iako zaś lekarz, miarkuiąc chorobę duszy, przyzwoitych na uleczenie iey zażywa lekarstw: kto zaś lekarza nie przyimuie rady w chorobie, sam podaie się w niebespieczeństwo pewney śmierci. Słuchay co mowi Zbawiciel, do postanowionych w Kościele Kapłanow: (f) *Kto was słucha, mnie słucha, á kto wami gardzi, mną gardzi, kto zaś mną gardzi, gardzi tym, ktoren posłał mnie*, y ná drugim mieyscu. (g) *Nie wy iesteście ktorzy mowicie, ale Duch Oyca waszego, ktoren mowi w was.* Nieprzeczę temu, żeby czasem kiedy mniey wiadomi niemieli się znaydować Kapłani, ale też y to prawda, że gdyby się kto chciał w potrzebie duszy swoiey poradzić doskonałego, y wiadomego Kapłana, wszędzie go znaydzie; do nas tylko należy słuchać, y czynić to co mowi, iak radzi nam duchowny Ociec, ieżeli pragniemy szczerze, wyplątać się z sieci skrupułow, w ktorych zostaiemy, á w niepotrzebne nie wdawać się uwagi.

Jeżeliby zaś komu, Oycow duchownych, Spowiednikow doskonałe rady, Teologow gruntowne dowody, y zdania, folgi w skrupułach nieprzynieśli, taki przez to tracić ku BOGU serca niepowinien, ani opuszczać się rozpaczaiąc o zginieniu swoim; y owszem przyczynę ma weselić się w takim razie, posilaiącą radość dla siebie, z ucisku swego odbieraiąc z tych

(f) Luc. 10. ℣. 16. (g) Matth. 10. ℣. 20.

przyczyn; że BOG ieſt z nim w tym uciku, że go nie odſtępuie, że go iako ſwoią Owieczkę do Niebieſkiey wybraną trzody, krzyżem tych ſkrupułow przykrych naznaczył. Do takich mowi Jzaiaſz Jmieniem Boſkim. (h) *Poſilaycie ſię boiazliwi, y nie lękay cie, oto BOG waſz, on przyidzie, y wybawi was.* Ten naylitościwſzy Ociec, widząc uciſk ten dobry, że kto świątobliwą boiaźnią, lęka ſię obrazy Maieſtatu Jego, y podobna żeby do niego nieprzybył z pociechą? ſłodkim rozweſeleniem zwykł BOG nadgradzać za takie gorzkości. Krotko namienię, co obſzerniey opiſuie *Zacharias Boverius*, w Kronikach Zakonu ſwego. *Alphonſus Lupus.* Świątobliwy Zakonu OO. Kapucynow Kapłan, po odprawionych Kaznodzieyſkich z niemałym ſłuchaiących pożytkiem pracach, przed śmiercią cięźkiemi napaſtowany był ſkrupułami. Wielkie przeciwko Wierzę S. uderzyły na niego pokuſy, ktore ſtawiaiąc mu na myśli prożność, Wiary, pokazywały iakby iego poſty, nabożeńſtwa, Kaznodzieyſkie prace, z dymem prawie w nic iedno obrociły ſię. Zeby ſię był od takich myśli oderwał, ani wylane łzy iego Braci, ani gruntownych argumentow dowody, mogły go przekonać, tak grube albowiem ciemności czart na myśl iego rzucił, że nie mogł rozeznać, ani ſobie przypomnieć iakim umyſłem do Zakonu S. przyſzedł, iak ſprawy ſwoie w Zakonie czynił, y iakim by ſpoſobem życie w Zakonie kończył; y iuż do tego przyſzło; że w tak cięźkich głęboko zanurzonym będąc myślach, ani oczu do Nieba, odważył ſię podnieść, ani naymnieyſzey dla ſwoiey folgi przyimować rozrewki. Na krotki czas przed śmiercią uſtała była pokuſa przeciwko wierze, ale druga ktorą cierpiał nieufności o ſwoim zbawieniu, uporczywie prawie do ſamey śmierci trwała. Lecz z dobroci nieſkończoney BOGA, ſkończyła ſię ta burza, uſtały pokus poſtrzały, y przywrociła ſię dawnego uſpokoienia pogoda, ktorego tak wielką

(h) Jſaiæ 35. ỳ. 4.

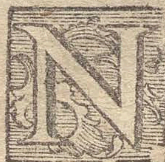
wielką miłościwy BOG po gorzkich ſkrupułow nie ſmakach napełnił duchowną ſłodyczą y pociechą, że wſzyſtek w łzy ſerdeczne roztopiwſzy ſię, z naygłębſzym BOGU, za tę nawiedzenie upokorzeniem dziękuiąc, w ręce Tworcy ſwego, duſze ſzczęſliwą oddał, á nie doſyć na tym, na dowod świątobliwego duſzy z ciałem rozſtania, chciał BOG upewnić przytomnych Zakonnych Braci, rzeczą oſobliwſzą, bo w ſam ten czas gdy *Alphonſus* konał, ſkowronek na okienku Celi iego uſiadłſzy, tak miłym y przyiemnym wielce ſpiewał głoſem, że wſzyſtkich nie bez wielkiego zadumienia, niewymowną napełniał ſłodyczą.

Niech tedy ſię nikt nię lęka pokuſą ſkrupułow obciążony, ani obawia zginienia ſwego, ale niech zupełnie oddawſzy ſię BOGU, na radzie ſwego duchownego Oyca przeſtaie, niech ſię bynaymniey nietrwoży, y owſzem niech ſię weſeli, bo tam gdzie ſię obawiał zginienia, znayduie ſwoie utwierdzenie, gdzie ſię lękał grzechu, znayduie zaſługę. Pokuſa ſkrupułow krzyżem ieſt od BOGA ſpuſzczonym. Gdzie zaś ieſt krżyż, tam ieſt pewność zbawienia. Krzyż tedy ten niech każdy za ſwoim Panem idąc drogą cierniową, drogą ościſtą, chętnie dźwiga z pewną nadzieią, że za ſtateczne w podobnym uciſku wytrwanie, gdy ſię Boſkiey będzie podobało woli, ſwego czaſu naſtąpią w nadgrodę obfite łaſk Niebieſkich pociechy; á im ſilnieyſze były ſkrupułow pokuſy, im nieznośnieyſze z nich rodziły ſię boleści, tym więkſza y nieporownana nadeydzie zapłata. Jak po ciemney nocy naſtępuie ranek, po oſtrey zimię miła wioſna, po chorobie zdrowie, tak po tym uciſku przyidzie pociecha.



ROZDZIAŁ VIII.

Skrupulizuiącego z Oycem duchownym rozmowa, z ktorey w swoich trudnościach, ułatwiony zostaie skrupulizuiący.



Igdy wierna Boskiemu Maiestatowi od ludzi usługa, nie iest bez zazdrośliwego prześladowania, iako z doświadczenia własnego, mowi nauczyciel Narodow w liście swoim do Tymoteusza pisanym. (i) *Wszyscy ktorzy pobożnie chcą żyć w Chrystusie, prześladowanie będą cierpieli.* Doznali tego na sobie w pierwszych dniach wzrastaiącego Kościoła SS. Męczennicy, doznaią y dziś w czasie pokoiu, słudzy Boscy, ktorzy wierności swoiey bez naymnieyszego chcąc dochować naruszenia, nieznośne á czasem ustawiczne cierpią prześladowania, nie iuż od takich nieprzyiacioł, ktorzy zabiiaią ciało, ale od okrutnieyszych, ile pragnących zguby niepowetowaney duszy. Jeden z takich wiernych sług Boskich liczby nazwiskiem *Timibundus* ustawicznemi napastowanym będąc od czarta, dla swego doświadczenia skrupułami, gdy się nie mogł w swoich uspokoić boiazliwych myślach, miarkuiąc nowe coraz iakieś około bespieczeństwa swoiego zbawienia rodzące się trudności, ktore w nim niemałe sprawowały pomieszania, y trwogi, szukał dla swoiego uspokoienia rozmaitych sposobow, posty, umartwienia, y nabożeństwa czyniąc, lecz gdy temi sposobami nie mogł się na swoią wewnętrzną uleczyć chorobę, poszedł do iednego w tymże samym znayduiącego się zgromadzeniu Kapłana, zwanego *Dilucidans,*

(i) 2. ad Tim. 3. v. 12.

cidans, świątobliwością niemniey y nauką znacznego, á przytym doświadczonego na takie duszy choroby lekarza, przed ktorym zwierzywszy się tego wszystkiego co go dolegało, usilnie prosił o zbawienne w takim razie rady, oświęcenia, y nauki, żeby się mogł od tego ktoren go trapił uwolnić niespokoiu. *Dilucidans* z wielką chęcią przyobiecał mu w tym przysługę uczynić, z miłości ku bliźniemu, y z serdecznego nad nim użalenia, ile gdy widział wielce strapionego y żądaiącego, w swoim ucisku folgi człeka.

Timibundus, podziękowawszy dobremu Kapłanowi za iego oświadczenie, upewnionym będąc o otrzymaniu upragnioney folgi, z doświadczoney iego porady, rzecze: Oycze co mnie wielce dolega iest; że iak przedtym słyszałem wielki smak w nabożeństwie, y wewnętrzną skruchę, tak teraz widząc się bydź oschłym wstręt nie iaki w sobie słysze do nabożeństwa, z czego takie się we mnie myśli rodzą, iakby ta oschłość była sprawiedliwą od BOGA na mnie spuszczoną karą, tak za moie przeszłe wykroczenia, iako też za to, że Boskich łask częstokroć dobrotliwie mnie udzielonych, niechwytałem się; lub też za iaki grzech na moim znayduiący się sumnieniu skryty.

Dilucidans Dla tych przyczyn *Timibundzie* nie masz się czego lękać y smucić, ale bardziey powinienbyś się upokarzać, y przepraszać BOGA pokutuiąc za twoie przeszłe ułomności, z mocną nadzieią w nieskończonym miłosierdziu Jego, ktorym sposobem postępuiąc, gdyby był grzech iaki ukryty na sumnieniu twoim, BÓG naydobrotliwszy, ktoren zguby twoiey nie chce, przypomniałby ci go dla wyznania na spowiedzi, żebyś za niego pokutował. Nie ta iest tedy twoiego ucisku przyczyna, ale twardość twoiego zdania, upor, y zacięcie na własnym rozumieniu, że bardziey na twoich zasadzasz się myślach błądzących, niżeli na gruntownym mądrych, świątobliwych,

y wiado-

y wiadomych Boſkiego około duſz, rozporządzenia w takiey drodze Kapłanow zdaniu, lepieybyś tedy uczynił, żebyś za ſwoie grzechy pokutował, á niżeli żebyś nowe iakie wymyślał niepotrzebne trudności. Ten to ieſt krzyż uciſkow, ktoren ſam ſobie z właſney woli uczyniłeś, y wleczeſz go bez żadney zaſługi niewiedzieć gdzie. S. Jan od Krzyża zwykł był mawiać, *każdy uciśniony, niech bieży z mocną do BOGA ufnością, á odbierze pociechę y w uciſku ſwoim światło dla ratunku*,. Krzyż uciſku iakiego, choćby był ſpuſzczony, za grzechy popełnione, do pokory, y pokuty wzywa, do ufności w miłoſierdziu Boſkim, nie do rozpaczy y nieſpokoiow. Prawda że częſtokroć BOG zwykł odbierać ſłodyczy wewnętrzne od duſz, karząc ie tym, za przeſzłe ich wykroczenia, ale takim nayczęściey odbiera, ktore ſą oziembłe, rozwiozłe y zapominaiące o BOGU, duſzom zaś boiącym ſię y kochaiącym BOGA, ktore ſą o chwałę Jego y ſwoie zbawienie ſtarowne, z Jego Nayświętſzą wewſzyſtkich ſwoich ſprawach zgadzaiąc ſię wolą, odbiera dla ich doświadczenia, y dla przyczynienia im przez cierpliwość większych zaſług.

Ale daymy to o *Timibundzie*. Zebyś za twoie przeſzłe wykroczenia, oſchłością był karany, czyliż boiaźnią y nieſpokoynemi myślami, uczyniſz ſobie folgę? czyliż tym ſpoſobem odpędziſz oſchłość, albo przeproſiſz BOGA? Bardzieybym rozumiał że go przez niecierpliwość uraziſz, niżeli do miłoſierdzia pobudziſz. Jeżelibyś oſchłość na ciebie ſpuſzczoną uznawał bydź karą twoich przeſzłych ułomności, w ten czas do pokuty powinieneś ſię bardziey zachęcać, niżeli niepotrzebnemi boiaźniami napełniać ſobie głowę; á ieżeli oſchłość nie ſądziſz bydź karą, powinieneś cierpliwie wpokorze, y z zupełnym na wolą Boſką oddaniem ſię znoſić ten krzyż, czekaiąc od BOGA według Jego Nayświętſzego upodobania pociechy; nie

BOG

BOG albowiem powinien naszym chęciom zadosyć czynić, ale my Jego wolą pełnić. Matka Zbawicielowa na godach w Kanie Galileyskim, swego Nayświętszego Syna czekała, poki nie przyszła godzina, w ktorey według Naświętszey woli Jey Syna, miało nastąpić dobrodzieystwo. Niewiasta Chananeyska, proszącą o uwolnienie od mocy czartowskiey iey Corki, powtarzaiąc prożby, z pokorą czekała rychło otrzymać miała łaskę o ktorą prosiła. A potym nie do ciebie należy *Timibundzie*, ten wyrok na siebie dawać, y za rzecz niezawodną ogłaszać, że cię BOG oschłością za twoie przeszłe ułomności karze, bo twoy nikczemny rozum, przepaści sądow Boskich nie zgruntuie; ale do Oycow duchownych, wiadomych twoiego sumnienia, y oświeconych od BOGA to należy, ktorzy łaską sobie od BOGA w tey mierze daną, mogą o tym miarkować. Nikt w własney sprawie sędzią bydź nie może. Do ciebie zaś to tylko należy, słuchać rządzącego w twey sprawie twego duchownego Oyca, y zupełnie na wolą Boską oddać się. Oschłość wewnętrzna iest lekarstwem ubespieczaiącym cię od przyszłey wielkiego o tobie rozumienia choroby, żebyś słodycz wewnętrzną lub uspokoienie czuiąc, wiele o sobie niesądził.

Timibundus. Gdy oschłością ściśniony iestem, zdaiemi się iakbym był obrzydliwy BOGU, ktorego BOG nienawidzi, y iakby BOG niedbał o mnie, iakby się odemnie odwrocił, opuścił mnie, y oddał pod władzę moich żądzy wrodzonych, y nieprzyiacioł.

Dilucidans. Nigdy wątpić o Boskiey niepowinieneś ku tobie miłości, iakby cię w twoich oschłościach BOG nie kochał; bo Wiara pokazuie ci te prawdę, że nieskończona dobroć Boska, nie może od siebie odrzucać, y niekochać dusz upokorzonych, ktore do Jego dobroci garną się, y nic więcey nie pragną tylko go kochać. Nadzieia rozkazuieci mieć ufność o otrzymaniu

niu odpuszczenia grzechow, choćby w nieporachowaney liczbie były, gdy kto będzie za nie pokutował, wyznaiąc na Sakramentalney spowiedzi; taż sama nadzieia upewnia cie o nieskończonym BOGA miłosierdziu, o pozyskaniu łask potrzebnych dla zbawienia, ktore z zasług Zbawicielowych spadaią, y że zawsze iest z tobą BOG według swoiego nieomylnego słowa, ktoren ani zwodzić kogo, ani sam zwiedzionym bydź nie może. Miłość powinna cie ubespieczyć otym, że ta dobroć nieporownana BOG, nie umie się kryć przed tym kto go szuka; tak zaś szukaiących go kocha, że kocha nieskończenie, nieprzerwanie, tak dalece: że gdyby na ieden moment nie kochał, nie byłby Bogiem, bo kiedyś nie byłby dobrym. Uczyń wzgląd na całe twoie życie, á uznasz w każdym momencie nieporownaney miłości Boskiey ku tobie dowody. Kto ci dał życie, y kto cie w nim utrzymuie? Z czyiey łaski na łonie Kościoła S. zostaiesz? Kto cie dobrami natury y łaski ubogacił? Kto cie pilnuie, strzeże, od przypadkow, nieszczęścia, nieprzyiacioł doczesnych, y wiecznych, daruie łaskawie przy nogach Kapłańskich wykroczenia naywiększe, na ostatek kto cie własnym ciałem karmi y posila, ieżeli nie ten BOG, ktoren cie nieskończenie kocha, y z miłości niezmierney ku tobie to czyni? Jest tedy to bluźnierstwo nie tylko mowić, ale pomyśleć otym, żeby się BOG odwracał od tych dusz, y nie kochał ich, albo zapomniał o nich, ktore szukaią go y kochać go pragną.

Wiedzieć masz o tym *Timibundzie*, że twoie boiaźni y lękania otym, iakby BOG o tobie zapomniał, twoie pragnienia w szukaniu go, starania o przywrocenie dawney łaski, przez nabożeństwa, modlitwy, uczęszczenia do SS. Sakramentow y inne pobożne sprawy, są oczywistemi dowodami, że BOG w twoim sercu zataiony przebywa, y że ty go kocháśz, y on ciebie wzaiemnie, lubo nie kosztuiesz smaku kochania Jego; ale

przyidzie czas taki, ktorego wszystko to poznasz, y będziesz się z tego weselił, że cie BOG na czas, tym sposobem umartwił. Prawda że te ciemności ktoremi ogarniony iesteś, pokusy, oschłości, rozerwania niedobrowolne w nabożeństwach, zabronienie wewnętrznego światła, y smaku w modlitwie, twardość serca że kochać nie możesz BOGA iakbyś chciał, tak ci się zdaią, iak by cie w przepaść zguby twoiey rzucały, ale bądź pewien o tym, że te tym bardziey do BOGA zbliżaią cie, y przyprowadzaią do kochania Jego, y wzaiemnego od niego ukochania; bo w ten czas gdy z pokorą y zgadzaniem się z Boską wolą, przyimuiesz ten krzyż, y dziękuiesz BOGU za niego, więcey iak przed tym, y bardziey kochasz BOGA, nie daiąc się tym uciskiem od kochania iego oderwać. Nie ta iest szacowna miłość, w ten czas BOGA kochać, kiedy BOG serce zapala, kiedy dusza wszelką ma sposobność do kochania, ale w ten czas kochać, szukać go, kiedy serce oziembione, oschłe, myśl ciemnościami pokus zacmiona; taka miłość iest wysoka. Jakże cie w twoich oschłościach *Timibundzie* niema BOG kochać, kiedy ty go y w oschłościach szukaiąc kochasz? Potwierdzaią tę prawdę Zbawicielowe słowa powiedziane do S. Teresy. *Zasługa nie na wygodach zawisła, ale na cierpliwym znoszeniu prac, na kochaniu naywyższego dobra. Wierzmi, o Corko, że im kto iest bardziey ukochany od Oyca mego, tym większe z rąk iego odbiera uciski.*

Timibundus. Cierpliwość zwykła sprowadzać dla dusz przedziwne łask Boskich skutki, czego ia niedoznaie, lubo cierpliwie znosze, nader przykre wewnętrzne ucisski.

Dilucidans. Gdy w ręku opatruiącego znayduie się raniony lekarza, nic więcey niewidzi dla siebie, tylko żelaza, ognie, nic więcey nie słyszy w sobie, tylko boleści, po boleściach; ale przyidzie ten czas kiedy się to wszystko skończy, czego niepoymuie dla swoiego bolesnego stanu raniony; ten zaś kto z boku przypatruie się opatrzeniu, że dla ranionego dobra, tak się z nim

ostro obchodzi lekarz, poznaie że mu w krotce podziękuie z wesołością raniony, za iego opatrzenie; toż podobnie y o sobie rozumiey *Timibundzie*. Gdyby dusza w swoich oschłościach poznawała to, że przez cierpliwe tego ucisku wytrwanie, daie chwałę BOGU, y iego woli zadosyć czyni, iuż nie nadaremne staie się takie wytrwanie, bo skutek nieoszacowany przynosi, że dusza heroiczny akt wypełnia y wielkich zasług, znosząc przykrość przeciwną chęci y pragnieniu iey. Tak BOG chce, aby dusza uciśniona niepoznawała częstokroć swoiego stanu, aby temi dotkliwemi uciskami do żywego doymuiącemi, naśladowała cierpiącego dla niey Zbawiciela.

Timibundus. W uciskach oschłości będąc, nie mogę tak z Bogiem bydź złączony, iak pragnę, á zatym często w niedoskonałość iaką wpadam; nie styszę w sobie ochoty do umartwienia, ani pragnienia, do kochania BOGA iak przed tym w sobie styszałem.

Dilucidans. Niedziwuy się że często w niedoskonałość iaką w stanie oschłości w padniesz, w ktorą przed tym w stanie oświecenia niewpadałeś tak często. Dziecie ktore Matka na swoich ręku trzymaiąc nosi, nie urazi się nogą o skałę, lub ciernie, ale te ktore samo idzie, wśrod ciemney nocy, drogą przykrą, po ostrey skale przedzieraiąc się przez ciernisie krzaki, nie dziw że się obrazi czasem, ale taki raz nie będzie szkodliwy, bo się prędko zagoi. Dusza ktorą BOG słodkiemi karmi pociechami, iest dusza wzrostu dziecinnego, y niedoszła ieszcze doskonałości swoiey; tę BOG nayłaskawszy, gdy na łonie pociech wewnętrznych trzyma, z ochotą czyni sprawy miłosierdzia, uczynki dobre, nabożeństwa, y bez naymnieyszego zmordowania, swoią odprawuie podroż; ale dusza wyższego doskonałości wzrostu, ktora iuż zbliża się do swego ostatniego końca, to iest BOGA, ktora z dzielnością y staraniem swoim powinna się popisać, natrafia na wiele przeszkod, na wiele przeciwnych rzeczy,

czy, przez ktore niby przez oſtre ſkały, przez kolące ciernia muſi ſię przedzierać. Ze zaś w czaſie twoich oſchłości, częściey upadaſz w iaką niedoſkonałość, co prędzey upokorzay ſię, y wſtaway; ieżelibyś wykroczył, pokutuy; ieżeli twoią powinność opuściſz, ſtaray ſię nadgrodzić; ieżeli zapominaſz o BOGU, wſzelkiemi przypominay ſobie go ſpoſobami; ieżeli nieſtyſz w ſobie ochoty czynić co, albo cierpliwie znoſić dla BOGA, niezaniedbay czynić to co możeſz; á dla tego nielękay ſię ani trwoz; gdy albowiem maſz dobrą wolę y gotową do czynienia tego wſzyſtkiego, cokolwiek BOG wyciąga po tobie, przy iego niewidomey pomocy, zwyciężyſz te przeciwności. Ach iak BOG ſię cieſzy z takich ſpraw naſzych! iak Jego Nayświętſze rozweſelamy ſerce, gdy wſpomnione zwyciężamy przeciwności! y choć czaſem z naſzey ſłabości upadniemy, gdy zaraz powſtaiemy, y nadgradzamy to w czym niedoſkonałość popełniliśmy, on ſię z tego weſeli. Nie lękay ſię tey drogi *Timibundzie*, idz przez nią śmiało, á lubo ci ſię zdaie że ieſteś w ciemnościach, bądź tego pewien, że BOG z tobą będący, przyświeca ci ſwoią opieką y prowadzi, choć go niewidziſz. Zniezmierną twoią chwałą, do niego przyidzieſz ile przedzieraiąc ſię przez kolące ciernia pokus, przez oścтой ſkały oſchłości, iak dobry żołnierz przebiiaiący ſię, przez nieprzyiacielſkie przeſzkody.

Timibundus. Lubo mam mocną y ſtateczną wolą, czynić dla BOGA wſzyſtko, z tym wſzyſtkim nie mogę, bo przywalony ucifkami, nie tylko wewnętrznemi, ale powierzchownemi nawet, iako to chorobą, ſłabością ciała, dobrze nic uczynić nieumiem, iak przed tym czyniłem.

Dilucidans. Jako! nic dobrego uczynić nie umieſz, á umieſz cierpieć? wielce ſię myliſz. Kto umie cierpieć zgadzaiąc ſię w ſwoich uciſkach z wolą Boſką, wſzyſtko umie dobrze czynić. Umie naśladować Zbawiciela, w całym życiu niewygodą, pracami, wzgardą, y krzywdami napełnionego. Jakże tedy umie-

iąc cierpieć, nie możesz dobrych, y cnotliwych spraw czynić? (k) *Kto nie iest uciśniony, co umieć może*, mowi Duch S. przez usta Salomonowe. Ten dobrego naywięcey umie czynić, kogo BOG utrapieniami iako złoto ogniem doświadczył. Jeżeli do tych czas czyniłeś co dla BOGA, BOG za twoie prace nadgradzaiąc ci, z niższego stopnia prowadzi cie na wyższy, cierpliwego znoszenia ucisków, y co przed tym służyłeś BOGU w wygodzie, teraz mu służ w utrapieniu, w czym pewnieyszym zostaniesz, wypełnioney przez ciebie woli Boskiey wyroku. Jeżeli nie możesz czynić postow, umartwienia, iak przed tym czyniłeś, dosyć to iest dla ciebie że wypełnisz Boską wolą, iak teraz BOG chce po tobie. Czynić wolą Boską, iest czynić wszystkie sprawy dobre; bo nasze sprawy dla tego są dobre, że w nich iest wykonana wola Boska. O gdybyśmy otworzyli wewnętrzne duszy naszey oczy, iakbyśmy doskonale mało dobroci upatrzyli w tych sprawach, ktore szczegulnie z naszey uczyniliśmy woli, á wiele w tych, ktore według rozporządzenia około nas Boskiego wykonaliśmy.

Gdy ty zechcesz pościć, á BOG zapędzi cie na łożko abyś cierpiał chorobę, albo suchoty duchowne odprawił, znosząc oschłość wewnętrzną, oziembienie w nabożeństwie, twardość serca. Ach coż to za nieoszacowany post będzie, co za wstrzemięzliwość wielka, gdy to cierpliwie zniesiesz! post doskonały odprawisz, w ktorym żadna przyprawa własney woli nie będzie! Gdy ty ze chcesz nosić żelazne paski, włosiennice na ciele, á BOG zechce aby dusza twoia, ostremi pokus kolcami była przeięta, gdy zechcesz czynić własną ręką dyscypliny, á BOG kogo innego na ciebie dopuści, żeby cie zawstydzał, lżył, prześladował, ty zaś gdy dla BOGA cierpliwie te przykre zacięcia wytrzymasz! ach co to za wielkie bez wylania krwi umartwienie odprawisz, gdy ty chciałbyś czynić uczynki miłosierne, dawać iałmużny, á BOG takby chciał, abyś ty sam szukał od kogo

(k) Eccl. 34. v. 5.

go ratunku y pomocy, ty w ten czas z Bogiem w twoiey potrzebie zgadzaiąc się, ach iak wielkie miłosierdzie nad samym sobą czynisz!

Timibundzie, prawdę ci powiem. Zycie doskonałego Chrześcianina nie na tym zawisło, aby dobre uczynki według swoiego upodobania czynił, ale na tym, żebzy swoich spraw czynił chwałę BOGU, według Jego naywyższey woli y rozporządzenia. Przyimuy tedy ile od BOGA, chętnie wszystkie przeciwności, á wiele dobrego uczynisz, wiele spraw doskonałych wykonasz, iako mowi S. Jakob w liście swoim. (l) *Cierpliwość sprawę doskonałe ma.*

Wiele umie czynić, kto umie cierpieć. Znosząc cierpliwie boleści, choroby, kto nie może czynić wielkich spraw dla BOGA, myśl, y serce niech podniesie do niego, często powtarzaiąc Akty kochania BOGA, zgadzania się z wolą Jego, á czego nie może słabemi wykonać siłami, same pragnienie y chęć dobrą, niech ofiaruie BOGU. Więcey ważą przed Bogiem te Akty, *Boże kocham cie, niech się zemną dzieie wola Twoia. Dziękuie ci za te uciski &c.* w czasie oschłości y pokus, niżeli gdybyś w czasie wewnętrzney pociechy liczbę wielką pacierzy odprawił.

Zaliż się ieszcze na to *Timibundzie*, iakbyś przed tym był coś przed Bogiem, zażywaiąc słodyczy duchownych, ktorych gdy teraz nie zażywasz, rozumiesz o sobie iakbyś się zniczym przed Bogiem stawiał. O błądzie zdania ludzkiego! W ten czas gdyś się bydź rozumiał niby do trzeciego zachwyconym Nieba, duchowney skosztowawszy słodyczy, w naywiększym niebespieczeństwie byłeś upadku, iako wyraźnie mowi Pism. (m) *Kto o sobie rozumi że stanął, niech patrza aby nie upadł:* teraz zaś gdy ci się zdaie iak byś był w głebokich przepaściach zamknięty, y nie sposobny do czynienia dobrego, wystawiony na postrzały pokus, oschłości, zbliżyłeś się do BOGA twego, y znayduiesz się bydź niedaleko od niego według słow Pisma. (n) *Blisko iest Pan tych, ktorzy strapionego są serca.*

Timi-

(l) Jacob. 1. v. 4. (m) 1. Cor. 10. v. 12. (n) Psalm. 33. v. 19.

Timibundus. Nigdy należycie nie mogę odprawić nabożeństwa; myśl albowiem moia zawsze się w ten czas gdzieś zabłąka, á tak nie tylko oschłość, ale y rozerwanie w nabożeństwie słyszę; á z tąd wnoszę sobie, że iuż modlitwa moia wzgardzona iest u BOGA, y od niego nie przyięta.

Dilucidans. Rozerwanie pod czas Modlitwy, y zabłąkanie myśli na strone, albo było niedobrowolne, albo też dobrowolne? Jeżeli niedobrowolne? pożytku Modlitwy niestraciłeś, y dobra z niedobrowolnym rozerwaniem iest ieszcze Modlitwa. Jeżeli dobrowolne? taka Modlitwa bardziey BOGA uraża, niżeli mu chwałę przynosi. Zaczym dla dobrego Modlitwy twoiey odprawienia zachoway naukę ktorą Duch Nayświętszy w Piśmie S. daie. (o) *Przed Modlitwą przygotuy duszę twoią, á nie chciey bydź iako człek, ktoren drażni Pana.* To iest przed zaczęciem twoiey Modlitwy, uspokoiwszy się zupełnie, tak co do powierzchownych spraw, iako co y do wewnętrznych, uczyń naprzod Akt żywey wiary, że cie BOG widzi, w ktorego oczach znayduiesz się, á przytym Akt naygłębszego pokłonu, iako przed Bogiem y Tworcą twoim; y z tą uwagą że z Bogiem masz sprawę, do niego pokorne wnosisz prozby, Modlitwę zaczynay, y daley prowadź; ieżeli bowiem gdy rownego tobie człeka o co masz prosić, gotuiesz się na to iak z nim masz mowić, tym bardziey z Bogiem.

Gdy się w takie myśli zapędzasz, iakby twoie Modlitwy były u BOGA wzgardzone, y od niego nieprzyięte, w ten czas dobrowolnie, y bez potrzeby udręczenie sobie zadaiesz, podobnemi myślami nabiiaiąc sobie głowe, bo nie do ciebie należy taxa twoich spraw y nabożeństwa, wiele by warte były, y czyliby godne były przyięcia od BOGA lub wzgardy. Wiedzieć albowiem o tym nie możesz, czyli na kochanie, czyli też na gniew u BOGA zasłużyłeś sobie, o czym wyraźnie mowi Pismo. (p) *Niewie człek, czyli kochania, czyli też nienawiści godzien iest.* Do ciebie

(o) Eccl. 18. v. 23. (p) Eccl. 9. v. 1.

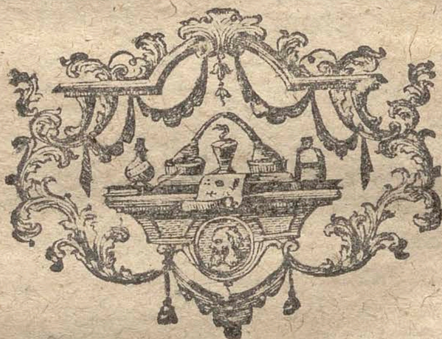
ciebie należy modlić się y starać się oto, abyś Modlitwe dobrze odprawił, á niewdawać się w takie myśli, ktore są zwodzącą czarta pokusą. Choćbyś tedy słyszał w sobie naywiększą oschłość, oziembienie, twardość serca, y wstręt niby, y niesposobność do Modlitwy, bynaymniey na to nieuważaiąc, w pokorze nieprzestaway modlić się, ani zaniedbywać nabożeństwa, á nie wdaway się w taką myśl: czyli przyięta, czyli nieprzyięta twoia Modlitwa od BOGA.

Timibundus. Nauka y oświecenie, ktore teraz mam od ciebie Oycze ułatwiaią trudności moie, w czym zaś tylko nieuspokoiony iestem, iest to: że zdaiemi się iakbym Spowiedzi S. nolezycie odprawiać nie umiał, że nie poznaie grzechow moich, y niesłysze w sobie skruchy y żalu, ktoren powinienem za grzechy czynić.

Dilucidans. Dusza, ktora w boiaźni Boskiey żyiąc, uczęszcza do Swiętych Sakramentow, á przytym rachunek własnego sumnienia, każdego dnia zwykła czynić, przypatruiąc się swoim sprawom, poznaie swoie ułomności, za ktore przy rachunku sumnienia żałuie, z postanowieniem poprawy, w czymby wykroczyła; te tedy ułomności na spowiedzi przed Kapłanem wyznać powinna. Kto albowiem żyie w boiaźni Boskiey, y stara się o czystość sumnienia, takiemu zaraz na pamięć przyidą iego wykroczenia y grzechy, nie tylko śmiertelne, ale y powszednie. Masz zaś wiedzieć o tym, że nikt nie iest obowiązany do tego, co iest niepodobna. Spowiedź powinniśmy zupełną uczynić, z grzechow wszystkich od nas popełnionych, ktore możemy pamiętać. Ktorebyśmy zaś popełnili, á o nich w cale niepamiętali, y zupełnie zapomnieli, Spowiedź dobrze odprawiemy nie oskarzywszy się z nich, bo czego zupełnie nie pamiętamy, do tego obowiązani nieiesteśmy.

Jnna iest rzecz grzech zataić, inna zupełnie nie pamiętać o nim. Pierwsza czyni spowiedź świętokracką, druga wolne

ſumnienie ſprawuie; bo czyniąc żal y ſkruchę, za wſzyſtkie wyſtępki, w całym życiu popełnione, żałuieſz y za te ktore niepamiętaſz. Dla czego dla większego twoiey duſzy uſpokoienia, miey zwyczay, winnym ſię przed Bogiem y Spowiednikiem oſkarzywſzy, żałować tak za te ktore popełnione wyraziłeś, iak też y za te ktore niepamiętaſz, y zupełnie zapomniałeś, oświadczaiąc ſię przed Bogiem, że gdyby ci przyſzły na pamięć, tedy byś ie zaraz wyznał na Swiętey Spowiedzi. Niech cie ta nauka w ſkrupułach wſzelkich ułatwi, á gdybyś miał nową iaką trudność, przeſtań na radzie y zdaniu Duchownego twego Oyca.





CZĘSC TRZECIA

O CIERPLIWOSCI w uciſkach powierzchownych.

ROZDZIAŁ I.

O Cierpliwości w Chorobach.



Iędzy innemi, ktore Boſka ręka na nas obficie wylewać zwykła dobrodzieyſtwy, ieſt y to: że na nas iaką w życiu tym doczeſnym ſpuſzcza chorobę. Dziękować zwykliśmy BOGU za to, że Wſzechmocność Jego zniczego nas wyprowadziwſzy, gdy nam dała życie te, w zdrowiu doſkonałym y ſiłach czerſtwych utrzymuie; ale zapatrzywſzy ſię na ſłabości y choroby, ktore z wyrokow Jego Nayświętſzych częſtokroć ponoſiemy, bardzieybyśmy obowiązani byli dziękować BOGU za nie, niżeli za zdrowie; y bardziey cieſzyć ſię z tego, gdy nas boleści, choroby naſzey dręczą, niżeli weſelić ſię z tego, gdy nam zdrowie ſłuży. Jak ſzacownieyſzey rze-

czy mieć nie możemy nad zdrowie, ktore więcey ważymy sobie, niżeli naywyższe władzę, dostatki, skarby, uszanowania; tak nic nieszczęśliwszego na też same zdrowie, ktore częstokroć o utratę nayszacownieyszey Boskiey łaski, y o zgubę wieczną nas przyprowadza. Przypomniey sobie na co pierwsze zdrowia naszego siły obrociliśmy? Ach iakby się nam za to w oczach ludzkich wstydzić potrzeba; gdybyśmy chcieli prawdę powiedzieć, á w oczach Boskich iak lękać y obawiać się wiecznego w ogniach nieugaszonych karania! Przypomnieymyż zaś sobie pierwsze dni choroby naszey, á oczywiście przyznamy tę prawdę, żebyśmy nie mieli w nich, ani za co się wstydać przed ludzmi, ani czego się obawiać przed Bogiem.

Większego mieć nie możemy nieprzyiaciela nad własne ciało, ktore nas nie odstępuiąc, w każdey swoiey sprawie zdradliwe na zgubę y zniszczenie nasze stawiać zwykło zasadzki; á lubo ieszcze mamy czarta ze światem, czuwaiących na nas nieprzyiacioł, z tym wszystkim ci nie są tak straszni; bo nas kiedyś opuszczaią. Naysilnieysze pokusy ktore na nas czart zarzuca, czyni to, zapatruiąc się na ustawiczną walkę ciała pożądliwości, sprzeciwiaiących się duszy, oczym wyraźnie mowi Pismo (a) *Zkąd woyny y kłotnie między wami, czyli nie ztąd? Z pożądliwości waszych ktore woiuią w ciele waszym?* Jeżelibyśmy się chcieli dowiedzieć przyczyny popełnienia po większey części grzechow naszych, tedybyśmy inney nie znalezli, tylko dosyćuczynienie własnych żądzy y zmysłow zdrowego ciała. Dobrowolną pokutą lubo martwiemy ciało, ale zupełnie ieszcze go nie umartwiemy, bo częstokroć w dobrowolnych pokutach nie będzie umartwione serce y miłość własna. Przez dopuszczone ucisk martwione zwyczaynie bywaią niektore tylko złe skłonności nasze, iako to naprzykład zawstydzeniem, wysokie o nas rozumienie; stratą doczesnego dobra, chciwość; upokorzeniem, wyniosła hardość &c. á przytym wszystkie ktoreby się natrafić mogły ucisk, że są przemiiaiące y powoli ustaią, za swoim odeyściem niby budzą uśpione y przytłumione przedtym skłonności, do powtornego przeciwko człeku walczenia.

Jnaczey zaś rzecz się ma, gdy Boska dobroć nawiedzi nas chorobą, lub przedłużoney słabości pozwoli kosztować niesmaku; gdy albowiem osłabieie ciało y umnieyszy się swywola zmysłow, osłabieie moc,

(a) Jacob. 4. ℣. 1.

moc, wszystkich naszych nieprzyiacioł, za ugaszeniem ognia wznieconego od pożądliwości; zaczym wolnieysze do spraw zbawiennych zostaną wewnętrzne siły, iako to rozum, wola, y pamięć; y nie tak natarczywe będą naiazdy, świata y czarta po uspokoionym naypierwszym nieprzyiacielu ktoren iest ciało nasze. Czart albowiem widząc przez chorobę zmartwione urodzone do złego skłonności, traci nadzieie swoich przez ciało zamysłow, á świat tym bardziey.

Przypatrzmy się Człeku ciężką chorobą o łożko uderzonemu, ktoren choćby nayzłośliwszym był grzesznikiem, w swoiey chorobie, lękaiac się śmierci, upokarza się, z serdeczną skruchą wyznaie przed Kapłanem na spowiedzi swoie występki, tysiączne wota, obietnice BOGU czyni, dla ubogich obficie iałmużny rozdawać każe, urazy daruie nieprzyiaciołom, nie myśli o prożności, brzydzi się tym, cokolwiek zdrowym y światowym iest miło ludziom, słowa iego nayczęstsze o BOGU, o Niebie, o Wieczności, o pokucie za grzechy. Te to są przedziwne choroby skutki, ktore martwiąc ciało, ożywiaią duszę, y mocno nam wbiiaią w żywą pamięć rzeczy wieczne, ktore iak w prawdziwym Zwierściedle pokazuią nikczemność lepianki naszey, y ruguią zamieszkanego w sercu nieprzyiaciela. Te iak złoto czasem oczyszczaią z plam złych nałogow dusze nasze, y dla tego od wielu sług Boskich, tak bardzo były upragnione, że prosili częstokroć BOGA, aby na nich dopuścił choroby, słabości, kalectwa, przez ktore zwyciężaliby swoich zawziętych nieprzyiacioł Ciało, Swiat, y Czarta.

Siedm rachuiemy początkow y źrodeł wszystkich występkow na ktore się czasem ludzie odważaią, pospolicie nazwanych siedm głownych grzechow. Te wszystkie niby głowy piekielnego Smoka, choroba zwycięża, chwalebnie kruszy, y łamie. Niech albowiem kto tylko zachoruie, traci na tych miast wyniosłą hardość swoią, gdy nie mogąc się na nogach utrzymać, prosi pokornie tych o pomoc ktoremi przedtym gardził, y ktoren się przedtym w zdrowiu zdawał bydź Lwem, choroba go odmienia w Baranka. Łakomy, w chorobie nie myśli o zbieraniu bogactw, żeby komu wydarł dobre mienie, widząc że sam wszystko musi zostawić, y nagim ze wszystkiemi żegnać się. Lubieżny bardziey myśli iak BOGA przeprosić za swywolę, niżeli o rozpustach. Gniewliwy widząc

dząc ſtracone. ſiły, ſłyſzy w ſobie umorzone pragnienie zemſty. Obżarty, ſtaie ſię wſtrzemięzliwy w iedzeniu y napoiu. Zazdrośliwy nie ſmuci ſię więcey z cudzego dobra, ale ſwoie opłakuie boleści. Leniwy na koniec, lubo dla ſłabego ciała, pracowitych ſpraw pokuty wykonać nie może, ale bardzo doſkonale wewnętrzne czyni ſprawy, przypominaiąc ſobie przyſzłe bez całą wieczność życie, krotkość y nietrwałość świata tego, dobr doczeſnych, uciech, godności, nieſtateczność; Z ktorych myśli, nabiera ochoty co prędzey do BOGA nawracać ſię, czyni ſpowiedzi y obiecuie poprawę złego życia. Na oſtatek wrodzone ſkłonności ktore ſą w nas, gniewu y pożądliwości, nieznayduiąc ſpoſobu y przyczyn do uczynienia buntow gwałtownych przeciwko rozumowi, uſpokoione y niby w więzieniu zamknięte, związane chorobą, muſzą ſiedzieć, daiąc wolny czas duſzy, do myślenia o rzeczach wiecznych, do pamięci o duſzy y do kochania BOGA.

Przyznaymy ſami. Jle razy nas choroba do łożka przywiąże, y owſzem kiedy ſobie ią zdaleka przypomniemy nadchodzącą, kiedy w niebeſpieczeńſtwie utraty zdrowia znayduiemy ſię, z ſił wyniſzczeni, boleściami obciążeni, iak prędko w nas umorzone zoſtaią wſzyſtkie zamyſły, pragnienia, chęci, zabiegi, ſtarania, ukryte hardości, iawne rownemi nam wzgardy niegodziwe. Ach co za dzielność choroby nieoſzacowana, ktora otwiera oczy duſzy, y daie nam widzieć ladaiakie, niedobre y nieſprawiedliwe ſprawy naſze! ktora nas nie z ziemi (ale że prawdę wyraże z piekła) ku Niebu dzwiga y podnoſi, ktora odbieraiąc ſiły ciału w zmacnia duſze! Zacoż niemamy iey mile z rąk Boſkich przyimować, weſoło y cierpliwie znoſić, á co więcey z naygłębſzym upokorzeniem dziękować Boſkiey dobroci za nie, kiedy tak zbawienne, tak nieoſzacowane ſkutki w nas ſprawuie?

Gdyby nas BOG niechciał mieć dobrych, niezſyłałby na nas uciſku przykrey choroby, ktora ieſt lekarſtwem dowodnym, na znarowione y do złego ſkłonne zmyſły naſze. A ieżeli częſtokroć, lubo nas choroba złamie, przecież my niechcemy ſię podać BOGU, gniewem, niecierpliwością, nieſpokoiem, gdy nam niemożna w chorobie dogodzić, gdy ſię za każdą uſługą gniewamy, urażamy, coby ſię znami działo, gdybyśmy nigdy chorobami nie byli niby wędzidłami

dłami ſtrzymani? oto każdyby z nas w paſſyach niebędąc uſkromiony, byłby podobny bardziey do drapieżnego zwierza niżeli od człeka.

Zwykł BOG Wſzechmogący, częſtokroć choroby, iako y inne uciſki, przygody, przeciwności, naukaranie grzechow od nas popełnionych przepuſzczać; tak na Sioſtrę Moyżeſzową Maryą, przepuścił chorobę ſzpetnego trądu, za ſzemranie nieſłuſzne przeciwko Bratu; na *Antyocha* boleści śmiertelne, za okrucieńſtwa popełnione w Jerozolimie, y za świętokrackie zabranie Kościelnych ſkarbow; na *Heliodora* podobnie, na *Samſona* ſtratę oczu, za niepowściągliwe zapatrywanie ſię, na *Dalilę*, &c. Ktorym podobne karania my gdy cierpliwie znoſiemy, dwoiako korzyſtuiemy; bo naprzod tym ſpoſobem wypłacamy ſię Boſkiey ſprawiedliwości, za naſze wykroczenia, á potym, gdy w takim uciſku upokarzamy ſię przed Jego Naywyżſzym Majeſtatem, częſtokroć taką pokorą y zgadzaniem ſię z wolą Jego Nayświętſzą, wypraſzamy ſobie zdrowie; co ſię oczywiście pokazuie z Ezechiaſza Jzraelſkiego Krola, o ktorym wſpomina Piſmo Swięte 4. *Reg.* 20. Tego dobrego Monarchę, ſkarał był BOG Wſzechmogący, śmiertelną chorobą za to: że po otrzymanym z *Sennacheryba* Aſſyryiſkiego Krola, przez cudowną mocy Boſkiey ſprawę zwycięſtwie, nie uczynił BOGU powinnego dziękczynienia, tak iak Moyżeſz y Dawid, ktorzy po zbitych nieprzyiacielſkich Woyſkach, ſpiewali BOGU pienia; ale gdy te ukaranie z pokorą dobry Krol przyiął, wyproſił ſobie przedłużenie na lat pietnaście życia.

Że na ukaranie grzechow, zwykł częſtokroć BOG Wſzechmogący, dopuſzczać na nas choroby, ſprawiedliwie y arcy-zbawiennie to Kościoł S. poſtanowił, aby z Wiernych każdy w pierwſzych ſwoiey choroby początkach, naypierwſze miał o tym ſtaranie, BOGU przez Sakramentalną ſpowiedź uſprawiedliwić ſię dla wielu przyczyn. I. Aby przez zaniedbanie tego zbawiennego ſpoſobu (iako nas nieprzeliczone nauczaią dowody) za wzmocnieniem choroby, á prędkim naſtąpieniem śmierci, bez pokuty y przeproſzenia BOGA z niebeſpieczeńſtwem zbawienia ſwego, wierny nieumarł. II. Aby wierny w niełaſcę Boſkiey choruiąc, nadaremnie długich boleści niecierpiał, tracąc przez ich znoſzenie zaſługi wielkie, ktorychby

ſobie mogł w chorobie przyczynić; ktokolwiek albowiem ieſt w Boſkiey niełaſcę, y przez grzech Boſkiego Maieſtatu nieprzyiacielem, poki w ſtanie grzechu ieſt, nie może ſobie wſzelką ſprawą na Niebo zaſłużyć. III. Jż ponieważ choroby częſto bywaią od BOGA dopuſzczone na ukaranie, złości y wyſtępkow naſzych, poki trwać będzie w nas złość grzechowa, y poki przez Sakramentalną pokutę wyrugowana niebędzie, poty BOG zdrowia nieużyczy.

W Rozdziale IX. ſwoiey Ewangeliy wſpomina S. Mateuſz, że gdy do ſwego Miaſta przypłynął z Uczniami Zbawiciel, na przyiście Jego, ofiarowali mu człeka paralizem zarażonego do uzdrowienia Mieſzczanie, *ktorych wiarę widząc JEZUS, rzekł do zarażonego. Ufay Synu odpuſzczaią ſię tobie grzechy twoie.* Rzecz uwagi godna. Mieſzczanie proſzą Zbawiciela o przywrocenie zdrowia choremu, á Zbawiciel, nieprzykazuie chorobie aby uſtąpiła, ani choremu mowi, aby zdrow był, ale go tylko od grzechow uwalnia. Dla naſzey to nauki ſtało ſię. Ponieważ albowiem grzechy bywaią przyczyną chorob częſtokroć, Niebieſki lekarz, chciał wprzody przyczynę choroby oddalić, za ktorey wyrugowaniem miało niezawodnie naſtąpić pierwſze zdrowie.

Rzecze kto. Napatrzyliśmy ſię wielu takich, ktorzy w pierwſzych dniach choroby, naſamprzod oto ſię ſtarali uſprawiedliwić ſię przez Swięte Sakramenta BOGU, á poſtaremu z ſwoich chorob nie wyſzli, y muſieli częſtokroć w niewzczeſnym wieku życia ſwego umierać. Prawda. Ale też y to prawda: że lubo takim BOG nie daie zdrowia, daie iednak ſiłę y moc, dla cierpliwego znieſienia y wytrzymania boleści, choroby, użycza łaſk ſwoich, y wewnętrznego światła dla ofiarowania ſwoich boleści Zbawicielowi, na zawdzięczenie za Jego Mękę; w ktorym czaſie, więcey ſobie chory może przyczynić zaſług, przez rozmaitych cnot ſprawy, iako to pokuty, pokory, cierpliwości, z gadzania ſię z Wolą Boſką, nadziei, y kochania Stworcy ſwego. Do tego gdy BOG nieużycza chorym uſprawiedliwionym zdrowia, czyni to z nieſkończoney dobroci y miłości ku choremu, dla tego: że widzi potrzebnieyſzą bydź dla iego zbawiennego dobra chorobę bardziey niżeli zdrowie. Piękną rzecz w tey materyi namienia *Jacobus Genuenſis* opiſuiąc życie S. Tomaſza Kantuaryiſkiego Biſkupa y Męczennika; gdzie wſpomina o iednym

dnym Angliku wielce nabożnym do tego Swiętego. Ten gdy czasu iednego zachorował, dla otrzymania zdrowia ile mogł mieć sił, poszedł do grobu Swiętego Męczennika, ktorego usilnie modląc się o przywrocenie zdrowia prosił, iakoż y uprosił; bo po skończonych swoich Modlitwach zdrowym z mieysca wstawszy, wesoło poszedł do domu, dziękuiąc BOGU, że za przyczyną Swiętego Męczennika do pierwszych sił przyszedł. Ciesząc się tedy z odebranego zdrowia, przyszła mu na myśl ta uwaga: ieżeliby otrzymane zdrowie, nie było iaką dla duszy iego przeszkodą; w ktorey myśli, gdy co raz to głębiey zanurzał się, chcąc ią uspokoić, nie bez Boskiego oświecenia powrocił się do grobu tegoż samego S. Męczennika, z tym oświadczaiąc się przedsiewzięciem: iż ieżeliby duszy iego miało szkodę przynieść odebrane za przyczyną S. Męczennika zdrowie, tedy by bardziey wolał żeby się choroba nazad powrociła do niego, niżeli żeby się zdrowiem z krzywdą Boską y z niebespieczeństwem własney duszy cieszył. Co tylko się z tym oświadczył, natychmiast, taż sama choroba powrociła się, y z zdrowego uczyniła go chorym.

Kogo w chorobie niecierpliwość zwycięża, gdy się za każdą rzeczą gniewa, uraża, gdy narzeka, niechże wie otym: że się BOGU sprzeciwia, opieraiąc się naywyższey Woli Jego, ktoren chce aby spokoynie, upokorzony, ten ucisk znosił; gdy się żali na choroby ostre boleści, na niewygodne mieysce, na ludzi służących w chorobie niesfornych, na niepilnego lub niedoskonałego lekarza, niechże wie otym: że takim narzekaniem krzywdę nienadgrodzoną Boskiemu około niego rozporządzeniu czyni. Czyliż nie z Boskiego rozporządzenia ta á nie inna choroba na niego dopuszczona? Czyliż nie z Boskiego rozporządzenia, mieysce choroby, czas, lekarze, ludzie do usług są naznaczeni, bez ktorego woli nic się stać nie może? Ach nierozumie niecierpliwego w chorobie Chrześcianina! gdy BOG chce, abyś tę, á nie inną cierpiał chorobę, gdy tę á nie inną dla ciebie wybrał, tę á nie inne mieysce, czas naznaczył, y nie dla inney przyczyny tylko dla twego dobra, za co za Jego Nayświętsze o koło ciebie rozporządzenie niedziękuiesz pokornie, nie przyimuiesz mile, z ucałowaniem Jego Ręki Nayświętszey? A do tego coż tym narzekaniem zrobisz? to pewnie narzekaniem choro-

bę

bę odmieniſz, albo przyidzieſz do zdrowia? mylíſz ſię. Tak muſi bydź iak BOG chce; lepiey tedy uczyniſz, gdy ſpokoynie będzieſz to wſzyſtko znoſił, niżeli gdybyś żalił ſię, gniewał, lub narzekał.

Do cierpliwego choroby znieſienia powinna nas zachęcić uwaga tey prawdy, że choroby ſą dowodem y znakiem Boſkiey ku nam miłości. BOG albowiem nieſkończenie kochaiąc ſługi ſwoie, y pilnuiąc aby od niego nie oddalili ſię, cierniem uciſkow y chorob ich ogradza, przez ktore ich ubeſpiecza, żeby niewkroczył do nich nieprzyiaciel, y zaſłużyć im na Niebo nieprzeſzkodził; Jakoż oczywiście widziemy, że duſze im ſą milſze, y bardziey ukochane od BOGA, tym większemi ſą otoczone uciſkami. Marta y Magdalena poſłały były do Zbawiciela z oznaymieniem ſłabości ich Brata Łazarza wte ſłowa. (b) *Oto ktorego kochaſz, choruie.* wyznaiąc ſkutek kochania Jego, chorobę; bo gdyby był niezachorował Łazarz, niebyłyby uſzczęśliwione y zaſzczycone, wſtąpieniem do ich domu Zbawiciela, y widzeniem chwały Jego, w ſprawie cudowney przywroconego życia, y zdrowia, oczym ſam Zbawiciel wcześnie wyraził mowiąc. *Choroba ta nie ieſt dla śmierci, ale dla chwały Boſkiey, aby uwielbiony zoſtał Syn Boſki przez nią.* Dowod kochania, ieſt ſprawa miłości ſkutkiem pokazana. Ze Chryſtus Apoſtołow kochał, dowod tego kochania był, że ich naznaczył na prace, na męki, na prześladowania, na śmierci. Ze kochał Męczennikow, dowod iego kochania był, że im pozwolił dla Jmienia Jego cierpieć. Ze tedy kocha y chorych wiernych dowod Jego kochania ieſt, że im pozwala łączyć ich boleści, z boleściami ſwemi, y przypuſzcza duchownym ſpoſobem do ſwego Kielicha Męki, do koſztowania tey żołci, ktorey nie dopił na Krzyżu, zoſtawuiąc ią dla nas na znak miłości y kochania, iako oſobliwſzy upominek, żebyśmy iey w chorobach y uciſkach razem z naſzym Panem zażywali.

Odezwie ſię kto z niecierpliwych Chrześcian, zarzucaiąc ſłowa Jzaiaſza prorokuiącego o Męce Zbawicielowey w Rozdziale. 53. ℣. 4. gdzie Prorok o Zbawicielu mowi: *Prawdziwie ſłabości naſze on cierpiał y boleści naſze on noſił.* Nieczytamy w Ewangeliy żeby Chryſtus kiedy chorował, tylko uboſtwo, niedoſtatek, prace, wzgardy, Mękę, y Smierć poniosł; á ieżeliby boleści naſze cierpiał, á cierpiąc zniosł, za coż my ie cierpiemy choruiąc? Ten argument Chrześcian niecierpliwych,

(b) Joan. 11. ℣. 3.

cierpliwych, wielorakie od Tłumaczow Pisma S. ma odpowiedzi. Co zaś się tyczę teraźnieyszey materyi, mowię: że prawdzą się Prorockie słowa o Zbawicielu powiedziane, *że boleści nasze on nosił*, á nosząc ie znosł, tak że prawie ie zniszczył, żeby nas nayostrzeysza boleść nietrapiła; bo gdy w naszych chorobach, boleściach, będziemy sobie przypominali boleiącego Zbawiciela, nayokrutnieysze y naydotkliwsze nie będą nam przykre boleści, nieprzyniosą naymnieyszego ucisku, nie pobudzą do uskarzenia, płaczu y ięczenia; ale wzniecą co więcey ochotę do cierpliwego wytrwania. Błogosławiona *Hosanna* niemiłosierną cierpiąc febrę, gdy czasu iednego z przykremi choroby pasowała się boleściami, obaczyła Zbawiciela ranami otoczonego, wiszącego na Krzyżu y mowiącego do siebie. *Ach Corko! Boleści cierpisz? większe Ja dla ciebie, na tym drzewie Krzyżowym poniostem. Więcey Ja cierpiałem; udręczenia twoiego krople, z tym Męki moiey morzem zmieszay, á tym sposobem boleści twoie umnieyszą się.* Pisze *Franciscus Labata* o iedney Niewieście chorey, ktorey gdy z przytomnych ktoś podał Krucyfix, radząc aby tego Pana prosiła o umnieyszenie boleści. ktore w ten czas bardzo wielkie cierpiała, odpowiedziała: Ukrzyżowanego Pana pokazuiesz mi, á radzisz abym prosiła o oddalenie boleści moich? Jakim sposobem ważyć się mogę prosić, o uwolnienie od boleści, gdy tak wiele ten Pan dla mnie cierpiał? Widze Zbawiciela, widze Pana moiego, że na Krzyżu wisi, á ia od Krzyża mam uciekać? Chętnie y owszem będę cierpiała dla niego, ktoren dla mnie z nieskończonym pragnieniem, daleko okrutnieysze udręczenia ponosił. O odpowiedzi Swięta, Chrześciańska, zbawienna, gdybyś u Chrześcian była w używaniu, iakbyś im letkie, bez naymnieyszego uprzykrzenia nayostrzeysze czyniła boleści!

Zachęca nas do podobnego sposobu Namieśnik Zbawicielow Piotr, pisząc w liście swoim do nowych w poczynaiącym się Kościele Chrześcian w te słowa. (c) *Gdy Chrystus w ciele cierpiał, y wy podobną myślą uzbroycie się.* Coż bowiem iest myśl pobożna o cierpiącym Zbawicielu, ieżeli nie zbroia na wzmocnienie Chrześciańskiego serca, przeciwko wszelkim niecierpliwości pobudkom? ktorą uzbroieni śmiało możemy zachęcać się do cierpliwości, mowiąc sami w sobie. Gdy Chrystus cierpiał boleści, á ia nie mamże cierpieć?

(c) Petr. 4. ℣. 1.

cierpieć? Gdy Zbawiciel moy od ſtopy nogi, aż do wierzchołku głowy ſkatowany niby iednoſtayną zdał ſię bydź raną, á ia niemam iedney małey wytrzymać rany? Gdy moy Pan na twardym Krzyżu, nagi bez pokrycia życie ſwoie ſkończył, á ia będę narzekał na niewygodne łożko, na zimne pomieſzkanie? Gdy moiego Pana octem y żołcią napawali, á ia ſię będę wzdrygał gorzkiego lekarſtwa, albo żalił na nieſmakowity poſiłek? Podobnemi uzbroymy ſerca naſze myślami á niezwyciężą nas nayſilnieyſze naiazdy choroby.

Zycie Wielebney Joanny Maryi *Bonhomini* świadczy, że gdy ta Sługa Boſka, ciężkie boleści, na kamień choruiąc cierpiała, á inaczey niemogła była uwolnioną bydź od nich, tylko przez przyczynienie boleści do boleści, że dla wyięcia kamienia trzeba było żywe rznąć ciało; dla boiaźni, tak boleſnego leczenia, tudzież wrodzonego płci właſney wſtrentu, do Ukrzyżowanego Zbawiciela myśl y ſerce co miała z tym czynić obrociła. W tym porwana w zachwycenie, obaczyła wielką liczbę Niebieſkich duchow, Krzyże, Palmy, y Korony w ręku trzymaiących, z ktorego widzenia poznała w tym wolą bydź Boſką, aby na te boleſne y przykre dla iey niewinności, odważyła ſię leczenie, na Męczeńſką ſobie tym ſpoſobem zaſługuiąc zapłatę. Zeby zaś tym gruntowniey o Boſkiey była upewniona woli, ſam Zbawiciel dał ſię iey widzieć, zachęcaiąc do cierpliwego wytrwania dla miłości Jego, y przypominaiąc, iako on nagi do ſłupa przywiązany, po całym niewinnym niemiłoſiernie był ſieczony Ciele. Tym poſilona Joanna widzeniem, á zachęcona do oddania wdzięczności Zbawicielowi za Jego dla niey okrutną podiętą Mękę, z niemałym przytomnych zadumieniem na tak prędką odmiane, kazała do leczenia przywołać Cyrulikow; Jak ſię BOGU podobała ta świątobliwa Joanny ochota, cud naſtempuiący pokazał; bo gdy Cyrulicy zaczeli dobywać kamienia, Joanna w ten czas w rozmyślaniu zanurzona Zbawicielowey Męki, w zachwycenie powtore wzięta była, w ktorym trwała bez wſzyſtek czas dobywania kamienia naymnieyſzey nieczuiąc na ciele boleści, tylko z ſwoim Oblubieńcem na ſerdecznych zabawiaiąc ſię ſprawach. Niechże nas do cierpliwego znieſienia przykrych boleści w naſzych chorobach, pamięć na Zbawicielową Mękę zachęci, niech nam doda ſerca; ponieważ ieſt tak ſkuteczna, że uzbroieni taką myślą, zwyciężyć możemy nayſrożſze boleści, Zapierać

Zapierać się tego niemożemy, żebyśmy kiedy zdrowe siły maiąc, zwyciężeni gnuśnością niemieli chronić się od umartwienia dobrowolnego, dla przyczynienia BOGU większey chwały, y dla naszey zasługi, otoż dobry BOG, pragnący wiecznego uszczęśliwienia naszego, zsyła na nas przykre choroby, żebyśmy w ten czas przynaymniey sobie na Niebo zasługiwali, przyciśnieni y przymuszeni prawie, gdyśmy dobrowolnie niechcieli, przyimuiąc iako dobrotliwy Ociec y poniewolne nasze umartwienia. Gdy tedy tak łaskawie sobie znami BOG postempuie, za coż niemamy cierpliwie choroby ucisku znosić? Weźmy sobie na żywą uwagę tę prawdę. Zdrowie ofiarowaliśmy ciału, światu, y piekłu, á choroby nie możemy ofiarować BOGU? kiedy w zdrowiu zapominaliśmy o BOGU, o Wieczności, przynaymniey w chorobie otym przypomniymy. W zdrowiu nie zasłużyliśmy sobie na Niebo, przynaymniey w chorobie choć malęki kapitał zbierzmy zasług, przez cierpliwe w boleściach wytrwanie, nienarzekaiąc, niegniewaiąc się, nie odgrażaiąc. Gdy byliśmy zdrowi ciężko nas było do nabożeństwa, do Swiętych Sakramentow zapędzić, na iałmużnę dla potrzebnego namowić, przynaymniey teraz kiedy choroba przycisnela, zwyciężmy w tym samych siebie. Gdy byliśmy zdrowi wzdrygaliśmy się włosiennic, dyscyplin dobrowolnych, żelaznych paskow, terazże przynaymniey nadgrodzmy to, cierpliwym ofiarowaniem BOGU choroby. Przyimie BOG za włosiennice gorączki, febry, za żelazne paski przenikaiące kolki, za krwawe dyscypliny, żywego ciała rznięcia, á nie tylko przyimie w zamian, za wzgardzone y opuszczone umartwienia, ale przyimie w dosyć uczynieniu, za popełnione wykroczenia. Przyimie za niewstrzemiezliwość w napoiu; oschłość spalonego ięzyka; za zbytki w iedzeniu, gorzkość w ustach, za wymysły wstroiach niewygody, za zgorszenia niegodziwe, smrod obrzydliwy z psuiącego się wcześnie ciała. A ieżeli w ten czas cierpliwości cnotą nie uzbroieni, ani BOGU wypłaciemy się, ani sobie przyzbieramy kapitału zasług, kiedyż to uczyniemy, kiedy ani w zdrowiu, ani w chorobie tego niechcemy czynić?

Większego nam BOG dobrodzieystwa nie może wyświadczyć, iak gdy y przymuszoną naszą prawie sprawę przyimuie, y w Regestr zasług wpisuie. Ach nierozumie, niecierpliwym bydź w cho-

robach; ktorego czaſu z naywiękſzym uſpokoieniem potrzeba wſzyſtkie przykrości znośić ile dla tak nieoſzacowanego ſkutku! Gdy w chorobie przyczyniamy ſobie kapitału zaſług przez rozmaite cnoty, w ktorych ſię w ten czas, choć na krotki czas cwiczemy, przez niecierpliwość y ten małęki kapitał utracamy; ach iak wielką ſobie ſzkodę czyniemy! oto w ten czas prawdzą ſię o nas ſłowa Boſkie przez Proroka powiedziane. (d) *Kto zapłaty żebrał, wrzucił ie w worek dziurawy.* Co za nierozum naſz, w ten czas tracić zaſługi, kiedy nadchodzić ma czas popiſywania ſię z zaſługami y nie ſtracenia zapłaty!

Szkołą wſzyſtkich cnot, y Akademią dobrego życia, Swięci Oycowie nazywaią chorobę; bo w niey człek bardziey gruntuie ſię w Wierzę, poznaiąc oczywiście tę prawdę, że z ſiebie ſamego nic ieſt, tylko z Wſzechmocney BOGA ſprawy. Wzmacnia ſię w nadziei, od BOGA ſzczegulnie wyglądaiąc zdrowia. Utwierdza ſię w miłości tego Naywyżſzego Pana z ktorego wolą zgadzaiąc ſię chętnie przyimuie y złe, y dobre, w pokorzę, w umartwieniu &c. y tak wielce w życiu ſwoim polepſza ſię, że wſzyſtkie narowy ktore w życiu go ſzpeciły, przez chorobę gdy bywaią umorzone, człekiem go dobrym bydź pokazuią. Z tego ciż ſami Swięci Oycowie wnoſzą że bardziey ieſt pożyteczna człeku choroba, dla cnotliwego życia, niżeli zdrowie. W życiu SS. Neryuſza y Achilleuſza piſze *Surius*, że gdy dnia iednego Uczniowie S. Piotra Apoſtoła w domu iego iedli, ieden z nich Jmieniem *Titus* ſpytał Swiętego Piotra. Nauczycielu ktory wielu chorym dałeś zdrowie, za co Petronillę Corkę twoią paraliżem zarażoną nie uleczyſz? Odpowiedział Piotr; lepiey ieſt dla niey że choruie: ale żebyś nierozumiał otym iakby niemogła bydź zdrową, chcę aby wſtała y ſłużyła nam do ſtołu. Wyrzekł to Piotr, á Petronilla iakby nigdy nie była chorą, wſtawſzy czyniła w oczach przytomnych wſzelkie uſługi, po ktorych ſkończonych za rozkazaniem Piotra powrociwſzy ſię do łożka, powrociła ſię y do przeſzłey niemocy, w ktorey poty trwała, poki zupełnie w Boſkiey boiaźni ugruntowaną niezoſtała, y tak dopiero od niey uwolniona była. Nauczyła Petronillą tych cnot choroba, ktorych by była w zdrowiu nienabrała. Mieymyż tedy cierpliwość w chorobach naſzych, nie tęſkniymy ſobie w nich, gdy nas dłużey na łożku trzymaią, bo dla

(d) Aggæi 1.

dla dobra naſzego BOG nam one naznaczył. Przyimuymy ie chętnie zgadzaiąc ſię z wolą naywyżſzego Pana, ktorey niecierpliwością naſzą nieodmieniemy, bo gdy w zdrowiu czerſtwym, ziemi y znarowionemi w oczach BOGA y ludzi byliśmy, lekarſtwem choroby uzdrowieni na duſzy, dobremi ſię bydź pokażemy.

Choroby BOG Wſzechmogący, zwykł częſtokroć przyimować za Czyściec, dobrotliwie nam zamieniaiąc, za wykroczenia naſze, żeby ſię ſtało zadoſyć ſprawiedliwości Jego nieſkończoney. Piſze *Bollandus ad d. 5. Febr.* Ze S. Agata pokazawſzy ſię iednemu Zakonu Cyſtercyeńſkiego choruiącemu Zakonnikowi, rzekła cieſząc go, y zachęcaiąc do cierpliwego znoſzenia choroby w te ſłowa. *Niech ci przykra niebędzie ta choroba, bo tey choroby dni ſześćdzieſiąt, przyięte będą za lat ſześćdzieſiąt.* Wſpomina S. Antoninus *p. 4. tit.* 14. *c.* 10. *§.* 4. Jż ieden z ſług Boſkich długą y boleſną cierpiąc chorobę, w ktorey że ſobie przykrzył, Anioł pokazawſzy mu ſię, podał do obierania ſobie, coby wolał, albo ieſzcze Rok cały cierpieć tę chorobę, albo trzy dni tylko bydź w Czyſcu, gdy obrał ſobie trzy dni bydź w Czyſcu, tak ſię ſtało, że w krotce umarł, y do Czyſcowego zaprowadzony zoſtał mieyſca; gdzie po wytrzymanym dniu iednym, gdy dla iego pociechy náwiedził go w Czyſcu będącego Anioł, z niewypowiedzianym żalem rzecze do niego duſza: *O Zwodzicielu nie Aniele, ktory mnie w mękach wielo latami za trzy dni oſzukałeś.* Odpowiedział Anioł: dopiero dzień ieden, iak w Czyſcu ieſteś, przez ktorego wielkość męki, dzień ieden zdaie ci ſię bydź tyſiącznemi latami; lecz w tym ieſt wola Boſka, iż ieżeli chceſz powrocić ſię do ciała, y kończyć naznaczony czas choroby, tak ſię ſtanie. Chętnie na to pozwoliła duſza, y powrociwſzy ſię do życia, kończyła zaczętą chorobę doznawſzy ciężkości mąk Czyſcowych. Terazze miarkuymy co lepiey ieſt dla nas czyli wypłacać ſię BOGU chorobą, czyli Czyſcem, ktorego męki śmiertelnych rozumow przewyżſzaią poięcie? Znośmy cierpliwie choroby nayſrożſze, kiedy nam na dobre wychodzą.

RO-

ROZDZIAŁ II.

O Cierpliwości Rodzicow, gdy BOG przez śmierć odbiera im dzieci.



Łakać, ięczeć, y smucić się zwykli, strosłkani Rodzice, w stracie swoich dzieci, ktorych w pierwszych dniach śmierci, tak mocno częstokroć żałuią, że przez zbyteczne natężenie żalu, niemogąc się w swoich, za rozmaitemi dobrych Przyiacioł namowami uspokoić smutkach, albo bardzo prędko za niemi do grobow idą, albo też ieżeli się od śmierci uwolnią, przedłużoną opłacaią się za to chorobą. Gdybyśmy się tych wszystkich spytali, za co w swoich smutkach nie mogą się uspokoić? tedyby nam nie inną dali odpowiedź, tylko tę: że BOG z wyrokow swoich naywyższych y nieodmiennych, odebrał im ukochane w życiu dzieci. Te wyrokow Boskich wykonanie, czyliż powinno bydź przyczyną, nieutamowanych płaczow, narzekania, y ięczenia pod same Niebiosy prawie obiiaiącego się? Komu BOG przez to czyni krzywdę, że do siebie iako Stworca, stworzenie umarłego bierze duszę, iako Ociec dziecie, iako nieskończonego Pan Maiestatu poddanego odbiera, y w swoim wiecznym osadza Krolestwie? Cieszyć się bardziey z tego przynależałoby, niżeli smucić.

Nieprzecze temu żeby nie mieli bolesney na sercu ponosić rany Rodzice, widząc odebrany wnętrzności swoich owoc, y starganą w dalszy czas rozporządzenia swego około niego osnowę. Niewątpie otym żeby śmierć dziecięcia, niemiała wskruś przenikać, y dotkliwych zadawać razow tym wnętrznościom, ktore nosiły go, ktore bolały w wydaniu na świat, ktore własnym ciałem y krwią z nim się dzieliły; Bydź musi żal w kochaiących Matkach, patrzących się na stratę rzeczy, naybardziey od nich w życiu ukochaney, y utaić się niemoże, bo go sama natura wznieca, ktora nawet w nierozumnych stworzeniach, dzikich y żarłocznych zwierzach, żal w tey

mierze,

mierze, chce zachować; ale że żal Matek powinien bydź rozumny, á do tego Chrześciańſki, w ſwoim ięczeniu niepowinien przeciwko BOGU wykraczać. Ani Kościoł, ani żadne prawo, nie zabrania Matkom śmierci dzieci ſwoich opłakiwać, ale tak Kościoł, iak wſzelkie prawo, zakazuią przeciwko BOGU w utracie dzieci narzekać.

Ta ieſt niezawodna prawda, że Matka z większym natężeniem kocha dziecie, niżeli dziecie ſwoią Matkę, czego nieprzeliczone ſą dowody, tak z Piſma S. iako y z codziennego doświadczenia; bardziey tedy boleie Matka nad ſtratą dziecięcia, niżeli dziecie nad ſtratą Matki; ale Chrześciańſka Matka, gdybyśmy ſię iey ſpytali kogo bardziey kocha, czyli BOGA, czyli właſne dziecie? pewnie żeby powinna powiedzieć, iż bardziey BOGA, ktorego z całego ſerca, y ze wſzyſtkich ſił powinna ważyć y ſzacować bardziey niżeli dziecie kocha. Coż to za kochanie BOGA, żałować mu y niepozwalać, (że tak rzekę) dziecięcia ſwego? Co to za kochanie BOGA, opierać ſię woli Jego, y narzekać na to że BOG z oczu iey bierze do ſiebie Syna albo Corkę? taką rzeczą podobne Matki, oczywiście pokazuią po ſobie, że bardziey kochaią ſwoie dzieci, nizeli tego od ktorego maią dzieci. Niech ſprowadza miłość wrodzona, gromadami boleści do czyiego ſerca, miłość wyżſza, to ieſt miłość BOGA, że nieporownanym ſpoſobem ſilnieyſza ieſt y mocnieyſza nad miłość natury niżſzą, powinna ią przezwyciężyć.

Wſpomina Piſmo S. że Abraham odebrawſzy od BOGA rozkazanie, żeby mu był Syna ſwego iedynaka zabił na ofiarę, po odprawioney z Jzaakiem trzydniowey podroży, na mieyſce naznaczone ofierze, gdy iuż ſtanął na wierzchołku gory nazwaney *Mora*, niemaiąc względu na iedynaka, ktorego w ſetnym życia ſwego Roku dopiero doczekawſzy ſię, przez wrodzoną miłość kochał, ale ſzczegulnie upatruiąc wolą w tym Boſką, związawſzy Syna, do Miecza ſię porwał, żeby go był w ſztuki płatał. Dwie w ten czas w ſercu Abrahama woyne toczyły miłości; Miłość Boſka y miłość Syna. Kochał Abraham Jzaaka, iako Ocieć Syna, iako krew właſną, ale też kochał y BOGA, iako ſtworzenie Stworcę, iako poſłuſzny y wierny ſługa Pana. Broniła wrodzona miłość od śmierci Jzaaka, wiązała mu ręce, żeby ich niepodnoſił, na tego ktorego kochał; zaſłaniała oczy, żeby niepatrzał ſię na krew ktorą miał

rozlewać,

rozlewać, ale że silnieysza w Abrahamie była miłość Boska, przez ktorą bardziey Stworcę swego kochał, niżeli Syna, ta w nim zwyciężyła wrodzoną miłość, złamała wszystkie niższe uwagi, y startáła słabe pęta natury. Ta myśl y uwaga w Abrahamie, że tak BOG chce aby moy Syn nieżył, abym ia Syna niemiał, statecznego umysłu iego niemogła odmienić. Rodzice po stracie dzieci żałośni, czyliż tak od was BOG odbiera Synow waszych iak od Abrahama chciał odbierać? Czyliż tego po was wyciąga y rozkazuie żebyście własnemi rękami w sztuki dzieci płatali? Coż gdyby tak rozkazał cobyście czynili? Miarkuiąc wasze nie w śmierci, ale dopiero w chorobach dzieci zbyteczne troski, żale, narzekania, ach iak byście szpecili nieutamowaną waszą niecierpliwością ofiary swoie! Zwyciężeni miłością dzieci, podobno odważylibyście się, sprzeczać się z Bogiem, y zabraniać mu tego co iego iest, á przez to samo wyiawiłaby się ta prawda o was, że bardziey kochacie własne dzieci niżeli BOGA. Czyliż nie lepiey ofiarę woli Jego Nayświętszey tym sposobem wypełniać, gdy BOG łagodnieyszym z wami postępuie rozporządzeniem, niewyciągaiąc z waszych rąk śmierci dziecięcia, iak wyciągał od Abrahama? Nie zabrania BOG Rodzicom, kochać swoie dzieci, ale też y ten porządek chce w kochaniu zachować, żeby kochanie niższe, niebrało mieysca kochaniu wyższemu; żeby miłość stworzenia, nieprzewyższyła Miłości Boskiey; żeby serce Rodzicielskie bardziey złączone było z Bogiem, niżeli z stworzeniem, według słow Zbawiciela: (e) *Kto kocha Syna albo Corkę, bardziey niżeli mnie, niè iest mnie godzien.* Bo dobro nieskończone większy szacunek w nas mieć powinno, niżeli dobro skazitelne y doczesne.

Lubo wrodzona miłość wznieca boleść w sercach Rodzicow, patrzących się na śmierć swoich dzieci, ale światło rozumu ktorym w sprawach życia swego rządzą się, powinno te boleści utamować y zagoić. Kiedy Rodzice upragnieni pociech swoich, proszą BOGA żeby im pozwolił cieszyć się wnętrzności własnych owocem, kiedy na to czynią pobozne wota, świątobliwe uczynki, rozmaite nabożeństwa; oco BOGA proszą? oto: żeby im dał BOG dzieci, ktore maią umierać; kiedy się z niemi cieszą, wychowanie należyte według swego stanu im dawszy, z czego się cieszą? z dzieci maiących

(e) Matth. 10. ℣. 37.

iących umierać y naznaczonych na śmierć. Gdy tedy umieraią, cóż płaczą? y iaką przyczynę narzekania mieć mogą, kiedy nie o inne dzieci prosili, tylko o takie, ktore miały umierać, ile śmiertelne? Pierwszy dzień życia ludzkiego czym iest, ieżeli niepoczątkiem konania? Każdego albowiem dnia życia, zbliżamy się do śmierci; ponieważ na to wyszliśmy na świat, nie żebyśmy byli nieśmiertelnemi, ale na to, żebyśmy umarli. Gdy tedy umieramy, kończemy nie życie nasze, ale przedłużone konanie.

Niech nas zawstydzą w tey mierze chwalebne, lubo Pogan zdania, ktorzy światłem rozumu, nie upatrywali przyczyny do żalow, y uskarzenia się nad stratą dzieci, krewnych, lub przyiacioł. *Anaxogoras* gdy się dowiedział, że Syn mu był umarł, odpowiedział oznaymuiącemu. *Wiedziałem o tym że Syna śmiertelnego urodziłem.* Seneka do *Marcyi* za Synem swoim umarłym płaczącey tak napisał: Smiertelną urodziłaś się, śmiertelnego podobnie wydałaś na świat; gdy sama z skazitelnego iesteś ukształtowana ciała, przypadkom y chorobom podległa, z tak słabego ciała, niemogłaś nieskazitelnego y nieśmiertelnego mieć Syna. Umarł Syn twoy, to iest, do tego końca pobiegł, do ktorego każdy z nayzacnieyszych y nayszczęśliwszych bieży. *Lochadus* gdy powziął wiadomość, że ieden z dwoch Synow iego umarł, do przyiacioł przytomnych rzekł, nic nie masz noweiego, że moy Syn umarł, o ktorym wiedziałem że nie był nieśmiertelnym. Poganie tak pięknemi zwyciężali wrodzoną skłonność do żalu dowodami, á my podobnemi, á co więcey daleko doskonalszemi, bo Chrześciańskiemi, y zbawiennemi utamować się nie zechcemy przyczynami?

Piękny przykład Chrześciańskim Matkom podaie S. Hieronim w liście swoim posłanym do *Pauli* Rzymianki, w ktorym opisuiąc śmierć Corki iey *Blesilli*, młodszą Corkę *Melanią*, nieprzestaie wielkiemi ogłaszać pochwałami, podaiąc ią Matce na wzor do naśladowania. Wspomina tedy ten Swięty rzecz taką. Umarł był Mąż *Melanij*, ktorego śmierć niepodobna, aby nie miała była ranić serca kochaiącey Zony, dla ktorey umartwienia dosyć było tracić ukochanego w życiu przyiaciela. Jeszcze ciało Męża zmarłego nie ostygło, ani obrządkiem pogrzebowym schowane było, ieszcze rana serca nie zagoiła się była, do ktorey dwie nowe rowne w boleści

 przystąpiły;

przyſtąpiły; gdy tegoż ſamego czaſu, powzieła wiadomość o śmierci dwoch ſwoich Synow małękich, ktorzy po Oycu razem z tego świata zeſzli. Ktoby był nie ſądził, żeby ta wiadomość, życie niewydarła była *Melaniy?* Zeby widząc śmierć Męża, á ſłyſząc przytym o śmierci Synow, w iednym towarzyſtwie, nierozłączoną od nich będąc, przez związek kochania razem nie umierała? Ktoby był dał temu wiarę, żeby na tak dotkliwe y przenikaiące wſkruś ſerdeczne razy, miała utrzymać ſię na mieyſcu? z tym wſzyſtkim niezwyciężonym umyſłem, tamuiąc łzy z oczu wypadaiące, nieuſtraſzona tak boleſnemi ranami, wytrwała mężnie, śmiertelne prawie poſtrzały; niepokazała po ſobie mniey potrzebnego żalu, lub rozpaczy znaku; ale bez narzekania y głoſow płaczliwych, weſoło przyimuiąc od BOGA te dotykaiącey iego ręki głaſkania, padłſzy do nog Ukrzyżowanego Zbawiciela, niby uśmiechaiąc ſię z przygod rzekła. *Łatwiy będę ci o Panie od tego czaſu ſłużyła, ponieważ od tak wielkiego uwolniłeś mnie ciężaru.*

O gdyby Chrześciańſkie Matki zapatrzywſzy ſię na *Melanią* pod czas śmierci dzieci ſwoich, podobnego zażywali ſpoſobu, żeby do nog Zbawiciela padłſzy, zamiaſt niepotrzebnych krzykow, głoſow, żalow, z tym ſię odzywali oświadczeniem. Panie gdy z twoich wyrokow odebrałeś mi dziecie, y z dobroci twoiey uwolniłeś mnie od ciężaru y przeſzkody ſłużenia tobie, że przywiązaną będąc do dziecięcia, zapominałam o tobie BOGU moim, iuż od tego czaſu nauczona w twoiey ſzkolę, lepiy ci ſłużyć będę; żadna mnie rzecz od twoiey nieodciągnie uſługi. Takie y tym podobne oświadczenia więcèyby pomogły do folgi, niżeli niepotrzebne żale, narzekania.

Odbiera BOG częſtokroć Rodzicom dżieci, albo dla ukarania ich wyſtępkow, tak iak odebrał Dawidowi Syna z Uryaſzowey urodzonego Zony, albo też zbiera ich przed czaſem w dniach młodości, żeby w dalſzym wieku nie odważyli ſię na wyſtępki. Oczym wyraźnie mowi Duch S. przez Salomonowe uſta, o śmierci ſprawiedliwego. (f) *Wzięty ieſt żeby złość nie odmieniła rozumu iego, y żeby kłamſtwo nie zwiodło duſzy iego.* Z niemałym uſzanowaniem czciemy dnia dziſieyſzego na Ołtarzach, Ciała Swiętych Niewiniąt od Heroda zabitych, uroczyście dzień ich śmierci obchodząc, ktorych wſzyſtkich

(f) Sap. 4.

ſtkich niemielibyśmy tak uroczyſtey pamiątki podobno, gdyby dalſzego byli dorośli wieku, bo odważaiąc ſię na wykroczenia przeciwko Boſkiemu prawu, nie zaſłużyliby ſobie na to, żeby właſną krwią byli o chrzczonemi. Jeżeli tedy dla naſzych wyſtępkow BOG nam odbiera dzieci, my przyczyną, ſądzić ſię powinniśmy śmierci ich, á zatym z Dawidem upokarzać ſię naygłębi przed Bogiem, y przepraſzać Majeſtat Jego obrażony od nas powinniśmy. Jeżeli zaś BOG dla ſwoiego nieſkończonego miłoſierdzia, przerywa dzieciom naſzym oſnowe życia, żeby w dalſzy czas złemi nie byli. Ach iak powinniśmy BOGU za ten dobroci Jego nieſkończoney dowod dziękować, y bardziey cieſzyć ſię niżeli ſmucić. (g) *Bo między Synow Boſkich ſą policzeni, y między Swiętemi cząſtka ich ieſt.*

Wſpomina S. Łukaſz w Rozdziale 7. ſwoiey Ewangeliy, że gdy Zbawiciel zbliżał ſię ku Bramie Miaſta *Naim*, w ten czas wynoſzono z tegoż Miaſta do pogrzebu umarłego Syna obywatelki tamtego Miaſta, ktora płacząc ſzła za ciałem. Miłoſierdziem wzruſzony nad ſtroſkaną Matką naydobrotliwſzy Zbawiciel, zakazał iey płakać mowiąc. *niepłacz.* Piękną daie tego zakazanego płaczu przyczynę Swięty Ambroży, tłumacząc wſpomnioną Ewangelią gdy mowi: iż nie powinna była płakać tego, ktoren miał bydź wſkrzeſzony. Jeden z Artykułow Wiary naſzey Swiętey, ieſt ten; że wyznaiemy ciała Zmartwychwſtanie, to ieſt: iż w tym ſamym ciele, w ktorym teraz żyiemy powſtaniemy; Ciała albowiem naſze przez śmierć nieginą, ale iako Kościoł S. nauczony od Ducha Nayświętſzego mowi, nalepſzy ſtan przechodzą, w ktorym, gdy przedtym były, ſkazitelne, śmiertelne, potym będą, nie ſkazitelnemi, wiecznemi, y nie śmiertelnemi. Zaczym niema przyczyny ten płakać śmierci ciała, kiedy przez śmierć nieginie ciało, ale nadoſkonalſzy przenoſi ſię ſtan; y dla tego Apoſtoł w liście ſwoim do Teſſalonczykow piſanym zakazuie wſzelkiego ſmutku y płaczu po śmierci wiernych, daiąc przyczynę, że ci tylko niech ſię ſmucą po zeyściu ſwoich, ktorzy nadziei żadney nie maią, o życiu po śmierci ich, y żeby powſtać mieli kiedy, w tymże ſamym ciele, na życie bez końca w wieczkuiſtey chwałę. Gdy tedy BOG nas o tym upewnia, wiara naucza, że duſze naſze żyią po śmierci, że ciała teraz umarłe, w doſkonalſzym dadzą ſię widzieć ſtanie, daremne y mniey potrzebne ſą ſmutki naſze

(g) Sap. 5.

tki naſze przy ich śmierciach. Sprawiedliwie zakazał Zbawiciel Matce ſzlochaiącey płakać zmarłego Syna. Czyliżby go płaczem wſkrzeſiła była, albo wylanemi łzami dała pomoc iaką, ſwemu ſierocińſkiemu ſtanowi? Gdyby dziſieyſze widział teraz Zbawiciel Chrześcianki, przeciwko BOGU nie godziwie żałące ſię w śmierciach dzieci ſwoich, nie iuż zakazałby płakać, ale ſurowo karałby za płakanie, za narzekanie, przeklinanie, rozpacze.

Ktora Matka niechce ſię w ſwoich uſpokoić żalach, dla tego, że ſię nie będzie iuż więcey cieſzyła dziecięciem, nie będzie go więcey widziała, może ſię beſpiecznie rozweſelić tą niezawodną wiadomością, że zapewne w krotce ſię z nim obaczy, y poydzie do niego, żeby ſię wiecznie z nim nacieſzyła. Kiedy Swiętego Xyſtuſa Papieża prowadzono na śmierć, Swięty Wawrzyniec Archi-Diakon iego, widząc ſię bydź oſierociałym, y zoſtaiącym bez Paſterza, zawołał na niego. *Dokąd bez Syna idzieſz Oycze? dokąd Kapłanie Swięty bez Dyakona poſpieſzaſz? tyś nigdy ofiary bez uſługi Dyakona, nie zwykł czynić.* Na te ſłowa odpowiedział mu S. Papież. *Nie ſmuć ſię Synu, nie rzucam cię, ani opuſzczam, po trzecim dniu poydzieſz za mną.* Gdyby dziſiay ktore dziecie wybieraiące ſię na tamten świat, ſwoiey Matce płaczącey powiedziało podobnie, Nie płacz Matko, bo po trzecim dniu poydzieſz zamną. Nie wiem ieżeliby na te ſłowa Matka nie przeſtała płakać? á gdyby ieſzcze dziecie umarłe z trumny poczeło wſtawać, podobnoby od niego uciekła, y płacz by ią opuścił. Ach płaczu nieprawdziwy, nierozumny, niepotrzebny!

Komu dziecie umiera, taki przed ſobą na tamten świat wyſyła go, za ktorym ſam poſtępuie. Czyliż powinien dla tego płakać podrozny, że przed nim kto idzie? albo mu ſię przez to krzywda iaka dzieie, że on tąż ſamą drogą idzie za nim? Z Synow ludzkich, od dekretu śmierci nikt nie ieſt uwolniony, ani świątobliwy, ani wyſtępny, ani bogaty, ani ubogi. Pod tym prawem śmierci żyiemy wſzyſcy, ci ktorzy przed nami byli, muſieli go wykonać, nawet Syn Jednorodzony Przedwiecznego Oyca, muſiał temu podlegać prawu, dla tego że ſkazitelnym był przyodziany ciałem. Darmo tedy żalić ſię na to, od czego ſię nie można uchronić. Smierci żadna pilność nie uſtrzeże, żadna nie zwycięży ſiła, żadne nie odwroci uſzczęśliwienie. Wſzyſcy naznaczeni ieſteśmy, na ofiarę śmierci, od ktorey

od ktorey się ani wyprośić, ani okupić nie możemy. Jeżeli własney nie możemy uchronić się śmierci, y muśiemy koniecznie umierać, iakże możemy cudze życie ochronić, dzieci naprzykład naszych?

Przyczynę bardziey wesela, niżeli smutku maią Rodzice w ten czas, gdy im śmierć odbiera dzieci. Gdy bowiem wydaią na świat owoc wnętrzności swoich, na co ie wydaią? na nędze, ucisłki, mizerye, prace, boleści, niedostatki, choroby, głod, pragnienia, ktore od pierwszego momentu wyiścia na świat do samey śmierci, muszą ponośić, bez przestanku iarzmo te dzwigaiąc. Gdy zaś umieraią, śmierć ich od tego wszystkiego uwalnia, ktora prace w sługach swoim Panom kończy, niewolnikom kaydany rozrywa, z więzienia wyprowadza. Płaczu tedy przyczyna nad takiemi bydź nie powinna, ktorzy od tak nieznośnego iarzma, uwolnieni zostali. Wszystkim pracuiącym słodkie iest skończenie pracy. Podrożny cieszy się gospodą dla spoczynku, oracz czasem zniewa, sługa naięty skończeniem Roku, żeglarze weselą się, gdy do pożądanego przypływaią portu; tak wszystkim powinna bydź miła śmierć, ponieważ skończeniem iest wszystkich prac y boleści, pospolitym do ktorego wszyscy dążą końcem będąc.

Smierć, tak Pismo S. iako y SS. Oycowie snem nazywaią, przez nieiakie podobieństwo; iż iako sen, nic innego nie iest, tylko uspokoienie, wszystkich zmysłow ciała, tak y śmierć; z tą tylko rożnicą, że sen iest śmiercią krotką, śmierć zaś, iest snem długim. Kto śpiącego kiedy opłakiwał, iedzącego, lub siedzącego? pewnie że nikt nie ubolewał na to, że kto spał, bo ta sprawa iest przyzwoita, y należąca ludziom przez prawo natury, żeby ciało ich spoczywało; á za coż płaczemy śmierci? kiedy y ta iest przyzwoita, y naturze powinna; taką rzeczą płakać by nam potrzeba nad każdą sprawą naszą.

Gdybyśmy w żywą uwagę wzieli tę prawdę że tak BOG chce, y taka iest Jego Nayświętsza wola, abyśmy z własnych dzieci czynili dla chwały Jego ofiarę, niemielibyśmy żadney do żalu przyczyny. Gdybyśmy się chcieli zupełnie z naywyższą Stworcy naszego wolą zgadzać, y mowić z Jobem tracącym swoie wszystkie dzieci. *Pan dał, Pan wziął, niech będzie Jmie Boskie błogosławione*, ach

iakbyśmy

iakbyśmy się wewnątrz nieporownanie ciefzyli, miarkuiąc uszczęśliwienie nasze, żeśmy się stali godni, posłania ofiary, owocu wnętrzności naszych na Ołtarz nieskończoney BOGA chwały! Gdybyśmy się narzekaniem naszym niesprzeciwiali Jego Nayświętszemu rozporządzeniu około nas, ale iako wierni Jego sludzy cierpliwie znieśli śmierć dzieci naszych, nietylkobyśmy Boskie Jego rozweselili serce ale y sobie przyczynili kapitału zasług. Co przeciwnym sposobem gdy czyniemy, dwoiako szkoduiemy, bo naprzod płaczem nic nie wskuramy, á zasługę ktorąbyśmy przez cierpliwość mogli mieć traciemy.

Albo Syn ktoren umarł, był dobry albo zły. Jeżeli dobry niema przyczyny płaczu, bo upewnić nas może tak dobroć nieskończona Boska, iak Syna nie naganne życie, że się na lepsze życie przeniosł. Gdyby na tron do panowania nad iakim Krolestwem, wzięto czyiego Syna, czyliż powinniby się z tego smucić iego Rodzice? bynaymniey; y owszem nie życzyliby, ani sobie, ani Synowi, żeby dla widzenia się z Rodzicami, Tron swego Krolestwa opuszczał; gdy tedy przez śmierć, dobry Syn, albo Corka, osiedli Krolestwo nieskończone, y nieporownane z panowaniem tego świata, za coż płakać mamy? Jeżeli zaś Syn, był nie dobry, podobnie niema przyczyny płakania, bo gdyby był żył, byłby gorszym, lepiey zaś iest że mu śmierć do większey obrazy Boskiey drogę zagrodziła, y umnieyszyła następuiącey kary.

Przypatrzmy się sługom Boskim, iak cierpliwie znosili śmierci dzieci swoich o ktorych tak Pismo S. iako y SS. Oycowie zniemałemi pochwałami pisać przestaią. *Job Hussyiski Xiąże, gdy mu znać dano że wszystkie dzieci iego, dom od wierzchu obalony, ná mieyscu trupami położył, nie targał włosow na głowie, nie krzyczał od żalu, nierozpaczał, ale oczy w Niebo obrociwszy, zgadzaiąc się z wolą Naywyższego Pana, te szczegulnie powiedział słowa, ktore wszyscy w podobnych przypadkach powinniby mowić Chrześcianie.* (h) *Jak się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie Jmie Pańskie błogosławione.* Matka siedmi Machabeyskich Synow, ktorzy w oczach iey, okrutnie od Antyocha Zamordowani byli, nie żałosnym wołaniem napełniała powietrza, nie rozdzierała na sobie sukni, nie w powodzi łez toneła, ale co więcey sama do wytrwania morderstwa y śmierci, za prawa Boskie, każdego z nich męzką zachęcała odwagą.

Podobnie

(g) Job. 1.

Podobnie Swięta *Felicitas* z ſiedmią także Synami, y Swięta Symforoza. Swiętego Melitona Matka ſama na ręku nieſła, y położyła na ſtos drew, z Ciałami 40. Swiętych Męczennikow do ſpalenia. Swiętego Symforyana Matka, gdy na męczeńſtwo był prowadzony za Chryſtuſa, tak na niego zachęcaiąc do śmierci dla Zbawiciela wołała. *Synu, Synu, pamiętay na wieczne życie, patrz na Niebo, y tam na Krolującego; tobie albowiem nie odbiera ſię życie, ale nalepſze odmienia ſię.* Wſzyſtkie te Matki, teyże ſamey były natury, co y dziſieyſze Chrześcianki, rownie y owſzem bardziey kochaiące ſwoie dzieci, bo dwoiakim do tego kochania zapalone były ogniem, miłości Boſkiey, y miłości wrodzoney; z tym wſzyſtkim zwyciężywſzy ſkłonność wrodzoną do żalu, zapomniały o kochaniu dzieci, gdy ſobie w oczach ſtawiały BOGA, gdy ſobie przypominały wolą Jego Nayświętſzą, że tak chce ten Pan, od ktorego mieli dzieci, żeby ich Stworcy ſwemu oddawały weſoło, y z dziękczynieniem za to naypokornieyſzym, że do czaſu na znaczonego pozwolił im cieſzyć ſię owocem wnętrzności y przyiąć chciał tę ofiarę z ich ręku.

Matki ktore zbytecznie po ſwoich żałuią dzieciach, niech wiedzą o tym że częſtokroć ich zbyteczny żal y płacz wielką przyczyną krzywdy zmarłym ich dzieciom bywa. Wſpomina *Speculum Exemplorum* o iedney Matce, ktora dochowawſzy ſię pięknego dowcipu y talentow Syna, gdy iuż do znacznych lat przyſzedł, z Boſkiego ſporządzenia przez śmierć utraciła go. Przez długi czaſu przeciąg, ſtrapiona ſtratą Syna Matka, od uſtawicznego uſpokoić ſię niemogła płaczu. Gdy dnia iednego w nieutamowanych trwała łzach, obaczyła dwoch bardzo pięknych Młodzianow, z wielkim po przed nią idących weſelem, á że zniemi idącego ſwego niewidziała Syna, tym rzewniey, poczęła płakać. Po odeyściu onych Młodzianow, obaczyła ſwego Syna bardzo powoli idącego, ktorego poznawſzy, z niezmierney radości, wielkim na niego zawoła głoſem. Co to ieſt Synu, że ſam idzieſz, á za drugiemi niepoſpieſzaſz? Na co on wielki pokazuiąc na kraiu ſukni ciężar wody, odpowiedział. Oto Matko, łzy ktore dla mnie niepożytecznie wylewaſz, ich ciężarem od poſpieſzenia za drugiemi ieſtem zatrzymany. Woliſz obrocić te łzy do BOGA, przy ofiarach Nayświętſzych, y iałmużnach, ſerce twoie nabożnie wylewaiąc, ktorym ſpoſobem od tego opo-

źnienia

żnienia uwolniony będę. Lepiey tedy Matki uczynią gdy daremnego poprzestaną płaczu, aniżeli żeby niepotrzebnemi łzami krzywdę zmarłym ich dzieciom mieli czynić.

Kiedy Anna Proroka Samuela Matka, nie mogąc się doczekać upragnionych ktorych żądała wielce dzieci, płakać nie przestawała, co dzień oblewaiąc się łzami, żeby ią był w smutku zanurzoną rozweselił, *Elkana* Mąż iey, rzekł do niey. Anno co za przyczyna tak wielkiego twego, ktore na sercu ponosisz utrapienia? (i) *Czyliż ia nie lepszy iestem dla ciebie, iak gdybyś miała dziesięć Synow.* Matki, Rodzice, ktorzy po zmarłych nie możecie się od żalu utamować dzieciach, dla waszego doskonałego rozweselenia, przypomniyicie sobie BOGA Stworcę waszego. Czyliż nie lepszy On iest dla was, niżeli dziesięć gdybyście mieli dzieci? Straciliście dzieci wasze, ale niestraciliście BOGA. Mieliście z Syna krotko pociechę, ale BOG dla was nieskończonym, y naydoskonalszym weselem. Mieliście z dzieci małęką pomoc w waszych pracach, ale BOG wam teraz sam będzie dopomagał, sam was będzie ratował. Mieliście z dzieci usługę. BOG teraz o waszych potrzebach będzie wiedział, waszego dobra będzie pilnował, y On sam was w starości dochowa.

(i) 1. Reg. 1. ℣. 8.



RO-

ROZDZIAŁ III.

O Cierpliwości pozostałych dzieci, gdy im BOG przez śmierć, odbiera Rodzicow.

NIe na tym zawisło wyrażenie miłości ku swoim Rodzicom dzieci, żeby w ten czas gorzkiemi oblewali się łzami, kiedy Rodzicow widzą umarłych; bo takie łzy, y płacze częstokroć bywaią, tylko powierzchowne, á czasem prawie przymuszone; ale na tym, aby gdy Rodzicow za życia kochali, żeby skochali ich y po śmierci, sprawuiąc się według Rodzicielskiego napominania; żeby Chrześciańskie w dobrych cnotach dane sobie wychowanie w młodości, w całym życiu starali się wykonać; żeby byli żywemi swoich Rodzicow obrazami, ktorych Jmieniem y zasługami zaszczycaią się.

Płakać śmierci Rodzicow dobrych, á mniey dbać o Rodzicielskich cnot chwalebnych naśladowanie, iest to iedno, co krzywdę umarłemu czynić, ktoremu y po śmierci żalu nie przestaie zadawać, kto się sprzeciwią zostawioney od Rodzica, dobrego życia ustawie. Nie Rodzicielską tedy śmierć taki Syn opłakuie, ale własną, ktoren żyiąc, iuż umarł Rodzicom, gdy w nim Rodzice życia swego dobrych spraw nie widzą.

Staneli byli przed Zbawicielem Zydowie, zaszczycaiąc się chwałą tą że byli Synami Abrahama. Tysiączne lata mineły iuż były od śmierci Abrahama, iakimże sposobem mogli sobie Synostwo iego przywłaszczać? Y po tysiącznych latach żyią ieszcze Rodzice w swoich potomkach, kiedy się w nich przez cnot naśladowanie wydaią; á przeciwnym sposobem przed czasem za życia swego umieraią, gdy w pozostałych dzieciach, obumarłą swoią cnotę widzą. Tak umierał Abraham w Jzmaelu. Jzaak w Ezawie, Moyżesz w Gersam, Heli w Ofni, y Fineesie. Dawid w Absalonie, Salomon w Roboamie, Ezechiasz w Manassesie, Jozyasz w Joakimie, w złych Synach. Ktokolwiek tedy iesteś, z dobrych Synow, lub

Corek zostaiący się po zeyściu z tego świata Rodzicow, śmierć ich niepowinieneś śmiercią sądzić, bo żyią w tobie, á żyią w zupełnym swoim uszczęśliwieniu, widząc swoie dobre życie istotnie, y nieodmienne w tobie. Większey tedy sobie w życiu twoim nie możesz wynaleść pociechy, nad tę, gdy ich zawsze z sobą, nieodłączonych masz, á co więcey widzisz siłę śmierci od twoich Rodzicow zwyciężoną, ktora gdy im chciała życie odebrać, w ten czas im przez twoie dobre obyczaie dłużey żyć pozwoliła.

Przyznaie o sobie Wielki *Augustyn Lib.* 9. *Conf. C.* 12. że śmierć iego Matki Moniki, łzy z oczu mu wycisłkała, o ktorym płaczu, ktokolwiek by się dowiedział, żeby go za to nie ganił. Miał Augustyn przyczynę płakania za Matką, wdzięczność iey swoim płaczem płacąc, że płaczem dała mu życie, y łzami urodziła go BOGU, Niebu y Kościołowi. Miał y drugą przyczynę ktorą na tym wyraża mieyscu, że przez śmierć Matki, tracił dla siebie przykład świątobliwego życia, cnot pobożnych, obyczaiow Chrześciańskich, z ktorych rownie doskonałości nabrał, ile z czytania Ksiąg mądrych. Ale niech mi się godzi tegoż samego Augustyna zdanie, o płaczu Jego pogrzebowym teyże samey Jego Matki przytoczyć, z tego oczywiście poznamy, że mniey potrzebnym go bydź sądził w te słowa. *Nie sądziliśmy za rzecz potrzebną, żeby ten pogrzeb głosami płaczliwemi y ięczeniem, miał się odprawiać, bo ona, ani nędznie, ani wcale umarła, o czym y dowody obyczaiow iey, y wiara prawdziwa, y pewne przyczyny nas upewniały.* Luboby tedy nas sama natura do płaczow y ięczenia pobudzała, ale życie dobre Rodzicow, y ich śmierć świątobliwa powinna nas rozweselać; ta uwaga, że nie umierali zupełnie, ale żyią BOGU, żyią w łasce Jego, powinna wszelkie ięczenia uśmierzyć y nayboleśnieysze zadane sercu rany zagoić.

Kto ztąd ma przyczynę smutku, że po śmierci Rodzicow, zostaie sierotą, bez Oyca, Matki, z ktoremi by się cieszył, weselił, y ktorzyby o potrzebach iego wiedzieli. Czyliż ta może bydź sprawiedliwa, dla Chrześciańskiego dziecięcia żalu przyczyna? Nie ten iest prawdziwy Ociec nasz ktoren umarł, ktoren nas w nędzy zostawiwszy, porzucił, ktoren przestał kochać, ktoren sam od swoich dzieci gdy żył pomocy potrzebował, y teraz żąda ratunku, ale Ten Ociec iest nasz prawdziwy, do ktorego codziennie w naszych

wołamy

wołamy Modlitwach. *Oycze nasz, ktoryś iest, w Niebiesiech.* Ten nam dał życie, y cokolwiek do życia należy, w nim utrzymuie; dobra natury y łaski, On dla nas wyznaczył. Ten Ociec iest tak nas kochaiący, że od wiekow nas kochaiąc, nieprzerwanie kocha, tak że nie kochać nie może; bo gdyby na moment niekochał, nie byłby Bogiem, bo nie byłby nieskończoną dobrocią. On iako Orlica, około gniazda pisklat swoich lataiąc, około nas Opatrznością swoią krąży, żebyśmy pod Jego Opieki skrzydłami byli bespieczni, od wszelkich nieprzyiacioł. Ten Ociec nie spuści nas nigdy z oka, z nami iest zawsze, w każdey sprawie naszey, w podroży iest nam przewodnikiem, w chorobie lekarzem, od upałow ochłodą, od nieprzyiacioł obroną, zgoła pod Jego Oycowską nad nami władzą, włos z głowy naszey nie spadnie. Nie możemy tedy mowić, żeśmy stracili Rodzicow, bo lubośmy stracili śmiertelnych rownych nam, aleśmy nie stracili nieśmiertelnego Oyca, Wszechmocnego, y nieskończenie nas kochaiącego.

Rzecze kto; od Rodzicow mam życie, honor, fortunę, iakże ich niemam żałować śmierci? Myliż się kto tego iesteś zdania, żebyś wspomnione dobra, życia, honoru, y fortuny, od Rodzicow miał, á nie od BOGA. Od Rodzicow masz choroby, smutki, boleści, więcey powiem śmierć ktorą rad, nie rad musisz ponieść, te nie inaczey masz tylko z przyczyny twoich Rodzicow. Coż iest twoie życie, ieżeli nie dusza w ciele od BOGA stworzona, y w twoie ciało, gdyś był w wnętrznościach Macierzyńskich wlana? nie od Rodzica, tedy masz życie, ale od BOGA, od Rodzicow masz śmierć, od BOGA nieśmiertelność, od Rodzicow masz choroby, od BOGA masz zdrowie, z wnętrzności Macierzyńskich nagim wyszedłeś na świat, á Boska Opatrzność zgotowała dla pokrycia twoiey nagości, pieluszki, y inne odzienia; bez używania rozumu podobnym do bydląt wyszedłeś od Rodzicow, á BOG dla ciebie sporządził nauczycielow, oświecił ci rozum, y zachęcił do nauk.

Mowią niektorzy. Uznawałem nieporownaną miłość Rodzicow ku mnie, ktorzy że mnie kochali, naymnieyszey za ich życia, nędzy, naymnieyszego nie cierpiałem ucisku, teraz zaś przez ich śmierć, wszystkie straciłem uszczęśliwienie moie. Nie utraconego twoiego uszczęśliwienia powinieneś żałować, kto się podobnie uskarzasz,

ſkarząſz, ale nie miłoſiernego (że prawdę wyrażę) okrucieńſtwa, ieżeli dla niepomiarkowanego częſtokroć Rodzicielſkiego kochania nie miałeś ukaranych młodości twoiey wyſtępkow, nie miałeś zabronioney do wſzyſtkiey rozpuſty wolności, y wrodzonych do złego ſkłonności nieuśmierzonych. Nie mogli bydź więkſzemi tyranami dla ciebie Rodzice, iak w ten czas gdy cię zbyt ślepą kochali miłością; bo gdy pozwalali ci wſzelkiego używania wolności do czaſu, gotowali na ciebie pęta, naynieſzczęśliwſzey wieczney niewoli. O okrutni właſnych dzieci katowie Rodzice, ktorzy przez niepomiarkowaną miłość, chcąc uſzczęśliwić dzieci, gdy ku nim kochania waſzego dowody świadczycie, na wieki ich częſtokroć zabiiacie. Nie płakać by nad waſzą śmiercią należało dzieciom, ktorym przyczyną byliście grzechu, ale wam nad ich zgubą, że gdyście ich na świat wydali, zagrodziliście im drogę, przez zbyteczną miłość, żeby nie żyli wiecznie.

Kiedy Chryſtus po ſwoim Zmartwychwſtaniu, pożegnawſzy Uczniow, y zoſtawiwſzy im rożne dla ich dalſzego życia nauki, w oczach tychże ſamych Uczniow, wſtąpił do Nieba, świadczy S. Łukaſz w ſwoiey Ewangeliy, że Uczniowie wſzyſcy, bynaymniey Nayświętſzego Nauczyciela nie zaſmuceni odeyściem, z mieyſca tego, z ktorego wſtępował Zbawiciel do Nieba. (k) *Powrocili ſię do Jerozolimy z weſelem wielkim.* Płakać było potrzeba, y rozpukać ſię od żalu Uczniom, na ſamo tylko weyźrzenie odchodzącego od nich do Nieba Oyca, Nauczyciela ſwego; ſamo przypomnienie tak wielkiey ſtraty, ranę niezagoioną powinno było w ſercach ich zadawać, z tym wſzyſtkim Apoſtołowie, nie tylko że naymnieyſzego, po ſobie nie pokazali żalu, ale co więcey radością napełnieni byli. Dwie tego weſela w Swiętych Uczniach uważam przyczyny. Pierwſzą. Ze im przed ſwoim do Nieba wſtąpieniem, Zbawiciel zoſtawił błogoſławieńſtwo, iako taż ſama wſpomina Ewangelia. Drugą. Ze lubo ich tu zoſtawił na ziemi, przed ſwoim iednak Oycem Przedwiecznym w Niebie, miał o nich zawſze pamiętać, y ktorych kochał żyiąc z niemi, miał kochać y w Niebie. Rodzice ktorzy ſchodząc z tego świata, oſtatnie błogoſławieńſtwo ſwoim zoſtawili dzieciom, więkſzey im nie mogli zoſtawić przyczyny, do uſpokoienia żalu po ſwoim odeyściu więkſzey pociechy, y więkſzego ſkarku

(k) Luc. 24. ℣. 52.

ſkarbu, nad błogoſławieńſtwo ſwoie Jmieniem Boſkim, y w Oſobie BOGA, ktoren ich na mieyſcu ſwoim zoſtawił błogoſławiąc; A kiedy ieſzcze y przed Bogiem będą o nich pamiętali, y tam ich będą kochać doſkonalſzą daleko miłością, niżeli kochali na ziemi, w ich potrzebach do Boſkiego ubiegaiąc ſię Majeſtatu, y tu ieſzcze na ziemi, rozmaitemi ratuiąc ſpoſobami, ta ſama uwaga nayżałośnieyſze powinnaby rozweſelić ſerca.

Czytamy w życiu S. Katarzyny Seneńſkiey, iako iey Ociec właſny, po śmierci dawał ſię częſto widzieć, ktorą w ſmutkach duchownych cieſzył, y nauki dawał. Uczą nas nieprzeliczone dowody iako Rodzice po śmierci ſwoiey, właſnym dzieciom dawali zbawienne napominania, za coż mamy niecierpliwemi bydź w żalach po śmierci Rodzicow, kiedy y po śmierci ieſzcze nas kochaią?

Miłość Rodzicow ku dzieciom, dwoiaka ieſt, zwyczaynie, rozumna gdy im należyte według BOGA, y ſtanu im przyzwoitego daią wychowanie. Y nie rozumna, gdy ſię ſzczegulnie cieſzą dziecmi, á tego co dla ich dobrego, w dalſzy czas życia należy zaniedbywaią, żałuiąc ich bardziey ciała, niżeli duſzy. Jeżeliś dobre wziął od Rodzicow wychowanie, przy ich śmierci, maſz czym ſwoy ſmutek uſpokoić, bo ſię cieſzyſz nieoſzacowanym dobrem należytego twego wychowania. Jeżeli zaś ślepą tylko miłością kochali cię, twoim żalem nic im niepomożeſz. A ieżeli żal twoy wyrażaſz tylko powierzchowną żałobą, lepiey uczyniſz że o duſzach Rodzicielſkich pamiętać będzieſz, czyniąc za nie iałmużny, naymuiąc ofiary, modląc ſię, niżeli żebyś tylko płakał.

Bywaią takie dzieci częſtokroć, ktore tak ciężko ſwoich Rodzicow żałuią, że aż dla zbytecznego żalu o nich zapominaią, nie tylko nie czyniąc dobrze za ich duſze, ale niechcąc wypełniać woli ich Teſtamentem obwarowaney, albo uſtnie podaney. O nieſzczęśliwy taki żalu, gdybyś nigdy nie poſtał w Chrześciańſkich dzieciach, ktore powierzchownie przez gwałt y ſiłę, choć ſię im niechce płakać, płaczą, á wewnątrz raduią ſię że wychodząc na wolność, z pod Rodzicielſkiego cnotliwego dozoru, pozwoliwſzy cugli ſwywoli, z za wſtydzeniem Jmienia, z krzywdą BOGA, z zgorſzeniem wielu, żyią nie iak dzieci dobrych Rodzicow, ale iak wyuzdane ſzkapy, tracąc fortunę zoſtawioną, ktorą nie za duſzę Rodzicow, ale na to,

czego

czego wzdrygam się wyrażać, rozsypuią! O nie miłosierny taki żalu podobny do Krokodylowego! Lepiey ich nie płakać, niżeli płaczem krzywdę im po śmierci czynić.

ROZDZIAŁ IV.

O Cierpliwości w życiu Małżeńskim.



Ycie w stanie Małżeńskim ludzi, od wesela zwykło się zaczynać, ale częstokroć na gorzkich żalach, smutnych narzekaniach, umartwieniach ustawicznych, y nieznośnych przykrościach, zwykło się prowadzić y kończyć. Bardziey wesele takie powinno by się nazywać nayostatnieyszym nieszczęściem, ktore za sobą nic innego nie prowadzi, tylko niby ogniewami spoiony łańcuch wszelkiego utrapienia, ktoren żadną siłą rozerwać się nie może, tylko iedną śmiercią. Obiecuią pod czas ślubu, w obecności Boskiey, w oczach przytomnego Kapłana, y zgromadzonych ludzi Małżonkowie, wzaiemną miłość y uszanowanie, á w dalszym życia czasie, tak dni prowadzą, iakby poprzysięgli na wieczne między sobą porożnienie, na codzienną niezgodę; gdy inney między niemi nie widać sprawy, tylko te, na ktore sprzeciwiaiące się sobie, nakłaniaią zdania; inney rozmowy niesłychać, tylko swary, kłotnie, hałasy; innego głosu, lub wiadomości, tylko narzekania, wzaiemne sobie wymawiania, żalenia się na nieszczęśliwe z niedobrym przyiacielem pożycie.

Coż to za wesele, ktore na moment trwać tylko może, á przez całe życie trapić nieznośnemi nie przestaie boleściami? Pisze *Carolus Tonagellus* w Księdze swoiey *de similitud:* że na Wyspie nazwaney *Sardone* znayduie się zioła rodzay od teyże samey Wyspy nazwany *Sardone* ktore w napoiu, lub pokarmie wzięte, odeymuie człeku zdrowe używanie rozumu, y tak wielką zarazą całe ciało przeymuie, że o śmierć prędko przyprawia; te zaś znaki, na ciele umarłego zostawiać zwykło, iż umarłemu przeciągaiąc wargi, niby śmieiącego się pokazuie.

ſię pokazuie. Takie częſtokroć bywaią, teraźnieyſzego wieku, niektorych weſela, ktore niby iadowitą trucizną, pożycie Małżonkow, zarażaiąc śmierć wzaiemney miłości wprowadziwſzy, bardziey ich do umarłych, niżeli do żyiących podobnemi czynią, znaki nieiakie tylko powierzchowne na nich zoſtawuią radości, á zupełnie życie im dobre odbieraią. Dobrze Piſmo S. takie weſela do ſnu człeka przyrowniało, ktoremu gdy ſię zdaie iakby ſię karmił, dobrze zgotowanemi potrawami, iakby ſię wyśmienitemi napawał trunkami, obudziwſzy ſię, głod lub pragnienie cierpi, á napoy y potrawy od niego uciekły, zoſtawuiąc w nim nie miłą pamięć pokazanego tylko poſiłku. Snem tedy powinny ſię nazwać niektore weſela, ktore podobieńſtwo tylko pokazawſzy do uciechy, co prędzey uciekaią; paięczyną na polach rozciągaiącą ſię, ktora za naypierwſzym wiatru pociągnieniem, zerwana ginie. Weſela takie ſą podobne do leśnych grzybow, ktore nocy iedney urosną, á dnia naſtępuiącego robacy ich toczą.

Dla utrzymania poprzyſiężoney między przyiaciołami zgody trzeba iedności umyſłu, y zdania wzaiemnego, żeby iako Jonatas y Dawid, iednym ſercem żyli, żeby tak gruntowna y mocna między niemi była przyiaźń, ktoraby żadną nie była rozerwana przygodą. Dawni Rzymianie tym ſpoſobem ſtateczną wyrażali przyiaźń. Malowali Młodziana z nie nakrytą ſtoiącego głową, w podartym odzieniu, na ktorego czele było napiſano *Lato y Zima*, na pierſiach, *bliſko, y z daleka*, na kraiach ſukni, *życie, y śmierć*. Co tak tłumaczyli. Wiek młody Oſoby, znaczył przyiaźń prawdziwą, zawſze czerſtwą, ktora ſię nigdy ſtarością nie powinna odmienić. Podarte odzienie, znaczyło przyiaźń gotową, do prac y trudow dla przyiaciela. Odkryta głowa, że przyiaciel, przyiaciela wſtydać ſię niepowinien. Na czele ſłowa, *Lato, y Zima*, napiſane wyrażały, iako przyiaciel tak w pomyślnym ſzczęściu, iako y w przeciwnym, nie powinien przyiaciela odſtępować. *Bliſko, y z daleka*, że przyiaźń uſtawać nie powinna, czyliby przytomny, czyli nieprzytomny był przyiaciel. *Życie, y śmierć*, znaczyło, że y po śmierci trwać dobra przyiaźń powinna. Taką przyiaźń uſiłowali między ſobą zachować Poganie, ale przyiaźń między Chrześciańſkiemi oſobami, á co więcey przyobiecana BOGU, tym bardziey, powinna ſię zachować mocniey, ile g dy ieſt przyſięgą ſtwierdzona uroczyſtą.

Jak przyiaźń wzaiemna utrzymuie się iednością zdania, umysłow y serca, tak podobnie zwykła się rozrywać y targać, wzaiemnym porożnieniem, ktore rodzi się z nieumorzonych wrodzonych skłonności, o ktorych dla utrzymania przyiaźni powinniśmy zapominać, y niby w innych ludzi odmieniać się. (1) Kiedy Samuel pierwszego na Państwo Jzraelskie stanowił Krola Saula, świadczy Pismo S. że mu przepowiedział naprzod, iż się miał w innego odmienić człeka, á przytym, że miał był przechodzić koło grobu, lub mogiły, pogrzebioney Racheli. Co za przyczyna że nowemu Krolowi Kapłan tę podał Kondycyą, y niby punkt do zachowania, żeby po przed grob przechodził pochowanego trupa? Ta á nie inna; iż ponieważ Saul miał był stan swoy odmieniać, takim się powinien był pokazać, żeby wrodzone swoie, niby umorzone y w grobie pochowane miał skłonności. Osoby ktore z wolnego swego stanu, na obowiązki Małżeńskiego pożycia idziecie, tak powinniście się z gruntu odmieniać, żeby wrodzonym waszym skłonnościom byliście umarli, żebyście nie tak żyli, iak się wam podoba, ale tak iak wasz stan wyciąga, żeby zapomniawszy Jmienia nawet własnego, gdy w cudzy dom idziecie, innemi prawie Osobami, y nie temi ktoremiście przedtym byli pokazali się, nie to czyniąc, cobyście chcieli, ale to, co stan, y poprzysiężony chce przyiaciel.

Pięknie Swięty Jan Chryzostom, Osoby w Małżeństwie żyiące, do płynących po Morzu w Okręcie przyrownał ludzi, ktorzy gdy się puszczaią na Morze, przez to samo odważaią się na wszystkie burze, wiatry, nawałności, niebespieczeństwa, ktore gdyby kiedy bydź miały, tedy gotowemi są one znosić cierpliwie, y nie żalić się na nie, bo się na to odważyli. Bydź to może, że kiedy przypadek iaki, lub okoliczność zachodząca, spokoyność między poprzysiężonemi wzruszy Osobami, y niby wicher popędliwy, iak straszną na Morzu wznieci burzę, przez gniewliwe, lub uszczypliwe przymowki; ieżeli się tedy taka zła chwila cierpliwie przez milczenie, przez ofiarowanie BOGU, tego ucisku zniesie, prędko się zamieszanie uspokoi, y dalszemu w życiu dążeniu, spokoyną uściele drogę.

Zalić się zwykły częstokroć niektore Zony, na nieszczęśliwe swoie pożycie przez popędliwość nieuważną Mężow, z ktoremi niby

(1) 1. Reg. cap. 10.

niby z drapieżnemi mieſzkaią zwierzami, ale gdybyśmy ucho nadſtawili, na powieść Mężow, pewnieby też y oni o ſobie przyznali że żyią iak z rozdrażnionemi gadzinami, ktore za lada przyczyną ogniem gniewu zapalone, ile ſłow wymowią, tyle iadowitego zadadzą ukąſzenia. Ktoż takiego nieſzczęśliwego pożycia ieſt przyczyną? Jedna niecierpliwość; gdy Mąż Zonie, Zona Mężowi, zmilczeć niechce, á ztąd ſprzeczki, hałaſy, nieſpokoie, niezgody, ktore poty trwaią, poki życia ich. Dobrze ieden z Filozofow idąc po nad grob, w ktorym Mąż z Zoną razem pogrzebieni byli, taki na kamieniu kazał napiſać nadgrobek: *Tu Mąż z Zoną nieſprzeczaią ſię*, iakoby chciał wyrazić że dopiero śmierć uſpokaia, Małżeńſkie ſprzeczki, ktore niecierpliwość w życiu wznieca.

Regułę Mężom, do Chrześciańſkiego w Małżeńſtwie życia, podał w tych ſłowach S. Paweł piſząc do Efezow. (m) *Mężowie kochaycie Zony waſze, iako y Chryſtus Kościoł.* Nigdy Zbawiciel Kościołowi ſwemu to ieſt wiernym, złęgo nie życzył, zawſze go kochał, teraz kocha, y kochać nieprzeſtanie, lubo wiele ieſt w nim ludzi złych, przewrotnych, nieſprawiedliwych, y wyſtępnych, ktorych cierpliwie znoſi, utrzymuie w życiu, daie oświecenia, łaſki, żeby ſię obaczyli, y nawrocili do pokuty. Jako tedy Zbawiciel przez nieſkończoną ſwoią dobroć nie odwraca Twarzy ſwoiey od grzeſznikow, ktorych chce zbawić, lubo krzywdy od nich ponoſi, tak Mąż każdy, niepowinien ſerca odmieniać do poprzyſiężonego przyiaciela, luboby niedoſkonałość iaką w niey upatrzył; ale z należytą ludzkością łagodnie nauczyć, napomnieć, lub poprawić powinien.

Cierpliwie powinien znoſić Mąż niedoſkonałość upatrzoną w Zonie, y iey popędliwości wybaczać, podaiąc rozumne uwagi, ile iako głowa rządząca ſprawami wſpolnego życia, ieżeli chce ſpokoynie dni ſwoie prowadzić. Miał *Sokrates* Filozof, wielce nieſpokoyną Zonę, ktora przez wrodzoną popędliwość, á bardziey przez niepoſkromioną w ſobie ſkłonność do gniewu, hałaſy, y krzyki, w domu wzniecała. Czaſu iednego gdy przyſzedł był do niego *Alcibiades* Mąż tamtego kraiu, Jmienia urodzeniem znaczny, dla rozmowy, y rady odebrania od niego, Zona *Sokrateſowa* od ſług domowych urażona, nie mogąc ſię ſama nad niemi pomścić, z niemałym krzykiem przybiegła do Męża, żaląc ſię na nie dobry porządek

(m) Ephi. 5.

dek w domu przez nie należyte sług połłuszeństwo. Słowa nie odpowiedział żadnego *Sokrates*, na krzykliwe skargi Zony, dla uszanowania gościa, z nim rozmawiaiącego. Milczenie Męża większy ieszcze wznieciło ogień gniewu w Zonie, zaczym żeby go była do odpowiedzi pobudziła, Stolik przy ktorym *Sokrates* siedział wywrociła; ale że y na to nic nierzekł *Sokrates*, Zona rozumieiąc że dla wzgardy iey nie odpowiada Mąż, Szklankę ktorą w ten czas w ręku trzymała z wodą, na niego wylała. Zniosł tę popędliwę nieuspokoioney Zony sprawę, cierpliwie *Sokrates*, do ktorey te tylko odpowiedział słowa. *Wiedziałem dobrze otym, że po grzmotąch zwykła następować deszczu ulewa*, widząc to *Alchiiades* do *Sokratesa* nie bez zadumienia rzecze. Jakim sposobem tak zwadliwą możesz cierpieć Zonę, ktorą należałoby z domu wyrzucić? ktoremu *Sokrates* odpowiedział. *Kto się chce w domu, iakim karmić owocem, takie drzewo trzyma, chociażby powierzchownie naprzykrzone było. Ja w domu moim cierpliwości się uczę, abym między innemi cierpliwym się zachował.* Dla słodyczy owocow, zwykli ludzie na oście nie uwać gałęzie, y lubo kiedy przykre od nich odniosą zakłocie, znoszą ie cierpliwie dla tego, że przyiemnym ich karmią się posiłkiem, za coż nie maią się czasem cierpliwie znieść dotkliwe słowa Zony, dla miłych wnętrzności owocow, abardziey dla BOGA, dla Apostolskiego rozkazania, ktoren w swoiey nauki słowach, wszelką znosić niedoskonałość Zony przykazał, ieżeliby szczupłego była posagu, niewymawiać, ieżeli niższego urodzenia, nie gardzić nią, ieżeli w talencie upośledziona, nie naśmiewać się, ieżeli letkomyślna, napomnieć.

Mąż głową iest Zony, z ktorą co do obyczaiow y pożycia, iedne niby osobę czyni, głowa tedy przykrości niepowinna czynić części iakiey ciała osoby. Głowa utrzymuie całość osoby, coż za całość osoby będzie, gdy serca porożnione, y porozdzielane między sobą rozdzierać niby będą iedną osobę? Sobie krzywdę głowa czyni, gdy traci serce, w ktorym ma początek swego życia.

Związek ten ktoren sam BOG złączył, niepowściągniona niecierpliwość Męża niepowinna go rozłączać. Rzuca Mąż Oyca, Matkę dla Zony. Rzuca Zona Oyca Matkę, Jmie nawet domu swego dla Męża, za coż Mąż niema rzucić gniewu y zawziętości dla tey, ktora dla niego, Rodzicow, y Jmie własne odstąpiła?

Tak się

Tak się podobało Zbawicielowi, cierpliwe w Małżeńskim pożyciu wytrwanie, że go bynaymniey niechciał naruszyć. Wspomina S. Mateusz w swoiey Ewangeliy, iż Zbawiciel opowiadaiąc następuiące, za Jmie Jego śmierci, ktore mieli wierni ponosić, od zawziętych Tyranow, te słowa wyrzekł. (n) *Przyszedłem rozdzielać człeka od Oyca swego, Corkę, od Matki swoiey, y Synowę, od Swiekry swoiey.* Zważmy słowa Zbawicielowe. Gdy na śmierć chwalebną za Jmie swoie miał Zbawiciel brać Syna od Oyca, Corkę od Matki, Synową od Swiekry odłączać, za coż nie wspomniał, że miał też odłączać Męża od Zony? Dla tego: aby naymnieyszey przyczyny niedał, między Małżeństwem niezgody; aby te życie zawsze spokoyne było; aby Małżonkowie w zaiemney zgodzie między sobą żyli; cierpliwie znosząc ieden drugiego niedoskonałość.

Regułe Zonom tenże sam S. Apostoł, do dobrego pożycia w liście napisanym do Koryntow w te słowa podał. (o) *Przykazuie nie Ja, ale Pan, żeby Zona od Męża nie oddalała się.* To iest żeby Zony nie tylko nie oddalały się od Mężow co do Osoby, ale nawet co, do zdania zbawiennego y dobrego, co do rozporządzenia dzieci, fortuny, sług, domu &c. żeby Zona cierpliwie znosiła, wszelkie Męża w domu rządy, wolą iego pełniąc, ktoremu na posłuszeństwo przysięgła; żeby się w niwczym woli iego niesprzeciwiła, ponieważ ten iest naypierwszy początek, porożnienia się nieszczęśliwego między Małżonkami, y złego w dalszy czas pożycia.

Do Swięty Moniki, przyszły były dnia iednego iey znaiome Sąsiadki, dla zwyczaynego, przez dobrą przyiaźń nawiedzenia. Jle ich było, każda żaliła się przed Moniką, na przykre z ostrym Mężem pożycie, że więcey na płaczu, y ięczeniu dni trawi, niżeli na dobrym z Mężem życiu. Zeby im radę na to dała Swięta, pytała się ich, iakichby miały Mężow, czyli Katolikow, czyli Pogan? gdy iey odpowiedziały, że Katolikow, rzecze Monika; Ja Męża mam Poganina, przeciwnego nie tylko moiey Wierze, ale y wszystkim zamysłom moim, á z tym wszystkim, tak dobre z nim mam pożycie, że się uskarzać na niego nie mogę; ale też y on niema przyczyny, zle zemną obchodzić się; bo gdy widzę go rozgniewanego, unikam, choćbym naypilnieyszą miała potrzebę do mowienia, milcze; gdy co rozkaże nie sprzeczam się; w domu rozporządzenie iego

(n) Matth. 10. ℣. 35. (o) 1. Cor. 7. 10.

iego zachować staram się; y pilnie tego przestrzegam, aby wola mego Męża wykonana od każdego była. Wy zaś dobrych maiąc Mężow, ile teyże samey Wiary ktorey y wy, przez waszą niecierpliwość, samochcąc, czynicie ich na siebie złemi, sprzeczaiąc się z niemi y nie czyniąc woli ich. Gdyby tę radę w używaniu mieli, niektore niespokoyne Zony, nie miałyby przyczyny żalić się na ostrość swoich Mężow.

Jskra, ktora padnie w słomę zgaśnie, gdy na nią wiart niedmuchnie, ale za naypierwszym wiatru pociągnieniem wznieca pożar ognisty, y cokolwiek blisko znayduie, wszystko w popioł obraca. Gdy zmilczy Mężowi Zona, gdy mu nie odpowie, ogień hałasu y niespokoiu, w domu niezaymie się; ale byle się tylko odezwała, zapala ogień niezgody, do ugaszenia trudny. Przechodząc przez Wieś Missionarz, gdy wstąpił do iednego Wieśniaka domu, zastał Zonę płaczącą, ktorą Mąż pobiwszy odszedł był w pole. Zaląc się przed Missionarzem pobita Zona, na okrucienstwo nie ludzkie swego Męża, prosić go poczeła o pomoc y radę w takim swoim utrapieniu. Pomiarkowawszy wszystkie rzeczy Missionarz, dla uspokoienia prostey Niewiasty, powiedział iey że zostawuię ci wodę święconą, takiego skutku, iż gdy ią będziesz trzymała w gębie, w ten czas, iak się twoy Mąż rozgniewa, y gniew prędko go ominie, y ty żadnego nie odniesiesz guza. Tak się stało: że trzymaiąc w gębie zostawioną sobie wodę Niewiasta, á w ten czás milcząc, wolną bywała od surowości Męża. Gdy wody niestało, pobiegła do Missionarza, prosząc o poświęconą wodę, na uśmierzenie gniewu Męża. Dopiero Missionarz prawdę iey pokazuiąc rzecze. Nie wody zostawioney ten był skutek, ale milczenia twego, bo w ten czas nie mogłaś mowić, gdy miałaś w gębie wodę; zmilcz tylko Mężowi zawsze, nigdy przykrości od niego nie odbierzesz. Dobre skutki zwykło przynosić ludziom cierpliwe milczenie. Jak bardzo często żałuiemy, gdy się czasem bez potrzeby odezwiemy, á przeciwnym sposobem nigdy nieskarzemy się na to gdy milczemy. Rozmowy ludzkie w posiedzeniach dla czego dłużey bywaią przeciągnione? dla tego, że gdy ieden słowo iakie powie, drugi podobnie swoie przyłączy; prędko zaś ustaną, gdy przytomni milczeć będą. Niech będzie naygniewliwszy Mąż, niech ięzyk ma naywyprawnieyszy,

prawnieyſzy, kiedy na iego pierwſze ſłowa cierpliwie zmilczy Zona, nie znaydzie Mąż materyi do mowienia. Milczeniem Zona, zwycięży Męża, ktorego bardziey przeciwko ſobie gadaniem wzmocni, y do nie miłoſiernych pobudzi poſtępkow przeciwko ſobie, ktore częſtokroć z niemałym zawſtydzeniem, y boleścią ponoſić muſi.

Bydź to może, że ſtarſzeńſtwo prawem Boſkim, y Kościoła S. oddane Mężowi, do zbyteczney władzy, y do nileudzkiego prawie pożycia będzie mu przyczyną, gdy Mąż mimo wſzelką uwagę na BOGA, na poprzyſiężone dożywotniego ſwego przyiaciela uſzanowanie y miłość, iak z niewolnicą będzie ſię obchodził z Zoną, w ktorym czaſie gorzkością dni, y momenta napełnione, á bardziey opłakane, cierpliwym dla BOGA znieſieniem, niech Zona ſobie ſłodzi; uznaiąc w tym wolą naywyżſzego Pana, że tak BOG chce, aby cierpliwym wytrwaniem, chwały mu przyczyniała, á ſobie zaſług; ze tę drogę Krzyżową y oſtrego ciernia, BOG iey wyznaczył do Nieba; ile gdy naypewnieyſzy gościniec do Niebieſkiey krainy, ieſt gościniec umartwienia y krzyżow, ktorym idąc, wypłacamy ſię, częſtokroć ſprawiedliwości Boſkiey, za naſze przeſzłe nieſpokutowane ułomności; á co więcey takim cierpliwym wytrwaniem, wielce przyiemną Zbawicielowi Ofiarę wdzięczności może czynić, za Jego Nayświętſzą dla nas podiętą mękę, lub za duſze ſprawiedliwości Jego wypłacaiące ſię.

Piękną rzecz do tey Materyi przytacza *Jacobus Maſſi appar.* 72. Roku 1250. w Klaſztorze S. Trudona, umarł był Zakonnik, ktoren teyże ſamey nocy pokazawſzy ſię Opatowi, z wielkim ięczeniem o ſwoim ſtanie, że był w Czyſcowym zatrzymany ogniu oznaymił. Gdy ſię ſpytał Opat, iakim by ſpoſobem mogł bydź ratowany, odpowiedział, iż miałby ſkuteczny ratunek, przez wielką cierpliwość iedney Niewiaſty zamężney, na przedmieściu mieſzkaiącey, ubogiey co do doczeſnego dobra, ale wielce bogatey w zaſługi przed Bogiem. Co tylko dzień zaiaśniał, Opat z niemałym ſtaraniem, kazał ſię dopytywać na wſpomnionym mieyſcu, o takiey Niewieście, o ktorey namienił był Opatowi, dla ſwoiego uwolnienia umarły. O ktorey gdy ſię dopytano, wziął Opat wiadomość, że ta Niewiaſta, nieſzczęśliwe pożycie z Mężem ſwoim miała, kto-

ren

ren dnia każdego, piany powracaiąc się z Miasta, onę bił, y rożnemi trapił nie ludzkiemi sposobami, łaiał, przeklinał, ta zaś wesoło, y bez żadnego pomieszania, wszystkie te swoie krzywdy, ucisku, wzgardy, bicia, &c. znosiła niezwyczayną cierpliwością, maiąc w tych swoich utrapieniach, na Myśli Zbawicielową mękę, ktoremu to wszystko ofiarowała, tak na zawdzięczenie Jego bolesney męki, iako też y za duszę zostaiące w Czyscu. Gdy tedy proszona była od Opata, aby te swoie umartwienia, dla ratunku duszy namienionego ofiarowała Zakonnika, tak uczyniła. Takie uwagi w podobnych złych pożyciach, niech będą w używaniu, ktoremi osłodzą się wszelkie gorzkie przykrości. Na coż by się przydało cierpieć bez pożytku, y dwoiaką ponosić stratę, stratę dobrego życia, y stratę zasługi. Wierny iest BOG dla sług swoich, w dochowaniu zapłaty, za cierpliwe krzyżow zniesienie; nie zginie w skarbie Jego, naymnieysza nasza zasługa, byleśmy tylko chcieli statecznie dla miłości Jego, wszelkie ucisku znosić.

ROZDZIAŁ V.

O Cierpliwości w niesłusznych, y nierozmyślnych posądzeniach.



DLa tego ludzie zwykli prędko, na niesłuszne o bliźnich nakłaniać się posądzenia, że prędko każdey wierzą powieści. W czym że się częstokroć zawodzą, sami nierychło swoy błąd, z niemałą posądzonego bliźniego krzywdą, y z ustawicznym własnego sumnienia udręczeniem uznaią; gdy im obwinione sumnienie, zawsze przypominać nieprzestaie obowiązek wrocenia, y nadgrody wziętey niesłusznie sławy.

Sądzić o bliźnim, bez należytych prawdy dowodow, na samym tylko zasadzaiąc się omylnym swoim zdaniu, lub pozorney iakiey powierzchowney przyczyny, za grzech przeciwko osmemu

Boskiemu

Boſkiemu Przykazaniowi, uznaią poſpolicie Teologowie; ponieważ ſądzenie takie ieſt fałſzywym świadectwem, ieżeli nie uſty, to ſercem y zdaniem przeciwko bliźniemu wykonanym. Sądzenie takie ieſt wykroczeniem nie tylko przeciwko miłości bliźniego, ktorego tak iak ſamych ſiebie, powinniśmy kochać, bez należytego dowodu, zle o nim nie mowiąc, nie ſądząc, y na dobrą ſtronę ſprawy iego tłumacząc; ale y przeciwko ſprawiedliwości; ponieważ każdy z żyiących ma prawo do dobrego o ſobie rozumienia, poki przez należyte dowody, nie będzie przekonany, y uznany za złego: o czym wyraźnie S. Jakob w liście ſwoim mowi: (p) *Kto ſądzi Brata, krzywdę czyni prawu, y ſądzi prawo. Jeżeli zaś ſądziſz prawo, nie czyniſz zadoſyć prawu.*

Przeſtrzega wſzyſtkich Zbawiciel, wyrokiem uſt ſwoich Nayświętſzych aby ſię każdy od nieſłuſznego wſtrzymał ſądzenia o bliźnich, grożąc takiemu ſądem y potępieniem. (q) *Nie ſądźcie, á nie będziecie ſądzeni, nie potępiaycie, a nie będziecie potępieni.* Coż ieſt albowiem ſądzić nierozmyślnie o bliźnim, ieżeli nie krzywdę BOGU czynić, ktoren ieſt naywyżſzym Sędzią, przenikaiącym ſkrytości ſerc naſzych? niegodzi ſię ſądzić złym tego, ktoren czaſem w oczach Boſkich ieſt arcyſprawiedliwy y niewinny, ſądzić w ten czas złym tego, ktorego BOG oſądził za dobrego.

Zebym prawdę wyraził, ta ieſt nie omylna rzecz, iż ludzie częſtokroć tak o bliźnich ſądzą, iakiego ſami ſą gatunku; y do czego ſami ſkłonność w ſobie maią, toż rozumieią y o drugich. Kiedy *Moyżeſz* y *Jozue*, obydwa razem z gory *Synai*, z tablicami Prawa Boſkiego powracaliſię do ludu w Obozie będącego, około ulanego Cielca, w ten czas ſkaczącego y krzyczącego, *Jozue* z daleka ſłyſząc hałas w Obozie, rzekł do *Moyżeſza*: (r) *Hałas, bitwy, ſłychać w Obozie.* ktoremu *Moyżeſz* odpowiedział, *nie ieſt krzyk zachęcaiących do bitwy, ale głos ſpiewaiących ia ſłyſzę.* Obydwa ieden krzyk y wrzawę ſłyſzeli, á poſtaremu nie iedne było obydwoch zdanie. *Jozue* że był Rycerz, woynę bydź ſądził, *Moyżeſz* zaś do Boſkiey przyuczony chwały, pienia y ſpiewania rozumiał. Tak zawſze bywać zwykło, że czym ſię ſami bydź widziemy, co w ſobie uznaiemy, tak o drugich rozumiemy; gdy ſami ieſteśmy wyſtępni, zdaie ſię nam że każdy wyſtępki popełnia. Kiedy *Saul* uznał naſtępcę na Tron

(p) Jacob. 4. ℣. 11. (p) Luc. 6. (r) Exod. 32.

na Tron Jzraelſki Dawida, proſił, aby mu poprzyſiągł, że niewygubi panuiąc plemienia iego. *Saul* dla czego wątpił o łaſkawości Dawida, maiąc tyle dowodow na ſobie uznanych iego dobroci? bo ſam był zawzięty, na zgubę y zniſzczenie Dawida, ſam pragnął śmierci iego.

Zle ſądzić o bliźniego ſumnieniu, nie będzie dobry, ani ſpraw iego taxować, kto ſię wyſtrzega naydrobnieyſzego wykroczenia przeciwko BOGU. Dla czego *Moyżeſz* dawał wiarę kłamliwym odpowiedziom Faraona, obiecuiącego lud Boſki wypuścić z Egiptu? bo ſam był wiernym Boſkim ſługą, umiał zawſze BOGU dotrzymać ſłowa, y wykonywać niezawodnie iego rozkazy. Dla czego Jakob, śmierci wydał Dekret na ſwoie Zony, przed *Labanem*, gdy by ſię u ktorey z nich znalazły bałwany iego? bo ſam o niewinności ſwoiey wiedząc, podobnie rozumiał, że ſię kradzież nie pokaże na iego Zonach, á Labanowych Corkach. Myśli dobre, lub złe według ſłow Zbawiciela, z ſerc naſzych pochodzą; gdy będzie dobrego kto ſerca, dobrze o każdym będzie trzymał. Magdalena pytała ſię ſamego Zbawiciela po Zmartwychwſtaniu nieuznanego. (s) *Jeżeliś ty go nie wziął, powiedz mi*, dla tego, że gdy go ſama kochała, rozumiała, że go każdy kochał, gdy go ſama ſzukała, rozumiała że go każdy ſzukał.

Nie dopiero nieznośną, cierpieć zaczęła niewinność, od złych ludzi krzywdę, ktorzy bez należytego dowodu y przekonania, niedowiedziawſzy ſię prawdy, na ſamym tylko omylnym właſnym zaſadzaiąc ſię zdaniu, nie tylko wewnątrz zle ſądzą o ludziach, ale co więcey ſwego złego oſądzenia wyrok, ogłaſzaią przed innemi, z niemałą oſądzonego ſławy uymą. Jak boleie w ten czas niewinność, ten tylko wiedzieć może, kto w podobnych znaydował ſię okolicznościach, gdy niemaiąc inego dla ſiebie wywodu, tylko iednego BOGA, y właſne nieznaiące ſię do zadanego wyſtępku ſumnienie, świadkow dla obrony, znaleść nie może! Boleie w ten czas w prawdzie niewinność, ale krzywdę tę, gdy cierpliwie znieſie, BOGU ią ofiaruiąc, BOG naywyżſzy Sędzia, w krotce zawſtydzi zły ſąd, wydany o niewinności.

Umartwiona od BOGA, przez długi przeciąg czaſu niepłodnością Anna, Samuelowa Matka poſzła była do Kościoła, y tam ſtanąwſzy przed

(s) Joan. 20. ℣. 15.

w ſzy przed Arką Pańſką, w ſkruſze ſerca ſwego y zwylaniem łez proſiła BOGA, aby ią z dobroci ſwoiey potomſtwem upragnionym pocieſzyć raczył, obiecuiąc Syna ktoren by ſię urodził, oddać go BOGU, na uſługi tegoż Kościoła. Przypatruiąc ſię płaczącey Annie, Kapłan naywyżſzy *Heli*, á miarkuiąc że tylko wargami ruſzała, ſłowa wyraźnego głośno nie mowiąc, oſądził ią bydź pianą; zaczym niechcąc ią cierpieć, taką w domu Boſkim, krzyknie głośno na nią mowiąc. (t) *Poki pianą będzieſz? trzeba żebyś w przody ſtrawiła wino ktoregoś napiła ſię.* Wielki Kapłanie iaki dowod pianſtwa tey Niewiaſty mieć możeſz, ktora z wylaniem łez, w ſercu ſkruſzonym trwa na Modlitwie? Jeżeli ty głoſu iey nieſłyſzyſz? nie do ciebie przyſzła modlić ſię, ale do BOGA. Ty ſłyſzeć głos możeſz, ale BOG na ſerce patrza, do ktorego arcydoſkonale modli ſię, ſercem, myślą nie uſty. Przypatruieſz ſię iey Modlitwie, á nie przypatruieſz ſię ſprawom twoich Synow, *Ofni y Tinceſa*, iak ſię zle opili dobrami Kościelnemi, wydzieraiąc ludziom ofiary, y odſtręczaiąc zdzierſtwem ludzi od chwały Boſkiey? Chceſz ſłuchać głoſu, modlącey ſię ſtroſkaney Niewiaſty, á nie naſtawiaſz ucha na krzyk, ſzarpaiących z Ołtarza przynieſione ofiary? Łzami upiła ſię ta Niewiaſta z ucißku, nie winem z zbytecżney wolności. Cierpliwie znieſła Anna, nieſprawiedliwe poſądzenie od *Helego*, ſkromnie y z należytym uſzanowaniem odpowiadaiąc Kapłanowi, że wina y żadnego trunku pianego niepiła; ale cierpliwość te BOG Annie nadgrodził, na zawſtydzenie Kapłana, ktoremu oddaiąc młodego Samuela, wymowiła. (u) *Ja ieſtem o Kapłanie, ona Niewiaſta, ktora w oczach twoich na tym mieyſcu modliłam ſię do Pana. O dziecie te proſiłam, y dał mi Pan.* Wſtydźże ſię teraz Kapłanie twoich złych ſądow, że zle oſądziłeś Niewiaſtę, ktora była dobra.

Gdyby cierpliwie Anna, nie znioſła była ſwego poſądzenia zlego, niewiem ieżeliby ſię wſtydał *Heli* ſwego nieſłuſznego porozumienia. Gdyby mu była przykro y niecierpliwie odpowiedziała, taką by ſię była podobno pokazała, iaką nie była. Cierpliwe znieſienie krzywdy ſobie na ſławie zadaney, pociągneło BOGA do przedziwnych ſpraw nieſkonczoney Wſzechmocności Jego, na pokazanie niewinności dobrey Niewiaſty, y na zawſtydzenie nierozmyślnego porozumienia tego, kto zlę o niey ſądził. Ogdybyśmy

(t) 1. Reg. 1. ℣. 14. (u) Jbid. ℣. 26:

cierpliwie poſądzenia, o nas nieſłuſzne umieli znoſić, BOGU naywyżſzemu Sędziemu polecaiąc naſze ſprawę, iakbyśmy w krotce obaczyli rękę Wſzechmocności Jego nad nami, utrzymuiącą niewinność naſzą! Kto ſię kiedy zawiodł na Boſkim w tey mierze poſiłku? albo kto niedoznał niewinności obrony, gdy ſię na tego Pana zupełnie ſpuścił pomoc? Tam gdzie ludzkie uſtaią ſiły, BOG dla obrony ſwoiego ſtworzenia, ktore nieſkończenie kocha, Wſzechmocności ſwoiey przedziwne zwykł czynić ſprawy.

W Zyciu S. Udalryka, Auguſtańſkiego Biſkupa, rzecz ſię taka opiſuie. Nad Rzeką *Renem*, mieſzkaiącym ludziom opowiadaiąc Ewangelią, y nauczaiąc Boſkiego prawa, z obowiązkow ſwoich Paſterſkich S. Udalryk, zaproſzony był od iednego Hrabi na obiad; do ktorego gdy przyſzedł, co tylko do ſtołu, koſztownemi, ile dla tak znacznego gościa zaſtawionego potrawami uſiadł, w ſamym początku iedzenia, wchodzi do izby iedzących, nędznego weyźrzenia Niewiaſta, na twarzy wybladła, wyniſzczona z ciała, w mizernym bardzo odzieniu, maiąc na ſzyi łańcuch żelazny, z trupią zgniłą głową wiſzący, ktora w kącie teyże ſtanąwſzy izby, chlebem ięczmiennym, ktoren dla pſow rzucano, razem chwytaiąc z niemi karmiła ſię. Tak okropny miarkuiąc widok S. Biſkup, przerwawſzy ſobie zaczęty obiad, ſpyta Hrabiego, ktoby była ta Niewiaſta? Zamilkli wſzyſcy na te pytanie, y ſam Hrabia ſłowa nieodpowiedział; aż na oſtatek, po długim myśleniu nie mogąc w ſobie utrzymać ognia gniewu, odezwał ſię. Niewiaſta ta z nayznacznieyſzey tego kraiu krwi ieſt urodzona, y pięknie wychowana, ale nie tak żyła, iak godnych Rodzicow należało Corcę, ponieważ niewinne ſwoie wychowanie, plugawym zeſzpeciła życiem. Zebym ci Nayprzewielebnieyſzy Oycze, wyraźnie y krotko powiedział: Ta Niewiaſta moią Zoną była, ale iuż teraz nie ieſt, ktorą tym ſpoſobem, na przykład innym iak widziſz karzę. Głowa ktorą trzyma na ſzyi, ieſt tego niecnoty, ktoren krzywdę pożyciu memu uczynił. Jeſzcze miłoſierdzie dla tey złośnicy wyświadczyłem, że darowałem ią życiem, bo na ſtos drew powinna była bydź oddana do ſpalenia. Słowa te zwawie mowiącego Hrabi, życie prawie odbierały niewinney Zonie, na ktore że odpowiedzieć nie mogła, y niewinności ſwoiey świadkow ſtawić, Naywyżſzemu ſprawę ſwoią poleciła Sędzie-

mu.

mu. Zrozumiawszy niewinność skaraney niesprawiedliwie Hrabiny, S. Biskup, kazawszy wszystkie z stołu zebrać potrawy, sam do przytomnych zaczął Kazanie, wywodząc ciężkość grzechu, przeciwko szostemu Boskiemu Przykazaniowi popełnionego. Padła na ziemię niby nieżywa Hrabina, ale pomiarkowawszy z słow S Biskupa, że dla iey obrony mowił, powoli sił nabrawszy przyszła do siebie; miał albowiem w tey mowie Swięty, iako ludzkie sądzenia są omylne, y iako wiele niewinnych poginęło, dla iednego uporczywego mniemania; przytym zachęcał do miłosierdzia, przytaczaiąc Zbawicielowe słowa. (w) *Kto bez grzechu iest z was, pierwszy, kamień na nią niech rzuci.* Słysząc to Hrabia, dla poparcia winy przeciwko Hrabinie, ten dowod opowiada: że zastałem ią razem z tym, ktorego głowę widzisz gadaiącą; na co S. Biskup. Twoiemi ustami potępiasz się Hrabio. Jeżeli dla tey przyczyny życie odebrałeś Kawalerowi, taką rzeczą ty niesłusznie żyiesz, bo tyle razy powinienbyś bydź karany śmiercią, y odrzucony od Zony, ile razy Zona widziała cie, z innemi rozmawiaiącego Niewiastami. Dla kary śmierci trzeba pewności oczywistey występku. Ktoż rozumnie z posiedzenia, lub rozmowy wnosić może, pewność iakiego występku? taką rzeczą wszystkich rozmawiaiących trzebaby zabiiać. Nie winnie tedy, iak Kawalera zabiłeś, tak Zonę karzesz, ktora iak iest sprawiedliwą Zoną twoią, tak ty nayniesprawiedliwszy Zaboyca. Zaczym Zonę przeproś, á za zaboystwo czyń pokutę. Ale daremne tak zbawienne słowa były złemu człowiekowi, ktoren hardzie o sobie rozumieiąc, sądził rzeczą naypewnieyszą, to co się iemu zdało. Niewidząc do przeprószenia Zony nakłonionego Hrabiego S. Biskup, BOGA napomoc wezwawszy, do milczącego rzecze Hrabiego. Gdy na słowa moie przystać niechcesz, czyli nakłonisz się na uznanie twego błędu, ieżeli głowa ta trupia, ktora Rok iuż cały, iak wisi na szyi twoiey Zony, niewinność swoią przy przytomnych wyzna? Pozwolił na to Hrabia, niespodziewaiąc się żeby się tak stać miało. Zaczym S. Udalryk, z Kapłanami y Duchowieństwem, ktore z nim było, gorącą uczynił Modlitwę prosząc BOGA, aby dla chwały Jmienia swego y dla przytomnego nauki ludu (ktorego na ten czas około 40. Osob było) Wszechmocności swoiey raczył pokazać moc y siłę. Po skończoney Modlitwie, co tylko S. Biskup

(w) Joan. 8. ℣. 7.

ſkup wſtał z ziemi, głowa trupia, głośno y wyraźnie przemowiła te ſłowa. Ja z tą Niewiaſtą niezgrzeſzyłem. Przelęknieni na ten głos wſzyſcy, trętwieć od boiaźni poczeli, widząc oczywiſty cud, dla świadectwa o niewinności, nieſprawiedliwie przez nieſłuſzne tylko poſądzenie ſkaranych ludzi. Lecz S. Biſkup nie na tym przeſtaiąc dla większego prawdy potwierdzenia, á naprzekonanie zaciętego uporu Hrabiego, trupa nawet kazał przynieść, od teyże ſamey odciętey głowy, pod ſzubienicą pochowanego; ktorego gdy wykopano, y do teyże izby wnieſiono, á głowę z łańcuchu od ſzyi Hrabiny zdiętą przyłożoną (o niepoięta Wſzechmocności BOGA, przedziwne na pokazanie niewinności, czyniącego ſprawy!) człek od 12. Mieſięcy umarły y zgniły, żywy na nogach ſtanął, z temi do Hrabiego odezwawſzy ſię ſłowy. Mości Hrabio, niewinną Zonę twoią, nieſprawiedliwie oſądziłeś, y niegodziwym karaniem okrutnie trapiłeś. Przeciwko tobie bynaymniey niewykroczyła ona, ale ty przeciwko niey. Jak wielka patrzących na to, muſiała bydź radość, iak wielkie dziękczynienia BOGU, za obronę niewinności, iakie powinſzowania niewinney Pani, iakie iey pochwały, ten tylko poiąć może, kto Wſzechmocnego BOGA, w oſtatniey ſwoiey potrzebie ratuiącą uznał rękę. Dopiero Hrabina z wſkrzeſzonym Kawalerem ożyła, ktora żyiąc, od wſtydu dla nieſprawiedliwego poſądzenia, każdego umierała momentu. Padł zaraz do nog Zony Hrabia, wyznaiąc ſwoy błąd z wylaniem łez, y przepraſzaiąc zle oſądzoną niewinność dobrey ſwoiey Pani. Ale oto w iedney ſprawie, trzeci y nowy cud cierpliwości: bo Hrabina przez Rok cały tak okrutney kary, nie tylko nieſkarzyła ſię na ſrogość karania, nie oświadczała ſię z niewinnością, ale co więcey po przeproſzeniu, Mężowi krzywdy ſwoiey tak wielkiey, nigdy niewymawiała, znoſząc ią cierpliwie dla BOGA, ktoremu była ſwoiey niewinności, poleciła ſprawę. P. *Stengelius* tey Hiſtoryi piſarz przydaie, że wſkrzeſzonego Kawalera, S. Udalryk z ſobą do *Auguſty* Miaſta przyprowadził, gdzie przy Kościele Marki Boſkiey, za odzwiernego ſłużył, po śmierci zaś S. Udalryka, przy grobie iego, przez lat 27. na rożnych pobożnościach przeżył. Bierzmy dobry przykład cierpliwości, z tey niewinney Pani, w nieſłuſznych oſądzeniach naſzych, w ktorych niewinność zle oſądzoną y oſławioną, gdy będziemy polecali

lecali BOGU, obronę od niego mieć pewną będziemy. Nietrudno temu Panu, iak zły ſąd poprawić, tak zle oſądzonych uwolnić, y odebraną przywrocić z niemałą naſzą pociechą ſławę, czego nieprzeliczone uczą dowody.

Tak przyięmne y miłe BOGU ieſt cierpliwe znieſienie poſądzenia złego, że ſurową y naprzykład drugim zwykł karać BOG, tych ktorzy radzi o innych zle rozumieiąc. S. *Witalinus* Opat, wyſzedł raz był z domu iednego w Mieście *Alexandryi*, do ktorego był wſtąpił, żeby Oſoby złego życia do pokuty nawrocił. Co tylko krokow kilka uczynił na ulicy, ieden z niewſtydliwych ludzi, ciężki Swiętemu wyciął policzek, łzącemi wymawiaiąc mu słowy, że ſię ważył do domu podeyźrzanego wchodzić. Pokornie tak wielką ſwoią obelgę zniosł *Witalinus*, ale że źle w oczach całego Miaſta, nie winność iego była ſądzona, z Boſkiego natchnienia odpowiedział mu. W krotce oddany ci będzie taki policzek, ktoren cała uſłyſzy *Alexandrya*. Co ſię zyściło; bo gdy Mąż Boży, po kilku dniach, w Celi ſwoiey zamknięty, na Modlitwie będąc umarł, oczym nikt nie wiedział, Czart wpoſtaci ſtraſznego Murzyna, zaſtąpiwſzy drogę idącemu przez ulicę, temuż niewſtydliwemu Młodzianowi, tak ciężki wyciął policzek, że aż padł na ziemie, á w tym do niego te rzekł słowa. *Witalinus Opat, oddaie ci policzek.* Tak zaś ſilne było uderzenie, że głos policzka, po całym słyſzany był Mieście, á nieſzczęſny potwarca, na tychmiaſt od tegoż Czarta opętany zoſtał, ktorego dla uwolnienia, gdy do Celi zmarłego przyprowadzono Swiętego, przy oſtygłym ciele na ziemi klęczącym, napiſane znalezli te słowa. *Mężowie Alexandryiſcy, niechcieycie przed czaſem ſądzić, poki nieprzyidzie Pan.* Do nas należy, naſze tylko ſprawy ſądzić, za ktore nie kto inny, ale my ſami, powinniśmy BOGU oddawać rachunek. Cudze zaś ſprawy, na dobrą ſtronę powinniśmy tłumaczyć, bo inaczey BOG ſię ſam za nie uymie, y krzywdy nie opuści zle oſądzonego bliźniego.

Gdyby ſię kto chciał dowiedzieć, po czym złego człeka poznać, á po czym dobrego? tedy niech wie o tym, że te ſą znaki naypierwſze dobrego, y złego człeka; iż człek dobry naygorſzą ſprawę ludzką, będzie na dobrą ſtronę tłumaczył, człek zaś zły, naylepſzą ſprawę będzie złą ſądził. Taki człek ieſt podobny do

choruiącego

choruiącego na zawrot głowy, w oczach ktorego każda rzecz kręci się, nie dla tego żeby w samey rzeczy tak miało bydź, ale że iemu tak się zdaie z przyczyny wzruszonego iego mozgu. Z *Dalmacyi*, przyiechał był do Rzymu S. Hieronim, nauką y świątobliwością w tenczas wszystkim głośny, do ktorego Rzym cały, iako do wielkiego Nauczyciela szkoły zbiegał się, dla życia Chrześciańskiego nauki. S. Marcella, S. Albina, Matka iey, S. Melania, y S. Paula, á za ich wzorem, naypierwsze Rzymskich Familyi Osoby, Panny, y Wdowy, w tak znaczney liczbie do niego zbierały się, y przyieżdzały, że mieszkanie iego, bardziey do Kościoła ludzmi napełnionego podobne było, niżeli do zwyczaynego domu. Wszystkie te Osoby ktorekolwiek Hieronimowey słuchały nauki, do tak wysokiego doskonałości Chrześciańskiey przyszły stopnia, że światem y prożnością iego wzgardziwszy, na usługi zbawienne poświęciły się. Długo rzecz ta nie trwała, bo cały *Rzym* ktoren zpoczątku iednostaynym zdaniem, rozumiał Hieronima naygodnieyszego, na naywyższą w Kościele Bożym Stolicę Piotra, tegoż samego w krotkim czasie, za naybezbożnieyszego, y bez naymnieyszey cnoty człeka osądził. Zkąd tak wielka przeciwko niemu u wszystkich nienawiść urosła, że *Rzym* musiał opuścić, á do *Jerozolimy* iechać Hieronim, z ktorego mieysca pisząc do *Asielli*, to w swoim liście wyraża. Co złego uczyniłem? co inaczey we mnie upatrzyli, iak Chrześcianina zdobiło? czyli zabrałem komu pieniądze? czyli brałem od kogo podarunki? cudza moneta, ieżeli w ręku moich brzmiała? Jeżeli zle mowiłem, albo swywolnie spoyźrzałem? Jnney nie zarzucaią mi rzeczy, tylko że Niewiasty niektore za moią nauką, wzgardziwszy doczesnemi dobrami, za Krzyżem Pańskim, iako za pobożności poszły znakiem. Gdyby Poganie lub Zydzi, takie życie ganili, weseliłbym się z tego, że się im niepodobałem ktorym Chrystus niepodoba się. Teraz zaś (ach co za rzecz niesłuszna) Chrześcianie w własnym oku niewidząc balki, á w cudzym zdziebła upatruią! Y czyliż ci powinni Swięte postanowienia, y dobre sprawy szarpać? O wstydzie! o rzeczy brzydka! Ale cóż? Dziękuie BOGU moiemu, żem się stał godnym, ktorego świat nienawidzi. Słowa są opisuiącego swoią niewinność Hieronima. Zniosł cierpliwie Hieronim niesłuszne swoie posądzenie, od *Rzymu*, BOGU ofiaruiąc krzywdę

swoiey

ſwoiey niewinności żądaną, za co dziſiay z Boſkiego ſporządzenia, tenże ſam Rzym, ktoren go zle przedtym ſądził, przepraſza teraz uroczyście, czcząc y ſzanuiąc Jego kości, w Kościele Matki Boſkiey większey nazwanym.

Jak ſtraſzliwe ſkutki, złe y nierozmyślne poſądzenia zwykły przynoſić, naſtępuiący pokazuie przypadek, ktoren niech mi ſię tu godzi ieſzcze przyłączyć, dla przeſtrogi tym, ktorzy prędko każdey powieści wierząc, nieutamowanym zapaleni gniewem, z granic ludzkości wychodzą. Roku 1266. Ludwikowi Xiążęciu Palatynowi Renu, Maria Langrafa Haſſyi y Turyngij Corka, Jmieniem, dobremi obyczaiami y piękności ozdobą zaſzczycona, zaślubiona była. Z ktorym wpierwſzych dniach Małżeńſkiego pożycia będąc, ſzczęśliwą by ſię uznała, gdyby Ludwik częſto przymuſzony, woienną zabawą, z domu niewyiezdzał. Dla ubeſpieczenia ſwoiego Xięſtwa, wyiezdzaiąc Ludwik czaſu iednego nad Rzekę *Ren*, Maryą w Zamku *Donnaverde* z Elżbietą Krolową *Sycylyiſką*, Sioſtrą ſwoią żeby nie tęſkniła mile ią pożegnawſzy, zoſtawił. Po odiezdie ktorego, Marya z wſpomnionego Zamku *Donnaverde*, dwa liſty, ieden do Ludwika Męża, drugi do *Ruchona* Hrabiego, przez umyślnego wyſyłaiąc napiſała, do Męża czerwonym, do *Ruchona* czarnym zapieczętowawſzy lakiem. Proſty poſłaniec y nieprzezorny, w oddaniu liſtow pomylił ſię, ktoren przyiechawſzy do Ludwika, y znim zaſtawſzy *Ruchona*, z czarną pieczęcią liſt Ludwikowi, á z czerwoną *Ruchonowi*, z wyrażeniem poprzyſiężoney dozgonney przyiaźni oddał. Jſkierka gniewu w ſercu Ludwika wzniecona, pożar niezmierny zemſty, z poſądzaiących myśli zapaliła, ktora nie iedną, ale wielu śmierciami zaledwie ugaſić ſię mogła; bo iak był wielce rozdrażniony wewnątrz Ludwik, widząc do *Ruchona* czerwonym zapieczętowany lakiem liſt, wydarłſzy mu go z ręki, y przeczytawſzy wyrażenia, poprzyſiężoney przyiaźni, na tymże ſamym mieyſcu, poſłańca zabić rozkazał, ſam zaś zaślepiony gniewem, Oboz y żołnierzy porzuciwſzy, pełen mściwych myśli do Zamku *Donnaverde* pobiegł. Nad ſpodziewanie tak prędko powracaiącego, gdy cały dwor wybiegł przywitać Xiążęcia, przerażony zoſtał, widząc go niezwyczaynym zapalonego gniewem. Strętwiała Zona, y Elżbieta Krolowa, á Sioſtra Xiążęcia, nie bez zadumienia wielkiego iak

wryta

wryta ſtanela, miarkuiąc tak niezwyczayne rozgniewanie Brata. Gdy wſzyſcy w głębokim trwaią milczeniu, czekaiąc co ſię ſtanie. Burgrabiego naprzod Zamku, kazał w oczach patrzących zabić, á obrociwſzy ſię do Zony, słowy dotkliwemi wymawiaiąc niedotrzymaną poprzyſiężoną wiarę, nie iak Xiężnie, ale iak oſtatniey Niewieście, rzecze pytaiąc ſię; co za potrzebę miałaś piſać do *Ruchona?* Więcey nie mowił, ani ſłuchał odpowiedzi, niewinney Zony Ludwik. Nie dawſzy albowiem czasu rozmyślania rozſądkowi, bez żadney uwagi, na łzy płaczącey Xiężny Zony, na proźby Krolowey Sioſtry u nog iego leżącey, katu przywołanemu, głowę iey Mieczem ściąć rozkazał. Ale nie na tym ogień gniewu Ludwika ugaſł. Jednę z Panien *Hollicyą Brenneberġią*, znacznego Jmienia Rodzicow Corkę, do uſług Xiężny oddaną, iakby wiadomą tego piſania, ſzpadą na wylot przebił, y Ochmiſtrzynią z wyſokiey Wieży ſtrącić kazał.

Pięć śmierci ledwie utamowały, nierozmyślney zawziętości, z nieſprawiedliwego poſądzenia wzniecony ogień zemſty w Ludwiku. *Rucho* Hrabia tak ſtraſznym przerażony przypadkiem, wyiechaniem do obcego Kraiu, życie ſwoie ubeſpieczył, zkąd niewinność tak ſwoią, iak nieſłuſznie pozabiianych Oſob, ſprawiedliwie wywodził. Noc naſtępuiąca była okrutnym dla zbyt ſurowego Ludwika tyranem; w ktorey zdałomu ſię że go zabita Marya, właſnemi ſzarpała rękami, z czego tak niezmierne ponoſił udręczenie, że idąc do ſpania, w kwitnącym życia ſwego wieku, maiąc tylko lat 26. dnia naſtępuiącego. tak ſiwym y zgrzybiałym wſtał, że ſię zdawał bydź maiącym lat 70.

Nierychło uznał błąd ſwoy Ludwik, krwią niewinnie zabitey świątobliwey Zony żeſzpecony; wſtydził ſię ale iuż poniewczaſie, tak wielkiego ſwego okrucieńſtwa; dla czego po odprawionym wſpaniałym Xiężny pogrzebie, do *Rzymu* dla uleczenia duſzy ſwoiey rany, do Alexandra IV. Papieża poiechał, od ktorego rozgrzeſzony, za pokutę Kościoł wſpaniały z Klaſztorem, Zakonowi Cyſtercyeńſkiemu wyſtawił. Tak okrutnym niewinności tyranem prędkie, złe, y nierozmyślne zwykło bywać poſądzenie, ktore nie iedne za ſobą częſtokroć pociąga zgubę, bo iak poſądzaiącego, często wiecznie na duſzy, tak niewinnie poſądzonego docześnie, na

ſławie

wie y życiu gubi. Niech posądzaiący, prędkiego złego o bliźnim wystrzega się porozumienia, nie maiąc należytych na niego dowodow: á posądzony niech cierpliwie zniesie krzywdę swoią, BOGU niewinność swoią polecaiąc.

ROZDZIAŁ VI.

O Cierpliwości w potwarzach, osławiaiących mowach, lub opisaniach kłamliwych.



Okrutnieyszego mieć nie może dobra ludzka sława dla siebie tyrana, nad ieden zły ięzyk, zawziętego człeka, ktorego nieposkromiona popędliwość, przewyższa drapieżne kąsanie, według świadectwa Pisma mowiącego. (x) *Wszelka natura zwierza, ptastwa, gadzin, y innych, udaskawia się y poskromiona bywa od człeka, ięzyka zaś nikt z ludzi poskromić nie może; niespokoyne złe pełne iadu śmiertelnego.* Wspomina *Plinius* że w Egipcie Gospodarz ieden, tak był zmiie ugłaskał, iż codziennie z iamy swoiey, do stołu iedzącego przychodziła Gospodarza, od ktorego nakarmiona do swoiey spokoynie powracała się iaskini. Rzecz ta nie małym była zadumieniem dla Pliniusza, ale ta osobliwszym powinna bydź dla Chrześcian zawstydzeniem, że gdy zmiia, o wrodzoney zapomniała przeciwko człeku złości, dla tego że się z ludzmi żyć nauczyła, ludzki ięzyk odmienia się w zmiie, dla kąsania ludzi, z tey przyczyny, że się między niemi znayduie. Gniewliwy Lew, drugiego Lwa nie szarpie, żarłoczny wilk, wilka drugiego niepożera, y prawie wszystkie drapieżne Zwierza, swoiego rodzaiu ścierwem nie pasą się; obmowca szczegulnie ieden, nasycić się ludzmi nie może, ktorym życie dobrey odbiera sławy; á co więcey, gdy drapieżne Zwierza, ostygłym y zabitym, niezwykły się paść ścierwem, obmowca y zgniłym nawet w grobach nieprzepuszcza trupom, kąsaiąc ich niepohamowanym ięzykiem.

(x) Jacob. 3. ℣. 7.

Naturaliſtowie piſzą o Słoniu, że gdy ſię ma napawać, wprzody wodę noſem zamęci, y tak z błotem zmieſzawſzy, dopiero piie, żeby ſzpetności ſwoiey nie widział; tak właśnie złego ięzyka ludzie czynią, ktorzy dobrego życia cnoty, w drugich obmowami zaſłaniaią, żeby ſwoią ſzpetność pokryli; ale przez to ſamo wydaią ſię iawnie bydź arcyplugawemi; bo ktoż ieſt ten, ktoren pomyiami w kuchni ſzafuie, ktoren błoto miaſta, plugaſtwa domowe rożnoſi, ieżeli nie oſtatni z naypodleyſzych ludzi? Dobrze takie Oſoby Filozof przyrownał do pſow, ktorzy, nie z potrzeby, ale czaſem ze zwyczaiu ſzczekaią.

Nie przeczę temu, żeby obmawiaiący ięzyk, nie miał obmowionego dotkliwie razić y zaſmucać, iako mowi Piſmo. (y) *Potwarz zaſmuca mądrego*, ale też y to prawda, że Chrześciańſka cierpliwość, w tey mierzę, ieſt takiey zacności, że nie bywa opuſzczona od BOGA, żeby o niey BOG zapomniał, y nie pokazał iey na zawſtydzenie nieprzyiacioł. Woła Job na cały świat: (z) *Ktoren kiedy niewinny zginął.* Przypomniymy ſobie Zuzannę ſpotwarzoną od Sędziow, Jozefa, od Putyforowey Zony, Atanażego, Metodyuſza, y innych niezliczonych, czym bronili ſwoiey ſławy, czyli ſprzycznym odpowiadaniem, czyli też własną niewinnością? Nic niepomogą nie cierpliwe odpowiedzi, odpiſywania, ieżeli niewinności nie będzie gruntowney, ktorą ſam BOG wyda, gdyby ią naybardziey złość nieprzyiacielſka chciała przytłumić, y niepozwoli z niey naśmiewać ſię, zawziętym na iey zniſzczenie ludziom.

Gundiberga Zona *Aryowalda* Tauryneńſkiego Xiążęcia, á potym Longobardow Krola Aryanina, Swięta y pobożna Pani, gdy raz w poſiedzeniu od *Adalufa* iednego z Longobardow Pana, nieuczciwie do złey ſprawy zachęcaiące uſłyſzała ſłowo, w oczy mu pluneła. Nie wſtydliwy złośnik, większey obawiaiąc ſię kary, gdyby go Krolowa oſkarżeniem przed Mężem uprzedziła, co prędzey po ſpieſzył do *Aryowalda*, niby rzecz wielkiey bardzo potrzeby, dla ubeſpieczenia całego Kroleſtwa, maiąc Krolowi oznaymić. Przypuſzczony do Krolewſkiego pokoiu *Adalufus*, za rzecz pewną, opowiada kłamſtwo w krotkich ſłowach: że *Gundiberga* Krolowa z *Taſonem* Gubernatorem *Hetruryi* zmowiwſzy ſię, żyć z nim poſtanowiła, ciebie wprzody trucizną z życia wyzuwſzy.

Niecnota

(y) Eccl. 7. ℣. 8. (z) Job 4. ℣. 7.

Niecnota tak powieść tę kłamliwemi ukſztałtował słowy, że *Ariovaldus* dotkliwym zapalony gniewem, dwoch oſkarzonych z *Hetruryi* dworzan, na tychmiaſt do więzienia ściſłego wziąć kazał, á *Gundybergę* Zonę do Zamku odeſłał: w ktorym gdy przez dni trzy będąc, niewinność ſwoią BOGU polecała, Krol o wſzyſtkim powoli należycie dowiedziawſzy ſię, y uznawſzy niewinność Zony, *Adaluſa* potwarcę ściąć kazał, *Gundybergę* zaś z Zamku z nieporownaną powagą powracaiącą, z uroczyſtym przyiąwſzy przeproſzeniem, w większym na potym miał poważeniu. Na coż ſię przydało nieſzczęſnemu potwarcy oſławienie niewinney Krolowy? chyba na to żeby ſam za oſławienie, z Boſkiego ſporządzenia był ſkarany, á niewinność, żeby ſwoią miała, z ukaraney złości chwałę.

Pięknie potwarz czyli oſławienie wyraził *Apelles*, na Obrazie podanym Ptolomeuſzowi, Alexandryiſkiemu Staroście, na ktorym odmalowana była potwarz, w Oſobie rozgniewaney Niewiaſty, ktorą za rękę prowadziło okrucieńſtwo, á około niey nienawiść z kłamſtwem. Zdaleka pokazywała ſię prawda, trzymaiąca na ręku niewinność, wołaiącą do Nieba o miłoſierdzie. Czyliż nie tak ſię dzieie we wſzyſtkich oſławieniach, na ktore prawda zdaleka patrząc ſię umiera, á niewinność boleie dla okrucieńſtwa języka nieſprawiedliwie raniącego? Ach iak wiele niewinnych ludzi, nieſzczęśliwą ofiarą, ſtało ſię okrucieńſtwu! iak wiele ich połknela śmierć, dla nieſprawiedliwego gadania!

Kryſpus zwany przedtym *Julius Flavius*, Konſtantyna wielkiego Rzymſkiego Ceſarza z *Minerwiny* pierwſzey Zony Syn, ktoren w kwitnącym życia ſwego wieku, od Babki S. Heleny, pobożności wykarmiony mlekiem, á od *Laktancyuſza Firmana*, Męża wielkich nauk, w Chrześciańſkiego życia cnotach udoſkonalony, był dla Oyca Ceſarza miłą pociechą, á dla poddanych upragnionym weſelem. Cokolwiek ozdoby mogła mieć natura, cokolwiek zaſzczytu nauka, wſzyſtkie te w młodym Panięciu mieściły ſię. Do pięknych iego obyczaiow, ieſzcze y piękność twarzy przyłączyła ſię, ktora gdy Oyca do kochania iako Syna pobudziła, wznieciła złey miłości pożar, w ſercu Ceſarzowey. Kto by dał był temu wiarę, żeby powtorna Konſtantego Zona, á Macocha *Kryſpuſa*, niegodziwą żądzę ku Paſierbowi powzieła? Z tym wſzyſtkim tak ſię rzecz miała, że

Fausta, Maxymiana Cesarza Corka, á *Kryspa* Macocha, niewinnego nieprzyiaciołką głowną życia, w świątobliwym Panięciu stała się. Lat 20. na ten czas miał *Kryspus*, kiedy po zbitych Niemieckich Woyskach, uroczyście z otrzymanego zwycięstwa wieżdzał do Rzymu, na ktorego *Fausta* niedobre rzuciwszy oczy, iskrę złych chęci w sercu swym wzniecona, w pierwszych nie zgasiła początkach. Utaić się wzniecony zły pożar w sercu *Fausty* nie mogł, bo go częste wydawały wzdychania. Rozmowy z *Kryspem* dla ktorych rozmaite, wynaydowała sposoby, innych słow w sobie niemiały, tylko takie, ktore na oczywistą przepaść, nieszczęśliwego upadku prowadziły. Niewinny *Kryspus* na mocney straży, czystość życia swego maiąc, nie sądził bydź złych zamysłow zasadzkami, cokolwiek czyniła *Fausta*. Przyimował piękne od Cesarzowy słowa, rozumieiąc ie bydź wyrażeniem kochania, krwi Cesarza Męża, swego Oyca. Niemały czas w tych upałach gorzała Cesarzowa, ktorą lubo z iedney strony ślepa pobudzała miłość, do wykonania złego zamysłu, z drugi strony iednak wstręt czyniła boiaźń, stawiaiąc na uwadze, następuiące niedobre ktoreby ztąd wynikały skutki; á toli iednak zwyciężywszy, wstyd y boiaźń, odważyła się zła Niewiasta, cnotliwego na niedobrą namawiać Panięcia sprawę. Ach ślepa lubieżności co czynisz, nie iedne, ale wiele za sobą sprowadzasz śmierci! *Kryspus* iak był statecznego w sobie umysłu, y świątobliwego wychowania, uzbroiony cnotą iak drugi Jozef, ucieczką ratował się, zgromiwszy niewstydliwą Niewiastę. Zawstydzona niezwyciężonym *Kryspa* statkiem Cesarzowa, miłość odmienia w gniew, kochanie w zawziętość, y tego zażywa sposobu, zepchnąć z siebie występek, na niewinnego Młodziana, żeby *Kryspa* oskarzyła przed Oycem o to, o co sama była winna, chcąc karaniem iego, pokryć swoią sprawę niedobrą. Tak czynią ostatnich złości ludzie, ktorzy aby się swoich występkow, niepokazali bydź winnemi, na innych zwalaią niesprawiedliwie. Ale mściwy BOG złości, lubo do czasu pozwoli cierpieć niewinnym, dla niedościgłych swoich sądow, niedopuści iednak występkowi cieszyć się, z ukarany niewinności.

Ze *Fausta* mieć świadkow nie mogła, dla oskarzenia przed Oycem *Kryspa*, oczy swoie świadkami uczyniła. Chytrym narabiaiąc sposobem, często zapłakaną przed Cesarza przychodziła, niby tamuiąc

łąc łzy, y pokazuiąc po sobie, że chciała cudzą złą utaić sprawę. Gdy ią często przed siebie widzi tak przychodzącą Cesarz, chcąc dowiedzić się o płaczu y smutku przyczynie, spyta się dla czego by tak często zapłakana przychodziła do niego? Długo niby wzbraniała się odpowiedzić Cesarzowi *Fausta*, taiąc iakoby y pokrywaiąc rzecz iakąś, aż na koniec gdy mocnemi Cesarza przymuszona była słowy, płacząc, wzdychaiąc, y niby słow niedomawiaiąc rzecze: (ach niegodziwie!) *Kryspus* Syn twoy, krzywdę moiemu, y twemu honorowi chciał był uczynić. Wskrus przeięty gniewem z niespodziewaney wiadomości Cesarz, pochwaliwszy *Fausty* statek, pięknemi rozweseloną słowy, do pokoiu odprowadził; żeby zaś zły (iak mniemał Cesarz) Syna iego występek, bez należytey nie został kary, lubo go pobożnego y cnotliwego zawsze widział, w dziełach szczęśliwego woiennych, lubo go iuż Cesarzem po sobie następuiącym ogłosił, na śmierć go osądził. Smierci wyrok był, aby trucizną zadaną, z tego zszedł świata, co y tak się stało; bo gdy w swoim pokoiu *Kryspus* smutny, miarkuiąc niewstydliwey namowy Niewiasty siedział, z rozkazu Cesarskiego, przyniesioną potrawą trucizną zaprawną, przez wiadomego woli Cesarskiey Ministra podaną, karmiąc się, śmierć połknął.

Nię długo złość Niewiasty, cieszyła się wygraną. Smierć Syna Cesarskiego po Rzymie rozgłoszona, tyranem wewnętrznym zaczeła bydź *Fausty*, ktora uważaiąc złości nieiedney, w iednym sercu knowaney niezmierność, każdego momentu bez nieznośnego bydź nie mogła udręczenia. Opłakiwała stratę niewinnego Młodziena niesprawiedliwą, ale sumnienie ustawicznie gryzące, że iey przypominało, postępek tak okrutny, y tak niegodziwy, naymnieyszego spokoynego niepozwoliło momentu. Znosić tedy dłużey nie mogąc, wewnętrznego morderstwa, ktore śmierć niewinna ustawicznie zadawała, padłszy do nog Cesarza, rzetelnie wyznała, że ona sama, nie kto inny był przyczyną straty Syna iego, upadłey nadzieci Oycowskiego tronu, Oyczyzny kochania, y niewinnego życia przykładu. Ja (rzekła *Fausta*) niedobrą zapałona ku *Kryspowi* żądzą, do wykonania złości, niewstydliwemi zagrzewałam go słowy, á widząc się bydź od niego wzgardzoną, y świątobliwie odrzuconą, żebym się była swego odrzucenia pomściła, to, na co sama namawiałam

na niego

na niego zmyśliłam, y tym ſpoſobem o śmierć przyprawiłam. Zdumiał ſię na te słowa Konſtanty, ſłuchaiąc wyznaiącey ſwoie okrucieńſtwo Zony. Nieſpodziane odkrycie, tak nieludzkiego wyſtępku, słowa mu z uſt tamowały; boleść z gniewem w ſercu zmieſzana, do łez ſerdecznych pobudzały; gdy uważał niewinną ſtratę Syna, świątobliwie od Babki Heleny wychowanego, żal nieznośny teyże ſamey śmiercią Wnuka ſtrapioney, y ſmutek pozoſtałey *Kryſpuſa* Sioſtry; ale niechcąc dłużey cierpieć tak okrutney na świecie Niewiaſty, ſprawiedliwy wydał dekret, aby w łaźni rozpaloney *Fauſta* (według zwyczaiu na ten czás Oſob znacznieyſzych) ſtracona była; pokrywaiąc wyiawiony wyſtępek pozorną śmierci przyczyną: iakoby *Kryſpus* y *Fauſta*, dla wznieconych przeciwko Ceſarzowi buntow, na tę zasłużyli śmierć y karę. Oczym *Baronius ad Annum* 324.

Niech tu na uwagę żywą wezmą okrucieńſtwo nieludzkie ſwoie ci, ktorzy niepowściągnionemi ięzykami, w zwyczay wzieli sławę dobrą ſzarpać bliźnim; ktorzy gdy krzywdę nieſprawiedliwie, z ſzczegulney nienawiści czynią, zabiiaią niewinnych na honorze. Takiey złości BOG bez ſprawiedliwey nieopuści zemſty, żaden ſąd świecki bez karania niedaruie; y chociażby na Trybunale miłoſierdzia Boſkiego wyznał przed Kapłanem, Spowiednik inaczey dać nie może rozgrzeſzenia, tylko pod taką kondycyą, żeby wziętą wrocił sławę; ktorey gdyby odwołaniem dobrowolnie niewrocił, iak uſprawiedliwionym przez ſpowiedź niezoſtaie, tak ſtraſzliwie odpowiadać muſi przed Bogiem. Ach iak wiele przez tę złość dziſiay, goreie duſz w Piekle, ktore wziąwſzy bliźniemu sławę, złośliwie y przez upor niegodziwy niechcieli ią wrocić!

Straſzną w tey mierze wſpomina rzecz w ſwoich Kazaniach. (a) *P. Joan. Bapt. de Lanuza.* Zakonu Karmelitańſkiego. W Mieście *Alcala*, Kroleſtwa Hiſzpańſkiego, ieden z tamtego kraiu znaczny Pan, do Xiędza Alfonſa *de Caſtro* Zakonu S. Franciſzka przyſzedł był, proſząc o radę, dla folgi ſumnienia, że iedney z Krolewſkiego dworu wielce znakomitey Pani, w przytomności na Krolewſkich Pokoiach znayduiących ſię Panow, ſwywolnie wziął honor, zle mowiąc oniey. Alfonſus iak był Mąż o Boſką krzywdę, wielce uymuiący ſię, odpowiedział mu, iż takie osławienie kłamliwe, lubo ſwywolne y letkomyślne, ale że w przytomności tak wielkich ludzi, niewinney Pani uczynione

(a) Hom. 23. §. 11.

ni uczynione ieſt grzechem śmiertelnym, godnym wiecznego ognia. Stanął przerażony temi słowy Graf iako wryty, á że ſumnienie żadnego mu pokoiu niedawało, poiechał do *Salmantyki*, ſpodziewaiąc ſię łaſkawſzego znaleść, na ſwoią boleść lekarza; tam natrafił na Xiędza Franciſzka *de Victoria*, Kapłana świątobliwego y rozumnego, Zakonu S. Dominika, ktoren pomieſzanego miarkuiąc człeka, prędko chorobę iego zmiarkowawſzy, lubo grzechu pokazał mu wielkość niezmierną, ściągaiącą wieczną karę, z tym wſzyſtkim uczynił mu nadzieie przeproſzenia BOGA Wſzechmogącego, gdyby iednę wykonał kondycyą naypotrzebnieyſzą. Ozył prawie na te słowa Graf, obiecuiąc wſzelkie wykonać podane do uwolnienia ſumnienia rozkazy. Zaczym Kapłan. Ta ieſt ſzczegulna dla pewności twoiego zbawienia potrzeba, abyś przed temi Oſobami, przed ktoremi kłamliwie osławiłeś Panią, słowa powiedziane odwołał; nie może albowiem bydź grzech odpuſzczony, poki honor wzięty nie będzie przywrocony. Słyſząc to Graf, á podanego nieprzyimuiąc ſpoſobu odpowiedział. Jż tego żadnym nie uczynie ſpoſobem, bo na wyſokim będąc godności ſtopniu, ſtraciłbym dobrą moią sławę. Daremne były dalſze dobrego Kapłana słowa temu, ktoren iak o uſzczerbek ſwoiey dbał sławy, tak o nadgrodzie cudzey niemyślał. Niewinna Pani cierpliwie znosiła ſwego honoru uymę, á potwarca uſtawiczną ſumnienia gryzotę cierpiąc, dla wſtydu nieodwoławſzy złey powieści, mizernie umarł.

Naoſtatek dla cierpliwego w osławieniach, potwarzach, lub dotkliwych mowach iakich o nas, tę Regułę zachowaymy, obracaiąc do nas ten argument. Nieprzyiazny ięzyk albo prawdę, albo nieprawdę mowi o mnie. Jeżeli prawdę? nie mam przyczyny urażać ſię, ale powinienem ſię w tym poprawić, w czym niedoſkonałość we mnie upatruie. Jeżeli nieprawdę? nie o mnie mowi, bo o tym niewiem do czego ſię nieſłyſzę. Zaczym y z tey okoliczności, nie mam potrzeby ſmucić ſię. BOGU tedy niewinność moią oddaię, á ieżeli dla niedościgłych Jego ſądow, mam cierpieć tę sławy moiey krzywdę, we ſoło ile z rąk Jego przyimuie y znoſzę.

ROZDZIAL VII.

O Cierpliwości w prześladowaniach za cnotliwe y dobre ſprawy.



Igdy cnota niebyła bez prześladowania, nigdy ſprawy dobre niemiały ſzacunku ſwego u tych, ktorzy dobrze czynić nieumieli; bo cnota iak z iſtoty ſwoiey przeciwna ieſt grzechowi, z ktorym zgodzić ſię nigdy nie może, tak zli ludzie, nigdy ſpokoynie żyć nie mogą z dobremi, dla tego, że ich widzą niezgadzaiących ſię z ſwoiemi ſprawami. Powſtał przeciwko Bratu rodzonemu *Kaim*, dla tego, że widział *Abla* ſprawiedliwe ofiary, z naylepſzych rzeczy oddawane BOGU, na ktorego pewnie nieodważyłby ſię był ręki podnieść, gdyby razem z nim *Abel* co gorſzego oddawał był BOGU. Niemiły był w oczach Braci Jozef, dla tego, że prawdę na nich przed Oycem mowił, ktorego może kochaliby, gdyby był z niemi w złym życiu towarzyſtwo trzymał. Na zabicie Gedeona, czuwali Madianitowie, za to, że Ołtarz bałwana *Baala* wywrocił, y las iemu świętokradzkim oddany ofiarowaniem wyciął, ktorego zapewne śmierci niepragneliby, gdyby do obrządkow pomagał bałwochwalſkich Madianitom. Tak nie cnota zawiſna ieſt cnocie, z ktorą razem bydź nie może, bo nawet y w Macierzyńſkich wnętrznościach iako świadczy Piſmo, nie mogł ſię zły *Ezau*, ſpokoynie z dobrym obeyść Jakobem.

Jak podobieńſtwo obyczaiow w Oſobach, ieſt początkiem przyiaźni, y kochania wzaiemnego między niemi, tak przeciwność, tychże ſamych obyczaiow, ieſt źrzodłem porożnienia y niezgody, że ſię z ſobą żadną miarą ziednoczyć nie mogą. Y tak człek piańſtwem rozpuſzczony, wſtrzemięźliwego nienawidzi, kłamca rzetelnego, pokornego hardy, wſtydliwego ſwywolny, łakomy ſzczodrobliwego; á iako w iedney Oſobie człeka, ciało ſprzeciwia ſię duchowi,

chowi, y duch ciału, tak wiednym zgromadzeniu ludzi, zli przeciwko dobrym powſtaią, dla tego, że widząc ſprzeciwiaiące ſię im dobrych ſprawy, tłumią ich y uciſkaią; częścią żeby tym ſpoſobem zli ſzpetność ſwoich ſpraw pokryli, częścią żeby władzę ſwoią nikczemną pokazali nad niemi; oczym wyraźnie Duch S. w Xięgach mądrości, bezbożnych ſkryte ułożenia przeciwko dobrym, y zamyſły ich wyiawia w te ſłowa. (b) *Uciśniymy ubogiego ſprawiedliwego, y nieprzepuśćmy ſierocie, oſzukaymy ſprawiedliwego, ponieważ niepożytecznym nam ieſt, y przeciwny ieſt ſprawom naſzym.*

Rzecz ieſt nieprzeliczonemi doświadczona dowodami, że im mocnieyſze kto dla dobra poſpolitego czyni ſtarania, im wiernieyſze uſługi, im chwalebnieyſze dzieła, za ktore wdzięczność nieuſtaiącą w ſercach wſzyſtkich mieć powinien patrzaiących ſię na iego dobre ſprawy, tę opłakaną odbiera korzyść, za zamiaſt odwdzięczenia, zawziętości, nienawiści, do oſtatniego prawie zniſzczenia bierze. S. Grzegorz Nazyanzenſki z Oyczyzny ſwoiey, gdzie iuż był Biſkupem, za wielkim uproſzeniem ſprowadzony był do Konſtantynopola, dla rządzenia tamteyſzey Konſtantynopolitańſkiey Katedry, doſkonałego potrzebuiącey pod ten czas Paſterza. Gdy Miaſto całe Heretyckiemi zarażone błędami, dobry Paſterz oczyściwſzy, wſzyſtkich obywatelow do iedności wiary, y Chryſtuſowey Owczarni przyprowadził, za co miłość powſzechną powinien był od wſzyſtkich pozyſkać, przeciwnie tak wielką nienawiść ku ſobie ztąd powziął, że przymuſzony aż był z Biſkupſtwa Konſtantynopolitańſkiego uchodzić, mowiąc przy pożegnaniu do nienawiſnych ſobie ludzi, one Proroka ſłowa. *Jeżeli z moiey przyczyny, ta burza powſtała, puſzczaycie mnie.* Te korzyść dobry Paſterz, y tę nadgrodę od złego ludu odebrał, za iego uſługi dobre, że nie dziękczynieniem należytym, ale ſzpetną nadgrodziły mu ſię niewdzięcznością.

To dziſiay między Chrześciańſkiemi zagęściło ſię Oſobami, że gdy kto cnotliwie według BOGA w życiu ſwoim zwykł ſię ſprawować, gdy ſię nieodważa na przeſtąpienie Boſkiego Przykazania gdy ſprawiedliwość, we wſzelkich chce zachować ſprawach, gdy przeſtrzega tego, żeby praw uſtawy należycie były zachowane, gdy gani złe obyczaie, gdy karze wyſtępki, gdy cierpieć niechce w domu ſwoim grzechu, gdy ſię do złego towarzyſtwa

(b) Sap. 2. ℣. 10.

niewiąże, ściąga przeciwko ſobie tyſiączne mowy, zaiątrza ſerca, ięzyki zaoſtrza, gniewy zapala. Ci ktorzy niedawno dobrze mu życzyli, ſtawſzy ſię głownemi nieprzyiacielami, ile wynaleść mogą ſpoſobow do umartwienia, wzgardy, wſzyſtkich zażywaią, to piorem, to uſty ſzkodząc mu, zelżywości, naśmiewiſka, urągania, niby potopem na niego zlewaiąc. Sprawy cnotliwe, dobre, pobożne, Chrześciańſkie nicuią, ganią, na złą ſtronę tłumaczą, y tak ktoregoby powinni naśladować, czcić, y ſzanować, tego martwią y prześladuią. Ach co za nieſzczęśliwy taki między Chrześcianami zwyczay, że ci ktorzy cnotą żyć y rządzić ſię powinni, nie tylko ſami cierpieć iey między ſobą niechcą, ale ią w drugich prześladuią y karzą!

Doznał tego na ſobie Zbawiciel, cierpiąc za ſwoie nayświątobliwſze życie, od Faryzeuſzow od prawa nauczycielow, od Arcy-Kapłanow, wzgardy, krzywdy, urągania, zdrady, y przepowiedział toż ſamo Uczniom, y naśladowcom ſwoim, że podobnie miało ſię z niemi dziać. (c) *Jeżeli mnie prześladowali, y was będą prześladować*, ale cierpliwość w tym niemiała bydź daremna, za ktorą błogosławieńſtwo, y Kroleſtwo Niebieſkie, w nadgrodę ſłowem ſwoim Boſkim nieomylnym, y niezawodnym zoſtawił wyraźnie upewniaiąc. (d) *Błogoſławieni ktorzy prześladowanie cierpią dla ſprawiedliwości, albowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie.* Nietracić tedy ſerca, y opuſzczać ſię cnotliwy Chrześcianin powinien, za cnotliwe martwiony ſprawy, ale weſelić ſię y cieſzyć, tak z tey przyczyny, że ſię ſtał bydź godnym uczniem y naśladowcą ſwoiego Pana; iako też y z tey, że ma pewną dla ſiebie za to nadgrodę, á nadgrodę arcywielką, z Panem ſwoim chwałę nieporownaną.

Przypatrzmy ſię niezmierney chwale, ktorą y tu na ziemi chciał BOG uczcić ſwoich ſług, w Kościele woiuiącym. Co byli Swięci Apoſtołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Puſtelnicy, Panny, y inni, ktorych dziſiay, ciała, kości, lub Obrazy malowane, z wielkim uwielbieniem y chwałą, na Ołtarzach ſzanuią, y całuią wierni, ieżeli nie ci, ktorzy w ſwoim życiu, za cnotliwe ſprawy, karania, umartwienia, wzgardy, naśmiewiſka, opiſania odbierali? ieżeli nie ci, ktorzy za dobre życie byli w nienawiści, nie tylko u niewiernych Pogan, w pierwſzych dniach wzraſtaiącego Kościoła, ale u ſamychże

(c) Joan. 15. ℣. 20. (d) Matth. 5. ℣. 15.

ſamychże Chrześcian iuż w czaſie pokoiu? Czyliż obchodzilibyśmy tak uroczyście pamiątki ich życia, gdyby byli cierpliwie nieznoſili krzywd takich? czyliby była wzmianka, o nich z chwałą gdy by ſię o takie krzywdy urażali? Pewna rzecz żeby ich niecierpliwość, wſzyſtkie dobre ich plamiła ſprawy. Jako tedy niedobrego charakteru, y oſtatniey złości ieſt taki Chrześcianin, ktorenby cnotliwe w bliźnim życie martwił, ganił y nienawiedził, tak wielkiego ſzacunku, godzień taki Chrześcianin, ktorenby takie krzywdy za ſwoie dobre życie, cierpliwie znoſił.

Swięty Auguſtyn piſząc na Pſalm 54. namienia, że nie nadaremnie BOG złych y nieſprawiedliwych ludzi, na tym świecie utrzymuie, z ktorych iako naydoſkonalſzy lekarz, niby z gadzin y iadowitych rzeczy, wielce doſkonałe y pożyteczne dla utrzymania dobrych, ſporządza lekarſtwa. Słowa ſą wſpomnionego Auguſtyna. *Każdy zły, albo dla tego żyie, aby ſię poprawił, albo dla tego, aby ſprawiedliwy przez niego przyczyniał ſobie zaſług.* Chciała tedy Mądrość nieſkonczona Boſka, niby w kąkolu pſzenicę po między nieſprawiedliwych, mieścić dobrych, dla większey ſprawiedliwych Korony, przez cierpliwe wytrzymanie przeciwności y prześladowania. Swięta Lydwina lat 38. w uſtawicznych, y boleſnych przeżywſzy chorobach, pragnąc dla Zbawiciela męczeńſkiey zaſługi, porwana w zachwycenie, obaczyła pokazaną ſobie bardzo ſzacowną Koronę, w drogie przybraną kamienie, ktora ieſzcze zupełnie niebyła w ſwoiey ozdobie dokończona. Ze tę Koronę dla ſiebie zgotowaną bydź uznała Lydwina, proſiła Zbawiciela, aby na nie takie przepuścił uciſki, przez ktorych znieſienie y zaſługi, mogła by ſię w ſwoiey ozdobie dokończyć. Ktorey prożbie czyniąc zadoſyć dobrotliwy Pan, dopuścił to, że wielce była prześladowana, od niektorych żołnierzy, z Woyſka Filippa Xiążęcia Burgundyi; ktorzy do mieſzkania Swiętey Panny wpadłſzy, ile złość ich mogła wynaleść ſpoſobow, tyle na wzgardę iey czynili; ale gdy te cierpliwie Swięta zwyciężyła Panna, ſtanął przed nią w niezmierney iaſności Anioł mowiąc. *Naymilſza Sioſtro, iuż dokończona ieſt twoia Korona, ktorą dnia onegdayſzego niezupełną widziałaś.* Dziękuymy tedy BOGU, gdy ną nas prześladowania iakie od złych ludzi dopuſzcza, bo nam przez to nieoſzacowaną w Niebie Koronę, Aniołowie gotuią.

Lubo czart, złych ludzi, niby instrumentow zażywa, przeciwko dobrym żeby ich prześladował, atoli iednak ta iest nieomylna, dla pociechy prześladowanych prawda, że ich BOG w takim nieopuszcza ucisku, oczym wyraźnie przez usta Dawida, Duch S. mowi. (e) *Nigdy niewidziałem sprawiedliwego opuszczonego*, y lubo na krotki czas BOG pozwoli złośliwym cieszyć się, z ucisku sprawiedliwego, ale w krotce, z chwałą sprawiedliwego niewinność iego pokaże. Błogosławiony Henryk *Suso* Zakonu S. Dominika, na generalną całego Zakonu przyiachawszy Kapitułę, w oczach całego zgromadzenia oskarzony był, o rożne występki, między ktoremi iakby Xięgi odszczepieństwem od Kościoła Bożego napełnione, pełne Heretyckich błędow pisał, czym swemu Zakonowi, wiernością ku Kościołowi Bożemu nienaruszoną zaszczyconemu plamę wielką uczynił. Oskarzenie te, tyle mocy miało, że podczas zgromadzonych Oycow Kapituły, Henryk był karany. Po ktorey skończoney karzę, gdy się do swego powrocił Klasztoru, zaszedł mu drogę iego przyiaciel, á wielki Boski sługa, mowiąc: Lubo oddaliłeś się był odemnie, w tey podroży na sto mil, z tym wszystkim ia o twoim prześladowaniu bardzo dobrze wiedziałem; dnia albowiem iednego widziałem Naywyższego Sędziego BOGA, na trybunale siedzącego, ktoren dwom czartom dał pozwolenie wywrzeć przeciwko tobie złość swoią, co się y stało na Kapitule, przez prześladowanie od ciebie poniesione. Gdy prosiłem za tobą Pana, chcąc wiedzieć dla czegobyś był oddany, na tak wielkie utrapienia, y krzywdy, będąc wiernym Boskim sługą? Odpowiedział mi Pan; dla tego to czynię, bo sobie iego wybrałem, aby przez takie prześladowania, stał się podobnym mnie cierpiącemu. Z tym wszystkim sprawiedliwość moia wyciąga, aby ta zawziętość przeciwko niemu w niesprawiedliwym oskarzeniu popełniona, śmiercią oskarżaiących skarana była; co tak stało się, bo w krotkim czasie przyszła wiadomość, że ci ktorzy skarzyli na Henryka, pomarli. Do czasu, złość prześladuiących może szkodzić niewinnemu, ale go zupełnie nie zniszczy, bo sprawiedliwy BOG, zawsze o niewinność sług swoich, zwykł się uymować.

Sobie szkodzi bardziey prześladuiący, niżeli temu, ktorego prześladuie, bo sobie przyczynia karania, ktorego BOG mściwy krzy-

wdy

(e) Psal. 36.

wdy ſług ſwoich nieopuści; inaczey BOG niebył by nieſkończenie ſprawiedliwy, ani też nieſkończenie niebyłby miłoſierny, gdyby ſię za niewinność niemiał uiąć. Jako tedy prześladuiący ſobie przynoſi ſzkodę, tak przeciwnym ſpoſobem chwałę przymnaża prześladowanemu, na więkſze prześladuiącego udręczenie, że ten przez ſwoią złość, ktorą mu chciał ſzkodzić, więkſzey czci, chwały y uwielbienia prześladowanemu przyczynił. Jako tedy prześladuiący ma przy ſobie czarta, ktoren go pobudza do prześladowania, tak prześladowany ma przy ſobie BOGA nieodſtępuiącego, ktoren go wzmacnia, do cierpliwego znoſzenia, y broni.

Dla zachęcania Chrześciańſkich duſz, do cierpliwego w prześladowaniach wytrwania, piękną ieſzcze rzecz tegoż ſamego Błogosławionego *Suſona* przyłączam. Stanął raz był przed Henrykiem Niebieſkiey piękności Młodzian, zbroie iezdnym żołnierzom przyzwoite trzymaiący, ktore oddaiąc Henrykowi, imieniem tego od ktorego był poſłany powiedział; Do tego czaſu piechoto ſłużyłeś BOGU, teraz zaś iuż do wyżſzego konnych będzieſz należał towarzyſtwa; przedtym według woli twoiey, martwiłeś ſię, teraz będzieſz biczem ięzykow martwiony; do tego czaſu Zbawiciel ſłodyczą ſwoich pierſi karmił cię, teraz żołcią będzieſz ſię napawał; do tego czaſu byłeś ludziom przyiemny, teraz od ludzi będzieſz wzgardzony podeptany. Słyſząc to Boſki ſługa, wſzyſtek boiaźnią napełniony, padł na ziemię Boſkiey zupełnie polecaiąc ſię woli. Dnia naſtępuiącego po odprawioney Mſzy S. gdy w ſwoiey Celi będąc, widzenie przeſzłe y ſłowa powiedziane od Młodziana przypominaiąc ſobie rozważał, uſłyſzał wewnętrzne natchnienie rozkazuiące aby wyiźrzał z ſwego okna. Otworzywſzy tedy okno, ktore było na Klaſztorny dziedziniec, obaczył na dziedzincu pſa ſwywoluiącego, ktoren w pyſku trzymaiąc kawałek ſtarego płotna, á rzucaiąc nim, to na tę, to na inną ſtronę, ſzarpał go y gryzł. Przypatruiąc ſię *Suſo* igraiącemu pſu, á niepoymuiąc taiemnicy w nim dla nauki ſwoiey pokazaney, podnioſłſzy w Niebo oczy, uſłyſzy głos z Nieba. Podobnym ſpoſobem ty od Braci twoich, będzieſz zażywany. Podziękowawſzy BOGU Henryk, za obiawienie Jego Nayświętſzey woli, że tego wyciągał po nim, aby cierpliwie naſtępuiące znoſił przykrości, co prędzey pobiegł, po ten zdartego

płotna

płotna kawałek, ktoren iako krzyża swoiego znak, przez wiele lat, niby rzecz naywiękſzego ſzacunku chował. Przeto ile razy prześladowanie iakie cierpiał, żeby go niecierpliwość niezwyciężyła, zawſze ten płatek przed oczy ſwoie kładł, na ktoren zapatruiąc ſię, á przypominaiąc ſobie Boſką przepowiedzianą w tym wolą, do milczenia y cierpliwości zachęcał ſię; y lubo z początku przez ſłabość ludzką, proſił Zbawiciela, o umnieyſzenie tego krzyża, ale upewnionym będąc od tegoż Pana, że ieſzcze więkſze czekały go krzyże, y taka Jego była wola, aby ie cierpliwie znoſił, ſtatecznie y chętnie, nieprzeliczone ktore w życiu iego ſą opiſane, pzeciwności y wytrzymał. Co Henryk kładł przed ſiebie płatek zdartego płotna, żeby ſobie z niego cierpliwość przypomniał, to my przed oczy duſzy naſzey, ſtawiaymy ſobie tego ſługę Boſkiego, biorąc ſobie z niego wzor do zwyciężenia, prześladuiących przeciwności. Zapatruiąc ſię na płatek Henryk, uważał że płatek, nieſprzeciwiał ſię woli pſa rzucaiącego na wſzyſtkie ſtrony. My zapatruiąc ſię na naſzą nikczemność, że z iſtoty naſzey, podleyſi ieſteśmy, niżeli ten płatek w zględem BOGA, nieopieraymy ſię woli naywyżſzey BOGA, gdy nas lub na tę, lub na inną przeciwność rzuci. Ta nas myśl niech w ten czas cieſzy, ktora Henryka w uciſkach rozweſelała; że tak BOG chce, y taka ieſt Jego wola, abyśmy cierpieli; taż ſama myśl będzie nas, y rozweſelała y wzmacniała.

Winna iagoda nie w ten czas, ſzacunek ſwoiey ſłodyczy pokazuie, gdy ieſt w ogrodzie przy ſwoiey macicy, piękną przybrana barwą, ochędożona, od Słońca ogrzana, ale w ten czas gdy ią praſa przyciſka; w ten czas ſłodki z ſiebie wyſącza likwor. Coż za krzywdę czyni praſa iagodzie, że ią tłoczy y przyciſka? Zadney; bo gdyby nie była praſą przyciśniona niepopiſałaby ſię przed goſpodarzem z ſwoią ſłodyczą. My wſzyſcy ieſteśmy iagodami wybranemi, ktore Niebieſki goſpodarz, w Winnicy Kościoła ſwego dla pożytku własnego trzyma, chodząc około nas y zagrzewaiąc promieniem łaſk ſwoich. Cieſzyć ſię z tego powinniśmy nie ſmucić, gdy nas pod praſę uciſkow y prześladowania, ten Nayświętſzy goſpodarz bierze, bo przed nim popiſzemy ſię z ſłodyczą cierpliwości naſzey. Znak ten będzie dla nas pewny że iuż dościgamy w cnotach, kiedy nas BOG pod taką podał praſę.

ROZDZIAŁ VIII.

O Cierpliwości w uszczypliwych słowach, zelżywych wzgardach.



Ubo od piąciu tyſięcy lat, w tak ściſłym od natury oſadzony więzieniu ludzki ięzyk zoſtaie, że ſię z mieyſca ſwego wydrzeć, przywiązany do gardła niby łańcuchem gniewliwy brytan nie może, maiąc przed ſobą oſtrych zębow, uſtawicznie pilnuiące warty, y drzwi dla zamknięcia żeby nie wybiegał uſta, z tym wſzyſtkim do tych czas, tak długie cierpiąc więzienie, tak ieſt w ſwoiey ſrogości ieſzcze nieugłaſkany, że ſię rzucać na każdego, niby dziki zwierz nieprzeſtaie. Czego tedy opatrzna natura, bez tyle wiekow, przy tak mocnym ſtaraniu nie dokazała, żeby w złości uśmierzyła ięzyk, to ſkromne y cierpliwe milczenie czyni, ktore ieſt tey dzielności, że tę ſrogą beſtyą potrafi w okrucienſtwie uśmierzyć y utamować.

Spoſob ten zamilczenia, ſam Duch Nayświętſzy podał nam w Piśmie S. przez uſta Salomonowe, gdzie wyraźnie mowi. (f) *Niesprzeczay ſię z człekiem ięzycznym.* Nie ogniem albowiem ugaſzaią upał ognia, ale chłodzącą wodą. Kto chce bydź wolnym w mieſzkaniu ſwoim od burzy wiatru, trzeba żeby drzwi y okna zamknął, na kogo z nas wypadnie burza ſłow łzących, dotkliwych, złorzeczących, z krzywdą honoru, ieżeli drzwi uſt naſzych będziemy mieli otwarte, odpowiadaiąc, ſprzeczaiąc ſię, y wzaiemnie złorzecząc, pokoiu mieć od burzy takiey niebędziemy, ktora nas będzie ſzarpała, dręczyła, y wſzyſtkie z gruntu dobre, ułożenie naſze wywracała; ale gdy drzwi te milczeniem zamkniemy, zwyciężemy burzę ſprzeczki, y będziemy ſię z niey naśmiewali.

Stanął był na ſąd przed Piłatem Zbawiciel, przeciwko ktoremu, ſtarſzyzna Miaſta z Arcy-Kapłanami, cokolwiek mieć mogli kłamſtwa,

(f) Eccl. 8. ℣. 4.

kłamſtwa, ſłow zelżywych wſzyſtkie wywarli. Na te wſzyſtkie gadania Zbawiciel zamilknął nic nie odpowiadaiąc. Swiadczy zaś Swięty Mateuſz, że Piłat miarkuiąc milczenie Zbawicielowe, w tey mierze wielce ſię zadziwił. Uważmy rzecz tę. Słyſzał Piłat o wielkich naukach, y o mądrości nieporownaney Zbawiciela, niezdumiewał ſię na to, á gdy go widział milczącego, nieodpowiadaiącego na ſłowa złośliwe, za co ſię tak bardzo dziwował? Przyczyna tego ta: że w zamkniętych uſtach Zbawiciela, wielką y arcywyſoką mądrość JEZUSOWĄ upatrzył Piłat. W ten czas albowiem Zbawiciel milczeniem zwyciężył gadaiących. Ktorzy gadaniem chcieli ſzkodzić Zbawicielowi, tych milczeniem Zbawiciel przekonał y zamknięciem ſwoich uſt, ich uſta zamknął. Znak wſpaniałości Oſoby, zamilczeć na złe ſłowa. Dopiero uznał Staroſta w Zbawicielu wielką doſkonałość, z niemałym ſwoim zadumieniem, kiedy go widział milczącego na nieſłuſzne ſłowa. Nauka nam wſzyſtkim przez to: gdy przeciwko nam złe ięzyki powſtaną, żebyśmy na nie zmilczeli; ktorym ſpoſobem przekonamy złe gadaiących. A gdy Zbawiciel na ſwoie łżenie zamilkł, my iego wierni y uczniowie, czyliż powinniśmy odpowiadać, y ząb za ząb ſwarzyć ſię? Ach iak niegodziwie nazywamy ſię Chrześcianami, kiedy naſzego Pana w milczeniu niechcemy naśladować!

Pobożny Opat *Ludovicus Bloſius* obaczywſzy raz iednego wielce zaſmuconego człeka, ktorego pomieſzania przyczynę, zrozumiał bydź niecierpliwość, żeby mu był radę zbawienną w tym podał, rzecze do niego. Czego ſię ſmuciſz, że ten wiele przeciwko tobie gada? Przypomniy ſobie Pana twego, JEZUSA Zbawiciela, ktoren przeklęſtwa, zelżywości, y złorzeczenia niewinnie przeciwko ſobie powiedziane, milczeniem cierpliwie znioſł. Takież ſame lekarſtwo, dla cierpliwego dotkliwych ſłow znieſienia, Swiętey Brygidzie ſam Zbawiciel podał, ganiąc popędliwość iey w odpowiedziach, w te ſłowa. *Ja Stworca y Oblubieniec twoy, dla ciebie poniosłem chłoſty, ty zaś tak niecierpliwaś była, że znieść ſłowa niechciałaś. Ja ſtoiąc przed Sędzią milczałem, y nie otworzyłem uſt moich, ty zaś oſtro odpowiadaiąc, głos twoy wywyżſzyłaś. Ty powinnaś była, wſzyſtko cierpliwie znieść dla mnie, ktory ćwiokami przybity byłem dla ciebie; powinnaś była cierpliwością twoią, tego ktoren pobłądził do dobrego prowadzić. Bądź tedy na*

potym ostrożniejsza, á gdy kiedy do gniewu pobudzoną będziesz, nieważ się mowić, poki aż gniew z serca twego wyrugowany niezostanie. Uspokoiwszy się zaś, y sprawę iego należycie zmiarkowawszy, możesz mowić łagodnie. Jeżeliby zaś mowiąc nic byś niewskurała, milcząc nie zgrzeszyfz, lepiey byś w ten czas uczyniła, y większą zasługę miałabyś, gdybyś się nieodezwała. Te Zbawicielowe słowa Brygidzie powiedziane, do nas się ściągaią, ktorzy zapaleni gniewem, słowa iednego ścierpieć nieumiemy, dla miłości tego, ktoren dla naszego kochania, y żeby nam dał przykład z siebie cierpliwości, tak wiele krzywd znosił. Coż za pożytek będzie miała z nas Jego Męka? iaką korzyść? iaką wdzięczność? Kiedy słowa uszczypliwego nie możemy dla tego Pana wytrzymać, iakże będziemy mogli, przykrzeyszych razow zacięcia znosić.

Do Swiętego Makarego, przyszedł raz był uczeń iego nowotny, prosząc o naukę zbawieniu iego służącą. Makary żeby go był krotkim, y łatwym sposobem udoskonalił, kazał mu na Cmentarz umarłych poyść, y tam wszystkich umarłych leżących łaiac. Gdy to uczynił uczeń, y do Swiętego powrocił się, oznaymuiąc mu o swoim złorzeczeniu; spytał się go Makary. Czyli odpowiedzieli ci co na twoie słowa umarli? Odpowiedział uczeń. Zadnego słowa nie usłyszałem od nich. Zaczym Swięty, idźże teraz do tychże samych umarłych, y chwal ich; gdy tak uczynił, znowu pytał Makary, czyli odpowiedzieli ci co na to umarli? żadnego iak y przed tym nie odpowiedzieli słowa. Na co Makary. Masz teraz twoiego zbawienia naukę w twoim życiu; takim masz bydź iak umarły, żebyś na lzące słowa, ani na pochwały twoie nie odpowiadał.

Podobną rzecz y *Ruffinus Lib. 3. Hist. Eccl.* wspomina. Pustelnik *Anub*, razem z Opatem *Pimeniuszem*, y z pięciu Zakonnikami, od prześladowania uchodząc, z ziemi Tatarskiey, przyszli na mieysce nazwane *Terrenuti*, gdzie stary Kościoł Pogański zepsuty znalazłszy, tydzień cały tam w milczeniu przetrwali. Między rozwalinami Kościoła, ieszcze stał bałwan Pogański, do ktorego co dzień zrana, przyszedłszy *Anub*, na twarz iego kamieniami rzucał, á w wieczor chodził przepraszać go, mowiąc. *Odpuść mi za to, co przeciwko tobie uczyniłem.* Na koniec tygodnia, gdy się wszyscy dla nauki duchowney zgromadzili. *Pimeniusz* rzecze do *Anuba:* co to iest Oycze, co upatrzyłem do ciebie. Ty wiernym będąc, za co przepraszałeś

 bałwana?

bałwana? Odpowiedział *Anub*! Oycowie moi, co widzieliście po mnie, dla waſzey uczyniłem nauki. Pytam ſię was. Czyli ſłyſzeliście żeby co na moie krzywdy, wyrządzane bałwanowi, odpowiedział bałwan? albo żeby czoło na mnie zmarſzczył? á gdy go przepraſzałem żeby ſię z tego cieſzył y wynoſił? Odpowiedzieli wſzyſcy, że nie. Zaczym *Anub*. Nas wſzyſtkich ieſt w zgromadzeniu ſiedmiu, ieżeli chcemy ſpokoyne na tym mieyſcu życie prowadzić, trzeba żebyśmy podobni byli, bałwanowi temu, ieden drugiego mowie y słowom nieſprzeciwiaiąc ſię, wybaczaiąc y milcząc. Piękna *Anuba* nauka ſpokoynego życia Puſtelnikom ſpoſob dała. Zkąd początek nieſpokoynego życia między Chrześciańſkiemi Oſobami? zkąd hałaſy? niezgody? ieżeli nie z iedney odpowiedzi? Zamknijmy tylko uſta naſze, gdyby na nayprzykrzeyſze, dotkliwe, łzące, przeklinaiące słowa, zapewne miły ſpokoy będzie, zgoda, y iedność, ktorą BOG wielce kocha; ale gdy niebędziemy mieli umartwionych w nas paſſyi, przez ktore damy wolność ięzykowi w odpowiedzi, naypewnieyſza niezgoda naſtąpi, y życie naſze, nie będzie życie Swiętych, między ktoremi ieſt, miłość, zgoda, y pokoy, ale życie potępionych, między ktoremi przeklęſtwa, y złorzeczenia panuią.

Przyczyć temu nie mogę żeby łzące słowa niemieli dotkliwey rany w ſercu naſzym ſprawować, ale przypominaiąc ſobie to, że BOG dla naſzey przez cierpliwość zasługi, częſtokroć takie umartwienia przepuſzcza, taką uwagą goić powinniśmy rany naſze. Przypomnieymy ſobie dotkliwe Anny Tobiaſza ſtarego Zony słowa, iak ſię z niego urągaiąc, cały dom wzrzaſkiem napełniła. Coż na to Tobiaſz, pewnie słowo za słowo odpowiedział? pewnie iey poſtępki złe iakie wymawiał? Bynaymniey; ona gadała, á Tobiaſz milczał; ona wzrzeſzczała, á Tobiaſz do BOGA wzdychał, ona go łzyła, á Tobiaſz niewinność ſwoią przed Bogiem oświadczaiąc, wſzyſtko to cierpliwie znoſił. O gdybyśmy chcieli Tobiaſza w podobnych naśladować przygodach, iakbyśmy nieoſzacowane, z naſzego cierpliwego milczenia zbierali pożytki! Milcząc Tobiaſz na słowa Zony, do Modlitwy ſię zagrzewał, ktorą z niemałym wzdychaniem do BOGA poſyłał. My milcząc na uſzczypliwe słowa, á zawſtydzenie naſze BOGU ofiaruiąc, do pobożności y rozmaitych cnot zachęcalibyśmy ſię.

Alexandrowi wielkiemu, z natury gniewliwemu, żeby się na słowa dotkliwe nieurażał, taki podał sposob Arystoteles: żeby sobie swoią wspaniałość przypominaiąc, słowa przeciwko niemu powiedziane, za nic ważył. Ale Chrześciański człek, inną regułą w podobnych powinien się rządzić przypadkach; bo Arystotelesa sposob był trucizną podaną, zamiast lekarstwa. Chrześcianin zaś, nie hardym o sobie y wyniosłym rozumieniem, ale cierpliwym dla BOGA wytrwaniem powinien się stawić nie wzruszonym, y niezwyciężonym na słow dotkliwych pociski.

Że zaś zły ięzyk nie tylko przytomnym, ale y nieprzytomnym nam zwykł nieprzepuszczać, żebyśmy się gniewem w takich niezapalili okolicznościach, słuchaymy rady Pisma Świętego gdzie Duch Nayświętszy przez usta Salomonowe mowi. (g) *Kto wierzy prędko, letkiego serca iest, y umnieyszony będzie.* Niechcieymy prędko wierzyć, o ięzykach gadaiących, o nas. Wiele kłamstwa w ludzkich bywa powieściach. Żeby sobie częstokroć łaskę z iednali niektorzy, albo o utratę teyże łaski drugich przyprawili, o tym czego niesłyszeli, ani widzieli, częstokroć zwykli powiadać. Umartwieymy tedy w nas niepotrzebną ciekawość w dowiadowaniu się, co o nas mowią ludzie, spokoy wewnętrzny będziemy mieli. Ach iak wielu się na tym omyliło, ktorzy załadzaiąc się na niepewney powieści, sądzili za nieprzyiaiących sobie tych, ktorzy byli ich dobremi przyiaciołami.

Gdyby zaś o własne nasze obiały się uszy, słowa, z krzywdą przeciwko nam wymowione, piękną radę daie na to lubo Poganin Seneka mowiąc. Jeżeli cie słowem urazi dziecię? powinieneś wybaczyć młodości wieku, w ktorym niewie co to iest kogo urazić. Jeżeli Niewiasta? ta się często myli. Jeżeli od ciebie urażony? krzywdy niemasz, bo go ty wprzody uraziłeś. Jeżeli człek zły, niechciey go podobnie naśladować, á za ciebie kto inny skarze go. Lubo te sposoby od Poganina są dane, ale co do skutku, arcy są doskonałe y doświadczone, ktorych zażywaiąc możemy znosić cierpliwie, samym rozumu promieniem oświeceni, słowa przykre y dotkliwe; ale po Chrześciańsku rzeczy biorąc, wyższą uwagą, y sposobem doskonalszym, powinniśmy słowa dotkliwe znosić, to iest dla BOGA, dla miłości Jego, żebyśmy przez nasze cierpliwość dali mu chwałę. Do czego powinna nas zachęcić ta uwaga: ieżeli

(g) Eccl. 18. ℣. 4.

dla BOGA nie możemy słowa znieść cierpliwie, iakbyśmy dla niego, większe umartwienie znieśli? Jeżeli dla BOGA słowa wytrzymać nie możemy, iakbyśmy wytrzymali męki, katownie, śmierci, dla niego ktore Święci wytrzymali Męczennicy. Jakże się mamy rozumnie mowiąc, chwały z Świętemi Męczennikami, zabitemi dla BOGA spodziewać kiedy my dla BOGA słowa wytrzymać niechcemy.

Ktokolwiek słyszysz dotkliwe, niby pioruny wypadaiące na ciebie słowa, umkniy się z tego mieysca, y zyidź z oczu łaiącego, tym sposobem dobrze sobie poradzisz. Tak uczynił Zbawiciel, gdy go chcieli żydzi kamienować, oczym S. Jan w Rozdziale osmym swoiey Ewangeliy. Chwalebnieysza iest rzecz przed krzywdą z milczeniem uchodzić, niżeli odpowiadaiąc na nią zwyciężać. Rzecze kto, szpetnie iest na krzywdę zamilczeć. Ktokolwiek obaczy mnie milczącego, niebędzie moiey uważał cierpliwości, ale będzie rozumiał, że ia milczeniem moim przyznaię prawdę w czym mowiącego słyszę. Ten argument iest hardych, ktorzy myśli swoie y sprawy, na nikczemnych y Piekłem trącących zasadzaią zdaniach. Jeżeli na tey ziemi, doczesney tylko y krotkiey chwały żądamy, podobać się nie możemy temu, ktoren w Niebie gotuie dla nas wieczną chwałę. Przypomniymyż sobie w podobnych przygodach, słowa JEZUSA mowiącego. *Ja nie szukam chwały moiey, iest kto szuka iey.* Słucham ia słow żelżywych, słyszy ie y BOG. Cierpię ia krzywdę z nich, niewinnym będąc, cierpi ie y BOG widzący niewinność moią, ktoren bardziey iest tym urażony, niżeli ia: bo BOG mnie widzi niewinnym, á ten mnie winnym bydź sądzi. Zdaymy krzywdę naszą na BOGA, á y tu wyiawi BOG z chwałą niewinność naszą, y za cierpliwość w wytrzymaniu wieczną zgotuie.

Jeżeli cierpliwe zniesienie przykrego słowa, nie małą sprowadza zasługę przed Bogiem, tym bardziey ostrzeysza uraża, ktora zawstydzenie znaczne mogłaby przynieść. Takiey urazy cierpliwe zniesienie iest sprawa wysokiego szacunku, á czasem sprawą cnoty stopnia Heroicznego, gdy Chrześcianin, dla BOGA, ktorego nad życie, y nad sławę swoią przekłada, czyni to, czego sama natura wzdryga się, y czemu sama natura sprzeciwia się, zwyciężaiąc dla BOGA, prawo własne y przyrodzone. Godną ustawiczney pamięci przytaczam tu cierpliwość, o ktorey w rocznych dzieiach

wspomina

wſpomina Baroniuſz w Roku 747. Francuzki Monarcha *Karolomanus* życia bogomyślnego zachęcony pragnieniem, ſprzykrzywſzy ſobie Kroleſtwa Francuzkiego rządzeniem, z iednym ſzczegulnie ſługą, ktorego od dziecinnych lat w wierności doświadczył, w nocy, mimo wſzyſtkich ſwoiego Pańſtwa ludzi wiadomość, ſkrycie z Francyi do *Kaſſynu* gory w Pańſtwie Włoſkim leżącey, y Zakonnikow na niey będących, Zakonu S. Benedykta świątobliwością, głośney wybrał ſię. Tam przyſzedłſzy, do nog Opata z wielką padł pokorą, powiadaiąc o ſobie iakby kogoś zabił, ſzukaiąc dla ſiebie na tym mieyſcu ſchronienia, á w rzeczy ſamey, żeby takim oſławieniem, Krolewſką ſwoią utaił godność. Przydał że był rodem z Francyi, z ktorego Kroleſtwa dla wielu popełnionych zbrodni uchodząc, na te mieyſce przyſzedł, na ktorym ſprawiedliwą wygnania ſwego, gotowym ſię oświadczał bydź czynić pokutę, byle tylko Niebieſkiey niepoſtradał Oyczyzny. Pobożny Opat nakłoniwſzy ſię na żądanie proſzącego, przyiął do zgromadzenia, y naznaczywſzy, tak dla niego, iako y dla towarzyſza z nim będącego, Zakonną między Nowicyuſzami Celę, według uſtaw Reguły, Rok cały Nowicyatu dla doświadczenia naznaczył. Po wypełnionym Nowicyatu Roku, y po uczynioney Zakonnego życia uroczyſtey przyſiędzę, przykładnie y bez naymnieyſzey nagany, życie Zakonne, nierozdzielnie z towarzyſzem prowadził. Czaſu iednego, według zwyczaiu do uſług kuchennych będąc na cały tydzień naznaczonym, (na ktorych z wſzelką pilnością poſłuſzeńſtwo ſwoie zachował) gdy przez niewiadomość kucharza uraził, kucharz piany ciężki mu policzek wyciął. Na tak nieznośną krzywdę, naymnieyſzego po ſobie niepokazuiąc urażenia *Karolomanus*, ſkromnie odpowiedział te ſzczegulnie ſłowa. *Niech ci BOG odpuści, y Karolomanus.* Nie tu koniec wzgardy y zawſtydzenia ukrytey, w Zakonney Sukience znaczney Oſoby; bo gdy *Karolomanus* w podawaniu iedzenia Zakonnikom pomylił ſię, powtore tenże ſam kucharz, tak iak y przedtym dał mu policzek; ktoremu podobnie iak y przedtym dobry Zakonnik, ſkromnie odpowiedział; ale gdy nieutamowany w złości kucharz, począł go ieſzcze zelżywie bić, niemogąc tego ścierpieć wierny *Karolomana* towarzyſz przytomny w kuchni, porwawſzy drąg bliſko będący

dący mocno począł nim bić kucharza mowiąc: *Sługo złośliwy, y BOG niechci tego niezapomni, y Karolomanus niechci tego niedaruie.*

Rzecz ta gdy śię po Klasztorze rozgłośiła, niemałey Zakonnikom była przyczyną urazy, y gadania, że człek obcego kraiu, ktoren z miłośierdzia szczegulnie przyięty był do Zakonu, ważył śię tak wiele czynić, że śię na Klasztorne porywał sługi; żeby tedy należytą całey sprawy, y hałasu w kuchni uczynionego, powziął Opat wiadomość, do następuiącego dnia rzecz wszystką y sprawę odłożył, oddawszy do Zakonnego więzienia *Karolomanowego* towarzysza.

Co tylko dzień zaiaśniał, w pośrodku całego zgromadzenia Opat stawiwszy towarzysza *Karolomanowego*, spytał śię: Co za przyczyna Bracie, żeś śię ważył ręce podnieść na sługę Klasztornego? Odpowiedział: dla tego że widziałem iż sługa naypodleyszy, naygodnieyszego, między wami, nayszlachetnieyszego y nayleṕszego, ktorych znać mogę na świecie człeka, nie tylko słowy lżył nieuczciwemi, ale go pokilkakrotnie policzkowawszy, biiąc ważył śię nad nim zbytkować. Urażeni tą odpowiedzią Zakonnicy, że iednego Pielgrzyma mienił bydź godnieyszym y zacnieyszym nad ich wszystkich, spytali śię. Coż to iest za człek żeby był godnieyszy y szlachetnieyszy nad nas wsystkich? Przyciśniony potrzebą towarzysz odpowiedział, pokazuiąc na *Karolomana*. Ten iest *Karolomanus*, Krol Francuzki, ktoren dla JEZUSA Krolestwo y chwałę świata opuściwszy, tak śię między wami utaił y upokorzył, że teraz od nayostatnieyszych Osob u was wzgardy, y zelżywości odbiera. Zadumieni na te słowa Zakonnicy z Opatem, wszyscy do nog *Karolomanowych* rzucili śię, przepraszaiąc za swoią niewiadomość, że go nieumieli w swoim zgromadzeniu, iako Krola szanować, ktoren ich zgromadzeniu towarzystwem swoim, tak wielką uczynił chwałę y szacunek.

Coż na to rzekniemy dziśiay, my niższey nierownie kondycyi ludzie, ktorzy za lada słowo uszczypliwe, zapaleni gniewem, zemsty, przez niegodziwe czasem sposoby szukamy, gdy Krol y Monarcha, tak znaczny, wzgardy, policzki, bicia, y zelżywości, z tak wielką cierpliwością znośi? Co na to odpowiemy BOGU gdy nam na zawstydzenie nasze *Karolomanowe* policzki będą pokazywane?

Ach też

Ach też ſame będą nie ubłaganemi na ukaranie naſzey niecierpliwości inſtygatorami, że ten człek znioſł policzki y wzgardy zelżywe, do ktorych ſię nieurodził, á my zawſtydzenia iednego, ktore czaſem ſprawiedliwie powinne nam było, niechcieliśmy ścierpieć! *Karolomanus* dla BOGA ktorego ſerdecznie kochał, zwyciężył w tak ciężkim razie wrodzoną do gniewu paſſyą, á my dla tegoż ſamego Pana nie zechcemyż utrzymac na cuglach rozumu, popędliwych do zemſty ſkłonności naſzych? W zelżywościach y zawſtydzeniach naſzych, gdy ſię na BOGA będziemy zapatrywali, á nie nakłaniali ucha na ſzeptanie złych chęci, prędko zwyciężymy, nayſilnieyſze natury do zemſty pobudki.

ROZDZIAŁ IX.

O Cierpliwości gdyby kto niewinnie był uciśniony.



TEn dla ſiebie oſobliwſzy ma przywiley, ukrzywdzona od złych ludzi niewinność, że gdy dla ſwoiey obrony, między ludzmi nieznayduie ratunku, ſam BÓG ſwoią daie iey pomoc, y niedopuſzcza zawziętey przewodzić nad nią złości. Bo gdy ten Pan ieſt naywyżſzym y nayſprawiedliwſzym Sędzią, á przytym oczywiſtym ſpraw naſzych świadkiem, gdyby ſię ziemſka pomyliła ſprawiedliwość, uwodząc ſię na nienależytą ſtronę iakimkolwiek pociągnieniem, ſam obiecał ſię w krzywdę niewinności weyźrzyć, y zle wydany o niey wyrok przeſądzić; mowiąc przez uſta Dawida. (h) *Ja ſprawiedliwości waſze przeſądzać będę.*

Ma wymowne ukrzywdzona niewinność uſta, ktoremi doſtatecznie ſwoią przed Bogiem opowiada ſprawę, gdy tu na ziemi nie bywa wyſłuchana. Ma pozwolony głos mowienia o ſobie przed naywyżſzym BOGA Trybunałem, do ktorego przez to ſamo ſprawiedliwie

(h) Pſal. 7. ℣. 3.

wiedliwie od ziemskiego apeluie Sądu, kiedy niesprawiedliwość ponosi, y w ten czas obszernie mowi, świadka samego BOGA Sędziego maiąc, kiedy przyciśniona na ziemi milczy, á zatym u BOGA znayduie obronę ktorey na ziemi mieć nie mogła.

Wspomina Pismo S. że Marya Siostra Moyżeszowa, obszernie z Aaronem swoim Bratem o Moyżeszu gadaiąc, z niemałą uymą honoru iego z sobą rozmawiali, poniżaiąc go: że nie on tylko ieden był z między wszystkich wybrany, do poufałey z Bogiem rozmowy. Nikt z obcych ludzi, ani sam nawet Moyżesz wiedzieć nie mogł o tey rozmowie, bo Marya sam na sam z Bratem będąc w iednym posiedzeniu w ten czas znaydowała się. O krzywdę Moyżesza nie uiął się Brat, podobno dla tego, że niechciał Siestrzę narazić się, ale BOG niechciał mieć bez sprawiedliwego ukarania takiey rozmowy, żeby niewinność Moyżeszowa miała krzywdę iaką ponosić; bo zaraz za to trądem szpetnym obsypaną w oczach wszystkiego ludu pokazała się Marya. O szczęśliwa niewinności nasza, o ktorą sam BOG uymuie się, gdybyś od ludzi miała ponosić iaką krzywdę! Gdy w posiedzeniach iakich niewinność nasza poydzie na wyprawne ięzyki, pod ktoremi niby pod Młyńskim kamieniem obracana, szarpana y zdrapana będzie, bądźmy tego pewni, że choć cudze y nasze nie usłyszą otym uszy, ale usłyszą Boskie, á tym bardziey usłyszą w ten czas, kiedy dowiedziawszy się o krzywdzie naszey, niebędziemy narzekać, uskarzać się, ięczeć, napełniać płaczliwemi głosami powietrza, ale BOGU iedynie niewinność naszą polecać. W czym mocną powinniśmy mieć przestrogę, że nie dla tego krzywdę niewinności naszey powinniśmy BOGU oddawać, żebyśmy się o nią przed Bogiem upominali, boby to było okrucieństwo nie cierpliwość, szukać mocnieyszey zemsty u BOGA, żeby się tym sposobem zadosyć stało naszey krzywdzie; ale dla tego żebyśmy z cierpliwości naszey, gdy niewinnie uciśnieni będziemy, uczyniliśmy BOGU, wielce miłą y przyiemną dla Jego większey chwały ofiarę, iak czynili Swięci Męczennicy.

BOG iest obrońcą niewinności naszey, tak pewnym y mocnym, że się nikt na Jego obronie zawodzić nie może, gdy się na niego zupełnie spuści, y choćbyśmy kłamliwie oskarzeni przed naysprawiedliwszą władzą, za wyrokiem sądu, nie tylko niesłuszną

karę,

karę, ale śmierć nawet nayokrutnieyſzą, nad nami wiſzącą widzieli; gdybyśmy iako baranki na ofiarę związani, y na ſtoſie drew położeni, czekali tylko ſzczegulnie zarznięcia naſzego, rychło nam nożem po gardle pociągną, gdy cierpliwie znoſząc krzywdę, w BOGU będziemy pokładali ufność naſzą, Jego za obrońcę niewinności naſzey biorąc, iako oczywiſtego ſpraw naſzych świadka; y z tak bliſkiey zguby wyrwie nas wielowładna ręka Jego. Słuchaymy iak nas o tym upewnia Piſmo w Xiędzę Jobowey mowiąc: (i) *Ktoren kiedy niewinny zginął? albo kiedy dobrzy zniſzczeli?* W ktorych słowach wyraża Piſmo to; że ieſzcze nie było takiego z dobrych, ſprawiedliwych, cnotliwych, y ſzczerych ludzi iednego, ktoregoby niedobra zawziętość ludzka tak przytłumiła, żeby miał od niey niewinnie ginąć, co potwierdza w krotkich słowach duchem Boſkim napełniony Dawid mowiąc. *Nigdy niewidziałem ſprawiedliwego opuſzczonego.*

Rzecze kto. Gdybyśmy ſię chcieli ſpytać Piſma Swiętego, y Sądow ziemſkich, ach iakbyśmy narachowali nie iuż wiele, ale nieprzeliczonych prawie niewinnych, mizernie od zawziętey ludzkiey ginących złości! Czyliż w ſamych świata pierwiaſtkach, niewinny Abel niepołknął naypierwſzy gwałtowney od Kaima śmierci? Niemowlęta Jzraelſkie, co winne były, że ich od pierſi karmiących odrywano Matek, z rozkazu Faraona, w rzecę *Nilu* topiono? *Nabot* Mąż nienaruſzoney cnoty, y życia dobrego, dla iednego nienaſyconey Jezabeli łakomſtwa, z właſnego wyzuty dziedzictwa, z rozkazu *Achaba* Krola, pod kamiennym oſtygł gradem. Zacharyaſz Syn *Joiady* Kapłana, od niewdzięcznego Joaſa Krola, między Kościołem y Ołtarzem, przed drzwiami Kościoła Jerozolimſkiego ſtoiącym, podobnie ukamienowany. Jzaiaſz, świątobliwości przykład, w poł drewnianą przetarty piłą życie zakończył. Jeremiaſz w Macierzyńſkich poświęcony wnętrznościach, od obywatelow ſwoich kamieniami żywy przywalony. Jan Chrzciciel, nad ktorego nikt więkſzym w świątobliwości, y niewinnym życiu, za wyraźnym Przedwieczney Prawdy świadectwem, z ludzkich niepowſtał Synow, na iednę proſzącey Niewiaſty słowo, głowę ſtracił; y tyle innych. Nie ieſt tedy rzecz ta nowa, żeby nad niewinnemi złość niezbytkowała ſię ludzka. Do tego nieme, z ſądowych ścian kamienie,

K gdyby

(i) Job 4.

gdyby mogły mowić, ach iakby wołały głośno, y opowiadały: że nieprzeliczonych ludzi, za nieſprawiedliwemi dekretami ſtraciło życia! Więzienia, tortury, kaydany, y wſzyſtkie prawię karzące inſtrumenta, iakby świadczyły, że ich wiele razy, chytrze, niegodziwie, y przeciwko wſzelkiey ſprawiedliwości, na niewinnych zażywano ludzi! Zgoła mieyſca takiego niema, żeby niewinność kiedy nieięczała zwyciężona, y pokonana od niepoſkromioney ludzkiey zawziętości.

Nie przeczę temu, żeby kiedy niewinność nie ięczała przyciśniona niemiłoſiernym okrucieńſtwa złych ludzi ciężarem, przez chytrą ich zawziętość, powleczoną ſprawiedliwości powierzchowney zmyślonym płaſzczem; ale ta ieſt nieomylna prawda, że nie mogłaby zła ludzka zawziętość, nad niewinnemi dokazywać, gdyby ią BOG ſam, dla niedościgłych ſwoich ſądow, y dla dobra ztąd wynikaiącego niewinnym, nie uczynił na to inſtrumentem. Czyliżby Swięci Męczennicy cierpieli co od Tyranow, gdyby ich na to BOG wcielony, nie naznaczył wyraźnie mowiąc: (k) *Oto Ja was poſyłam, iako owce między wilki?* albo czyliby mogli na nich odważyć ſię Tyranowie, rękę nawet podnieść, gdyby na to pozwolenia nie mieli z Nieba, według ſłow Zbawiciela, Piłatowi powiedzianych: *niemiałbyś żadney nademną władzy, gdyby ci niebyła dana z wyſokości?* Jle razy tedy niewinność co cierpi, bez woli wyraźney tego Pana cierpieć nie może, bez ktorego woli y włos z głowy naſzey nieſpadnie.

Kiedy zaś BOG Wſzechmogący, dla niedościgłych ſwoich ſądow, dopuſzcza co cierpieć niewinnym, nieporownane w tym dla cierpiących zawiązuie dobra. I. Zeby niewinność umartwiona, większą miała zaſługę, á przez to obfitſzą chwałę y zapłatę, iako dziś widziemy, gdy uroczyście tych wſzyſtkich, y po tyſiącznych latach wſpominamy, ſzanuiemy, y wychwalamy, ktorzy niewinnie ofiarą okrucieńſtwa ſtali ſię; temi zaś brzydziemy ſię, y niegodnych wſpomnienia ſądziemy, ktorzy ſię nad niemi zbytkowali. II. Zebyśmy żywemi obrazami naſzego Zbawiciela, y naśladowcami byli, tym ſpoſobem wdzięczność mu czyniąc, za Jego niewinną śmierć dla naſzego zbawienia podiętą. III. Gdy BOG pozwolił Tyranom nad niewinnością Swiętych Męczennikow zbytkować ſię, dla naſze-

go to

(k) Matth. 10. ℣. 16.

go to przykładu y nauki uczynił, żebyśmy zapatruiąc się na tych ktorzy większe przed nami y daleko nieznośnieysze cierpieli okrucieństwa, my mnieysze y łagodnieysze z chęcią znośili. IV. Zeby w czasie pokoiu, kiedy iuż Neronow y Dioklecyanow okrutnych niestało, ieszcze dla nas męczeńska korona przez cierpliwe zniesienie krzywd, niewinnie zadanych nieustawała. V. Ze gdy dobrowolnie niechcemy co dla BOGA cierpieć, tym sposobem niby przymuszeni z potrzeby czyniliśmy sobie cnotę, y gwałtem dobiiali się Nieba, według słow Zbawiciela: *Krolestwo Niebieskie gwałt cierpi.* VI. Zebyśmy niewinnie cierpiąc, przypominali sobie dawne nasze ieszcze podobno niespokutowane ułomności, tak drobnieysze w ktore y sprawiedliwi zwykli wpadać często, iako też y większe ukryte y niewiadome ludziom, tylko BOGU, za ktore krotko tu na ziemi, żebyśmy się Boskiey wypłacili sprawiedliwości; o czym obszerniey wyrażono w Części I. w Rozdziale VIII. y w Rozd. X. Pięknie do tey materyi o sobie w Xiędzę nazwaney *Droga Doskonałości*, w Rozd: 15. mowi S. Teresa. *Nigdy kogo zle o mnie mowiącego nie słyszałam, żebym w ten czas oczywiście tego niepoznawała; iż tak nie mowił, iak w samey rzeczy było, lubo albowiem złego nieprzyznawał mi, z tym wszystkim w niektorych rzeczach BOGA obrażałam.* Maiąc albowiew zepsutą, y skłonną do złego naturę, podlegamy iakimkolwiek niedoskonałościom, osobliwie drobnym w ktore często wpadamy, tak dalece że gdybyśmy o sobie sądzili, y mowili, że zadnego niemamy grzechu, tedybyśmy według wyroku S. Jana, w liście swoim wyrażonego. 1. *Joan.* 1. *v.* 8. kłamali, y samych siebie zwodzili. Z czego wszystkiego wnosi się to: że iak świątobliwe wspomnione Osoby, gdy niewinnie cierpiały, z Boskich wyrokow, y dla ich większego dobra ucisk ponosiły, tak y my podobnie teraz; á nie dla tego żeby złość ludzka, według swoiey woli nad nami dokazywała. BOG albowiem iest osobliwszym niewinnych obrońcą, ktorych w ręku opieki swoiey trzyma; iako mowi Pismo. (1) *Sprawiedliwych dusze w ręku Boskich są, y niedotknie się ich udręczenie śmierci.*

Jak może BOG opuścić niewinnego, ktorego imie w Xiędzę życia wiecznego z sobą zapisał? iak może zapomnieć o tym, dla ktorego za krzywdy niesprawiedliwie poniesione, gotuie nieoszacowane Korony? iak może taki niesprawiedliwie ginąć, ktorego sprawiedliwym

K2

(1) Sap. 3.

dliwym BOG przed całym zaſzczyca Niebem? Ktokolwiek ieſteś ktory niewinnie cierpiſz zadaną ſobie krzywdę, gdy na ciebie nieſłuſznie dotkliwe rzucaią potwarzy, słowy lżącemi do żywego doymuią, kłamliwie opiſuią; gdy cie nieſprawiedliwie do ſądow przed Trybunały pociągaią, gdzie na honorze y fortunie ſzwankuieſz; Nietrać ſerca dla tego, żebyś ſię miał zupełnie opuſzczać, y niecierpliwością zwyciężony, żalić ſię, narzekać, napełniaiąc Niebo y ziemię, przerazliwemi głoſami, ſzukać zemſty, złorzeczyć, y to czynić cokolwiekby do myśli podawała, niepoſkromiona gniewu paſſya. Ktokolwiek mowie ieſteś, ktory niewinnie oſkarzony, powołany, bez pomocy, patrona, bez pociechy, od domowych wzgardzony, od cudzych nieporatowany, od ſądu przeciwko ſprawiedliwości, wſkazany na iakie karanie ieſteś, gdy cie o zadanym nieſprawiedliwie wyſtępku twoiego niewinność ubeſpiecza ſumnienia, mocną w Boſkiey około ciebie maiąc ufność Opiecę, oczy y ſerce podnioſłſzy ku Niebu, mow z cierpliwym Jobem. *Ty ſam Panie świadkiem moim ieſteś.* Ty ſumnienia moiego wiadomym dozorcą, Tobie ſprawę polecam moią, ktory nayſprawiedliwſzym Sędzią, przenikaiącym ſkrytości ſerc ludzkich ieſteś, ktory pokładaiących w Tobie ufność, ratuieſz. W Tobie iedynym mam nadzieię, że nie będę zawſtydzonym. A ieżeliby BOG Wſzechmogący, dla niedościgłych ſądow ſwoich chciał tego, abyś niewinnym będąc co cierpiał, mow w ten czas z Auguſtynem. *Panie tu pal, tu ſiecz, abyś tam przepuścił.*

Sumnienie wolne, od zadanego ſobie fałſzywie wyſtępku, obawiać ſię niepowinno złego naymnieyſzego ſkutku. Co albowiem pod czas natarczywey na morzu burzy, płynącemu okrętowi ieſt kotwica, co tonącemu podana ręka, co tarcza woiuiącemu Zołnierzowi, co zmordowanemu pielgrzymowi wygodna goſpoda, co oſychaiącemu od pragnienia w biegu Jeleniowi płynące źrzodło, to w oſtatniey uciſkow toni, od nieſprawiedliwie zadaney winy człeku, niewinność ieſt ſumnienia, ktore znaywiękſzego uwalnia go niebeſpieczeńſtwa, poſila, wzmacnia, chłodzi, y ratuie; y choćby miecz do ſzyi iuż był przyłożony, ieſzcze y tym nie lęka ſię, kto do żadnego iakiego nieſłyſzy ſię wyſtępku; bo y z pod miecza mocna ręka Boſka niewinnych uwalnia, iako mowi Piſmo. (m) *Gdy ſię zniſzczonym będzieſz ſądził, zaiaśnieieſz iako Jutrzenka.*

Przypo-

(m) Job. 11. ℣. 17.

Przypomnieymy sobie krotko niewinną Zuzannę, od dwoch niedobrych starcow, bardziey w złości, iak w leciech zastarzałych, o ten niegodziwie z ohydą Osoby, imienia, y całey rodziny oskarzoną przed sądem występek, o ktorym całą Historyą opisuiąc Daniel Prorok, w Rozdziale 13. swoiey Xięgi wyraża. Skarzyć nieprzestawali zli starcowie, świadkami głosząc się bydź tego oczywistemi, co sami niegodziwie (uięci złą ku Zuzannie żądzą, żeby się byli niewydali) skłamali. Dla swoiey obrony Zuzanna więcey nie miała, tylko iedne czyste y nieznaiące się do zadanego kryminału sumnienie, ktorym do BOGA polecaiąc mu swoią sprawę iako naysprawiedliwszemu Sędziemu wołała. Za złym kłamliwych świadkow dowodem, zły nastąpił y niesprawiedliwy śmierci, na Zuzannę wyrok. Cieszyła się złość starcow, z takiego na Zuzannę wydanego wyroku, ale tym nie wygrała, bo lubo ludzi mogła oszukać, BOGA iednak widzącego, ktoren bydź zwiedzionym nie może, oszukać nie potrafiła. Niewinność potępiona Zuzanny, dla swoiey obrony ściągneła rękę tego, ktoren daie pomoc pokładaiącym w nim nadzieie, bo z natchnienia Boskiego, gdy iuż zle osądzona niewinna Pani, na plac zginienia swego iść miała. Daniel odłączywszy na stronę każdego, z oskarzaiących starcow, á lud przytomny z niezgadzaiącego się świadectwa, rzetelne uznał kłamstwo, á bardziey potwarz; na tę śmierć, na ktorą niesprawiedliwie wskazana była Zuzanna, onych sprawiedliwie potempił; y tak niewinność ktora uciśniona od ludzi była, y w samych zginienia swego wrotach znaydowała się w pośrodku tegoż samego ludu, z nieporownaną chwałą uwielbiona została.

Joannes Bollandus ad diem 5. *Febr.* rzecz taką opisuie. Paweł Hrabia Karyntyi, maiąc Swiętą Agatę *Hildegardę* sobie zaślubioną, gdy na polowaniu noc całą, w bliskich strawiwszy lasach, o wschodzie Słońca rano, do swego powracał się Zamku, przeieżdzaiąc przez Wieś, obaczywszy iednę z folwarcznych służebnic, y spytawszy się czymby się Hrabina w Zamku zabawiała, gdy mu służebnica odpowiedziała: iż Pani w Zamku tym się zabawia, czym w nieprzytomności Mężow złe Zony, gniewem z tych słow przeięty, co prędzey do Zamku pospieszył; tam przybywszy, widząc zamknięte drzwi pokoiu tego, w ktorym Hrabina była, począł silnie aby o-

tworzono

tworzono kołatać. A że nie tak prędko na kołatanie Hrabiego otworzono, dla tego że Agata ieſzcze ſwego rannego nieſkonczyła była nabożeństwa, wyłamawſzy drzwi Hrabia, co tylko wpadł do pokoiu, porwawſzy za włoſy niewinną Panią, y uderzywſzy o ziemię nogami wprzody zdeptaną, z okna w głęboką przepaść ſkały, na ktorey wierzchołku ſtał Zamek, á zanią razem y ſłużące imieniem Dorotę, ſtrącił nieſłuchaiąc naymnieyſzego niewinney Pani, o ſwoią krzywdę mowiącey ſłowa. Leciały obydwie razem, Pani, y ſłużebnica, w głębokie ſkaliſtey przepaści dolinę, alę za Boſkim ſporządzeniem, zdrowe, czerſtwe, y bynaymniey nie obrażone oparły ſię. Tak BOG broni niewinność nięſprawiedliwie ſkaraną, tak ratuie tych ktorzy w uciſkach ſwoich, Boſkiey oddaią ſię opiecę. Chcąc wzniecony pałaiącego gniewu zagaſić ogień, á bardziey nieuſpokoioną naſycić doſtatecznie zawziętość Hrabia, z okna umyślnie wyiźrzał, żeby był porozdzierane części ciał ſpadaiących, przez oſtre ſkały obaczył; ale że nad ſwoie y wſzyſtkich mniemanie, obaczył tak Zonę, iak y ſłużącą Pannę, w głębokiey nie naruſzone przepaści, zdrowe, y rzeźwo chodzące, naprzod rozumiał bydź to, oſzukaniem pomieſzanego, y zmienionego od gniewu wzroku, y zmysłow wewnętrznych, ale kiedy po znacznym czaſie, doſkonale uznał, że ſię nie mylił na wzroku, powtore większym zapalony, na oſkarzaiącą folwarczną ſłużebnicę zemſty gniewem, żeby ią był za niegodziwe oſkarzenie, ſprawiedliwie śmiercią ſkarał, co prędzey pobiegł na to mieyſce, na ktorym niegodziwą odpowiedź od niey uſłyſzał; lecz iuż poniewczaſie było, bo ią Boſka uprzedziła ſprawiedliwość. Przyſzedłſzy albowiem Hrabia na wſpomnione mieyſce (o Boże iak mściwy wielce ieſteś, za ukrzywdzoną niewinność!) obaczył że nie tylko ta ſłużebnica niedobra, ale krowa nawet, ſkopek napełniony mlekiem, y ſtołek na ktorym ſiedziała, w kamień obrocone zoſtały. Przerażony nieſpodzianą Boſką karą Hrabia, gdy rożnych począł ſzukać ſpoſobow, iakby niewinnie poſtrącane Oſoby, z głębokiey y trudney do przyſtapienia wyprowadził przepaści, ſam olſnoł, y zupełnie wzrok ſtracił. Na mieyſcu zaś tym przepaści, na ktore ſtrącona była Agata, z pośrodka ſkał, dla większey niewinności chwały, lilie y roże, iakby ludzką poſadzone ręką, wyraſtaiące pokazały ſię. O! niewinności niezwy-

niezwyciężona! iak wszędzie iesteś bespieczna, wszędzie uczczona, uszanowana, y zachowana! Jeżeli co ucierpisz, zaraz wygrywasz; ieżeli iesteś poniżoną, zaraz chwalebnie powstaiesz, ieżeli iesteś od ludzi uciśniona, BÓG ratuie cie y broni.

ROZDZIAŁ X.

O Cierpliwości w upadku doczesnego dobra przez szkody, lub iakie przypadki.


GDyby doczesne ktorych w tym życiu zażywamy dobra były nasze, w upadku lub umnieyszeniu onych przez iakikolwiek przypadek, mielibyśmy przyczynę smucenia się, ale że nie są naszemi, tylko od BOGA nam do iakiego czasu dla używania pozwolone, ktorych my nie Panami, ale szczegulnie szafarzami iesteśmy, żebyśmy ich dla Boskiey chwały, naszey potrzeby y bliźniego używali, niemamy przyczyny w umnieyszeniu lub stracię ich smucić się.

Kto znas co na ten świat przyniosł, kiedy w takiey nędzy, y ubostwie z wnętrzności Matek naszych wychodziliśmy, że płatka własnego, dla pokrycia nagości naszey nie mieliśmy? á gdyby nam naydobrotliwsza Opatrzność Boska, pieluszek, y dalszego w życiu odzienia nie zgotowała, musielibyśmy się samych siebie wstydzić. Ktoż tedy co ma ieżeli nie od BOGA? ktoren daie wszystkim obficie, y ktorego nie iest skurczona ręka, dla udzielenia każdemu przyzwoitey doczesnego dobra cząstki, według iego potrzeby; to zaś co bierzemy od BOGA, do czasu tylko bierzemy iakiego, nie na zawsze, z ktorey przyczyny rzeczy takie nazywaią się doczesne. Gdy tedy BOG nam odbiera do czasu pozwolone dobra, nie czyni nam żadney krzywdy przez to, bo swoie odbiera nie nasze; ktore pod taką kondycyą nam dał, żeby zawsze odebrał kiedy zechcę,

y że mu

y że mu wolno iako swoie od nas odebrawszy, dać komu innemu.

Miał Hussyiski Xiąże *Job* niemałą doczesnego dobra cząstkę, o ktorym świadczy Pismo, że rachował 7000. Owiec, 3000. Wierblądow, 500. par Wołow, 500. Osłow, á przytym liczną ubogacony był gromadą dzieci, siedmią Synami, á trzema Corkami; wszystko to dnia iednego od niego odeszło. Woły y Osły, Sabeyczykowie, Wierblądy, Chadeyczykowie zabrali, ogień wszystkie Owce spalił, wicher dom zgruntu wywrociwszy, dzieci pozabiiał. To pewnie *Job* w tak wielkiey swoiey szkodzie, na Sabeyczykow niesłuszne zabranie narzekał y żalił się? bynaymniy; to pewnie zaiątrzał serce na zemstę napadaiących niedobrych sąsiadow? iakożywo. Słuchaymy co o nim mowi Pismo. Uczynił sobie w ten czas *Job* zbawienną uwagę, że wszystkie rzeczy miał od BOGA, na ktorego woli to było, czyli Sabeyczykom, czyli iemu do używania pozwolić; przypomniał nikczemność swoią, że z swoich początkow nic niemiał, to zaś co miał od BOGA tylko do wyznaczonego czasu miało mu służyć; y ta świątobliwa myśl, tak go uspokoiła w namienioney przygodzie, że ci ktorzy mu dawali o tym znać, gdy się spodziewali widzieć go zapalonego gniewem, y pomieszanego, widzieli go uspokoionego; gdy się spodziewali słyszeć narzekaiącego, usłyszeli go łagodnie odpowiadaiącego. (n) *Nagi wyszedłem z wnętrzności Matki moiey, y nagim powrocę się. Pan dał, Pan wziął, iak się Panu podobało, tak się stało.* O gdybyśmy podobnych słow w naszych przygodach z *Jobem* używali, iakbyśmy się sądzili szczęśliwemi, bo nas naydotkliwszy przypadek nie mogłby zasmucić, gdybyśmy tą uwagą rządzili się, że tak BOG chce, aby ogień, woda, lub zły człowiek, szkodę te w dobru moim uczynił, y tak się BOGU podoba, aby się to ze mną stało, niedalibyśmy się zwyciężyć od smutku w naszych szkodach.

Tomasz *Morus* Angielski Kanclerz, gdy się powracał do Oyczyzny z odprawionego poselstwa, na ktore był wysłany, zaszedł go był od Ludwiki iego Zony list, w ktorym mu oznaymywała, że z przypadkowego ognia, połowe Pałacu zgorzało, wszystkie zaś szpiklerze, magazeny, y Pałacowe Oficyny, od pożeraiących rozsypały się płomieni. Co tylko przeczytał ten list *Morus*, bez nayrnnieyszego pomieszania, w te słowa, na odwrot swoy list odpisał do Zony.

(n) Job. 1.

do Zony. *Wyczytałem z listu twego szkodę, ktorą ogień w domu naszym uczynił. Ze tak Boskiemu podobało się Maiestatowi, nie tylko cierpliwie, ale chętnie, wesoło, y spokoynie powinniśmy to znosić. Uznaymy że Pan BOG rękę swoią ku nam ściągnął. On dał, On odebrał, niech Imie Jego Nayświętsze błogosławione będzie, Nieskończoney Jego dobroci nayglębsze czyńmy dziękczynienia, y niech się stanie naysłodsza Jego wola. A ieżeliby y to co się ieszcze zostało, chciał odebrać, niech się tak stanie. Panem albowiem naszym iest, ktoren co dla zbawienia naszego potrzebnieyszego iest, On bardziey niżeli my poznaie. To wszystko, y my wszyscy w ręku Boskich iesteśmy. Z Boską wolą zgadzaymy się tylko, á żaden przypadek szkodzić nam niebędzie.* Ten wielki świątobliwością, y wiarą Angelski Minister, chwalebny wieku przeszłego Męczennik, ktoren za wierność ku Kościołowi Chrystusowemu, od Henryka VIII. Angelskiego Krola, okrutnie był zabity, tak niespodzianego wiadomością przypadku, nie mogł bydź zasmucony, dla tey szczegulnie uwagi, że ta szkoda z Boskiey stała się woli. Zacoż my rownie w naszych przygodach nie mamy dla rozweselenia własnego, podobnie przypominać sobie naszego Pana wolą? Kiedy ogień szkodę w domu naszym uczyni, kiedy woda, nieprzyiaciel, lub zły człek rzeczy zabierze, kiedy grad zboże wymłoci, zaraża dobytek wygubi, za co sobie w takich przypadkach, nieprzypominamy nieuważamy, że te wszystkie przygody są dowodami woli naszego Pana, ktoren cokolwiek na nas przepuszcza, z miłości niezmierney ku nam przepuszcza?

Co złego BOG dla nas czyni, albo co złego może chcieć dla nas, ktoren cokolwiek czyni, cokolwiek chce iest zawsze dobre. Jego nieskończona mądorść y Opatrzność, wie kiedy y co nam dać, wie kiedy y co odebrać, y wie dla czego dać, wie też dla czego odebrać. Gdy BOG od nas odbiera, doczesne dobra, á innym daie, nie swoie w ten czas dobra mieliśmy, ale cudze, zaczym gdyśmy ie stracili, nic swego niestraciliśmy, żałuiąc zaś za niemi, to byśmy po nas pokazali, iakby cudzych rzeczy niechcieliśmy oddać.

Gdy przed zebraniem znacznieyszego dobra, szczupłą bardzo obchodziliśmy się naszego mienia cząstką, cieszyliśmy się w ten czas z niey tak, iak nayobfitszy w dostatkach swoich bogacz, przestaiąc na stanie tym przemożenia naszego. W upadku y stracie przyczynionego dobra, przypomniymyż sobie, że się pierwszy wraca do

nas ſtan ten fortuny, z ktorey przedtym cieſzyliśmy ſię; ſmucić ſię tedy nie mamy przyczyny w ten czas, bo ſię wrocił do nas ſtan cząſtki przeſzłey weſoły; inaczey ſądzić nas każdy powinien za łakomych, ktorzy choćby co naywięcey mieli, nigdy nie mowią że maią doſyć. Wielu z ludzi nie mieli tego co my, lubośmy to ſtracili, á poſtaremu nie narzekaią na to że tego nie mieli, za coż my ubolewamy na to, na co oni nieubolewali?

Kto rzeczy iakiey bardzo ſzacowney żałuie, nie rzeczy załuie, ale taxy rzeczy; bo coż ieſt rzecz w ſwoiey iſtocie ktorą bardzo ſzacuiemy, ieżeli nierowna, wſzyſtkim innym naypodleyſzym rzeczom, á przez naſzę tylko taxę, a bardziey mniemanie oſzacowana? Co ieſt perła ktorą tak bardzo ſzacuiemy, ieżeli nie kropla wody, w morſkiey ſkorupie ſkrzepła? Co dyament drogi, ieżeli nie wilgoć ze ſkały wyciśniona, y w przezroczyſty obrocona kamień? Co złoto, ſrebro, ieżeli nie popioł, z przepaloney ziemi rozpuſzczony? wſzyſtkie te rzeczy, z natury ſwoiey ſą podłe, ktore ſzczegulnie z naſzey taxy ſzacunku nabrały. Przyſłuchaymy ſię świadectwa *Tertuliana*, ktoren upewnia, że w niektorych odległeyſzych Kraiach, taka obfitość ieſt złota, że Obywatele tamtych kraiow pogańſcy, więźniow ſwoich w złotych kaydanach trzymaią. Gdyby tedy ci poganie, w złocie rzecz iaką oſobliwſzą upatrzyli, na tak podłą rzecz, złota by nie zażywali. Ach co to za wſtyd naſz! Poganie podłość w rzeczach ziemſkich uznaią, ktorey my Chrześcianie nie upatruiemy, y to bardzo ſzacuiemy, czym oni gardzą. Gdybyśmy tedy nikczemnych y podłych rzeczy, tak zbytecznie nieſzacowali, nie mielibyśmy w ſtracie ich żalu. Wſpomina Piſmo o ſprawiedliwym, (o) *że nieżaſmuci ſię ſprawiedliwy, cokolwiekby mu ſię natrafiło.* Co za przyczyna że ſprawiedliwego ſmutek by nie trapi? pewnie dla tego, że ſprawiedliwy wolen od utrapienia, y ucisków? bynaymniey, bo wyraźnie mowi Piſmo. (p) *Wiele ieſt utrapienia ſprawiedliwych.* Dla tego tedy ſprawiedliwy nieſmuci ſię w ſwoich przygodach, bo wſzyſtkie rzeczy doczeſne za nic ma, u ktorego tylko rzeczy wieczne wiele ważą, to ieſt, BOG, duſza, wieczne zbawienie; gdyby zaś doczeſne rzeczy wiele ſobie ważył y ſzacował, pewnieby w ſtracie ich ſmucił ſię, tak iak ci, ktorzy nie w BOGU, ale w rzeczach doczeſnych ſzczęśliwość ſwoią pokładaią.

W Rozdziale

(o) Prov. 12. ℣. 21. (p) Pſal. 33.

W Rozdziale 8. Ewangeliy S. Łukaſza, Zbawiciel przyrownał dobra doczeſne, y doſtatki do ciernia, ktore kolcami ſtarania, y zachodow zwykło duſić ludzi, że dobrego przez zbyteczne w nich zanurzenie owocu chwały Boſkiey nie przynoſzą. Te ciernia zaduſiłybycie podobno do tych czas na wieki, ktokolwiek z upadku rzeczy doczeſnych ſmuciſz ſię, gdyby ich BOG od ciebie nieodebrał. Gdyby ciernie w nodze, lub w iakiey części twoiego ciała, utkwione kto wyrwał ci, czylibyś mu za to niedziękował, iako naywiękſzemu twoiemu dobrodzieiowi? Lubobyś przez iaki krotki czas bolał, w ten czas gdy ci ciernie wyrywano, ale byś ſię z tego weſelił wewnątrz nie rownie, żeś ſię go pozbył, ktore cie w życiu mogło kaleką uczynić. O iak powinniśmy dziękować BOGU w ten czas gdy od nas odbiera doczeſne dobra, bo nas czyni wolnemi, od wſzelkiey boleści, tak doczeſney, iako czaſem y wieczney; bo od nas odbiera to, co nas ſzarpie, dręczy, y ſpokoynego momentu niepozwala. Znak tedy ten ieſt nieomylny dobroci Boſkiey, gdy odbiera nam doczeſne dobra.

Jeden z znacznych bardzo Hiſzpańſkiego Kroleſtwa Kupcow, nie małe iałmużny zwykł był poſyłać, opatruiąc ubogi Klaſztor, w ktorym S. Tereſa ieſzcze żyła, polecaiąc ſię iey świątobliwym Modlitwom. Czaſu iednego gdy obfitſzą, niżeli przedtym poſłał był Swiętey Matcę iałmużnę, dziękuiąc mu Swięta przez liſt, to do niego odpiſała. Panie zapatruiąc ſię na twoie znaczne, Klaſztorowi memu świadczone iałmużny, y miarkuiąc twoie uſilne Modlitwom moim polecanie, wſzelkiego niezaniedbałam ſtarania, modlić ſię za tobą do BOGA. Przeto chcę abyś wiedział, w czym z Boſkiego natchnienia upewniona ieſtem, że Jmie twoie ieſt w Xiędze żywota wiecznego zapiſane. A na znak tego: że to prawda ieſt, wiedz otym, że od tey ſamey godziny, ktorey liſt odbierzeſz, nic pomyślnego w życiu twoim mieć nie będzieſz. Co ſię tak ſtało, bo w krotce dla zatonienia Okrętow iego, z towarami poſłanych zbankretował. Przyiaciele otym iego nieſzczęśliwym dowiedziawſzy ſię przypadku, przez Chrześciańſką miłość, wſpomogli go znacznemi pieniądzami, żeby powtore handel zaczął; ale gdy y za powtornym handlu odnowieniem ſtracił wſzyſtko, wziąwſzy ſwoie Xięgi Reieſtrow, ſam dobrowolnie z niemi poſzedł do więzienia.

Co Kupcy widząc, á miarkuiąc człeka życie dobre, nie śmieli go iuż więcey do kupiectwa zachęcać, y tak w ubostwie, z rzeczy własnych wyzuty, na samym szczegulnie przestaiąc BOGU świątobliwe życie zakończył. Nigdy tak szczęśliwym dobry Kupiec, nie mogł się był sądzić, iak w tenczas gdy stracił swoią zebraną fortunę, przez ktorey stratę, upewnionym niezawodnie został o swoim zbawieniu. Stracił dobra doczesne, ale znalazł wieczne, stracił ziemię, ale znalazł Niebo; stał się do czasu ubogim, ale zbogacił się na całą wieczność, nieoszacowanym Krolestwa nieskończonego dziedzictwem.

To czyni z nami BOG, odbieraiąc nam doczesne dobra, co z chorym doskonały lekarz, ktoren gdy na pełność żołądka leczy chorego, odbiera od niego wszelkie iedzenia, y zabrania mu naysmacznieyszey, y naypoślnieyszey kosztować potrawy. Pozwala BOG zażywać nam doczesnego dobra, y nie zabrania dostatkow y bogactw zebrania, ale na ten koniec, abyśmy niemi dobra wieczne sobie kupowali, przez cnotliwe sprawy, y dobre uczynki; ale gdy te będą nam przyczyną straty Nieba, pobudką do złego życia, gdy nam będą, tak szkodliwe, iak obładowanemu żołądkowi potrawy, niezmierną nam dobroć wyświadcza w ten czas gdy odbiera. Więcey BOG Wszechmogący częstokroć zwykł dawać doczesnego dobra złym ludziom, niżeli dobrym, y swoim przyiaciołom, co dla tego czyni, aby ich od ziemskich rzeczy odrywał kochania; bo gdyby zawsze w pomyślym opływali szczęściu dobrzy, zdałoby się że dla tego służą BOGU, y miłość taka byłaby w dobrych służebnicza nie Synowska; żebyśmy tedy iak Synowie, y iako dzieci Oyca naszego kochali BOGA, nie iak naiemnicy za zapłatę, dla tego nam BOG częstokroć odbiera doczesne dobra.

Wielce się zawodzą na swoim zdaniu, ktorzy sądzą szczęśliwemi bydź ludzi z tey przyczyny, że szkody naymnieyszey nieznaią, że opływaią w dostatki, że im pomyślnie wszystkie rzeczy dzieią się. Ach iak się bardzo mylą w takim mniemaniu, y owszem za nayniesczęśliwszych takich mieć potrzeba, ktorzy nie znaiąc Krzyża, nie maią zasług, ktorzy na tym świecie odebrali zapłatę, z Ewangelicznym Bogaczem! S. Ambroży w swoiey podroży, wstąpił raz był do iednego bogatego Pana, żeby go był nawiedził, z

ktorym

ktorym rozmawiaiąc, gdy się przed Swiętym bogaty szczycił, że w życiu swoim żadney przeciwney rzeczy nie uznał, ani szkody nie odniosł, usłyszawszy to S. Biskup, co prędzey zmieszał się, ruszywszy y pożegnawszy gospodarza, wychodząc rzekł do swoich; idę z tego mieysca, żebym z człekiem pomyślnie żyiącym nie zginął; iakoż uszedłszy kilka stay Swięty, gdy się na dom z ktorego wyszedł obeyźrzał, widział że w otworzoną przez trzęsienie ziemi przepaść nieszczęśliwie zapadł się. O toż koniec iaki bogactw zebranych, y uszczęśliwienia tego, że kto żadney w życiu szkody nie odniosł! wolałby podobno bogacz on, ponosić szkody, niżeli żeby na tak nieszczęśliwy koniec miał przychodzić. Gdybyśmy tedy teraz, nie stracili czasem bogactw, oneby nas zapewne straciły.

Dla tego ludzie w stracie doczesnego dobra smucą się, że maią zbyteczne do niego przywiązanie, kto albowiem sercem do iakiey rzeczy przylgnie, bez ciężkiego bolu nierozstaie się z nią. Coż za nierozum nasz kochać rzeczy takie, ktore nam są przyczyną boleści? Kochać rzeczy takie, z ktoremi mamy się zawsze żegnać y rozstawać? Łakomstwo nasze niepowściągnione, tego iest przyczyną przywiązania, ktore gdybyśmy z serca naszego wyrugowali, żal naymnieyszy w nas do tego co straciliśmy niepostałby. Przysłuchaymy się piękney dla naszey nauki Poganina Seneki rozmowie, przed ktorym gdy się ktoś żalił, że pieniądze zgubił, tak mu odpowiedział: zgubiłeś pieniądze? O co za uszczęśliwienie twoie, ieżeli z niemi y łakomstwo straciłeś! Ty zgubiłeś pieniądze, y one też wiele ludzi nagubiły. Będziesz teraz w podroży lżeyszy, w domu bespiecznieyszy. Ześ stracił nierozumiy bydź te stratę szkodą, ale bardziey lekarstwem y pomocą. Opłakuiesz, ięczysz, nędznym się ogłaszasz, żeś stracił pieniądze, z twoiey dobrey woli, ten przypadek zasmuca cie, nietrapiłbyś się albowiem tak ciężko teraz, gdybyś z taką uwagą, te pieniądze przy sobie trzymał, że ie kiedyś masz stracić. O gdybyśmy te zdanie Seneki, lubo Poganina chcieli zachować, po Chrześciańsku ruguiąc z serca łakomą chciwość pieniędzy, y zbyteczne przywiązanie do nich, iakbyśmy zawsze byli weseli, y nie zasmuceni, roztaniem się, y niby gwałtownym, iak duszy od ciała rozdzieleniem, od dobra doczesnego!

Kto chciwie

Kto chciwie zbiera bogactwa, niechay prawdę wyzna, czyli kiedy nasycił się niemi? napoy gasi pragnienie, iędzenie głod uspokaia, ale złoto niegasi pragnienia złota, srebro nie uspokaia łaknienia srebra; Niemamy tedy żałować straty, tak złota, iako y srebra, kiedy one naszego pragnienia ugasić nie mogą. Dobrze ieden z Filozofow przyrownał nienasyconego, zebraniem bogactw człeka do psa łakomego, ktoren połknąwszy rzuconą sobie sztukę chleba lub mięsa, tym się nieuspokaiaiąc, znowu pysk otwiera na połknienie drugiey. Toż samo z nami, łakomstwem zwyciężoneni dzieie się, ktorzy iako psy nie nasyceni, gdy nam co BOG według potrzeby naszey daie, nie tylko iak nierozumne stworzenia, nie dziękuiemy za to BOGU, ale nie kątenci z tego będąc, łakniemy, pragniemy więcey, á więcey brać.

Gdybyśmy czasem niestracili zebranych dostatkow, podobno same dostatki straciliby nas, bo pozwalaiąc sobie zażywania wszelkiey roskoszy, w nadzieie zebranego dobra, właśney sobie bylibyśmy przyczyną zguby. *Krates* Filozof płynąc przez morze, rzucił w wodę z pieniądzmi worek, mowiąc. Jdźcie precz łakomstwa odemnie, wolę ia was stracić, niżeli mam bydź zgubionym od was, lepiey tedy się stało, gdy my zgubiliśmy pieniądze, niżeli żebyśmy mieli od nich bydź zgubionemi.

Rzecze kto. Dla potrzeby, á nie przez łakomstwo zbieram pieniądze, że zaś przestrzegam wielce abym nie zgubił, to dla tego czynię, abym na nędzę nieprzyszedł naynieszczęśliwszą; nie masz albowiem naynieszczęśliwszego człeka, nad ubogiego ktoren się przedtym dobrze miał. Mylisz się ktokolwiek nieszczęśliwemi sądzisz ubogich, ktorych Zbawiciel nayszczęśliwszemi ogłaszał mowiąc. *Błogosławieni ubodzy.* Gdyby ubogich stan był nieszczęśliwy, nieprzyiąłby go na siebie Zbawiciel, ktoren niechciał żyć w stanie bogatych, ale ubogich. Nie przez to nieszczęśliwy iest człek w ubostwie, że go ma po dobrym mieniu, ale przez to, że ubostwa niechce cierpliwie znieść. Nie iest złe ubostwo, tylko zła niecierpliwość. Nikogo nieszpeci ubostwo z Chrześcian, naśladuiących ubogiego Zbawiciela, ale szpeci w nim narzekanie. Nie iest tedy nieszczęśliwy stan ubogich, bo w takim stanie, człek nic nie maiąc, wszystko ma, gdy BOGA ma.

Smucić się

Smucić ſię tedy zbytecznie dla tego niepowinniśmy, gdy czaſem w dobrach doczeſnych uſzczerbek iaki mamy, bo iak ten Pan, ktoren przedtym był dał, potym odebrał, tak też tenże ſam, ktoren teraz wziął, może potym dać. Jeżeliby zaś nie dał, z tego tym bardziey powinniśmy ſię cieſzyć, bo gdy widział że nam te doczeſne dobra, miały bydź przeſzkodą do zbawienia; dla naſzego to dobra uczynił, że odebrał. Gdy nam niechciał dać dobr doczeſnych, znać że iuż nam nagotował wieczne.

ROZDZIAŁ XI.

O Cierpliwości w niedoſtatku, y uboſtwie.



Ikogo z ludzi bogatym niewydała na świat natura. Każdy z nas w tak wielkim rodził ſię niedoſtatku, że nagim wyſzedłſzy na świat, w oſtatniey znaydował ſię potrzebie, z płaczem ſzukaiąc pokarmu. Bydź tedy muſi niedoſtatek, rzecz bardzo pożyteczna y dobra, kiedy opatrzna, y ſtarowna około nas natura, w przody nas chciała niedoſtatkiem, uboſtwem, y niewygodą obdarzyć, niżeli doczeſnego dobra używaniem. Gdybyśmy ſię rodzili bogatemi, na świat wychodząc z gromadą ſkarbow, te ſtraciwſzy za zginionych iuż ſądzilibyśmy ſię, nie mogąc powtore rodzić ſię, dla przynieſienia z ſobą na świat doſtatkow; chciała tedy natura ubogiemi nas wydać na świat, abyśmy o ſwoiey iſtocie wiedzieli, naprzod że z ſiebie ſamych nic niemamy, á potym choćbyśmy z doſtatkow do uboſtwa przyſzli, żebyśmy ſię na niedoſtatek nieżalili, kiedyśmy w naſzych początkach, ubogiemi y potrzebnemi byli; żebyśmy ſię y niewſtydali ſamych ſiebie w ten czas, przypominaiąc ſobie to, żeśmy iuż dawniey ubogiemi byli.

Jako tedy rodziemy ſię ubogiemi, y pełni nie doſtatkow, tak

życie całe naſze, zawſze ieſt podległe ubóſtwu y niedoſtatkom, á choćbyśmy ſądzili wyłączonych od ubóſtwa bogaczow, opływaiących we wſzyſtko, tedybyśmy ſię w tym bardzo mylili, bo ci niewolnikami nieſzczęśliwemi będąc ſwoiego łakomſtwa, gdy ſię naſycić nie mogą, zbieraniem doczeſnego dobra, ſą zawſze w uſtawiczney potrzebie tego, czego im niedoſtaie, bo ſię zawſze żalą że im tego, lub tego niedoſtaie.

Gdybyśmy ſię ſpytali bogaczow, czego w ſwoich zbieraniach pragną? tedy żeby chcieli prawdę wyznać, powinniby odpowiedzieć, że pragną ubóſtwa y niedoſtatku, bo pragną takiego dobra, ktore od nich zapewne uciecze, zoſtawuiąc ich nagich y ogołoconych ze wſzyſtkiego. A gdybyśmy ſię ich ieſzcze ſpytali, z kąd maią tak wielkie dobra y doſtatki? tedyby inaczey nie odpowiedzieli, tylko że ſzczegulnie od ubogich. Ubóſtwo tedy y niedoſtatek, ieſt tak obfity od natury dany nam poſag, że nim nie tylko w całym życiu ſię utrzymuiemy, ale y drugich bogaciemy; á co więcey tego poſagu ſtracić nie możemy; bo iak ubogiemi, nędznemi, y nagiemi wychodziemy na świat, tak podobnie z tymże ſamym nierozdzielonym towarzyſzem idziemy do grobu.

Chce BÓG Wſzechmogący mieć nas w niedoſtatku dla tego, żeby nam zebrane doczeſne dobra nieprzeſzkadzały do znalezienia BOGA. Bogaczow albowiem Zbawiciel, do Wierbląda wynioſłym nádętego garbem przyrownał, ktoremu iak niepodobna, przez igielne ucho przecisnąć ſię, tak niepodobna dla przeſzkody zebranych pieniędzy Bogaczowi przyiść do Nieba. Dziękuymyż tedy pokornie BOGU, że nam tu na ziemi niepozwala doczeſnego dobra z bogaczami mieć cząſtki, że nas w niedoſtatku trzyma, bo nam tę przeſzkodę odeymuie, ktoraby trudność czyniła przyiściá do niego.

Kiedy Staro-Zakonny Jozef Patryarcha, pierwſzym będąc Krolewſkim Miniſtrem, całą rządził Egipſkiego Państwa Monarchią, niewſpomina Piſmo S. żeby miał dla ſwoich dzieci iakiego w tamtym kraju nabywáć dziedzictwa, dlatego żeby Synowie Iego chęci y pragnienia ſwoie, do właſney natężali Oyczyzny; do ktorey mieli ſię ſwego czaſu przenieść; gdyby im albowiem dziedzictwo iakie w Egipcie obmyślił, przez to ſamo dałby im przyczynę zatrzymania ſię w tamtym kraiu, przez przywiązanie do właſności; á choćby y do Oyczyzny

czyzny wybieraliśie kiedy, zawſze by ſię na zoſtawione w Egipcie oglądali dziedzictwo. Moyżeſz dzieląc pola krainy *Moab*, nad rzeką Jordanem leżącey, gdy innym pokoleniom wyznaczył mieyſca do mieſzkania mowi Piſmo S. (q) *że Pokoleniowi Lewi niedał dziedzictwa, albowiem Pan BOG Jzraelſki, on ieſt dziedzictwem iego.* Zeby lud Boſki wiedział, iż komu niedoſtatek iaki natrafi ſię, żeby ten ſądził ſię za nayſzczęśliwſzego, bo w ten czas ſamego BOGA, ma za cząſtkę fortuny y dobra ſwoiego. Nie tu na ziemi naſza Oyczyzna, ale Niebo dziedzictwo naſze, zakupione nieoſzacowanym ſkarbem Zbawicielowych zaſług, do ktorego krokami ſpraw dobrego życia dążęmy, tu zaś ieſt mieyſce pielgrzymowania, gdzie do krotkiego czaſu ieſteśmy. Nie tu oſtatni uſzczęśliwienia naſzego koniec, bo tu uciſki y nędza, ale w Niebie, w krainie nieſkończonego weſela BOG, y Stworca naſz, naywyżſze y nieporownane dobro. Nie mamy tedy przyczyny żalić ſię, na niedoſtatek w życiu naſzym, gdy nie mamy tych wygod, ktorychbyśmy chcieli, gdy nam głod, zimno, do żywego doymie, bo to BOG chce abyśmy cierpieli, á przez to zachęcali ſię bardziey y pragneli, Oyczyzny nam zgotowaney do ktorey nas tym ſpoſobem wabi. Zebyśmy nie w doczeſnych wygodach zakładali oſtatnie uſzczęśliwienie naſze, ale w tym dobru, ktore ieſt naylepſze, naywyżſze, to ieſt ſam BOG, doſkonale nas y zupełnie naſycaiący. Nie mamy dziedzictwa, pomieſzkania, fortuny, intraty, przyſtoynego odzienia, á możeſz bydź większe dziedzictwo, ſkarb ſzacownieyſzy, chwała y pięknieyſza ozdoba, nad BOGA? Ach iak nie poymuiemy tego dobra, ktore BOG nam świadczy, dopuſzczaiąc na nas niedoſtatki, uboſtwa, nędzę, bo w ten czas ſiebie ſamego nam daie, do używania żebyśmy ſię nim przed całym zaſzczycali światem.

Ta była przyczyna wzgardy świata, naypierwſzym w świecie Oſobom, Ceſarzom, Krolom, Xiążętom, Panom, że rzucali wygody, ſkarby, Kroleſtwa, á ſzli na niewczaſy, niedoſtatki, y uboſtwo do Zakonow dla tego: że w dobrym byciu y wygodach, dalekiemi ſię ſądzili bydź od BOGA, od Niebieſkiey Oyczyzny, ktorym ſtarania o doczeſnym dobru przeſzkadzały myślić o BOGU, y gdy ſię mniemali bydź Panami świata, byli w oczach Nieba nędznemi. Woleli tedy bardziey niedoſtatki, uboſtwo, głod, zimno, niewczaſy

M cierpieć,

(q) Joſue 13. ℣. 33.

cierpieć, á BOGA pozyſkać, niżeli opływać w doſtatki, á ſtracić nieſkończone dobra. Roku 680. *Bamba* Hiſzpańſki Krol, Panowania rządami, y zwycięztwy ſławny, złożywſzy Kroleſtwo, Zakonnikiem zoſtał. Piotr y Jakob Aragonſcy Krolowie podobnie. Z Ceſarzow Wſchodnich, *Anaſtaſius*, *Theodoſius*, Michał; z Zachodnich *Lotarius*, *Hugo*, y niezbyt dawnemi czaſy Karol V. Ceſarz; z Włoſkich Krolow *Rachiſius*, *y Pipinus*; z Angielſkich *Sigebertus*, *Etteredus*, *Henredus*. Z Francuzkich *Karolomanus*. W Węgrzech Elżbieta Corka Andrzeia Węgierſkiego Krola, w Polſzcze naſzey Kunegunda, Jadwiga, y tyle innych Oſob oboiey płci, ktorych Piſarze Kościoła S. wſpominać nieprzeſtaią, ſzczęśliwemi ſię ſądzili bydź w uboſtwie y niedoſtatku, do ktorych ſię kwapili, niżeli w wygodach ktore rzucali, dla tego że im przeſzkodą do BOGA y Nieba byli.

Niedoſtatek naſz, uboſtwo, y nędza, tak ſą miłe w oczach Boſkich, że Ociec Przedwieczny, dla iednorodzonego Syna ſwego, gdy go miał na świat zſyłać, żeby ludzką naturę przyiął, nie bogatych y obfituiących wewſzyſtko ludzi, wybrał dla niego ſpoſob życia, ale ubogich, y niedoſtatecznych, iakoż Anioł kiedy opowiadał Paſterzom o Narodzonym Zbawicielu, żeby go byli poznali, ta'ci im podał znak. (r) *Znaydziecie dzieciątko w pieluſzki uwinione, y położone w złobie*. Niedoſtatek był nierozdzielonym JEZUSA towarzyſzem w ktorym urodził ſię, żył, y umierał. Uboſtwo tedy było iego znakiem, ktorym uznany był za BOGA; bo *Archelaus* Syn Heroda, w ſrebrney Kolebce niebył uczczony od Swiętych Monarchow, temu zaś ktoren w złobie leżał, Monarchowie iako BOGU y Krolowi nad Krolow, z naygłębſzym uſzanowaniem ofiary oddawali. Jak tedy z uboſtwa naſzego powinniśmy ſię cieſzyć, że razem w iednym towarzyſtwie, z naſzym znayduiemy ſię Zbawicielem! iak niedoſtatkiem naſzym zaſzczycać ſię powinniśmy, że nas przez to Niebo uznaie Synami Boſkiemi! ieżeli bowiem iednorodzonego Syna Boſkiego znakiem było uboſtwo, w nas Synoſtwa przywłaſzczonego nieomylnym będzie dowodem. Ktoż ſię będzie na uboſtwo żalił, kto ſię będzie na niego uſkarzał, kiedy ſię bardziey z niego trzeba weſelić y cieſzyć.

W ubogich, w łaknących, w cierpiących niedoſtatek, chciał ſię wyrazić Zbawiciel, ktorych żywemi ſwoiey Oſoby poſtanowił obrazami

(r) Lucæ 2. ℣. 12.

obrazami mowiąc. (s) *Łaknołem, á nakarmiliście mnie, pragnołem, á napoiliście mnie, &c.* Coż na to rzekniemy wstydząc się niedostatku, y ubostwa naszego? Ach iak lękać się trzeba, żeby się y nas podobnie Zbawiciel niewstydał, y nieodwracał od nas oczu swoich Nayświętszych, żeśmy się go wstydzili w niedostatku naszym naśladować!

Nikt się z niedostatku wstydzić niepowinien, ponieważ dostatki nieczynią człeka chwalebnym, ale cnota; á że ubostwo y niedostatek cierpliwie zniesione, są cnotą ktorych Chrystus używaniem, z siebie chciał nam dać przykład, wstydać się niedostatku niepowinniśmy. Jeżeli zaś komu przez nagły doczesnego dobra upadek, przykro się zdaie stać się prędko ubogim, y potrzebuiącym, ktoren nie dawno drugich wspomagał, niechże wie o tym, że gdy ten ucisk mile z rąk przyimie Boskich, ten Pan ktorego tym uciskiem zasmucił, większą mu chwałę z niedostatku, niżeli z dobrego mienia uczyni. W życiu S. Katarzyny, Corki S. Brygitty, wspomina *Surius*, że w Rzymie z Matką będąc, do takiego niedostatku była przyszła, iż zamiast poduszki pod głowę, ledwie mogła mieć worek napchany słomą, á pościel tak mizerną, że nayuboższy nędzarz nie mogłby mieć podleyszey. Tę sługę Boską chorą, y na tak mizerney leżącą pościeli, gdy ieden z Rzymskich Panow, imieniem Ludwik nawiedzał, zdało mu się iak wszedł do Jzby chorującey Katarzyny, że na bardzo bogatym, złotem tkanym, Monarchom tylko przyzwoitym, leżącą widział ią łożku, od ktorey wychodząc zadumieniem do swoich sług rzekł. O tych Paniach Rzym cały wie że są ubogie, á Ja tak bogatę widziałem posłania, ktore bardzieyby należało dla potrzeby sprzedać, niżeli ich zażywać? Tak BOG chwalebnym niedostatek czyni, gdy go dla BOGA niewstydząc się, bez smutku y żalu, ale wesoło znosić umiemy.

Kiedy Zbawiciel rozdawał błogosławieństwa dla swoich wiernych, naypierwsze dał ubogim niedostatek cierpiącym w te słowa, (t) *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich iest krolestwo Niebieskie.* Błogosławieństwo te iak iest naypierwsze, tak nayosobliwsze z tey przyczyny, że w innych błogosławieństwach nadgroda, w następuiącym czasie iest wyrażona, ubogim zaś w czasie teraźnieyszym przez te słowa *ich iest krolestwo Niebieskie*, iakby mowił Zbawiciel; przez to samo, że kto iest w ubostwie y niedostatku, iuż iest dzie-

 dzicem

(s) Matth. 25. ℣. 35. (t) matth. 5. ℣. 3.

dzicem Niebieſkiego Kroleſtwa. Dla czegoby zaś Zbawiciel tak oſobliwſze dał ubogim błogoſławieńſtwo, wiele daią przyczyn Tłumacze Piſma S. I. Że tego wyciągała nieſkończona ſprawiedliwość Zbawicielowa; ponieważ albowiem nikt z roſkoſzy do roſkoſzy, zwygody do wygody iść niepowinien, niebyłaby rzecz ſłuſzna, dawać Niebo do naſycenia tym, ktorzy ſię na ziemi tuczyli. II. Że doſtatki iak zapalaią ludzi do hardey wynioſłości, łakomſtwa, obżarſtwa, lubieżności, y wſzyſtkich prawie grzechow, ktore prowadzą do piekła, tak niedoſtatek zagrzewa każdego do pokory, wſtrzemięzliwości, ſkromności, y innych cnot ktore prowadzą do Nieba. III. Że ubodzy, przez wzgardę ſwoią, kupuią ſobie Niebo, BOG tedy, ieſt im dłużnikiem Nieba. IV. Że BOG do Nieba czyſte ſerca bierze, ktore ſą ubogich; bogaczow zaś ſerca ſą napełnione łakomſtwem zebrania. O ſzczęśliwy niedoſtatku, ktoren dziedzictwo Niebieſkie kupuieſz dla ziemian! Wiedzieć zaś mamy, że nie takim ubogim Zbawiciel dał błogoſławieńſtwo tak wielkie, ktorzy powierzchownie pokazuią ſię bydź ubogiemi, á wewnątrz albo zazdroszczą drugim dobra zebranego, albo kryiomo łakomie zbieraią; ani też takim ktorzy przez roſpuſtę y ſwywole, ſtraciwſzy wſzyſtko, niedoſtatek cierpią, iak o Synu marnotrawnym wſpomina Ewangelia; bo tacy wſzyſcy na karanie bardziey, iak na błogoſławieńſtwo zaſługuią; ale takim ktorzy niedoſtatek z rąk Boſkich przyimuiąc, tak ſą w nim uſpokoieni, y z niego kontenci, iak z naywiękſzych doſtatkow, dziękuiąc BOGU za ſwoie uboſtwo; przez co do rożnych cnot, y pobożnego życia nabieraią ochoty. Nie ten albowiem ieſt ubogi, ktoren proſi, bo takiemu częſto łakomſtwo wyciąga rękę, ale ten prawdziwie ubogi, ktoren według ſłow Zbawiciela *duchem ieſt ubogi*, to ieſt wewnętrzney chciwości y łakomſtwa nie ma, ktorego myśl y ſerce nieprzywiązane do zebrania ſkarbow. Tym ſpoſobem y obfituiący w doczeſne dobra Pan, będzie ubogim, bo będzie ubogi duchem; to ieſt będzie bez chęci pragnienia, y przywiązania do bogactw; á przeciwnym ſpoſobem, żebrak będzie bogaczem nieſzczęśliwym, przez chciwość zebrania pieniędzy, do ktorych ſercem przylgnął, iako mowi Zbawiciel. (u) *Gdzie ieſt ſkarb twoy, tam ieſt y ſerce twoie.*

Za czaſow S. Antonina, Arcy-Biſkupa Florenckiego, ieden z Obywatelow

(u) Matth. 6. ℣ 21.

bywatelow tamtego Miasta, cnotliwego życia zaszczycony sławą, do tak wielkiego przyszedł był niedostatku, że iuż nie miał siebie y dzieci, ktorych znaczną miał liczbę czym pożywić. Dnia iednego bardzo rano wstawszy przed wschodem Słonca, poszedł przed Kościoł *S. Mariæ Annunciatæ* w tymże Mieście nabożeństwem wsławiony modlić się, przed ktorego drzwiami, dwoch ślepych ubogich śpiących znalazł, ktorzy obudziwszy się, rozumieiąc że nikogo z innych ludzi tam niebyło, (bo Mieszczanin cicho modlił się że niesłyszeli) poczeli się wzaiemnie pytać, ktoby z nich do tych czas większą iałmużnę zebrał? Rzekł tedy ieden: Ja w moim kapeluszu mam 200. czerwonych złotych zaszytych, na co drugi odpowiedział, Ja mam więcey, bo mam 300. Słysząc to pobożny Mieszczanin, co prędzey pobiegł do S. Arcy-Biskupa, rzecz wszystką oznaymuiąc, y stan swoiey potrzeby opowiadaiąc. Zaczym za rozkazaniem S. Arcy-Biskupa, gdy przyprowadzono do niego ślepych onych, zganiwszy srodze złych ubogich łakomstwo S. Pasterz, ktorzy dobrym sumnieniem, ani żebrać iałmużny, ani trzymać przy sobie tak wiele pieniędzy nie mogli, y odebrawszy od nich te wszystkie pieniądze, zubożałemu Mieszczaninowi oddał, trochę udzieliwszy wspomnionym ślepym. Gdybyśmy do tak wielkiego przyszli niedostatku, iak ten Florencki Obywatel, żebyśmy nie mieli iuż czym żyć, BOG naylitościwszy widząc cierpliwość nasze, że się na iego spuszczamy opiekę y ratunek, od mniy potrzebnego odbierze, żeby nas w niedostatku wspomogł.

Ze do skarbu Cesarskiego trzeba było zapłacić podatek zwyczayny Piotrowi (w) tak za siebie iako y za Zbawiciela, w niedostatku pieniędzy dla wypłacenia się Poborcy, rozkazał Zbawiciel Piotrowi zarzucić wędkę, á pierwszą ktorąby wyciągnął rybkę, miał w pysku iey znaleść pieniądz dla zapłacenia podatku. Skarbem y szkatułą była w ten czas w potrzebie Piotrowi ryba, ktora tym dla żadnego z bogaczow nie stała się, dla nauki naszey, żebyśmy wiedzieli, iż gdy z JEZUSEM niedostatek cierpiemy, to iest gdy dla Jego miłości, ucisk ubostwa, z chęcią y mile znosiemy, wszystkie nam w ten czas stworzenia będą służyć, iako dziedzicom Niebieskim, ktorym z Błogosławieństwem, iest oddane Krolestwo Niebieskie.

(w) Matth. 17. ℣. 26.

RO

ROZDZIAŁ XII.

O Cierpliwości Przełożonych, w rządzeniu powierzonemi sobie Osobami.



Woiaką do cierpliwości przyczynę mieć mogą ci, ktorym pozwolona iest władza, y starszeństwo nad młodszemi. Pierwszą, że Przełożeństwo wszelkie, ponieważ z istoty swoiey iest nie małym, na Przełożonych barki włożonym ciężarem, ktoren w ustawicznych pracach, w nieustaiącym dozorze, w zabiegach rozmaitych dzwigać muszą, bez znacznego naprzykrzenia bydź nie może. Drugą; że ciż sami Przełożeni, gdy należytego wykonania woli, y rozkazow swoich nie widzą od tych ktorym rozkazuią, nie małe ztąd wewnątrz ponoszą umartwienie. Lecz te obydwie przyczyny nie powinny łamać statecznego Przełożonych w cierpliwości wytrwania. Co do pierwszey.

Nie przeczę temu, zeby Przełożeństwa wszelkie, y władze, niebyły arcywielkiem ciężarem. Bo coż to iest bydź Przełożonym, starszym, iezeli nie sługą ustawicznym tych, nad ktoremi ma władzę? Myślić albowiem każdy Przełożony powinien, o dobru przyzwoitym powierzonych sobie Osob, starać się o ich potrzeby, y zapomnieć prawie o sobie. Bydź tedy taki urząd nie może bez wielkich prac, ktore zostatnich prawie siływyniszczaią rządzącego; ale gdyby sobie tę prawdę każdy przypomniał Rządca, że ta iest powinność Przełożonego, y ten, á nie inny od samego BOGA postanowiony iest dla takich ludzi statut, taką uzbroiony myślą, powinien zapomnieć o wszelkich trudnościach.

Kiedy BOG Wszechmogący towarzysza, y przyiaciela dożywotniego, naypierwszemu świata Rządcy Adamowi, dawał Ewę, mowi Pismo S. że ią z kości, y ciała iego ukształtowaną oddał. Uważmy ukrytą w tey sprawie BOGA Wszechmogącego, dla wszystkich

ſtkich rządcow, do cierpliwości w rządzeniu daną naukę. Moc nieſkończona Boſkiey Wſzechmocności, mogła była z ziemi, iak Adama ukſztaltować Ewę, nieczyniąc uſzczerbku y umnieyſzenia Adamowemu ciału, za coż z krzywdą niby zupełności iego podaie mu Niewiaſtę? Przyczyna tego ta: że Mąż miał bydź naznaczonym głową, to ieſt ſtarſzym, rządcą, y przełożonym Zony, ona zaś miała bydź młodſzą, podległą, y ſłuchaiącą rozkazow iego; żeby tedy BOG Wſzechmogący, wſzyſtkim ſtarſzym, y Przełożonym pokazał tę prawdę: że tak rządzić powierzonemi Oſobami ſwoiey władzy powinni, żeby z uſzczerbkiem prawie właſnym, ich dobru ſłużyli, dla tego nie z inney materyi, tylko z iego właſnego ciała, ukſztałtowaną oddał Adamowi Ewę, żeby tak mocne o młodſzych ſtarſi, mieli ſtaranie, iakby o ſamych ſibie.

Kto na Przełożeńſtwie, ſwoiego tylko, á nie powierzonych ſobie Oſob ſzuka dobra, taki ani wie co bydź Przełożonym, ani ieſt godzień nazywać ſię takim; ktorego powinność ieſt, nie ſobie, ale ſwoim ſłużyć, nie właſnym zadoſyć czynić chęciom, ale ſzukać y ſtarać ſię o dobro młodſzych. Kto na Przełożeńſtwie, ſtarſzeńſtwa ſzczegulnie zaſzczyca ſię doſtoieńſtwem, á niedba o młodſzych całość, o ich beſpieczeńſtwo, taki podobny ieſt do żarłocznego wilka, pilnuiącego trzody owiec, ktoren żeby naſycił chciwy ſwoy żołądek, drapie, rozdiera; owce, niedbaiąc na ich ięczenia, śmierc okrutną, y całość trzody. Ach iak wiele teraz ieſt takich Przełożonych we wſzyſtkich ſtanach, ktorzy na tym ſzczegulnie umyſł ſwoy zaſadzaią, aby ſię im dobrze działo, aby ſię z ſwego wynoſili przed ludzmi ſtarſzeńſtwa? aby z trzody powierzonych ſobie Oſob, wełnę dobrego zdzierali mienia, á co więcey, aby ich ſami, iako zaiuſzeni gryzli wilcy, niedbaiąc na ich uciſk, ięczenia y płacze, byle tylko ich zadoſyć ſtało ſię chęciom. Tacy zapewne niegodni bydź wyſadzonemi, na Przełożeńſtwa doſtoyności, żeby ich rządom y władzy powierzać ludzi, bo niewiedzą co to ieſt bydź Przełożonym, kiedy cierpliwości, w pracach dozoru y ſtarania, około powierzonych ſobie Oſob nie ſą zaſzczyceni cnotą, kiedy miłości nie maią ku ſwoiey trzodzie, kiedy ſiebie bardziey, niżeli ſobie oddane bliźnich duſze, á w nich BOGA kochaią.

Dwoch oſobliwie Piſmo S. wſpomina Egipſkich Monarchow, iednego

iednego za czasow Patryarchy Jozefa, drugiego zaczasow Moyżesza. Z tych pierwszy śpiąc, widział we śnie, że siedm wołow nędznych y chudych, ktore były z rzeki wyszły, połkneły w siebie, drugich siedm tłustych y ogromnych, pasących się na trawię. Podobnie siedm także kłosow, w następuiącym powtornym śnie widział nie plennych wyrastaiących na polu, ktore co tylko wyszły w gorę, natychmiast ziadły, y wzieły w siebie drugich siedm buynych, y napełnionych ziarnem. Widzenie te pokazane Faraonowi we śnie, według tłumaczenia Patryarchy Jozefa, znaczyło czasy głodne przez lat siedm, ktore miały nastąpić po siedmniu leciech spełnionych, żyżnego y obfituiącego we wszystką żywność czasu. Tłumacze Pisma S. pytaiąc się o przyczynę pokazanego tego widzenia we śnie Faraonowi, odpowiadaią z niemałą wspomnionego Monarchy pochwałą, y uszczęśliwieniem ludu żyiącego pod iego władzą; że dla tego taki sen Farao widział, iż mocne miał staranie o potrzebach, y żywności Krolestwa swego; o czym albowiem wednie myślał, toż samo y we śnie widział. Szczęśliwe takie Krolestwa, Miasta, Zgromadzenia, Poddani, ktorych rządcy tak pilne o ich dobru starania maią, że wednie y w nocy o ich potrzebach myśleć nie przestaią, gdy dla ich potrzeby y całaści pracuią, znosząc cierpliwie wszystkie ktorekolwiek mogły bysię natrafić trudności, prace, niewczasy, byle tylko powierzonego sobie ludu ubespieczyli dobro.

Drugi Krol Egiptu, był za czasow Moyżesza o ktorym wspomina Pismo, że gdy wszystek lud, w całym iego Państwie, był uciśniony rozmaitemi karami, sprowadzonemi na cały Egipt przez Moyżesza, on, nie za ludem uciśnionym, ale szczegulnie za sobą wnosił do Moyżesza y Aarona proźby, aby był uwolniony od zginienia w te słowa. (x) *Proście Pana BOGA waszego, aby odwrocił odemie śmierć tę.* O niegodny tronu Monarcho, ktory sobie nie ludowi twemu służysz, ktory niechcesz cierpieć, dla poratowania twoiego ludu niewygody, ani chcesz przyłożyć starania, żeby uciśnienia y nędzy na niego dopuszczone nie cierpiał! O Tyranie, nie Przełożony, ktory zgubą ludu chcesz twoie ubespieczyć życie, niedbaiąc o zgubę powierzonego poddaństwa, byle się tobie szczegulnie dobrze działo, byleś ty panował! O zły bez cierpliwości rządco, ktory

dla potrzeby

(x) Exod. 10. ℣. 17.

dla potrzeby ludu niechcesz się ruszyć do szukania sposobow, niechcesz wytrzymać iakiey niewygody, ani kosztować trudności! Czyliż nie słyszysz płaczu y ięczenia, żałuiących Rodzicow, y ubolewaiących nad stratą dzieci swoich, ręką pozabiianych dla twoiego uporu Anioła? Czyliż niedoszła uszu twoich wiadomość, o głodzie y niedostatku pospolstwa, przez zarazę wody, przez ziadaiącą wszelką żywność Szarańczę? Czyliż naostatek niewidzisz leżącego po polach, ulicach, drogach, poginionego wszystkiego bydła? Nieumisz panować nad ludem, gdy nieumisz cierpliwości w staraniu około dobra ich zażyć. Ty o siebie dbasz, á nie dbasz o tych, ktorzy dla twoiey gnuśności cierpią. Upadło nieszczęśliwie tak wielkie Krolestwo, dla iednego niedobrego rządcy, ktoren swego tylko dobra szukał, nie powierzonego sobie ludu całości. Gdyby Farao siebie nie żałował, użaliłby się był nad ludem; gdyby Farao wydaiąc z niewoli lud zatrzymany Jzraela, uszczerbek w swoiey usłudzę chciał był znieść cierpliwie, y niewygodę swoią do iakiego czasu wytrzymać, niezgubiłby był Krolestwa, ani samby był zginął. Ten skutek niecierpliwości upartego rządcy następuie, że poddani ucisk, nędzę, ponoszą, dobro pospolite upada, sam zaś rządca, zgubę y zniszczenie w korzyści odbiera.

Do cierpliwego prac y trudow około powierzonego sobie ludu zniesienia, powinna zachęcić każdego Przełożonego ta uwaga; że iest Aniołem widomym każdy Przełożony, od BOGA do pilnowania ludu Boskiego naznaczonym. Tak Pismo S. nazywa Przełożonych duchownych w obiawieniu S. Jana. (y) *Do Anioła Efezyiskiego Kościoła napisz &c. do Anioła Smyrneńskiego Kościoła &c.* tak y Przełożonych Swieckich, o czym wyraźnie *Miphiboseth* Dawidowi powiedział mowiąc. (z) *Ty zas Panie moy Krolu iako Anioł Pański iestes.* Jeszcze się nikt z Aniołow nieżalił na to, że miał sobie poleconą od BOGA do straży y pilnowania iaką duszę. Jeszcze się nie uskarżał do tych czas żaden z Aniołow, że wednie y w nocy musi iey pilnować, y do ostatniego wyiścia z ciała nieodstąpić. Nikt z Aniołow nie brzydził się szpetnością skazitelnego ludzkiego ciała, nieodwracał oczu od człeka, choć go nieraz widział odwracaiącego się od BOGA, á idącego za lubieżnością zmysłow. Za coż się my mamy żalić na ciężar urzędu rządzenia, rownemi nam Osobami,

 kiedy

(y) Apoc. 2. (z) 2. Reg. 19. ℣. 17.

kiedy Aniołowie wyższego stopnia będąc, nie uskarzaią się na to, y z chęcią zlecony sobie urząd, usług naszych sprawuią.

Upewniaiąc nas Zbawiciel o straży Aniołow, ktore maią nad nami przydał te słowa: (a) *Mowię wam: że Aniołowie ich w Niebiesiech, zawsze widzą twarz Oyca mego, ktoren w Niebiesiech iest.* Słowa te Zbawiciela, dwoiaką wyrażaią Aniołow sprawę. Pierwszą: straż, pilność, y staranie każdego Anioła, około powierzoney sobie duszy. Drugą, zapatrywanie się na Boską twarz. Co tego za przyczyna że Aniołowie lubo tu są z nami na ziemi, usługami naszemi ustawicznie wednie y w nocy zabawni, z tym wszystkim, niechciał ich BOG mieć oddalonych, od widzenia twarzy swoiey, na ktorą z nami tu będąc na ziemi, tak zapatruią się, iakby byli w Niebie? Odpowiada na to S. Grzegorz Papież *Lib. 2. moral. Cap. 14.* Jż gdyby Aniołowie z Nieba do naszych usług przenosząc się, tracili widzenie twarzy Boskiey, y nie zapatrywali się ustawicznie na BOGA, aniby upadaiących dzwigali, ani potrzebnych wspomagali, ani niewiadomych na drogę prawdy naprowadzali, ani oświecali, y zachęcali do dobrego, oddaliwszy się y straciwszy zrźodło światła BOGA, za ktorego widzeniem, wszystkie starania ich około nas nie są im przykre, ani ciężkie, żeby się mieli kiedy na nie żalić y uskarzać; bo widząc BOGA, nieskończenie nas kochaiącego, y dobrze nam życzącego, z tąd do pobożnego około nas starania zachęcaią się.

Komu ciężkim zda się bydź krzyżem rząd iakiego zgromadzenia, niechże tylko iako Anioł zapatrzy się na BOGA, niech źrzenicą dusznego oka spoyźrzy na tego wszystkich nas Stworcę, y nieskończenie kochaiącego Oyca, ktoren dla nas dobrze czynić nieprzestaie ustawicznie, iako nas upewnia o tym niezawodnie samże Zbawiciel mowiąc. (b) *Ociec moy aż do tego czasu pracuie, y Ja pracuie*, daiąc dobra natury, y łaski, utrzymuiąc w życiu, y wszystkie, potrzeby opatrznością swoią nieprzebraną, w cześnie gotuiąc y sporządzaiąc, á przykrzyć mu się nie będzie, naywiększa około powierzonych Osob praca. Komu się zda bydź nieznośnym ciężarem Przełożeństwo, że dnia spokoynego, y godziny wolney do odpocznienia niema, niechże sobie przypomni BOGA, piastuiącego nas wszystkich, do tych czas, na ręku swoich Boskich, y niespuszczaiącego nigdy, ktoren iako kochaiący Ociec, pilnuie nas y strzeże.

Czyliż

(a) Matth. 18. ℣. 19. (b) Joan. 5. ℣. 17.

Czyliż żalił się kiedy ten nayłaſkawſzy Pan na to, że nas od wyiścia na świat, bardziey niżeli kochaiąca Matka, na łonie ſwoiey trzymaiąc Opatrzności, poſila, przyodziewa, utrzymuie w zdrowiu? że dla naſzey wygody, wyprowadza na Niebie światła, na powietrzu ptactwa, na ziemi zwierza, kwiaty, drzewa, w wodach ryby, y tak mocne ma o każdym z nas ſtaranie, iakby on ieden tylko był ſam na świecie? Ach że ſię na to nie żali. Czytamy w Piśmie, że ſię ten Pan żalił na to, gdy nas muſiał za wykroczenia karać; ale nie czytamy tego, żeby ſię miał kiedy uſkarzać na to, że ma uſtawiczne około nas ſtaranie. Niechże uwaga ta uſpokoi tych wſzyſtkich, ktorzy żalą ſię, y uſkarzaią na ciężar włożony na nich Przełożeńſtwa.

Niech mi ſię tu godzi, przyłączyć zbawienną uwagę dla tych, ktorzy mimo wſzelką wiadomość Przełożeńſkiey powinności, ſzczegulnie dla chciwego pragnienia urzędow y ſtarſzeńſtwa, o nie dobiiać ſię nie przeſtaią. Żeby Anioł, iednego tylko powierzonego ſobie człeka należycie dopilnował, tak wielkiey potrzebuie pomocy, że muſi oczy ſwoie obracać na BOGA, z ktorego widzenia poznaie, iak ma człekiem rządzić, y iego ſprawami kierować. Jakimże ſpo[illegible]bem człek mizerny, w ſwoim omylny zdaniu, podległy tyſiąc[illegible]ym zdradom, á do tego czaſem bez należytey w rządzeniu umieiętności, nie maiąc umorzonych w ſobie paſſyi y ſkłonności do gniewu, napierać ſię może, á co więcey ſpoſobow ſzukać wymyślnych, dla otrzymania urzędu rządzenia duſzami? Ach iak zapamiętale w tym częſtokroć niektorzy poſtępuią ſobie, oſtatnich prawie zażywaiąc ſpoſobow dla nabycia ſtarſzeńſtwa iakiego, władzy, nieumieiąc rządzić! Tacy zarzynaią bardziey, powierzone ſobie duſze, niżeli rządzą niemi, bo gdy ſą rządcami, dla ſwoiey ſzczegulnie doſyćuczynienia chęci, wywyżſzeni na ſtopień ſtarſzeńſtwa, weſeląc ſię że go doſtali, hardością władzy nabytey nadęci, niedbaią o powierzonych oſobach, gwałcą uſtawy, łamią poſtanowienia, wprowadzaią rozwiołości, y z gruntu wywracaią to, cokolwiek nie małą pracą, y mocnym ſtaraniem, dawnieyſi przed niemi utrzymali dobrzy Przełożeni. O gdyby takich nigdy niebyło w żadnym ſtanie Przełożonych!

Drugą do cierpliwości maią przyczynę Przełożeni, żeby do

gniewu, zapalczywości, y surowego zbyt obchodzenia się z młodszemi, prędko y nagle nieprzystępowali, gdyby czasem przez niesposobność młodszych, zadosyć woli ich nie stało się; ale żeby cierpliwie skłonność do gniewu y urazy, cuglami rozumu utrzymali. Ten albowiem nayczęściey dzisiay w niektorych zagęścił się Przełożonych, zły, nie ludzki, á bardziey okrutny zwyczay, gdy uwiedzeni passyą dla lada przyczyny z granic wszelkiey ludzkości wychodzą; gdy nad miarę y uwagę, bez naymnieyszego, na zachodzące okoliczności względu, nad siły y przemożenia rozkazuią; w karaniu zaś bardziey są podobnemi zapaleni gniewem, do rozdrażnionego zwierza niżeli do człeka, nieumieiąc cierpliwie swoiey niewykonania chęci wytrzymać, ani łagodnie iak się należy z młodszemi obchodzić się.

Zebym prawdę w tey mierzę wyraził, ta iest rzecz nieomylna; że nie może cierpliwości zaszczyconym bydź cnotą Przełożony ten, ktoren miłości ku bliźniemu nie ma. Miłość albowiem ku bliźniemu tak iest złączona z cierpliwością, że iedna z drugą razem złączona chodzi; tak dalece, że ani miłość bez cierpliwości, ani ta bez miłości bydź niechce; iako wyraźnie o tym S. Paweł w liście swoim do Koryntow napisał. (c) *Miłość cierpliwa iest, łaskawa iest.* Komu tedy powierzony iest urząd zwierzchności nad ludzmi, iak należytym Przełożonym bydź nie może bez miłości, tak podobnie y bez cierpliwości, żeby powierzonych sobie młodszych kochał iako Ociec, á iako cierpliwy wytrzymał swoie, nieuspokoienie, gdyby się tak od młodszych nie stało, iakby sobie życzył.

Kiedy Zbawiciel Piotra na mieyscu swoim stanowiąc namiestnikiem miał go czynić Kościoła całego rządcą, niewprzody mu władzy kluczow do rządzenia powierzył mowiąc: *Paś trzodę moią*, poki się go o miłość nie spytał, y poki po trzykroć od Piotra niebył upewniony, że kochał Zbawiciela, á w nim powierzone sobie wiernych zgromadzenie. Będzie dobrym Przełożonym, y będzie umiał wybaczyć niedoskonałościom młodszych starszy, kiedy będzie ich kochał; nie tak prędko gniewem zapali się, za małe pobłądzenie, kiedy się zapatrzy na powinność Przełożonego, że powinien z miłością rządzić. Będzie umiał cierpliwie znieść, właśny nawet iaki uszczerbek w niewygodzie, niedostatku, w potrzebie, kiedy go miłość do użalenia nad młodszemi zachęci. Myli

(c) 1. Cor. 13.

Myli ſię każdy Przełożony, ktoren tego ieſt zdania; iakby ſurowością prędzey, y oſtrzeyſzym ſpoſobem, niżeli łagodnym, rządząc co wſkora. Ta ieſt poſpolita mowa tych, ktorzy niecierpliwość ſwoią, á bardziey niepowściągnioną gniewu paſſyą, podobną pokrywaią odpowiedzią. Jnna ieſt rzecz, tam oſtrością narobić, gdzie ſprawiedliwość wyciąga, potrzeba zachodzi, gdzie wykroczenie przeciwko BOGU, lub prawu o karę woła; á inna rządzić łagodnie, nieſkwapliwie, mieć litość nad młodſzym, y własney czaſem uſtąpić potrzebie, zwłaſzcza gdy rzecz dzieie ſię między rownemi. Niewiele boiaźnią władzy kto wſkorał, więcey łagodność dokazała. Prędzey łaſkawe Słońce, łagodnym ciepłem zdeymie z podrożnego odzienie, niżeli popędliwy wiatr, dla ktorego burzy, bardziey podrożny przypaſze na ſobie ſuknie, niżeliby wolnie trzymał na ſobie.

Wſpomina Piſma Swiętego Hiſtorya, że kiedy Staro-Zakonni Kapłani, przenoſząc ſię do krainy Chananeyſkiey, wybierali ſię z ludem za rzekę *Jordan*, wziąwſzy na barki ſwoie ſkrzynię Teſtamentu, co tylko w wodzie rzeki *Jordanu*, pierwſze zaczeli czynić kroki, natychmiaſt wſzyſtkie wody wſpomnioney rzeki, pouciekały od nich, tak: że wody ktore przeſzły za Arkę Pańſką, pędem popłyneły do morza, nadchodzące zaś, niby mogiły wſpinaiąc ſię w gorę, nieśmiały przyſtąpić do Arki. Uważa rzecz tę uczony *Sylveira*, á przypatruiąc ſię ſpokoynie płynącym wodom, teyże ſamey rzeki *Jordanu*, gdy Zbawiciel pod czas Chrztu ſwego, ſtał w pośrodku niey, że ſię wody bynaymniey nie umykały, ale ſwoim przyzwoitym ſzły do morza porządkiem, mowi daiąc naukę wſzyſtkim Przełożonym. Jż dla tego wody rzeki *Jordanu*, na przybycie do nich Arki, umkneły ſię iedne do morza, á drugie nieśmiały przyſtąpić, że w niey ciężkie Moyżeſzowego prawa, na tablicach wypiſanego, znaydowało ſię iarzmo, ktore wſtręt czyniło do przyſtąpienia wodom; ale kiedy cierpliwości wzor, y ſtanowiciel miłości prawa, ſtanął w pośrodku nich, naydobrotliwſzy Pan, ktoren dał z ſiebie dowod wybaczenia młodſzym, ktoren Magdalenie odpuścił, Piotrowi niepamiętał, Mateuſza przyiął, z grzeſznikami bawił ſię, łotrami nie brzydził ſię, ktoren nie ſwoiey wygody, ale dobra wſzyſtkich ſzukał, żadney przyczyny niemiały wody ſtronić, y u-

chodzić

chodzić od niego; y ktore odſtraſzyła przedtym oſtrość, odpędzała ſurowość, te łagodność zwabiała, y w przyzwoitym płynieniu porządku utrzymała.

Kiedy Przełożony, iarzmo tylko będzie umiał wkładać ſwoiey władzy na młodſzych, á łagodnie ſobie z niemi niebędzie postępował, niewybaczaiąc omyłkom, przez niewiadomość lub przez niedoſkonałość popełnionym, nie utrzyma ale prędzey ſtarga y zepſuie dobry porządek, y oſnowę życia powierzonych ſobie Oſob; ale kiedy na wzor Zbawiciela ſtanie w pośrodku nich, miłością wabiąc ku ſobie, zachęcaiąc łagodnemi do dobrego ſpoſobami, y pokrywaiąc czaſem iakie niedoſtatki, miłe y ſpokoyne między niemi utrzyma życie. Ztąd S. Franciſzek Xawery, piſząc do S. Jgnacego, o przyſłanie Przełożonego do *Goiańſkiego* Kollegium, o takiego upraſzał, ktorenby łagodnie nie oſtro rządził. Kładne tu wybrane z liſtu iego słowa. (d) *Ktorego maſz przyſłać Rektora do Goiańſkiego Kollegium, niech taki niebędzie, ktorenby bardziey wolał, żeby go ſię bali, niżeli kochali; ktorenby przez ſurowość y boiaźń, powierzone ſobie Oſoby, miał za poddane y ſługi. Taka albowiem oſtrość, wielu rozproſzy, á mało pociągnie.*

Dla ochłodzenia od pragnienia w podroży, omdlewaiącego na puſzczy ludu, rozkazał był BOG Wſzechmogący, Moyżeſzowi, y Aaronowi, żeby mowili do ſkały o wydanie wody, za ktorych słowami, miały ze ſkały wypaść obfite wod ſtrumienie. Uczynił tak Moyżeſz, ale że mimo Boſki rozkaz, laſką ktorą w ręku miał, uderzył o ſkałę, lubo za iey uderzeniem, wypadły wielkie ze ſkały wody, z tym wſzyſtkim BOGU niepodobało ſię, te uderzenie Moyżeſzowe; za co z Aaronem ſkarany zaraz, na tymże ſamym mieyſcu zoſtał, iż nie miał lud Boſki do ziemi wprowadzić obiecaney. Co tu wielkiego ludu Boſkiego wykroczyli wodzowie Moyżeſz y Aaron, że laſką tylko uderzyli o ſkałę? Czyliż przez to krzywdę iaką twardey y nieczuyney uczynili Opocę? Nie bolała za tym uderzeniem ſkała, za coż tak ſurowa na Moyżeſza naſtąpiła kara, że za to nie miał wniyść do obiecaney ziemi? Odpowiadaią na to Tłumacze Piſma S. Jż Moyżeſz y Aaron tym w ten czas wykroczyli; bo gdyby tylko mowili byli obydwa do ſkały, á nie bili iey laſką, za wypadnieniem wody na iedne wymowione słowo, większą by chwałę y uwielbienie BOG miał od ſwego ludu; chwalebnieyſza

(d) S Franc. Xav. Epiſt. ad S. Jgn.

bnieyſza albowiem rzeczby ſię była pokazała słowem ſkruſzyć ſkałę niżeli uderzeniem.

Ta ieſt nieomylna prawda że wſzelka: nad ludzmi władza, nie od kogo innego tylko od BOGA pozwolona ieſt Przełożonym, według słow Zbawiciela, Piłatowi powiedzianych: *niemiałbyś władzy nademną żadney, gdyby ci dana nie była z wyſokości*, co ſamo y S. Paweł piſząc do Rzymian ogłaſza: (e) *nie ieſt władza tylko od BOGA*, ale nie dla tego BOG Przełożonym, rozgi władzy nad młodſzemi pozwala, żeby iey według ſwoiey zażywali woli, y za każdą rzeczą do uderzenia porywali ſię, ale dla tego, żeby na mieyſcu Boſkim uważali ſię bydź do rządzenia naznaczonemi; żeby maiąc rozgę władzy, wprzody ſiebie, y popędliwość ſwoią martwili, niżeli iey na młodſzych podnoſili. Gdy Przełożony ſiebie wprzody zmartwi, ſkwapliwość do zażycia władzy zatrzymuiąc, nie małą BOGU przez tę cierpliwość przynieſie chwałę. Gdy tak iak BOG Moyżeſzowi przykazał, słowy będzie mowił łagodnemi, ſkruſzy choćby ſkaliſte młodſzego ſerce.

S. Tomaſz Doktor Anielſki, piſząc o Posłuſzeńſtwa cnocie mowi: że kto ſię nie nauczył bydź posłuſznym pod władzą, nigdy nie umi na Przełożeńſtwie rozkazywać. Niech tylko Przełożony przypomni ſobie, dawnieyſze ſwoie z rozkazu Przełożonego pracę, niech na ſamego ſiebie obroci oczy, iak częſtokroć ciężko na przykre żalił ſię rozkazy, na oſtre z nim ſtarſzego postępowanie; niech tylko zmiarkuie należycie ciężkość rozkazaney pracy, słabość ſił, y nieudolność młodſzego, taką uwagą y o własney czaſem zapomni krzywdzię. Nierozumnie rozkazuie komu Przełożony dzwigać kamień, ktoren go albo niedzwigał, albo niewie że kamień ieſt ciężki. Kto ſam ſprobował pracy, umie użalić ſię nad pracuiącym.

Przełożony tak rządzić młodſzemi powinien, żeby ſię go młodſi, y lękali, razem y kochali. Jeżeli zaś będzie tylko umiał rozkazywać, á nie będzie umiał wybaczać czaſem, niebędzie należytym Przełożonym. Te niech maią na mocney pamięci Maxymy Przełożeni, á przykre im nie będzie niewykonanie woli ich, od młodſzych.

(e) Rom. 13.

ROZDZIAŁ XIII.

O Cierpliwości będących pod władzą.



Ikt z żyiących wyłączonym bydź nie może od iakieykolwiek władzy y zwierzchności nad sobą. Wszyscy rodziemy się na świat, żebyśmy byli posłusznemi prawu natury, Boskiemu, y ludzkiemu. Sama natura niewolnikami wprzody nas chciała widzieć, niżeli obdarzonemi wolnością, bo nie wprzody pokazaliśmy się ludziom, poki w Macierzyńskich wnętrznościach, ciemnego nie wysiedzieliśmy przez czas naznaczony więzienia; ani kroku iednego pozwoliła nam po ziemi uczynić, poki nam iako niewolnikom, rąk y nog pieluszkami nie wiązano; abyśmy się ztąd nauczyli tey prawdy: że całe życie nasze nie inne ma bydź, tylko iedne poddaństwo, wyższey nadnami władzy y zwierzchności.

Lubo BOG Wszechmogący, doskonałą człeku dawszy wolą, Panem go wszystkich stworzonych uczynił rzeczy, z tym wszystkim w granicach wolności chciał go mieć utrzymanego, zagradzaiąc mu drogę prawami wyrokow swoich, żeby znarowioną grzechem wolą maiąc, za iey ślepym prowadzeniem nieposzedł na zgubę; żeby zapatrzywszy się na darowaną sobie wolność, gdyby ią chciał na złe użyć, zapatrywał się z drugiey strony na zakaz wyrokow Boskich, á przez to wstrzymał się od iakiego wykroczenia. Y tak kiedy BOG Adamowi pod władzę iego wszystkie oddawał stworzenia, zaraz tegoż samego czasu, pod śmierci karą zakazał mu tykać się owocu drzewa wiadomości; dla naszey nauki, żebyśmy wiedzieli iż to iest iedno bydź człekiem, co y bydź posłusznym władzy.

Za czasow S. Pawła Apostoła, panem był świata całego Rzym, ktorego Obywatele nowi Chrześcianie, żeby wspaniałością panowania Rzymskiego, głowy sobie nie napełniali, á przez to nie wyłamywali się od innego narodu Osob zwierzchności, pisząc do nich, w Rozdziale 13. listu swego to wyraża: *Wszelka dusza, władzy wyższey*

podległa

podległa niech będzie. Ktokolwiek albowiem, uznaie ſię bydź ſtworzeniem Boſkim, gdy ſię z tey przyczyny ſądzi bydź podległym y poſłuſznym BOGU, iako Stworcy y Panu naywyżſzemu ſwemu, przez to ſamo, powinien ſię uznać poſłuſznym tey zwierzchności, ktorą tenże naywyzſzy Pan, na ſwoim mieyſcu, w Przełożonym zoſtawił. Jako tedy nie możemy żyć, bez powinnego naſzemu Stworcy y BOGU poddańſtwa, tak nie możemy wymowić ſię od poſłuſzeńſtwa należytego temu, ktoren ieſt na iego mieyſcu.

Ze nas niezmiernie, bo nieſkończoną miłością BOG kocha, z wielkiego to ku nam uczynił ſerca, gdy ſię ogłoſił bydź Oycem naſzym, iako go codziennie w naſzych nazywamy Modlitwach, mowiąc: *Oycze naſz, ktoryś ieſt w Niebieſiech.* Z ktorey przyczyny, iak tego chce aby nas zawſze widział, przypatrywał ſię nam, tak pragnie tego, abyśmy wzaiemnie na niego, iako naſzego, zapatrywali ſię Oyca, y z nim ſię cieſzyli. Coż ieſzcze dobroć ta niezmierna czyni? O to nieprzeſtaie na tym, że nas widzi, że nam ſam ſwoiey nieſkończoney mocy, źrzenicą przypatruie ſię, cieſząc ſię nami, ieſzcze ſię chce na nas patrzać przez ſtarſzych, Rodzicow, Przełożonych, Nauczycielow &c. ani też na tym przeſtaie, żebyśmy ſię tylko po śmierci, w Niebie, widzeniem Jego przez całą wieczność cieſzyli, ale ieſzcze nam pozwala, żebyśmy go w Rodzicach naſzych, y Przełożonych, y tu widzieli. Czyliż żali ſię na to dziecie, że ſię Rodzice na niego miłym poglądaią okiem, lub przez iaki inſtrument ſporządzony iemu ſię przypatruią? albo czyli ſię uſkarza na to, że do niego iakie przemowią ſłowo, ucząc go dobrey wymowy, lub obyczaiow? Czyli boleie na to, gdy ſię zapatruie kiedy na ich obraży? Ach iak cieſzyć ſię, y weſelić z tego powinniśmy niezmiernie, nie ſmucić, nie ubolewać, zapatruiąc ſię na naſzych Przełożonych, Starſzych, Rządcow, bo w nich Stworcę BOGA, y Oyca naſzego nayukochańſzego widziemy, ktoren nie doſyć, ze nas ſam przez ſwoią moc nieſkończoną, y przytomność widzi, ieſzcze y przez Przełożonych, niby przez inſtrumenta iakie, miłościwie na ten koniec ſporządzone przypatruie ſię, y przez nie do nas mowi, daie wiadomości, przeſtrogi, nauki! Szczęśliwemi bydź ſądziemy Moyżeſza, Eliaſza, y innych Staro-Zakonnych ſług Boſkich ztąd, gdy ſłyſzemy o nich, że pod zaſłoną ſtworzenia iakiego, widząc

BOGA, głos iego słyszeli, y rozkazania sobie podane odbierali. Coż za uszczęśliwienie nasze nie małe, kiedy y my podobnie, pod zasłoną Starszych, Przełożonych, tegoż samego BOGA widząc y uważaiąc, głos iego przez nich wydany, y rozkazania odbieramy. Niesmucić się z tego, ale weselić się y cieszyć bardziey nam przynależy.

Kto się żali na to, że iest pod władzą starszego, powinien by się żalić y na to że żyie, y że iest stworzeniem Boskim; ponieważ każdy, dla tego że iest Boskim stworzeniem, powinien bydź podległym swemu Stworcy, á dla tego że żyie, powinien bydź pod zwierzchnością władzy naznaczoney sobie od BOGA. Uczy nas Wiara, że nikt władzy mieć nie może, tylko ten ktory iest od BOGA na ten urząd wybrany y postanowiony, iako wyraźnie mowi Apostoł: (f) *Nic iest władza tylko od BOGA.* Postanowionego tedy nad nami starszego, tak powinniśmy słuchać, czćić, szanować, y kochać, żebyśmy w nim nie kogo innego, tylko BOGA uważali, ktoren przez niego nami rządzi. Jdźmyż daliy uwagą. Gdy BOG nami iako naywyższy Pan, y Stworca nasz rządzi, czyliż swoim rozporządzeniem chce nam co złego czynić? Czyliż nie wie, nie poymuie, niewidzi, czego nam teraz potrzeba, co doskonale widział przed wieki, nim nas w czasie stworzył? Czyliż może niedoskonale nami kierować? Jak arcy świętokradzkie popełnilibyśmy bluźnierstwo, gdybyśmy tak mniemali, y w myślach naszych na tym się zawieszali, tak do narzekania nie możemy mieć przyczyny, gdyby się nam niepomyślnie, nie według naszey chęci y pragnienia, co przez rządzących nami Przełożonych działo, bo to co się znami przez Przełożonych dzieie, z Boskiego rozporządzenia się dzieie.

Dla naszego dobra BOG Przełożonych takich, á nie innych nam wybrał y naznaczył. Dla naszego dobra, BOG Przełożonych oświeca, żeby z nami, tym, á nie innym sposobem obchodzili się. Dla naszego dobra, gdy nam talentu iakiego użyczył BOG, chce aby go Przełożeni dopilnowali, żeby nie był od nas stracony, lub zakopany; y czyliż dla tego powinniśmy się żalić, że się nam przez to dobrze dzieie?

Gdyby naszą złą, y znarowioną wolę, nie utrzymywała starszych, y Przełożonych władza, idąc za pędem ślepych pożądliwo-ści

(f) Rom. 13.

ści naſzych, bylibyśmy bardziey do dzikich podobnemi zwierząt, do nierozumnego ſtworzenia, niżeli do ludzi, w paſſyach nieutamowani, w gniewie nieugłaſkani, w ſwywoli iak wytuczone konie, w zawziętości iak gadziny, zmiie, ſmoki, w nałogach, iak zanurzone w błocie wieprze. Ach iak powinniśmy dziękować Boſkiey dobroci za to, że nas zawſze pod władzą Przełożonych mieć chciała, przez ktore gdy mamy ukrocone y uśmierzone w nas zwierzęcę żądze, ſtaiemy ſię rozumnemi, doſkonałemi, y prawdziwemi ludzmi. Kogo albowiem wynioſła pycha czyniła hardym lwem, władza odmienia go w pokornego baranka; kogo łakomſtwo czyniło drapieżnym ſempem, tego władza odmieniła w łaſkawą gołębicę.

Rzecze kto. Dla trzech przyczyn, trudno cierpliwie znoſić Przełożonych władzę. I. Gdy Przełożony będąc namiesnikiem Boſkim, nie według BOGA rządzi, to ieſt nie z miłością, niemaiąc naymnieyſzego użalenia y względu na ſłabość ſił, ale hardzie bez potrzeby, tylko żeby ſwoią rozpościerał władzę rozkazuie. II. Gdy ieſt złemi ſplamiony w ſwoim życiu obyczaiami, przez co bardziey zgorſzeniem, niżeli rządcą dobrym bywa. III. Gdy nieumieiętnym będąc, lub w leciech młodſzym, umieiętnemi, y doſkonałemi, pod ſwoią będącemi władzą nienależycie rządzi.

Nie przecze temu, żeby podobnych temi czaſy, w rozmaitych ſtanach często niewidzieliśmy Przełożonych; ale te przyczyny, wyrażone, niepowinny zagradzać drogi do cierpliwości, y owſzem do niey zachęcać. Nie ieſt to ſztuka bydź dobrym ſługą pod dobrym Panem, dobrym uczniem, pod doſkonałym nauczycielem, ale bydź dobrym ſługą pod złym Panem, dobrym uczniem pod niedoſkonałym Miſtrzem. Niech będzie, niemiłoſierny, y naygorſzych obyczaiow Przełożony, naſza ieſt powinność, zapatrywać ſię na naſz obowiązek w poſłuſzeńſtwie, nie na iego nienależyte poſtępki. Nie dobry taki ſługa, ktoren na ſiebie nie zapatruie ſię, co powinien czynić, tylko za każdym rozkazem obziera ſię na Pana, y pyta ſię kto on ieſt, iak żyie, iak ſię ſpaawuie. Kiedy S. Piotr pytał ſię Zbawiciela, o Janie, coby zac był, mowiąc: *Panie, á ten co ieſt?* Zbawiciel na te pytanie odpowiedział mu. *Co to do ciebie należy, ty podź zamną.* Nie do nas należy Starſzych, Przełożonych, ſprawy, obyczaie y doſkonałości taxować, bo my nie ieſteśmy ich ſędziami,

 ta zaś

ta zas naſza ieſt powinność, czynić co nam każą, y iść za ich zdaniem y wolą. Gdyby w pośrodku ościſtego ciernia, winna macica, ſłodkie iagody wydała, ktoby chciał po grono poſiągnąć, nie trzeba żeby ręką tykał ſię ciernia, bo by ſię obraził. Niech będzie ościſty, nieużyty, y cierpki Przełożony, zbierze ſłodki poſłuſzeńſtwa owoc, y z niego młodſzy, byle ſię go ręką uwagi nietykał myśląc, kto on ieſt? iakiego życia, iakiey doſkonałości? Ale żebym trzy zadane trudności ułatwił, dla cierpliwego znoſzenia władzy złych niektorych Przełożonych, na każdą odpowiadam.

Co do pierwſzey. Gdy Przełożony nie z miłością, ale bez naymnieyſzego na ſłabe ſiły względu rządzi. Mamy wiedzieć, że w ten czas BOG Wſzechmogący to z młodſzemi czyni, co czynił z Swiętemi Męczennikami, dla ktorych, nie miłoſiernych przepuścił tyranow, dla tego, żeby Swiętym Męczennikom, większey w życiu przyczynił zaſługi, á w Niebie chwały; tak albowiem BOG nas kocha, że z naygorſzey rzeczy, chce dla nas czynić dobrze. Zeby zaś cierpliwie y niemiłoſiernych znoſiliśmy władzę Przełożonych, dała nam z ſiebie przykład Krolowa Nieba y ziemi, Matka naychwalebnieyſza Wcielonego BOGA, ktora na rozkaz Tyberyuſza Auguſta, na ten czas panuiącego Ceſarza, z Miaſta Nazaretu do Betleem, puściła ſię w drogę, żeby ſię była wpiſała w reieſtr Ceſarſkich poddanych, y do ſkarbu iego daninę zapłaciła. Niewymawiała ſię od tey przykrey podroży ſłabością ſił, nieſpoſobnością drogi, dla bliſkiego czaſu wydania na świat Zbawiciela, ktorego iuż dziewiąty Mieſiąc, w nayczyſtſzych ſwoich noſiła wnętrznościach; nieoglądała ſię na ſwoy niedoſtatek w zapłaceniu, nie ſłuchała poſpolitey powieści, że ten popis świata całego, był ſzczegulnie, częścią naznaczony, z dumney Tyberyuſza wynioſłości, częścią z łakomſtwa dla zbogacenia ſkarbu iego; lubo tedy wſzyſtkie te okoliczności, powinny ią były od tey podroży uwolnić; z tym wſzyſtkim wzor cierpliwości Krolowa całego świata, żeby nam dała z ſiebie w podobnych ſprawach przykład, y tak niemiłoſiernemu, chciała bydź poſłuſzną rządcy. A gdy Tę Nayświętſzą Panią, ſłowo iedne rozkazu Ceſarſkiego, do tak ciężkiey pobudziło podroży, za coż my nie mamy, na wzor Jey, będąc niżſzey kondycyi Oſoby, ſłuchać władzy, choćby hardych, y niemiłoſiernych Przełożonych.

Zatrzymay-

Zatrzymaymy się ieszcze nad uwagą tak przykładney w posłuszeństwie, y cierpliwości Tey Nayświętszey Monarchini. Trzech Krolow wschodnich, dla oddania pokłonu y daniny, nowonarodzonemu nayłaskawszemu Panu, trzeba było, żeby aż gwiazda ciągneła ich do Betleem. Dla MARYI zaś dosyć było dowiedzić się o tym: że taka iest wola, choć niemiłosiernego rządcy, aby była szła do tegoż Miasta. Niechże się zawstydzą teraz ci, ktorzy cierpliwie niechcą znosić iakiego mnieyszego rozkazania, choćby od niemiłosiernych Przełożonych, zapatruiąc się na tak wielki przykład MARYI.

Co do drugiey ułatwienia trudności, gdyby Przełożony był złego y nagannego życia, mamy otwartą w tym Zbawiciela naszego naukę; że gdyby, y pod takiego władzą byliśmy rządcy, iego wolą y rozkazanie, powinniśmy pełnić. Słuchaymy słow Zbawiciela: (g) *Na mieyscu Moyżesza usiedli Prawni, y Faryzeuszowie; wszystko tedy cokolwiek powiedzieliby wam, zachowaycie, y czyńcie; według zaś spraw ich niechcieycie czynić.* Choćby z łożka nieruszył się choruiący lekarz, przecież cierpliwie od niego przyimuiemy, przykre iego lekarstwa, gdy nas febra dręczy: y od szpetnego Malarza odbiera piękne obrazy ten, kto się w nich kocha. Naganne życie nauczyciela, nie przeszkadza dobrey naucę, ktorą od niego uczeń może powziąć. Wspomina Xięga nauki Swiętych Oycow: że Kapłan niektory, często do iednego z dawnieyszych Swiętych Pustelnikow, zwykł był dla usłużenia, w Swiętych Sakramentach, Spowiedzi, y Kommuniy przychodzić, o ktorego wolnieyszym życiu, gdy się po nie małym czasie dowiedział Pustelnik, widząc go przychodzącego do siebie, drzwi przed nim zamknął. Zawstydzony taką Kapłan wzgardą, co tylko oddalił się od Pustelniczego pomieszkania, Pustelnik w swoiey celi będąc, usłyszał głos do siebie mowiący. *Odebrali sobie ludzie sąd moy.* Zeby zaś BOG dobrotliwy, Pustelnika z tego błędu na dobrą wyprowadził drogę, tegoż samego czasu, w żachwyceniu pokazał mu studnią, z czystego wystawioną złota, złoty łańcuch, y wiadro złote, dla wyciągnienia z niey wody maiącą, z ktorey gdy bardzo czystą, y zdrową wodę wyciągnioną, podawał mu tręдowaty iakiś człek, lubo Pustełnik słyszał w sobie pragnienie y potrzebę napoiu, z tym wszystkim niechciał się nią ochłodzić, brzydząc się

(g) Matth. 23. V. 2.

dząc ſię ſzpetnością trendowatego człeka. W tym uſłyſzy głos. *Dla czego nie piieſz tey wody? Niemaſz przyczyny gardzić nią.* Oświecony tym widzeniem Puſtelnik, przyſzedłſzy do zmyſłow poprawił ſwoy błąd, y nauczył ſię na potym ſłuchać dobrey rady, choć złego ſtarſzego. Nie patrzmy na złe ſprawy naſzych Przełożonych, nieſądźmy ich życie, ale zapatruymy ſię na dobre ſkutki, ktore z rządzenia ich y nauki mamy.

Gdybyśmy ſamych tylko dobrych mieli ſzczegulnie ſłuchać Przełożonych, nie mogłby mieć pewności Kościoł w rządzeniu wiernych, bo nikt wiedzieć nie może, kto u BOGA miłości albo gniewu ieſt godzien, kto ieſt dobry, á kto ieſt zły? zaczym niewiedzielibyśmy, kogo mielibyśmy ſłuchać, y kto byłby naſzym Przełożonym. Do tego kto dziś ieſt dobrym, iutro bydź może złym y wyſtępnym: byłoby tedy bardziey zamieſzanie między wiernemi, niżeli dobry porządek. Więc iakikolwiek ieſt Przełożony, czyli dobrego, czyli złego życia, tego cierpliwie znośmy władzę.

Co ſię tycze trzeciey ułatwienia trudności, w cierpliwym władzy znoſzeniu, gdyby Przełożony nie według należytego był poſtanowiony pomiarkowania, naprzykład; nieumieiętny nad umieiętnemi y doſkonałemi, młody w leciech, nad podeſzłemi, niezaſłużony nad godnieyſzemi y zaſłużonemi &c. Odpowiada na to S. Tomaſz Doktor Anielſki, *in* 2. *diſt.* 44. *Quæſt.* 1. *art.* 2. mowiąc: że nie ieſt ta z niepomiarkowaniem uczyniona od ludzi uſtawa, gdy niegodnych na Przełożeńſtwa wyſadzaią: tacy albowiem Przełożeni y Starſi, od BOGA na ukaranie tych ſą wyſadzeni, ktorzy ſobie na to złemi zaſłużyli ſprawami; iako mowi Piſmo S. w Xiędzę cierpliwego Joba, o BOGU: (h) *Ktoren daie rządzę człeka obłudnika, dla grzechow ludu.* Swiadczą dzieie Kościoła S. że młodego wieku, dumną ſwoich ſił y ſzczęścia wynieſiony hardością, żołnierz *Phocas*, zabiwſzy *Maurycyuſza* Ceſarza, y ponim obiąwſzy rządy Państwa Rzymſkiego, gdy ſię okrutnie ze wſzyſtkiemi obchodził, zdzieraiąc Kościoły, dręcząc niewinnie ſługi Boſkie; ieden z Zakonnikow modlący ſię do BOGA, o przywrocenie tego pokoiu Kościołowi, ktoren był za rządow pobożnego *Maurycyuſza*, gdy mowił z wylaniem łez do BOGA: *Za co Panie tak okrutnego dałeś nam Ceſarza?* uſłyſzał głos odpowiadaiący z Nieba? *bo nieznalazłem gorſzego.* Wykroczenia naſze ſą przyczyną czę-
ſtokroć

(h) Job 34.

ſtokroć, dla ktorey BOG nie takich daie rządcow, iakichby wyciągała potrzeba, o czym ſam BOG przez Jzaiaſza kazał ludowi ſwemu opowiedzieć, karząc ich grzechy złemi y nienależytemi Krolami: (i) *Dam młokoſkow Xiążętami ich, á niewieściuchowie będą panowali nad niemi.* Gdy tedy na ukaranie popełnionych naſzych wyſtępkow, BOG Wſzechmogący zwykł nam dawać częſtokroć Przełożonych, żebyśmy pod władzą ich, naywyżſzey Boſkiey wypłacali ſię ſprawiedliwości, za coż takich rządcow nie mamy cierpliwie znośić władzy, kiedy y w tym ſamym znaczną odbieramy korzyść, bo ſię nam tym ſpoſobem wieczna kara, y nieporownanym ſpoſobem cięższa, w doczeſną krotką, y lzeyſzą odmienia.

Zwykły ſię uſkarzać niektore kochaiące nabożeńſtwo Oſoby, że będąc pod władzą, dla rożnych zachodzących do wykonywania ſpraw, nabożeńſtwa ktorego uſilnie pragną czynić nie mogą. Są niektore Oſoby tego u ſiebie zdania; że to rozumieią bydź nabożeńſtwem gdy ſię tylko uſty modlą; w ten czas rozumieią że chwalą ſwego Stworcę BOGA, gdy klęcząc ręce złożywſzy, nabożne czytaią Xiążki, á niechcą tego poymować, że czyniąc ſwoich powinność obowiązkow, z uwagą tą że Boſki rozkaz, przez Starſzych podany wypełniaią, Jego bardzo dobrze y tym ſpoſobem chwalą. Wielka ta ieſt Boſka chwała, tak bydź poſłuſzym Starſzemu, iakby ſamemu BOGU. Wielka to ieſt Modlitwa uważać BOGA w Przełożonym, y iego rozkazy, iak Boſkie, z ochotą, ſzczerze, cierpliwie nie mrucząc czynić. Y to to ieſt co mowi Apoſtoł. (k) *Kochaiącym BOGA, wſzyſtko obraca ſię w dobre.* Gdy nas będzie Boſka miłość zagrzewała, do należytego poſłuſzeńſtwa, każda ſprawa naſza, nie tylko uſtna Modlitwa, w wielką obroci ſię Boſką chwałę, á naſzą zaſługę. W życiu S. Franciſzki Rzymianki czytamy, że gdy czaſu iednego na Modlitwie, czytaiąc nabożną Xiążkę trwała, podczas tegoż ſamego nabożeńſtwa, trzy razy od Męża zawołana, trzy razy przerwawſzy ſobie Modlitwę, y na ſtronę Xiążkę nabożną odłożywſzy, za każdym razem pobiegła ſpieſznie, y co iey Mąż rozkazał, prędko, z ochotą, y należycie wykonała. Gdy trzeciego razu dla dokończenia Modlitwy powrociła ſię, y wzieła w ręce Xiążkę; obaczyła złotemi literami wyrażone ſłowa te wſzyſtkie, ktore dla wypełnienia rozkazow Męża, nie domowiła, dla iey nauki: iż tak było

(i) Jſai. 3. ỿ. 4. (k) Rom. 8. ỿ. 28.

było przyiemne wypełnienie rozkazow Mężowych BOGU Franciszki, iak nabożeństwo. Niechciymyż tedy sobie przykryć, zostaiąc pod władzą rządzących nami Starszych, Przełożonych &c. kiedy tak nieoszacowane skutki, z cierpliwego znoszenia ich władzy, możemy odbierać.

ROZDZIAŁ XIV.

O Cierpliwości, w odebraniu za dobrodzieystwa niewdzięczności.



Eżeli ktora dotkliwszą czyiemu sercu przynieść może ranę zła ludzka sprawa, tedy iedna zapominaiącego o dobrodzieystwach sobie wyświadczonych człeka niewdzięczność, iest tak okrutney złości, że naynieznośnieyszą zwykła zadawać żyiącemu boleść; bo gdy nierozumne stworzenia, na zawdzięczenie, drobnego sobie od nas wyświadczonego dobrodzieystwa, zwykli nam usługi rozmaite według swego czynić przemożenia, ztąd większy w nas wznieca się żal, że od rozumnych, y poznaiących dobrodzieystwa ludzi, zamiast pamięci y dziękczynienia, ktorych spodziewaliśmy się, krzywdy, wzgardy, y rozmaite odbieramy zelżywości

Kto z pamięci wyrugowawszy, łaskę iaką sobie wyświadczoną, złym za dobre nadgradza, podobnie czyni z swoim dobrodzieiem, co ostre z drzewem żelazo, ktore odebrawszy od drzewa rękoiść, na też same porywa się drzewo, zadaiąc mu przykre zacięcia za odebraną rękoiść, na co przyrodzonym sobie drzewo ubolewa sposobem. Przykre bywaią drzewu niemiłosierne ostrey zimy z nim postępki, ktora odarszy z niego wszystką ozdobę pięknego liścia, nagim y ogołoconym go, na śniegi, burze, y wiatry wystawia, ale że ta krzywda sowitą nadgrodzona bywa od wiosny zapłatą,

zapłatą, ktora go w nową przybrawſzy barwę, miłèmi przyozdabia kwiatąmi, na to ſię nieuſkarza. Przykre panowanie tułaiącego ſię po powietrzu ptaſtwa, że ſobie gniazda na nim, niby dziedziczne czynią; że zwierzęta leśne, goſpody y pomieſzkania dla ſwoiey wygody w nim zapiſuią, z tym wſzyſtkim, te ſprawy że ſą od cudzych, nie tak ſą nieznośne, iak ta: że z właſnego ciała, udzieliwſzy cząſtkę żelazu, á przez to uczyniwſzy mu dobrze, od tegoż ſamego odbiera ciężkie y niemiłoſierne uderzenia, y wſztuki rąbania. Boleie w prawdzie za każdym dotknieniem żelaza drzewo, tylko że niepoznaie niewdzięczności iego, nie maiąc pozwoloney ſobie rozumney duſzy, wſzyſtkie zacięcia ſpokoynie znoſząc cierpliwie przyimuie.

Drzewa rozumne ludzie, ktorzy wyświadczywſzy komu dobrodzieyſtwo iakie, gdy od tegoż ſamego przykre niewdzięcznego zapomnienia odbieracie razy, czuiąc przez wzgardy lub krzywdy dotkliwe zacięcia, wiem że boleiecie na to niezmiernie, widząc niewdzięcznością nadgrodzone waſze dobro, ale gdybyście zmiarkowali wynikaiące z tąd nie małe dla was uſzczęśliwienie, ach iak nader weſelilibyście ſię z tego! Boleie drzewo za każdym dłuta zacięciem, będąc pod ręką Snycerza, ale gdyby to poznało, że z tych przykrych razow, wyniknie piękne wyobrażenie naprzykład Zbawiciela wiſzącego na Krzyżu, ach iakby ſię niezmiernie cieſzyło, z każdego nayoſtrzeyſzego kłocia, że przez to chwały dla ſiebie nieporownaney, y uſzanowania w dalſzy czas nabierze! Co dla drzewa oſtre żelazo, to dla nas ſą niewdzięcznych ludzi ſprawy, ktorzy przykremi nieludzkości ſwoiey poſtępkami rażąc nas, gdy ſtatecznego w wytrwaniu cierpliwym niewzruſzaią umyſłu, czynią nas żywemi cierpiącego Zbawiciela naſzego obrazami. Przykre poniekąd dla pieſzczoney naſzey natury, zdadzą ſię nam bydź takie zakłocia, ale że przez to ſtaiemy ſię podobnemi boleſnemu naſzemu Krolowi, y Jego chwalebnemi w cierpliwym wytrwaniu niewdzięcznych ſpraw naśladowcami, ach z iaką chęcią pragnieniem z iaką radością y niezmiernym uſzczęśliwieniem naſzym, powinnibyśmy takie razy przyimować, y bardziey cieſzyć ſię z nich, niżeli uſkarzać na nie.

Przypomniymy ſobie tylko, naſzego na Krzyżu wiſzącego nayłaſka-

nayłaſkawſzego Zbawiciela, ktoremu w oſtatnim życia iego czaſie, niewdzięczni Jzraelitowie złym za dobra wzięte od niego płacili, á weźmiemy żywą, z cierpliwości Jego, do podobnego naśladowania naukę. Swiadczy Ewangelia, że Zydzi z Winem zmieſzawſzy żołć, mirrę, y ocet, podali dla napoiu Zbawicielowi. Takim napawali trunkiem tego Pana, od ktorego mlekiem y miodem, płynącą odebrawſzy ziemię, przez tyſiączne dziedziczyli lata. Za obſzerne winnice, za ſłodkie wina, ktore darowana im rodziła ziemia, cierpki ofiarowali trunek. Za ſłowa wieczney prawdy, za ſłodką naukę, ięzyk Nayświętſzy y uſta żołcią zabitego napełniali bydlęcia. Przyiął od niewdzięcznego ludu naydobrotliwſzy Pan, cierpliwie zły owoc, gorzki y nieprzyiemny, ofiarowany, za dobrą darowaną ziemię, od ktorego Serce Jego Nayświętſze bardzieyby ſię dla żalu y boleści, powinno było kraiać, niżeli od Longinowey włoczni, z tym wſzyſtkim ſłuchaymy, co po ſkoſztowanym tym trunku mowi. Oto ięczącym głoſem, ale wyraźnie bo dla naſzey nauki, podnioſſzy w Niebo oczy, do Oyca ſwego Przedwiecznego woła: *Oycze odpuść im bo niewiedzą co czynią.* Kiedy za naſze przyſługi, lub iakie wyświadczone dobrodzieyſtwa komu, odbieramy cierpki owoc przeciwnych ſkutkow, niepamięci, albo wzgardy, rowno z naſzym Zbawicielem, żołcią y octem napawamy ſię tym ktoren nam na Krzyżu, iako świadczy Ewangelia, niedopiwſzy zoſtawił, wiedząc o tym, że podobnie niewdzięczności nas rozmaite, w życiu naſzym czekaią, ktore on do oſtatniego na Krzyżu ſkonania ponoſił. Otoż żebyśmy tego naſzego Wodza y Krola, byli prawdziwemi naśladowcami, ktoren dał nam z ſiebie naukę y przykład, podobnie z nim ſkoſztowawſzy niewdzięczności iakiey podanego nam trunku, ſercem y myślą do tegoż ſamego zawołaymy Pana, mowiąc. *Panie niepamiętay im tego.* Przykry z początku będzie nam zdawał ſię ten trunek, gdy nam myśl będzie przypominała, zle nadgrodzone naſze dobre świadczenia, ale ſię nam zaraz w ſłodycz obroci nieporownaną, przez taką uwagę, że razem z naſzym Panem naśladuiąc go, y odwdzięczaiąc iemu za tak wielką dla naſzey nauki wykonaną cierpliwość, będziemy zarowno znim, od niegoż ſamego zoſtawionego koſztowali trunku.

Rzecze kto: Tak mi ieſt niemiły y obrzydliwy człek, za moie dobrodziey-

dobrodzieystwa niewdzięczny, że się nie mogę na niego patrzać, bo same na niego weyźrzenie, zaiątrza mi serce, y do żalu pobudza. Kiedy nie możesz się na niego patrzać, spoyźrzyiże się na Zbawiciela, á uważ że ty od rownego tobie cierpiż człeka, ten zaś Pan od nierownych nieskończonym sposobem, bo między Bogiem, á stworzeniem żadnego nie masz pomiarkowania. Nie możesz się na niego iak iest sam w sobie patrzać? patrzayże się na niego, w Zbawicielu, w Jego Nayświętszey dobroci wnętrznościach, w ktorych Wielki narodow Nauczyciel Paweł, wszystkich nawet y nieprzyiaznych sobie pragnał widzieć, pisząc do Filippensow w te słowa. (1) *Swiadkiem mi iest BOG, iako pragnę was wszystkich widzieć, w wnętrznościach JEZUSA Chrystusa.* Patrzay się na niego w morzu nieprzebranym nieskończoney miłości, ktorą obficie dla wszystkich wylewa, złych y dobrych, ktorą nieskończenie ciebie, y twego kocha niewdzięcznika; á tam go widząc iak będziesz mogł nienawiedzić go? iak będziesz mogł brzydzić się nim? Co obrzydliwszego bydź może nad iaszczurkę, lub gadzinę? co podleyszego nad muchę, co nikczemnieyszego nad mrowkę? á postaremu gdyby ktorekolwiek, z tych przypadkiem wpadło, w płynący do morza burztyn, y nim oblane, niby w szkle przeźroczystym zamknięte wydawało się, iak nayosobliwszą byś rzecz szacował, nie dla tego żeby mucha, mrowka, lub iaszczurka, tego warte były, ale dla tego że się w kosztownym znayduią burztynie.

Mowisz, że się nie możesz na twoiego patrzać niewdzięcznika? spoyźrzyiże się na samego siebie, á uznasz, że ty więcey niewdzięczności popełniłeś przeciwko BOGU, ktoren cie znosi y cierpi, niżeli człek rowny przeciwko tobie. Przypomniy tylko sobie dobra natury y łaski, ktore od BOGA odebrałeś, ieżeliś kiedy za nie BOGU dziękował pokornie, y ku chwalę Jego obracał? Ach podobno bardziey na grzech y zbytki, z krzywdą nienadgrodzoną Jego nieskończonego niewdzięcznie zażywałeś Maiestatu! Patrzać się niechcesz na twego niewdzięcznika? Coż powiesz na to, kiedy y BOG od ciebie za twoie niewdzięczności, przeciwko Jego nieskończonemu popełnione Maiestatowi odwroci oczy? Niewdzięczny człowiek iest instrumentem od BOGA naznaczonym na ukaranie twoiey niewdzięczności ku BOGU. Pytaią się Tłumacze Pisma S. za co BOG Wszechmogący,

(1) ad Philip. 1. ℣. 8.

Wszechmogący, rzucił powtornie przeklęstwa pioron na ziemie dla Kaima, żeby mu pożytkow nieprzynosiła, mowiąc: (m) *Przeklętym będziesz na ziemi; gdy ią będziesz sprawowal, niedaci pożytkow swoich.* Y odpowiadaią: że dla niewdzięczności Kaima ku BOGU, bo dobre odbieraiąc z ziemi Kaim pożytki, z podleyszych czynił BOGU ofiary, á lepsze sobie zostawiał. Rzućmy wewnętrznym duszy okiem na nasze niewdzięczności, ktore BOGU czyniemy z dobra udzielonego od niego czyniąc mu krzywdy, á zawstydziwszy się sami wewnątrz, cierpliwie, y z milczeniem, będziemy znosili, od rownych nam ludzi krzywdy zadane, za nasze dobrodzieystwa.

Nigdy nieprzestaie niewdzięczność między ludzmi panować. Pracowita pszczołka, słodkie miodu plastry wyrobiwszy dla gospodarza, y przyczyniwszy mu znaczną doczesnego dobra przez to cząstkę, za to od tegoż samego ginie, ktoremu nie małe przyniesła pożytki. Robaczek iedwabny, w piecu gorącym życie traci, za to że pięknego iedwabiu, dla ozdobnych sukien, na samym sobie usnował kłembek. Y czyliż dla tego przestaie miod nosić pszczołka? robaczek iedwabny snować kosztowne nici, że maią ginąć od tych, ktorym uczynili dobrze, y znacznie ich czasem przez to zbogacili? Niechże nas te nierozumne zawstydzą stworzenia, że nam dobrze czynić nieprzestaią, lubo od nas odbieraią złą, za swoie dobre przysługi nadgrodę.

Kto się wymawia że niechce dobrze uczynić komu, dla tego że daremnie widzi stracone w nim swoie świadczenia, niechże słucha Zbawiciela, wyraźnie rozkazuiącego: (n) *Czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Dobrze czynić dla tego, żeby za świadczone korzystować dobrodzieystwa, y niby z posianego ziarna, wyglądać żniwa pożytkow y nadgrody, takie dobrodzieystwo iest za interessowane, á bardziey polityczna lichwa, y szpetne łakomstwo, dobrodzieystwa pokryte płaszczykiem, o czym na wspomnionym mieyscu mowi Zbawiciel, że podobnie iawnogrzesznicy, y poganie to czynią; Ale czynić dobrze nieoglądaiąc się na korzyść, na pożytki ztąd wynikaiące, á co więcey czynić dobrze temu, od kogo złe niepamięci odbiera kto nadgrody, to rzecz Chrześciańska, y wspaniałego umysłu sprawa, godna przed Niebem zaszczytu y Korony.

Niedawnemi czasy w Paryżu, mieszkaiący Obywatel Jan *Vomerinus*, powołany od złodzieia na torturach będącego, że z nim wie- dnymże

(m) Gen. 4. ℣. 11. (n) Matth. 5. ℣. 44.

dnymże towarzystwie na kradzieży srebra, w Pałacu iednego z Panow tamtego Miasta znaydował się, rowną z tymże samym złoczyńcą miał bydź skarany śmiercią, gdyby na prozby wielu Panow, ktorym był znaiomy, karę śmierci sąd nieodmienił, na karę dożywotnią na woiennych galerach. Zaczym zostawiwszy w domu Zonę, á przy niey dwuletniego Syna, imieniem Michała, bez odwłoki do *Marsyliy* portu znacznieyszego, w Krolestwie Francuzkim, na tę Galerę odesłany był, ktorą Henryk II. Krol Francuzki Xiążęciu *Sabaudyi* był darował. Z *Marsyliy* do Miasta *Nizza*, á z tamtąd do Neapolitańskiego portu, na teyże samey Galerze popłynął. Zostawiony w domu Syn dwuletni, niewiedząc o niewolniczym na Galerach Oyca swego stanie, przyszedłszy do lat 22. chcąc widzieć Włoskie Kraie, á w nich sobie sposobu do życia szukać, z Paryża przyłączywszy się do dworzan, iednego z Francyi, do Rzymu iadącego Biskupa, z iego dworem do Rzymu, á potym do *Neapolim* poiechał. Przechodząc się po ulicach wspomnionego Miasta *Neapolim*, gdy przyszedł do mieysca tamteyszym nazwanego ięzykiem *la targine* gdzie Galery z Okrętami stoią; obaczywszy iednego znaczną pokrytego siwizną niewolnika, ięzykiem Francuzkim przywitał go, ktoremu tymże samym ięzykiem odpowiedział starzec. Z tey odpowiedzi, maiąc pobudkę pytania się młodzian o Oyczyźnie odpowiadaiącego, y coby w tych porabiał kraiach, dowiedział się nie bez częstego wzdychania od starca, iako lat 20. iak oddalił się od swoiey Oyczyzny Paryża, gdzie na tym á na tym mieyscu mieszkał zostawuiąc w domu dwuletnego (iak pamiętał) z takiemi na twarzy znakami Syna imie wyrażaiąc iego. Powieść ta niemałe wzniecila w słuchaiącym Michale powątpiewanie, ieżeliby nie na swego natrafił Oyca, o ktorego niewolniczym od Matki niewiedział stanie; á boiąc się iakiego w tym oszukania, nastepuiącego dnia, obiecał się do starca przyiść na Galerę, y tam z nim według przemożenia swego zieść obiad. Po przepędzoney na nieustaiących myślach młodzian nocy, co tylko dzień zaiaśniał, gdy nawiedził wczorayszego starca, znalazł go nie iuż ięczącego y wzdychaiącego, ale łzy wylewaiącego obfite, z przyczyny, że znaki ktore dnia wczorayszego na twarzy iego upatrzył, upewniały go nie zawodnie, że ten á nie inny Syn iego był Michał, ktorego dwuletniego w domu zostawił. Niechciał dłużey

cierpieć

cierpieć płaczu, rożrzewnionego ſtarca młodzian, ale po należytym wſzyſtkich okoliczności wypytaniu, przyſkoczywſzy ku niemu y mile ściſnąwſzy go, powiedział ſię bydź Michałem, y uznał ſię bydź Synem iego. Zadumiany na rzecz tak nieſpodziang Ociec, od zbytney zawoła radości. Już więcey żyć nie pragnę na ziemi, kiedy moiego widzę Syna. Po uſpokoionym z uznania y obaczenia ſię wzaiemnego weſelu, ſiedli obydwa razem, do przynieſionego z goſpody, za ſtaraniem Syna obiadu, pod czas ktorego namienił Synowi Ociec, iako wielce pragnął do ſwoiey powrocić ſię Oyczyzny, y uwolnionym zoſtać od ciężkich Galery więzow. Dobry Syn niezaniedbał tego wſzyſtkiego cokolwiek do uwolnienia Oyca było potrzeba. Co prędzey do rządcy Galery pobiegł, ktoremu do nog upadłſzy, y opowiedziawſzy uznanie po dwudzieſtu latach, nieznaiomego na Galerzę ſwego znalezionego Oyca, z płaczem proſił o darowanie mu wolności; ale gdy trudnego w tym znalazł rządcę, ktoren więźnia niechciał wypuścić, pokiby za niego ſto, Rzymſkich nie zapłacił ſzkutow, na Polſką monetę czyniących ſto talerow, widząc ſię bydź nieſpoſobnym, do wypłacenia tak znaczney ſummy Michał, ktorey w tenczas niemiał, z *Neapolim* do *Turyna* Stołecznego Xiążąt *Sabaudyi* Miaſta, nie małą podeymuiąc podroż pobiegł, dla otrzymania potrzebnych ku uwolnieniu Oyca liſtow od dworu wſpomnionego *Sabaudyi* Xiążęcia; od ktorego gdy nie tylko liſt, ale y darowane ze ſkarbu iego dla uwolnienia Oyca odebrał ſto ſzkutow, á do tego od rożnych przyiacioł, znaiomych, y dobrodzieiow, więcey przyzbierałał pieniędzy, z niemi do *Neapolim* powrociwſzy ſię, rządcy Galery za Oyca naznaczoną wypłacił ſummę, y Oyca z niewolniczego na Galerze życia, nawolność wyprowadził.

Każdy ktokolwiek, o tąk wielkim ſłyſzał ſtaraniu, á niemnieyſzey Syna ku Oycu miłości, nie tak uwolnienia z Galery winſzował Oycu, iak nieporownanego uſzczęśliwienia, z tak dobrego Syna, ktorego miłość, ſtaranie, y prace, dla dobra Oycowſkiego podięte, przykładem było wſzyſtkim Synom, żeby ſię od niego uczyli, iak Rodzicom ſłużyć, y dawać im pomoc, y ratunek w przygodach. Ktoby nierozumiał, że Ociec mimo wſzelką uwolniony nadzieie od Syna, z ciężkiey ktorą przez lat 20. ponoſił niewoli, za to będzie go

dzie go kochał, ſzanował, y iemu dziękował, za tak wielką uczynność? Z tym wſzyſtkim inaczey ſię ſtało, bo mu niewdzięcznością, za tak znaczne uſługi y ſtarania nadgrodził. Gdy ſię albowiem obydwa razem z *Neapolim* ku Paryżowi w drogę puścili, Ocieç ile mogł ſłow wynaleść zelżywych, y złorzeczących, wſzyſtkie z niemałemi na Syna wyzionął przeklęctwy, żałuiąc ſię że go z Galery na ktorey z ludem oſtatniey ceny żyć nauczył ſię wyprowadził. Znoſił cierpliwie lżące ſłowa, niedobrego Oyca Syn dobry, nieſprzeciwiaiąc ſię iego ſtarości; á że niedoſyć na ſamych tylko ſłowach miał Ociec, ieſzcze y na niemiłoſierne przeciwko niemu zdobywał ſię poſtępki; á na oſtatek, y to ieſzcze do krzywd wyrządzonych przydał: że w nocy wſtaiąc z ſwego łożka, wybierał z worka Synowi pieniądze, ktore dla podrożnego wydatku w worku trzymał.

Tak nieludzkie poſtępki niewdzięcznego Oyca, nie mogły do niecierpliwości, ſzanuiącego Rodzicow przywieść Syna, ktoren doſtrzegłſzy raz Oyca, że w nocy wyimował z worka pieniądze, á domyśliwſzy ſię ztąd że umnieyſzenie pieniędzy, z iego podobnych ſpraw było, żeby y w tym chęci Oyca zadoſyć uczynił, niechciał rozchodnich taić więcey przed nim pieniędzy, dla potrzeb iego, umyślnie zoſtawuiąc w worku, na takim mieyſcu gdzieby łatwiey znalazł.

Kończąc podrożę co tylko w Paryżu *Vomorinus* z Synem ſtanął, y z Zoną ieſzcze żyiącą obaczył ſię, zamiaſt miłego przywitania, y wyrażenia, ku dobremu Synowi miłości, krzykliwemi napełniwſzy całe pomieſzkanie głoſami, przykrym wſzyſtkim domowym, y nieznośnym ſię ſtawił. Wytrzymywał wielką nieludzkość Oyca, z należytym uſzanowaniem cierpliwy Syn, przez czas nie iaki; á że *Vomorinus* dawniey na kradzieży zaprawiony, niechcąc z pracy rąk ſwoich żyć, znowu do teyże ſamey powrocił ſię złey roboty; złapany na niey, przyzwoitą takim złoczyńcom śmierć, ſprawiedliwie, tak za niewdzięczność, iako y zakradzież odnioſł. Jak godną kary w *Vomorynuſie* niewdzięczność uznał Paryż, tak chwalebną w Synu cierpliwość, ktora tym większy dla niego, u wſzyſtkich przynioſła ſzacunek, im ſtatecznieyſzym pokazał ſię bydź, w wytrwaniu krzywd odebranych od Oyca za dobre uſługi.

Piękne

Piękne do cierpliwego zniesienia krzywd od niewdzięcznych, daie pobudki *Seneka*, mowiąc: Wielu iest takich, ktorzy nie są godni tego, że im Słońce świeci, á postaremu dla nich dzień iasny zawsze bywa. Wielu iest takich, ktorzy żalą się na to że żyią, á postaremu natura nie przestaie dla tego, co raz żyiące wydawać stworzenia, y żalącym się na życie wszystkie potrzeby dawać. Jako tedy natura nieuważa na niewdzięczność, odbieraiących od niey dobra, y nie przestaie im dobrze czynić lubo ich widzi niegodnych czasem, y niewdzięcznych tego co dla nich czyni, tak y Chrześcianin, niepowinien uskarżać się na to, że kto czasem krzywdą za dobrodzieystwa wyświadczone nadgrodzi.

Nie ten iest wielkiego serca dowod, niesmucić się w stracie iakiego dobra, ale ten: stracić, y znowu czynić dobrze. Starowny Kupiec, gdy się tym nie smuci, że Okręt zatonął mu na morzu, drogiemi naładowany towarami, każdy mu przyznaie wielki umysł, ale w tenczas gdy po zatonieniu iednego Okrętu, drugi na też same wysyła morze, wszyscy mu przyznaią niezwyciężone przypadkami serce, ten albowiem tylko traci kto prędko straconym się bydź rozumi. Jeszcze nikt za zginionego niepowinien sądzić Kupca, gdy po zatonionym Okręcie, ieszcze się nieopuszcza, ani zaniedbywa iakiegokolwiek handlu; bo ieżeli na iednym co fortuny utracił towarze, na drugim może zyskać. Daymy to żebyśmy przez niewdzięczne zapomnienie świadczonych naszych przysług, niby stracone widzieli nasze dobra dla bliźniego udzielone, czyliż dla tego powinniśmy się opuszczać, y tracić ku niemu serce dobre? Sprobuymy drugi raz lub trzeci, á bydź może iż za powtorzeniem świadczonego dobra, nie tylko niewdzięczne zmiękczemy serce, ale sobie korzyść niezmierną zasług przed Bogiem, za to żeśmy niepamiętali krzywd odebranych za dobra nasze, przyzbieramy.

ROZDZIAŁ XV.

O Cierpliwości w pracach.



A prace, trudy, y zmordowania, przychodziemy wſzyſcy na ten świat, nie na prożnowanie, pieſzczoty, y wygody. Wyraźnie o tym mowi Duch Nayświętſzy, przez uſta cierpiącego Joba. (o) *Rodzi ſię człek do pracy, á ptak do latania*, to ieſt: że iako ptak powietrzny, inney zabawy y powinności, dla ſiebie naznaczoney nie ma, tylko latać, tak każdego rodzącego ſię na świat człeka, nie inny ieſt obowiązek, bez cały życia iego czas, tylko w pracach dni prowadzić.

Kiedy BOG Wſzechmogący, pierwſzego naſzego Rodzica, do Raiu wprowadził, oddaiąc mu mieyſce roſkoſzy do mieſzkania, y Panem świata wſzyſtkiego uczynił, na pierwſzym weyścia iego wſtępie, zaraz go na prace y dozor, powierzonego Rayſkiego ogrodu naznaczył. Jeſzcze Adam w ſtanie niewinności ſwoiey zachowuiąc ſię, niewykroczył był przeciwko BOGU, ieſzcze żadney uſtawy y reguły dla dalſzego życia ſwego nie odebrał, ani drzewa tego, za ktorego ſkoſztowanie owocu, na prace był oſądzony niewidział; á za coż przed czaſem każe mu BOG pracować? Dla tego: że ta ieſt powinność każdego z żyiących ludzi pracować. Niechce BOG, y w nayniewinnieyſzym, nayzacnieyſzym ſtanie prożnowania, bo te ieſt naybliżſzym do upadku początkiem. Niechce BOG nikogo y nayſzczęśliwſzego widzieć bez pracy, ktorą z rąk ludzkich, niby ofiarę ulubioną przyimuie. Adam w mieyſcu rozkoſzy, wśrod wygod, tam gdzie go nic dolegać nie mogło, będąc Monarchą całego świata, á do tego niewinnym y Swiętym, od pracy nie mogł bydź uwolnionym, á iakże my zapędzeni na padoł płaczu, na ziemię przeklętą, oście y głogi rodzącą, winę przeſtępſtwa Rodzicow naſzych noſząc, możemy ſię od pracy uchronić, na ktorą iuż dekretowani ieſteśmy?

Q Cierpieć

(o) Job 5. ℣. 7.

Cierpieć nie może BOG prożnowania, ktore nawet z Nieba chciał aby było wypędzone. Opisuiąc Jźaiasz Prorok hardego Lucypera zamysły wspomina: Że co tylko stworzony był ten Anioł w Niebie, widząc się bydź chwałą niezmierną otoczonym, skarbami natury y łaski wielce ubogaconym, tak zaraz z tym ogłosił się przed całym Niebem. (p) *Wyniosę siedzenie moie, usiądę na gorze testamentu. na stronach pulnocnych &c.* Przeklęty duchu, czym tak bardzo spracowałeś się, że iuż chcesz siedzieć? Patrz iak miliony Aniołow około Tworcy swego bez przestanku usługuią? a lubo ta usługa naymnieyszego nieprzynosi zmordowania, ty ieszcze do usług Twego Pana nie ruszyłeś się a zacoż chcesz odpoczywać y siedzieć? Precz od BOGA prożnowania pierwszy wynalazco, niemasz dla ciebie w Niebie mieysca, gdzie dla pracuiących zapłata zgotowana. Gdy tedy mieysce odpoczynku wyciągało tego, żeby Anioł był nieproznował, iakże mieysce pracy, nie ma nas do niey zniewalać.

Bydź to nie może żebyśmy się kiedy znaydowali w tym życiu bez pracy, bo choćbyśmy się chcieli przed iedną uchronić, to na drugą natrafiemy, y gdy sobie czasem lżeyszą, wybieramy, częstokroć zawodziemy się, że cięższą, y trudnieyszą znayduiemy. Baranka raz przyprowadzono na zarznięcie żeby był ną Ołtarzu ofiarą; widząc baranek śmierć swoią nieuchronną, wyrwawszy się z pośrzodka ludzi, lękaiąc się zabicia, pobiegł w pole. Co tylko zbliżył się ku krzakom, napadł na wilka, w ktorego będąc pysku, ięczącym zawołał głosem: iednakowo mnie wszędzie ginąć; ale wolałbym bardziey chwalebną na Ołtarzu ginąć śmiercią, niżeli w zębach wilczych. Ten Apolog lamentuiącego przy śmierci Baranka, dostateczną nam daie naukę, nie uciekać przed pracą, na ktorą nas BOG Wszechmogący przez wyrok rozporządzenia swego naznacza. Wolemy tedy wypełniać te prace, ktore się nam natrafiaią, niżeli sami sobie wybierać żebyśmy na cięższe y nieznośnieysze nie natrafili ile gdy się od nich nigdy uwolnić nie możemy, ponieważ prace za nami w nierozerwanym towarzystwie, iak cień za człekiem chodzą.

Jak Zołnierzowi nie iest przykry w polu niewczas woienny y praca, zapatruiącemu się na swego Wodza, podobną pracę znoszącego y niewczas, tak pracuiącemu nie będzie przykra naycięższa robota, gdy się będzie zapatrywał na swego Pana, rownie z nim w pracach będącego. Spoyźrzyimy myśli naszey okiem, na Wodza, Krola

(p) Jsai 14. 13.

Krola y Pana naſzego: Czyliż nie rownie z nami y daleko więcey on pracował? Ktoren dzień, godzina, albo, moment przeſzedł u tego Pana wolny, żeby oſobliwſzey uſługi dla nas, y dobra komu, arcywielkiego nie wyświadczył? Mowi ſam o ſobie przez uſta Dawida: *Ja w pracach od Dzieciństwa mego.* (q) Swięty zaś Jan w Rozdziale 21. ſwoiey Ewangelii wyraznie świadczy, że ſprawy prac Zbawicielowych, dla dobra naſzego uczynionych gdyby wſzyſtkie kto chciał ſpiſywać tedyby świat cały na Xięgi niewyſtarczył. Gdy tedy na tak wielkie prace Zbawiciela naſzego będziemy ſię zapatrywali, od mnieyſzych nierownie naſzych prac nie będziemy ſię wymawiali.

Wielebny Franciſzek *à Conceptione* Laik Zakonu Karmelitańſkiego, dla cięſzkości prac Klaſztoru w ktorym mieſzkał, umyślił był proſić Przełożonych, aby do inſzego odeſłany był Klaſztoru. Co tylko umyſł ten chciał wykonać, y proſić Oyca Prowincyała, o odmienienie Klaſztoru, pokazał mu ſię Zbawiciel mowiąc: *Jak ſię ty nie wſtydziſz od Krzyża na ciebie ſpuſzczonego uchodzić, kiedy mnie Ukrzyżowanego widziſz?* Słowa te, tak przeraziły ſerce Franciſzka, że na tymże ſamym mieyſcu odmieniwſzy umyſł, uczynił poſtanowienie, oświadczaiąc ſię przed Bogiem, iako nie miał na potym od prac uchodzić, wymawiać ſię, albo na nie żalić ſię lub narzekać. Lękać ſię powinniśmy podobney od Zbawiciela nagany, ile razy żalić ſię odważamy na prace iakie. Obawiać ſię, żeby na zawſtydzenie naſze, nie przypominał nam potu czoła ſwoiego Boſkiego, dla zbawienia naſzego wylanego, żeby komu nie mowił: Ja do krwawego potu dla ciebie pracowałem, nie żałuiąc ſamego ſiebie, lubo byłem Bogiem, y nie miałem w całym życiu moim odpoczynku, aż dopiero na drzewie Krzyżowym odpocząłem, a ty dla mnie iedney kropli potu żałuieſz? Ach niechcieymyż ſię od naytrudnieyſzych prac wymawiać, zapatruiąc ſię na pracuiącego dla nas BOGA y Krola naſzego! nie chcieymy żałować małey pracy dla tego Pana, kiedy nierownie więkſze dla świata, czarta, (a że prawdę wyrażę) dla naſzego wiecznego potępienia częſtokroć czyniemy.

Gdybyśmy mogli rozumu naſzego poięciem dociec, zapłaty niezmierney ktora nas czeka za naſze prace ofiarowane BOGU, tedybyśmy ſię ſami zapraſzali y wkupowali do nich, za naywiękſze uſzczęśliwienie maiąc ſobie, robić co dla BOGA; upędzalibyśmy ſię ieden przed

 drugim

(q) Pſalm. 87. 16.

drugim do pracy, w ktorey do zmordowania chcielibyśmy przetrwać. Swięta Mechtylda dnia iednego po zachwyceniu, do zmysłow powrocona, głośno ná wszystkich wołała przytomnych. O gdyby ludzie wiedzieli, iak wiele co dzień zasługi, y korony przyczynić sobie mogą, iakby BOGU dziękowali, y cieszyli się, rano wstaiąc, z tey przyczyny, że nastał dla nich iuż dzień, w ktorym przez krotki czas, skarby nieskończone, przez całą trwaiące wieczność sobie zgromadzaią! Naięty robotnik nieprzykrzy sobie w pracy, na przypomnienie zapłaty, ktora go czeka, lubo go czasem y ta omyli, gdy gospodarz w skarbie mieć nie będzie pieniędzy dla zapłaty. Ale czyliż tak ubogi iest nasz Pan, żeby nie miał nam czym zapłacić? Albo ieżeli kogo zawiodł, albo zdradził żeby mu słowa kiedy nie dotrzymał? Podobnieysza iest rzecz Niebu zginąć y ziemi, niżeli zeby ten Pan, słowa przy obiecanego niedotrzymał w zapłacie:

Mamy wiedzieć że nasze wszystkie prace, nie powinny bydź iakimkolwiek sposobem czynione, tylko po Chrześciańsku wykonane to iest żeby były dobrą intencyą, y umysłem pobożnym poświęcone BOGU ku chwale iego; ktorym sposobem każda y naymnieysza sprawa nasza, ściąga na siebie szacunek arcywielki, dla tego że iest ofiarowana BOGU. Rachował Anioł kroki Pustelnika idącego po wodę, za ktore miał był nadgrodę odbierać, iakże nie maią nasze trudnieysze, y zmordowanie przynoszące sprawy, Aniołowie rachować, gdy ie będziemy ofiarowali BOGU? Tu zmiarkuymy iak wielką sobie krzywdę dobrowolnie czyniemy, ile razy naszych prac nie poświęcamy BOGU ku chwalę. Ach iak w ten czas pracuiemy zle, bo bez żadnego pożytku!

Prace Chrześciańskie, dla tego że są BOGU dobrą poświęcone intencyą, wesoło y chętnie powinny bydź wykonane, bez naymnieyszego mruczenia y narzekania. Jeżeli bowiem dla świata, dla marności, a czasem dla piekła y naszego nieszczęśliwego na wieki potępienia, z uszczerbkiem zdrowia, fortuny, a co więcey z uciemiężeniem nieznośnym bliźniego, pracuiemy wesoło chętnie y z niezmarszczonym czołem, prawie do ostatnich sił, a zacoż dla BOGA, y dla zapłaty naszey nieskończoney nie mamy chętnie y wesoło pracować? BOG Stworca nasz tego szczęścia niema, żebyśmy dla niego z taką

ochotą

ochotą pracowali, z iaką dla naszey pracuiemy czasem naynieszczęśliwszey zguby, z iaką dla świata, dla ciała!

Kiedy Filistynowie odsyłali Arkę Pańską Jzraelitom, kazali założyć do wozu nowego dwie krowy, żeby same te bydła, bez żadnego człeka, na granice ludu Boskiego odwiezli Pańską skrzynię. Swiadczy Historya Pisma S. że krowy ciągnąc woź, gdy szły prosto ku granicom Jzraelskim ustawicznie ryczały. Przypatrzmy się temu ciągnącemu bydłu, a weźmy z niego moralną naukę. Kiedy krowy dzień cały, na upale słonecznym w pługu pracowały, kraiąc ziemię, znosząc jarzmo, cierpiąc częste zacięcia, nie ryczały, kiedy ich do wysączenia prawie krwi w oborze doiono, milcząc spokoynie stały, a kiedy skrzynię Pańską, bez żadnego ciężaru przyszło im ciągnąć, ryku y głosow wszędzie pełno było. Nie dziwuię się ryczeniu bydląt, bo te nie rozumne były stworzenia; ale my ludzie światłem rozumu y Wiary od BOGA oświeceni co na to odpowiemy, że kiedy dla BOGA lzeyszą pracą przyidzie nam co czynić żalemy się, narzekamy, ięczemy; a kiedy nieznośne dla świata y piekła, milczemy y z chęcią pełniemy: Niechże nas teraz nierozumne bydlęta zawstydzą. Nie dla tego ryczały krowy, żeby się miały uskarzać y żalić na ciężkość pracy, ale dla tego, że wesoło swoiemu Tworcy służąc, śpiewały mu rycząc chwałę. Zacoż my rozumne Stworzenia, z doskonalszą nie mamy się pokazać ku BOGU naszemu przysługą, żebyśmy cierpliwie dla niego znosząc prace, chwały mu naywiększey przyczyniali?

Tak miłe y przyiemne są w oczach Boskich prace nasze dla niego podięte, że nie tylko w Niebie płaci za nie nadgrodą wielką, ale y tu na ziemi nie małą doczesną chwałą. Swiętego Atanazego Alexandryiskiego Biskupa ręka, ktorą pisał wyznanie Wiary, po dziś dzień w skarbcu Cesarskim w Wiedniu, między Relikwiami tak cała (y zupełna znayduie się, iakby od ciała dopiero odcięta była. W Klasztorze *Anizbegskim* Zakonu S. Norberta, pokazuią rękę zakonnika, ktoren w tymże Klasztorze wiele Xiąg popisał, całą y nienaruszoną, lubo ciało iego wszystkie w proch rozsypało się; ktore wszechmocności swoiey cuda chciał BOG dla naszey nauki zostawić, abyśmy poymowali, iako nasze prace Tworca y BOG nasz wielce sobie waży.

Niech się nikt nie lęka utraty sił przyrodzonych, lub zmordowania, gdy co dla BOGA czyni, bo BOG ten dla ktorego chwały pracu-

iemy

iemy, nie tylko znami przez ſpołeczność nierozdzielną wſzyſtko czyniąc dopomaga nam, bez ktorego wzmacniaiącey łaſki nic uczynić nie możemy, ale nas niewidomie w pracach ſłodkiemi opatruie poſiłkami. *Reinaldus* Mąż świątobliwością życia w Zakonie Cyſtercyenſkim zaſzczycony, wyſzedł raz był z ſwoiemi Zakonnikami dla żniwa w pole, od ktorych dla czynienia Modlitwy oſobney, trochę opodal odłączywſzy ſię, nie bez wielkiego wewnętrznego uweſelenia, przypatrywał ſię pracuiącym na żniwie Zakonnikom, z ktorych iedni znacznie urodzeni, y w roſkoſzach u Rodzicow wychowani, drudzy w naukach doſkonali, inni na ſtopniach wyſokich urzędow uczeni przedtym będąc, upał ſłoneczny, y prace żniwa, weſoło dla BOGA znoſili. Uważaiąc rzecz tę *Reinaldus*, a dziękuiąc BOGU, że ſię w tym zgromadzeniu tak zacnym y świątobliwym mogł mieścić, podniożłſzy w niebo oczy, obaczył z bliſkiey gory trzy niewiaſty, niezwyczayney ozdoby y piękności, proſto dążące ku Zakonnikom żnącym, y do nich z bliżaiące ſię, między ktoremi była iedna, chwałą y iasnością przewyżſzaiąca. Nie bez zadumienia patrzał ſię na to *Reinaldus*, miarkuiąc że mimo wſzelki zwyczay, Oſoby te ile odmienney płci, zbliżały ſię ku Zakonnikom. W tym ſtanął przed nim mąż poważne go weyrzenia, ktoren na myśl Jego rzekł mowiąc: Ta ktorą widziſz ozdobnieyſzą w chwale nad inne niewiaſty, ieſt Matka Zbawicielowa, naychwalebnieyſza MARYA, te zaś drugie, ktore poſtępuią zanią ſą Elzbieta, y Marya Magdalena. Słyſząc to *Reinaldus*, ſpytał do kądby ſzły? Odpowiedział Mąż, aby nawiedziły żeńce ſwoie; co wyrzekłſzy z oczu *Reinalda* zniknął. W oczach tedy *Reinalda*, zbliżywſzy ſię do pracuiących Zakonnikow Matka Boſka, z Swiętemi wſpomnionemi, chodząc po między nich, każdego mile pozdrawiała, do ſiebie przyciſkała, całowała, pot z prochem z czoła każdego ocieraiąc. O nayſzczęśliwſza praca dla BOGA czyniona, na iak ſłodkie y nie oſzacowane ſobie zaſługuieſz poſiłki! Coż nas będzie teraz od prac ſtraſzyło, kiedy w nich tak wielkie mamy ochłody, przez ktore zmordowania nie uſłyſzemy?

Pracuymy poki żyiemy, bo nas na to BOG ſtworzył, abyśmy pracuiąc w tym życiu chwałę mu przynoſili; iedno to albowiem ieſt, żyć, y pracować, bo życie naſze ieſt uſtawiczną pracą. Jeżeli ſię tedy nam nie przykrzy żyć, niech ſię nie przykrzy y pracować. Pracuy-

my-

my poty, poki nas do odpoczynku nie zwołaią. Swięty *Formerus*, przed skonaniem swoim słyszał głos mowiący do siebie. *Dosyć iuż prac twoich, będzieß teraz zbierał co posiałeś.* Nie teskniymy sobie w naszych pracach Krotki czas pracy, za ktorą nieskonczona wieczność zapłaty nastempuie.

Czytamy w Ewangeli S. Marka, że Zbawiciel (r) *gdy była łodka na srodku morza, widział Uczniow pracuiących wiosłami: był albowiem wiatr przeciwny im; y około czwartey straży nocy, przyszedł do nich chodząc po morzu.* Ten Pan ktoren widział Apostołow pracuiących na łodce, tenże sam ile przytomny na każdym mieyscu, widzi y nasze wszelkie prace. Ten Pan, ktoren przybył na ratunek Uczniom, tenże sam przychodzi y do nas z swoiemi posiłkami, bo nic bez Jego pomocy nie uczyniemy. O nieoszacowana praco na ktorą BOG swoie obraca nayświętsze oczy! o dobra zabawo do ktorey sam Tworca nasz, z posiłkami y ratunkiem przyczynia się! My rękami robiemy, a BOG niewidomie nas posilaiąc y znami wespoł robiąc, kończy nasze zaczęte roboty. Pracuymyż tedy szczerze nie narzekaiąc na ciężkość roboty, kiedy mamy po silaiącą nas pomoc Boską. Oko Pana patrzącego, zachęca robotnikow do pracy; bądźmyż w pracach cierpliwemi, kiedy nietylko BOG patrza się y widzi nasze prace, ale y nieskończoną za nie gotuie zapłatę.

ROZDZIAŁ XVI.

O cierpliwości w niezgodach prawnych.



Więty Paweł Apostoł znayduiąc się w Efezie, gdy się dowiedział że Chrześcianie nowi, w Mieście *Corinthum* sądy postanowili, wyznaczaiąc z między siebie Sędziow dla rozstrząśnienia spraw, y dla pogodzenia wiernych sprzeczaiących się między sobą, zasmucony tą wiadomością, wnosił sobie że iuż między wiernemi grzech bydź musi, kiedy się zaczynaią między sobą sprzeczać; znać tedy że między niemi pokoiu y wzaiemney nie ma miłości, kiedy ieden drugiemu tak krzywdy czyni, że aż musieli Sędziow z posrzodka siebie wybierać,

(r) Mar. 6.

rać, dla spokoynego życia; zaczym tak do nich nie beź znacznego pi sze ubolewania. (s) *Już zapewne grzech iest między wami, że Sądy macie mię. dzy sobą. Za co bardziey krzywdy nieprzyimuiecie: za co oszukania zdrady nie cierpicie? ale wy krzywdy czynicie y zwodzicie ato braci.* Wielki Apostole pełen Ducha Boskiego, przez ktorego usta sam Zbawiciel mowił, czyliż zła iest rzecz postanowienie między wiernemi sądu, ktoren spra-wieutrzymuie? czyliż powinno cię zasmucać to, że wierni dobry między sobą porządek czynią? Nie żali się w wspomnionych słowach Apostoł na sprawiedliwość, ale na grzech między wiernemi iuż pokazuiący się. ze między niemi związek wzaiemney miłości iuż stargany widział, gdy ieden drugiemu krzywdy, lub urazy zcierpieć nie chciał; gdy się tak między sobą sprzeczać zaczęli, że się pogodzić sami nie mogąc, aż do sądow się odwoływali. Nie iest rzecz godziwa żeby sługa Boski miał się sprzeczać kiedy; nieprzystoi to na Chrześcianina żeby nie żył w zgodzie z bliźnim, ktorego kochać powinien; Nie należy się wiernemu rożnić z tym, z kim w iedności bydź powinien. Co wyraznie tenże sam Apostoł w Liście swoim do Tymoteusza potwierdził w te słowa: (t) *Słudze Boskiemu nie należy sprzeczać się: ale spokoynym bydź ze wszystkiemi, łagodnym y cierpliwym.*

Krol pokoiu Zbawiciel. przychodząc na ten świat wszystkim niezgodom y zamieszaniom koniec chciał uczynić, y dla tego rodził się w czasie spokoynym za Tyberyusza Cesarza, kiedy świat cały miłym cieszył się zażywaniem pokoiu, za coż my go mamy niezgodami psuć y łamać, kiedy go Zbawiciel przyszedł utrzymać y ugruntować?

Dwoiaki niespokoy zwykło przynosić zaczęte między wiernemi prawo; niespokoy powierzchowny, bo się iedność umysłu y serca między wiernemi targa y rozdziela, ktora powinna bydź nienaruszona, iako dzieie Apostolskie o pierwszych świadczą Chrześcianach w ktorych iedno serce y iedna dusza była; y niespokoy wewnętrzny, bo ten ktoren zaczyna prawo, niepodobna aby niemiał albo zbyteczne go do rzeczy doczesnych przywiązania, albo wewnętrznego gniewu, płaszczykiem prawa częstokroć pokrywaiąc zawziętość ukrytą, niechęć, y złe ku bliźniemu serce. Przytaczam tu Wielkiego Chryzostoma zdanie, ktoren zgadzaiąc się z Augustynem *in Enchiridion Cap.* 78. mowi: że od sądow trudno bez grzechu wychodzić słowa wspomnio nego

(t) 2. ad Tim. 2. 26.

nego Chryzoſtoma kładnę: *Wſzelki Sąd drażnieniem ſerca ieſt. Trudno komu rzecz opuścić, ale trudniey od ſądu bez grzechu odeyść.* Czyliż nie lepiey cierpliwością zwyciężyć, rozdrażnione ſtrony przeciwney ſerce, niżeli nieſpokoy wewnętrzny przynośic ſobie?

Wiele ieſt takich, ktorzy do prawa y do ſądow zwykli pociągać bliźniego nie bez należytego ſprawy dowodu, ale ſzczegulnie zmyślaiąc kłamliwie przyczyny, ktore przed ſądem ſtawiaią, żeby ſąd oſzukawſzy wydarli nieſłuſznie pozwolone komu od BOGA dobro, dlaczego ſzukaią wykrętnych ſpoſobow, przepłacaią fałſzywych świadkow, y cokolwiek kłamſtwa Ociec czart, może im podać ſpoſobow do zniſzczenia zguby bliźniego, wſzyſtkich tych zażywaią, byle ſwego dokazali Lecz BOG mściwy krzywdy niewinnie uciśnionego, nietylko nie pozwoli długo cieſzyć ſię, zle nabytym cudzym dobrem, według ſłow Piſma (t) *Dobro prętko nabyte umnieyſzy ſię,* ale y takiego nieſprawiedliwego zdziercę, ſprawiedliwie na przykład innym ukarżę.

Roku 1619. w *Marſylii*, w Mieście ſławnym, Francuſkiego Kroleſtwa kupiec znacznym zaſzczycony handlem Jan *Beliardus* pożyczył był 50. talerow, tegoż Miaſta Obywatelowi zwanemu *Gregorius Melvius.* za ktorego dla pewności w oddaniu pożyczoney ſummy, ręczył ſię iego krewny *Ventierius* Piſarz Miaſta *Manosque.* Lubo dla wypłacenia pożyczonych pieniędzy wyznaczony był czas roku zupełnego, z tym wſzyſtkim *Beliardus,* pozwolił do drugiego roku używania kwoty, ktorego czaſu morzem po towary do dalſzych kraiow miał puſzczać ſię. Gdy czas drugiego ſkończył ſię roku, *a Beliardus* o dług ſwoy upominał ſię, *Melvius* niedoſtatkiem wypłacenia począł ſię wymawiać, ale żeby mu za czaſu dłużſze pozwolenie, czym ſię był przyſłużył, proſił go z ſobą do wſpomnionego *Manosque* Miaſta, gdzie by ſię dla rozrewki u krewnego ſwego, a przytym u Rękoymy *Vencyeriuſza* Piſarza, dzień iaki zabawił. Gdy na to pozwolił *Beliardus*, przybywſzy zobopolnie do *Manosque,* po przywitaniu z Piſarzem, y po ſkończonym przygotowanym na przybycie iego obiedzie, *Beliardus* powtore tak u *Melviuſza,* iako y u *Wentieriuſza,* ile rękoymy, o wypłacenie pożyczonych począł ſię upominać pieniędzy. *Ventierius* Piſarz do dnia naſtępuiącego o poczekanie proſił, zdradę pod *Beliardem* knuiąc, żeby nie tylko *Beliardowi* nie oddał pieniędzy za ktore ſię ręczył w oddaniu, ale co więcey żeby

R

Omne iuditium irritatio cordis eſt, Difficile eſt rem dimittere, ſed difficilius eſt de judicio ſine peccato exire. S. Chryſoſtomus. (t) Proverb. 13. 11

cey żeby go z fortuny wyzuł, wynalazłfzy iaki fpofob pociągnienia go do fądu.

Znaczną część nocy na myslach ftrawiwfzy *Ventieriufz*, ten wynayduie pociągnienia do fądu *Beliarda* fpofob, żeby dnia iutrzeyfzego upewnić go, iż ieden z tuteyfzych Miafta *Manosque* Obywatelow, ma za *Melviufza* należącą wypłacić mu fummę, do ktorego obywatela domu, niby dla odebrania pieniędzy, iak przyidzie *Beliardus* trzech lub czterech naiętych na to ludzi żeby przyfzli, fzukaiąc niby Beliarda do fądu, za bluźnierfkie przeciwko BOGU z niemałym fłuchaiących zgorfzeniem wymowione słowa; ile gdy w tamtym Mieście na bluźniercow świadkami przekonanych ten ieft furowy ftatut, żeby bluźniercę śmiercią karać, dobra zaś bluźniercy, połowę na fkarb Krolewfki, a drugiey połowy część na świadkow była dana.

Po uknowanym tym fpofobie, iednego z fynow fwoich teyże famey nocy *Ventieriufz*, dla fzukania wyfyła takich ludzi, ktorzy by oto świadczyli, przyobiecuiąc im za wykonanie świadactwa, z podzielonych na części dobr Beliardowych korzyftować. Nie długo trzeba było fzukać takich ludzi, ktorzy fwoie na przedaz maią fumnienie, Jakoż teyże famey nocy po krotkim fzukaniu, gdy odważnych na fałfzywe świadectwo kilku ich przyfzło, należycie od Pifarza w zgadzaniu fię świadectwa fwego, obietnicami fwoiey uwiedzeni korzyści, przyobiecali złość tę wykonać. Ach niegodziwe wykrętne na cudzą zgubę myśli, gdzieście fię zapędzili! nie iedne ale wielorakie za fobą zginienia ciągniecie! Ubefpieczony od naiętych y zapłaconych świadkow *Vencieriufz*, rano dnia naftępuiącego, co tylko zaprofiwfzy z fobą do Miefzczanina domu niby dla ufpokoienia długu pofzedł z *Beliardem* Pifarz, wchodzą namowieni na cudzą zgubę y przenaięci ludzie do tegoż famego domu pytaiąc fię o *Beliarda*, ktoremu w oczy przy wielu znayduiących fię przytomnych Ofobach śmiało mowią, iako przeciwko BOGU y Swiętym iego, bluznierfkie z niemałym fłuchaiących zgorfzeniem mowił słowa, za co życiem y fortuną przez ftatut nikomu do tych czas nie przepufzczony, od fądu o krzywdę uymuiącego fię Bofką powinien nieodwłocznie płacić. *Beliardus* nie wiedząc o tey od Pifarza na zgubę iego chytrey uczynioney zafadce, iak mogł niewinność fwoią wymawiał, świadcząc fię wiadomym fwoim u wfzyftkich Obywatelow życiem, y nie flyfząc fię nigdy w całym fwoim życiu, do popełnienia takiego wyftempku.

Zdrayca

Zdrayca zmyśliwszy użalenie nad *Beliardem*. a dziwuiąc się że o taki obwiniony zostaie kryminał, obawiaiąc się żeby Boskiey na siebie nie ściągnął kary, gdyby się o Jego nieskończonego Majestatu nie uiął krzywdę, oświadczył się przed przytomnemi, że w tak wielkim zadanym kryminale, ani mogł, ani odważał się ratować *Beliarda.*

Beliardus niby między młotem a kowadłem znayduiąc się, że żadney od ludzi dla ratunku swego nie widział pomocy, do Boskiey serdecznym westchnieniem uciekł się. Wtym przypozwany staie przed sądem, gdzie od kłamliwych przekonany świadkow będąc obluźnierstwo, do więźienia iest oddany. Prętko wiadomość z *Manosque* do Marsylii przyszła, o przygodzie nieszczęśliwey *Beliarda.* ktorego krewni y przyiaciele chcąc ratować, u Krolewskiego w *Aix* wyrobili to *Parlamentu* żeby *Beliarda* z *Manosque* do *Aix*, przed Parlamentowy dla rozsądzenia stawiono Trybunał, a tym czasem z *Aix* do *Marsylii* Kommissarzow wysłano dla wyprowadzenia należytego o życiu y obyczaiach *Beliarda* procesu. Gdy od powracaiących się zwyprowadzonym processem Parlament, o cnotliwym y bez plamy w obyczaiách życiu *Beliarda* powziął wiadomość, zletka y nie nagle do senntencyi wyroku w tey sprawie chciał przystąpić: ale że Beliardus nie miał się czym bronić od popierania świadkow, niewinnie na śmierć osądzonym został według prawa. Naprzod, aby ięzyk Beliarda iako bluźniercy od kata był urznięty y na ogień rzucony, potym sam żywo spalony, a popioł iego na powietrze wyrzucony. Część iedna dobr pozostałych iego, aby poszła na Krolewski skarb, z drugiey na każdego z świadczących po Złotych Francuskich 500, a *Vençieriuszowi* za prawne w tey sprawie wyłożone expensa Złotych 2000.

Lubo iuż z Parlamentu wypadł był na *Beliarda* dekret śmierci, z tym wszystkim krewni y przyiaciele niewinnego, tyle u Parlamentu wymogli, że exekucya dekretu na prozby ich, do dnia osmego odłożona została; ktorego czasu ieden z przekupionych świadkow, imieniem Jan *Rolandus*, śmiertelnie zachorowawszy, w krotkim bardzo czasie bez nadziei zostawszy życia, dla spowiedzi iednego z Zakonnikow do siebie kazał prosić, przed ktorym swoią złość, w fałszywym przeciwko *Beliardowi* świadczeniu wyiawił, upraszaiąc aby po swoim zeyściu o tym Senatowi oznaymił. Rozumny w tey sprawie Kapłan, wymawiał się od tego uczynienia, daiąc przyczynę; Jż żadnym sposobem tego wyiawiać nie może, o czymby na spowiedzi od penitenta słyszał; ale

dał zbawienną potrzebuiącemu ubeſpieczenia duſzy radę, to ieſt, aby przywoławſzy wiary godnych świadkow, przed przytomnym na to uproſzonym od urzędu prawnym człekiem, rzetelnie rzecz całą wyznał wyznaną kazał napiſać, y ſam ſwoią ręką, przy podpiſaniu wſzyſtkich przytomnych ſłyſzących, z pieczęciami z twierdził. To gdy ſię ſtało, a *Rolandus* życie ſkończył, co prędzey Zakonnik za ſwoich przełożonych pozwoleniem, z zapieczętowaną do Parlamentu udał ſię kartą, dniem przed exekucyą dekretu śmierci *Beliarda*. Przypuſzczony do Parlamentowego ſądu Kapłan, rzecz całą opowiedziawſzy, wyznanie *Rolanda* przed ſkonaniem uczynione, rękami przytomnych y pieczęciami ſtwierdzone gdy oddał, odkryła ſię do tych czas utaiona *Ventieriuſza* złość, a *Beliardowa* przytłumiona niewinność ożyła.

Po przeczytanym w Parlamencie *Rolanda* odwołaniu; *Vencieriuſʒ* do więzienia, z ſwoiey roboty kollegami wzięty. Jeden z fałſzywych świadkow do wſzyſtkiego gdy ſię ſam dobrowolnie przyznał, ſobie y przywodca *Vencieriusz* widząc rzecz wyiawioną na ſobie co był uknował, wſzyſtko powiedział. Wygrała tedy prawda; zaczym gdy Piſarz karty *Rolandowey*, przyſięgą rzecz całą ſtwierdził, *Beliardus* z niemałą chwałą z więzienia uwolniony zoſtał, po ktorego uwolnieniu taki na *Ventieriuſʒa* Parlamentowy naſtąpił dla przykładu innym dekret. Aby połowa *Vencieriuſʒa* fortuny, na 50. tyſięcy Francuſkich wynoſząca złotych ſkarbowi oddana była Krolewſkiemu, *Beliardowi* zaś tyſięcy 10 aby *Vencieriuſʒowi* w przody był urznięty ięzyk, potym aby żywo był ſpalony, świadkowie fałſzywi aby w koła żywo wplatani, y ſprawiedliwą za ſwoie nieſprawiedliwe świadczenia śmiercią ginęli. Z nieba ściągneła dla ſiebie obronę, cierpliwość nieſłuſznie pociągnionego do ſądu y nieſprawiedliwie oſkarżonego. Zwyciężyła wſzyſtkie złe uknowane na ſwoie zniſzczenie zaſadzki, kiedy w mocnym Obrońcy BOGU, nadzieię pokładaiąc, iemu uciſk ſwoy poleciła.

Z piekła początek ſwoy maią nieſprawiedliwe kłotnie, z tego zrodła y mieyſca wychodzą, w ktorym zgody nie ma, ale uſtawiczne zamieſzanie, zkąd pokoy zgoda y miłość wzaiemna wypędzona, a ſame tylko gniewy zawziętości y rankory panuią. Gdy ſię w Rzeczypoſpolitey Florenckiey niezgody między znacznemi zagęściły Domami, za ktorych złym przykładem poſpolſtwo ſpokoynie żyć nie mogło, Swięty Andrzey Korſyn Zakonu Karmelitańſkiego, żeby był początek niezgody wſzczętey między obywatelami pokazał, dla

dla

dla uſpokoienia zaiątrzonych ſerc, miał Kazanie, na ktorym rozkazał wſzyſtkim, aby podnioſſzy głowy patrzyli, co ſię na powietrzu działo, ktorego czaſu gdy wſzyſcy w gorę podnieśli oczy widzieli, iako nieprzeliczone czartow mnoſtwo w poſtaci krukow nad miaſtem łataiąc wielkie zamieſzanie czynili. Tym tedy pokazaniem do zgody obywatelow zachęciwſzy Swięty, wewnętrzne zawziętości uſpokoił, O gdyby to dał BOG żeby ſię wewnętrzne duſz naſzych oczy w prawnych, a czaſem nieſłuſznych naſzych niezgodach otworzyły, iakbyśmy napatrzyli ſię wyraznie, piekielnych ſempow, niezgody między nami ſieiących y utrzymuiących, ktorzy wściekłą żwawością, tu y owdzie lataiąc po między ſtrony, zaiątrzaią ſerca, zawziętości wznieçaią, y miłość wzaiemną Boſkim nakazaną prawem wzruſzaią. Ale gdybyśmy chcieli cierpliwością ſerca naſze uzbroić, upor ſzczegulnie w nas łamiąc niepotrzebny, żadneyby dla ſiebie korzyści znas te drapieżne piekielne ptaſtwo nie odnieſło.

S. Mateuſz w Rozdziale 5. ſwoiey Ewangelii świadczy że Zbawiciel, daiąc nam rożne uſtawy życia, między innemi y tę podał: (u) *Temu kto chce z tobą prawować ſię, y ſuknie twoie wziąć, uſtąp mu y płaſzcza.* Może kto na te ſłowa zarzucić: kiedy wiem doſkonale że ta ſuknia ieſt moia, za co iey mam komu uſtempować z płaſzczem? Kto ſię na te Zbawicielowe odzywa ſłowa, podobno o tym niewie że prawuiąc ſię o ſuknie, więcey ſtraci częſtokroć, niżeliby ſuknia wartą była y z płaſzczem. Wiedział doſkonale o takim Zbawiciel niektorych ludzi zwyczaiu, ktorzy nie dla ſprawiedliwości ſię prawuią, ale żeby tylko co komu wydarli, w takim razie lepiey cierpliwie choć z krzywdą y płaſzcza uſtąpić właſnego, niżeli prawuiąc ſię, więcey ſtracić y ſukni poſtradać. BOG Wſzechmogący częſtokroć dla pewnieyſzego ſumnienia naſzego ſpokoiu, dopuſzcza nam przegrać ſprawę, żebyśmy ſię w prawne niewdaiąc poroznienia, miłość wzaiemną utrzymywali. Y dla tego S. Efrem umieraiąc niezmiernie ſię cieſzył, że w życiu ſwoim z żadnym z zwiernych nie pozywał ſię do ſądow, przez co wiele ſobie zarobku przyczynił przed Bogiem. Zarobek tedy wielki zgromadza ſobie ten na całą wieczność, kto cierpliwie uſtępuie ſprzeczki prawney,

Wſzelki ſąd w mnieyſzych ſprawach, zwykł ſzczegulnie w ſtronach ſprzeczaiących ſię uſpokaiać upor, ktoren, gdyby ktora z ſtron cier-

(u) Math 5. 40.

cierpliwością chciała zwyciężyć nie byłoby zwodow y stawiania się przed obliczem sądu. Zaczym ktokolwiek iesteś, ktoren przed sądem do rosprawienia się staiesz, albo to oco się upominasz było twoie albo nie. Jeżeli twoie? sprawiedliwie iak do ciebie przedtym należało, tak y teraz należy, a lubo na czas odeszło od ciebie, zawsze ci powinno bydź wrocono, BOG zaś z wyrokow swoich niedościgłych dopuścił na ciebie, abyś tego nie miał, przez cobyś się sam podobno zgubił. Przewidział BOG wszechmogący, że rzecz ta tobie, lub twoich nastempcow duszy byłaby szkodliwa, bo na złe zażywałbyś tego lub twoie dzieci, na zbytki na swywole, na zadosyć uczynienie twoim złym chęciom, y co teraz utracasz przez sąd, straciłbyś przez zbytki. Lepiey tedy stracić rzecz tę z Boskiego dopuszczenia niżeli przez grzech y występek w zbytku. Co tedy teraz tracisz przez krzywdę, mogłbyś stracić przez szkodę. przez nieprzyiaciela, przez złodzieia lub ogień albo iakiprzypadek. Zaczym czego dobrowolnie dla twoiego zbawienia nieodstąpiłeś, za Boskim o tobie rozporządzeniem nibyprzymuszony odstąp.

Jeżeli zaś rzecz ta o ktorą się prawowałeś nie była twoia, gdy przez wyrok sądu od ciebie iest odebrana, za co się smucisz? ktorą powinieneś zawsze był oddać, y ktorey z zawodem twego sumnienia, niebespieczeństwem wiecznego karania w piekle, nie mogłeś trzymać Niemasz tedy krzywdy bo żaden sąd cudzey rzeczy przysądzać nie może.

Rzecze kto, Od dawnych lat w Domu moim rzecz ta znayduie się, ktorą moi ieszcze Rodzice od swoich przodkow sobie zostawioną mieli do używania y oddaną. Nie przeczę temu żeby rzecz ta w Domu twoim przez długi czas nie była: ktorą przez niewiadomość przywłaszczałeś sobie, ale pytam się ieżeli czas może cię czynić dziedzicem iakiey rzeczy cudzey? Człeka uczciwego nie zdobi zatrzymywać rzecz cudzą, tym bardziey Chrześcianina; bo to iest pokryte drapiestwo Jak znalezionego fantu nie możesz dobrym sumnieniem trzymać, y onego zażywac, tak w Domu twoim dawno znayduiących się rzęczy cudzych.

Nie chce tu ani sądow należycie ustanowionych ganić, ani stronom urażonym tamować do sprawiedliwości szukania drogi, kiedy tego będzie wyciągała potrzeba, to tylko szczegulnie w tym rozdziaie chciałem wyrazić, żeby szukanie sprawiedliwości, nie było wynalazkiem zemsty, ani odpowiadanie sądowi przyczyną zerwania miłości wzaiemney.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XVII.

O Cierpliwości w Karaniach.



NAydrobnieyſzego BOG Wſzechmogący bez kary nie chce opuścić grzechu, żeby ſię zadoſyć nieſkończoney Jego ſtało ſprawiedliwości, za krzywdę przez grzech popełniony, Maieſtatowi Jego uczynioną. Gdybyśmy ſię mogli ukryć przed Bogiem, odważaiąc ſię na grzech, moglibyśmy ſię uchronić y od kary, na ktorą zaſługuiemy; y żylibyśmy weſoło, nie obawiaiąc ſię karzącey Jego ręki na nas ſpuſzczenia; ale że w oczach patrzącego ſię na nas Pana wſzyſtko czyniemy, ktoren ſkryte nawet ſerc naſzych zamyſły otwarcie widzi, od kary za wyſtępki bybź wolnemi nie możemy.

Tak ſą nie miłe w oczach Boſkich drobne nawet naſze wykroczenia, że ich żadnym ſpoſobem bez ſprawiedliwey cierpieć niechce kary. Lotowa Zona że ſię tylko nad zakaz na Oyczyznę palącą ſię obeyrzała, w ſłup ſoli obrociła ſię. *Oza* że ręką chciał przytrzymać nachyloną Arkę Pańſką, padł na ziemię y umarł. Moyżeſz y Araon że trochę wątpili, aby miała woda z opoki wypaść, nie weſzli do obiecaney ziemi, co ich bardziey nad nayokrutnieyſzą dręczyło mękę. Samuel Jmieniem Boſkim śmierć opowiedział Saulowi, że darował życiem Agaga Amalecytow Krolá; Proroka nad rozkaz Boſki iedzącego Lew rozdrapał. *Ananiaſz y Zafira* za kłamſtwo trupem padli. Y niedziwować ſię temu potrzeba, bo nieſkończonego Majeſtatu krzywda, od nie rownego m uczyniona ſtworzenia, wielkiey wyciąga dla ſprawiedliwości zemſty. Jeżeli tedy za drobne wyſtępki ſprawiedliwość Boſka nie przepuſzczaiąc wyciąga kary, coż o większych mowić trzeba, a oſobliwie o tych ktore rozmyslnie popełniamy, na ktore dla zadoſyć uczynienia naſzym złym chęciom odważamy ſię?

Poty żadny nie było kary, poki między ludźmi nie było grzechu, ktoren iak tylko ſię pokazał, tak zaraz niby ogniwem łancuch ſpoiony za ſobą pociągnął kary. Cierpieć tedy ie powinniśmy, kiedyśmy na nie zaſłużyli; ani mamy przyczyny od nich wymawiać ſię, ani od nich

nich uciekać y chronić się; bo gdy chciało się nam wykraczać. trzeba żebyśmy chcieli y przez karę za nie pokutować.

Powstał był przeciwko Dawidowi. Syn iego własny *Absalon*, gwałtownie wtrącaiąc się na Tron Oycowski, czego żeby był dokazał zebrawszy znaczną liczbę woyska, poszedł znim przeciwko Oycu. Nie pierwszy ten był Absalona występek; zabił on był przedtym rodzonego swego brata *Amona*, y zdawało się ludowi, iakby BOG na te wykroczenie Absalonowe zasypiał, że przywrocony do Oycowskiey łaski, iuż prawie Krolestwem zaczynał rządzić, ale BOG inne o nim rozporządzenie uczynił, żeby się grzechy iego bez kary nie obeszły. Lubo albowiem w tymże samym czasie podniesionego przeciwko Oycu rokoszu, Dąwid iako kochaiący Oćiec, wyraznie wodzowi woyska swego *Joabowi* y wszystkim Rotmistrzom przykazał, aby młodości szaloney Absalona darowawszy nie ważyli się go zabiiać, z tym wszystkim inaczey się stało: Dawid na ziemi rozkazywał aby nietykali Absalona, ale w Niebie sprawiedliwość Boska inaczey sądziła, żeby bez karania nie został, ktoren nie na iedną ale na wiele śmierci zasłużył. Dawid chciał, aby Absalon żył, ale BOG na niego dekret wydał aby śmiercią ginął. Przypadkiem bydź to sądziło woysko że Muł Absalona pod gałęzistego zaniożłszy dęba, na nim za włosy zawieszonego zostawił, ale w tym Boskiego wyroku była sprawa. żeby był wystawiony na cel trzech włoczni, ktore w nim utchnął *Joab* Hetman Dawidow, y żeby te włosy w ktorych się zbytecznie kochał były dla niego Kałem.

Popełnione od nas występki same są nieubłaganemi instygatorami, domawiaiącemi się o sprawiedliwą na nas karę, tak dalece, że choćbyśmy kiedy chcieli wykroczenia nasze utaić, y żeby na nas o zemstę nie wołały, zamknąć im usta, tego nie dokażemy: bo BOG ile naysprawiedliwszy Sędzia tego nie dopuści, żeby się występek bez kary obszedł. Wykroczył był Dawid taiemnie przeciwko piątemu y szostemu Przykazaniowi Boskiemu, nikt o popełnionych od Dawida występkach nie wiedział, ale BOG wiedział bo sam grzech znać dawał; nikt Dawida ile Krola nieśmiał karać, ale naywyższy Trybunał Boski wydał na niego sprawiedliwości wyrok przez usta Natana Proroka. Zabił Abla Kaim, o zabiciu Abla niesłyszał Adam, ale BOG usłyszał, bo krew wylana niewinnie o sprawiedliwość wołała. Uniknąć tedy wszelkim sposobem nie możemy karania, za występki popełnione, bo choćbyśmy

przed

przed ludźmi, nie utaiemy przed Bogiem, świadkiem y Sędzią spraw naszych; y choćbyśmy u sądu Ziemskiego znaleźli łaskawe darowanie to Boskiey sprawiedliwości, musiemy koniecznie zadosyć uczynić, kto ra ieżeli nie przez Sędziego to przez kogo innego będzie nas karała.

Gdy tedy uniknąć nie możemy karania za nasze występki, żalić się na sprawiedliwość nie powinniśmy, ktora koniecznie bydź musi. Kto więcey wykracza na większą zasługuię karę, kto mniey na lzeyszą o-czym pismo (x) *według miary grzechu będzie y kary sposob.* iako albowiem nie byłoby należyte pomiarkowanie, wielką naznaczać karę za mały występek, tak przeciwnie małą pokutę za wielki kryminał. Przypatrzmy się tylko dobrze tym karaniom od Boga spuszczonym za występki za ktore od ludzkiey władzy nie były karane, a żalić się nie będziemy na ciężkość naszego karania ktore częstokroć ponosiemy. Wet za wet iak kto zgrzeszył, tak BOG karał, oczym wyraznie świadectwa Pisma. Ze Sodomitowie ognia pożądliwości nie chcieli w sobie tłumić ogień siarczysty ich pożarł. Ze *Farao* dzieci Jzraelskie topił w wodzie Rzeki *Nilu* w wodach morza czerwonego z woyskiem wszystkim zatonął. Siedmiudziesiąt Krolom że *Adonizebek* kazał u rąk y nog palce po odcinać, iemu też za to Jzraelitowie palce u rąk y nog podobnie po odcinali. Zabił Uryasza Dawid, z Domu iego miecz nie wyszedł. Judyta Holofernesowi, Dawid Goljatowi głowy po ucinali temi mieczami, ktore na Jzraelitow powyostrzali. *Aman* na tym drzewie obwisł, ktore dla Mordecheusza wystawić kazał. Samsonowi oczy wyięto, że na *Dalilę* przeciwko prawu niepomiarkowanie zapatrywał się. Na tym mieyscu na ktorym *Nabota* niesprawiedliwie kamieniami zabić kazał *Achab*, od Syryiskiego żołnierza zabity poległ, y krew iego psy łeptali. Sam BOG te karania naznaczył za występki, gdy za nie władza sprawiedliwości nie karała.

Rzecze kto: nie zasłużyłem na tak wielką karę, ktorą ponoszę za mały występek. Bydź to może że za ten mały występek nie zasłużyłeś na tak surową karę, ale za dawnieyszy niespokutowany, podobno iesteś winien. Wielu natrafiać się to zwykło, że niewinnie oskarzeni, idą do więzienia, przed Trybunałami stawaią, y nie sprawiedliwie czasem od Sędziow przekupionych, lub nie dobrze świadectwem upewnionych na śmierć wskazani bywaią. Tacy gdyby sobie chcieli dawnieysze przypomnieć życia swego sprawy, zapewne samiby siebie nie na

(x) Deut. 25. 2.

iedną ale na więcey śmierci osądzili y winnemi uznali. Ach iak tacy powinni nieskonczonego Boskiego miłosierdzia nad sobą pokazaną łaskę wielbić y wychwalać; że ich BOG tu na tym świecie, na lżeyszą osądził y krotszą karę. niżeli na nieznośną przez całą wiecznosc w piekle, lub doczesną w czyscu, przewyższaiącą wszystkie tego świata Katownie, na ktorą za dawnieysze występki zasłużzli.

Ktokolwiek iesteś ktory się uskarżasz y żalisz że nie winnie ponosisz karę nie znaiąc się do występku tobie zarzuconego, przypomnieyże sobie młodość twoią, a niezawodnie uznasz, że za wykroczenia w młodszych latach twoich popełnione to cierpisz. Kiedy Dawid w swoiey pokucie przepraszał BOGA, przychodziły mu na mysl wysłempki młodego wieku, dla czego do BOGA w ukaraniu swoim wołał: (y) *Wykroczenia młodości moiey, y nie wiadomości moiey Panie nie pamiętay* Znoś tedy wesoło y nie zasmucony naznaczoną ci karę przez ktorą Boskiey za twoiey młodości występki wypłacasz się na tym świecie sprawiedliwości, a uznasz żeś ią powinien sprawiedliwie cierpieć za twoie dawnieysze występki,

Jeżeli nie winnie oskarzony iesteś? szczęśliwym się przez to powinieneś uznać, że sądzonym zostałeś bez występku. Wstydu przez to żadnego mieć nie możesz, albowiem nie pokuta ale występne życie człeka szpeci, Masz się tedy z czego weselić nie zasmucać, żeś się stał godnym, znaydować się w liczbie tych ktorzy niewinnie karani byli. Przypomniy sobie iak wiele niesłusznie, y niewinnie, sprawiedliwych cierpiało, przed przyściem Chrystusa na świat: o ktorych mowi S. Paweł w Liście swoim do żydow: iako (y) *naśmiewiska bicia ponosili, oprocz tegoy kaydany, y więżienia, kamienowano ich, bito ich, dręczono, pod mieczem po umierali.* Przypomni y nie przeliczoną SS. Męczennikow Chrystusowych liczbę, ktorzy żadnego nie popełniwszy występku, za wyrokiem niesprawiedliwych Sędziow okrutne ponosili męki, y śmierci wszelkiego Rodzaiu nayzełżywsze, Ci wszyscy pobożnie y świątobliwie żyiąc nikogo nie urazili, nikomu nic nie wzięli, nikogo nie zabili, dobrze każdemu czynili, a postaremu dla Zbawiciela z ochotą znosili łotrowskie karania, Czyliż ty sprawiedliwszy nie winnieyszy. y świętszy od nich iesteś? Ach iak się powinieneś z tego weselić, że z niemi cząstkę mieć będziesz w Niebie, y z tym zażywać nieskończoney chwały, ktoren nie za swoie ale za nasze winy, nie winnie na Krzyżu umarł!

(y) Psal 27. 7. (z) Ad Hæbr. 11.

Gdyby nam pozwolono, ſpytać ſię duſz w Czyſcowych ogniach wypłacaiących ſię BOGU za ſwoie przeſzłe ułomności, albo na wieki w piekle potępionych, coby woleli czyli przez dzień ieden w czyſcu lub w piekle, czyli przez rok w tym życiu karaniem wypłacać ſię BOGU ? Ach iakby za naywiękſzą uznawali łaſkę, gdyby im pozwolono w nayſrożſzych katowniach, w nayokrutnieyſzych mękach, w rozpalonych piecach, na oſtrych żelazach rok przetrwać niżeli dzień ieden w ich karaniach, ktore względem karania tego świata byłyby dla nich ſpoczynkiem y ochłodą! Czyliż nie lepiey teraz cierpieć od ręki ludzkiey, niżeli od czartowſkiey? Człek może razić ciało, ale ſię duſzy tchnąć nie może, czart zaś nie miłoſiernie y ciało y Duſzę dręczyć będzie; człek do krotkiogo czaſu, ale czart na wieki.

Wielki nierozum karania ſprawiedliwego, cierpliwie nie znoſić! Lękać ſię bardzo potrzeba takim, ktorzy z wolą Boſką w tym razie nie zgadzaią ſię, żeby z iednego udręczenia nie ſzli na inſze, z doczeſnego y krotkiego nie przenoſili ſię na wieczne, y żeby te karania doczeſne, nie były im początkiem wiecznego. Jeżeli albowiem to ieſt prawda, że kogo iedne nie poprawuie karanie do drugiego też ſame prowadzi go toć y to podobnie będzie prawda, że kto doczeſnego z rąk Boſkich z pokorą nie przyimuie karania, tęż ſamę poprowadzi go na drugie ale gorſze. Lepiey tedy ieſt z potrzeby uczynić cnotę, y przyiąć cierpliwie tę karę od ktorey uwolnić ſię nie możemy, y nie ſpodziewać ſię naſtępuiącey a niżeli doczeſną cierpiąc, z niey na naſtępuiącą cięższą nie rownie przenoſić ſię!

Nie mało duſz gore w piekle dziſiay, y bez całą wieczność goreć będzie, za te wyſtępki za ktore ty cierpiſz, ktore gdyby tu żyiąc przez naznaczoną odpokutowały karę, nie pokutowałyby przez całą wieczność nie ſzczęśliwie. Dopiero teraz ale nie rychło iuż, ſwoy błąd uznaią; ach iak lżey byłoby im nierownie krotką wypłacić ſię BOGU karą, niżeli teraz bez końca, y bez nadziei przeproſzenia BOGA wypłacać ſię.

Tu poznać powinniśmy nieſkończoney dobroci Boſkiey ku nam łaſkę, gdy nam pozwala w tym życiu za wyſtępki naſze karania odnoſić, przyimuiąc od nas pokutę krotką, łagodną, za wieczną y nieporownanie nieznośną. Dziękować tedy bardziey powinniśmy w naſzych karaniach BOGU, niżeli ſię żalić, y z wielkim Auguſtynem mowić, *Panie tu pal, tu ſiecz, tylko przepuść na wieki.*

Jeden z dwoch na Kalwaryi wiſzących z Zbawicielem łotrow *Dyzmaś* nieſkończoney Zbawicielowey dobroci oſobliwſzy dla ſiebie odebrał ſkutek, że upewnionym zoſtał od ſamegoż Pana, iż znim tegoż ſamego dnia po zeyściu z tego świata miał bydź w Raiu. Rożne rożni Tłomacze Piſma S. ſzczęścia tegodobrego łotra, kładną przyczyny, pytaiąc ſię dla czego bytak prętko ten Łotr osiągnął Niebo? między ktoremi daią y też ſame ktorą Ewangelia wſpomina: że dobry Łotr karę Krzyża ſobie naznaczoną cierpliwie znoſząc, uznał ią bydź ſobie ſprawiedliwie należącą za ſwoie wyſtępki, w ſłowach do ſwego Kollegi powiedzianych. (z) *My w prawdzie ſprawiedliwie (cierpiemy) bo to na co zaſłużyliśmy odbieramy.* Y dla tego upewnionym zoſtał o ſwoim zbawieniu od JEZUSA. Dobry ſpoſob do zgładzenia ſzpetnych dawnieyſzych grzechow, do przeproſzenia BOGA, do uſprawiedliwienia ſię w oczach całego Nieba, przyiąć ſpokoynie karę y uznać ſię winnym iey za ſwoie wyſtępki. Zatrzymaymy ſię nad uwagą tey ſprawy dobrego Łotra, a weźmiemy z niey zbawienną naukę, dla pokornego przyięcia kary. Co to za nie oſzacowana ſprawa dobrego Łotra, ktoren z pokornego śmierci przyięcia, uczynił wielkiey doſkonałości ſzkołę; ponieważ karanie zamienił w męczeńſtwo, boleści ktore cierpiał, w heroicznych cnot Akty, drzewo na ktorym za ſwoie złe ſprawy wiſiał, w Konfeſsyonał na wyznanie ſwoich grzechow; Y lubo *Sylveira* piſze że dla tego dobry Łotr był wysłuchany od Pana, że do niego z Krzyża wołał, to ieſt będąc w oſtatnim ucisku y utrapieniu, z tym wſzyſtkim aniby ſię odważył na naymnieyſze do Pana ſłowo Łotr gdyby ſię był nie uſprawiedliwił, przyięciem pokuty za ſwoie wyſtępki naznaczoney, y uznaniem ſprawiedliwie należącey ſobie tey kary; przez co moſt y drogę ſobie do Zbawiciela uſtał, y nadzieie pozyſkania łaſki ugruntował.

Biada wieczne złemu Łotrowi, ktoren z doczeſnego karania, przenioſł ſię na nieſkończone, dla tego że z pokorą, nie przyiąwſzy naznaczoney ſobie kary, bluźnił y złorzeczył iako świadczy Ewangelia. Błogoſławiony *Simon de Caſsia* przyłączą ieſzcze tu piękne ſwoie zdanie w te ſłowa. Wiedział dobry ten Łotr porządek Boſkiey ſprawiedliwości, ktora żadnego bez ukarania wyſtępku nie cierpi. Przyimował tedy mile te ſprawiedliwości iego naywyżſzey około ſiebie roz-

porządzenie

(z) Lucæ 30. 40.

porządzenie, chociaż na ciele cierpiał, y lubo powierzchownie Jego zmyśły wzdrygały się kary, wewnętrzne iednak cieszył się z niey. Własność albowiem iest ta ludzi wybranych, kochać y wychwalać sprawiedliwość, lubo z wyrokow iey udręczenie by iakie słyszeli. Tu uważmy tę prawdę. Co pomogła złemu łotrowi w karaniu niecierpliwość? Czyli swoiemi bluźnierskiemi słowy, przeklęctwy, uczynił sobie iaką w mękach folgę, albo się od śmierci uwolnił? czyli tym sposobem kiedy się od śmierci nie uwolnił, to przynaymniey pobudził kogo do użalenia nad sobą? Bynaymniey. Ach wielki nierozumie ludzki, iak nie nadgrodzoną sobie czynisz krzywdę, gdy cierpliwie naznaczoney niechesz znosić kary!

Gdyby Dyzmas sam w przody nie osądził się był winnym kary y pokornie iey nie przyiął, nie zasłużyłby sobie na to cierpieć, razem w iednym towarzystwie z JEZUSEM. Rzecze kto: Wszakże y zły łotr, był z Jezusem w towarzystwie. Insza rzecz iesttowarzystwo z Jezusem insza cierpieć, Jezusem Był z Jezusem zły Łotr, ale razem z Jezusem nie cierpiał iako dobry Łotr, ktoren z Jezusem pokornie karę przyiął, z Jezusem nie wymawiał się od niey: a lubo JEZUS nie za swoie, ale za nasze cierpiał występki, y dla tego niewinnie cierpiał, Dyzmas zaś winnie cierpiał, ale że przyiął z upokorzeniem karanie, stał się niewinnym, bo gdy przez przyiętą skromnie karę zadosyć uczynił sprawiedliwości, przez to samo iuż winę swoię zniosł y zgładził. O nader dobra cierpliwości, iak nie oszacowane Skutki przynośisz w ludziach w ktorych gdy się znayduiesz, znosisz występki, uspakaiasz sprawiedliwość, zadosyć czynisz BOGU y ludziom, na ostatek na występki oskarzonych w niewinnych zamieniasz!

Zeby kto cierpliwie zniosł nayśroższą choćby wyrokiem sądu naznaczoną sobie karę, nawet śmierci, a nie tylko żeby tę karę cierpliwie zniosł, ale żeby ieszcze z niey, zarobek sobie zbawienny przyniosł, trzeba żeby tę swoią karę łączył z Jezusową męką y śmiercią, czyniąc mu swoim zawstydzeniem lub umartwieniem naznaczonym, nawet śmiercią, ofiarę wdzięczności, na dziękczynienie za iego podobne dla naszego zbawienia poniesione krzywdy. Taką myślą uzbraiali się SS. Męczennicy przeciwko wszelkim mękom, ktorychby niewytrzymali byli cierpliwie, gdyby nie łączyli swego udręczenia z Jezusowym, aniby sobie zasłużyli na Koronę, gdyby w Mękach nie przy-

pominali

pominali sobie swego Pana, że cierpiał JEZUS rozgi, znosił zawstydzenia, naśmiewiska, więzięnia, skarzono na niego, stał przed sądem, popychano go, potrącano, prowadzono na śmierć. Gdy się z nami podobnie będzie działo, w naznaczonych pokutach lub karaniach, łączmy ie z Zbawicielowemi. Zeby nasze modlitwy miłey przyiemne w oczach Boskich były, łączemy ie z modlitwami Zbawicielowemi, Podobnie y karania nasze żeby przyięte były przed BOGIEM za krzywdy Majestatowi nieskończonemu od nas popełnione, łączmy z niewinną karą Jego, z czego nie iednę odbierzemy korzyść, bo y w zasługę nam wielką obroci się kara nasza, y otrzymamy łaskę wytrwania, mocą ktorey naysroższa kara, ba choćby y śmierć naystraszliwsza, letką się nam będzie zdawała.

Zaszczycamy się tym przywilejem, nikomu innemu oprocz wiernych nie pozwolonym, że iesteśmy członkami tego ciała ktorego głową iest sam Zbawiciel. Cierpiała ta nayświętsza głowa w Apostołach w skazanych na śmierć, cierpiała w Męczennikach znoszących okrutne katownie, cierpiała w Wyznawcach wytrzymuiących rożne prześladowania, chce ieszcze cierpieć y w tobie ktokolwiek ponosisz iaką karę, a iako Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy y inni Boscy słudzy, przez cierpliwe katowni, śmierci y prześladowania zniesienie, sobie zasługi, a Zbawicielowi chwały przyczyniali, rownie y ty z niemi pokornie przyimuiąc karanie, Jezusowi cierpiącemu chwałę przyniesiesz, a sobie na Koronę za cierpliwość zasłużysz.

Wielu dzisiay gorzałoby w piekle, gdy by ich BOG z swoiego nieskończonego miłosierdzia do sprawiedliwości doczesney na karę lub śmierć nie odesłał. W życiu Błogosławionego Jakuba a *Piceno* czytamy, że ten sługa Boski idąc raz przez Cmentarz, gdzie ciała ludzi za dekretem poścínanych odpoczywały, widział groby ich światłością wielką oświecone, na znak otrzymanego Zbawienia przez przyięcie naznaczoney wyrokiem sądu kary śmierci. Nie traćmyż tedy serca w przyięciu nayostrzeyszy kary, choćby samey śmierci, kiedy się przez nią przed BOGIEM usprawiedliwiamy.

ROZ-



ROZDZIAŁ XVII.

O Cierpliwości w darowaniu za urazę zemsty nad nieprzyiacielem.



Kiedy początek życia od Boga w naszym odbieramy sercu, ktore na sam przod zyć zaczyna a na samym obumiera ostatku. Jakieżby życie nasze było, gdyby w sercu śmierć tak z iadliwa taiła się, ktoraby y nas y innych postrzałem ukrytey gubiła zawziętości? taką rzeczą żyiąc bylibyśmy umarli, bo z tąd odbieralibyśmy własną zgubę, y zuiszcze nie, z kąd życia powinnibyśmy nabierać. Chciał BOG mieć serca nasze w posrzodku wnętrzności, żeby niemi niby mocnym obwarowane murem bespieczne było od tego, coby go razić, a nam życie od bierać mogło. Coż to za nierozum nasz, z gruntu Boskie wywracać rozporządzenie, y tam w prowadzać truciznę na życie, to iest gniew y pragnienie zemsty, do kąd nie powinna była przystąpić tak zarażliwa, żeby y nas y drugich miała gubić?

Uczy nas Pismo że człek taki iuż nie żyie, ktorego serce nie mą wzaiemney ku bliźniemu miłości: o czym S. Jan w Liście swoim wyrażnie mowi: (a) *Kto nie kocha, mięszka w śmierci.* a nie tylko że się sam przez nie kochanie blizniego gubi, ale złym sercem swoim, iuż iest zaboycą tego, ktoremu źle życzy; iako daley tenże sam S. Apostoł mowi: (b) *Kto nie nawidzi Brata swego Zaboyca iest.* Za coż mamy przez nieutamowanie w znieconey za iaką krzywdę w sercu naszym zemsty nad bliźnim, tak okrutnemi stawać się tyranami, żebyśmy iednym zamachem y siebie y drugich gubili?

Kto cierpliwością nie zgasi w znieconego zemsty ognia przeciwko urażaiącemu bliźniemu, podobny iest do zapalonego granatu, ktoren w przody sam się w sztuki rozrewa, nim kogo razi; y lubo zapalony na zgubę cudzą leci, z tym wszystkim zawsze sam psuie się, y ginie, nie zawsze zaś kto od niego polęże; a poki się nie zapali, y sam

cały

(a) 1. Joan. 3. 14. (b) Ibid.

cały y kto przy nim nienaruszony. Gdybyśmy na samych siebie wewnętrznym duszy naszey spoyrzeli okiem, kiedy ogniem zemsty, przeciwko bliźniemu zapałeni gorzemy, iakbyśmy otwarcie obaczyli zniszczenie nasze, przez rozerwane w sztuki serce, od wybuchaiącego z niego ognia, y samych siebie iuż przez to zginionych obaczyli. Ach co robi niecierpliwość nasza przez ktorą tak się nieszczęśliwie gubiemy! Nierozumieymy tedy żebyśmy gniewem naszym co wykonali, gdy się chcemy mścić, prędzey sami zginiemy, w niebespieczeństwo zguby podaiąc się, niżeli tem komu chcemy szkodzić.

Rzecze kto o urazę zadaną ktoż się uymie ieżeli nie ia ktory ią cierpię? Ja boleie, kogo zaś boli, ten powinien samego siebie ile sił ma y sposobności ratować, a że boleści urazy inaczey nie mogę uśmierzyć tylko przez zemstę nad tym ktoren mnie uraził, choćbym nie rad mścić się muszę. Ktokolwiek podobnie mowisz masz wiedzieć. Ze nie do nas należy szukać nad nieprzyiacielami naszemi zemsty, ale do BOGA, ponieważ on sam na siebie wzioł ten obowiązek, upominać się o krzywdę naszą, mowiąc wyraznie w Pismie S. (c) *Na mnie zday zemstę a ia nadgrodzę.* Gdyby czyi przyiaciel bronią należycie opatrzony, widząc przychodzącego przeciwko swemu bezbronnemu przyiacielowi, zbroynego nieprzyiaciela, sam za niego chciał nieprzyiacielowi dać odpor, nie rozumnieby uczynił bezbronny, gdyby się sam porywał przeciwko swemu zbroynemu nieprzyiacielowi, zabraniaiąc mocnieyszemu od niego y zbroynemu przyiacielowi, walczyc za niego; ktorego czasu, gdyby od nieprzyiaciela pokonany został, samby sobie był winien że dostał szwanku dobrowolnie, nie chcąc się zdać na obronę, przyiaciela chcącego za niego walczyć. To się podobnie znami dzieie, gdy złym za złe sami chcemy oddawać nieprzyiaciołom naszym, krzywdy naszey nie ofiaruiąc BOGU, ktoren się za nas uymuie. Wcale w takim razie, sami się podaiemy nie tylko w ręce nieprzyiacioł, na gorsze nasze uciemiężenie, ale co więcey podaiemy się w niebespieczeństwo urazy BOGA, gdy sami sobie chcąc czynić sprawiedliwość, czyniemy krzywdę BOGU, nie dopuszczaiąc go do naszey obrony, właśnie iakbyśmy o iego nie dbali pomoc.

Uczy nas powszechnego statut prawa: *że rowny nad rownym niema władzy.* Ktoż nas uraża, ieżeli nie rowny nam człek? zaczym władzy mieć nie możemy nad nim, żebyśmy się mścili krzywdy naszey, tylko ten ma

(c) Rom. 11.[19.

tenma nad nim władze, ktoren ieſt nieſkonczenie przewyżſzaiący nas wſzyſtkich, BOG Sędzia nayſprawiedliwſzy, w oczach ktorego tak Krol, iako y nayoſtatnieyſzy nędzarz ſą iednakowi między ſobą. Jego tedy obronie krzywdę powinniśmy polecać naſzą, ktory nad wſzyſtkiemi nami ma naywyżſzą moc y władzę; ale nie dla tego żebyśmy więkſzey nad nieprzyiacielem ſzukali zemſty, tylko dla tego, żeby BOG nieprzyiacielowi naſzemu, wyſtępek iego ktoren przeciwko bliźniemu urażaiąc nas popełnił, odpuścił y darował.

Kiedy mamy wyrażny ſtatut od Zbawiciela w Rozdziale 6, Ewangelii S, Łukaſza podany, abyśmy kochali nieprzyiacioł naſzych, y dobrze tym czynili ktorzy nienawidzą nas, nie możemy życząc takim źle, y ſzukać ſpoſobow żeby im ſzkodzić. Wczym mamy wiedzieć: że miłość ktorą kochać powinniśmy nieprzyiacioł, nie ma bydź tylko powierzchowna, zaſadzaiąca ſię na wyrażeniu przyiazno powierzchownym, na przykład na oddaniu wizyty, ſkłonieniu głowy, przemowieniu ſłowa *&c.* ale miłość powinna bydź wewnętrzna, pochodząca z ſerca; oczym wyraźnie Zbawiciel powiedział (d) *Jeżeli nie odpuścicie każdy Bratu ſwemu z ſerc waſzych*: Miłość nieprzyiacioł nie ma bydź pochodząca z natury, dla tego że ieſt kto pięknych talentow, Krewny *&c.* ani miłość zainteresowana, bo taka ieſt y w poganach nieznaiących BOGA; ale powinna bydź miłość Chrześciańſka, to ieſt z pobudki wyżſzey, nad przyrodzoney, miłość dla BOGA. kochaiąc nieprzyiaciela w BOGU, nie uważaiąc go iak ieſt ſam w ſobie, ale iak ieſt w BOGU, ktoren iako początek naſz y Tworca, wſzyſtkich nas w ſobie, niby kochaiąca Matka, w wnętrznościach dobroci y wſzechmocności ſwoiey nieſkończoney trzyma. Co tak obiaśniam. Gdy ieſt dziecie w Macierzyńſkich wnętrznościach, inaczey życia ſwego nie utrzymuie, tylko życiem Matki. Niby przez nieiakie podobieńſtwo, tak wſzyſcy na nieſkończoney BOGA naſzego dobroci odpoczywamy łonie, iak niemowlęta w Matce, maiąc od BOGA życie y iſtotę naſzą; o czym Piſmo: (e) *W nim żyiemy, chodziemy, y ieſteśmy.* Z tąd idzie: że iak nie mogłby kto ranić niemowlę w wnętrznościach Matki będące, żeby nie ranił y ſamey Matki, ani mogłby źle życzyć dziecięciu, żeby zle nie życzył Matce, tak nie możemy porywać ſię na bliźniego, żebyśmy nie porywali ſię y rany nie zadawali temu, ktoren go przy ſwoim ſercu Boſkim trzyma, ktoren go ſtrzeże, pilnuie y ma ſwoiey opieki ło-

T nie,

(d) Math. 18. 15. (e) Act. 17. 28.

nie iako Tworca y Ociec iego. Zaczż nie mamy wstrzymać w sobie żądzy zemsty, kiedy mścic się nad nieprzyiacielem, nie tylko iest zgwałcenie Zbawicielowey ustawy, ale oraz bunt y rebellia przeciwko BOGU.

Powierzchownie darować nieprzyiacielowi krzywdę, a wewnątrz pragnąć zemsty nad nim, iest to iedno; co ustami polecać się BOGU w swoim ucisku, a sercem wzdychać do czarta, y iść za zdaniem iego; iest to iedno iak, pokazywać się co do oka dobrym, a skrycie bydź złym; rękę od miecza wstrzymywać, a mieczem w sercu woiować. Uchoway nas BOZE od takiego darowania zemsty, y od takiego kochania nieprzyiacioł.

Gdybyśmy chcieli należycie weyrzeć w początek niechęci. pochodzącey z krzywd zadanych nam od rownych ludzi, tedybyśmy ani ich sądzili za nieprzyiacioł, ani wykroczenia ich przeciwko nam, za urazę uznali, Kiedy wszyscy iednego Oyca iesteśmy Synami, a między sobą rownemi bracią, ieden nad drugiego co do istoty więcey nie maiąc, oprocz przypadkowego dobra, toć nie z nas urodziła się niezgoda. ale musiała od kogo innego z boku, niby kąkol między przenicy rowne ziarna bydź wzrzucona; wszakże między bracią, miłość zgoda, y iedność umysłow zwykła przebywać. Zaczym ktoż miłości tey związek zrywa? nie kto inny tylko ten, ktoren iest zamięszania początkiem, Oycem kłamstwa, y rodzaiu naszego naygłownieyszym nieprzyiacielem czart. Nie od nas tedy iest początek niezgody, ale od czarta, ktoren wzaiemney cierpieć nie może między żyiącemi ludźmi miłości. Teraz osądźmy tę sprawę. Gdyby kto syna na Oyca albo brata na brata, lub przyiaciela na przyiaciela tak silno trącił, żeby Ociec brat, albo przyiaciel od trąconego szwankował, na kogo się szwankuiący powinien urażać, czyli na trąconego, czyli na trącaiącego? Zapewne że na trącaiącego; bo trącony nie tylko że niechciał, ale ani myślił podobno, takiey krzywdy, Oycu, lub bratu, albo przyiacielowi uczynić. Gdy tedy czart nas pobudza do krzywd czynienia, sieiąc między nami niezgody kąkol, żeby miłość wzaiemną ktora się wielce BOGU podoba, stargał między nami, na czarta powinniśmy zemsty szukać, nie na człeka, ktoren nigdyby nas nie uraził, gdyby go czart na to nie pobudził, y na nas nie trącił.]

Jakimby zaś sposobem mieliśmy szukać zemsty, nad czartem, w-

czy

czy nas Zbawiciel mowiąc. (f) *Jeżeli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści, y wam Ociec wasz niebieski występki wasze.* Słowa te Zbawicielowe, są ostrym dla zemsty nad czartem mieczem, od ktorego pokonany zostaie; gdy albowiem swoiemi namowami przeciwko bliźniemu nas zaiątrza, my mieczem tych Zbawiciela słow, mściymy się nad nim, daruiąc urazy, odpuszczaiąc krzywdy, y nie oddaiąc złym za złe temu kto nas u-raził.

Rzecze kto. Nie tylko usty, ale sercem y rzeczą samą darowałbym urazę nieprzyiaznemu człeku, gdybym przez to honoru mego y czci ktorą mam, umnieyszenia nie ponosił; ależeprzez to straciwszy dobre o sobie u wszystkich rozumienie, w podłość, naśmiewisko, y niesławę poydę, nie mogę darować krzywdy. Ktokolwiek zarzucasz ten powszechny nie poskromionych w gniewie ludzi argument, albo iesteś Chrześcianin albo nie? Jeżeli nie chrześcianin? nie mam z tobą co mowić. Jeżeli Chrześcianin y sługa JEZUSOW? Patrz na twego Pana y Krola nad Krolmi: Kiedy twoy Pan, darował krzywdy swoie, y modlił się za swoich nieprzyiacioł, a zacoż ty niemasz rownie czynić, maiąc y przykład z niego, y wyrazny roskaz, żebyś, y darował z całego serca krzywdy nieprzyiacielowi twemu, y kochał go? Mowisz: że przez darowanie krzywdy, poniesiesz uszczerbek twoiey sławy. To pewnie twoia zacność większa iest nad zacność Chrystusową? y ty bardziey godnieyszy iesteś czci y uszanowania, niżeli Zbawiciel twoy? Ach ślepa y zapamiętała hardość! nasza, iak w tey mierze więcey wykraczasz niżeli hardy Lucyper! Gdyby poganin albo Turczyn, lub iaki niewierny wiedzący o wyraźnym prawie w Ewangelii podanym do kochania nieprzyiacioł, y darowania uraz, widział nasze zawziętości, iakby o nas rozumiał? Pewnie z niemałą krzywdą, wiary naszey zgorszyłby się, nie uznaiąc nas za prawdziwych Chrześcian; a co więcey sądziłby że niegodni iesteśmy tego że nas BOG stworzył, y że nas ziemia nosi za to: Ze sobie więcey krzywdy nasze ważemy, niżeli swoie BOG y Zbawiciel nasz, daiący nam z siebie przykład w tym, żebyśmy żadney nie mieli do wymowki przyczyny.

Kto się obawia, darować urazy bliźniemu, żeby dobrey nie stracił sławy; czyli się lęka niesławy u ludzi doskonałych y sprawiedliwych, czyli też u ludzi podłych y pospolitych? Nie powinien się lękać utraty sławy u ludzi doskonałych, u ktorych w ten czas by ią stracił, gdyby się

(f) Math. 6. 14.

by się mścił; wie albowiem każdy z doskonałych, że ta iest náywiększa urażonego chwała, urazę darować, y nie pamiętać o niey, co nawet sami Poganie, nieznaiący Ewangelii prawa czynili. Jeżeli zaś się lęka straty sławy u pospolstwa? co za nierozum, bardziy szacować podle ludzi niedoskonałych zdanie, niżeli doskonałe dobrych y sprawiedliwych!

Myli się każdy kto tego iest zdania, iakby chwalebną rzecz dla siebie w ten czas uczynił, gdyby się swoiey nad bliźnim pomścił krzywdy. Y owszem w ten czas wszystką swoią ktorą mogł mieć stracił sławę. Jeżeli bowiem przed zemstą, uznany był od wszystkich dobrym po wykonaney zemście, od wszystkich nie zostanie wzgardzonym, y za złego osądzonym; gdy przed zemstą z Bogiem y bliźnim iednoczył się miłości związkiem, po zemście od BOGA y bliźniego odłączy się. Nie tych ktorzy mścili się swoiey krzywdy wychwala Kościoł, Koronami Niebo zdobi, ale tych ktorzy o zemście nie myśleli, ktorzy darowali krzywdy, ktorży nieprzyiacioł iak rodzonych kochali braci. Gdy by Szczepan Kamieniami na siebie rzuconemi, na odwrot przeciwko żydom rzucał, albo mieczem Paweł, Szymon piłą, Tomasz kopią na swoich porywali się tyranow, nie byliby w tey chwale, ktorą dziś w Kościele woiuiącym, iako y zwyciężaiącym maią. Gdy tedy tych wszystkich z darowania zemsty wychwalamy, iakim sposobem za wstyd możemy uznawać dla siebie, darowanie iakiey mnieyszey urazy, naszemu nieprzyiacielowi?

Kto się dla tego mści nad bliźnim, żeby swoią władzę y siłę pokazał; niechże wie o tym że przez to samo nikczemnoćć swoią wyiawia; bo nie ta iest wielka siła, kogo pokonać, ale ta siebie samego zwyciężyć. Pokonał Dawid Lwa, niedzwiedzia, Goliata, ale nie w ten czas wielkość siły y męstwa swego pokazał, tylko kiedy samego siebie zwyciężył, daruiąc życie Saulowi y Semeiemu. Ludzi siłę swoią w zemście pokazuiących *Seneka* przyrowniał do mrowek, ktorych gniazdo gdy kto ruszy każda kąsa; coż tym kąsaniem mrowka wskora? oto to, że swoią nikczemną wszystką siłę pokaze. Nie mężnych y zacnych ludzi ta iest sprawa szukać zemsty za każdą krzywdą ale drobnych, ostatnich, y wzgardzonych. Słuchaymy w tym nieomylnego Kościoła S. zdania. Wychwala Kościoł Chrystusow wszechmocność Tworcy swego BOGA, że słowem iednym tak piękną y niezmierną świata Machinę wystawił, ale w tey mierze, naybardziey dzielność y moc Wszech-

Wszechmocności Jego nie przestaie ogłaszać, że nam daruie wykroczenia y krzywdy Maiestatowi swemu nieskonczonemu od nas zadane gdy śpiewa w Modlitwach swoich: *Boże ktory wszechmocność twoią, przepuszczaiąc naybardziey, y zmiłuiąc się obiawiasz, &c.* My tedy Tworcy naszego Synowi, ktory obraz y podobieństwo iego na sobie nosiemy, dopiero władzy y siły naszey pokażemy dzielność, kiedy na wzor Tworcy naszego y Oyca, o krzywdach od rożnych nam zadanych zapomniemy.

Odezwie się kto. Prawo Boskie wyraźnie rozkazuie brać: (g) *Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę; nogę za nogę.* Odpowiada na to S. Tomasz Doktor Anielski. Że te prawo BOG Wszechmogący dał był dlá Sędziow szczegulnie, od ludzi na to postanowionych, żeby według tego artykułu, sprawiedliwość czynili, ale nie dla każdego, żeby sobie tym sposobem ktokolwiek zemsty szukał. Njkomu albowiem z osob prywatnych, w Moyżeszowym prawie nie wolno było mścić się nad bliźnim, co wyraźnie BOG w trzeciey Moyżeszowey Xiędze zakazał mowiąc: (h) *Nie szukay zemsty, ani pamiętać będziesz krzywdy Obywatel ow twoich. Będziesz kochał przyiaciela twego, iako siebie samego.* Co tedy publicznemu pozwolono sądowi, tego prywatnym zabronione osobom, Ze zaś niektorzy z żydow, na fundamencie wyżey wspomnionego Pisma wet za wet, mszcząc się każdy swoiey krzywdy oddawali, dla tey przyczyny Zbawiciel, oświecaiąc ich w tym błądzie, że tylko sądowi nie prywatnym służyło to osobom, wyraznie co do prywatnych osob powiedział: *Słyszeliście że powiedziano: oko za oko, ząb za ząb. Ja zaś mowię wam: nie sprzeciwiaycie się złemu; ale ieżeli cię kto uderzy w prawy policzek nadstaw mu y drugi.*

Może się kto spytać. Słowa Zbawicielowe iak potrzeba rozumieć, ieżeli cię kto uderzy w prawy policzek &c. ponieważ ani Zbawiciel przed Arcy-Kapłanem odebrawszy policzek, twarzy dla drugiego policzka nie nadstawił, ani Paweł, oczym dzieie Apostolskie w Rozd. 23. Opowiada na to S. Augustyn *Lib, de mendat. c.* 15. mowiąc: Ze Zbawiciel w tych słowach, uczył nas gotowemi bydź po iednym odebranym na drugi policzek. Nie przykazał albowiem Zbawiciel, abyśmy po odebranym policzku do biiącego nadstawiaiąc twarz mowili: *uderz w drugą stronę*, ale abyśmy nadstawiali drugi policzek, to iest Sercem y umysłem gotowi byli, na więcey poniesienie policzkow.

Gdy

(g) Exod. 21. 24. (h) Levit. 19. 13. 18. (i) Math. 5. 38.

Gdy tedy Zbawiciel kazał nam gotowemi bydź na policzki, wzgardy przez to samo nie kazał zapominać o tym coby nas urażało. Gdy nam zakazał nie sprzeczać się z ludzmi złemi, tym bardziey zabronił szukać Zemsty.

Poganie ktorzy nie znali BOGA, za naychwalebnieyszą mieli dla siebie tę sprawę, nie pamiętać krzywdy sobie zadany. O Juliuszu Cesarzu wspomina Cycero, że Juliusz, iak wszystkie miał w żywey pamięci rzeczy, tak o krzywdach sobie zadanych zawsze zapominał. *Focyusz* trucizną od Atenczykow napoiony przed śmiercią wskazał do swego Syna, aby zapomniał o tym że Ociec iego od Atenczykow zginał. *Augustus* Cesarz, uczynił konsulem *Cynnę*, ktoren go chciał zabić. A my Katolicy będziemyż gorsi od Pogan szukaiąc zemsty? Ach wstydzie! Tamci nie znaiąc BOGA, iednym rozumu światłem obiaśnieni dla prożney chwały to czynili; a my wierni, naukę y przykład od Zbawiciela maiąc, dla nieskończoney chwały, będziemyż tak w uporze zacięci, że się nie damy nakłonić, na darowanie zemsty?

Krolewski dworu Portugalskiego Minister, w Kościele od iednego nieprzyiaznego sobie człeka odebrał był policzek, po ktorym zaraz tenże winowayca mysląc o bespieczeństwie swoim, nie tylko z Kościoła, ale y z *Lizbony*, gdzie się to stało, co prędzey wyniosł się. Urażony o krzywdę zadaną Minister, nię małym pałaiąc zemsty ogniem, swego nieprzyiaciela po wszystkich mieyscach, ulicach y drogach, we dnie y w nocy szukać przez naiętych żołnierzy nie przestał. Wszędzie po całey upatrywany Lizbonie winowayca nie był znaleziony, ktoren po kilku dniach, maiąc potrzebę iachania morzem, wsiadszy na mały morski statek, do bliskiego o mil kilka puścił się miasta. Co tylko statek odbiwszy się od portu na morze wyszedł, niespodzianie od gwałtownego wiatru burza wszczęta statek falą wody w poł przełamawszy, ludzi w nim będących w przepaść porwała morską; sam tylko winowayca, uchwyciwszy się statku złomanego deszki, na niey mizernie utrzymywał się z życiem, co moment przez boiaźń zginienia tonąc. Smierć w ten czas za winowaycą goniła, od ktorey gdy się obronił na ziemi, natrafił na nią na wodzie, na ktorą sobie zasłużył, za krzywdę uczynioną Ministrowi; ktorego żeby był przeprosił, Boska Opatrzność tak sporządziła; że gdy winowayca płynąc za pędem burzliwey fali, a wołaiąc ustawicznie ratunku, w ten sam czas, Minister tenże podobnie

bnie w swoim bacie dla wypełnienia swoiego Monarchy usług płynął. Postrzegłszy tonącego bardziey iak płynącego człeka, co pręd*ey kazał swoim ludziom aby ku niemu dla dania ratunku udali się. Zbliża się tedy Minister do tonącego, ktorego poznawszy że był ten sam ktoren mu krzywdę uczynił. przypadkiem rzeczy niespodzianey zadumiały stanął, słysząc w sobie większą wznieconego gniewu przeciwko winowaycy burzę, niżeli tę ktorą na morzu widział. Ten ktorego szukał sam mu w ręce w padł, nad ktorym żeby się był swoiey zemścił krzywdy Minister, dosyć było żeby go był nie ratował. Wstrzymał się od podanych mu na zgubę nieprzyiaciela zamysłow, a tym czasem ogień zemsty wzniecony w sercu Ministra, począł stygnąć, czyli dla tego, że nieszczęśliwość nawet w nieprzyiacielu upatrzona, do użalenia y litości zwykła pobudzać, czyli bardziey dla tego że z natchnienia Boskiego, na wzor Zbawiciela, dobrze swoim czyniącego nieprzyiaciołom, uznał tę Chrześciańską powinność; iż nie tylko urazę darować potrzeba nieprzyiacielowi, y zapomnieć o niey, ale ieszcze y dobrze czynić. Zaczym wszystek odmieniony wewnątrz, sam co prędzey do kraiu przyskoczywszy bátu, y z deseczki na ktorey płynął, porwawszy za rękę winowaycę, wciągnął go do swego statku, wodą zalanego a od boiaźni iuż prawie obumarłego trzymaiąc, ratuiąc, y wszystkie te usługi czyniąc, ktore Chrześciańska do politowania nad bliźnim podaie miłość, poty, poki przyrodzone ciepło przywrocone ciału używania mu należytego zmysłow nie pozwoliło. Przyszedłszy ku sobie otrzyzwiony winowayca, obaczywszy rzetelnie tego ktorego nie dawno wielce był uraził, powtore począł tracić zmysły, widząc się bydź bez nadziei życia, tam gdzie mu go przywrocono. Ale miarkuiąc y poznaiąc niespodziewaną Ministra wyświadczoną sobie łaskę, padłszy do nog iego z płaczem y ięczeniem wyznał swoią winę, sądząc się bydź godnym śmierci, że krzywdę nieznośną tak do bremu uczynił Panu, za ktorą zamiast zemsty tak wielkie odebrał dobrodzieystwo. Na co Minister: Ja zaś urażę od ciebie zadaną, y wstyd moy w oczach przytomnego ludu w Kościele poniesiony, dla Ukrzyżowanego Zbawiciela zupełnie daruię ci, y nie chcę pamiętać o tym. To wyrzekł Minister, y zaraz dla większego upewnienia winowaycy, mile go do siebie przycisnął, y niby nayiększego swego przyiaciela pocałowawszy, z sobą do portu przywiozł, O serce Chrześciańskie

ściańſkie! o cnoto heroiczna! o ſprawo chwalebna, gdybyś w podobnych używana była przypadkach, iakbyś tym Boſkie rozweſelała ſerce! iakbyś świętą utrzymywała miłość ktorey BOG między nami wyciąga. Ale ach co za twardość ſerca naſzego, gdy ſię za mnieyſze urazy niechcemy od zemſty wſtrzymać, y tak długo częſtokroć w ſobie wzniecony zawziętości utrzymuiemy pożar, żego ledwie przy śmierci ugaſiemy. Chrześcianinie dobry, czyliż taki gniew twoy powinien bydź? Gniew powinien bydź przeciwko grzechowi, nie przeciwko Oſobie, iako mowi BOG: (k) *Gniewaycie ſię a nie grzeszcie*: A ieżeli przez wrodzoną do gniewu ſkłonność, kto ſię urazi: (l) *Słońce niech nie zapada na gniew* iego iako mowi Piſmo, to ieſt: niech przed zachodem ſłońca poiedna ſię.

W naſzych codziennych modlitwach odzywamy ſię do BOGA z tą prozbą. *Odpuść nam naſze winy, iako y my odpuſzczamy naſzym winowaycom.* Weźmy na mocną uwagę te ſłowa. Jeżeli w ſercu zemſty pragniemy nieprzyiacioł naſzych, a w Modlitwie kondycyą tę zakładamy, żeby nam y BOG podobnie odpuſzczał winy naſze, ach iak ſię nieſzczęśliwie na wieki ſami zarzynamy, bo proſiemy BOGA o zemſtę nad nami, żeby nam BOG nie odpuſzczał iak my nie odpuſzczamy, y iak my chcemy ſię mścić nad nieprzyiaciołami, tak żeby y BOG mścił ſię nad nami! Jeżeli zaś bez kondycyi mowiemy, tylko oświadczamy ſię uſty odpuſzczać, a ſercem nie odpuſzczamy, ach co za kłamſtwo niezmierne popełniamy y kryminał, gdy zwodziemy BOGA ſerc naſzych zamyſły przenikaiącego, żart ſobie niby z niego czyniąc, w oświadczeniu ſię odpuſzczenia w ten czas gdy w ſercu zemſty pragniemy! Taką rzeczą, nie iuż ſłońce na gniew naſz zapada, ale nam upada wieczne naſze zbawienie, a modlitwa ſpycha nas w przepaść nieſzczęśliwego na wieki potępienia.

Czytamy w życiu S. Jana Patryarchy Alexandryiſkiego, ktoren żeby był Xiążęcia do darowania urazy nakłonił, ſpiewaiąc przed nim Mſzą S. gdy przyſzedł do tych ſłow: *Y odpuść nam naſze winy.* zamilkł y daley nie ſpiewał umyślnie. Uważaiąc to Xiążę, ſam naſtępuiące ſłowa głośno począł kończyć ſpiewaniem. *Jako y my odpuſzczamy naſzym winowaycom.* a w tym S. Patryarcha, obrociwſzy ſię od Ołtarza do Xiążęcia rzecze: *Patrz Xiążę co odpowieſz BOGU. ponieważ iako on odpuſzcza, tak y ty odpuścić powinieneś.* Słowy temi; niby piorunem przerażony Xiążę odpowiedział

(k) Pſal. 45. (l) Ephes. 4. 26.

powiedział: *Oycze cokolwiek rozkazuiesz uczynię*; y na tych miast urazę darowawszy, pogodził się z tym na kogo miał zawziętość, Niechay cierpliwość potłumi w nas chęć y pragnienie zemsty. ktora gdy będzie z serca naszego wyrugowana; nie tylko nas naucz dobrze pacierze nasze odprawiać, ale y u BOGA wypraszać sobie darowanie pewne tego, czym go uraziliśmy kiedy.

Na ostatek, piękne zachęcenie do darowania krzywd podaie nam S. Jan Chryzostom. Przywodzi publikana cierpliwie daruiącego zelżywą swoię wzgardę Faryzeuszowi, ktoren iego złe sprawy gdy w Kościele iawnie ogłaszał, Publikan darowaniem swoiey niesławy w pokorze usprawiedliwionym z Kościoła wyszedł. Taką tedy na to wspomniony S. Doktor nieoszacowaną myśl swoię wyraża. Jak wiele pracy powinienby był Publikan zażyć, iak wiele czasu przepędzić na modlitwach, postach, włosiennicach, umartwieniach, iak wiele nocy niespać, iak wiele iałmużny wydać, wiele spraw pokutnych czynić, żeby był odpuszczenie swoich otrzymał występkow? tego wszystkiego nie czyniąc, usprawiedliwionym został, bez pracy y potu, skromnym szczegulnie zniesieniem krzywdy, ktorą mu zadawał lżący, y wytykaiący sprawy iego Faryzeusz. Przypatrzmy się należycie naszemu życiu, y występkom w nim przeciwko BOGU popełnionym. Czyliż wiemy, co to iest przepraszać B O G A, za nasze wykroczenia sprawami pokutuiących? Uważmy tylko tę prawdę; że choćbysmy morze wylali łez płacząc, za grzech ieden śmiertelny, tedybyśmy z nas samych. należytey Boskiemu Maiestatowi nie uczynili nadgrody, gdyby nieskończonego szacunku Zbawicielowych zasług, nie było do naszey przyłączonych pokuty. Odważamy się ustawicznie obrażać Boga, a nie wiemy co to iest pokuta; postow znać nie chcęmy, umartwienia ciała zmysłow, włosiennic, paskow żelaznych, wzdrygamy się; klęczeć na modlitwie, spać na ziemi, zwyczaiu nie mamy; na iałmużnę nakłonić się niechcemy, prędzey szafuiąc pozwolonym od BOGA dobrem na kupienie piekła, niżeli na wykupienie się z niewoli grzechu, O toż gdy cierpliwe znosienie krzywdy y żelżywości naszych przyimuie Bog za sprawy pokutne daruymyż z serca, ktore możemy mieć urazy do kogo, y zapomniymy o nich zupełnie, a BOG przyimie tę sprawę w dosyć uczynieniu, Maiestatowi swemu urażonemu, dla naszego usprawiedliwienia.

ROZDZIAŁ XIX.

Za wszystkie uciski, ktore w tym życiu ponosiemy, powinniśmy BOGU dziękować.



Kiedy wszystkie uciski y umartwienia, spuszczone na nas od BOGA, nie tylko są dowodem, niezmierney Jego ku nam miłości, ale y nie porownane w sobie zawieraią dobra, iako się wyżey namieniło, sprawiedliwość tego wyciąga, abyśmy odbieraiąc ie, z rąk Twórcy y kochaiącego nas Oyca, onemuż przez powinną wdzięczność, naypokornieysze czynili dziękczynienia. Kiedy albowiem świadczy nam kto iakie dobro, z rownych ludzi, wychwalać żwykliśmy iego dobroć, zaszczycać się iego łaską, przychylnym sercem, y dziękować mu za wyświadczone dobrodzieystwo, iakże nierownie BOGU naszemu powinniśmy dziękować za iego niemierne łaski, ktore w uciskach dla naszego nieskończonego odbieramy dobra?

Wielkiego znak serca ten iest, y doskonałego Chrześcianina sprawa, wychwalać BOGA w uciskach, iak czynili Swięci Męczennicy, ktorzy pod okrutnemi katow razami, na dziękczynienie za to BOGU słodkie śpiewali pienia. Co tedy oni czynili w wytrzymaniu okrutnych katowni, to my w cierpliwym czyńmy znoszeniu nie miłych przeciwności, w rownym z Swiętemi Męczennikami będąc stanie, ile gdy wszyscy SS. Oycowie iednostaynemi z wielkim Augustynem opowiadaią usty, że: *Całe życie Chrześcianina Krzyżem iest y Męczeństwem.* Zbawiciel nasz po ostatniey wieczerzy, ná ktory nayświętszy ciała swego postanowił Sakrament, ze wszystkiemi uczniami swemi, śpiewanie chwały y dziękczynienia swemu Przedwiecznemu uczynił Oycu; iako S. Mateusz świadczy w te słowa: (m) *Y po odprawionych pieniach wyszli wszyscy na gorę oliwną.* Przez te śpiewanie pokazywał wyraźnie Zbawiciel, iako z wielkim dziękczynieniem następuiące przyimował wzgardy, krzywdy,

(x) Math. 26. 30.

dy, krzywdy, bicia, mękę y śmierć Krzyżową z rąk swego Oyca; dla naszey nauki, abyśmy go rownie w tym naśladowali, dziękuiąc podobnie BOGU, gdy na nas iakie ucisńki będzie zsyłał.

Dziękować BOGU, y wychwalać Jego dobroć w ten czas kiedy się nam pomyślnie dzieie, rzecz iest powszechna; modlić się kiedy Bog nabożeństwa ogiem zapala serce, nie wielka sztuka; ale bydź bez wewnętrzney pociechy, zanurzonym w gorzkich oschłościach, nie znayduiąc w żadney rzeczy duchownego smaku, a w ten czas dziękować BOGU, y wielbić go za to, wielkiego szacunku cnota. Kiedy dusza pokusami udręczona, ciało ściśnione chorobą, kiedy wszystkie niesmaki, nieszczęścia przeciwności, niby potopem na nas zlewaią się, a te przyimuiemy cierpliwie, nie uskarzaiąc się nie żaląc, nie narzekaiąc, ale dziękuiąc BOGU za nie, to heroiczney cnoty sprawa, to nieoszacowane dzieło, to ofiara BOGU y Niebu nayprzyiemnieysza,

Przypatrzmy się świątobliwym duszom, z iakim weselem y dziękczynieniem BOGU z rąk Jego nayświętszych przyimowali ucisńki. S. *Ubaldus* Biskup *Eugubieński* w swoich chorobach przykrych; w trudnościach zachodzących zrządzenia duszami powierzonemi, w nieszczęściach, szkodach, nic innego nie zwykł był mawiać tylko te słowa: *Dziękuięci BOZE za tę łaskę*. Swięta Elżbieta Andrzeia Węgierskiego Krola Corka, po śmierci męża swego Langrafa *Hassyi*, od zbuntowanych wypędzona z Państwa swego poddanych, schroniwszy się do Kościoła, Zakonnych S. Francisżka Panien, na dziękczynienie za to BOGU kazała śpiewać *Te Deum laudamus*. S. Klara przez 28. lat, ustawiczne cierpiąc choroby, te iako nayszacownieysze od BOGA sobie przysłane z naygłębszym dziękczynieniem przyimowała upominki, a gdy ią boleściami ściśnioną cieszył Spowiednik, ona łagodnemi odpowiedziała mu słowy: *Oycze: Te boleści, z łaski nayukochańszego mego Zbawiciela odbieram*. S. Katarzyna Seneńska, przez dwa Miesiące, nie miłosierną cierpiąc chorobę, w niey oczy podnioszy do Nieba mawiała: *O moy Nayukochańszy Oblubienicze, dziękuię ci za to, że każdego dnia, nowemi co raz łaskami y dobrodzieystwy, zbogacać raczysz niegodną sługę twoią!* Ktoż tedy nie będzie za ucisńki, naygłębszego BOGU oddawał dziękczynienia? chyba ten, ktoren nie chce bydź wdzięczen swemu Tworcy, swemu Panu, swemu BOGU za iego dobrotliwe łaski.

Przedziwne ſą cierpiącego Joba wyrażenia, dziękuiącego Boſkiey naywyżſzey ręce, za iey łaſkawe dotchnięcia. Ten wielki Boſki ſługa, do oſtatniey przyſzedłſzy nędzy, w gnoiu leżąc zropiałemi otoczony ranami, obſypany zgniłemi wrzodami, obrzydliwym robactwem, ſtraciwſzy miłe dochowanych dzieci grono, z wielką doczeſnego dobra fortuną, na cel chłoſty czartu od BOGA oddany zoſtał. W tych tak cięſzkich ſwoiego mizernego życia przykrościach, gdy wſzyſtkie od kości odpadaiąc ciało, niby w iedną ranę zamieniło go, że ieſzcze przy uſtach zoſtawały ſię wargi zupełne, temi wychwalał Boſkie nayświętſze Imię, dziękuiąc ſwemu Tworcy za to wſzyſtko, temi nie oſzacowanemi ſłowy: *Pan dał, Pan wziął; iak ſię Panu podobało tak ſtało ſię. Niech Imię Pańſkie błogoſławione będzie.* Małe te ieſzcze zdawały ſię boleści Jobowi ktore ponoſił na ciele od czarta; ale kiedy iego poprzyſiężony przyiaciel żona, z świątobliwey zaczęła ſię naśmiewać proſtoty iego, gdy go zaczeła do tego pobudzać, do czego ſam go czart nie zachęcał, żeby BOGA ſwego odſtąpił, taka mowa złey niewiaſty, przydaiąc mu bolesci do boleści, niezmiernie go trapiła. Ze świato-wą widział bydź żonę ſwoią Job, nie poymuiącą Boſkiego około ſług Jego rozporządzenia ktora rozumiała to bydź karaniem co oſobliwſzą było łaſką, żeby ią był z tego wyprowadził błędu y nauczył, iż za te wſzyſtkie przygody y boleści, przynależy BOGU dziękować, a nie uſkarzać ſię y żalić, rzecze do niey: *Jeżeli dobra odbieraliśmy z ręki Boſkiey, a za coż złego nie mamy przyimować?* W ktorych ſłowach to chciał S. wyrazić. Dziękowaliśmy BOGU naſzemu gdy nas pomyślnym obdarzał powodzeniem, a za coż teraz rownie nie mamy dziękować, gdy tym uciſkiem choroby, ſtraty dzieci, y dobra zebranego dotykał Gorzkie y nieprzyjemne powierzchownym zmyſłom, zdaią ſię bydź te Boſkie dotknienia, ale co do duſzy, ſą nieſkończenie ſłodkie, miłe y nie oſzacowane, przewyżſzaiące wſzyſtkie tego świata przynęty. Miła żono iak ſię w twoim myliſz zdaniu! Rozumieſz że te wrzody rany ktoremi obſypany ieſtem, ſtrata dzieci, fortuny, ſą rozgą chłoſtaiącą mściwego BOGA ſpuſzczoną na ukaranie naſze? Rozumieſz że ta oſtatnia nędza y uboſtwo, ſą znakiem zapomnienia naſzego u BOGA, iakby ſię BOG od nas odwrocił, y odtrącił nas od ſiebie, pozwalaiąc

iąc wſzelkiemu nieſzczęściu zbytkować ſię nad nami? Zawodziſz ſię w tym wielce. Wſzyſtkie te rzeczy ſą dowodami, nieſkonczoney Jego dobroci, łaſki, y Oycowſkiego kochania, za ktore tak dziękować powinniśmy, iak za naywiękſze dobrodzieyſtwa bo nas przez to w powinney Jemu doświadcza wierności, do ſiebie wabi, y gotuie za cierpliwość zapłatę. Czyliż wytrzymałbym tak wielką ran boleść, gdyby mnie ręka Jego nie wzmacniała? albo czyli mogłbym żyć patrząc ſię na śmierć wſzyſtkich dzieci razem y ſtratę fortuny, gdyby mnie moy BOG przy mnie będący nie ratował nie utrzymywał? Uczmy ſię od tego Swiętego Xiążęcia, nie tylko mile przyimować z rąk Boſkich, ſpuſzcone na nas nędze, choroby, niedoſtatki, ſtraty dzieci, fortuny, potwarzy, nieſławy, &c. ale za nie, naypokornieyſze czynić dziękczynienia, bo te wſzyſtkie przygody, nie ſą dla naſzego ſpuſzczone zniſzczenia, ale dla dobra naſzego, y ſą znakami nie zawodnemi że nas BOG kocha. Nie może ten Pan naymnieyſzey złey rzeczy dla nas czynić, ktoren nas nieſkończenie kocha, bo nie byłby zbiorem wſzyſtkiey dobroci, gdyby na moment przeſtał bydź dobrym Ach iak ſię w naſzym mylemy zdaniu, ſądząc to bydź nieſzczęściem naſzym, co ieſt naywiękſzym uſzczęśliwieniem, za co dziękować powinniśmy nie żalić ſię.

Grubiiańſtwo zwykliśmy przyznawać tym ludziom, ktorzy odebrawſzy dobrodzieyſtwo iakie od kogo, zaniedbywaią za nie dziękować. Taka nieludzkość albo pochodzi z tąd, że albo nie uznaią odebraney łaſki, albo że ſą nie wdzięcznemi za nią. Widzieliśmy w dwoch przeſzłych częściach iako wſzyſtkie uciſki, ſpuſzczone na nas od BOGA, nie tylko ſą dowodami miłości Jego niezmierney ku nam, ale y nieporownane nam ſprowadzaią dobra; Coż za nieludzkość ta będzie naſza, gdy nie tylko za nie nie będziemy dziękowali temu Panu, ale co gorſza, za miaſt dziękczynienia, niewdzięczność pokażemy grubiiańſką żaląc ſię, uſkarzaiąc na tego, ktoren nam bardzo dobrze czyni? Ach co to za błąd, łaſkę przyimować za karę, kochanie ſądzić gniewem, pieſzczotę zemſtą, przyiaśń nierozdzielną opuſzczeniem, pamięć uſtawiczną zapomnieniem! Jeżeli ſię nie chcemy nakłaniać na to co nam w tey mierze podaie Wiara, wyraznie mowiąc: *Jż kogo BOG kocha tego rozgą uciſku dotyka*; uznaymyż przynaymniey to, co nam doświadcze-

nie

nie przypomina, a osądziemy się bydź winnemi ustawicznego dziękczynienia. Rzućmy okiem na dawnieysze nasze lata, w ktorych nic nie obaczemy, tylko iedyne nieskończoney dobróci Oyca naszego ku nam świadczone dowody. Spoyrzyimy wewnętrzną duszy zrzenicą na choroby, straty dzieci, przyiacioł, fortuny, na nie dostatki, zawstydzenia karania &c. Jeżeli wszystkie te nie były prostą drogą, miłościwie nam usłaną y gościńcem do Nieba? Jeżeli nie są wynalazkami miłości, kochaiącego nas Pana, ktoren temi sposobami odrywa serca nasze od ziemi, żebyśmy ku niemu bieżeli? Chorobą zbliża nas ku sobie; stratą dzieci, fortuny, uwalnia nas od ciężarow nieznośnych; niesławą, zawstydzeniem, czyni nas pokornemi; karaniem przez sprawiedliwość naznaczonym, znosi karę wieczną; zgoła wszelkie utrapienia, ucisku, przyimuie w zadosyć uczynieniu, za krzywdy Jego nieskończonemu od nas uczynione Majestatowi. Y czyliż za to nie powinniśmy ustawicznie, y bez przestania, z ucałowaniem Jego ręki Nayświętszey dziękować, uznaiąc w uciskach spuszczonych wielkie na nas spływaiące łaski?

Znaygłębszym przed Tronem Majestatu Twego upokorzeniem BOZE Tworco moy, y Oycze nayukochańszy, ia niegodne stworzenie twoie, padam na twarz moią, dziękuiąc ci za tę dobroć niezmierną ktorą mi świadczysz, gdy na mnie w tym życiu kiedy, uciski nędze y utrapienia dopuszczasz. Bardziey ci dziękuię za to, niżeli gdybyś mnie dobrym obdarzył powodzeniem, bo opływaiąc w szczęściu, podobno bym o tobie zapomniał, á idąc szeroką roskoszy y wygody drogą, na zgubę bym natrafił. Bardziey ci dziękuię za to, że na mnie dopuszczasz choroby, przypadki, wzgardy, poniżenia, niżeli żebyś mnie na wysokie wyprowadzał godności stopnie, ubogacał doczesnym dobrem, bo mnie tak upokorzonego, o twoiey ubespieczasz łasce. Cieszę się bardziey z tego, gdy mnie rozgą utrapienia, czyli na ciele, czyli na duszy przez pokusę lub oschłośc wewnętrzną dotkniesz, niżeli gdybyś mnie iako Pawła, do trzeciego słodyczy duchownych zaprowadził Nieba; bo mnie rozga twoia, hardego upokarza, niewiadomego uczy y oświeca, przez co nikczemność moią poznaię, a przytym widzę się bydź synem Twoim, że mnie iako nayukochańszy Ociec moy, tu chcesz dobrym uczynić, żebym się z Tobą

na wieki

na wieki w Twoim cieszył Krolestwie. Z ucałowaniem tedy Ręki Twoiey nayświętszey, wszystkie przeciwności, nędze y ucisk, iako nayszacownieyszą perłę, iako naydroższy ze skarbu Twoiego Kleynot przyimuię, z niezmiernym uszczęśliwieniem moim, bo mnie tym sposobem pozwalasz uczestnikiem bydź gorzkości Kielicha tego, ktoren Zbawiciel moy do ostatniey spełnił kropli. Załuię że dla niecierpliwości moiey, a bardziey dla pieszczonego życia, tak wielkiego w dopuszczonych Krzyżach nie przyimowałem dobrodzieystwa, ktore od tego czasu z ochotą y z naypokornieyszym chcę przyimować dziękczynieniem, wiem albo [illegible]em że Twoia nieskończona dobroć, w uciskach nic mi złego ni[illegible]yczy; Twoia Opatrzność, nic szkodliwego nie naznacza; Two[illegible]mądrość nic przeciwnego nie upatruie. Panie spuszczay ucisk boleści, ale przyday cierpliwości. Umocniy mnie dla wytrwania y zniesienia cokolwiek na mnie w tym życiu przykrego dopuścisz, doday sił y mocy, abym przez cierpliwe Krzyżow zniesienie, Tobie BOGU moiemu, miłą chwały y uwielbienia uczynił Ofiarę a sobie zasługi przyczynił.



